Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

DANES-PICTA.COM

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Part Code ST1316

DANES-PICTA.COM

C M Y K

Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

R G B WH GR BL

# Kwestya społeczna w zachodniej Europie

**Napisał: Dr. H. Herkner.**

Z trzeciego wydania niemieckiego przełożyła za zezwoleniem autora Dr. M. Lipszyc Balsigerowa - 1905 roku.

# Kwestya społeczna
# w zachodniej Europie

1905 7

Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.

Dr. H. Herkner
Profesor Uniwersytetu w Zurychu

# Kwestya społeczna
## w zachodniej Europie

z trzeciego wydania niemieckiego przełożyła za zezwoleniem autora
**Dr. M. Lipszyc Balsigerowa**

Ekon. 1/2

Lwów 1905 - Polskie Towarzystwo Nakładowe
Skład główny: Księgarnia Narodowa we Lwowie
E. Wende i Ska w Warszawie.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 12 Октября 1904 г.

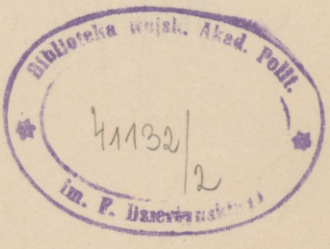

# PRZEDMOWA

## do polskiego przekładu trzeciego wydania „Kwestyi społecznej".

W pierwszej przedmowie do „Kapitału" zaznacza słusznie K. Marx, że kraj pod względem przemysłowym więcej rozwinięty, przedstawiać może dla kraju mniej rozwiniętego obraz jego przyszłości. Historya rozwoju społeczeństw w przeciągu 37 lat, które od tego czasu upłynęły, stwierdziła w zupełności słuszność orzeczenia Marxa. Jeśli niegdyś politycy słowianofile, t. zw. narodnicy rosyjscy i t. d., żywili nadzieję, że narody słowiańskie zdołają wznieść się bezpośrednio do wyższej formy organizacyi ekonomicznej i społecznej, z pominięciem kapitalistycznego industryalizmu — to dzisiaj, kiedy kapitalizm nietylko na Śląsku Górnym, w Galicyi i Królestwie Polskiem, lecz także w Rosyi istne święci orgie, nie wątpi żaden, zdolny do sądzenia o rzeczy ekonomista, że sprawa robotnicza przedstawia zagadnienie mające wielkie znaczenie nietylko jedynie dla „zgniłego zachodu".

Na ukształtowanie się, oraz przebieg ruchu społecznego wpływają niewątpliwie charakter narodowy, oraz odrębne stosunki narodowe i polityczne; ostatecznie wszakże i w Polsce urzeczywistnić się dadzą żądania klasy robotniczej tylko przy pomocy ochrony robotniczej i ubezpieczenia robotniczego, przy pomocy organizacyi zawodowej i współdzielczej.

Pessymiści twierdzą wprawdzie, że historya uczy tylko, że żadnej nauki z niej wyciągnąć nie możemy, atoli niezupełnie da się to zastosować do rozwoju społecznego. Badania dotyczące bardziej rozwiniętych stosunków angielskich, sprzyjały niewątpliwie rozwojowi niemieckiej polityki społecznej, pomyślne zaś rezultaty szwajcarskiego prawodawstwa fabrycznego, przyczyniły się niemało do szybszego rozwoju ochrony robotniczej w Austryi, Francyi i Niemczech.

Mam nadzieję tedy, że bliższe zapoznanie się z przebiegiem i zdobyczami ruchu społecznego w Niemczech, który książka niniejsza

przedewszystkiem ma na względzie, nie będzie bez korzyści i dla polskiego ludu, a mianowicie w roztrząsaniu jego własnych zagadnień społeczno-politycznych, że przyczynić się zdoła, w pewnej mierze, do pokonania szybszego i z większem powodzeniem okresu ząbkowania polskiego ruchu społecznego.

Przekład książki mojej na język polski cieszy mnie tembardziej, że tłómaczka jej, dawna moja uczennica, zdołała niezawodnie wyrazić myśli moje w polskim języku, w sposób intencyom moim odpowiadający.

Zurych, 4 maja 1904.

*Prof. Dr. H. Herkner.*

# TREŚĆ.

## Część pierwsza. **Podstawy kwestyi robotniczej.**

Rozdział I.

### Położenie najemników przemysłowych w nowoczesnem społeczeństwie.


Str.

1. Powstanie klasy najemników przemysłowych oraz jej znaczenie . 1
2. Położenie robotnika przy zawieraniu umowy najmu . . . 4
3. Przesądy klas panujących w poglądach na położenie najemników . 9


Rozdział II.

### Stosunki społeczne klasy robotniczej.


4. Uwagi wstępne dotyczące źródeł . . . . . 12
5. Niebezpieczeństwa pracy fabrycznej dla zdrowia . . . . 13
6. Długość czasu pracy . . . . . 16
7. Praca kobiet i dzieci . . . . . 18
8. Praca fabryczna a życie duchowe robotnika . . . . . 22
9. Opieka nad dziećmi i gospodarstwo domowe . . . . . 29
10. Stosunki mieszkalne robotników po miastach . . . . . 33
11. Sposób życia robotników przemysłowych zamieszkałych na wsi . 37
12. Zwyrodnienie fizyczne przemysłowej ludności robotniczej . . 39
13. Stosunki moralne najemników przemysłowych . . . . . 41


## Część druga. **Teorye społeczne i partye.**

### I. Kierunki społeczno-konserwatywne.

Rozdział I.

### Państwo przemysłowe i państwo rolnicze.


14. Główne myśli konserwatyzmu społecznego. . . . . 51
15. Żywotność i zdatność wojskowa ludności wiejskiej i miejskiej . 52
16. Złe strony pod względem ekonomicznym państwa przeważnie przemysłowego . . . . . 61
17. Krytyka wydajności przemysłowej . . . . . 64
18. Przyczyny ucieczki ze wsi . . . . . 73
19. Zasady właściwego ujęcia wydajności . . . . . 75
20. Znaczenie stanu średniego oraz warunki utrzymania go w rolnictwie 76
21. Przyszłość stanu średniego w przemyśle . . . . . 80

Rozdział II.

**Teoretycy społeczno-konserwatywni.**

Str.
22. Sismondi (1773—1842) . . . . . 87
23. Le Play (1806—1882) . . . . . 94
24. Malthus (1766—1834), Chalmers (1780—1845) i Sadler (1770—1835) 96
25. Tomasz Carlyle (1795—1881). . . . . 98
26. John Ruskin (1819—1900) . . . . . 102
27. Społeczno-konserwatywni teoretycy w Niemczech . . . . 111
28. Rosyjscy narodnicy i Leon Tołstoj . . . . . 115

Rozdział III.

**Polityka społeczno-konserwatywna.**

29. Bonapartyzm . . . . . 117
30. Żądania ekonomiczne angielskich chartystów . . . . . 120
31. Lord Shaftesbury, B. Disraeli i partya młodej Anglii . . . 125
31a. Bismarck . . . . . 128
32. Ruch chrześcijańsko-społeczny w Niemczech . . . . . 137
33. Konserwatywna polityka agrarna i mieszczańska najnowszych czasów 141
34. Prądy społeczno-konserwatywne w Austryi i Szwajcaryi . . 144

## II. Kierunki liberalne.

Rozdział I.

**Liberalizm kapitalistyczny.**

35. Pierwotne myśli przewodnie liberalizmu . . . . . 147
36. „Tak zwana kwestya robotnicza“ szkoły manchesterskiej . . 148
37. Rzekome wolne współzawodnictwo . . . . . 154
38. Laissez faire a darwinizm . . . . . 156
39. Społeczne kompetencye państwa . . . . . 161
40. Teorya funduszu płac roboczych . . . . . 163
41. Ekonomiczne skutki podwyższenia się płac roboczych . . . 164
42. Skrócenie czasu pracy . . . . . 169
43. Uwagi końcowe o ekonomicznych skutkach lepszych warunków pracy . . . . . 176

Rozdział II.

**Liberalizm reformatorski.**

44. Klasyczna ekonomia polityczna a kwestya robotnicza . . . . 178
45. Liberalizm społeczno-reformatorski w nowszej literaturze angielskiej i francuskiej . . . . . 185
46. Liberalizm społeczno-reformatorski w literaturze niemieckiej . . 188
47. Liberalizm społeczno-reformatorski a partye polityczne . . . 196
48. Uwagi końcowe o istocie liberalizmu reformatorskiego . . . 202

Rozdział III.

**Zwalczanie społeczno-reformatorskiego liberalizmu w Niemczech.**

Str.
49. Zwalczanie „przewrotu“ . . . . . 205
50. Stanowisko „pana domu“ . . . . . 210
51. Ochrona „chcących pracować“ . . . . . 213
52. Socyalizm profesorski oraz społeczni moraliści . . . . . 215
53. „Olbrzymie płace“ robotnicze . . . . . 221
54. Troski oraz niebezpieczeństwo złączone ze stanowiskiem przedsiębiorcy . . . . . 224

## III. Kierunki socyalistyczne.

Rozdział I.

**Socyalizm doświadczalny.**

55. Robert Owen . . . . . 228
56. St. Simon i St. Simoniści . . . . . 235
57. Karol Fourier (1772—1837) . . . . . 238
58. P. J. B. Buchez (1796—1865) i Ludwik Blanc (1811—1882) . . 244
59. P. J. Proudhon (1809—1865) . . . . . 247
60. Karol Rodbertus (1805—1875) . . . . . 253
61. Reformatorzy własności gruntowej . . . . . 259
62. Krytyka reformatorów własności gruntowej . . . . . 266

Rozdział II.

**Teoretyczne podstawy socyalistycznego ruchu robotniczego.**

63. Materyalizm ekonomiczny . . . . . 271
64. Teorya wartości K. Marxa . . . . . 277
65. Powstanie wartości dodatkowej . . . . . 280
66. Armia zapasowa przemysłu, centralizacya, zubożenie mas i przewrót społeczny . . . . . 282
67. Trzeci tom „Kapitału“. Zagadka przeciętnej stopy zysku . . 286
68. Próby uratowania teoryi wartości dodatkowej, podjęte przez W. Sombarta, C. Schmidta i Fryderyka Engelsa . . . . 290
69. Końcowe uwagi o marxizmie . . . . . 292

Rozdział III.

**Ruch socyalno-demokratyczny w państwie niemieckiem.**

70. Ferdynand Lassalle oraz założenie niemieckiej partyi robotniczej 297
71. Od śmierci Lassalle'a do ustawy wyjątkowej przeciwko socyalistom 306
72. Czasy ustawy wyjątkowej . . . . . 310
73. Rewizya programu . . . . . 314
74. Spory dotyczące taktyki i wystąpienie Jerzego Vollmara . . 315
75. Socyalna demokracya i ruch zawodowy . . . . . 319
76. Uchwalenie budżetu a kwestya agrarna . . . . . 321

Str.
77. Kwestya „Bernsteina“ . . . . . 324
78. Uwagi końcowe o taktyce niemieckiej socyalnej demokracyi . . 330

Rozdział IV.

**Ruch socyalistyczny zagranicą.**

79. Austrya . . . . . 337
80. Szwajcarya . . . . . 340
81. Francya . . . . . 342
82. Belgia . . . . . 345
83. W. Brytania oraz jej kolonie . . . . . 347

## Część trzecia. **Reformy społeczne.**

Rozdział I.

**Polityczne warunki dla reform społecznych.**

84. Reformy społeczne w stosunku do polityki wewnętrznej . . 355
85. Stanowisko klasy robotniczej wobec polityki zagranicznej . . 358

Rozdział II.

**Prawodawstwo ochronne.**

86. Istota prawodawstwa ochronnego . . . . . 363
87. Zakres działania oraz postanowienia ogólne . . . . . 364
88. Unormowanie pracy kobiet oraz robotników młodocianych . . 367
89. Ochrona dorosłych robotników męskich . . . . . 375
90. Stosowanie ustaw ochrony robotniczej . . . . . 376
91. Międzynarodowość ochrony robotniczej . . . . . 380

Rozdział III.

**Stowarzyszenia zawodowe.**

92. Prawo o koalicyi a stowarzyszenia zawodowe . . . . . 385
93. Stowarzyszenie zawodowe jako kasa ubezpieczenia . . . . 388
94. Warunki należenia do stowarzyszenia zawodowego . . . . 392
95. Ustrój stowarzyszeń zawodowych . . . . . 394
96. Stanowisko prawne stowarzyszeń zawodowych . . . . . 398
97. Cele stowarzyszeń zawodowych . . . . . 401
98. Łagodzenie sporów przemysłowych przez związki robotnicze i związki przedsiębiorców . . . . . 407
99. Urządzenia państwowe w celu uśmierzania sporów między pracą a kapitałem . . . . . 409

Rozdział IV.

**Ubezpieczenie robotników.**

100. Ubezpieczenie na wypadek choroby . . . . . 414
101. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków . . . . . 418

Str.
102. Ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy . 421
103. Rezultaty państwowego ubezpieczenia robotników . . . . 424
104. Opieka nad robotnikami pozostającymi bez pracy. Organizacya pośrednictwa pracy . . . . . 427
105. Opieka nad robotnikami pozostającymi bez pracy. Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia . . . . . 432

Rozdział V.

**Urządzenia dobroczynne pracodawców.**

106. Urządzenia dobroczynne dla dobra obu stron . . . . . 439
107. Urządzenia dobroczynne w interesie pracodawców . . . . 444
108. Zakłady dobroczynne pracodawców . . . . . 445

Rozdział VI.

**Robotnik jako spożywca.**

109. Opodatkowanie spożycia . . . . . 448
110. Stowarzyszenia spożywcze w Anglii . . . . . 449
111. Stowarzyszenia spożywcze w państwie niemieckiem . . . 453
112. Krytyka stowarzyszeń spożywczych . . . . . 458
113. Alkoholizm . . . . . 461
114. Reforma robotniczych stosunków mieszkaniowych . . . . 471

Rozdział VII.

**Polityka społeczna gminy.**

115. Społeczno-polityczne powstanie gminy . . . . . 482
116. Gmina jako pracodawczyni . . . . . 486
117. Hygiena ludowa i oświata . . . . . 488
118. Opieka nad ubogimi . . . . . 492
Przegląd ogólny . . . . . 497

## Objaśnienie skróceń.

A. f. s. G. = Archiv für sociale Gesetzgebung und Statistik, wydawany przez dra Henryka Brauna I—III Tubinga; IV—XIII Berlin.

Art. = Art. w Handwörterbuch der Staatswissenschaften, wydawany przez Conrada, Elstera, Lexisa i Loeninga. Jena, Fischer. 2 wydanie, 7 tomów 1898—1901.

J. f. G. V. = Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reiche. Lipsk I—XXVI.

J. f. N. St. = Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik. Jena I—LXXVIII. 3 serye.

N. Z. = Neue Zeit, wydawany przez Karola Kautskyego. Stuttgart I—XX.

S. d. V. f. S. = Schriften des Vereins für Socialpolitik. Lipsk I—CIII.

S. C. = Socialpolitisches Centralblatt, wydawany przez dra H. Brauna. Berlin I—IV.

S. P. S. C. = Sociale Praxis, Socialpolitisches Centralblatt, Berlin, wydawany przez dra Jastrowa. IV—VI; przez prof. dr. C. Franke VII—XI.

Z. f. St. W. = Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft. Tubinga I—LVIII.

# CZĘŚĆ PIERWSZA.

## Podstawy kwestyi robotniczej.

## ROZDZIAŁ I.

### Położenie najemników przemysłowych w nowoczesnem społeczeństwie.

*1. Powstanie klasy najemników przemysłowych, oraz jej znaczenie.*

Klasa najemników przemysłowych uważaną bywa zazwyczaj za wytwór wielkiego przemysłu. Pogląd ten nie zupełnie jest słuszny, albowiem z punktu widzenia historycznego, przemysł jedynie tam był w stanie zapuścić korzenie, gdzie podaż rąk roboczych już istniała, innemi słowy, gdzie istnieli robotnicy, którzy nie mogąc osiągnąć samodzielnego gospodarczego bytu, zmuszeni byli drogą pracy najemnej zarabiać na swe utrzymanie. Na wielkość podaży tych sił roboczych wpływały w pierwszym rzędzie: ustrój polityczny danego kraju, oraz stan rolnictwa. Gdzie — jak to było w Anglii — masa ludności wiejskiej, jakkolwiek dość wcześnie wolnością osobistą obdarzona, pozbawioną została prawa posiadania gruntów, po większej części na korzyść landlordów — stanowiła wiejska klasa robotnicza niewyczerpane źródło, z którego przemysł czerpać mógł do woli swe zapotrzebowanie rąk roboczych. Czynił to tem łatwiej, im bardziej zmniejszało się zapotrzebowanie tych rąk w rolnictwie, w miarę przechodzenia od gospodarki rolnej do uprawy łąk i hodowli bydła. System dziedziczenia po ojcu całego niepodzielnego gospodarstwa rolnego przez jedno z dzieci, przyczyniał się, w okolicach o przeważającej własności chłopskiej, do tego, że reszta rodzeństwa zmuszoną była poza rolnictwem szukać dla siebie zajęcia. Lecz i w okolicach, w których przyjętą była podzielność gruntów, musiano uciekać się do pracy najemnej w przemyśle, gdy ze względów klimatycznych większy plon w produkcyi rolniczej osiągnąć się nie dawał. Poza tą falą ludności

wiejskiej, wpływały do przemysłu nadto różne inne żywioły wykolejone, jakoto: ludzie, na których ciężyła jakaś plama, wskutek czego w rzemiośle cechowem nie było dla nich miejsca, dalej dzieci nieślubne, podrzutki, ludzie „nieuczciwi“ oraz ich potomkowie, żebracy i włóczęgi. Ze szczególnem zamiłowaniem zwykli pisarze społeczni zeszłych stuleci wskazywać na korzyści, któreby z zaprowadzenia rękodzieł i fabryk wyniknąć mogły, z tego chociażby względu, że, przy ich pomocy, możnaby licznym żebrakom, których wszędzie pełno, a także mieszkańcom przytułków i domów pracy, dać korzystne zatrudnienie *). W samej rzeczy, dzieci, które były zatrudnione w fabrykach wyrobów bawełnianych w pierwszych dziesiątkach lat ich istnienia, pochodziły przeważnie z przytułków **).

Jeśli tedy istnienie proletaryatu uważać będziemy do pewnego stopnia za warunek poprzedzający rozwój przemysłu fabrycznego, to niemniej i ten ostatni zjednywał sobie, w dalszym swym pochodzie, siły robocze, rujnując — dzięki doskonalszej konkurencyi — niższe techniczne rzemiosło i przemysł domowy i ściągając pracowników, zatrudnionych poprzednio w tych formach wytwarzania do swoich zakładów fabrycznych.

Ponieważ, wskutek niekorzystnych warunków życiowych, klasa najemników przemysłowych nie wykazywała zbyt wielkiego przyrostu naturalnego, przeto wzrost przemysłu, a wraz z nim i klasy robotniczej, zawisł był w znacznej mierze także od napływu do centrów przemysłowych ludności wiejskiej.

Następujące zestawienie cyfrowe***) daje nam pewne wyjaśnienie co do ilości osób, które w wywiadach statystycznych ostatnich czasów do kategoryi najemników w zawodach przemysłowych zaliczone zostały: Niemcy (1895) 5,900.654; 71·92% pracowników przemysłowych wraz z członkami rodziny 12,887,525; 24·8% ogółu ludności;

---

*) Porównaj np. Becher, „Politischer Diskurs II część, Frankfurt n. Menem z roku 1759, str. 1220, 1513; Unpartheyische Gedanken über d oesterr. Landes-Oeconomie“ — jako dodatek Hornekka „Oesterreich über alles, wenn es will“ Frankfurt n. M. 1753, str. 392. I. P. Süssmilch „Göttliche Ordnung II Berlin 1765, str. 46, 63; Gothein „Wirtschaftsgeschichte des Schwarzwaldes“ Strassburg 1892, str. 699 i dalsze.

**) Robert Owen „Eine neue Auffassung von der Gesellschaft“ przekład niemiecki Collmana, Lipsk 1900, str. 23, 24.

***) Porównaj dla powyższych i następnych danych „Die berufliche und sociale Gliederung des deutschen Volkes“. Statistik des Deutschen Reiches. N. Folge. Bd. III strona 58 i n. i 262.

| | | |
|---|---|---|
| Austrya (1890) . . . . . | 2,144.606; | 74·4% pracow. przemysł. |
| Szwajcarya (1888) . . . | 336.175; | 72·6% „ „ |
| Francya (1891) . . . . . | 3,319.217; | 73·0% „ „ |
| Belgia (1890) . . . . . | 867.735; | 80·2% „ „ |
| Niderlandy (1889) . . . | 372.143; | 69·9% „ „ |
| W. Bryt. i Irland. (1891) blisko | 7,500.000; | 83.3% „ „ |

Cyfry powyższe podają tylko w przybliżeniu wielkość tej warstwy ludności, która w książce niniejszej uważaną jest za klasę najemników przemysłowych. Jeśli bowiem za właściwych przedstawicieli tej klasy tylko tych robotników uważać będziemy, którzy nie mają żadnych, albo też tylko bardzo niewielkie widoki osiągnięcia stanowiska samodzielnego w życiu gospodarczem, — którzy, innemi słowy, wogóle nie idą wyżej, o ile im się nie uda poprawić bytu na stanowisku robotnika — wówczas musimy cyfry wyżej podane zredukować. Odliczyć wypadnie liczbę tych młodych ludzi, którzy uzasadnioną żywić mogą nadzieję wzniesienia się kiedyś na stanowisko przedsiębiorcy, właściciela, chociażby tylko mniejszego lub całkiem małego zakładu. Ci pracownicy mają też już na swem stanowisku najemników owo poczucie przyszłych przedsiębiorców. Ich interesy oraz wszelkie dążenia i nadzieje nie zależą też bynajmniej od chwilowego ich położenia, jako najemników. Pozatem wiele robotnic liczy na możliwość wyjścia za mąż, która to okoliczność może bądź to uwolnić je od pracy najemnej zupełnie, bądź też przenieść do innej grupy społecznej. Wreszcie, wedle danych niemieckiej statystyki z roku 1895 posiadało 12·65% robotników przemysłowych zajęcie uboczne, gdyż jak się okazało — było 78·16% robotników, zatrudnionych wogóle ubocznie, poza pracą zawodową, na stanowisku samodzielnem; fakt ten zaś może wpłynąć na osłabienie się poczucia klasowej odrębności tychże robotników. Z tych więc przyczyn, możemy podane wyżej liczby o 20 a nawet 25% zmniejszyć; mimo to wielkie znaczenie klasy robotników przemysłowych w życiu politycznem, społecznem i gospodarczem narodów przemysłowych, jeszcze zachwianem nie będzie.

Zrozumiałem jest, że byt, zły lub dobry, robotników przemysłowych ma dla danego ludu tem większe znaczenie, im większą część ogółu ludności klasa ta stanowi. W krajach o rozwiniętej produkcyi kapitalistycznej, część ta staje się coraz większą. Ludność wiejska zmniejsza się względnie, zaś przemysłowa wzrasta — a wśród ludności, zatrudnionej w przemyśle powiększa się z roku na rok, dzięki postępowi wielkiego przemysłu, liczba pracowników niesamodzielnych tj. najemników.

W Niemczech wzrosła ludność przemysłowa (zatrudnieni w prze-

myśle wraz z członkami rodziny) z 35·51% w roku 1882, do 39·12% w roku 1895. W przeciągu tegoż czasu wzrosła liczba robotników zależnych wśród pracowników przemysłowych, z 64·04 do 71·92%. Podobny rozwój wykazują również inne państwa zachodnio-europejskiej cywilizacyi, jakkolwiek zjawiska te, z powodu mniej rozwiniętej statystyki, nie wszędzie tak dowodnie stwierdzić się dadzą, jak w państwie niemieckiem.

Ludność zatrudniona w przemyśle stanowiła w Austryi w r. 1880 22·8%, w 1890 r. 25·8%, ogółu ludności, we Francyi w 1886 r. 25·2%, w 1891 r. 25·9%, w Anglii w 1881 r. 24·5%, w 1891 r. 25·3%; w Szkocyi w 1881 r. 25%, w 1891 r. 25·6%; w Irlandyi w 1881 r. 13·4%, w 1891 r. 13·9%. W Szwajcaryi liczono wśród ludności produkcyjnej w 1880 r. 42·5%, w 1888 r. 43·1%, w Belgii w 1880 roku 34·5%, w 1890 r. 36·8% — ludności zatrudnionej w przemyśle.

Ludzie osobiście wolni, zarabiający na swe utrzymanie przy pomocy pracy najemnej w przemyśle, ludzie mający małe widoki uzyskania bytu niezależnego, istnieli również w czasach dawniejszych. Nigdy wszakże przedtem nie była ta warstwa ludności — względnie i absolutnie tak silną, nigdy nie wzrastała z tak niedającą się powstrzymać mocą, jak to ma miejsce w naszej epoce. Lecz samo wzrastanie przemysłowej klasy robotniczej nie wystarczałoby jeszcze do pojawienia się zagadnienia kwestyi robotniczej. Miarodajną była raczej ta okoliczność, że ta nowa klasa nie znalazła w istniejącym ustroju państwowym i społecznym, dostatecznych podstaw dla zdobycia bytu, zgodnego z wymaganiami czasu. Z konieczności tedy wytworzyć się musiały ruchy, zmierzające do tego celu.

I oto naszkicowane zostały dwa najważniejsze zadania nastąpić mających wywodów w niniejszej książce; idzie mianowicie o wykazanie, dlaczego właściwie i w jakiej formie pojawił się ruch społeczny, a następnie o skreślenie istoty i skuteczności reform społecznych, które uważane być mogą jako pośrednie, lub bezpośrednie owoce tegoż ruchu.

### *2. Położenie robotnika przy zawieraniu umowy najmu*).*

Robotnik nie ma zazwyczaj własności. Nie znaczy to, że wogóle niczego nie posiada; może on bowiem wiele przedmiotów spożywczych

*) Porównaj specyalnie Brentano, Artykuł „Gewerkvereine“ (część ogólna) w Hdw. d. Stw. Loening, art. „Arbeitsvertrag“ tamże; Schmoller „Arbeitsver-

i użytkowych zaliczać do swej własności, co więcej może on nawet rozporządzać pewną kwotą zaoszczędzonego grosza — niemniej jednak zmuszonym jest nieustannie dbać o to, by mieć przedsiębiorcę, któryby w drodze umowy najmu nabył prawo użytkowania jego siły roboczej. Albowiem nawet wówczas, gdy robotnik posiada pewien majątek, nie wystarczy to, wobec coraz mniejszego pola działania, jakie nowoczesny rozwój pozostawia małym zakładom przemysłowym, do założenia własnego przedsiębiorstwa, nie wystarczy też by z odsetek utrzymać się można było. Dlatego też cały byt robotnika zależy od treści umowy najmu, oraz od okoliczności, które temu najmowi towarzyszą.

Ważności, jaką dla potężnej i nieustannie wzrastającej warstwy ludności posiada umowa najmu, nie odpowiada bynajmniej jego cywilnoprawna budowa. Prawo cywilne francuskie, przyjęte przez tak wiele krajów romańskich, określa umowę najmu zaledwie w 3 artykułach na 2281. Pierwszy projekt niemieckiego prawa cywilnego poświęca umowie najmu roboczego 8 paragrafów. Dotąd jeszcze odpowiadają cywilno-prawne poglądy na umowę najmu w istocie swej rzymskiej locatio conductio operarum. Ponieważ u Rzymian istniało niewolnictwo, a mianowicie zamożniejsze domy wszelkie przedmioty użytku same wytwarzać się starały, przeto zdarzało się nader rzadko, by człowieka osobiście wolnego najmowano do wykonania pewnych robót. W każdym zaś razie ludzie tacy stali bardzo nisko pod względem pozycyi społecznej; przez umowę najmu, wstępowali w stosunek podobny niewolniczemu, w tak zwane ministeryum, zobowiązywali się do wykonywania robót (operae illiberales), których ludzie wolni właściwie podejmować się nie powinni byli. Wyrażenia oznaczające najem były te same, czy dotyczyły ludzi wolnych, czy też niewolników, lub rzeczy.

W chwili, gdy ustawa prawa niemieckiego, dotycząca stosunków pracy, gdy ustrój cechowy, merkantylistyczne ograniczenia, oraz feudalne stosunki poddańcze ustąpić musiały miejsca zasadom wolności gospodarczej XIX wieku — istniały dla umowy najmu robotników przemysłowych jedynie niedostateczne podstawy, zaczerpnięte z rzymskiego prawa. Bądź co bądź było to już znacznym postępem w pewnym kierunku; stosunek najemnika stał się jedynie zobowiązaniem, robotnik zaś stanął na stanowisku równego pracodawcy, pod względ-

---

hältnis“ Arbeitsrecht, Arbeitsvertrag u. Arbeitslohn“. S. P. S. C. XI Nr. 8, 9, 10. Webbowie „Theorie u. Praxis der englischen Gewerkvereine“ (niemiecki przekład C. Hugo) 2 tomy, Stuttgart 1898, strona 183—227.

dem prawnym, kontrahenta. O innem, nie na podstawie umowy zawartem zobowiązaniu do podjęcia pracy nie mogło być mowy.

Z równouprawnieniem i równością prawną przy zawieraniu umowy najmu, nie otrzymał wszakże robotnik bynajmniej równej, faktycznej wolności, jaką cieszył się pracodawca. Jeśli przyznamy, że tylko wówczas istnieje prawdziwa wolność przy zawieraniu umowy najmu, jeśli każdy z kontrahentów ma możność odrzucenia propozycji przedkładanych mu przez drugiego, bez odniesienia stąd dotkliwszej szkody aniżeli ten ostatni, to o istotnie wolnej umowie najmu zazwyczaj nie mogło być mowy. Pozbawiony własności robotnik mógł zużytkować swą siłę roboczą tylko wtedy, gdy znalazł pracodawcę, który mu niezbędne do pracy środki produkcyi dał do rozporządzenia. Jeśli umowa najmu do skutku nie przyszła, robotnik wogóle nie był w stanie z własnej siły się utrzymać; padał ofiarą opieki nad ubogimi z wszystkimi jej poniżającymi skutkami. Pracodawca natomiast mógł, w razie nieprzyjścia do skutku umowy najmu, użyć majątku swego lub renty na utrzymanie, albo też nawet podjąć jakąś pracę, bez sił pomocniczych. Jakkolwiek wielką mogła być szkoda, która go spotykała, gdy mu się nie udało uzyskać obcych sił roboczych, w każdym razie nie wytrzymywała porównania z położeniem, w jakiem znajdował się pozbawiony własności i pracy robotnik. Słusznie też powiedziano, że robotnik znajduje się nieustannie w położeniu bankruta, który za jakąbądź cenę towaru swego pozbyć się musi, i którego wysprzedaż po cenach nader niskich stała się przysłowiową.

Niekorzystne położenie robotnika pogarszał nadto cały szereg innych jeszcze czynników. Gdy bowiem inne towary stanowią oddzielone od osoby ich sprzedawcy wytwory ludzkiej działalności, jest praca samą działalnością człowieka, nierozdzielnie z nim związaną. Kto wypożycza kapitały, wydzierżawia grunt, oddaje w najem mieszkania, sprzedaje towary — doznaje zmiany, dzięki otrzymywanym dochodom, w swem położeniu gospodarczem — jego osoba pozostaje nadal zupełnie wolną. Inaczej rzecz się ma z robotnikiem. Pracodawca, który na mocy umowy najmu otrzymał prawo rozporządzania siłą roboczą, mógł także do pewnego stopnia rozporządzać samą osobą robotnika. Pracodawca, wydając zlecenie dotyczące pewnej pracy, wyznaczał zarazem w jakich warunkach pod względem temperatury, składu powietrza, stopnia bezpieczeństwa, oraz wśród jakich współpracowników, osoba robotnika znajdować się miała. Im mniej korzystnem było położenie robotnika przy zawieraniu umowy najmu, tem mniej mógł on zapewnić sobie korzyści pod względem wyżej wymienionych, nieraz bardzo dlań ważnych czynników. W przepisach robotniczych dawniej-

szych czasów mówi się też przedewszystkiem o prawach pracodawcy oraz obowiązkach robotnika.

Inne towary wytwarzane bywają ze względu na zapotrzebowanie, nie zaś dla nich samych, jak to ma miejsce z towarem pracą. Siła robocza rozwija się wraz z człowiekiem, który bez względu na stosunki zapotrzebowania i stosunki na rynku w życie wstępuje. Skoro spada cena innych towarów poniżej kosztów, wówczas można n. p. drogą ograniczenia produkcyi wywołać odpowiednie ukształtowanie się ceny. Cóż jednak czynić wypada robotnikowi, gdy zapotrzebowanie pracy się zmniejsza, i płaca jej spada? Ażeby dochody swe utrzymać na poziomie swej stopy życiowej, zmuszonym jest pracować więcej godzin niż przedtem, a także o ile fizyczne siły jego na to pozwalają, pilniej i wydajniej. Z tej to przyczyny zmienił się z czasem stosunek podaży pracy do jej popytu jeszcze bardziej na niekorzyść robotnika, aż wreszcie przyrost pracy z jednej strony, zmniejszenie się zapłaty z drugiej strony, przyprawiły robotnika o zupełną ruinę i na tej to okrutnej drodze dokonało się, być może, zmniejszenie się podaży pracy.

Podczas gdy prawo i moralność naszych czasów uznały w robotniku człowieka, oraz cel własnych jego zabiegów, uczynił obecnie panujący porządek społeczny los jego zależnym od tego, czy dla jakiegoś przedsiębiorcy korzystnem się wyda danie mu zatrudnienia. Lecz i to nie dawało jeszcze robotnikowi żadnej rękojmi, czy mianowicie przedsiębiorcy zawsze tyle poszukiwać będą pracy, ile rąk roboczych się do niej zgłasza, lub też, czy warunki pracy, którą otrzymać mieli — byt ludzki zapewnić im będą mogły. Często techniczne wynalazki, przesilenia ekonomiczne, wypieranie mniejszych i średnich, mniej wydajnych form wytwarzania, przez przemysł wielki, czyniły całe masy robotników niepotrzebnymi, oddając je na pastwę najgorszej nędzy, nieraz tyfusu głodowego. Opieka nad ubogimi, raczej to, co tak szumne nosi miano, wychodziła wogóle z założenia, w nowoczesnym ustroju społecznym nie zawsze uzasadnionego, że robotnik zdolny do pracy i chętny, znajdzie zawsze zatrudnienie, dające mu utrzymanie. Robotnik pozbawiony pracy upadał często nisko, stawał się skłonnym do przestępstw i występków, padał ofiarą chorób. Brak pracy był ogromnem nieszczęściem nietylko dla bezpośrednio nim dotkniętego robotnika, lecz nadto liczna armia bezrobotnych wywierała, przez swą natarczywą podaż pracy, także na położenie robotników zatrudnionych, nacisk niebezpieczny.

Niekorzystny stosunek podaży pracy do popytu, pociągał za sobą tak ciężkie konsekwencye także dlatego, że praca nie odznacza się taką ruchliwością, jak inne towary. Robotnik nie mógł w żaden sposób

wystarać się o najlepszy rynek zbytu swego towaru, jak to czynią sprzedający towary inne. Ojciec rodziny mógł zresztą swą siłę roboczą najczęściej tylko w takim razie w innej miejscowości zużytkować, jeśli posiadał środki, które mu pozwalały tam się przesiedlić. To wszakże zdarzało się nieczęsto. Robotnik nie jest też w stanie przesłać próbki swej pracy, by n. p. na tej drodze zapewnić sobie posadę. Brak organizacyi rynku pracy niemałą był także przeszkodą dla wyszukania pracy; nie było notatek kursowych, któreby dzień po dniu podawały do ogólnej wiadomości, jakim jest stosunek podaży do popytu, w najważniejszych, miarodajnych punktach na obszarze gospodarstwa światowego.

Nie ulega wątpliwości, że naga zasada wolności umowy, że poddanie siły roboczej, t. j. jej oceny, poprostu prawom rynku towarowego, że, następnie zaniedbanie wszelkich właściwości specyalnych, odróżniających robotnika, jako odnajmującego swą siłę roboczą od innych odnajmujących, że wszystko to było ogromnem pogwałceniem rzeczywistego stosunku robotniczego, pogwałceniem, które wyszło przeważnie na niekorzyść robotnika.

W każdym razie wywodom powyższym da się niejedno zarzucić; zauważyć należy, że i pracodawcy na zatrzymaniu niektórych robotników bardzo zależy, że nieraz dotkliwe ponieść on musi straty, gdy ci robotnicy go porzucą. Przedsiębiorca nie zawsze jest też w stanie ocenić należycie zdolność robotnika przy przyjmowaniu go do pracy, zaś zła robota, lenistwo i niedbalstwo robotnika, przyprawić mogą pracodawcę o straty, których winny, nieposiadając nic, powetować nie jest w stanie.

Przyznać można bez zastrzeżeń, że to co powiedziano wyżej, do robotników stojących powyżej i poniżej typu przeciętnego, stosować się nie może. Lecz osądzenie położenia całej klasy musi kierować się położeniem robotnika przeciętnego. Przedsiębiorcy starali się także przez wprowadzenie daleko sięgającego podziału pracy, oraz przy pomocy możliwie automatycznie działających maszyn, oprzeć wytwarzanie coraz więcej na pracy przeciętnej; robotników zaś — jak powiada R. v. Mohl — zamienić na rzeczy, które, w znaczeniu rzymskiego prawa, łatwo zastąpić się dadzą.

Podobnie jak robotnicy, nie odpowiadają i przedsiębiorcy zawsze typowi przeciętnemu. Uczucia rycerskości i współczucia skłoniły niejednego pracodawcę do tego, że uważając się za opiekuna i obrońcę swoich robotników, starał się zapewnić im korzystniejsze położenie, aniżeli oni sami, wedle swego strategicznego stanowiska przy zawieraniu umowy najmu, wymagać mieli prawo. Z punktu widzenia ogól-

nego, znoszą wszakże rezultat takich szlachetnych usiłowań, wypadki inne — w których przedsiębiorcy, przejęci palącą żądzą zysku, swe, i tak już korzystniejsze, położenie wobec robotników jeszcze drogą sztucznych środków umacniać i wyzyskać się starają. Wzmagający się ostry charakter współzawodnictwa w przemyśle, rozwój związków przedsiębiorców, które zobowiązują swoich członków do zgodnego trzymania się razem wobec robotników, wreszcie przyrost towarzystw akcyjnych *), które stawiają wobec robotnika anonimowego, nieosobistego przedsiębiorcę — ograniczają zresztą coraz więcej także przedsiębiorcom pole samodzielnego działania.

Ważniejszym atoli, aniżeli wyżej wspomniane zboczenia od typu przeciętnego, okazał się — jak to wykażemy w następnych paragrafach — wpływ, który na stosunek robotniczy, na całe położenie klasy robotniczej, wywarły „opinia publiczna“, zwyczaj, poglądy wpływowych warstw społecznych, oraz inne tym podobne czynniki drugorzędne.

### *3. Przesądy klas panujących w poglądach na położenie najemników.*

Poprzednio już uznaliśmy, że zaprowadzenie wolnej umowy najmu było pod pewnym względem postępem. Z prawnego punktu widzenia istnieją odtąd tylko na podstawie umowy oparte zobowiązania do pracy. Robotnicy nie tworzą już stanu, którego członkowie, mocą prawa publicznego, do pracy zmuszani bywają. To nowoczesne pojmowanie stosunku robotniczego, nie znajdowało jednak przez długi czas poparcia w praktyce, wśród klas panujących.

Klasa robotnicza powstała z rozwojem wielkiego przemysłu. Wielki przemysł, wraz z wszystkiem, co do niego należało, okazał się nieraz przykrym dorobkiewiczem, z którego istnieniem, potrzebami i właściwościami starsze klasy społeczne z trudnością pogodzić się mogły. Tak tedy, nietylko klasa robotnicza, lecz nawet klasa wielkich przemysłowców zmuszona była o uznanie jej prawne w państwie i społeczeństwie zaciętą stoczyć walkę i w niektórych krajach walka ta dotąd jeszcze ukończoną nie została.

Jeśli więc ta część klasy przemysłowej, której sprzyjało — szczęście, w pochodzie swym, o całą pełnię niekorzystnych dla niej urządzeń i tradycyi potykać się musiała, nic dziwnego, że klasie robotniczej o wiele gorzej się działo, że jeszcze do dziś dnia, niemal we wszystkich krajach zmuszoną jest zwalczać zapatrywania, których korzenie tkwią

*) Wedle spisu przemysłowego z roku 1895 było w Niemczech 4749 towarzystw akcyjnych o 801,143 robotnikach.

w stosunkach, pod względem prawnym i gospodarczym dawno przestarzałych. Prawo pisane oparło stosunek robotniczy o wolną umowę; klasy panujące atoli odmówiły tej nowości swej sankcyi na wszystkich punktach, w których przynosiła klasie robotniczej korzyści; a władze, na które robotnicy z początku żadnego nie posiadali wpływu, składały zbyt często broń przed orzeczeniami społeczeństwa.

Robotnik z czasów dawniejszych, o ile uprawiał jakieś rzemiosło cechowe, był zazwyczaj młodym człowiekiem, żyjącym w domu majstra. Nie wydawało się wówczas ani niesłusznem, ani niepotrzebnem, gdy majster, jako człowiek starszy i doświadczeńszy, domagał się posłuszeństwa od swego czeladnika, nawet w sprawach nie dotyczących zawodu. Ponieważ czeladnik w czasie dającym się przewidzieć, sam wznosił się na stanowisko majstra, przeto postępowanie tegoż, niełatwo pociągało za sobą krzywdę czeladnika. W tych warunkach nie było też wskazanem udzielenie czeladnikom praw politycznych. Tam, gdzie mieszczaństwo wogóle prawa te posiadało, przypadały one w końcu i czeladnikowi w udziale z chwilą założenia własnego warsztatu. Ograniczenie praw politycznych tylko na ludzi uprawiających rzemiosło samodzielnie, miało mniej więcej tosamo znaczenie, jakie dzisiaj posiada wyznaczenie granicy wieku dla wykonania czynnego i biernego prawa wyborczego.

Inny wszakże charakter przybrała opieka, którą roztoczyli fabrykanci nad „swoimi“ robotnikami, w mniemaniu, że im do tego przysługuje prawo. Tu mogło wydarzyć się tak, że pracodawca był człowiekiem o wiele młodszym i mniej doświadczonym od swego robotnika *). Brak tu było owego ścisłego, osobistego stykania się, równego poziomu wykształcenia i wspólności interesów, które godziły czeladnika z opiekuńczem stanowiskiem majstra. Jeśli więc fabrykant udzielał swoim robotnikom przepisów co do zawierania małżeństw, wychowywania dzieci, zakupywania przedmiotów użytku, uczęszczania do oberż, dalej co do wyboru książek do czytania, brania udziału w polityce i stowarzyszeniach, — to wtrącanie się takie mogło w robotnikach, obznajmionych z nowoczesnemi ideami, wywołać jedynie uczucie srogiej nienawiści. Nienawiść ta zaś tem gwałtowniej zatruwała stosunki wzajemne, im staranniej robotnicy kryć się z nią musieli.

*) „Pewien pan, właściciel drukarni, lat 23, wypracował taryfę; pan ten żąda, by pracownicy, dopiero z 25-tym rokiem życia otrzymywali prawo wybierania przedstawicieli ku obronie ich interesów; niemniej wszakże uważa on za zupełnie słuszne, i na miejscu, gdy on, jako 23-letni młodzieniec, może przedłożyć taryfę swym znacznie starszym pracownikom“. Döblin w Schriften des Vereins für Socialpolitik tom XLVII str. 175.

Wykluczenie robotników od prawa wyborczego stało się przyczyną nader niebezpiecznego ubezprawnienia, z chwilą, gdy z rozwojem wielkiego przemysłu dla coraz większych mas znikły wszelkie widoki uzyskania niezależności gospodarczej, oraz związanych z nią praw politycznych. Bardzo szybko mogli robotnicy przekonać się o tem, co prawdopodobnie miał na myśli John Stuart Mill, gdy pisał następujące słowa: „monarchowie i klasy panujące zmuszeni są uwzględniać interesy i życzenia obywateli, posiadających prawo głosowania, o ile również życzenia i interesy obywateli, wykluczonych od prawa głosowania uwzględniać zechcą, zależy to zupełnie od ich woli; pewnem jest, że gdyby nawet dobremi w tym względzie ożywieni byli chęciami, zabiera im już to, co z konieczności uwzględnić mus zą, zbyt wiele uwagi, by poza tem zastanawiać się mieli nad tem, co bezkarnie pominąć mogą“ *).

Zapatrywanie dawnego liberalizmu, polegające na tem, że tylko obywatelom pod względem gospodarczym niezależnym, a więc przedsiębiorcom, przysługują prawa polityczne, uczyniły z robotników obywateli drugiej klasy.

Brak ten odczuwali robotnicy tem dotkliwiej, im stanowczej państwo, oraz klasy w społeczeństwie panujące, trwały w dawnych poglądach, że robotnicy są właściwie dziś, jak dawniej, do pracy zobowiązani, że obowiązek ten zaniedbują, jeśli warunków pracy, które stwarza dla nich wolne współzawodnictwo, przyjąć się wzdrygają.

Dobro robotnika zdawało się wogóle być zawartem w tem, co stanowiło dobro przedsiębiorcy. Pragnienie przedsiębiorców, czy to ceł ochronnych czy też innych korzyści, popierały — utrzymywano — rozwój przemysłu, dla dobra kraju oraz robotników. Nie ulega wątpliwości, że i robotnicy lepszy byt osiągnąć mogą tylko w tej gałęzi przemysłu, która w pomyślnym znajduje się stanie, z drugiej strony atoli, było zupełnie nieuzasadnionem przedstawianie wszelkich żądań robotników jako czynników przemysł obciążających, działających na jego szkodę i zmniejszających jego siłę konkurencyjną. Pracodawca zarówno potrzebuje zdrowych fizycznie i do pracy uzdolnionych robotników, jak ci ostatni dzielnego przedsiębiorcy i kierownika.

Zawsze była mowa o ryzyku przedsiębiorcy; tem ryzykiem usprawiedliwić się starano wszelkie przywileje. Mniej natomiast zwracano uwagi na to, że robotnik obok ryzyka, które ponosi, wobec możliwości utraty pracy w razie przesilenia, narażonym jest nadto, w wielu gałęziach przemysłu, na wielkie niebezpieczeństwo nieszczęśliwych wypadków.

*) Gesammelte Werke, VIII, str. 122.

## ROZDZIAŁ II.

### Stosunki społeczne klasy robotniczej.

*4. Uwagi wstępne dotyczące źródeł.*

Pierwsze i drugie wydanie niniejszej książki nie zawierają szczegółowego opisu stosunków społecznych. Jest też w samej rzeczy zadaniem nader trudnem dostarczenie opisu takiego w ramach dość ograniczonych; tem trudniejszem o ile, jako punkt wyjścia, nie stosunki teraźniejsze, dla oświetlenia których posługiwać się możemy znakomitym materyałem społeczno-statystycznym, służyć nam mają. Ponieważ zaś idzie tu w pierwszym rzędzie o przedstawienie stosunków, które istniały zanim reformy społeczne wpłynęły na położenie robotników, przeto zmuszeni jesteśmy zwrócić się, o ile to jest możliwem, do faktów z przeszłości. Niema w dobie obecnej ani jednego nowoczesnego państwa, w któremby dzięki ruchowi społecznemu nie były znacznie przeobraziły się stosunki robocze, w porównaniu z czasami nieograniczonego panowania kapitalizmu. Wiadomości z czasów przeszłych, jakiemi rozporządzamy, są wystarczającemi zaledwie dla Wielkiej Brytanii; z tego względu byłoby najodpowiedniej przy opisie niniejszym mieć tylko stosunki angielskie na oku, poza tem zaś zadowolnić się uwagą, że podobnie ułożyły się stosunki i w innych krajach. Doświadczenie uczy nas jednak, że nie-anglicy skłonni są do przypuszczeń, że w ich ojczyźnie nie mogło być tak źle, jak w Anglii; zużytkujemy przeto i materyał, którego nam dostarczyły inne kraje; o ile reformy społeczne o wiele później tamże wprowadzonemi zostały, nie sprzeciwi się to naszemu zadaniu, gdy dla Niemiec, Austryi, Szwajcaryi, Francyi i Belgii uwzględnimy dane z lat 70-tych, a nawet z czasów późniejszych.

Dla szkiców niniejszych posługiwaliśmy się w pierwszym rzędzie następującemi dziełami: Fr. Engels, Położenie klas roboczych w An-

glii, 2 wydanie Stuttgart 1892; A. Held, Dwie książki o społecznej historyi Anglii, Lipsk 1881; Marks, Kapitał I tom; H. von Nostiz, Poprawa bytu klasy robotniczej w Anglii, Jena 1900; Steffen, Studya o historyi angielskiego robotnika, II, 1. Str. 52—160, Stuttgart 1902; Villermée, Obraz stanu fizycznego i moralnego robotników w przemyśle bawełnianym, wełnianym i jedwabniczym, 2 tomy Paryż 1838; E. Buret, O nędzy klas roboczych w Anglii i Francyi, 2 tomy, Paryż 1840; H. Herkner, Przemysł bawełniany na Górnym Szląsku, oraz jego robotnicy, Strassburg 1887; A. Thun, Przemysł nad dolnym Renem i jego robotnicy, Lipsk 1879; B. Schönlank, Zastosowanie żywego srebra w fabrykacyi luster w Fürth, oraz robotnicy w tym przemyśle zatrudnieni, Stuttgart 1888; G. Anton, Historya pruskiego prawodawstwa fabrycznego, Lipsk 1891; Göhre, Trzy miesiące pracy w fabryce, Lipsk 1891; Nędza stanu czwartego, opis lekarza, Lipsk 1894; J. Singer, Badania nad stosunkami społecznymi w okręgach fabrycznych północno-wschodnich Czech, Lipsk 1885; Fr. Schuler, Glarneński przemysł bawełniany i jego wpływ na zdrowie robotników; Czasopismo dla statystyki Szwajcaryi, VIII Bern 1872; V. Böhmert, Stosunki robotnicze i urządzenia fabryczne Szwajcaryi, 2 tomy Zurych 1873; Schuler i Burckhardt, Badania nad stosunkami zdrowotnymi ludności fabrycznej w Szwajcaryi, Aarau 1889. Prócz dzieł wymienionych wyżej, dostarczają sprawozdania niemieckich, austryackich i szwajcarskich inspektorów fabrycznych, wiele cennych wskazówek.

### *5. Niebezpieczeństwa pracy fabrycznej dla zdrowia.*

Bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy warsztat dawnego majstra cechowego przedstawić sobie chcieli jako izbę odpowiadającą wszelkim wymaganiom ochrony zdrowia. To co do dziś dnia dostrzegamy w miastach, które średniowieczny charakter zachować zdołały, zdaje się świadczyć o czemś zupełnie przeciwnem. Mimo to uskarżali się czeladnicy cechowi rzadko na stosunki warsztatowe, wogóle na warunki pracy. Jakkolwiek warsztaty owe zbudowane były, wytrzymywały one zawsze miarę, przykładaną do nich w tej epoce. Ponieważ majstrowie sami bezpośrednio w pracy udział brali, znajdowali się przeto pracodawcy i robotnicy w tych samych warunkach pracy; w czasie pogody, gdy rodzaj zatrudnienia na to pozwalał, pracowano przed domem, na podwórzu lub w ogrodzie. Niebezpieczeństwo ognia w starych budowlach drewnianych, oraz brak sztucznego oświetlenia, przy-

czyniały się do tego, że czas pracy nader rzadko w noc się prze ciągał.

Przez długi czas wzdragała się ludność przed pracą fabryczną. Co niechęć tę wywoływało: czy obawa przed surową dyscypliną fabryki, czy też obawa przed pracą przy maszynie wogóle, czy może przywiązanie do pracy w domu i przy warsztacie — trudno orzec. W każdym razie udawało się fabrykantom zjednać dla swoich przedsiębiorstw często tylko ludzi zupełnie wynędzniałych, z okolic przeludnionych, ludzi, stojących na najniższym stopniu ludzkiego bytu. Ponieważ wielu przedsiębiorców zakładało fabryki swe przy pomocy bardzo skromnych środków, przeto musiano oszczędzać na wszystkiem co bezpośredniej korzyści nie zapowiadało. W salach fabrycznych mogły tedy rozwinąć się najwstrętniejsze stosunki, tembardziej że robotnicy, do brudu przywykli, o sprzeciwianiu się temu bynajmniej nie myśleli. „Powietrze w przędzalniach bawełnianych przepełnione było gęstym pyłem, biały puch pokrywał maszyny, podłoga zabrudzona była lepką masą, składającą się z oliwy, pyłu i odpadków różnego rodzaju. Z miejsc ustępowych, przytykających do pracowni, dochodziły najwstrętniejsze wyziewy. W warsztatach mechanicznych z trudnością przecisnąć się można było między maszynami, narzędziami, przedmiotami wykończonymi i materyałem surowym. Ciemność panowała wśród tych czterech ścian czarnych, czemu wiele nieszczęśliwych wypadków zawdzięcza swe powstanie *)“. Opis ten, dany nam przez szwajcarskiego inspektora fabrycznego F. Schulera, o stosunkach pierwotnych w Szwajcaryi, możemy snadnie uogólnić.

Niejedno zło wynikało stąd, że na zakład fabryczny brano budynki, które przeznaczone były pierwotnie na zgoła inne cele. „Do warsztatu, będącego pierwotnie pokojem mieszkalnym, wprowadzono najpierw małe, następnie wielkie maszyny, aż miejsca zabrakło“; — opisuje pewien austryacki inspektor przemysłowy — „potem demolowano mury, wystawiano w ich miejsce inne, inwentarz nieruchomy wzrastał, wreszcie przybywała machina parowa i tak powoli przeobrażał się dom mieszkalny w fabrykę, w której maszyny ustawione były obok siebie w wielkim nieładzie“ **). Lecz nawet w nowowybudowanych zakładach fabrycznych, nie uwzględniano bynajmniej hygienicznych wymagań, wobec niedostatecznej znajomości tychże. Myślano przedewszystkiem o tem, by gmach możliwie małymi środkami wybudować, oraz możliwie wiele w nim pomieścić. Były to pięcio —

*) Z. f. S. W. I. str. 600.

**) Sprawozdanie c. k. inspektora fabr. z r. 1884. Wiedeń 1885 str. 196.

sześcio-piętrowe domy o niskich salach, małych oknach i ciasnych, stromych schodach. Stosunki w kopalniach nie były lepsze. „Wobec konkurencyi panującej wśród właścicieli kopalń węgla“ — opisuje sprawozdanie angielskie z r. 1829 *), „ograniczono wydatki tylko do najniezbędniejszych, koniecznych dla usunięcia fizycznych przeszkód. Wobec zaś konkurencyi wśród robotników kopalnianych, będących w nadmiernej liczbie do rozporządzenia, wystawiali się ci ostatni bez wahania na wszelkie szkodliwe wpływy pracy w takich warunkach, za zapłatę mało przewyższającą płacę sąsiednich najemników rolnych, gdyż praca przy kopalniach dawała nadto możność zarobkowania ich dzieciom. Ta podwójna konkurencya wystarczała najzupełniej do zaniedbania najzwyklejszych wymagań bezpieczeństwa: większa część kopalń prowadzoną była w warunkach zupełnie niedostatecznego osuszenia i wentylacyi, mając często źle zbudowane szyby, źle ułożone i zbudowane podkopy i tory kolejowe; było to przyczyną niejednokrotnie utraty życia, członków ciała i zdrowia, których statystyka straszny obraz przedstawićby mogła“.

Do szkodliwych warunków pracy w fabryce przyłączyły się następnie niebezpieczeństwa z samej pracy wynikające. Pilnikarze, robotnicy w hutach szklanych i fabrykach porcelany, szlifirze stali, mosiądzu, drogich kamieni lub szkła, kopacze węgla, robotnice zatrudnione przy czesaniu lnu, rozkładaniu bawełny, przy sortowaniu szmat w fabrykach papieru i płótna, lub też przy strzyżeniu w tkalniach — wszyscy oni podlegali nieustannie działaniu pyłu, który powoduje katary organów oddechowych i płuc, zapalenia płuc i suchoty — owe choroby zawodowe. Najstraszniejsze atoli spustoszenia wywoływały w klasie roboczej: fosfor, rtęć, ołów, cynk i arszenik. Pierwsze oznaki zatrucia rtęcią **) polegają na zapaleniu błony śluzowej w ustach, chorobie żołądka i katarze kiszek. Powoli podlega mu i system nerwowy. Chorzy stają się bladzi, osłabieni i wychudli. Następuje ból głowy, często w wysokim stopniu zawrot głowy i szum w uszach. Rezultatem tego jest również znaczne rozdrażnienie: najmniejszy opór spowodować może wzburzenie, niewiele różniące się od napadu szału. W kończynach ma chory uczucie jak gdyby mrówki po nim chodziły, a także inne podobne złudzenia czuciowe, nadto zjawia się ból w stawach, które z tego powodu z trudnością tylko poruszane być mogą. Właściwe drżenie zaczyna się bardzo niezna-

*) Marks. Kapitał III Tom, I część str. 63 Hamburg 1894.

**) Schönlank. Zastosowanie żywego srebra w fabryce luster w Fürth, str. 215—217.

Biblioteka ... Akad. Polit. im. F. Dzierżyńskiego

cznie; w czasie rozwoju choroby usuwa się ruch muskułów z pod woli chorego, w końcu przybiera i twarz jego wyraz rozpaczliwego wykrzywienia, a wtedy „zadziwiający obraz nieokiełznanej anarchii w rozległej dziedzinie samowolnego systemu muskułów — staje przed naszemi oczyma!“ jak powiada Kussmaul. W wyższych stadyach choroby następuje zidyocenie. Również strasznem w skutkach jest otrucie fosforem, któremu podlegają robotnicy zatrudnieni w fabrykach zapałek. Oni to dostarczają, wedle doświadczeń lekarzy, „przyczynków do najsmutniejszych obrazów z dziejów ludzkiego męczeństwa“.

A jak często służą owe przedmioty, wyrabiane w warunkach tak strasznych dla robotników, jedynie zwyrodniałym zachciankom mody, przesyconego użyciem społeczeństwa.

Gdy nadto uprzytomnimy sobie wpływ gorącego wilgotnego powietrza, niezbędnego nieraz dla niektórych procesów wytwarzania, dalej ogłuszający huk maszyn, powietrze przesycone kwasem węglowym z płomieni gazowych, wyziewami ciał ludzkich oraz materyałów obrabianych — wówczas zrozumiemy, że niejedna fabryka jako kapitalistyczne piekło wydawać się musiała, a życie w niej gorszem od życia więziennego. Do dziś dnia nazywa lud w górnem Księstwie Badeńskiem fabryki — domami pracy przymusowej.

### *6. Długość czasu pracy.*

Szkodliwy dla zdrowia wpływ pracy fabrycznej uwydatniał się tembardziej, im dłuższym był czas pracy, oraz im większą część pracujących stanowiły dzieci, robotnicy młodociani i kobiety.

Wraz z zaprowadzeniem maszyn nastąpiło znaczne przedłużenie czasu pracy. Fabryka z jej licznemi maszynami tworzyła bowiem nader cenny kapitał, który tem więcej się oprocentowywał, im bardziej czas jego istotnego użycia zbliżał się do czasu wogóle upłynionego. Obawa, że dzięki nowym wynalazkom urządzenia istniejące stracić mogły na wartości, dawała się również usunąć najlepiej przez możliwie szybką amortyzacyę. Fabryki zależne od siły wodnej, starały się wyzyskać epoki korzystnego stanu wody przez możliwe przedłużenie czasu pracy. Gdzie maszyny pozornie automatycznie pracowały, jak np. w przędzalniach, tkalniach, fabrykach papieru, młynach, usprawiedliwiano przedłużenie czasu pracy tem, że praca tego rodzaju nie męczy, nie wymagając natężenia sił. W Anglii zatracono najzupełniej poczucie tego, że człowiek nie jest w stanie, jak maszyna, pracować bez przerwy dniem i nocą. Pewien lekarz angielski, zapytywany przez

wydział izby wyższej o to, czy 16-to, 17-to, 18-to, a nawet 23 godzinny czas pracy szkodliwym jest dla robotników młodocianych, odpowiedział przecząco. „Wobec wątpliwości, jakie Pan ma, czy 23 godzinna praca może narazić dziecko na szwank“ — zapytano dalej — „zechce nam Pan powiedzieć, czy miałby Pan te same wątpliwości przy 24 godzinnej pracy?“ Na to otrzymano odpowiedź następującą: „Nie jestem w stanie wyznaczyć granicy poniżej 24 godzin pracy. Nadzwyczajne fakty uczyniły mnie skłonnym do nieprzypisywania wielkiej wagi komunałom w tej kwestyi wypowiadanym, a mianowicie jakoby taki czas pracy mógł być szkodliwym“. W tym samym duchu wypowiadał się nie tylko ten wyjątkowy lekarz — ale i wielu innych.

Nowoczesny rozwój, zwłaszcza technologii chemicznej, powołał wiele procesów wytwarzania do życia, które z natury rzeczy wykluczają przerwę w pracy. I tak: w farbiarniach, cegielniach, fabrykach chemicznych, browarach, gorzelniach, fabrykach octu, cukrowniach, hutach szklanych, stalowniach, odlewniach zaprowadzono regularną pracę nocną i dzienną. Gdy następnie wprowadzono dwie „warstwy“ robotników, które na przemian tygodniowo obejmowały pracę nocną, wówczas czas pracy nie przekraczał 12 godzin dziennie. W każdym jednak razie zdarzało się, że każdy oddział robotników miał przy tak zw. zmianie „warstwy“ (szychty) raz na dwa tygodnie 24 godzinny dzień roboczy. Gdy bowiem oddział, mający w jednym tygodniu pracę dzienną, w następnym tygodniu do pracy nocnej przejść był zmuszonym, następowała dlań praca nocna bezpośrednio po pracy dziennej, tworząc temsamem 24 godzinny dzień roboczy. Ponieważ praca nocna w znacznie wyższej mierze wyczerpuje organizm, aniżeli praca dzienna, ponieważ dalej praca w zakładach o nieprzerwanej robocie, umożliwiała tylko ograniczony spoczynek niedzielny, przeto trudno było w 12 godzinnym, normalnym dniu pracy, dopatrzyć się środka usuwającego nadużycia.

A zresztą pracę nocną i w dni świąteczne rozciągnięto nietylko na zakłady, w których nie dające się przerwać procesy techniczne tego wymagały, lecz nadto wprowadzono ją i do przemysłu przędzalniczego i do kopalń, w celu podwyższenia kapitalistycznej wydajności tych przedsiębiorstw.

Opisane wyżej stosunki okażą się niezawodnie dość odstraszającemi; lecz o najstraszniejszem, najsromotniejszem: o pracy dzieci i kobiet, nie było dotąd mowy.

### 7. *Praca dzieci i kobiet.*

Jak już wspominaliśmy wyżej, ludność była z początku wielce przeciwną pracy fabrycznej. Zrozumiałem jest tedy, że rodzice wzdragali się powierzać dzieci swe pracy, o której sami nic wiedzieć nie chcieli; praca dzieci jednak była bardzo pożądaną. Utrzymywano, że wiele rękoczynów przy nowych maszynach, drobnymi zwinnymi palcami dzieci o wiele lepiej wykonać się dadzą, aniżeli to grubsze, niezgrabne ręce dorosłych uczynić są w stanie. Wówczas zarządy domów ubogich w Anglii jęły dbać o to, by tych młodocianych sił roboczych fabrykom nie zabrakło. Ubodzy ujrzeli zaś w tem zapotrzebowaniu fabryk znakomitą sposobność pozbycia się w sposób nader łatwy obowiązku wychowywania dzieci w kierunku możności zarobkowania. Rozwinął się istny handel dziećmi. W dniu umówionym zbierał dozorca ubogich dzieci w pewnem miejscu, fabrykant zaś mógł wybrać sobie te, które mu się wydały odpowiedniemi. Dzieci uchodziły za uczniów, nie otrzymywały przeto zapłaty, a tylko mieszkanie i utrzymanie; te ostatnie były atoli tak nędzne i niewystarczające, że w krótkim czasie śmiertelność dzieci wzrosła do niebywałej dotąd wysokości. Dzień roboczy wynosił ogólnie 16 godzin, często jednak pracowano dzień i noc; utrzymywano wówczas w Lancashire, że łóżka były tu nieustannie ciepłe, gdyż łoża opuszczane przez dzieci udające się na pracę dzienną, zajmowane były niezwłocznie przez dzieci, powracające z pracy nocnej. Zapłata dozorców wymierzaną była wedle pracy dzieci, które z tego względu bezlitośnie, aż do zupełnego wyczerpania, napędzano do roboty. Niektóre z tych nieszczęśliwych dzieci szukały ratunku od tej „nauki“ w ucieczce; gdy jednak dość wcześnie niebezpieczeństwo ucieczki dostrzegano, nie wzdragano się bynajmniej nakładać dzieciom tym, jak złoczyńcom, kajdany. Śmierć była tu jedynem wyjściem, upragnionym ratunkiem: to też wypadki samobójstwa wśród dzieci fabrycznych, nie były rzadkością.

Gorszemi jeszcze aniżeli w przemyśle przędzalniczym były cierpienia dzieci w górnictwie. „Zdarza się“ — czytamy w sprawozdaniu z r. 1842 — „że dzieci już w czwartym roku życia rozpoczynają pracę w kopalniach; zazwyczaj jednak rozpoczynają pracę w ósmym i dziewiątym roku życia“. Obowiązkiem dzieci było pilnowanie drzwi w chodnikach; musiały tedy zjawiać się w kopalni w chwili rozpoczęcia pracy, a oddalić się wolno im było dopiero po skończonym dniu roboczym. Dzieci przebywały w zupełnej ciemności i były same; praca ich różniła się tem tylko od najgorszego jednostkowego więzienia, że od czasu do czasu samotność ich urozmaicał przejazd wózka węglem napełnionego. Od szóstego roku życia zmuszone były dzieci te także ciągnąć wózki z węglem, a jak

zapewniają świadkowie, wymagała praca ta natężenia wszystkich sił fizycznych. W niektórych okolicach musiały dzieci przenosić po drabinie kawały węgla na plecach. Podziemne kurytarze były nieraz tak niskie, że najmłodsze nawet dzieci zmuszone były przechodzić przez nie na czworakach, a nadto w tej nienaturalnej pozycyi ciągnąć za sobą wózek węglem naładowany. W wielu kopalniach węgla zachowanie się górników było wobec pracujących z nimi dzieci i robotników młodocianych, pełne surowości i okrucieństwa. Przełożeni zaś, którzy o tem wiedzieć musieli, nie starali się bynajmniej temu zapobiedz, przeciwnie, utrzymywali wyraźnie, że nie mają ku temu prawa. Osoby, którym powierzonem było zbadanie tych stosunków, utrzymywały, że dzieci cierpiały głód i okryte były łachmanami, tak dalece, że brak ubrania zmuszał je nawet w niedzielę pozostawać w domu, zamiast pójść do kościoła, lub szukać wytchnienia na świeżem powietrzu. W tych wypadkach nie wystarczała wyczerpująca praca dzieci nawet na zabezpieczenie dachu nad głową i sprawienie ubrania. Zazwyczaj miały dzieci w tem smutnem położeniu będące niegodziwych rodziców, którzy grosz tak krwawo przez dzieci zapracowany przepijali w szynku *).

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że i w innych krajach wyzyskiwano dzieci bezwstydnie.

W pierwszych dziesiątkach lat przeszłego stulecia brano w okręgach przemysłowych nadreńskich tysiące dzieci w najmłodszym wieku — nawet czteroletnie były między niemi — do pracy 10-cio, 12-to, a nawet 14-to godzinnej, nietylko dziennej, lecz i nocnej, za zapłatą dwóch groszy (niemieckich) dziennie. „Nieszczęśliwe te stworzenia“ — zdawano sprawę przed rządem — „pozbawione są świeżego powietrza, są źle odżywiane, niedostatecznie odziane, przeżywają swe młode lata wśród nędzy i troski. Blade oblicza, oczy bez blasku o zapalonych powiekach, spuchnięte ciała, nabrzmiałe policzki oraz wargi i nozdrza, gruczoły na szyi, złośliwe wyrzuty skórne, astmatyczne przypadłości — oto cechy odróżniające je, pod względem zdrowotnym od innych dzieci tej samej warstwy ludności, nie pracujących w fabrykach. Niemniej zaniedbanem jest ich wychowanie umysłowe i moralne“ **).

„Zanim przędzenie bawełny wzięło górę“, — czytamy w pewnem piśmie zurychskiej rady wychowawczej do rządu z roku 1813 — „miały dzieci dość czasu rozwinąć się na ciele i duszy... z chwilą jednak gdy 7-mio i 8-mio letnie dzieci zasadzono do kołowrotka, gdy 9-cio letnie dziecko jeden lub dwa spusty dziennie ukończyć było w stanie, wy-

*) Held. Dwie książki o historyi społecznej Anglii. Str. 710.
**) Anton, na innem miejscu.

stawieni byli lekkomyślni rodzice na pokusę odbierania dzieci ze szkoły możliwie wcześnie. W nierównie wyższym stopniu zapanowały te złe stosunki w fabrykach. W tych ostatnich kazano pracować dzieciom od północy do południa lub od wieczora do rana. Dzieci ośmio, dziewięcio i dziesięcioletnie odrywano w ten sposób od domowego ogniska. Sądzono, że z chwilą, gdy dziecko wstąpiło do „maszyny przędzącej", (fabryki) szkoła traci doń wszelkie prawo, albo też zadowolnić się musi temi godzinami, w których dzieci, wskutek zmęczenia i senności, niezdolne były do dalszej pracy przy maszynie. W sześćdziesięciu mniejszych i większych przędzalniach kantonu pracowało niemniej jak 1124 osób małoletnich. Zatrudniano nawet dzieci sześcioletnie. Wprawdzie pracy nocnej nie było — lecz sam niezmiernie długi czas pracy — od 5 godziny zrana do $8^1/_2$ wieczór — wpływać musiał nader niekorzystnie na naukę dzieci oraz ich rozwój fizyczny. Uczniowie 15-to i 16-to letni umieli zaledwie czytać, pisać zaś nie umieli" *).

Podobnie jak udział dzieci w przemyśle miał miejsce jeszcze przed wielkim przewrotem na polu techniki — jakkolwiek w rodzinie dzieci pod znacznie korzystniejszymi warunkami pracować mogły, aniżeli w fabryce — tak też i pracy kobiet nie stworzyła dopiero nowoczesna maszyna. Kobieta brała zawsze w znacznej mierze udział w pracy przetwórczej, zwłaszcza w sporządzaniu przędziwa i tkaniny. Gdy zaś zmiany techniczne przeniosły były czynności te do fabryk, zmuszone były kobiety i matki pójść w ślad za niemi. Kapitalizm podporządkowywał swemu panowaniu zarówno kobiety jak dzieci i mężczyzn, bez względu na to, czy zaprowadzoną była dzienna, czy też nocna praca, czy istniał nadmiernie długi czas pracy, a ta ostatnia połączoną była z niebezpieczeństwem dla zdrowia fizycznego i moralnego. Nawet do pracy podziemnej w kopalniach węgla używane były kobiety; obie płci wykonywały tą samą pracę i w tym samym przeciągu czasu. Chłopcy i dziewczęta, młodzi mężczyźni i młode kobiety, a nawet kobiety zamężne w ciąży będące, zmuszeni byli pracować prawie nago, wskutek wielkiego gorąca panującego w głębi ziemi; w wielu kopalniach pracowali mężczyźni zupełnie nago **). Bez wyjątku wszędzie skonstatować można było demoralizujący wpływ podziemnej pracy.

„Kopalnia jest szkołą zepsucia dla kobiet" — wyraża się także sprawozdawca belgijskiej ankiety z roku 1886 — „młode dziewczęta lat 14—20-tu stykają się nieustannie z chłopcami i mężczyznami, co staje się powodem scen, wprost oburzających. Niemoralne nałogi zako-

*) C. A. Schmid. Jak ochraniał dawniej kanton zurychski swe dzieci po fabrykach? Zurych, 1899.

**) Held, w innem miejscu.

rzeniają się u kobiet pracujących w kopalniach tak głęboko, że jest im potem trudno uwolnić się od nich. Stąd tak wielka liczba nieszczęśliwych małżeństw w tym kraju". „Młode dziewczęta wstępujące do kopalni liczą zaledwie lat piętnaście, a już są stracone*). Nielepiej dzieje się w fabrykach. Jeśli „fabryki i przędzalnie, poruszane wodą, znajdowały się w oddaleniu kilkugodzinnem od ludzkich siedzib" — pisze A. Thun**) — jak np. nieopodal wodospadów Wuppery, obok Lennepu, „któżby chciał w deszcz i niepogodę, w czasie mrozów i śnieżnej zawiei udawać się do domu? Zbierali wówczas robotnicy wszelkie odpadki do kątów, gdzie cieplej im było i nie tak twardo, jak na łożu w domu. Światła gaszono, a wówczas w przepełnionych pyłem salach fabrycznych nie zapanowywała cisza spoczynku nocnego, lecz najwstrętniejsze orgie. Przyczyn tych nocnych wyuzdań szukać należało jednak za dnia. — W początkach systemu fabrycznego, a w części nawet do dziś dnia — pracują wszyscy bez różnicy płci i wieku obok siebie: dzieci, nawpół dorośli chłopcy i dziewczęta, mężczyźni i kobiety, odziani zaledwie w koszule i spódnice, wskutek nieznośnego gorąca. Oczywiście znika w tych warunkach wszelkie poczucie wstydliwości, ton, przystosowany do lekkiego ubrania, stawał się nieokrzesanym, grubiańskim, w półcieniu, wobec podnieconej czynności nerwów, lub też w nocy, gdy oparłszy się grzbietem o grzbiet jedno przy drugiem pracować było zmuszone, przechodziły nieokrzesane słowa w czyny więcej jeszcze nieokrzesane". Nie należy też zapominać o nadużyciach, jakich się dopuszczali wobec robotnic urzędnicy kopalń i właściciele, ufni w swe przemożne wobec nich stanowisko. „Niektórzy fabrykanci trzymali sobie po fabrykach piękne robotnice, lecz i inne nie zostawiali bynajmniej w spokoju. Werkmajstrzy nadużywali swego stanowiska wobec dziewcząt, by wymódz na nich wszelkie przyrzeczenia. Najgorsi nie zadawalniali się dorosłemi dziewczętami; w pewnej wielkiej przędzalni w Barmen ulegać musiało 13 dziewcząt w wieku od 10—14 lat zezwierzęceniu nadzorcy, który nadto pozarażał rodziny tych dzieci najstraszniejszą chorobą***).

Pastor Göhre powiada wprost: prawie żaden młody chłopiec, lub młoda dziewczyna, wśród ludności robotniczej w Chemnitz, nie pozostaje w stanie czystości i dziewictwa po przekroczeniu 17-go roku życia****).

---

*) Herkner, Belgijska ankieta robotnicza, oraz jej społeczno-polityczne znaczenie. A. f. s. G. I. Str. 403.

**) Przemysł nad dolnym Renem, tom I., str. 174.

***) Thun, w innem miejscu; porównaj także M. Wettstein-Adelt: 3½ miesiąca jako robotnica fabryczna. Berlin, 1893. Str. 27.

****) Trzy miesiące jako robotnik fabryczny. Str. 205.

*8. Praca fabryczna, a życie duchowe robotnika.*

„Praca robotnika jednostajna, dzień w dzień się powtarzająca, nieprzerwanie lata całe trwająca — wpływa przygnębiająco na jego duszę“ — opisuje pewien szwajcarski dyrektor przędzalni. — „Rzemieślnicy i kantorzyści zmuszeni są wprawdzie również ciężko pracować w ciasnych murach warsztatów i kantorów, lecz praca ich przedstawia, bądź co bądź, więcej urozmaicenia, a także mogą oni pozwolić sobie od czasu do czasu na jeden dzień wolny — czego nie wolno robotnikowi fabrycznemu. Jedyny promień słoneczny rozjaśniający jego życie jednostajne — dzień niedzielny — zaciemnionym zostaje, dawniej częściej jeszcze przez tak zwaną pilną robotę, nie cierpiącą zwłoki. Przy takim sposobie życia, brak robotnikowi nietylko czasu do jakiejkolwiek pracy umysłowej, mogącej wznieść go ponad monotonię życia zawodowego, ale — wszelka ochota i zdolność potemu zaniknąć w nim muszą. Jedynem, co myśli jego zaprząta, jest dzień wypłaty“.

Szkody, wynikające z pracy fabrycznej pod względem zdrowotnym i moralnym, rzucały się w oczy najbardziej nawet powierzchownemu obserwatorowi. Dość wcześnie tedy pojawiły się próby ich ograniczenia i zwalczenia. Dłuższego natomiast czasu potrzeba było dla dostrzeżenia szkodliwego wpływu pracy fabrycznej na duchowe życie robotnika, do dziś dnia nawet z wielu stron zbyt mało poświęca się temu uwagi *).

Jakkolwiek zwykliśmy z pojęciem pracy łączyć zawsze wyobrażenie większego trudu i natężenia — to jednak należy pamiętać o tem, że cechy owe przy poszczególnych czynnościach w różnej stosowane bywają mierze. Uprzytomnimy sobie w tym celu z jednej strony straszną pracę palacza przy kotle nowoczesnego wielkiego parowca, z drugiej zaś pracę ogrodnika lub rzemieślnika artystycznego. Na pytanie więc, czy wraz z rozwojem pracy fabrycznej, wzrosła także przyjemność pracy dla ducha i ciała, odpowiedzieć musimy przecząco. Na odpowiedź tę wpływają rozstrzygająco przedewszystkiem warunki pracy w sali fabrycznej, oraz szkodliwe zdrowiu poszczególne części składowe pracy nowoczesnej. Lecz gdyby nawet warunki pracy w fabryce z punktu widzenia hygieny, nie zasługiwały na naganę, to sama

*) Największe zasługi w kierunku należytej oceny tej strony kwestyi, posiada John Ruskin. Pod jego wpływem inni autorowie angielscy również sprawą tą więcej się zajęli. Np. R. Whately Cooke Taylor, The modern factory system, London 1891, str. 443; Allen Clarke, The effects of the factory system, London 1899, str. 77 i następne.

nieskończona monotonia żądanych czynności jest w stanie uczynić z robotnika istnego męczennika. Zapewne, są ludzie, którzy stosunkowo z łatwością przywykają do wiecznej jednostajności swej pracy, zwłaszcza gdy wskutek płacy od sztuki wpływać mogą sami na wysokość zarobku dziennego; wówczas wykonywują oni bez oporu, przez całe lata, jednę z 93 poszczególnych czynności, na które rozkłada się dzisiaj, wskutek stosowania maszyn, oraz daleko idącego podziału pracy, sporządzenie buta. Wielu wszakże robotników i to najbardziej uzdolnionych, znosi pod wpływem tego uwłaczającego sposobu pracy, katusze i cierpienia moralne, zasługujące w równej mierze na uwagę polityka społecznego, jak i to co szkodzi zdrowiu i moralności. Niewątpliwie bowiem niebezpieczeństwo grożące moralności, w ścisłym pozostaje związku z charakterem pracy. Zajęcia obniżające człowieka do znaczenia posługacza maszyny, wydzierające mu wszelką możliwość indywidualnego kształcenia pracy, niszczą również uszlachetniający wpływ tej ostatniej. Jakiego wychowawczego wpływu spodziewać się możemy po czynności, polegającej na doglądaniu całymi dniami regularnej funkcyi maszyny? Jeżeli zadanie to wymaga stale naprężonej uwagi, co istotnie ma miejsce, gdy robotnik jednocześnie kilka maszyn obsługiwać jest zmuszonym, lub gdy maszyna odznacza się wielce skomplikowaną budową, — wówczas jest on po krótkim napozór czasie pracy 9—10 godzin, tak wyczerpanym, że brak mu wprost sił do jakiegokolwiek umysłowego zajęcia. Profesor Shield Nicholson powiada, że wskutek coraz dłuższych warsztatów do przędzenia, wskutek szalonej szybkości biegu, oraz złego materyału, robotnicy, w sile wieku będący, po skończonej pracy, zupełnie są wyczerpani i odczuwają jedynie potrzebę snu i odpoczynku. „Niewielu ludzi daje temu wiarę, niemniej jednakże polegają fakty tu podane na prawdzie, o której codziennie w większości fabryk, w okręgach przędzalniczych przekonać się można“ *).

Wówczas nawet, gdy praca mniejszego wymaga napięcia uwagi, nie należy przypuszczać, że robotnicy są w stanie śledzić z całym spokojem ducha, zajmujące i wzniosłe powiązania myśli ludzkiej. Całe środowisko, w którem pracują, zwłaszcza ogłuszający huk maszyn, nie pozwalają duchowi do wyższego zerwać się lotu. Gdy nadto zmysły, wskutek wspólnej pracy z osobami drugiej płci i gorącej temperatury ciągłemu ulegają drażnieniu, mogą popędy płciowe zbyt łatwo wziąć górę.

Zazwyczaj i po pracy reaguje zmęczony organizm tylko na

*) I. A. Hobson, The evolution of capitalism London 1894, str. 246.

grubsze podrażnienia nerwów. Alkohol, rozkosze płciowe, gra w karty itp. są jedynie w stanie go pobudzić.

W końcu działa zabójczo na poczucie moralne robotnika także owo nieustanne pogarszanie się produkowanych towarów pod względem gatunku, wywołane nieograniczonem, niesumiennem współzawodnictwem. Czyż nie może pociągnąć za sobą zgubnych skutków, gdy robotnik zmuszonym jest wytwarzać regularnie przedmioty, służące do oszukania publiczności?

Jeśli nawet sam charakter pracy nie pociąga za sobą bezpośrednio szkód, pod względem moralnym zbyt wielkich, powoduje on bądź co bądź zmniejszenie się przyjemności z pracy, co jest złem, nie dość poważnie ocenianem. Skrócenie dnia pracy, podwyższenie płacy, większy udział w zdobyczach nowoczesnej kultury — nie przedstawiają jeszcze odpowiedniego równoważnika. Gdy robotnik jako konsument naprzód postępuje, osiągając temsamem wyższą stopę życiową, staje się dlań, mocą działania kontrastu, pustka życia roboczego więcej jeszcze ciężką. Przyczem pozostaje nierozstrzygniętą kwestya, ilu ludzi wogóle zdolnych jest dzięki skłonnościom posiadanym, wykorzystać w należyty sposób przystępne nam zdobycze kultury. Prawdopodobnie napotkamy więcej takich, którzy odczuć są w stanie błogosławieństwo pobudzającej umysł i serce pracy, aniżeli takich, dla których przystępnemi będą istotnie wartościowe, wyższe i szlachetniejsze dobra nowoczesnej kultury.

Zwolennicy pracy fabrycznej utrzymują, że dalszy rozwój techniki maszynowej zmniejszy czysto mechaniczne zadanie robotników, a także, że coraz bardziej złożona budowa maszyn staje się źródłem niedość wysoko cenionego bodźca duchowego. Dlatego też miejska ludność fabryczna zdolniejszą jest pod względem umysłowym i ruchliwszą, aniżeli ludność wiejska *).

Pierwszy i drugi punkt są bezwątpienia w wielu razach słuszne, kwestyą jest jednak, czy miejscy robotnicy odznaczają się istotnie wyższym rozwojem duchowym i czy rozwój ten, o ile sprawdzić go możemy, pracy maszynowej przypisać należy. Z wpływem pracy przy maszynie współzawodniczą bowiem wszelkie inne wpływy miasta wogóle jak: lepsza sposobność kształcenia się, cała pełnia wrażeń jakich dostarcza życie miejskie itp. Być może, że cały ten rzekomo wyższy poziom duchowy robotnika miejskiego, ma swe źródło w zwykłym przesądzie. Wykształcony mieszkaniec miasta łatwiej może porozumieć się zdoła z robotnikiem miejskim aniżeli z wieśniakiem, któ-

*) Hobson., str. 51 i n.

rego poglądy, interesy, pole działania są mu zupełnie obce. Przypomnimy sobie, w związku z tem, rozbiór pracy wiejskiej i miejskiej, jaki nam daje Adam Smith *): „Nietylko zawód gospodarza wiejskiego, kierownika wszelkich czynności gospodarczych na roli, lecz nawet wiele podrzędnych gałęzi wiejskiej pracy, wymagają o wiele więcej zręczności i doświadczenia, aniżeli rzemiosła miejskie. Robotnik, obrabiający miedź lub żelazo, ma do czynienia z narzędziami pracy i surowcami, których skład pozostaje zawsze, albo prawie zawsze ten sam; człowiek zaś, który, orząc skibę, ma przed sobą zaprzęg wołów lub koni, pracuje przy pomocy narzędzi, których zdrowie, siła i cała budowa naturalna, w różnych okolicznościach, zgoła różną być może. Skład surowców, którymi się w pracy posługuje, jest również zmienny jak skład jego narzędzi, zarówno jedne jak i drugie wymagają by się z niemi rozumnie i roztropnie obchodzono. Zwykłemu parobkowi, kroczącemu ociężale za pługiem, nie brak zdolności sądu i rozsądku, chociaż ogólnie uważanym bywa za wzór głupoty i ograniczoności. Oczywiście nie zna on się zupełnie na towarzyskich zwyczajach, w które wtajemniczonym będzie robotnik, żyjący w stosunkach miejskich; głos jego jest rubaszny, sposób wyrażania się dla tych, którzy doń nie przywykli, mniej zrozumiałym; zdolność sądu wszakże, wyćwiczona w obserwowaniu wielu rozmaitych przedmiotów, przewyższa na ogół o wiele rozum robotnika, którego cała uwaga, od rana do wieczora, ograniczoną jest do jednej lub dwu bardzo prostych czynności“. Zwracamy zresztą jeszcze na ten fakt uwagę, że mieszkaniec wsi zdolnym jest w dość krótkim czasie przedzierzgnąć się w użytecznego robotnika przemysłowego, lecz naodwrót robotnik fabryczny z trudnością tylko zdolnym stać się może rolnikiem**).

*) „Natura oraz przyczyny bogactwa narodów“. Przekład niemiecki Löwenthala. Berlin 1882 T. I. str. 138.

**) Ze względu na ważność przedmiotu, przytaczamy tu jeszcze kilka innych zdań o naturze pracy na wsi w porównaniu z pracą fabryczną:

„Jakkolwiek znanymi mi są wszelkie tajniki agrykultury“ — pisze Thorold Rogers — „niemniej jednak podziwiam zawsze liczne zalety zręczności istotnie uzdolnionego robotnika wiejskiego, oraz wielostronność jego zajęć... Orze on bruzdę wzdłuż 100 akrów na roli z dokładnością artysty, a ścisłość z jaką uprawia pola świadczy o doskonałości jego oka. Nie jest bynajmniej rzeczą łatwą wykopać rów o równym spadku, lub też ułożyć bróg siana, dachem przykryty, płot równo obciąć, w równej linii orać i żąć — wszystko to wymaga wiele wprawy i zręczności. Nożyce, kierowane ręką owczarza, są zwykłem bardzo narzędziem, a jednak spełniają one w jego rękach bardzo zręcznie swe zadanie. Dobry robotnik wiejski rozumie się zazwyczaj tyle na uprawie roli, co jego pan, a z bydłem obchodzić się potrafi jak weterynarz itd.“ (Jakób Feis. Droga do sztuki. Strassburg 1898. Str. XXXIII.

Wobec tego, że poruszanym tu zagadnieniom zawodowi politycy społeczni zbyt mało poświęcili dotąd uwagi, nie rozporządzamy, poza małemi próbami w tym kierunku, dostatecznym, szczegóły obejmującym materyałem naukowym. Wśród niemieckich pisarzy dostarczył przedewszystkiem Paweł Göhre kilka cennych i pouczających opisów *). Według niego jest nawet w przemyśle maszynowym, przy budowie maszyn, osądzanej zwykle korzystniej pod tym względem od przemysłu tkackiego i fabrykacyi obuwia, wiele czynności jednostajnych. Podczas gdy stolarze modelowi, odlewacze, monterzy i ślusarze mają zadanie bardzo zajmujące do spełnienia, zmuszeni są heblarze, wier-

---

„Jakkolwiek tępemi są niektóre roboty wiejskie, niema wszakże prawie żadnej, któraby nie mogła być przez inteligentnego robotnika lepiej wykonaną aniżeli przez robotnika nawpół zezwierzęconego. Większość zajęć rolniczych wymaga właściwie, w przeciwieństwie do większej części prac fabrycznych, znacznej miary inteligencyi". H. v. Gerlach „O kwestyi robotniczej na wsi". Patria! 1902, str. 76.

„Okoliczność, że występuje on wszędzie jako pan i władca wszystkiego co żyje, daje wieśniakowi pewność siebie, przejawiającą się w formie nieraz nieprzyjemnej, która jednakże korzystnie odróżnia najniższego robotnika ręcznego na roli, od robotnika fabrycznego. Z jaką zuchwałością obraca pług parobek wiejski przy orce, po ukończeniu brózdy, z jaką fantazyą i poczuciem władzy trzaska on z bicza, zakreślając śmiałym rzutem krąg w powietrzu; owczarz wśród swego stada wsparty z dumą mędrca na lasce swej żelazem okutej, wiedzie przy pomocy krótkich rozkazów wydawanych psu-owczarkowi, z niezachwianą siłą mały ludek swych wełnistych przyjaciół... Owo samopoczucie podtrzymuje jeszcze ta okoliczność, że wieśniak zmuszonym jest zapoznać się z licznemi czynnościami życia praktycznego, z których wiele jako czynności poboczne sam spełnia... Przyczynia się do tego wreszcie i to, najważniejsze, że każdy najniższy nawet najemnik na miedzy, własnemi oczami oglądać może błogosławieństwo swej pracy dla całego gospodarstwa... Ten to fakt, że korzyść z pracy tak wyraźnie się okazuje, że złe lub dobre wykonanie jej tak wielkiego może nabrać znaczenia dla całości gospodarstwa tak złożonego, rodzi w robotniku nie tylko poczucie swej użyteczności, lecz nadto i zrozumienie całości, uczucie zadowolenia i radości z pracy, będące rzadko udziałem robotnika fabrycznego". G. Freytag. Różne rozprawy. Tom I. 1901. str. 448, 449.

Książę Bismark nie miał o wpływie miast na inteligencyę zbyt wysokiego wyobrażenia: „Setki tysięcy ludzi w Londynie nie widziało nigdy nic innego prócz miasta. W tak wielkich miastach tworzą się poglądy, które następnie rozgałęziają się i utrwalają, tworząc przesądy ich mieszkańców W tych to wielkich środowiskach ludności, nie mającej poza obrębem swego otoczenia żadnego doświadczenia, nie mającej o tem, co znajduje się poza nią właściwie żadnego pojęcia — wytwarza się owa ograniczoność i głupota... Ludzie na wsi o wiele więcej skłonni są brać życie takiem jak ono jest i jak się rozwija. Mają być może mniejsze wykształcenie, lecz to co wiedzą, wiedzą gruntownie". Pamiętniki. Moritz Busch I. str. 497. Lipsk, 1899. Podobne twierdzenia napotykamy u Bismarka i w innem miejscu. Str. 348.

*) Niektóre opisy, którebyśmy tu przytoczyć mogli, zawarte są również w piśmie dyrektora fabryki Maksa Roeslera „O wojnie roboczej", Berlin 1895.

tnicy, tokarze, malarze, siodlarze, kowale, blacharze i cieśle wykonywać czynności wiecznie te same. „Jakkolwiek cięższą i nudniejszą była praca ślusarzy, niemniej jednak postawić ją musi krytyczna ocena wyżej od pracy robotnika przy maszynie. Tam jest szablon, tu zaś swoboda, tam wieczna praca cząstkowa, tu organicznie naprzód postępująca czynność, której rezultatem jest produkt całość stanowiący. Wprawdzie i przy tej pracy zdarza się tu i ówdzie jakieś nudne zlecenie, godzina jednostajnego piłowania, wygładzania dłutem lub wiercenia, lecz nie stanowi to reguły, a służy jedynie do pomocy innej treściwszej roboty, sprowadzającej w końcu postęp, cieszący wykonawcę. W samej rzeczy sprawia to radość i zadowolenie, gdy przedmiot wykończony, po długiem uciążliwem próbowaniu wreszcie dobrze się stosował, gdy walec równomiernie w łożysku się obracał, dźwignia z łatwością się poruszała, płaszczyzny ściśle przylegały. Często obserwowałem to uczucie radości — młodych i starych ślusarzy, jakkolwiek mi tego przyznać nie chcieli, gdym o tem wspominał“ *). Przy fabrykacyi maszyn do haftu są atoli czynności, „o których słusznie powiedzieć można, że pozbawione są wszelkich etyczno-wychowawczych momentów w ewangelicznem pojmowaniu pracy. Jest to praca, przy której człowiek, gdyby nawet chciał, nie ma możności wykazania swego zapału do pracy i pilności, do której nie może zastosować umiejętności nabytych i uznanych za słuszne, przy której natomiast zmuszonym jest wykonywać bezmyślnie i bez własnej woli ciągle tensam ruch ręki, polegający na przedziurawianiu tej samej sztabki stali w jednem i temsamem miejscu, albo też dzień po dniu, w przeciągu 11 godzin, liczyć oczka — nic innego jak oczka — czynności nie będące dla człowieka naprzód dążącego i przedsiębiorczego bynajmniej służbą bożą, lecz piekielną męką“. Nie lepiej jest w fabrykach maszyn do szycia, rowerów, armatur lub w fabrykach obuwia.

Szwed Gustaw F. Steffen, którego pisma dotyczące Anglii, zawierają wiele nader zajmujących uwag o psychologii pracy, w następujących słowach opisuje fabryki obuwia w Leicester**).

„Nie obserwujemy tu szewca sporządzającego obuwia, lecz tylko jedną sześćdziesiątą czwartą, siedemdziesiątą ósmą lub tylko dziewięćdziesiątą trzecią część szewca, jeśli zechcemy wyrazić się według pewnego uczonego angielskiego ekonomisty. Bezwątpienia istnieje ogromna różnica psychologiczna pomiędzy czwartą a sześćdziesiątą czwartą

*) Tenże. Str. 52.

**) Wycieczka do Wielkiej Brytanii. Stuttgart 1896, Str. 188. (Przekład Reyhera).

częścią szewca, lub też pomiędzy ósmą a siedemdziesiątą ósmą częścią szewca; pierwsi dobrze nam są znani, są to szewcy w zwykłem znaczeniu tego słowa, jakkolwiek jako rzemieślnicy częściową tylko wykonywują pracę. Drugich nie znaliśmy dotąd wcale: są to pewnego rodzaju „ręce fabryczne“, „ręce maszynowe“, lub „posługacze maszynowi“ tak zazwyczaj zwani... Praca tych rąk fabrycznych również jest wydajną jak jednostajną i naiwnie prostą. Wykonywują one swe rękoczyny z gorączkową szybkością i na tej szybkości wykonania polega cały ich zarobek, gdyż panuje tu system płacenia od sztuki. Opanowuje człowieka dziwnie przygnębiające, zawrotne uczucie, gdy pomyśli o tem, że ci młodzi i starzy mężczyźni zmuszeni są całymi dniami, przez całe lata, stać przy swych ogłuszająco warczących maszynach i wykonywać wiecznie te same z dwóch albo trzech taktów złożone ruchy“.

Na widok bezrozumnego zbytku, zauważonego wśród klasy robotniczej w Lancashire, dochodzi Steffen do następującego wniosku. „Na ludności robotniczej Lancashire'u zauważyć można, że owa najwyższa tj. prawie automatyczna technika maszynowa, wymagająca najwyżej szybkiego oryentowania się robotnika, pozbawia go ociężałości i ospałości zwierzęcia pociągowego, cech obserwowanych często u robotników wykonywujących ciężką, natężającą pracę fizyczną. Maszyny czynią robotnika istotnie zwinnym w ruchach i czynach... lecz nic ponadto. Nie wpływają one w tym kierunku, by robotnik mógł w pracy przejawić swą indywidualność i dalej ją rozwinąć. To jest zupełnie wykluczonem, dzięki automatyzmowi maszyn oraz ich wielkoprzemysłowym zasługom, i coraz bardziej wykluczonem będzie, im doskonalszemi staną się maszyny, tj. im bardziej tylko w kierunku wytwarzania masowego towarów jednostajnych stosowane będą. Maszyna wprawia w ruch ciało i duszę robotnika, lecz czyni ducha jego płaskim, bezbarwnym, nieosobistym, niezdolnym do zastanawiania się nad sobą samym. Kto przeszedł ten jednostronny rozwój ducha, uszlachetni się i wzniesie najwyżej na tyle, że pocznie odczuwać nudę życia codziennego“.

„Dokąd jednakże dążyć on będzie pod wpływem uczucia niezadowolenia z pustki życiowej? Ponieważ brak mu w duszy owej gwiazdy przewodniej, za którą krocząc mógłby on wznieść się do wyżyny mniej lub więcej samodzielnej osobowości w jakiejkolwiek dziedzinie życia duchowego, przeto cofa on się wstecz, spada niżej ku pierwotniejszej metodzie „czucia, że się „żyje“ i szuka podniecenia w tem, że od czasu do czasu, drogą jakiegoś materyalnego, zamiast ducho-

wego zbytku — sprawia sobie złudzenie, że czemś jest, że coś znaczy w życiu. Wiedzie to do ogłupiającego przepychu, zamiast do wyższych dążeń duchowych *)".

Te to okoliczności uczyniły wielu artystów oraz ludzi czujących artystycznie — Johna Ruskina, Morrisa, Crane'a, Tołstoja — zawziętymi wrogami systemu fabrycznego.

### *9. Opieka nad dziećmi i gospodarstwo domowe.*

Ponieważ w czasie panowania systemu pieniężnego wysokość dochodu z pracy określa w pierwszym rzędzie i stopę życiową robotnika, przeto dane o wysokości płacy byłyby może chętnie w tem miejscu widziane przez niejednego czytelnika. Niemniej jednak wyrzec się musimy podania tych wiadomości. Pominąwszy okoliczność, że z czasów dawniejszych, nie pozostających jeszcze pod wpływem ruchów społecznych, posiadamy tylko bardzo niedostateczny materyał statystyczny o płacach, to same dane o płacach niewiele jeszcze o czasach tych nam mówią. Należałoby w takim razie przytoczyć również wszystkie dla klasy robotniczej ważne ceny detaliczne towarów danej okolicy i danego czasu; a dotyczące daty trudniej byłoby wydostać aniżeli daty o płacach.

Jeżeli tedy statystyka cen i płac z dawniejszych czasów nie jest nam przystępną — mamy zato w dostatecznej ilości opisy życia robotników z tej epoki. Podstawy tego życia znane nam są już z przytoczonych na innem miejscu danych o czasie trwania pracy, o pracy kobiet i dzieci.

Wskutek długiego czasu pracy zmuszonym był ojciec rodziny opuścić zrana mieszkanie, zanim jeszcze dzieci ze snu się obudziły, wracał zaś do domu, gdy maleństwa znowu udały się na spoczynek; matkę rodziny taksamo zupełnie dla siebie zabierała fabryka; z powodu wielkiego oddalenia od miejsca pracy, zmuszeni byli oboje rodzice spożywać śniadania i obiady w fabryce, lub też w pobliskiej gospodzie. Niesłychanie wysoki czynsz za mieszkanie zmuszał rodzinę robotniczą odnajmować część izby obcym osobom, dzieci zaś 9—12 letnie posyłane bywały już na zarobek; zdarzało się, że dzieci zarabiały więcej aniżeli na swe utrzymanie potrzebowały, wówczas uważały się i nie bez słuszności, za wyzyskiwanych przez rodziców, których w końcu opuszczały, by wieść u obcych ludzi życie swobodne i niezależne. W takich warunkach groziło rodzinie, owej podstawie

*) Steffen. Str. 127.

naszego całego społecznego bytu, niebezpieczeństwo rozprzężenia i zburzenia, wobec których wszelkie inne szkody z systemu fabrycznego wynikające, na drugi plan zstępują.

Istotnie przewidywania te sprawdzały się, zwłaszcza w większych miastach fabrycznych, w całej pełni. Byłoby to czemś prawie nadludzkiem, gdyby kobiety, które jako młode dziewczęta pracowały w fabryce, a przeto w czynnościach gospodarstwa domowego najmniejszego nie mają doświadczenia, następnie, jako żony i matki, poza pracą w fabryce, mogły jeszcze w ładzie dom własny utrzymać. — Brak odpowiedniej opieki odbił się niekorzystnie przedewszystkiem na niemowlętach. W okręgach fabrycznych umierało 40% dzieci przed ukończeniem pierwszego roku życia; śmiertelność dzieci wzrosła tedy do wysokości, przewyższającej o 100% stosunki normalne*). Robotnice w najwyższym stopniu wskutek pracy fabrycznej wyczerpane, nie były w stanie odżywić swych dzieci dostatecznie, a gdyby nawet pod względem fizycznym były w stanie dzieci swe karmić, nie pozwalała im na to praca w fabryce. Nieobznajmione z wymaganiami opieki nad niemowlętami, dawały one dzieciom potrawy, których żołądek ich wcale, albo też z największą trudnością mógł strawić. Liczne choroby żołądka i kiszek, kurcze, wymioty itp. były tego nieuniknionym rezultatem. W celu uspokojenia wiecznie płaczących, wijących się w bólu, maleństw, uciekano się do różnych środków odurzających i alkoholu. W ten sposób mógł wydarzyć się ten straszny na pozór paradoks, że w czasie ogólnego bezrobocia i nędzy, a mianowicie podczas przesilenia, wywołanego brakiem dowozu bawełny z powodu północnoamerykańskiej wojny domowej, wedle orzeczeń lekarzy, śmiertelność dzieci się zmniejszyła**). Zastój w przemyśle zwrócił, przynajmniej na kilka miesięcy, dzieciom matki.

Dla lepszej jeszcze ilustracyi wyżej powiedzianego, przytoczymy tu następny opis Dra Schulera***).

„Dziecię nowonarodzone otrzymuje rzadko pierś matczyną i tak bowiem po dwóch lub trzech tygodniach karmienie ustać by musiało, gdyż matka zmuszona jest powrócić do roboty w fabryce, wobec czego narażoną jest na zanieczyszczenie mleka trującymi składnikami... Wzamian zato otrzymuje niemowlę mleko krowie lub kozie... jednocześnie dostaje się pod opiekę niańki, przeważnie kobiety starej, nie

*) Martin. „Wykluczenie z fabryk kobiet zamężnych". Z. f. St. W. LII, Str. 404; Singer, Str. 210.

**) Marks. Kapitał. Tom I. 3 Wyd. niem. Str. 401.

***) Dr. Schuler. Glarneński przemysł bawełniany, oraz jego wpływ na zdrowotność robotników. Str. 221.

zdolnej już do żadnej innej pracy, która za małem wynagrodzeniem pielęgnuje dzieci. Opieka staje się tedy nieregularną i nierównomierną w rękach kobiety starej, pełnej przesądów i zabobonów. Gdy kobieta ta jest dobroduszną, wówczas będzie jej staraniem przez tuczenie dziecka i napychanie różnemi potrawami uwidocznić swą dobrą opiekę; nie zadowalnia się ona dawaniem mleka, gdyż zupy mączne i mleczne więcej sił przysparzają". Matka dziecka będąc w domu w ten sam sposób opiekuje się swem maleństwem. Stąd owe niezliczone zaburzenia w procesie trawienia, których ofiarą padają dzieci. W znacznej mierze przyczynia się do tego i brak dostatecznej czystości; niańka nie ma dość sił, matka zaś dość czasu, by czysto trzymać dzieci, zwłaszcza ich bieliznę i pościel".

Odżywianie się pozostałych członków rodziny cierpi również pod wpływem pracy fabrycznej kobiety. „Przed laty" — powiada Dr. Schuler — „była kobieta w domu i w nim pozostawała. Wychodziła z domu jedynie w celu wykonania pracy w polu; gdy zaś z tego powodu nie znajdowała czasu dla ugotowania obiadu, wówczas zastępowały ją przy kuchni starsze dziewczęta. Dziś mieści się cały dom w fabryce; gospodyni nie może dość wcześnie udać się do kuchni, gdyż nieraz już o 6-tej rano, nawet zimą, w drogę do fabryki wybrać się musi — trzeba tedy spieszyć się z kawą. Na pół godziny przed porą obiadową opuszcza matka rodziny fabrykę i spieszy do domu, by ugotować możliwie szybko strawę obiadową, inaczej bowiem niecierpliwią się mąż i dzieci i uskarżają na opóźnienie, gdy obiad nie stoi gotów na stole. W godzinę później widzimy znowu całą rodzinę przy swej robocie w fabryce. Skądże wziąć czas potrzebny do należytego przyrządzenia jedzenia? Gdzie może nauczyć się gotowania dziewczyna, zajęta zawsze w fabryce?*) Z tych tedy powodów przedstawia się spis potraw na stole robotnika bardzo nędznie: z rana kartofle smażone w maśle i bardzo wiele kawy, tj. napoju składającego się z wielkiej ilości cykoryi, niewielkiej ilości kawy i mleka. Dzieci nie otrzymują nic innego. Na obiad składa się znowu kawa i chleb z masłem i serem; w najlepszym razie zupa z mąki lub kartoflana oraz niedbale ugotowana jarzyna. „Najczęściej spotykamy tu potrawy mączne, które najwyraźniej zdradzają nieumiejętność gotowania kobiet. Źle, tj. nader pospiesznie, wyrobione ciasto wypieka się w maśle, rozgrzanem do wysokiej temperatury, by potrawa prędko była gotową; rezultatem

*) Schuler 215. 216; następnie Schuler: O odżywianiu się ludności fabrycznej i jej brakach, Zurych 1883. Tenże: Odżywianie się klasy robotniczej w Szwajcaryi, oraz wpływ tegoż na szerzenie się alkoholizmu. Bern. 1884.

tego jest zakalec w środku, na wierzchu spalona masa — oto jest ciasto, które spożywać musi rodzina robotnicza". A im gorsze pożywienie, tem większą staje się pokusa na napoje wyskokowe. Czego dokonać nie zdołały nędzne potrawy, to ma wynagrodzić „rozgrzewający" fuzel.

Wchodzimy w ten sposób w błędne koło: złe stosunki zarobkowe wiodą do tego, że cała rodzina zmuszoną jest szukać zarobku w fabryce; lecz kobiety i dzieci obniżają płace jeszcze bardziej. Praca kobiet staje się przyczyną złego odżywiania się rodziny robotniczej: niedostateczne pożywienie przysparza wódce licznych zwolenników; niedostateczne odżywianie się i alkoholizm podkopują znowu i zmniejszają zdolność do pracy, prowadząc temsamem do dalszego obniżania się stosunków zarobkowych!

Jakkolwiek w Anglii zmniejsza się pod wpływem wyższych płac roboczych udział kobiet zamężnych w pracy fabrycznej, niemniej jednak do dziś dnia jeszcze cierpi klasa robotnicza bardzo ciężko z powodu stosunków dawniejszych. Pewien górnik niemiecki, który lata całe pracował w Anglii i do stosunków angielskich z wielką odnosi się sympatyą, w następujących słowach wyraża się o kobietach w fabrykach pracujących *): „Angielskie robotnice nie potrafią często sporządzić porządnej potrawy, co zaś umieją doskonale, to pić whisky. Miałem sposobność obserwowania rzeczy, które w Niemczech uważanoby za niemożliwe". „Faktem jest, że kobiety więcej oddane są pijaństwu aniżeli mężczyźni; kobiety pracujące w fabrykach są przeważnie pijaczkami; jakiemi wobec tego będą stosunki moralne — łatwo sobie wyobrazić. Kobiety zamężne oddają się bez namysłu w stanie opilstwa; powodem tego jest co prawda okoliczność, że kobiety te pozostają bez pracy". „Robotnice są do szycia za leniwe, jakkolwiek każda dziewczyna uczyła się szycia w szkole. Obcy, nieznający tutejszych stosunków, ze zdumieniem widzieć może na ulicy rano o 9 i 10-tej kobiety nieumyte i nieczesane, w sukniach podartych, spiętych zaledwie szpilkami w miejscach podartych". Natomiast w mieszkaniach panuje zwykle największy porządek. Steffen **) opowiada o kobietach z Oldhams, że są niezbyt dobremi, albo nawet złemi gospodyniami, które o wiele chętniej zakupują drogie potrawy o wątpliwej wartości pożywnej, aniżeli je same w racyonalny sposób sporządzają. „Gdy potem zabraknie środków, uciekają się do oszczędzania i odżywiają swą rodzinę gorzej, aniżeli tego niezbędnie potrzeba". W innem

*) E. Dückershoff. Jak żyje angielski robotnik? Drezno 1898. Str. 32, 33, 19.
**) Jak wyżej. Str. 125.

powiada *): „Spożywa się tutaj z zadowoleniem ryby, mięso, jarzyny, konfitury a nawet mleko, przerabiane w wielkich fabrykach na „konserwy“, oddawane następnie w puszkach blaszanych do handlu. Zamiast jaj używa się do puddingu „proszku z jaj“, sprzedawanego również w puszkach blaszanych. Chce się mieć zupę, należy zaopatrzyć się w „proszek“ odpowiedni lub ekstrakt, również w naczyniach blaszanych sprzedawany.

Odzież była naogół również nieracyonalną jak sposób odżywiania się. Do roboty wystarczają najnędzniejsze łachmany, zato w niedzielę dostrzegać się dawał wśród robotnic tu i ówdzie nierozumny zbytek. Ubrania robocze „zbrukane farbą, przesiąknięte oliwą, pokryte pyłem z bawełny“ nietylko nie ochraniały ciała przed zanieczyszczeniem, lecz je wprost powlekały brudem. Ponieważ skóra robotników, wskutek zazwyczaj wysokiej temperatury w fabryce, stawała się wrażliwą na chłód, przeto unikali oni zimnej kąpieli; ciepła kąpiel nie zawsze była na miejscu. W ten sposób ludność robotnicza rzadko utrzymywała ciało swe w należytej czystości.

### *10. Stosunki mieszkalne robotników po miastach.*

Jasnem jest, że ludzie opuszczający mieszkanie swe o świcie i powracający doń dopiero wieczorem, nie stawiali oporu nieustannie pogarszającym się stosunkom mieszkalnym. Właściwie niepotrzebne im były izby mieszkalne, a tylko miejsca na spoczynek. Nie miano też pojęcia o tem, jak szkodliwem jest, pod względem zdrowotnym, mieszkanie zbyt ciasne. Lecz nawet, gdyby sobie z tego lepiej zdawano sprawę, nie mogło być inaczej; czynsze za mieszkania wzrastały w szybko się rozwijających miastach fabrycznych do takiej wysokości, że najnędzniejsze nawet pomieszczenia pochłaniały znaczną część dochodu. Według wykazów hamburskich wynosił czynsz mieszkalny — w klasie ludności mającej 600—1200 marek dochodu rocznego w 1868 r., 18·77%, w roku 1874 — 20·90%, w roku 1882 — 23·51 i w roku 1892 — 24·71% tegoż dochodu **); we Wrocławiu i Dreznie w klasie ludności o dochodzie poniżej 600 marek rocznie, nawet 28·7 względnie 26·8% dochodu rocznego — w roku 1880 ***). Jeszcze w roku 1895 liczono w Berlinie 27·471 mieszkań złożonych z jednego

*) Steffen. Anglia jako wielkie mocarstwo i państwo kulturalne. (Przekład niemiecki Reyhera). Stuttgart 1899, str. 223.

**) S. P. S. C. V, str. 663.

***) S. d. V. f. S. XXX., str. 196.

pokoju, zamieszkałych przez 6 i więcej lokatorów, 471 mieszkań o dwóch pokojach oraz 11 i więcej lokatorach. We Wrocławiu było takich „przeludnionych“ mieszkań ogółem 7279, w Dreznie 6708, w Hamburgu 5843, Lipsku 5725, Królewcu 5424. Mieszkających „kątem“, a więc takich, którzy rozporządzali jedynie miejscem na spoczynek, w mieszkaniu obcem, liczono w roku 1895 w Berlinie 79.435, w Dreznie 19.836, w Lipsku 19.101 *). W Miluzie w Alzacyi doszło nawet do tego, że ogłaszano w dziale inseratowym pism tamtejszych, najem połowy łóżka, jako „miejsca w łóżku“. Przy wywiadach urzędowych w roku 1896 w Zurychu, a dotyczących stosunków gruntowych i mieszkaniowych, okazało się, że na 26.770 osób posiadających mniej niż 10 $m^3$ na głowę przestrzeni do spania, przypadały tylko 17.872 łóżka, zaś 44.832 osób, rozporządzających przestrzenią o objętości 10—20 metrów sześciennych — było w posiadaniu 37.075 łóżek **).

Z któregokolwiek punktu widzenia rozpatrywać będziemy owo wciskanie się żywiołów obcych do rodziny, czy z punktu widzenia pierwszych czy tej ostatniej, zawsze rezultat będzie niekorzystny. „Proszę sobie tylko wyobrazić“ — opisuje pani Gnauck-Kühne z własnej obserwacyi — powrót do domu kobiety mieszkającej „kątem“. Po natężonej pracy dziennej w fabryce wśród hałasu i kurzu, pragnie ona spokoju i wypoczynku. Przed oznaczonym czasem jednak nie ma ona prawa korzystać z miejsca wynajętego w ciasnem mieszkaniu, najwyżej pozwalają jej przebywać w niem z łaski. Gdy odnajmująca kąt pokoju lokatorka mieszkania jest w złym humorze, wówczas rozlegają się słowa, które irytują i rozgoryczają i zmuszają wreszcie do wyjścia na ulicę. Nareszcie wybija godzina oczekiwana, cóż wtedy? Znużona robotnica zmuszona jest zadowolnić się kanapą w ciasnej, wyziewami mydlin i gotowanych potraw napełnionej izbie, lub też tylko miejscem w łóżku gospodyni; o 7-mej zrana izbę tę znowu opuścić trzeba. W takich warunkach nic dziwnego, że młoda dziewczyna korzysta z każdej sposobności skrócenia sobie nocy, przy pomocy rozrywek poza domem. Najgorszą wszakże stroną tych stosunków jest brak dachu nad głową dla tych sublokatorów w niedziele i dni świąteczne. Młoda dziewczyna z m u s z o n ą jest udać się na ulicę. Gdy gospodarze wychodzą na spacer, zostawiają mieszkanie zamknięte, jeżeli zaś pozostają w domu, wówczas chcą być niekrępowani. Pokoik własny, chociażby najmniejszy, dający spo-

*) Rocznik statystyczny niemieckich miast. VIII. Wrocław, 1898. Str. 63, 71, 73.

**) Wiadomości o wyniku wywiadów o stosunkach gruntowych i mieszkaniowych w mieście Zurychu w roku 1896. Zurych 1900, str. 105.

sobność pozostawania w domu, mógłby działać wychowawczo i umoralniająco na robotnicę. Gdyby robotnica, po opuszczeniu gmachu fabrycznego, pełnego hałasu, zaduchu i niespokojnego pośpiechu, miała kąt własny, nęcący jako zupełnie pewna przystań wytchnienia i ciszy, niewątpliwie chętniej pozostałaby w domu, zamiast uciekać do knajpy lub na ulicę przed odstręczającem wrażeniem „kąta“ wynajmowanego, mogącego wszelkie cnoty domowe zniszczyć w zarodku *).

Wpływ stosunków wyżej opisanych na tych, którzy biedniejszym robotnikom części izb swoich odnajmują, wyraża badeński inspektor fabryczny w następujących słowach: „Dziewczęta nie są w stanie wynająć osobnego pokoju dla siebie, wobec niskiej płacy robotniczej kobiet; zazwyczaj tedy sypiają one z jednem z dzieci w jednem łóżku, co wobec dość lekkiego życia tych dziewcząt, prowadzić musi do wczesnego zepsucia dzieci tych rodzin robotniczych. Akta prokuratoryi państwa zawierają wiele pouczającego materyału w tym kierunku i ukazują nam stosunki najgorszego rodzaju **)“. Nie mniejszem bywa niebezpieczeństwo przy odnajmowaniu łóżek męskim sublokatorom. Wówczas czytać można w gazetach notatki tego rodzaju: „Lipsk 11 czerwca 1900. Prawdziwy obraz wielkomiejski przedstawia dzisiejsza kronika policyjna: do rodziny pewnego robotnika wprowadza się robotnik młody; wkrótce staje się żona gospodarza kochanką przybysza, który nadto uwodzi dwunastoletnią córkę domu. Gdy zbrodnia popełniona staje się głośną, ucieka matka uwiedzionego dziecka z kochankiem swym z domu i szuka wraz z nim śmierci w nurtach Saali pod Grossheringen! Ciała zmarłych związane z sobą wydobyto z wody“.

Wobec ciasnoty mieszkania i częstej zmiany tegoż, zależnej od zmiany miejsca pracy, odznacza się i umeblowanie nadzwyczajnem ubóstwem. O pewnej rodzinie robotniczej w Lipsku, mającej 1150 marek dochodu rocznego, czytamy w sprawozdaniu, że już od samego początku założenia gospodarstwa, miała noże, talerze z brunatnej glinki i meble używane, nie posiadała nawet zwyczajnej sofy; bo starą stoczyły robaki do tego stopnia, że rozpadła się w kawałki. „Przysunięto tedy skrzynię do stołu; na jej wypukłem wieku siada teraz matka, albo też dzieci, do jedzenia lub do roboty przy stole ***).

---

*) J. f. G. V. XX., str. 410.

**) Wörishoffer. Położenie społeczne robotników fabrycznych w Manheim. Karlsruhe 1891, str. 208.

***) Mehner. Gospodarka i sposób życia rodziny robotniczej w Lipsku. J. f. G. V. XI, str. 327.

Z Frankfurtu nad Menem podaje inne sprawozdanie opis umeblowania domu rodziny robotniczej, mającej 1145 marek rocznego dochodu, w tych słowach: „Stół niewielki, z gruba ciosany, bardzo zniszczony, naprzeciw niego niby w charakterze kanapy — ławka ogrodowa z oparciem, stara komoda, trzy łóżka o podartych siennikach i miękich, niezupełnie pierzem napełnionych pierzynach, okno bez firanki, zaopatrzone w starą brudną roletę, chroniącą w części od wiatru i słońca, dwa stare stołki drewniane oraz stara, w kącie stojąca ławka, uzupełniają umeblowanie mieszkania, którego jedyną ozdobę stanowi zegar z Czarnego Lasu, dwa małe lusterka na ścianie i oleodruk w ramie *)".

Profesor v. Philippovich kreśli wrażenie odniesione z badania stosunków mieszkalnych wśród robotników w Wiedniu, następującemi słowy **): „Przeszedłszy cały szereg mieszkań robotniczych, nie dostrzeże się nic innego poza najniezbędniejszymi przedmiotami użytku codziennego, poza nader niedostateczną odzieżą. Z całego mnóstwa wytworów, we wszystkich dziedzinach gospodarstwa domowego, nie dociera nic zgoła do tych warstw ludności. Posiadają one to tylko, co niezbędnem jest do życia, a i to w niedostatecznej mierze. Ani śladu jakiegoś zbytku, jakiejś ozdoby, nigdzie nie widać przedmiotu, służącego ku uprzyjemnieniu życia i wygodzie. Mieszkanie służy tylko jako schronienie przed niepogodą i chłodem, jako przytułek nocny, który jedynie bardzo znużonemu ciału dać może wytchnienie, wobec tego braku spokoju, powietrza i czystości, wobec tej ciasnoty w jakiej natłoczeni są ludzie. Pomiędzy mieszkaniem tem a pracą i nieustanną troską toczy się życie tej klasy ludności. Brak tu wszystkiego, co za podstawę zdrowego życia obywatelskiego uważać zwykliśmy, a więc: samodzielnego bytu rodziny, dbałości o niezbędne potrzeby życia codziennego, oraz potrzeby chorych i dzieci, względów na wstydliwość płci, przez ich rozdział, brak starania ukrycia stosunku płciowego rodziców przed dziećmi, brak wychowawczej opieki rodziców nad dziećmi w godzinach spokoju i wytchnienia. Mieszkania te nie dają wygody i odpoczynku, nie mają też żadnego uroku dla robotnika, znużonego pracą. Kto do nich przytwierdzonym został i w nich się zakopał, skazanym jest na moralne i fizyczne skarłowacenie i zwiędnięcie lub zdziczenie".

Dla uzupełnienia powyższego obrazu należy uprzytomnić sobie

*) Budżet robotnika frankfurckiego. Pisma wolnej niemieckiej katedry. Frankfurt n. M. 1890, str. 37.

**) A. f. s. G. VII, str. 238.

ponury charakter miast fabrycznych, pokrytych sadzą, osłoniętych obłokami dymu, zwłaszcza w czasach dawniejszych *). Nawet ludzie, odnoszący się do rozwoju fabrycznego z wielką sympatyą, jak Leon Faucher **) i Nassau Senior, przyznawali bez ogródek, że brzydota nowych miast fabrycznych nie znajduje nic sobie równego; przy ich budowie brano wzgląd wyłącznie na bezpośredni zysk spekulantów-budowniczych. Nie zawierały one nic innego, jak osmolone dymem fabryki oraz zaniedbane dzielnice robotnicze; ani kościołów, ani szkół i placów publicznych, skwerów i studzien, ani nawet najniezbędniejszych urządzeń hygienicznych, zdrowej wody do picia, ani urządzeń służących do usunięcia nieczystości. Sylwetka miast tych — o ile ciążący nad niemi dym wogóle sylwetkę dostrzegać pozwalał — zarysowywała się w postaci lasów wysokich kominów fabrycznych, gazometrów, hal na dworcach kolejowych i gmachów więziennych. Rzeki, zanieczyszczone odpadkami z fabryk, płynęły leniwie w łożyskach „podobne do brudnego, jak heban czarnego, skrzepu".

*11. Sposób życia robotników przemysłowych, zamieszkałych na wsi.*

Wobec niekorzystnych warunków bytu w miastach, zrozumiałem jest, że robotnicy starali się, jak długo się tylko dało, pozostać w swych siedzibach wiejskich, nawet gdy droga z ulubionej wioski rodzinnej do fabryki w mieście wynosiła godzinę czasu i więcej ***). Niełatwą jest rzeczą zważyć dokładnie złe i dobre strony tych stosunków. Korzystny pod względem zdrowotnym pobyt na świeżem powietrzu dostatecznie ocenić należy; również nie trzeba pominąć korzyści, wynikających z uprawy kawałka gruntu własnego, dającego jarzynę i kartofle, z trzymania kozy i t. p. Na wsi jest także większa pewność otrzymania niesfałszowanego mleka dla dzieci. Zdarzyć się może, że małe gospodarstwo wiejskie, pozwala żonie robotnika wyrzec się zarobkowania w fabryce. Wówczas łącznik rodzinny utrzymywanym być może. Ogólna, wzajemna kontrola, której podlegają mieszkańcy wsi, działa nader dobroczynnie pod względem moralnym, podczas gdy utonięcie w masie ludności miejskiej sprzyja życiu nieokiełznanemu, do czego przyczyniają się również liczne pokusy miasta wogóle.

Jeśli nawet mieszkanie na wsi pod względem hygienicznym i pod

*) Engels. Str. 23 i następne.

**) Etudes sur l'Angleterre. Paris 1856, I. str. 297, 311, 406.

***) Thun, jak wyżej str. 63; „Nędza stanu czwartego" str. 48. Göhre j. w. str. 18.

względem ilości lokatorów, niewolnem jest od wad, to jednak rzadziej zdarza się tu owo skupienie w wielkich, koszarowych domach, oraz odnajmowanie sublokatorom.

Korzyści te wszakże okupiono wielkiemi ofiarami. Jeśli czas pracy w fabryce włącznie z przerwami wynosił 13 — 14 godzin dziennie, co w początkach panowania systemu fabrycznego, było rzeczą zwykłą, to robotnik, mieszkający na wsi, zmuszony do odbywania drogi dwugodzinnej do fabryki, pozostawał temsamem 16 godzin poza domem. Pozostające mu zatem 8 godzin w znacznej części przeznaczone być musiały na spoczynek. Jeśli się chciało uniknąć kosztownego stołowania się w jakiejś gospodzie miejskiej, trzeba było zadowolnić się „zimną kuchnią“, zabraną z sobą z domu. W czasie chłodnej pogody narażał się robotnik bardzo łatwo na zaziębienie, wobec tego, że w niedostatecznej często odzieży opuszczał rozgrzane do wysokiej temperatury mury fabryczne. Nieznośnemi stawały się te stosunki gdy i żona zmuszona była wędrować do roboty do miasta. Wówczas o prowadzeniu jakiegokolwiek gospodarstwa domowego już zgoła nie mogło być mowy, a przeniesienie się zupełne do miasta, mimo wszelkiego niebezpieczeństwa, było w tym wypadku, w każdym razie poprawcą bytu. Zato z chwilą, gdy kolej żelazna umożliwiła tanio i w krótkim stosunkowo czasie odbyć drogę do miasta, przedstawiało mieszkanie na wsi przeważające korzyści.

Wypada tu także wspomnieć o tem, że fabryki nie ograniczały się jedynie na miastach, lecz często zakładane były i na wsi, zwłaszcza przy zastosowaniu siły wodnej, jako motoru. Wówczas mniej uwydatnić się mógł niwelujący charakter wolnej konkurencyi: dzięki osobistym właściwościom przedsiębiorcy, lub też jakiejkolwiek innej dla danej wsi fabrycznej miarodajnej osobistości, bądź to księdza, lub nauczyciela, mogły snadnie rozwinąć się stosunki, wznoszące się ponad miarę przeciętną stosunków miejskich, lub też naodwrót znacznie poniżej ich poziomu stojące.

Większy wpływ na robotników, który umożliwiały przedsiębiorcom stosunki wiejskie, był dla niektórych z nich poważnem napomnieniem, by także jako ludzie do robotników zbliżyć się starali, i dbali nietylko o ich pracę, lecz zarazem o ich dobrobyt materyalny, duchowy i moralny. Postarali się tedy ci przedsiębiorcy o dostawę dobrych towarów za niską cenę, o budowę mieszkań, odpowiadających potrzebom rodziny robotniczej, o dobrą szkołę oraz dostarczenie sposobności do dalszego kształcenia się młodzieży, wreszcie o przyzwoite rozrywki. Byli jednakże i tacy przedsiębiorcy, dla których większa zależność robotnika była pożądaną sposobnością do wyzysku

w większej jeszcze mierze. Nietylko więc obniżali oni płacę do ostatecznych granic, ale nadto zmuszonym był robotnik jeszcze wzbogacać swego „chlebodawcę“. Płace wydawane były nie w pieniądzach, lecz kwitach lub przekazach na sklepy i szynki, utrzymywane bądź wprost przez pracodawcę, bądź też oddawane wspólnikom, z którymi tenże był w zmowie. Robotników nakłaniano przy pomocy udzielanych pożyczek do budowy własnych domków — przez co popadali w coraz większą niewolniczą niemal zależność od człowieka, który, sam jeden w danej miejscowości mógł im dać pracę przedewszystkiem jako jego dłużnicy, a następnie jako właściciele domków, do których przykuci byli. Ale i ci którzy wynajmowali tylko domki, zbudowane przez pracodawcę, zupełnie od niego byli zależni: uwolnienie z pracy i związane z niem wyrzucenie z mieszkania, tłumiło w zarodku wszelką myśl o obronie własnych interesów. — W Anglii dochodziło do tego, że strejkujący górnicy, wyrzuceni z mieszkań, należących do ich chlebodawców, całymi tygodniami pod gołem niebem wraz z rodzinami obozować byli zmuszeni.*)

### *12. Zwyrodnienie fizyczne przemysłowej ludności robotniczej.*

Po wszystkiem tem, co powiedziano wyżej, staje się zwyrodnienie klasy robotniczej, wywołane pod wpływem industryalizmu, rzeczą nader zrozumiałą. Pod względem fizycznym ujawniło się ono w rezultatach poboru rekruta, oraz we wzroście śmiertelności. Już w roku 1828 doniósł był generał porucznik von Horn królowi, że okręg nadreński nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniego kontyngentu rekruta.**) Tak wiele ucierpiała ludność fabryczna pod wpływem pracy w fabrykach. W tymże samym czasie zdawał sprawę Dupin we francuskim senacie z tego, że z młodych ludzi, przeznaczonych do służby wojskowej było w dzielnicach fabrycznych 89%, w okręgach zaś rolniczych tylko 40% nie zdatnych do służby. Według badań Engla było z okolic wiejskich, na 100 powołanych — 26·6, z miast zaś tylko 19·7 zdatnych do wojska. W górnej Alzacyi, okręgu Thann, okazało się w 1881 roku, wśród młodych chłopców pracujących w przędzalniach, tylko 5%, zaś z pracujących w tkalniach 12% zdatnych; wśród pracujących w zawodach rolniczych natomiast było

*) Engels j. w. str. 259.

**) Brentano i Kuczyński. Dzisiejsze podstawy niemieckiej siły zbrojnej. 1900. Str. 30.

rekrutów 52%*). Lekarz okręgowy pisał w sprawozdaniu: „We wsiach fabrycznych, gdzie wszystko od najmłodszych lat w fabryce pracuje, byli prawie wszyscy obowiązani do stawienia się przy poborze wojskowym, niezdatnymi do służby; sądzimy, że jeśli tak dalej pójdzie, nie będzie trzeba do okolic tych wysyłać komisyi poborowej". W okręgach fabrycznych północnych Czech, które objął badaniami swemi Singer, okazało się tylko 2·3—5·7% robotników fabrycznych zdatnych do służby wojskowej.**) Na podstawie badań Dr. Böhi i Dr. Schulera było w kantonach Thurgau, St. Gallen i Appenzell — wśród rekrutów 25·1% niezdatnych;***) wśród robotników fabrycznych, z wykluczeniem hafciarzy — 39·4%. Ponieważ u młodych ludzi stających do poboru, zawód nie mógł jeszcze wywrzeć tak szkodliwego wpływu, by usprawiedliwić niezdatność do służby, przeto należy przytoczone tutaj cyfry uważać raczej za wyraz tego, jak bardzo w ogóle podupadła ludność fabryczna pod względem fizycznym. Równie niekorzystne rezultaty wykazuje statystyka śmiertelności. Według nader starannie prowadzonych badań profesora Adolfa Vogta w Bernie, wynosi ta ogólna śmiertelność (o. ś.) i śmiertelność wskutek gruźlicy (g. ś.) na 10000 ludzi wedle następujących klas wieku, w niektórych ważniejszych gałęziach pracy w Szwajcaryi, w okresie czasu 1879—1882:****)

| Zawód | 15—20 l. | | 20—30 l. | | 30—40 l. | | 40—50 l. | | 50—60 l. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | o. ś. | g. ś. | o. ś. | g. ś. | o. ś. | g. ś. | o. ś. | g. ś. | o. ś. | g. ś. |
| Wytwórcy sera, mleczarze | 22 | 7 | 31 | 8 | 61 | 17 | 108 | 14 | 222 | 32 |
| Rolnicy, pastuchowie, winiarze | 33 | 7 | 58 | 15 | 79 | 19 | 121 | 20 | 218 | 24 |
| Hafciarze | 39 | 11 | 50 | 20 | 53 | 25 | 115 | 36 | 199 | 38 |
| Tkacze i przędzalnicy jedwabiu | 58 | 28 | 61 | 28 | 63 | 23 | 99 | 31 | 267 | 57 |
| Tkacze i przędzalnicy bawełny | 47 | 15 | 81 | 40 | 93 | 34 | 133 | 27 | 252 | 39 |
| Zegarmistrze i robotnicy zegarmistrzowscy | 54 | 23 | 111 | 66 | 134 | 66 | 203 | 74 | 331 | 59 |
| Odlewacze żelaza | 63 | 7 | 86 | 18 | 91 | 33 | 169 | 37 | 269 | 21 |
| Tkacze i przędzalnicy wełny i półwełny | 40 | — | 124 | 28 | 64 | — | 344 | 55 | 671 | 61 |

Jeśli nawet naogół osoby mniejszą siłą fizyczną obdarzone, podejmują przeważnie pracę fabryczną, jako „lżejszą", jeśli więc niekorzystne cyfry powyższe nie na karb szkodliwych zdrowiu wpływów

*) Herkner, j. w. str. 351.
**) Singer, j. w. str. 332.
***) O żywieniu się ludności fabrycznej. Zurych, 1883. str. 3.
****) Zeitschrift f. schweiz. Statistik. 1887. str. 249 i dalsze.

fabrycznych wyłącznie złożyć się dadzą, mimoto jednak nie należy czynnika tego w przytoczonych powyżej faktach brać pod uwagę, gdyż idzie tu o zawody, obierane przez ludność miejscową w niektórych okolicach kraju z przyzwyczajenia, z tradycyi, bez względu na uzdolnienie i fizyczne siły. Mieszkaniec Szwajcaryi wschodniej wstępuje z reguły do przemysłu przędzalniczego lub tkackiego, zaś zachodni mieszkaniec Jury do zegarmistrzowstwa; Szwajcar z kantonów pierwotnych, berneńczyk i mieszkaniec Waadtu pracować będzie w rolnictwie.

Również angielska statystyka śmiertelności podług zawodów wykazuje podobne różnice między śmiertelnością ludności rolniczej a przemysłowej.

W następujących klasach wieku i zawodach wynosiła śmiertelność (w 1890/92 roku) na 10000 żyjących:*)

| Zawód: | lat 15 do 20 | lat 20 do 25 | lat 25 do 35 | lat 35 do 45 | lat 45 do 55 | lat 55 do 65 | lat 65 do 100 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Samodzielni farmerzy i ich synowie | 13 | 24 | 43 | 70 | 112 | 240 | 878 |
| Robotnicy rolni i służba | 17 | 39 | 52 | 83 | 128 | 246 | 986 |
| Metalowcy | 27 | 54 | 75 | 137 | 251 | 474 | 1313 |
| Tkacze i przędzalnicy | 34 | 59 | 75 | 123 | 223 | 461 | 1389 |
| Górnicy | 38 | 57 | 64 | 97 | 196 | 443 | 1505 |

Powyższe dane statystyczne z Anglii i Szwajcaryi tembardziej zasługują na uwagę, że nie odnoszą się one do początkowych, burzliwych czasów rozwoju kapitalizmu, lecz oświetlają stosunki pozostające już pod wpływem działania przepisów hygienicznych, odnośnie do przemysłu, a także pod wpływem ustaw społeczno-politycznych.

### *13. Stosunki moralne najemników przemysłowych.*

Wobec tego, że wyżej już wskazaliśmy na liczne niebezpieczeństwa, na które narażoną jest klasa robotnicza pod względem moralnym i duchowym, przeto wystarczy w tem miejscu, kilku tylko rysami uzupełnić obraz nam już znany.

Podczas gdy niedostateczna fizyczna opieka nad niemowlętami stawała się przyczyną wysokiej śmiertelności dzieci, to brak dostatecznego wychowania domowego i pouczania sprowadzał z konieczności brutalność obyczajów, zepsucie moralne wszelkiego rodzaju i ciemnotę. Najjaskrawsze przykłady zaniedbania młodzieży wykazuje Anglia, gdzie szkolnictwo ludowe dopiero od kilku lat dziesiątków

*) Ballod. Średnia długość życia w mieście i na wsi. Lipsk 1899. str. 28.

rozwijać się zaczęło. W sprawozdaniach z roku 1843*) czytamy o pewnej 11-letniej dziewczynce, uczęszczającej zarówno do szkoły codziennej jak i niedzielnej, która nigdy przedtem nie słyszała o niebie, o innym świecie i życiu. Młodzieniec, liczący 17 lat, nie wiedział ile jest dwa razy dwa. Kilku zaś chłopców nie słyszało przedtem o miejscowości, noszącej nazwę Londynu. Inni znowu nie mieli pojęcia o tem kto to byli Bonaparte, Wellington, Nelson. Dzieci, które nigdy nie słyszały o Św. Pawle, Mojżeszu lub Salomonie, wtajemniczone były dokładnie we wszystkie szczegóły i koleje życia Dicka Turpin'a, rabusia ulicznego, i Jacka Shepperda, sławnego włamywacza i zbrodniarza. Według opisów Horne'a o charakterze i stanie ludności młodocianej Wolverhamptonu, znajdowała się większość tamtejszych dzieci na możliwie najniższym poziomie moralnym, w całem znaczeniu tego słowa. Nie były one specyalnie występne, o instynktach zbrodniczych, lecz brak im było wszelkiego poczucia moralnego w ogóle. „Przypisuję to“ — objaśnia sprawozdawca — „w znacznej mierze temu, że dzieci już od najmłodszych lat bywają posyłane do roboty i że rodzice ich prawie wyłącznie o ich zarobku myślą. Instynktownie odczuwa dziecko, że służy jedynie jako maszyna, wkrótce też cierpi na tem miłość do rodziców, która nierzadko zupełnie zanika. Rodzeństwo rozdzielonem bywa już w najmłodszych latach, niewiele też wie potem o sobie, nie miało bowiem czasu zapoznać się wzajemnie“.

Nawet w miejscowościach, w których wyzysk pracy dzieci nie istniał, nie mogło być mowy o ich wychowaniu, wobec tego że matka zmuszona była chodzić do fabryki. „Zaledwie dziecię robotnika nauczy się chodzić“ — pisze Dr. Schuler**) o stosunkach glarneńskich z roku 1872, „zaraz wymyka się z rąk opiekunki-niańki. Biega wszędzie bez opieki i nadzoru, zabrudzone, zaniedbane; przyzwyczaja się do wszelkich nieprzyzwoitości i nieokrzesanego zachowania się; w końcu jest ono tak zdziczałe, że czuje się skrępowanem gdy jako 3 lub 4 letnie oddanem zostaje do szkółki dla dzieci“. W innem zaś miejscu powiada dalej Schuler: „Dziecię nie styka się prawie z rodzicami, chyba tylko w niedzielę... ojciec i matka cieszą się wówczas niem i pieszczą je, wskutek czego, staje się ono łatwo ich bożyszczem. Stroją je w piękne sukienki, napychają słodyczami; popołudniu, gdy ojciec udaje się do knajpy, otrzymuje i dziecko kilka groszy na cukierki. Często dają i dziecku napić się... „ażeby je wzmocnić“... W czasie nie-

*) Held j. w. str. 736.

**) Schuler j. w. str. 221. 222.

dzielnych rozrywek nie dostrzegają zazwyczaj rodzice ich złych obyczajów i nałogów; przekleństwa, nieokrzesane wyrażenia, rozmowa o rzeczach, o których dziecko nie powinno jeszcze wiedzieć, znajdują wielkie uznanie, budzą zachwyt rodziców, którzy uważają to za wczesny rozwój i dowcip rozgarniętego dziecka".

W okresie upadku rzemiosła majster mógł rzadko naprawić błędy wychowania rodziców, nawet wtedy, gdy robotnik oddawał chłopca swego do terminu. Najczęściej wszakże odsyłane były dzieci robotnika również do fabryki; ponieważ tutaj nauka ich polegała na przyswojeniu sobie kilku prostych rękoczynów, osiągały one w krótkim czasie zarobek, równy zarobkowi robotnika dorosłego. Młody, silny chłopak mógł nawet nieraz prześcignąć, przy systemie płacy od sztuki, swego starszego towarzysza. Wobec moralnej niedojrzałości tych młodych ludzi — a także wobec rozluźnionych stosunków rodzinnych, nie przychodziło im na myśl pomagać rodzicom, lub też odkładać część zarobionego grosza na czas założenia własnego ogniska domowego. Niskie rozrywki pochłaniały cały zarobek. „Byłem świadkiem tego" — wspomina Göhre*) — „jak kilku młodych ludzi, zarabiających do 30 — 40 marek w przeciągu dwóch tygodni — w wieczór wypłaty, przejadało, przepijało, przegrywało w karty, lub w jakikolwiek inny sposób wyrzucało 8—10 marek". Im bardziej odstraszającą, monotonną, pozbawioną interesu była praca, tem bardziej starano się, przy pomocy zarobku, rozrywkami różnego rodzaju, to sobie wynagrodzić. Steffen**) powiada, że tylko w lepszych sklepach wyrobów tabacznych Londynu spotkał tak wielki zapas dobrych, wschodnich papierosów, jaki widział w małych sklepach — Oldhams'u, gdzie nabywali je młodzi robotnicy fabryczni.

Młodzi robotnicy wyrzucali grosz zarobiony na alkohol, kobiety publiczne i cygara, a lepiej płatne robotnice niezamężne szukały zadowolenia w zbytkownych strojach. „Kapelusze i suknie dziewcząt fabrycznych odznaczają się przerażającą elegancyą i przepychem barw... bynajmniej nie w ironicznem znaczeniu tego wyrazu. Zapytywany o zdanie rzeczoznawca zapewniał mnie, że owe fantazyjne białe, brunatne i żółte kapelusze słomkowe, przybrane kwiatami, piórami ozdobnemi, w różnych kolorach, aksamitem i wstążkami jedwabnemi, spiętemi błyszczącą klamrą, a także, wedle najnowszego kroju uszyte suknie o modnych, bufiastych rękawach, z jaskrawych materyałów wełnianych, jedwabnych i aksamitu, które ku zdumieniu

*) J. w. str. 200.
**) J. w. str. 125.

memu widziałem, są nieraz w bardzo dobrym gatunku i bardzo drogie, jakkolwiek nie świadczą o szczególnie dobrym i subtelnym guście właścicielek. Nieraz odznaczają się stroje te taką jaskrawością — jak n. p. kostyumy aksamitne koloru papuziego — lub wiśniowego i tegoż koloru, z tego samego materyału barety na głowach — że zdumiony przechodzeń ma złudzenie maskarady *)".

Rezultatem tych kosztownych przyzwyczajeń jest oczywiście brak wszelkiej gotówki na zakupno urządzenia, przy wstąpieniu w związki małżeńskie. Niezbędne przedmioty bierze się tedy na kredyt, ze sklepu, dającego na wypłaty. Jak długo niema jeszcze dzieci, wystarczać może zarobek na punktualne spłacanie rat; bądź co bądź konieczne ograniczenie wydatków daje się odczuć nawet wtedy bardzo nieprzyjemnie; z chwilą zaś, gdy wskutek połogu żony, ubywa jej zarobek a jednocześnie potrzeby się zwiększają, wówczas przychodzą ciężkie czasy do domu robotnika, w niektórych rodzinach — na zawsze.

Im smutniej układają się stosunki w rodzinie, wskutek tej nieumiejętności gospodarowania kobiety w latach dawniejszych i prowadzenia domu, tem chętniej zwracać się będzie mąż ku nęcącemu życiu w knajpie, rodzinę zaś odda na pastwę zupełnego upadku i zaniedbania. W godzinach otrzeźwienia uspokoi on wyrzuty sumienia myślą, że właśni jego rodzice postępowali taksamo **).

Obok przygnębiających wrażeń, które odnieść musi badacz z opisów życia robotników fabrycznych, nie brak jednakże w niem i momentów podniosłych. I ta ciemna chmura nie pozbawioną jest jasnego srebrzystego rąbka. Obok faktów najstraszliwszego upadku, istnieją i fakty, w których poszczególne rodziny, a nawet cała ludność pewnych okolic, w najcięższych warunkach, na zdumiewającej wyżynie moralnej ostać się zdołały. Co więcej, niema może lepszego środka leczniczego dla tych, którzy w ludzkość zwątpili, jak właśnie badanie stosunków społecznych ludności robotniczej w czasach dawniejszych i dzisiejszych. Spotkamy się wówczas z całą pełnią wzruszających rysów charakteru, z faktami tkliwej miłości, przywiązania, wierności i poświęcenia, obok smutnych zjawisk, wyżej opisywanych. Szlachetność natury ludzkiej nie mogła uledz zupełnemu zanikowi.

W końcu kilka dowodów na powyższe twierdzenie: „Wielką jest miłość proletaryuszów dla dzieci, nietylko pięknych i zdrowych, lecz i dla kalek i słabych umysłowo... Często widzieć mi się zdarzało, że

*) Steffen, j. w. str. 123.
**) Held j. w. str. 742.

ludzie, pędzący życie w najstraszniejszem ubóstwie, wpadali w rozpacz z powodu choroby lub śmierci dziecka; pozostawała im jeszcze cała gromadka dzieci, żona oczekiwała może nowego jeszcze potomka, w domu brak było chleba, mimo to odczuwali oni nader boleśnie stratę niemowlęcia. Zwykła w takich razach skarga ich, brzmiała: „Gdzie tyle dzieci znajdowało wyżywienie, moglibyśmy i to maleństwo utrzymać, gdy do tego czasu się uchowało! Ojciec bawił się tak chętnie ze swem miłem maleństwem, miał taką z niem uciechę *)".

„Dziesięcioletni chłopczyna, syn robotnika, sparzył sobie piersi. Po pewnym czasie przestał płakać z powodu bólu, jaki mu sprawiała zmiana opatrunku, natomiast za każdym razem wybuchał płaczem, gdym mu nie pozwalał jeszcze wychodzić z domu. Do największych bowiem jego przyjemności należało wychodzenie z ojcem na spacer **)".

„Synowi (kowalowi fabrycznemu, choremu na zapalenie płuc), spoczywającemu w opalonej izbie na kanapie, oddała matka całą pościel, którą posiadała... sama zaś, kobieta stara, przepędzała noce, siedząc na krześle przy łożu chorego syna, nie zdejmując ubrania przez całe tygodnie ***)".

„Pewien rozkrawacz korków był od lat wielu chorym na piersi, a od dwu lat pozbawionym możności zarobkowania... Człowiek ten znosił z prawdziwem bohaterstwem męczący go kaszel... który w końcu zgiął go zupełnie we dwoje, nie pozwalając mu wyprostować się. Nocy nie przesypiał nigdy spokojnie, był zawsze tak znużonym, że za dnia zamykały mu się ze zmęczenia powieki podczas rozmowy. Mimo to uśmiechał się zadowolony, gdy mógł spocząć na stołeczku przy płocie, w dniu słonecznym i palić „zimną", tj. bez ognia fajkę... Całe dwa lata pielęgnowała chorego młoda jego żona, z całem oddaniem się i miłością, nie zaniedbując przytem gospodarstwa i miłych dzieci, utrzymywanych we wzorowym porządku. Kobieta ta znajdowała jeszcze dość czasu na ręczne roboty i szycie na maszynie, co dawało jej pewien zarobek. Gdy potem dwoje jej dzieci zachorowało na dyfteryt, miałem także sposobność podziwiania jej miłości matczynej, poświęcenia i troskliwości kobiecej ****). Przy tem wszystkiem miała biedna ta kobieta wyraźne początki gruźlicy".

„Murarz, żyjący z żoną swą i pięciorgiem dzieci bardzo po-

---

*) Nędza czwartego stanu. Str. 24.
**) J. w. str. 25.
***) J. w. str. 26.
****) J. w. str. 32.

rządnie, jakkolwiek bardzo skromnie, zachorował na wadliwe tworzenie się krwi, do której przyłączyło się następnie nadzwyczajne nabrzmienie śledziony. Człowiek ten cierpiał tak strasznie wskutek owej choroby, że zmuszonym był nieraz w nocy całemi godzinami przechadzać się dla ukojenia cierpień... Kilka razy chciał przez odebranie sobie życia położyć koniec swym mękom, zawsze jednak myśl o rodzinie powstrzymywała go od tego czynu. Podczas swej przewlekłej choroby, próbował od czasu do czasu, mimo stanu osłabienia w jakim się znajdował, z natężeniem wszystkich swych sił zarabiać na chleb dla swoich. Nieraz uskarżał się przedemną na swem łożu boleści, że więcej od bólów fizycznych, gnębi go troska o rodzinę *)".

„Jest coś niewymownie wzruszającego w owej mężnej cierpliwości, z jaką biedni znoszą nieraz cierpienia i w owem współczuciu okazywanem sobie wzajemnie z taką delikatnością. Gdzie w sferze zamożniejszej zdarzyć się może fakt, świadczący o równej sile charakteru i troskliwości, jak następujący. Pewna matka, której dzieci znane są w szkole jako najporządniejsze i najbardziej czyste, bierze do siebie małą dziewczynkę, której ojciec porzucił dom, celem szukania pracy. Podczas odwiedzin, zastano ją siedzącą w krześle, bardzo źle wyglądającą, gdy z trudnością usiłowała prać niektóre rzeczy dziecka w cebrzyku, stojącym na stołku naprzeciwko. Była śmiertelnie chora na wodną puchlinę, ledwie oddychać mogła z powodu strasznych cierpień, lecz dzieci swe starała się aż do śmierci utrzymać czysto i porządnie **)".

„Pilność i brak wymagań moich koleżanek" pisze pani Elżbieta Gnauck-Kühne o wrażeniach z czasu pobytu w charakterze robotnicy w fabryce kartonów „nader wysoko cenić muszę. Zachowanie dobrego humoru przy 10-cio lub 11-godzinnej męczącej pracy, pragnienie potem jeszcze duchowej strawy świadczy bezsprzecznie o zdrowiu moralnem, przynoszącem zaszczyt niemieckiej Duszy ludowej ***)".

Jeśli w opisach powyższych przytoczono przeważnie fakty z życia robotniczego w dniach choroby, to nie znaczy to bynajmniej, by i z dni zdrowych nic pocieszającego nie było do zanotowania. Lecz

---

*) J. w. str. 34.

**) Okrzyk bólu „wydziedziczonej" z Londynu. Badanie o stosunkach życiowych najnędzniejszych biedaków. Przekł. z angiel. Wiedeń, 1884. Str. 10.

***) Wspomnienia dobrowolnej robotnicy. „Hilfe", 1875. I. Nr. 7, str. 3.

w czasach zdrowia mają lekarze, najlepsi nasi sprawozdawcy, mniej sposobności zaobserwowania bardziej ukrytych stron stosunków robotniczych; temu też przypisać należy fakt, że napotykamy w literaturze uwagi dotyczące głównie osób chorych oraz ich rodzin.

Przykłady wielkiego poświęcenia oraz niewzruszonej wierności przekonań napotykamy w wielkiej liczbie w dziejach politycznego i zawodowego ruchu robotniczego.

# CZĘŚĆ DRUGA.

## Teorye społeczne i partye.

# I. Kierunki społeczno-konserwatywne.

## ROZDZIAŁ I.

### Państwo przemysłowe i państwo rolnicze.

*14. Główne myśli konserwatyzmu społecznego.*

Dnia 20 kwietnia 1855 roku udzielał pruski minister von der Heydt audyencyi inspektorom fabrycznym okręgów Düsseldorfu, Akwizgranu i Arnsbergu. Urzędnicy ci skreślili o stosunkach społecznych robotników fabrycznych obraz tak straszny, że przerażony minister wykrzyknął: „Jeśli sprawozdania panów są prawdziwe, wówczas byłoby lepiej by zginął cały przemysł!“*)

W samej rzeczy, niejednego dzielnego męża, który za przedmiot swych badań obrał był położenie robotników fabrycznych, przejęła rozpacz z powodu rozwoju wielkiego przemysłu i jego skutków. Cokolwiek w celu poprawy tych stosunków uczynić zamierzano, okazało się albo zgoła niewykonalnem, albo niewystarczającem dla stworzenia nowoczesnemu robotnikowi fabrycznemu w przybliżeniu choćby tych dobroczynnych warunków bytu, jakie posiadał naogół w „dawnych, dobrych czasach“ chłop na wsi i rzemieślnik. Staranne utrzymanie i powrót do stosunków gospodarczych, zburzonych właśnie pod wpływem rozwoju przemysłowego, uważano za najwyższy cel całej polityki społecznej. Jedyne rozwiązanie kwestyi robotniczej, zapowiadające pewne zwycięstwo, widziano w zapobieganiu w ogóle rozwojowi klasy robotniczej, wszelkimi będącymi w rozporządzeniu władzy środkami gospodarczymi i politycznymi.

---

*) Alfons Thun, j. w. I. str. 179.

W tym celu przemawiali niektórzy za możliwie daleko idącem wznowieniem rzemiosła cechowego, inni zaś nie objawiali zbytniej sympatyi dla rozwoju rzemiosł po miastach, nawet wówczas gdyby tylko w formie drobnego i średniego przemysłu rozwijać się miały. Najdoskonalszym zawodem gospodarczym było dla nich rolnictwo. Ono to daje ludności pod względem moralnym, zdrowotnym i politycznym, najlepsze warunki rozwoju. Kwintessencyą kwestyi robotniczej było tedy zagadnienie, w jaki sposób możnaby największy odłam narodu utrzymać przy rolnictwie.

Rzeczywisty atoli rozwój rzeczy dowiódł niebawem, że nie na tej wyłącznie drodze rozwiązania kwestyi społecznej szukać należy. Robotnicy fabryczni nietylko istnieli, lecz stawali się coraz liczniejsi. Z uznania ich ciężkiego położenia wynikała jasno konsekwencya stosowania reform, które jakąkolwiek chociażby zapowiadały ulgę. Społeczni konserwatyści myśleli specyalnie o opiece państwa i urządzeniach cechowych o zwierzchniczym charakterze. Samopomoc robotnicza, podniesienie się klasy robotniczej własnemi siłami, wydawała im się po części niebezpieczną, po części zaś nie do osiągnięcia.

Jakkolwiek doświadczenia z ostatnich lat dziesiątków wykazały, że wielki przemysł jest stanowczo w stanie zapewnić robotnikom znaczne polepszenie bytu materyalnego, zdołał ów romantyzm społeczno-ekonomiczny utrzymać się do ostatnich czasów. Zrozumiałemi byłyby te zapatrywania wówczas, gdyby ich rzecznikami były tylko te klasy społeczne, których byt jest zagrożonym; każdy broni się, jak może. Lecz, ciekawem jest, że owo wrogie rozwojowi przemysłowemu usposobienie liczy zwolenników nawet wśród tych klas, które dzięki przemysłowi same większego nabrały znaczenia, że przedstawicielami jego są także mężowie, osobiście zupełnie nie zainteresowani, którzy, jedynie dobro ludu mając na względzie, za najwyższy cel zadań swych uważają poznanie prawdy i służenie jej. Dlatego też zmuszeni jesteśmy zająć się ich dowodzeniami i oświetlić je z punktu widzenia ściśle naukowej krytyki.

### *15. Żywotność i zdatność wojskowa ludności wiejskiej i miejskiej.*

Jak już wspominaliśmy wyżej, wielkie znaczenie przypisywane zawodowi rolniczemu w znacznej mierze polega na tem, że uważanym on bywa za zawód najzdrowszy. Ludność rolnicza jest właściwie owem źródłem, odmładzającem cały naród, podczas gdy miasta, które,

jak Chronos własne dzieci pochłaniają, uchodzą za groby rodzaju ludzkiego. Im bardziej wzrasta ludność miejska kosztem wsi, tem szybciej, wprawdzie, rozwija się i kwiat kultury; lecz podobnym będzie on wówczas do śmiertelnej krasy róż, na licach suchotnika. Jak tylko ludność wiejska się wyczerpuje, natychmiast towarzyszy temu zjawisku szybki upadek duchowego poziomu miejskiego stanu średniego, a wraz z nim upadek ogólny.*)

Jakkolwiek w ostatnich latach kwestye te, bezsprzecznie nader ważne, bardzo pilnie roztrząsane były,**) to jednak wypowiedzenie się o nich stanowcze jest niestety dotąd niemożliwe. Ponieważ nietylko zawód sam, lecz także i dochód jaki tenże przynosi jest rozstrzygającym, przeto występują tu różne wpływy, które się krzyżują. Dobrze płatni robotnicy przemysłowi mogą nawet wobec pracy zawodowej, pod względem zdrowotnym niebezpiecznej, zachować większą fizyczną zdolność do pracy, aniżeli małorolny chłop lub najemnik rolny, walczący z głodem. Pytanie winno przeto określać kwestyę bliżej i być w ten sposób sformułowanem: jaki zawód,

---

*) Jerzy Hansen, Trzy stopnie zaludnienia. Monachium, 1889. str. 323. — Zresztą już Goethe widział w ludności wiejskiej podstawę, której siły służą ku uzupełnieniu i odświeżeniu upadającej ludzkości. (Sądy wypowiadane przed Eckermanem 12 marca 1828). Podobne myśli napotykamy także u Roschera (Poglądy na gospodarstwo społeczne I. 3 wydanie, 1878 str. 279): „Stan chłopski jest korzeniem drzewa ludu. Kwiaty, liście, gałęzie, korona, a nawet pień umierają, lecz gdy korzeń jest zdrowy, nowemi zastąpione być mogą. Gdzie zaś korzeń nic nie wart, ginie całe drzewo“; wreszcie Gustaw Freytag (Różne pisma I Tom 1901. Str. 456) powiada: Ekonomista winien największą korzyść (w uprawie roli — chłopskiej własności) widzieć w możności zapewnienia bytu wolnego, zdrowego i czynnego jaknajwiększemu odłamowi ludzkości, pracującemu przy pomocy niewielkiego kapitału; a także w tem, by ludzkie życie, rozwijające się w ograniczonym zakresie, stać się mogło nigdy nie wysychającem źródłem, z którego by naród czerpać mógł siłę twórczą dla swych członków; wszystkie sfery społeczne, wszystkie czynności życia na ziemi rekrutują się z niespożytej, twórczej siły ludzkiej, dostarczanej nieustannie przez stan chłopski.“ Podobne sądy spotykamy również u Marshalla, Principles of economies 2 wyd. Londyn 1891 str. 257. Piękne myśli w związku z tym przedmiotem pozostające, widzimy u Feisa, opierającego się na J. Ruskinie. Droga do sztuki I. Strassburg str. XVII i następne.

**) Porównaj zwłaszcza: Balloda. Żywotność ludności miejskiej i wiejskiej. Lipsk 1897. Kuczyńskiego. Dążenie do miasta. Stuttgart, 1897; Balloda. Średnia długość życia w mieście i na wsi. Lipsk, 1899, Brentana i Kuczyńskiego. Dzisiejsze podstawy niemieckiej siły zbrojnej. Stuttgart, 1900; Bindewalda. Zdatność wojskowa ludności miejskiej i wiejskiej. J. f. S. V. XXV. str. 139—198; H. Allendorfa. Dążenie do miast. Jena, 1901; Balloda. Uprawa roli czy fabryka. Thürmer-Jahrbuch. Stuttgart, 1902. Str. 151—173.

w przybliżeniu w równych warunkach dobrobytu, daje możność najlepszego rozwoju fizycznego? Lecz brak nam statystycznych danych, dotyczących śmiertelności w związku z zawodem i dobrobytem. Do pewnego stopnia zastąpić je nam mogą dane angielskie o śmiertelności wedle zawodów, (porównaj tabelę str. 39) gdyż cyfry te dotyczą robotników przemysłowych i rolnych. Ponieważ robotnicy rolni w Anglii, jak to widzimy z różnych publikacyj, naogół o wiele niższe otrzymują płace, aniżeli robotnicy przemysłowi, a mimo to ci ostatni znacznie większą wykazują śmiertelność zawodową, to okoliczność ta wielkiej, istotnie, nabiera wagi. Za tem samem przemawia fakt, że ludność miasta Manchester, którego robotnicy zaliczani bywają do najlepiej płatnych w Anglii, znajduje się pod względem długości życia, poniżej cyfry przeciętnej, dotyczącej ludności angielskiej.

Średnia długość życia wynosiła dla mężczyzn w latach 1881 do 1890:*)

| Wiek | Anglia | Manchester Tawuspip |
|---|---|---|
| 0 | 43·66 | 28·78 |
| 5 | 52·75 | 40·53 |
| 10 | 49·00 | 37·47 |
| 15 | 44·47 | 33·56 |
| 20 | 40·27 | 29·61 |
| 25 | 36·28 | 26·00 |
| 30 | 32·52 | 22·82 itd. |

W Prusach cieszy się ludność męska na wsi dłuższem przeciętnie życiem, aniżeli taż ludność w mieście. Ponieważ jednak mieszkańcy dóbr i gmin wiejskich zajmują się nietylko rolnictwem, należy przeto, przy ocenie odnośnych cyfr, wziąć pod uwagę ludność rolniczą tych okręgów. Okoliczność ta uwzględnioną została przy zestawieniu następującej tabeli, (patrz tabela str. 55) która podaje nadto jeszcze dwa inne wpływowe czynniki, a mianowicie: wielkość obszarów rolnych, oraz znaczenie rolnych najemników.**)

Z danych poniżej przytoczonych wynika, że największej przeciętnie długości życia szukać należy nie tam, gdzie ludność rolnicza wynosi w przybliżeniu $^4/_5$ całej ludności gminy wiejskiej. Uprzemysłowiona ludność wiejska Prowincyi Nadreńskiej i Westfalii nie ma się pod względem śmiertelności gorzej, od przeważnie rolniczej ludności

*) Ballod. Średnia długość życia. Str. 136.

**) Ballod, j. w. Str. 37, 133; także: Statystyka państwa niemieckiego. Nowa serya. Tom 112, str. 340; Tom 111, str. 164, 165.

| | Na 100 mieszkańców dóbr i gmin wiejskich przypada ludności rolniczej: | Na 100 ha przypada gruntu ornego w obszarach powyżej 100 hekt: | Na 100 pracujących na roli, przypada najemników rolnych: | Średnia długość życia męskiej ludności w wieku 0 — 1891—1895 |
|---|---|---|---|---|
| W W. Ks. Poznańskiem | 81·6 | 55·37 ha | 76·22 | 43·03 |
| Na Pomorzu | 80·8 | 57·42 „ | 74·36 | 43·95 |
| W Prusach Zachodnich | 79·6 | 47·11 „ | 73·74 | 41·95 |
| „ Wschodnich | 78·6 | 38·60 „ | 74·26 | 39·63 |
| W Hanowerze | 65·6 | 6·92 „ | 63·32 | 46·49 |
| W Szleswiku-Holsteinie | 62·3 | 16·40 „ | 69·31 | 48·66 |
| W Saksonii | 58·7 | 26·95 „ | 75·03 | 42·11 |
| W Hessen-Nassau | 57·2 | 6·69 „ | 60·50 | 44·54 |
| W Brandenburgii | 56·2 | 36·32 „ | 73·18 | 39·57 |
| Na Szląsku | 53·7 | 34·41 „ | 70·50 | 36·87 |
| W Prowincyi Nadreńskiej | 45·5 | 2·67 „ | 59·86 | 42·34 |
| W Westfalii | 40·3 | 4·77 „ | 60·50 | 43·91 |

Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich. Wyjaśnienia tego zjawiska szukać należy w tem, że niekorzystne społeczne położenie najemników rolnych wschodnich prowincyi, znosi w pewnej mierze korzystne wpływy zawodu rolniczego. Bądź co bądź zasługuje na uwagę okoliczność, że najlepsze pod względem śmiertelności stosunki napotkać się dały w Szleswiku, Hanowerze i Hessyi. W prowincyach tych stanowi $^2/_3$ części ludności gmin wiejskich ludność rolnicza, ale znajduje się ona tutaj, pod względem społecznym w znacznie lepszem położeniu, aniżeli w innych wybitnie agrarnych okolicach państwa; to znaczy: wielka własność, a wskutek tego i warstwa najemników rolnych słabiej jest tutaj reprezentowaną.

Jak to z następującego zestawienia wynika, podlega i w Szwajcaryi największej śmiertelności ludność przemysłowa *); nie jednakże nie upoważnia nas uważać tę grupę ludności za gorzej sytuowaną od innych.

Przeciętna liczba wypadków śmierci rocznie w okresie lat 1881 do 1890, na 1000 osób następujących grup wieku, wynosiła:

| Wiek | 0. | 1—14 | 15—19 | 20—49 | 50—69 |
|---|---|---|---|---|---|
| 65 okręgów przemysłowych | 174·2 | 8·7 | 5·1 | 11·2 | 38·6 |
| 69 „ mieszanych | 155·9 | 7·9 | 4·9 | 9·7 | 35·7 |
| 48 „ rolniczych | 158·7 | 8·4 | 4·9 | 9·1 | 34·7 |

Na 1000 osób osiągało 70-ty rok życia z grupy pierwszej 232, z grupy drugiej 267, i z trzeciej 274. Dla lepszego zrozumienia tego

*) Szwajcarska statystyka. Dział 128. Związki małżeńskie, urodzenia, wypadki śmierci ludności szwajc. w przeciągu lat dwudziestu 1871—1890. Część III. 1 połowa. Bern. 1901. Str. 26 i następne.

stosunku dodać należy, że w okręgach przemysłowych mniej aniżeli 40%, w mieszanych 40—59% a w rolniczych przeszło 60% ludności zaliczaną bywa do ludności rolniczej. Niestety nie wypracowano dotąd odpowiedniej tabeli odnośnie do śmiertelności ludności żeńskiej wedle zawodów.

Wobec cyfr powyższych okaże się zupełnie usprawiedliwionym wniosek, że ludność wiejska, rolnicza, w przybliżeniu w jednakowych warunkach dobrobytu, posiada pod względem zdrowotnym przewagę nad ludnością przemysłową.

Ktoby jednakże, na podstawie tych stwierdzonych faktów, szedł dalej i domagał się w polityce społecznej, by starano się wszelkimi środkami utrzymać jak największy odłam ludu przy rolnictwie, temu należałoby uczynić dwie uwagi:

1) Jeśli w chwili obecnej ludność miejska przemysłowa zmuszona jest żyć w gorszych stosunkach zdrowotnych aniżeli ludność wiejska, to wszakże drogą reform społecznych (podwyższenia płacy, skrócenia czasu pracy, ochrony pracy kobiet, hygieny fabrycznej i komunalnej) fizyczny stan robotników przemysłowych znacznej uledz może poprawie.

2) Wskutek działania prawa o zmniejszającym się plonie przy coraz intenzywniejszej uprawie gruntów, byłoby rzeczą niemożliwą zapewnić wzmagającej się liczebnie ludności rolniczej, takich warunków materyalnych, któreby korzystnym wpływom zajęcia na roli, w całej pełni przejawić się pozwoliły. Pierwej czy później doszłoby się do tego punktu, przy którym niepomyślne stosunki dochodowe wzięłyby przewagę nad wszelkiemi korzyściami pracy zawodowej w rolnictwie.

Posługujący się argumentem pierwszym, powołać się mogą na fakt stwierdzony w Anglii, gdzie mimo wzrastającego uprzemysłowienia kraju, w latach 1841—1890, osiągnięta została mniejsza cyfra śmiertelności. Coprawda odnosi się owo zmniejszenie się śmiertelności wśród rodzaju męskiego, do grupy wieku od 0—45 roku życia. Grupy starszych wiekiem wykazują natomiast przyrost średniej cyfry śmiertelności.*) Następnie uwzględnić tu także należy okoliczność, że w owym okresie czasu, ludność przemysłowa miast, uzupełnianą była, w znacznej mierze, przez przybyszów ze wsi. Ponieważ jednak ludność wiejska Anglii stanowi coraz mniejszy odłam ludności tego kraju wogóle, przeto zmniejszyło się i znaczenie przypływu owej fali wiejskich przybyszów. Powstaje tedy pytanie: czy może ludność miejska ostać

*) Ballod. j. w. Str. 136.

się pod względem zdrowotnym i powiększać skład swój jeśli przeważnie na własnych tylko siłach polegać będzie zmuszona? Pytanie to, ze względu na jego istotę, nie dopuszcza ścisłej odpowiedzi. Temu, ktoby pytanie to bez wahania chciał potwierdzić, opierając się na korzystnej stosunkowo angielskiej statystyce śmiertelności, przywodzimy na myśl następujący fakt, godny zapamiętania:

W czasach nowożytnych istnieje jeden tylko kraj, który osiągnął w tej mierze znaczenie państwa przemysłowego i handlowego co Anglia; krajem tym jest Holandya. Według Piotra Delacourt było w roku 1660 w Rzeczypospolitej Niederlandzkiej, na 2,400.000 ludności, tylko 8% zatrudnionej w rolnictwie. Jeżeli Jerzy Hansen *) upadek Holandyi objaśnia ustaniem dopływu ludności ze wsi do miasta, to hypotezę tę uważać możemy za jedno z przypuszczeń najbardziej zasługujących na uwagę w całej książce. W każdym razie wykazywała ludność tego kraju w XVIII. wieku bardzo niekorzystny stan śmiertelności; ludność nie zmniejszała się, ale i nie powiększała. Statystycy Süssmilch i Malthus zastanawiali się nad uderzająco wielką śmiertelnością (blisko 45·4%) Holendrów. Ponieważ „według zeznań powszechnych“ niższe warstwy społeczne w znośnem znajdowały się położeniu, przeto, według Malthusa, przypisać należy ową wielką śmiertelność Holendrów „w części wilgotnemu gruntowi tego kraju oraz licznym kanałom, w części zaś tej okoliczności, że znaczna część ludności znajdowała zatrudnienie w zajęciach wymagających siedzącego trybu życia, natomiast tylko mały odłam trudnił się rolnictwem**). W ciągu XIX. wieku wzrosła znacznie ludność Holandyi, a mianowicie z 2·9 milionów mieszkańców (1829) na 4·9 milionów mieszkańców (1896). Lecz teraz znowu blisko trzecia część ludności znajduje zatrudnienie w zawodzie rolniczym. Zjawisko ostatnie stwarza pozory, jakoby odrodzenie Niederlandów dzięki temu miejsce mieć mogło, że upadek ludności przemysłowej odstraszał od osiedlania się w miastach, co stało się znowu podstawą dla rozwoju silniejszej ludności wiejskiej.

Jakkolwiekbądź stosunki te się układają, stanowi do dziś dnia ludność przybywająca ze wsi, tak ważny i nieodzowny czynnik rozwoju ludności miejskiej, że trudno przypuścić, by ta ostatnia ostać się mogła, pod względem ilości urodzeń, z drugiej zaś strony śmiertelności, w stanie dzisiejszym, bez przypływu elementów świeżych ze wsi. W Zurychu było w roku 1894 na 121.657 mieszkańców miasta

*) J. w. str. 278 i następne.

**) Próba o prawie ludnościowem. Przekład Stöpel'a. Berlin 1879. str. 245.

55.832 *), a więc 46·1% urodzonych na wsi; w Bazylei w 1888 roku na 69.809 mieszkańców — 33.036 czyli 47·3% **) pochodzenia wiejskiego. W Lipsku pochodziło w 1885 roku 31%, we Wrocławiu 1895 — 35·3% ze wsi ***). Mimo dość znacznego dotąd przypływu ludności wiejskiej do miast, niskie liczby urodzeń naszych miast budzą poważne obawy. Że wobec zupełnie nienormalnego zszeregowania ludności miejskiej pod względem wieku, liczba ogólna urodzeń (stosunek urodzeń z jednego roku do 1000 średniej ludności) tylko w błąd wprowadzić może — jest faktem jasnym, nie wymagającym tłómaczenia; mimo to, zadowalniają się liczne statystyczne publikacye ogłaszaniem tych danych, bez wartości naukowej. Z obliczeń Balloda ****) wynika atoli, że w pruskich gminach wiejskich przypada na 1000 kobiet zamężnych, w wieku w którym rodzić mogą — 329·2 urodzeń, podczas gdy stosunek ten w miastach wynosi tylko 270·16 urodzeń. Urodzenia nieślubne nie wykazują tak znacznych różnic: na wsi wynosiły one 25·61, w miastach zaś 25·03 urodzeń.

W Szwajcaryi †) wypadało w okresie 1871—1890 r., w okręgach przemysłowych, na 1000 kobiet (w wieku od 15—45 r. życia) zamężnych — 237 urodzeń, w okręgach zaś rolniczych — 266. Okręgi wyłącznie miejskie Genewy, St. Gallen i Bazylei wykazywały 70, względnie 88 i 100 urodzeń na 1000 kobiet w tymże wieku, podczas gdy cyfra przeciętna całej Szwajcaryi wynosiła 120. Miasto Zurych miało nieco wyższą cyfrę, a mianowicie 106, liczyło ono wszakże w 1888 r. obok 94.129 mieszkańców miasta, 16.928 mieszkańców, pochodzących z gmin wiejskich. Większą jeszcze jest przymieszka żywiołów wiejskich w okręgu Bern, w którym liczba urodzeń dosięgała 123, pozostawał jednakże jeszcze po za cyfrą przeciętną kantonu Berneńskiego, wynosząca 142 urodzenia.

Wobec tych danych, trudno odmówić uzasadnienia trosce, przejmującej wielu na widok wzmagającego się skupienia ludności po miastach. Czyż jednak usiłowania utrzymania znacznego odłamu ludności przy zajęciach rolniczych, nie muszą rozbić się o prawo zmniejszania

---

*) Wyniki spisu ludności m. Zurychu z 1 czerwca 1894. I. Zurych 1897. Str. 152.

**) Ludność Kantonu Bazylei i miasta z 1 grudnia 1888, opracowanie prof. dr. K. Büchera. Bazylea 1890. Tab. XVII.

***) Bindewald, j. w. str. 178.

****) Długość życia ludności miejskiej i wiejskiej. Str. 59.

†) Szwajcarska Statystyka, 112 dział. Urodzenia. Bern 1897, str. 21, 45 i n. Porównaj także umieszczone w Soc. Centralblatt. III., str. 92 i 93 objawy zwyrodnienia wśród zamożnej ludności rodzaju żeńskiego Północnej Ameryki.

się wydajności gleby? Obawy te wypowiedzieli ponownie w ostatnich czasach Dietzel i Brentano *).

Bądź co bądź kwestya ta rozpatrywaną być może tylko odnośnie do pewnego obszaru, przy uwzględnieniu jego stosunków uprawy, podziału własności ziemskiej oraz stanu techniki rolniczej. O ile idzie o państwo niemieckie, to nie ulega wątpliwości, że wraz ze wzrostem intenzywnie gospodarującej własności średniej i drobnej, zwłaszcza we wschodniej części kraju, osiągnąćby się dał niezawodnie i pokaźny przyrost ludności zatrudnionej na roli.

Pominąwszy zmiany w rozkładzie wielkości uprawy, które są w stanie wpłynąć na wzrost ludności wiejskiej, istnieje nadto możliwość daleko idących ulepszeń na polu techniki **). Poza tem, nie jest bynajmniej zbyt śmiałą nadzieja, że z zastosowaniem elektryczności jeszcze dalsze techniczne postępy osiągnąć się dadzą, które w daleką przyszłość wysunąć zdołają skuteczność działania prawa o zmniejszaniu się wydajności gleby.

Jeśli wzrastające uprzemysłowienie przejmuje obawą, ze względu na cechy fizyczne ludności oraz jej wzrost wogóle, to niemniej poważne myśli nasunąć może niekorzystny wpływ rozwoju państw w kierunku przemysłowym na zdolność obrony kraju w razie niebezpieczeństwa. Niestety nie daje nam statystyka dokładnych pod tym względem danych. Większa wojskowa podatność zamożniejszej ludności wiejskiej rzadko kwestyonowaną bywa***); nie należy jednakże zapominać o tem, że rozwój przemysłu z drugiej strony przyczynił sie do zatrzymania w kraju znacznie większego odłamu ludności, aniżeliby to bez tego czynnika było możliwem. Temu też przypisać należy, że gęściej zaludnione okręgi przemysłowe, mimo względnie mniejszej zdatności ich mieszkańców, dostarczają, w stosunku do kilometra kwadratowego więcej żołnierzy, aniżeli okręgi przeważnie rolnicze. Fakt ten oczywiście nie jest w stanie rozwiać wszelkich obaw; niektórzy bowiem przypisują szybki wzrost ludności przemysłowej, oraz jej względnie wystarczającą zdatność wojskową, silnemu przypływowi do tych okręgów ludności wiejskiej. Inni znowu kładą

*) Dietzel. Gospodarstwo wszechświatowe a gospodarstwo społeczne. Drezno, 1900. Str. 7—16; Brentano: O rolnictwie i przemyśle. „Zeit“ (Wiedeń) 29 grudnia 1900. Porównaj także, mojem zdaniem, słuszne uwagi Schmollera przeciwko Dietzlowi. (J. f. S. V. XXV. Str. 1607—1608).

**) Pohle. Niemcy na rozdrożu. 1902, str. 89 i n.

***) Porównaj poza wyż wspomnianemi pismami Balloda, Brentana i Kuczyńskiego, także Oswalda Heera: Przyczynek do poznania stosunków poborowych miejskiej i wiejskiej ludności Szwajcaryi. Szafuza, 1897.

nacisk na to, że poborowi z miast, pozostają pod względem jakości daleko poza poborowymi ze wsi. „Pewien, niezbyt wielki dodatek elementów wiejskich“ — powiada np. generał von Blume — może oddział wojskowy ożywić duchowo, a przez to wartość jego podnieść. Nie zmienia to wszakże faktu zaobserwowanego, że jeśli zechcemy zestawić własności militarne ludności miejskiej z zaletami wiejskiej ludności, porównanie to wypadnie korzystniej dla tej ostatniej *)“. Pogląd ten panuje ogólnie w sferach wojskowych; tylko jednostki, wśród nich wysocy nawet rangą oficerowie, jak np. generał von Sauer **) zwalczają to przekonanie ogółu. Być może jednak, że punkt widzenia biorący pod uwagę jedynie ilość i jakość oddziałów wojskowych, jest niedostatecznym. Dla osiągnięcia rezultatu pomyślnego jest przecież rzeczą najważniejszą stosunek w jakim do siebie pozostają siły obronne z jednej strony, a rozciągłość linii mających podlegać obronie, z drugiej. Nie ulega wątpliwości, że państwo przemysłowe, dzięki swym cennym kapitałom, oraz swym na cały glob ziemski rozprzestrzeniającym się stosunkom handlowym, przedstawiać będzie znacznie liczniejsze i wrażliwsze punkty zaczepne, aniżeli kraj rolniczy. W państwie niemieckiem rozszerza się wskutek tego przekonanie, że wojsko lądowe, gdyby nawet najlepiej wyćwiczonem było, nie wystarcza ku obronie interesów niemieckich, lecz winno być uzupełnionem przez równie doskonałą flotę. Czy państwo niemieckie jest w stanie zająć pierwsze stanowisko zarówno na morzu jak i na lądzie — to kwestya, którą mimo nieporównanej ekonomicznej świetności kraju, jedynie nieliczne koła z całym spokojem potwierdzić zechcą. Da się przeto pomyśleć, że pewność stanowiska, pod względem międzynarodowym, mimo silnej obrony militarnej i wzrostu środków finansowych, zagwarantowanych rozwojem przemysłowym kraju — nieustannie zmniejszać się będzie. W końcu wątpliwem jest jeszcze, czy masy ludowe, dostarczane przez rozwój przemysłowy, w całej swej pełni, powołaneby być mogły pod broń w razie wojny. Względy finansowe ***) każą może większy kłaść nacisk na zdolność oddziałów wojskowych, aniżeli na ich liczebność.

Zreasumowawszy wszystko, co powiedzieliśmy wyżej, dochodzimy do wniosku, że argumenty, którymi utrzymanie możliwie wielkiego odłamu ludności przy rolnictwie uzasadnić się starano, mają wprawdzie

---

*) W. v. Blume: Podstawy naszej siły zbrojnej. Berlin, 1899. Str. 56.

**) Brentano i Kuczyński, j. w. str. 29.

***) Renauld: Finansowe wprawienie w ruch niemieckiej siły zbrojnej. Lipsk, 1901.

wiele cech prawdopodobieństwa, do bezwarunkowego wszakże dowodu prawdy pretensyi sobie rościć nie mogą *).

### *16. Złe strony pod względem ekonomicznym państwa przeważnie przemysłowego.*

Zwolennicy utrzymania państwa rolniczego, nie zadawalniają się wskazywaniem na szczególne zalety ludności rolniczej, lecz podnoszą poza tem także z wielkim naciskiem nieodzowność produktów rolniczych. Ten tylko naród, utrzymują, zapewnioną przyszłością cieszyć się może, który najważniejsze środki żywności i surowce z własnej wydobywać może gleby.

Temat ten występuje zazwyczaj w dwóch odmianach: militarnej i handlowo-politycznej. W pierwszej formie opisywane bywają niebezpieczeństwa, grożące państwu przemysłowemu wówczas, gdy nieprzyjacielskie wojska i floty uniemożliwią dowóz środków żywności do kraju, oraz wywóz z kraju wytworów fabrycznych. Ażeby tym groźnym niebezpieczeństwom zapobiedz, należy nieustannie zbroić się, tak na morzu jak i na lądzie. Argument ten byłby wszakże tylko w takim razie słusznym, gdyby jednocześnie mógł udowodnić, że uzbrojenia dotychczasowe nie mogą celu tego osiągnąć. Tego jeszcze dotąd nikt nie dowiódł i dowieść nie jest w stanie. Poza tem nie wielu chyba wierzy w to, że niemiecka dyplomacya dopuści do utworzenia związku przeciwko sobie, złożonego z Anglii i państw ościennych Niemiec.

Nierównie ważniejszą atoli okazuje się teorya handlowo-polityczna partyi agrarnej **). Nauka ta nie posiada wprawdzie zalet nowości; w XVIII. wieku byli, między innymi, jej rzecznikami Süssmilch i zurychski ekonomista Jan Henryk Waser ***), zaś w wieku XIX. Robert Malthus. Idzie w niej przedewszystkiem o następujące poglądy: korzyści, które dają przewagę jednemu państwu nad innemi, a polegające na większej wytwórczości i wywozie produktów prze-

*) Porównaj też pojednawcze stanowisko Schmollera w „Zarysie ogólnej nauki gospodarstwa społecznego". Lipsk, 1900. Str. 276 i 277.

**) Por. zwłaszcza Oldenberg: O Niemczech, jako państwie przemysłowem. Obrady 8 ewang.-społecznego Kongresu. Getynga, 1897. Str. 64—104. Adolf Wagner: Państwo agrarne a przemysłowe. Jena 1901.

***) Boski porządek. Część II. Berlin, 1765. Str. 65 i n. J. H. Labhart. Wiadomości z pozostawionego rękopisu pastora Wasera. Zeitschrift für schweiz: Statistik. Rok 1880. str. 122 i n.. 130 i n.

mysłowych, dzięki większemu bogactwu kapitałów oraz zręczności robotniczej — rzadko trwałej są natury. Nietylko z tego względu, że konkurencya innych krajów przemysłowych, zabrać może dla siebie pole zbytu zagranicznego, lecz także i dlatego, że również kraje rolnicze, starają się ze wszystkich sił, własny przemysł rozwinąć, to znaczy nie wywozić własnych surowców, lecz je przetwarzać na miejscu, a w kraju zebrane środki żywności użyć na wyżywienie krajowej ludności przemysłowej. Nie może być tedy trwałą gospodarcza świetność kraju, skazanego na przywóz środków żywności i surowców, opłacanych pracą na polu przemysłu i handlu, a także przewozu. Dzieje powszechne dostarczają nam w upadku Wenecyi i Holandyi ostrzegających przykładów.

Oldenberg, do pewnego stopnia i Adolf Wagner, w ostatnich zaś czasach i L. Pohle **) wierzą w to, że krajom cywilizowanym zachodniej Europy los ten zagraża, jeśli industryalizm nadal wzrastać będzie. Dziś już zmuszoną jest Anglia staczać ciężkie walki z Niemcami i Ameryką, w celu zapewnienia wytworom swoim korzystnego zbytu. Trudności w tym względzie, zniewalają Anglię do zboczenia z tradycyonalnej drogi wolnego handlu, a także oddają ster rządów w ręce mężów, którzy pragnęliby posiadłości kolonialne przeobrażać w uprzywilejowane dla kraju macierzystego krainy zbytu. Ameryka północna zmierza do utworzenia związku panamerykańskiego, celem zachowania dla swego własnego przemysłu rynków zbytu w rolniczej Ameryce południowej. Rosya rozwija przy pomocy olbrzymich ceł ochronnych przemysł samodzielny, starając się zarazem otworzyć dla zbytu jego wytworów rynki azyatyckie. W ten sposób muszą państwa przemysłowe, którym nie udało się zjednać sobie stanowiska mocarstwa światowego, chylić się ku upadkowi. Zagranica nietylko przestaje być poważnym rynkiem zbytu dla wytworów przemysłu krajowego, ale nadto zawodzi jako dostawca surowców i środków żywności. Jakiż los czeka w końcu nasze już i tak w ciężkiem położeniu się znajdujące masy robotnicze, gdy jeszcze i kraje wschodnio-azyatyckie z ich taniemi, niemającemi potrzeb siłami roboczemi wejdą na tory rozwoju przemysłowego?

Henryk Dietzel ***) wykazał, że na drodze do owego neomerkanty-

*) Próba na temat prawa ludnościowego. Przekład Stöpel'a. Berlin, 1879. Księga III. Rozd. IX,. Str. 519 i n.

**) Niemcy na rozdrożu. Lipsk, 1902. Str. 126 i n.

***) Gospodarstwo wszechświatowe a gospodarstwo społeczne. Drezno 1900, oraz „Teorya o trzech mocarstwach światowych". „Nation" (Th. Barth). Berlin, 1900. Nr. 30—34.

listycznego wyodrębnienia się trzech wielkich mocarstw nader poważne znajdują się przeszkody. Kolonie angielskie zgoła nie są w stanie zastąpić w zupełności Stanów Zjednoczonych pod względem zaopatrywania kraju macierzystego w niezbędne surowce oraz środki żywności; pominąwszy już ten wzgląd, że niektóre kolonie angielskie osiągnęły już teraz znaczną samodzielność i niezależność gospodarczą, której z trudnością by się wyrzec chciały. Ameryka południowa ma zaś o wiele intensywniejszy interes w utrzymaniu rynków zbytu w Europie dla swoich surowców, aniżeli w zacieśnieniu jeszcze bardziej stosunków z Ameryką północną, która wszakże również surowce wywozić musi. Mniej natomiast przejrzystymi są potrzeby państwa rosyjskiego, prawdopodobnie jednak i tutaj nie tak prędko wyrzec się będzie można, w dobrze zrozumianym własnym interesie, przywozu z zagranicy różnych środków wytwarzania. Ponieważ zaś Rosya posiada długi za granicą, będzie więc zmuszoną w dalszym ciągu dostarczać surowców Europie zachodniej. Co się zaś tyczy niebezpieczeństwa grożącego rzekomo ze strony „żółtej rasy“, to według najnowszych badań. przeceniano dotychczas dzielność Japończyka jako robotnika fabrycznego. „Niskiej płacy, odpowiada mała zdolność do pracy; europejscy kierownicy firm japońskich opisują robotnika japońskiego jako nadzwyczaj pojętnego i inteligentnego, z początku bardzo pilnego, lecz rychło ustającego w zapale do pracy i dzielności wobec pracy jednostajnej... Właściwa klasa robotnicza dopiero tworzyć się zaczyna — lecz towarzyszy jej podwyższenie płacy, które nadto spowodowanem zostało przez podniesienie się ogólnej stopy życiowej. Potrzeby życia codziennego przeciętnego Japończyka, jakoteż jego potrzeby komfortu i zbytku pewnego, wzrosły znacznie od czasu wojny; zgodnie z tem podniosły się w tym okresie czasu i płace w licznych gałęziach przemysłowych, do potrójnej wysokości. Tendencyi tej sprzyja pojawiający się wielokrotnie brak rąk roboczych“. Przyczynia się do tego i wiele innych powikłań, jak: niski stopień etyki kupieckiej, niedostateczne finansowe ugruntowanie przedsiębiorstw przemysłowych, nadwyrężone finanse państwa, w końcu trudność utrzymania waluty złotej *). Pessymistyczne sądy o prawdopodobnym rozwoju przemysłu wywozowego zawierają tedy niejedną myśl przesadną. Mniej jeszcze wytrzymuje krytykę przypuszczenie, że Ameryka i Australia w niedługim czasie przestaną dostarczać Europie niezbędnych surowców i środków żywności. W Ameryce poł-

*) Dr. Maks Huber: Sprawozdanie o nawiązaniu stosunków handlowych Szwajcaryi ze wschodnią Azyą. (Drukowane jako rękopis). Zurych, 1901. Str. 5.

nocnej i południowej może wytwórczość rolnicza do znacznie większych jeszcze dojść rozmiarów *). Fakt ten niezawodnie nastąpi, gdy wysokie ceny zboża uczynią rolnictwo zyskowniejszem.

Jakkolwiek jednak przewidywania i prawdopodobieństwa przyszłości osądzać będziemy, to jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stosunki handlowe zewnętrzne nagle zmienić się nie mogą. Jeśli bowiem nawet przypuścimy, że W. Brytania, Panameryka i Rosya swe surowce i środki żywności zapobiegliwie dla własnego przemysłu zachować zechcą, to zmiana tego rodzaju, we własnym interesie tych krajów, tylko stopniowo dokonaną być może. Kiedy ceny surowców i środków żywności w zachodniej i środkowej Europie pójdą w górę, podczas gdy jednocześnie zbyt wytworów przemysłowych zagranicą trudności napotka, wówczas nastąpi u nas przeobrażenie się gospodarczej budowy kraju na korzyść rolnictwa, podobnie jak z pojawieniem się zamorskiej konkurencyi, krajowe rolnictwo cofnęło się w rozwoju i pozostało w tyle poza przemysłem. Możliwość nastąpienia, zmian tego rodzaju, w niedającej się na razie przewidzieć przyszłości nie jest bynajmniej powodem wystarczającym do podjęcia dziś już tak ważnych przeobrażeń, jeśli pod względem gospodarczym i społeczno-politycznym, na razie, korzystniejszym okazuje się przywóz surowców oraz środków żywności z zagranicy i opłacanie ich produktami przemysłowymi.

### *17. Krytyka wydajności przemysłowej.*

Oto dotarliśmy do rdzenia kwestyi. Zwolennicy rozwoju przemysłowego państwa, argumentują w sensie doktryny Ricarda o wolnym handlu **). U nas wydajniejszą jest praca przemysłowa, natomiast w Rosyi i Ameryce praca na roli. I w ten sposób możliwem jest, że za opłatą fabrykatów otrzymujemy środki żywności z mniejszym nakładem kosztów, aniżelibyśmy je sami wydostać mogli, wobec coraz cięższych warunków, jakie nakłada na nas prawo o zmniejszaniu się plonu przy coraz intensywniejszej uprawie gleby. Tak jak dla nas korzystniejszem jest sprowadzanie środków żywności do kraju, tak naodwrót korzystają mieszkańcy krajów o niewyczerpanem bogactwie wówczas najwięcej, jeśli swe, w tak łatwy sposób osiągnięte ziemiopłody, na wytwory przemysłowe zamienić mogą.

---

*) J. Wolf: Niemcy i rynek światowy. Jena, 1901. Str. 58 i n.

**) Dietzel, j. w. Str. 7 i następne.

Powyższe logiczne, nie dające się na pozór obalić, dowody spoczywają na nader kruchej podstawie; posługują się one prywatno-gospodarczem i pieniężno-gospodarczem pojęciem kosztów. Nie pytają tedy o to, jakiego objektywnego nakładu pracy dany wytwór wymaga, jedynie tylko o to, ile przedsiębiorca zmuszonym jest liczyć na opłatę wytworu, względnie ile zań zapłacić. Kwota atoli, którą za towar zapłacić wypada, z punktu widzenia gospodarczego i społecznego, niezawsze zgodną jest z kwotą, łożoną na jego wytworzenie przez przedsiębiorcę. Ten ostatni powodować się musi, pod grozą upadku, jedynie korzyściami prywatno-gospodarczej natury. Ekonomista zaś i polityk społeczny zapoznają swą misyę, jeśli nie uwolnią się od okularów prywatno- i pieniężno-gospodarczych, przy ocenie towaru. Muszą oni badać całość osobistego i rzeczowego nakładu pracy, będącego podstawą i warunkiem powstania danego wytworu. Szczególnie ważnym jest nakład osobisty; niestety, badanie jego związane jest z wielkiemi trudnościami. Ekonomiści mówią często o pracy, którą rzecz jakaś kosztowała, po większej części nie dają wszakże bliższego objaśnienia co przez tę pracę rozumieć mamy. Często nie różni się praca od pożytecznej działalności. Dla lepszego porozumienia się dobrze będzie, gdy przez pracę tę, tylko uciążliwą, pełną trudu i ciężaru czynność, tę tylko część ludzkiej działalności rozumieć będziemy, która jedynie ze względu na oczekiwany rezultat podejmowaną bywa, nie dając żadnego zadowolenia i radości; jednem słowem — działalność będącą złem koniecznem. Praca w tem znaczeniu jest pewną ilością życia zaofiarowanego w celu z drugiej strony popierania i umożliwienia życia *) „zrzeczeniem się wolnej myśli, wolnego działania“ — oznacza ona — jak to już wykazywaliśmy w pierwszej części, — w niektórych warunkach poświęcenie całej pełni dóbr wewnętrznych i zewnętrznych i siły cielesnej, zdrowia, rozwoju duchowego i moralnego, poczucia piękna, pragnienia czynu, radości bytu, miłości dziecięcej, miłości małżeńskiej i rodziców, poczucia łączności z krajem ojczystym **). Ta sama praca może u różnych robotników, zależnie od szczególnych okoliczności, oznaczać różne sumy poświęcenia. Już pod względem fizyologicznym wymaga praca wykonywana chętnie i z miłością, mniejszego nakładu sił nerwowych, aniżeli praca niechętnie podejmo-

*) Hermann, Badania gospodarcze. 2 Wyd. Monachium, 1870. Str. 8.

**) John Ruskin powiada: „True labour, or spending of life, is either of the body, in fatigue or pain; of the temper or heart (as in perseverance of search of things; patience in waiting for them, — fortitude or degradation in suffering for them, and the like) or of the intellect“. Munera pulveris §. 60.

wana*). Jakkolwiek niezmiernie trudnem jest ujęcie, w każdym poszczególnym wypadku, prawdziwego stanu, zupełnie odpowiednich pracy ofiar osobistych, to jednak zaniedbanie tego czynnika i ograniczenie się na samej płacy pieniężnej, usprawiedliwić się nieda. Nie wyrzekamy się przecież także podmiotowego pojęcia wartości, na korzyść przedmiotowej ceny pieniężnej. Fakt, że robotnik wskutek swego niekorzystnego stanowiska przy zawieraniu umowy najmu zmuszonym jest, nawet za niską zapłatę, całą pełnię swych najwyższych dóbr osobistych, złożyć w ofierze, nie daje nam prawa przechodzenia nad tem poświęceniem poprostu do porządku dziennego. Jeśli statystyka śmiertelności pokazuje nam, że pilnikarze, szlifierze, kamieniarze i w równem położeniu będący robotnicy, bardzo krótko żyją, to mamy w danych tych dość pewny sprawdzian dla faktu, że istnieje w tych zawodach nierówny stosunek pomiędzy pracą (zaofiarowaniem życia) a rezultatem (zyskiem, wzmożeniem życia) — innemi słowy istnieje w tym wypadku negatywna wydajność pracy.

W nauce skarbowości znanem jest od czasów Hermanna pojęcie t. zw. „potrzeb państwa utajonych“. Używane bywają bowiem wszędzie dość znaczne sumy pieniężne na wykonanie robót, jakoteż na majątki i ich użytkowanie, oraz różne inne potrzeby państwa i gminy, nie będące nigdzie kontrolowane ani w rachunki wstawiane. Wystarczy pomyśleć np. o owych licznych, nie zawartych w budżecie ofiarach, nakładanych na lud przez powszechną służbę wojskową. W życiu gospodarczem można także snadnie mówić o utajonych kosztach wytwarzania.

Bardzo jaskrawymi przykładami takich „utajonych kosztów wytwarzania“ są np. niedogodności, na które wystawieni są, mimo § 16-go niemieckiej ustawy przemysłowej, sąsiedzi zakładów przemysłowych. Idzie tu bądź to o hałas i wstrząśnienie gruntu okolicznego, pod wpływem biegu maszyn, bądź też o zanieczyszczenie wody w rzece przez odpływy fabryki, lub o uszkodzenia spowodowane działaniem kurzu, sadzy i gazów. Tylko w razie, gdy szkody stąd wynikłe, są bardzo znaczne, daje ustawa przemysłowa rękojmię prawną ku obronie poszkodowanego. Lecz i w takim wypadku postępują władze wykonawcze nader oględnie, zwłaszcza wobec zakładów już w ruchu będących **).

*) Marshall. Principles of economics. 2. Wyd. 1891 Str. 255.

**) Sprawozdanie inspektora fabrycznego w W. Ks. Badeńskiem, za rok 1892 (Karlsruhe 1893. Str. 113) powiada np.: „Natomiast ścisłe przestrzeganie warunków — (pod którymi udzielane bywają pozwolenia na otwarcie zakładów, będących nieraz ciężarem dla publiczności) pozostawia nieraz wiele do życzenia.

W Halli n/S. wypuściła np. pewna fabryka papieru w ciągu lata 1901, nocą, tak wielkie ilości siarkowodoru, że część mieszkańców okolicznych wskutek tego pozbawioną była spoczynku nocnego. Mimo to jednak, po sprawdzeniu tego faktu, otrzymało przedsiębiorstwo rzeczone dłuższy termin, w celu przeprowadzenia zmian potrzebnych w zakładzie. Tak tedy w interesie prywatnym, nielicznych przedsiębiorstw przemysłowych, zmuszone są inne osoby znosić niedogodności, za które nie otrzymują żadnego odszkodowania; czyli, innemi słowy — przedsiębiorstwom udaje się uniknąć pewnych kosztów produkcyi, a mianowicie tych, które pociągnęłoby za sobą np. zaprowadzenie lepszych przyrządów do czyszczenia odpływów, lub też do wchłaniania dymu itp. Bez porównania ważniejszemi atoli, lecz niestety mało jeszcze branemi pod uwagę, są szkody, które ponosi społeczeństwo wskutek niekorzystnych stosunków robotniczych. Tak np. ucieka się przedsiębiorca, celem uniknięcia wysokich płac, a z punktu widzenia prywatno-gospodarczego rzecz osądzając — celem uniknięcia większych kosztów produkcyi — do sprowadzania sił roboczych z innych krajów, sił roboczych, stojących nieraz na bardzo nizkim poziomie kultury moralnej i materyalnej; należących do innej narodowości, wyznających inną religię. Dla mieszkańców danych okolic wyniknąć mogą stąd znaczne, jakkolwiek w pieniądzach nie dające się określić, straty w dobrach osobistych *). Nieraz następuje wskutek

---

Stąd powstają często niedogodności, które, jako takie, później dopiero dają się we znaki, gdy wielkość wytwarzania się powiększa, lub też jego sposób, uwarunkowany postępem technicznym — a więc też niemogącym uledz zmianie; zwłaszcza gdy wynikłe stąd straty w żadnym nie pozostawałyby stosunku do niewygód sąsiadów, i gdy te niewygody pojawiają się z czasem dopiero, wraz z zmianą otoczenia fabryki... Jakkolwiek ustawa badeńska, wód dotycząca, czyni pozwolenie sprowadzania odpływów fabryki do wód publicznych, w imię bezpieczeństwa powszechnego, odwołalnem, jakkolwiek więc wszelkie złe urządzenia w starych i nowych fabrykach, drogą zakazu usunąćby się dały, to jednak środek ten jedynie w niewielu, szczególnego rodzaju wypadkach stosowanym bywa, gdyż przestrzeganie tego zakazu ścisłe, równaćby się musiało, naogół, zupełnemu zakazowi prowadzenia fabryki".

*) „Mniej zadowolonymi są robotnicy miejscowi ze sprowadzania obcych robotników, z powodu wynikającej stąd zniżki płac roboczych. Lecz również inne klasy społeczne uskarżają się często na to. Jakkolwiek przyznać trzeba, że wielu z tych robotników żyje oszczędnie i skromnie, to jednak przy osądzaniu całej tej klasy robotniczej należy wziąć pod uwagę, że liczne zbrodnie popełniane bywają przeważnie przez Włochów i Polaków. Pominąwszy tę okoliczność, już sam niższy stopień oświaty tych robotników odstręcza ludność miejscową". Sprawozdanie roczne inspekcyi fabrycznej W. Ks. Badeńskiego za rok 1898 (Karlsruhe 1899, str. 59, 60. A dalej: „z po-

tego wzrost przestępstw kryminalnych, występki przeciwko obyczajności (gwałcenie dzieci i kobiet) stają się częstsze, pojawiają się nadto choroby zakaźne itp. Nie ulega wątpliwości, że w takich wypadkach ci „tani robotnicy“, te „niskie koszty produkcyi“ społeczeństwo bardzo wiele kosztują. Odnosi się to jednak do niekorzystnych stosunków robotniczych wogóle. Drastycznie, lecz pod względem rzeczowym zupełnie trafnie wyraził się o podobnych stosunkach Robert Blatschford *), mówiąc, że obliczenia rachunków są niedokładne, brak w nich bowiem następujących punktów:

„1) Tyle a tyle setek mężczyzn, kobiet i dzieci skazanych na śmierć przedwczesną.

2) Pewna ilość mężczyzn, którzy z nędzy i rozpaczy oddali się pijaństwu.

3) Pewna ilość chłopców, którzy z powodu braku pełnego miłości, moralnego kierownictwa padają ofiarą występku, stając się zbrodniarzami.

4) Pewien procent dziewcząt, które z podobnych przyczyn wiodą życie pełne hańby i upadku.

5) Koszty utrzymania pokaźnej liczby ludzi, obu płci, ofiar pauperyzmu.

---

wodu umieszczenia coraz liczniej przybywających obcych robotników, przeważnie włochów, wynikają również nieustannie wielkie trudności. Idzie tu przeważnie o robotników pracujących po cegielniach. Izby, w których umieszczeni bywają, pełne są brudu, a z natury swej już bynajmniej nie nadają się na ludzkie siedziby: deskami obite chaty, przepierzenia koło pieca itd. brak stołu i stołków - oto wewnętrzne urządzenie; światło dzienne dochodzi do izb tych bardzo skąpo; za łóżka służą tu skrzynie z desek sklecone, napełnione słomą, przykryte dwiema kołdrami; ponieważ brak szaf dla przechowania ubrań i przedmiotów wartościowych, przeto kradzieże nie są tu rzeczą rzadką; urządzeń służących do mycia i prania nie spotyka się tu prawie. W pewnej fabryce szkła były łóżka dniem i nocą w użyciu. Natomiast przedstawiają się izby mieszkalne dziewcząt włoskich w pewnej przędzalni i tkalni, dość zadowalniająco, jakkolwiek i tutaj przypadało na jedną osobę tylko blisko 5 do 7 m. sz. powietrza, a i czystość wiele pozostawiała jeszcze do życzenia. Niestety, brak potrzeb u tych robotników, oraz ich małe zamiłowanie porządku, utrudniają w znacznej mierze stosowanie środków zaradczych, podejmowanych przez władzę nadzorczą, w celu usunięcia znalezionych braków, utrudniają także istniejące nieraz poważne starania pracodawców w kierunku spełnienia korzystnych dla robotników zobowiązań. W tem tkwi niedość oceniane niebezpieczeństwo dla kulturalnego rozwoju naszej miejscowej ludności robotniczej, która dokładnie sobie z tego zdaje sprawę i na co też naszą zwraca uwagę“. Sprawozdanie roczne inspekcyi fabrycznej W. Ks. Badeńskiego, za rok 1899 (Karlsruhe 1900) Str. 76.

*) W krainie wolności, Wiedeń 1895, Str. 99.

6) Groby ubogich.

7) Koszty utrzymania dobrze uposażonego odźwiernego, oraz całej administracyi fabryki.

8) Zwiększone podatki dla płac urzędników sądowych, oraz na koszty policyi i więzień.

9) Wiele innych jeszcze punktów, niedających się na razie wymienić, jak np. usługi lekarza ubogich, księdza, misyi wewnętrznej i sióstr miłosierdzia".

„Utajone koszty produkcyi" dają się, w każdym razie, łatwiej odkryć przy bezwzględnie nędznem położeniu ludności robotniczej, lecz nawet towary, wyrabiane przez dobrze płatnych robotników przemysłowych, kosztują nierównie więcej aniżeli wskazują obliczenia w kantorze fabryki, jeśli wyżej wspomniane czynniki uwzględnić zechcemy. Czyż istotnie „dobra zapłata" może być wystarczającym równoważnikiem dla tych, którzy, wskutek podziału pracy i zastosowania maszyn, zmuszeni są „pokutować jedynie jako wypełniający lukę w ludzkim duchu wynalazczym" (jak powiada Nietzsche), dla tych którzy żyć muszą nieskończoną pustką bytu robotniczego, w rozpaczliwie jednostajnych dzielnicach robotniczych wielkich miast fabrycznych, w ciasnych a drogich mieszkaniach, a oddychać powietrzem przesyconem kurzem, kwasem węglowym i siarczanym, pozbawieni ożywczego widoku pól i lasów?

Sentymentalne, nienaukowe rozmyślania! powie niejeden. Jakkolwiek nietylko poeci, lecz także trzeźwi politycy jak Bismark lub Roseberry z niechęcią odnosili się do wielkich miast,*) przyjmują ten

*) Już Shelley powiada: „Hell is a city very much like London". Również Goethe nie był przyjacielem miast. „Proszę wybrać się raz do naszych wielkich miast" — powiada do Ackermana (12 marca 1828) „wówczas inaczej się panu zrobi na duszy. Niech pan przejdzie miasto w towarzystwie innego kulawego dyabła, lub też lekarza, mającego rozległą praktykę, a usłyszy pan historye zdumiewające o nędzy i ułomnościach, jakiemi obarczoną jest natura ludzka i z powodu których cierpi społeczeństwo". Przy innej sposobności powiada: (11 marca 1828) „świeże powietrze na otwartem polu, oto właściwie miejsce, w którem przebywać powinniśmy; zdaje się jakoby tam bezpośrednio boski duch owiewał człowieka, jakoby boska moc tam wpływ swój na nas wywierała". Znanem jest ogólnie, jak gwałtownie John Ruskin i Tołstoj napadali na przemysłową kulturę miast. Bismark powiada w jednym liście w roku 1853: „Nie pojmuję właściwie, jak można nie mieszkać stale nad morzem, i dlaczego dałem się nakłonić do pozostania w owym prostolinijnym stosie kamieni" — ma on tu na myśli Brukselle". (Listy do narzeczonej i żony. Stuttgart 1900. Str. 356.) W listopadzie 1883 pisze on do M. Buscha: „Najlepiej czuję się jednak w butach smalonych, w głębi lasu — gdy jedynym odgłosem dochodzącym mych uszu, jest stukanie i uderzanie dzięcioła, — zdala od Pańskiej cywilizacyi". W innem miejscu: „Zawsze prag-

zarzut, lecz tylko od tych, którzy sami chętnie, całemi latami, oddają się zajęciom jednostajnym w miastach fabrycznych, pełnych dymu, turkotu i wstrętnych zapachów. Kto wszakże mimo zajmującej, pobudzającej ducha pracy zawodowej, przykłada do tego wagę, by mieszkać w dzielnicy pięknej, zabudowanej willami z widokami na urocze ogrody, kto latem opuszcza miasto, by przy pomocy woni żywicznej lasów, lub górskiego powietrza, odświeżyć znękane kulturą miejską nerwy — ten stracił prawo do drwin w tym względzie. Olbrzymie rozmiary, jakie przybrało w obecnych czasach podróżowanie dla odpoczynku, owe setki milionów składane, w celach wydatnego zysku, w tak zwanym „przemyśle dla obcych“, owe wreszcie piękne dzielnice „cottage“ — willami zabudowane — wszystkie te fakty świadczą wyraźnie o tem, że szybko wzrasta liczba tych, którzy ze względu na siebie i swe rodziny, takim „sentymentalnym“ wrażeniom łatwo ulegają.

Lecz robotnik nie odczuwa w tej mierze złych stron życia przemysłowego, co człowiek więcej wykształcony! Uwaga ta ma o tyle tylko słuszność za sobą, że robotnicy niezawsze sobie owe złe strony uświadamiają. Że zaś nie przywykli i nie uodpornili się przeciwko szkodliwym, pod względem zdrowotnym, wpływom miasta, o tem świadczy ich wielka śmiertelność. Nieda się wprawdzie zaprzeczyć, że część klasy robotniczej słabo tylko stara się przeciwdziałać środowisku miast fabrycznych;*) że, mianowicie ludzie młodsi

---

nąłem wydostać się z wielkich miast, być zdala od smrodu cywilizacyi; za każdym razem, gdym zmuszony był tam przebywać, opanowywała mnie większa tęsknota; zasłużyłem teraz na odpoczynek“. Kartki z pamiętnika. Lipsk 1899. III. Str. 163, 165. — Ostrzej jeszcze brzmią słowa wypowiedziane przez lorda Roseberry'ego, jako przewodniczącego rady hrabstwa Londynu, w marcu 1891 roku: There is no thought of pride associated in my mind with the idea of London. I am always haunted by the awfulness of London: by the great appalling fact of these millions cast down as it would appear by hazard, on the banks of this noble stream, working each in their own groove and their own cell, without regard or knowledge of each other, without heeding each other, without hawing the slightest idea hrow the other lives — the heedless casualty of unnumbered thousands of men. Sixty years ago a great Englishman, Cobbett, called it a wen. If it was a wen then, what is it now? A tumour, an elephantiasis sucking into its gorged system half the life and the blood and the bone of the rural districts“. E. Howard. To-Morrow, a peaceful path to real reform.

London 1898. Str. 3.

*) W prasie szwajcarskiej robotniczej można wszakże napotkać i inne poglądy. Zurychskie „Prawo ludu“ pisze dnia 9 października 1901:

„Młodzież naszych okolic przemysłowych nie wie wcale co to jest wiek młody. Już od 15-go roku życia, a więc od czasu kiedy zdolność myślenia

dają pierwszeństwo miastu przed pobytem na wsi, a to dzięki swobodniejszemu, niekrępującemu życiu w mieście, dzięki licznym „pałacom piwnym“ i teatrzykom, prostytucyi itp. — lub też, z drugiej strony, dzięki żywszemu życiu partyjnemu, licznym sposobnościom dalszego kształcenia się, dzięki przyzwoitym i szlachetnym rozrywkom. W wieku późniejszym *) następuje często zmiana w poglądach.

---

rozwijać się zaczyna, wyrywa młodego chłopca z łóżka kapitalizm, zanim jeszcze zdążył wyspać się porządnie, gna go nawpół sennego, wśród wichru i deszczu, źle odżywionego, odzianego niedostatecznie, w daleką drogę, z domu rodzicielskiego do fabryki, gmachu przepełnionego kurzem, dymem i sadzą; tu, w towarzystwie wiecznie śpieszących się ludzi, wśród turkotu maszyn, musi ten młody chłopak nauczyć się wykonywania jakiegoś rękoczynu, który następnie dzień po dniu nieustannie powtarzać należy. Ani śladu jakiejkolwiek strawy dla ducha, dla fantazyi chłopca. Również nic, coby jego dążenie do samodzielności podsycać mogło, lub dawało zadowolenie z pokonania trudności!

W jak zgoła innem położeniu znajduje się chłopak samodzielnego gospodarza na wsi; pracuje on tylko z ojcem swym, matką i rodzeństwem, dzieli ich los, troski, radości i bóle — aż potem, jako dojrzały mężczyzna, miejsce ojca zająć może, ojca, który był jego żywicielem, doradcą, nauczycielem, pierwszym i najstarszym druhem?

Jakże inną jest także młodość wolnego rzemieślnika, rozwijającego się powoli pod skrzydłami opiekuńczemi domu rodzicielskiego, otoczonego opieką tkliwą ojca, który co dnia czegoś nowego uczył, a chłopak powoli lecz stale w wiadomościach swych i zręczności postępując, zadowolony był i dumny z wzrastających co dnia wiadomości, pewny i świadom własnej siły“.

Lub też w piśmie z dnia 1 listopada 1901: „Niegdyś w kraju naszym uchodziło dla wszystkich, obecnie w niektórych okolicach tylko dla pewnej części mieszkańców, za los najgorszy, mogący spotkać człowieka — zostanie robotnikiem fabrycznym. Przed kilku zaledwie miesiącami miał piszący słowa niniejsze sposobność uczynić to spostrzeżenie, że pogląd ten ciągle jeszcze istnieje, nawet wśród młodszego pokolenia.

Robotnik w fabryce uchodzi w kołach tych dziś jeszcze — tak jak przed kilku dziesiątkami lat, wśród całego ludu — za pewnego rodzaju syna straconego, za uosobienie zawisłości i ubóstwa, mniej więcej za tego, który w Indyach nosi nazwę paryasa, a należy do najniższej w kraju kasty ludzi, bez praw i mienia“.

*) Bardzo słusznie powiada Hansen (Trzy stopnie ludności, Str. 163): „Jasnem jest, że dziecię rozwijające się wśród takiego otoczenia, więcej będzie rozgarnięte aniżeli dziecię z miasta. Zamiast czterech ścian pokoju dziecinnego ma ono las i pole; nie zabawki i książki z obrazkami dają mu wyobrażenie o żyjących stworzeniach. To co słyszy i widzi, są to rzeczy, głośno przemawiające do umysłu dziecka i skłaniające nieustannie do myślenia. Dziecię wiejskie czerpie z wiecznego zdroju natury, uczy się drogą własnego poglądu na rzeczy, dziecię miejskie zaś zadowolnić się musi nędznymi surogatami“.

„Dodajmy do tego życie na wsi. Liczba mieszkańców nie jest tak wielką by wzajemnie nie znali się wszyscy. I to nie powierzchownie tylko, lecz przez nieustanne stykanie się wśród różnych warunków życia, w radości i smutku,

Wówczas staje się jasnem, że młodzież na wsi w o wiele korzystniejszych warunkach rozwijać się może, wówczas widzi się dopiero korzyści wynikające z posiadania ogrodu lub kawałka gruntu. Stąd też pochodzi, że przedsiębiorstwa przemysłowe zakładane na wsi, pomimo że płacą zazwyczaj niższe płace, nie mogą uskarżać się na brak sił roboczych, temu także przypisać należy, że wielka część robotników przemysłowych stara się utrzymać mieszkanie na wsi, często za cenę wyrzeczenia się wielu rzeczy, nawet, gdy fabryka znajduje się w mieście. Jak wiadomo, angielski robotnik żywi niewielkie sympatye dla socyalizmu. O ile jednakże idee socyalistyczne trafiały do przekonania anglików, to działo się to nie przez pisma socyalno-demokratyczne, lecz dzięki dziełom reformatorów gruntowych Henryka George'a i Alfreda Russel-Wallace'a. *) Stare hasło Chartystów: Z powrotem na wieś! znajduje żywy oddźwięk w sercach nowoczesnych robotników angielskich. Upaństwowienie ziemi ma bowiem umożliwić przemysłowym robotnikom nabycie małej farmy. Mimo znaczne postępy, osiągnięte drogą prawodawstwa, związków zawodowych i współdzielczych, nie pojednali się angielscy robotnicy dotąd z industryalizmem. Wrogo przeciwko niemu usposobieni pisarze, jak John Ruskin, William Morris lub Robert Platchford, cieszą się wśród robotników szczególną sympatyą. Podług Edwarda Bernsteina posiada socyalizm tylko dlatego przyszłość w Anglii, że zapowiada, podobnie jak niegdyś chartyzm, uwolnienie od systemu przemysłowego **).

---

w stosunku miłości i nienawiści. Kto zaś stu ludzi zna gruntownie, ten zna ludzi wogóle. Dziecię miejskie widzi może w przeciągu godziny więcej ludzi, aniżeli dziecię ze wsi, przez rok cały. Lecz cóż ono w nich dostrzedz może? Pośpiesznie i obojętnie przebiegają obok siebie wszyscy, nie dbając jeden o drugiego".

*) Baernreither. Angielskie związki robotnicze oraz ich prawo. Tubinga, 1886. Str. 84 i następne.

**) Bernstein przytacza w „Zeit" (Wiedeń) z 8 września 1900 r. list pewnego robotnika, który opisując czasy chartyzmu utrzymuje, że robotnik żył lepiej w owych czasach. Bernstein nie uważa sądu tego za mylny. „Niejedno, co teraz robotnik tanio nabyć może, przyczynia się niewiele do podniesienia uroku życia, niejedno zaś, co mu niegdyś twardy jego byt czyniło znośniejszym, bądź to zupełnie odebrane zostało robotnikom, zatrudnionym w potężnie rozrosłych wielkich miastach fabrycznych, bądź też tylko z nakładem wielkich środków osiągnięte być może... Setki tysięcy, nie, miliony robotników przemysłowych w wielkich miastach, gdzie każdy kąt mieszkalny złotem okupić trzeba, wiedzie dziś żywot, mimo wysokich płac, nieskończenie gorszy i wszelkiego uroku więcej pozbawiony od życia robotnika wiejskiego, stojącego nie na ostatnim szczeblu klasy do której należał. Miejskie dzielnice robotnicze, do dziś dnia jeszcze przeważające, tworząc na długość kilometrów same wysokie stosy kamieni ociosanych, są czemś strasznem — przygniatającego ich wrażenia nie zdołają złagodzić tanie towary

*18. Przyczyny ucieczki ze wsi.*

Jeśli system fabryczny wymaga tak wielkich ofiar od robotników, w jakim celu tedy najemnicy rolni opuszczają całymi tłumami wieś szukając pracy w przemyśle? Dlaczego powstać mogła „ucieczka ze wsi“ i owo „dążenie do miasta“? Dlaczego rolnicy tak często na brak rąk roboczych uskarżać się muszą?

Byłoby rzeczą zbyt śmiałą wnioskować ze znacznej emigracyi ludności wiejskiej o powszechnie zwrastającej niechęci ludu do zajęć na roli. Moment ten jedynie u pewnej części emigrantów płci żeńskiej niejaką odgrywa rolę. Jak to widzimy z wielkich cyfr śmiertelności u mieszkańców wsi płci żeńskiej, bywa kobieta, w samej rzeczy, na wsi więcej pracą obarczana, aniżeli w mieście. Wykonywać musi pracę, która przechodzi jej siły i tylko kosztem zdrowia wykonaną być może. Wśród męskich emigrantów odróżniać musimy samodzielnych gospodarzy i robotników wiejskich, którzy przynajmniej jako zawód poboczny, rolę uprawiają — od zupełnie roli pozbawionych robotników, względnie od ludzi, którzy, jedynie do tej ostatniej grupy byliby zaliczeni, gdyby na wsi pozostali. U pierwszych nie może być mowy o ucieczce ze wsi. Przeciwnie; gdzieniegdzie słyszy się nawet o „przytwierdzeniu do gleby“ to znaczy, że ludzie ci pozostają na roli, nawet wówczas, gdy pozostały im obszar pod uprawę, na utrzymanie rodziny wystarczyć nie może. Co więcej, płaci się za parcele tak wysokie ceny kupna lub dzierżawy, że tylko kosztem normalnego odszkodowania za trud pracy, uiszczone być mogą.*) Ucieczka ze wsi ma przeważnie miejsce tam, gdzie panująca wielka własność rolna, nie pozostawia najemnikom rolnym nadziei wzniesienia się w przyszłości na stanowisko drobnego właściciela.**) Jeśli nadto zważymy, że najemnikom rolnym w tych okolicach brak często jakiegokolwiek oparcia o gminę chłopską na wsi, że dalej płace ro-

---

przemysłowe oraz tanie konfitury. W pierwszej połowie wieku miał jeszcze znaczny odłam robotników przemysłowych, do pewnego stopnia, poczucie wspólności z matką-ziemią. W następnych dziesiątkach lat, postradały poczucie to miliony robotników, dopiero w najnowszych czasach, zaczyna się znowu uwidoczniać dążenie do usunięcia pustki, wskutek tego powstałej“.

*) Wyniki badań o stanie rolnictwa w W. Ks. Badeńskiem. 1883, str. 7, 33.

**) Wedle obliczeń von Mayr'a (S. V. f. S. LVIII. Lipsk 1893, Tabela I.) dotknęły największe straty z powodu emigracyi (w czasie od 1885 do 1890) okręgi rządowe Cieślin (17·40 rocznie na 1000 mieszkańców średniego zaludnienia), Kwidzyn (15·56) Poznań (13·94) Królewiec (13·48) Bydgoszcz (13·43) Gąbin (13·40) Stralsund (12·63) Gdańsk (11·41) — a więc same klasyczne okolice wielkiej własności.

bocze na wsi o wiele są niższe od płac w przemyśle i tylko na bardzo nizką stopę życiową pozwalają — wówczas zawahamy się w przekonaniu jakoby ucieczkę ze wsi przypisać można było niechęci do zawodu rolniczego. Niejeden emigrant nie porzuca bynajmniej swego zawodu, lecz śpieszy za ocean by nabyć tam to, czego odmówiła mu ojczyzna — a mianowicie własność chłopską. W takich wypadkach przewyższa nawet przywiązanie do zawodu rolniczego, miłość kraju rodzinnego.

Także dla Anglii, jak dowodzi Hasbach, *) trudno dowieść twierdzenia, jakoby w ludności rolniczej dostrzegać się dawało nieprzezwyciężone dążenie do miasta. „Robotnicy pozostają tam, gdzie dobre pola ogrodowe z łatwością są do nabycia, gdzie tanie domy kupić można, gdzie, jak np. w dobrach lorda Tollemache'a, do każdej zagrody przydzielone są trzy akry łąki, gdzie, słowem, nęci nadzieja osiągnięcia samodzielności gospodarczej. To ma miejsce w Cumberland i Lancashire. W prowincyach tych zamieniono wiele ziemi ornej na łąki, w pobliżu znajdują się kopalnie i wielkie miasta przemysłowe, wraz z ich rozrywkami niezliczonemi — a mimo to emigracya najemników rolnych jest tu bardzo mała. Służący otrzymują wielkie płace, które pozwalają im robić oszczędności, przy pomocy których następnie mogą brać kawałek ziemi w dzierżawę".

W końcu i o tem zapominać nie należy, że na stosunki na wsi wpływają w znacznej mierze także zwyczaje danej okolicy, zwłaszcza na tych punktach, w których zwyczaj korzystnym jest dla pracodawców. Na wschodzie Niemiec przypominają nam niektóre zwyczaje i obyczaje bardzo żywo czasy, w których lud wiejski nie był jeszcze wolnym i pańszczyznę odrabiać był zmuszony. W prowincyach tych nie istnieją dla robotnika ani ochrona robotnicza, ani inspekcya fabryczna, ani związki zawodowe lub współdzielcze, ani wolność stowa-

---

*) Angielscy najemnicy wolni w ostatniem stuleciu (S. V. f. S. LIX.) 1894. Str. 369.

Porównaj z powyższym wyniki badań M. J. Bonna w artykule p. t. „Cofanie się ludności wiejskiej w Anglii". „Nation", 16 listopada 1901, str. 101: „Robotnik wiejski w Anglii emigruje, bez względu na to czy płace są wysokie czy nizkie; zdaje się nawet, że w okolicach o najwyższej płacy — emigracya jest największą. Robotnik ten emigruje dlatego, że nic nie wiąże go z glebą, poza setki lat trwającą zawisłością, dlatego, że niema najmniejszych widoków osiągnąć w przyszłości wyższą stopę życiową, wobec angielskiej ustawy agrarnej, opartej na monopolu arystokratycznej własności i wielkiej kapitalistycznej uprawie. Temsamem nic innego jak właśnie owa angielska ustawa agrarna stała się przyczyną gromadnego opuszczania wsi".

rzyszeń, ani sądy przemysłowe*), co więcej nawet ubezpieczenie robotników tylko w nierozwiniętej formie, z wahaniem — w dziedzinę stosunków robotniczych na wsi, wprowadzić się ośmielono. Czy może, wobec tego, dziwić fakt, że w końcu wielu przekłada przemysłowe zajęcie nad zawód rolniczy, jakkolwiek zdrowszy i więcej urozmaicony?

### *19. Zasady właściwego ujęcia wydajności.*

Powyższe rozpatrywania odwiodły nas dość daleko od właściwego punktu wyjścia. Zadaniem ich było atoli zachwiać wiarę w przekonanie, że pod względem gospodarczym korzystniejszem jest popieranie działalności przemysłowej kosztem rolniczej. Jeśli, przypuśćmy, jesteśmy w stanie dostarczać Ameryce Północnej wyroby jedwabne i pończosznicze po niższej cenie, aniżeli na miejscu wytwarzane być mogą, jeśli wzamian za to otrzymywać będziemy ziemiopłody za cenę, która również niższą jest od kosztów otrzymywania ich na miejscu — to jednak wymiana ta, z punktu widzenia gospodarstwa społecznego, może być dla nas ze stratą połączona. A mianowicie miałoby to miejsce wtedy, gdybyśmy sprowadzane płody rolnicze sami z mniejszym nakładem ofiar życiowych (pojęcie pracy w wyżej określonem znaczeniu) aniżeli wytwory przemysłowe osiągać mogli, które teraz wywozić musimy w celu otrzymania pierwszych.

Czy przypuszczenie to jest trafne w stosunku do wyrobów jedwabnych i pończoszniczych, orzec nie możemy, z powodu zbyt niedostatecznego materyału dowodowego. Niezbędne byłyby w takim razie dokładne badania rzeczywistych kosztów produkcyi tych towarów, oraz znajomość warunków, w jakich wydajność rolnicza większe

*) Porównaj znakomite, dokładne opisy H. v. Gerlacha w „Patria!“, 1902. Str. 85—90. — Nawet konserwatywny miesięcznik dla wsi i miasta, wydawany przez prof. von Nathusiusa, w Lipsku, w zeszycie z listopada 1901, str. 1260 pisze co następuje: „Przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę stanowisko społeczne; jeśli robotnik opuszcza fabrykę, wówczas tonie on w wielkiej masie, stając się człowiekiem równym wszystkim innym towarzyszom; tak samo żona i dzieci. Może on nawet bez wielkich trudności miejsce zmienić, gdy mu dawne nie odpowiada, lub gdy ma nadzieję polepszenia swego bytu. Inaczej na wsi, gdzie wszyscy wzajemnie tak dobrze się znają, gdzie zwłaszcza wśród chłopów różnice stanowe tak wielkie mają znaczenie; tu pozostaje najemnik też w życiu społecznem tylko najemnikiem, tj. członkiem społecznej klasy najniżej w rzędzie stojącej — a to, pod wpływem panujących stosunków, przygnębia go tak dalece, że chętnie poniżenia tego uniknąć się stara.

przybraćby mogła u nas rozmiary. Już przedtem wyraziliśmy żal z tego powodu, że rozporządzamy na teraz tylko bardzo niewystarczającemi spostrzeżeniami. Wpływ wywierany na cały fizyczny, duchowy i moralny ustrój człowieka przez pracę, bądź to na polu przemysłu, bądź to na roli — mimo postępy statystyki, hygieny przemysłowej i doświadczalnej psychologii — dotąd w sposób ścisły określić się nieda. I w tej dziedzinie przerywa przygnębiające „non liquet“ dalsze badania.

Mimo to jednak rezultat ich nie będzie pozbawiony zupełnie wartości, jeśli zdoła przynajmniej zachwiać spotykane dziś zbyt często, ślepe zaufanie w wyższość przemysłowej wydajności.

*20. Znaczenie stanu średniego, oraz warunki utrzymania go w rolnictwie.*

Przeciwnik przeważającego państwa przemysłowego może na korzyść swego stanowiska jeszcze jeden przytoczyć argument: w przemyśle niema miejsca na silny stan średni, z powodu niewielkiej żywotności przemysłu drobnego; inaczej w rolnictwie, gdzie raczej średnia i drobna uprawa mają przewagę nad wielką. Tu można nawet spodziewać się wzrostu stanu średniego.

Zarzut ten niewielkie będzie miał znaczenie dla tych, którzy do istnienia stanu średniego małą przykładają wagę. Poglądu tego wszakże nie podzielam. Doświadczenie historyczne składa nam, zdaniem mojem, wystarczające dowody tego, że okresy dziejowe, w których istniał liczny stan średni do najszczęśliwszych zaliczone być mogą; są to tak zwane epoki organiczne pozytywne i twórcze w historyi ludzkości. Widzimy w nich szczęśliwe połączenie pracy z używaniem rozkoszy życia, połączenie praw i obowiązków — wzrok otwarty na wszelkie zdobycze zdrowego postępu, żywy i powszechny udział w sprawach publicznych; mało jest, w epokach tych, ludzi tak biednych, którzy na przewrocie społecznym tylko zyskaćby mogli, żaden obywatel nie rozporządza takim majątkiem, by — jak powiada Rousseau był w stanie kupić innych i żaden nie jest tak ubogim — by musiał sprzedawać się drugim. Oto grunt dla istotnej wolności politycznej, dla energicznego samorządu. Wykroczeniom proletaryatu zapobiedz można przez związek klasy średniej z wyższemi warstwami społeczeństwa — zaś zamachom plutokratycznym kładzie kres przymierze z szerokiemi warstwami ludowemi. Szeroki most rzucony tu został pomiędzy ubogim a bogatym. Wyższe klasy uzupełniają się z łatwością przybyszami z niższych, a liczne ogniwa pośrednie w łań-

cuchu społecznym dbają o to, by zdobycze kulturalne osiągnięte u szczytu społeczeństwa równomiernie i szerokim warstwom ludowym przystępnemi były. Niema tu obawy o to, by liczne z natury bogato uposażone jednostki — pod uciskiem nędzy, zginąć mogły, by na-odwrót jednostki takie w przepychu bogactwa w lenistwo popadły. Wytwórczość gospodarcza jest w stanie kwitnącym; wytwarzanie i spożywanie łatwiej w równowadze utrzymać się dają; praca społeczeństwa znajduje pewny rynek zbytu w ojczyźnie. Obieg towarów ma miejsce bez dotkliwych starć i przeszkód. — Tak rzeczy stały za dobrych czasów Aten i Rzymu, tak w czasach chwały wolnych miast niemieckich, włoskich i niederlandzkich. Na szerokiej warstwie średniej opiera się stanowisko mocarstwowe Francyi, stan średni nadaje większej części kantonów szwajcarskich, jakoteż Niemcom południowym i zachodnim, zdrową fizyonomię społeczną i polityczną. Temu też przypisać należy, że zarówno księża, poeci i myśliciele, jak i mężowie stanu, dziejopisarze i ekonomiści wszystkich czasów i narodów, zgodnie wychwalają stan średni, w umiarkowanym dobrobycie żyjący, uważając go za najważniejszą podstawę zdrowego ustroju państwa; zarazem nie przestają ostrzegać przed jaskrawemi różnicami majątkowemi.

Jeśli tedy znaczenie stanu średniego żadnej nie ulega wątpliwości, pozostaje więc teraz tylko zbadanie czy w samej rzeczy, średnia uprawa rolna — jako gospodarcza podstawa stanu średniego — ma w rolnictwie większą przyszłość aniżeli drobny przemysł w rozwoju przemysłowym. W tym względzie możemy się nareszcie powołać na wyniki badań, bez zarzutu. Monograficzne prace wykazują tesame rezultaty co znakomita statystyka przedsiębiorstw państwa Niemieckiego z lat 1882 i 1895: w wielkich i nader ważnych dziedzinach gospodarczego życia znika majster rzemieślniczy, gdy tym czasem w rolnictwie chłop nietylko ostać się potrafi, lecz znajduje się nieraz w położeniu o wiele pewniejszem od niejednego właściciela dóbr szlacheckich.*) Niepodobieństwem jest wyłuszczyć w tem

*) Najlepsze wyjaśnienia w kwestyi żywotności chłopskiej uprawy, dają nam dzieła: Seringa. „Kolonizacya wewnętrzna we wschodnich Niemczech". Lipsk, 1893. M. Hechta. „Trzy wsi badeńskiego Hardtu". Lipsk, 1895; prace specyalne Auhagena Stumpfego i Klawki'ego w Rocznikach rolniczych Thiela 1896; Seringa. „Kwestya agrarna a socyalizm". J. f. S. V. XXIII; Fr. O. Hertza. Kwestya agrarna w stosunku do socyalizmu. Wiedeń, 1899; tenże. Kwestya agrarna i socyalizm. Berlin, 1901. Z wymienionymi wyżej autorami zgadzają się w wielu punktach socyalni demokraci von Vollmar, David i Ed. Bernstein (Zasady socyalizmu a zadania społecznej demokracyi. Stuttgart 1899). Najlepszą obroną poglądów Marksa, według których i w rolnictwie

miejscu wszystkie przyczyny tego zjawiska. Ograniczymy się zatem tylko na zaznaczeniu, że istotne zalety wielkiego przedsiębiorstwa w przemyśle, (jak: podział pracy, zastosowanie maszyn, łatwość powiększenia zakładu, zainteresowanie robotników w wynikach ich pracy, drogą zaprowadzenia płacy od sztuki), w wielkiej uprawie rolnej, bądź to wcale, bądź też tylko w ograniczonej mierze, osiągnąć można. Jeśli zdaniem Karola Kautsky'ego chłopska uprawa jedynie kosztem niedostatecznego odżywiania się i przepracowywania ludności chłopskiej ostać się potrafi, to przeocza on, że wielka uprawa rolna we wschodnich prowincyach daje robotnikom swym daleko jeszcze gorsze warunki bytu, aniżeli je widzimy gdzieniegdzie wśród ludności chłopskiej. Pozatem nie należy osądzać jednakowo pracy 14 lub 15-godzinnej w czasie żniw, na obcym gruncie, i pracy chłopa na własnej glebie, nawet przy tymsamym czasie roboczym. Robota na własnem gospodarstwie wykonywaną bywa z największem zainteresowaniem, działa przeto bez porównania mniej nużąco i wyczerpująco, jak niechętnie spełniana praca najemnika. Ten ostatni myśli o tem — jak słusznie powiada Anhagen — „gdyby też już dzień się skończył"; chłopa zaś życzeniem jest, „by dzień mógł trwać o kilka godzin dłużej", przynajmniej wówczas, gdy pilna robota jest do spełnienia.

Jeśli poprzednim argumentom, przytaczanym dla uzasadnienia konieczności utrzymania licznej ludności rolniczej, w żaden sposób nie przypisywaliśmy znaczenia pewników, a tylko pewien znaczny stopień prawdopodobieństwa, to w każdym razie w żywotności uprawy chłopskiej dostrzegać się daje siła, przemawiająca, przynajmniej w oczach zwolenników silnego stanu średniego, na korzyść rolnictwa. O ile tedy kierunki społeczno-konserwatywne zmierzają do utrzymania możliwie wielkiego odłamu ludu przy rolnictwie, zwłaszcza przy uprawie chłopskiej, działają one istotnie na pożytek ogółu, a więc temsamem i na pożytek robotników przemysłowych. Jakie zaś środki gospodarcze i polityczne są w stanie utrzymać silną ludność na roli, o tem pouczyć nas może społeczna polityka agrarna*). W tem miej-

---

przyszłość należy do wielkiej uprawy, dał K. Kautsky w dziele p. t. „Kwestya agrarna", 1899, Stuttgart. Porównaj sprawozdanie z tego dzieła, napisane przez Bułgakowa, A. f. s. S. XIII. Stanowisko poniekąd pośrednie zajmuje E. Vandervelde w dziele: „La propriété foncière en Belgique", Paryż, 1900. Najnowszą publikacyą w tej kwestyi jest książka A. Nossiga „Nowoczesna kwestya agrarna", Berlin i Berno, 1902.

*) Porównaj szczególnie dzieła Buchenbergera „Rolnictwo i polityka agrarna", 2 tomy, Lipsk, 1892 i 1893. Tenże „Zarys polityki agrarnej", Berlin,

sou pragnęlibyśmy zwalczyć owo zrezygnowane stanowisko, według którego zadaniem nauki jest dawanie jedynie wskazówek, nie zaś stawianie celów, stanowisko, które o praktycznej działalności „cienkiego głosu“ teoryi, bardzo małe ma mniemanie. W gruncie rzeczy, cały rozwój społeczny jest tworem ludzkiej woli; zależy więc od tego, czy nauka ideały swoje potrafi zaopatrzyć w tak dalece przekonywujące udowodnienia, by zdołały wpłynąć na wolę dostatecznie wielkiej liczby ludzi. Wedle mojego doświadczenia niema gospodarczo-politycznego ideału, dla któregoby najszersze warstwy społeczne w tej mierze zjednać się dały, jak dla utrzymania silnej ludności wiejskiej. Wielką część ludności miejskiej przenika w tym względzie słuszne uczucie: *tua res agitur*)*. Bardzo niedostatecznem jest objaśnienie, jakoby silne polityczne stanowisko sprzyjających temu kierunkowi partyj, wyłącznie przewadze szlachty, obywateli ziemskich ze wschodnich prowincyj przypisać należało. Sympatye agrarne nie ograniczają się bynajmniej tylko na prowincyach wschodnich w Niemczech. Przeciwnie, na południu, na zachodzie państwa Niemieckiego, w Szwaj-

---

1897; dalej agrarno-polityczne prace Brentana: „Polityka agrarna“, Część I, Stuttgart, 1897; „Zbiór rozpraw“, (Tom I, polityka prawa spadkowego), Stuttgart, 1899; H. Pudor „Samopomoc rolnictwa“, Berlin, („Hilfe“), 1902; Sohnrey „Drogowskaz dla opieki dobroczynnej i rodzinnej na wsi“, 2 wyd., Berlin, 1901; wreszcie wywody dalsze w książce niniejszej nr. 84.

Pod względem partyjno-politycznym zawiera program agrarny narodowo-społecznej partyi, przyjęty w Lipsku, znakomite zestawienie niezbędnych środków zaradczych. Porównaj Naumana „Hilfe“, 1900, nra 24 i 41. Hasło Naumana „same dobra chłopskie, aż po granicę rosyjską!“, oraz orzeczenie Schultze-Gävernitza „ziemia dla ludu!“, przyjąć możnaby pod tym warunkiem, jeśliby obok dóbr chłopskich na wsi, zarazem tyle egzystencyj arystokratycznych, t. j. ludzi o wyższem wykształceniu, gospodarczej niezawisłości i skłonności służenia dobru publicznemu bez osobistych korzyści, utrzymać się dało, ileby w interesie postępowego rozwoju kraju potrzeba było. Dla ludności bowiem wiejskiej nie jest bynajmniej korzystnem, gdy elementy arystokratyczne poświęcają się przeważnie pracy na polu przemysłu i handlu; widzimy to na przykładzie Szwajcaryi, gdzie dopiero w ostatnich latach udało się stworzyć przedstawicielstwo interesów rolnictwa w związku chłopskim i chłopskim sekretaryacie, podczas gdy przemysł, a nawet rzemiosło i robotnicy oddawna już takowe posiadają. Jestem w tym względzie zwolennikiem filozofa i polityka społecznego Fr. Alberta Langego, który powiada, że ludzkość okupuje sobie przy pomocy i za cenę uprzywilejowanych egzystencyj wzory, według których dąży naprzód i walczy. Nie leży wszakże, zdaniem mojem, w interesie harmonijnego rozwoju, by wzory takie istniały tylko w stosunkach miejskich. Zagrażająca przewaga miejskiej, przemysłowej kultury zyskałaby temsamem silniejsze jeszcze podstawy.

*) Świetne wywody W. Lotza „Usposobienie agrarne wśród wykształconej warstwy Niemiec“ — „Der Lotse“, Hamburg, 25, I, 1902.

caryi, zapuściły one korzenie o wiele głębiej. W ostatnio wymienionym kraju okazują nietylko żywioły konserwatywne, ale i na lewem skrzydle politycznem stojące, a nawet koła społeczno-demokratyczne, gorące zainteresowanie się wszelkimi środkami, stosowanymi ku poprawie bytu ludności chłopskiej, a także ku rozwojowi rolnictwa *).

### *21. Przyszłość stanu średniego w przemyśle.*

Sprawa robotnicza nietylko jest w pierwszym rzędzie wynikiem rozwoju przemysłowo-miejskiego, lecz zarazem skutkiem zjawiska, że w przemyśle przedsiębiorstwa wielkie coraz większe przybierały rozmiary. Nie było tedy bynajmniej rzeczą nierozumną, gdy początkowo z wielu stron, względnie najprostszą drogą, rozwiązanie kwestyi robotniczej, dostrzegano w utrudnianiu i tłumieniu rozwoju fabrycznego. Długotrwałe walki stoczone zostały na gruncie niemieckim, zanim zwyciężyć zdołała zasada wolności przemysłowej nad ustawą cechową rzemiosł. Mimo to jednak mogło nieograniczone panowanie wolności przemysłowej tylko na czas krótki ostać się w Niemczech. Ruch w obronie cechów pojawił się wkrótce, osiągając jedno zwycięstwo po drugiem. Dalej idącemi, aniżeli w Niemczech, były próby przywrócenia cechowej ustawy w Austryi. W Szwajcaryi panuje do dziś dnia zasada zupełnej wolności przemysłowej. Lecz i tutaj występują liczni rzemieślnicy bardzo żywo w obronie organizacyi przymusowej dla rzemiosła, organizacyi, która pod wielu względami przypomina cechy dawniejsze.

Z pośród argumentów przytaczanych na korzyść sztucznego utrzymania rzemiosła, zasługują następujące na dokładne rozpatrzenie.

1) Pozbawiony szczególnej opieki prawodawstwa, skazanym jest drobny przemysł na niechybną zagładę.

2) Należy wszakże temu zapobiedz, w interesie ogólnym, przy pomocy wszelkich, skutek zapowiadających środków, a to ze względu na to: a) że rzemiosło stanowi podstawę miejskiej klasy średniej;

---

*) Porównaj H. Greulicha „Ciężkie położenie rolnictwa“. Zurych, 1891. Zresztą już w roku 1886 polecał sekretarz robotniczy Greulich upaństwowienie handlu zbożem, w celu zapewnienia rolnikom krajowym wyższych cen zboża. O stosunku szwajcarskiej demokracyi socyalnej do kwestyi agrarnej, porównaj dziennik „Volksrecht“ w Zurychu, z dnia 3 października 1901, oraz 3 grudnia 1901 roku.

b) że następnie utrudnia rozwój klasy roboczej; c) że wykazuje lepsze stosunki pracy, aniżeli przemysł wielki; d) że niezbędnem jest dla wykształcenia przemysłowego; e) że, w końcu, dostarcza, naogół, trwalszych wytworów.

Ponieważ kraje, w których zasada wolności przemysłowej zwycięzko ostać się potrafiła, nie posiadają dokładnej statystyki przemysłowej co do wielkości przedsiębiorstw, przeto nie możemy z całą ścisłością podać rozmiarów, w jakich tamże przedsiębiorstwa rzemieślnicze do dziś dnia się utrzymały. Naocznie wszakże stwierdzić można, że nawet w Anglii, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki i w Belgii o zupełnem wyparciu średnich i drobnych przedsiębiorstw przemysłowych nie może być mowy*). W Szwajcaryi przypada na 100 osób zajętych w przemyśle tylko 13 robotników fabrycznych**). Według obliczeń szwajcarskiego towarzystwa przemysłowego liczyło rzemiosło (z wykluczeniem fabrycznego i domowego przemysłu) w roku 1899 287.000 osób w niem zatrudnionych; zarobek tychże wynosił ogółem 340·75 milionów franków, a wartość wykończonych towarów 1133·3 mil. fr.***). Jeśli nawet przypuścimy, że cyfry te są zbyt wysokie, to i tak o upadku drobnego rzemiosła mowy być nie może. Zupełnie dokładne dane dostarcza nam statystyka państwa Niemieckiego. Być może, że żywe zainteresowanie się prawodawstwa i administracyi rzemiosłem, nie pozostało bez wpływu na ukształtowanie się stosunku przedsiębiorstw; nie mniej jednakże byłoby niedorzecznością przypisywać jedynie temu czynnikowi utrzymanie się 2,934.723 przedsiębiorstw drobnych i średnich o 1—5 pomocnikach, o jakich mówi statystyka z r. 1895.

W nieco innem, mniej korzystnem, świetle okażą nam się te stosunki, gdy rozpatrywać zechcemy nie stan obecny, lecz tendencyę rozwoju dalszego drobnego przemysłu. Pod tym względem wykazuje i niemiecka statystyka przedsiębiorstw wyraźne cofanie się względnego znaczenia rzemiosła:****)

---

*) Bernstein: Zasady socyalizmu oraz zadania soc. demokracyi. Stuttgart 1899. Str. 55 i n.; dalej wywody Andrzeja Voigta w S. d. V. f. S. LXXVI. str. 112 i n.

**) Szwajcarska statystyka. 97 księga. Str. 29 i n.

***) Dwudzieste sprawozdanie roczne szwajcarskiego towarzystwa przemysłowego. St. Gallen 1899. Str. 8 i n.

****) Przemysł i handel w państwie Niemieckiem. Statystyka państwa Niemieckiego. Nowa serya 119. Berlin 1899. Str. 42.

| | Pod względem wielkości przypadają na 100 | | | | Przyrost lub ubytek w procentach | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | przedsiębiorstw | | osób | | przedsiębiorstw | osób |
| Przedsiębiorstwa drobne | 1882 | 1895 | 1882 | 1895 | | |
| Przedsiębiorstwa bez motorów . | 62·5 | 54·5 | 25·6 | 16·7 | 8·7 | 8·7 |
| „ o 1—5 pomocnikach | 33·4 | 38·8 | 33·4 | 29·8 | 21·4 | 24·3 |
| z tych o jednym pomocniku . | 3·6 | 5·3 | 14·7 | 1·6 | 54·4 | 54·4 |
| Razem . . . | 95·9 | 93·3 | 59·0 | 46·5 | 1·8 | 10·0 |
| Przedsiębiorstwa średnie | | | | | | |
| o 6—10 osobach . . . | 2·3 | 3·6 | 6·8 | 8·1 | 65·1 | 66·6 |
| „ 10—50 „ . . . | 1·5 | 2·5 | 12·2 | 15·8 | 76·9 | 81·8 |
| Razem . . . | 3·8 | 6·1 | 19·0 | 23·9 | 69·7 | 76·3 |
| Przedsiębiorstwa wielkie | | | | | | |
| o 51—200 osób . . . | 0·3 | 0·5 | 10·1 | 14·0 | 93·0 | 93·9 |
| „ 201—1000 osób . . . | 0·0 | 0·1 | 9·0 | 11·2 | 75·6 | 75·8 |
| powyżej 1000 osób . . . | 0·0 | 0·0 | 2·9 | 4·4 | 100·8 | 110·5 |
| Razem . . . | 0·3 | 0·6 | 2·9 | 29·6 | 90·0 | 88·7 |

W najmniejszych przedsiębiorstwach widzimy ubytek, ilość ich zmniejszyła się nietylko względnie, lecz i absolutnie: z 1,877.872 pozostało 1,714.351. Wielkie przedsiębiorstwa okazują największą tendencyę wzrostu. Błędnem wszakże byłoby przypuszczenie, że rozwijają się one zawsze kosztem mniejszych przedsiębiorstw; istnieje bowiem wiele gałęzi przemysłowych uprawianych fabrycznie, (jak np. przemysł chemiczny, elektrotechnika, górnictwo, budowa maszyn, walcownie itp.), które nigdy nie wchodziły w dziedzinę rzemiosła. Istotny stan rzeczy natomiast jest ten, że wprawdzie przedsiębiorstwa rzemieślnicze również przybywają, lecz przyrost ich pozostaje wtyle poza przyrostem przedsiębiorstw wielkich. Przed nami leży fakt niezbity, że punkt ciężkości życia przemysłowego w państwie Niemieckiem przypada na przedsiębiorstwa średnie i wielkie. Dotyczy to przedewszystkiem ogólnej liczby zarobkujących w całem państwie, w większej jeszcze mierze wartości wyprodukowanych towarów. Nie należy zapomnieć o tem, że przedsiębiorstwa wielkie, zaopatrzone w potężne motory i maszyny, wytwarzają większą wartość, licząc na głowę robotnika, aniżeli małe przedsiębiorstwa. Jeśli na 1 HP (jednostka siły koni parowych) liczyć będziemy 24 jednostek siły roboczej ludzkiej, wówczas wypadnie:*)

*) Jak wyżej, str. 156.

| Przedsiębiorstwa | Na jedno przedsiębiorstwo sił roboczych | Na 100 sił roboczych wypada na każdą klasę wielkości przedsiębiorstwa |
|---|---|---|
| o 1—5 osobach . . . | 4·9 | 15·3 |
| „ 6—20 osobach . . . | 62·1 | 11·0 |
| „ 21—100 osobach . . . | 444·8 | 18·9 |
| „ 101—1000 osobach . . . | 4.099·3 | 36·8 |
| powyżej 1000 osób . . . | 55.841·2 | 18·0 |
| Razem . . . | 29·9 | 100 |

Wyniki badań statystycznych potwierdziły prace monograficzne, podjęte z ramienia stowarzyszenia dla polityki społecznej, o żywotności rzemiosła w państwie Niemieckiem i w Austryi *). Prof. Bücher, któremu przedewszystkiem uskutecznienie owej cennej ankiety zawdzięczamy, nie przeczy, że rzemiosło znajduje się w dobie obecnej w stanie rozkładu i przeobrażania się. Według jego mniemania, idzie tu o następujące fakty **): „Dostrzegać się daje: 1) wypieranie rzemiosła przez fabryki i przemysł nakładowy teżsame towary wytwarzające; 2) ograniczanie wskutek tego dziedziny produkcyi rzemiosła przez obie powyższe formy wytwarzania; 3) opieranie się rzemiosła o wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe; 4) zubożenie rzemiosła wskutek zmian na polu zapotrzebowania; 5) obniżenie rzemiosła do pracy domowej, przez magazyny, tj. wielkie sklepy towarowe“. Mimo to sądzi Bücher, że rzemiosło, jako forma przedsiębiorstwa, nie zginie nigdy zupełnie; ograniczanem będzie jeno coraz bardziej do tego stanowiska, na którem najlepiej zalety swe uwydatnić będzie mogło. „Dzisiaj ma to miejsce na wsi, gdzie napotyka ono tesame warunki bytu, jakie posiadało w wiekach średnich, w epoce powstania swego po miastach. Na wsi istnieje 675.000 samoistnych majstrów, zatrudniających blisko pół miliona czeladników i uczniów, a więc razem przeszło 1,200.000 osób; większa część obszaru przez nich opanowanego, zdobytą została dla rzemiosła dopiero w naszem stuleciu. Jeśli tedy rzemiosło utraci miasta, zdobędzie natomiast okolice wiejskie“ ***).

Wywody powyższe pokazują dowodnie, jak wielkiego znaczenia nabiera ludność wiejska dla utrzymania stanu rzemieślniczego.

Nadto wynika z nich i to, że rzemiosło nie zejdzie z widowni świata nawet gdy mu prawodawstwo specyalnie sprzyjać nie będzie.

*) S. d. V. f. S. LXII—LXXI; prócz tego obrady na temat kwestyi rzemieślniczej w Towarzystwie dla polityki społecznej w Kolonii. S. d. V. f. S. LXXVI.

**) Porównaj Büchera referat w Kolonii. J. w. str. 24.

***) J. w. str. 33.

Zwolennicy rzemiosła wątpią wszakże, czy ludność rzemieślnicza, na własnych tylko siłach się opierająca, zdoła pod względem liczebnym utrzymać się w tej mierze, jakby to, ze względu na jej szczególne zalety, dla dobra ogólnego — było pożądanem. Wypada nam teraz przyjrzeć się bliżej owym zaletom.

Nieda się zaprzeczyć, że rzemiosła stanowią podstawę stanu średniego po miastach; lecz nie zapominajmy, że rozwój wielko-przemysłowy stworzył z personalu technicznego i kupieckiego nową warstwę społeczną, która czynności klasy średniej być może snadniej spełniać potrafi, aniżeli najniższa warstwa rzemieślników „właścicieli samoistnych przedsiębiorstw“. A nawet więcej rozwinięta część klasy robotniczej jest w stanie, do pewnego stopnia, wypełnić luki w średniej klasie, wywołane powstaniem wielkiego przemysłu. Coprawda, brak jej, zarówno jak klasie urzędniczej w służbie wielkiego przemysłu, czynnika samoistności; lecz to jeszcze kwestya, czy moment ten uważać można za rozstrzygający. Pewność bytu, dość wysoka stopa życiowa, pewien stopień duchowej i moralnej kultury, więcej może posiadają wagi. W tym względzie nie pozostają w tyle wykwalifikowani robotnicy i urzędnicy w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych zatrudnieni. Wreszcie przez rozwój państwa i gminy, powstanie wielkich przedsiębiorstw bankowych, przewozowych i zakładów ubezpieczeń, powołane zostały do życia stanowiska, których posiadacze bez obawy uważani być mogą za członków stanu średniego, nieraz bardzo użytecznych.

Lecz rzemiosło, powiadają nam, przedstawia lepsze warunki pracy! pozostawia ono możność osiągnięcia samodzielności niektórym ze swych pracowników; jego procesy wytwarzania mniej są dla zdrowia szkodliwe, mało rozwinięty podział pracy w rzemiośle, oraz przewaga pracy ręcznej, sprzyjają rozwojowi indywidualności robotnika, dają większe zadowolenie, pobudzają nawet do artystycznego tworzenia. A w każdym razie zapewnia rzemiosło młodemu człowiekowi lepsze wychowanie moralne i wykształcenie zawodowe!

Natrafiamy tu na kwestye sporne; podczas, gdy jedni w interesie robotników możliwie wiele z rzemiosła utrzymaćby pragnęli, żądają znowu inni, właśnie w interesie powstającego ruchu klasowego robotników, poświęcenia drobnego przemysłu i jego form wytwarzania. Mała jego wydajność, powiadają, nie pozwala na wystarczające płace, utrzymać się ono zdołało do dziś dnia jedynie kosztem robotników, którzy mają najdłuższy czas pracy i najgorsze warunki pracy po warsztatach. Terminatorzy używani bywają do posług domowych, lub też wyzyskiwani, jako młodociani robotnicy.

W każdym zaś razie wchodzą w życie niedostatecznie wyszkoleni i wskutek tego mogą później tylko jako wyrobnicy lub robotnicy fabryczni zarabiać ledwie na życie.

Ciężkie to są zarzuty, lecz na zupełnie pewnej podstawie oparte. Wprawdzie nie do wszystkich przedsiębiorstw zastosować się dadzą; w pierwszym rzędzie do tych rzemiosł i gałęzi przemysłu domowego, które w walce z wyższem, pod względem technicznym i kupieckim przedsiębiorstwem wielkiem, prawie zupełnie podupadły, jak n. p. szewstwo, krawiectwo, warsztaty tkackie domowe.

Brak nam systematycznych badań masowych o położeniu robotników w rzemiośle; trudno jest zatem orzec, czy stosunki niekorzystne przeważają czy też rzecz się ma odwrotnie. Zajmująca praca A. Voigta o stosunkach zdrowotnych wśród robotników, zatrudnionych w wielkim i małym przemyśle, we Wiedniu, wypadła na korzyść rzemiosła *).

Zarówno odnośnie do mężczyzn, jak i do kobiet, jest liczba dni przechorowanych w przemyśle małym mniejsza, we wszystkich prawie klasach wieku, aniżeli w przemyśle fabrycznym. Tosamo zjawisko dostrzedz się daje i pod względem śmiertelności. Nawet gruźlicę, uważaną zazwyczaj za chorobę drobnego rzemiosła, napotyka się częściej wśród robotników fabrycznych. Powyższe wyniki każą przypuszczać, że lepsze stosunki panujące w fabrykach, pod względem warunków pracy oraz urządzeń hygienicznych, nie były dotąd w stanie zmniejszyć niebezpieczeństwa dla zdrowia istniejącego w tych przedsiębiorstwach. Także pod względem płac roboczych nie można mówić zawsze o wyższości większych przedsiębiorstw nad małemi. Praca w drobnym przemyśle toczy się o wiele spokojniej, aniżeli w fabrykach, w których przeważa system płacy od sztuki; z tego też względu, pomimo nieraz dłuższego czasu pracy w rzemiośle, wymagania co do wyniku pracy nie mogą być tak wielkie. Do tego przyłącza się nadto i ta korzystna okoliczność, że większa odmiana w czynnościach, dostatecznie istniejąca w niektórych rzemiosłach, osłabia w znacznej mierze moment znużenia po pracy. Właściwe rzemiosło artystyczne przeszło do dziedziny wielkiego przedsiębiorstwa.

Podobnie jak pod względem znajomości robotniczych stosunków wogóle, tak też i co do rzekomych zalet rzemiosła w kierunku kształcenia w zawodzie nie wiele mamy danych, mogących nam rzecz tę w jasnem przedstawić świetle. Również w drobnym przemyśle spotykamy przykłady widocznego, niesumiennego wyzysku sił roboczych

*) Stosunki zdrowotne w wielkim i małym przemyśle. J. f. S. V. XXIII. Str. 153—189.

młodego pracownika, obok przykładów innych, w których majster-nauczyciel zaszczyt przynosi swej nazwie; a jakkolwiek nauka w terminie ma wiele stron ujemnych, to jednak daje ona więcej sposobności wykształcenia się w zawodzie, aniżeli fabryka. Wiele fabryk wybiera swój personal wyszkolony z pośród pracowników w drobnym przemyśle *). Również co do dokładności wytwarzania dadzą się zastosować słowa: *peccatur intra et extra*".

Jeśli zestawimy wszystko wyżej powiedziane, dojdziemy do następującego rezultatu: rzemiosło posiada bezsprzecznie szereg szczególnych przymiotów, czyniących jego istnienie i żywotność, nawet z punktu widzenia interesów robotniczych, bardzo pożądanem. Natomiast jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy również przedsiębiorstwa rzemieślnicze, podtrzymywane sztucznie i z trudem, mocą środków prawodawczych, posiadają owe wyżej wspomniane przymioty. Niema zaś najmniejszej wątpliwości co do tego, że branie pod uwagę interesów klasy rzemieślniczej bynajmniej nie wystarcza do wstrzymania rozwoju kwestyi robotniczej, nawet wówczas, gdyby polityce, zmierzającej do utrzymania rzemiosła udało się w przyszłości większem niż dotychczas cieszyć się powodzeniem. Wówczas bowiem stanowić będzie klasa robotnicza, w krajach zachodnio-europejskiej kultury, tak ważny składnik ludności, że polityka społeczna i gospodarcza zmuszoną będzie, pominąwszy pośrednie sposoby popierania interesów agrarnych i rzemieślniczych, jąć się z całą energią środków ku obronie interesów klasy robotniczej.

---

*) Porównaj Hitzego w S. d. V. f. S. LXXVI. Str. 45.

## ROZDZIAŁ II.

### Teoretycy społeczno-konserwatywni.

*22. Sismondi (1773—1842).*

Klasykiem konserwatywnej polityki społecznej jest genewianin Simonde de Sismondi*). Niepodobna prawie przytoczyć argumentu na poparcie konieczności utrzymania stanu chłopskiego i rzemieślniczego, któryby nie był przytoczonym, nieraz w świetnej pod względem stylistycznym formie, w pismach tego uczonego; przyczem stoi on wysoko ponad interesami i przesądami jakiejkolwiek klasy. Początkowo wielbiciel systemu Smith'a, wytworzył on sobie powoli i wśród ciężkich nieraz walk wewnętrznych, poglądy samodzielne. Ponure wrażenia odniesione w Anglii, ojczyzny liberalnej ekonomii politycznej, a zarazem ojczyzny systemu fabrycznego, przesileń handlowych i wielkiej uprawy rolnej, zniewoliły go do poddania gruntownej krytyce dotychczasowych jego poglądów społeczno-ekonomicznych. „W tym zadziwiającym kraju" — pisze on w uwagach wstępnych do drugiego wydania „Nowych zasad ekonomii politycznej"**) — „posiadającym wiele doświadczenia, dla pouczenia reszty świata, dostrzegłem przyrost nieustanny wytwarzania, lecz zarazem zmniejszanie się spożywania wytworzonych bogactw. Masy zdają się, podobnie jak filozofowie, zapominać o tem, że powiększenie bogactw nie jest bynajmniej celem ekonomii politycznej, lecz tylko środkiem, którym się posługuje dla powiększenia ogólnej szczęśliwości. Szukałem szczęśliwości tej we wszystkich klasach, lecz nigdzie znaleźć jej nie mogłem... Naród angielski uznał za oszczędniejsze wyrzec się uprawy roli, jako wiele ręcznej pracy wymagającej i w tym celu usunął połowę rolników zamieszkujących jego pola, z miejsc przez

*) L. Elster: Simonde de Sismondi. J. f. N. St. Nowa serya XIV, 1887; A. Aftalion: L'oeuvre économique de Simonde de Sismondi. Paris 1899.

**) Przekład niemiecki Roberta Pragera. Berlin 1901. Str. XIII i XVI.

nich dotąd zajętych, zarazem usunął rzemieślników po miastach; tkacze ustępują miejsca „power-looms“ i padają ofiarą głodu; naród angielski uznał za oszczędniejsze skazać robotników na najniższe płace, przy jakich zaledwie wyżyć mogą; rezultatem tego zaś okazało się, że robotnicy, będący tylko proletaryuszami, nie lękają się w większą jeszcze popaść nędzę, przez wydanie na świat wielkiej liczby potomstwa; za oszczędniejsze uznano też żywienie Irlandczyków kartoflami, dawanie łachmanów zamiast odzieży, stąd też codziennie przywożą statki całe legiony tych biedaków, którzy pracując za niższą zapłatę, wypierają Anglików ze wszystkich zawodów. Jakież są tedy owoce owych olbrzymich nagromadzonych bogactw? Czyż miały one inny skutek, poza troską, niedostatkiem wszystkich klas, poza niebezpieczeństwem upadku zupełnego? Czy Anglia, zapominając wobec martwych rzeczy o ludziach, nie poświęciła celu dla środków?

A jednak czemu to wszystkie rządy z takim zapałem przykład angielski naśladując, z wszelkich sił wielki przemysł usiłują rozwinąć?*)

Bez wątpienia przedstawia przemysł cały szereg zwycięstw ducha nad materyą; on to stworzył podstawy dla handlu światowego, który znowu całą pełnię sił moralnych powołał do życia, przemysł rozwinął wiele wiadomości i związał ścisłymi węzłami braterstwa różne rasy i narody. Człowiek skłonnym jest zawsze święcić z zapałem tryumfy wielkości i potęgi, wówczas nawet, gdy mu szkodę przynoszą: temu też przypisać trzeba, że zbyt łatwo przeocza on zjawiska nędzy, na której wielkość ta spoczywa. Skłonności tej podlegają także uczeni ekonomiści, dążący więcej do osiągnięcia rezultatów wielkich, aniżeli pożytecznych; zachwyca ich rozszerzenie się handlu na wielką skalę, dzięki czemu najniższe klasy społeczne zaopatrywane być mogą w produkty stref dalekich; podziwiają śmiałe i pełne niebezpieczeństw ekspedycye w kraje o zabójczym klimacie, barbarzyńskich mieszkańcach, kraje nad smaganemi wichrem morzami; oślepia ich wielkość fabryk i magazynów towarowych. Ekonomista winien wszakże — jeśli mu idzie o dobro ludzi, nie zaś o wielkość i piękność rzeczy samej — zastanowić się nad tem, co korzystniejszem jest dla dobra ludzkości, czy to, że jeden bogaty kupiec wszelkie skarby danej prowincyi w rękach swych zgromadzi, czy też gdy setki skromnych sklepów służyć będą jako podstawa bytu dla również tylu niezależnych rodzin. Winien następnie rozważyć, czy wszyscy ci liczni pracownicy, wykonywujący myśl jednej tylko głowy, również na tyle ludzką rozwijają inteligencyę, jak

*) Porównaj: Études sur l'economie politique. Tom II. Paris 1838. Str. 274 i n.

gdyby sami kombinować i zastanawiać się byli zmuszeni. Winien wreszcie zapytać się siebie, czy okazałe dobra ziemskie, obejmujące milę kwadratową obszaru, również tylu dzielnych obrońców ojczyzny dostarczyć są w stanie, co czterdzieści chłopskich włości. Człowiek stał się, bez wątpienia, potężniejszym dzięki technicznemu postępowi, lecz czyż potęga ta działa ku dobru bliźnich, czy też przeciwko nim? Czy lepiej wyposażonym został dom biednego robotnika wskutek rozwoju wielkiego przemysłu: czy posiadł on lepsze odzienie, lepsze środki żywności? czy skróciły się jego godziny pracy, zmniejszyły wysiłki jego muskułów, a robota jego czy stała się mniej jednostajną i nudną? Żeby na pytanie to odpowiedzieć, nie należy wcale w przeszłe sięgać czasy, dla wyszukania przykładów; należy tylko udać się „do krajów mniej postępowych“ t. j. mniej pod względem przemysłowym rozwiniętych. Tam znajdziemy pod dachem wieśniaka całą pełnię przedmiotów użytku codziennego, przekazanych przez zwyczaj w tej okolicy panujący, tam dostrzeżemy spokój, zadowolenie, rozrywki i uroczystości ludowe. „Przechodząc śmiejącą się doliną Emmenthalu, lub też najgłębiej w górach położone wioski kantonu berneńskiego, nie możemy oprzeć się uczuciu wzruszenia i podziwu na widok napotykanych tu domków drewnianych najuboższego nawet chłopa, domków tak dobrze zbudowanych, zdobnych w piękne rzeźby, a tak wygodnych i pełnych spokoju. Na wewnątrz znajdują się długie korytarze, z których prowadzą drzwi do każdego z osobna pokoju; każdy pokój zaopatrzony jest w jedno tylko łóżko, o śnieżnej pościeli; okna ozdobione firankami, przedmioty znajdujące się w pokoju nader starannie utrzymane, szafy i skrzynie wypełnione bielizną. Komora, w której przechowuje się mleko jest obszerna, jasna, wyszukanej czystości; wszelkie spiżarnie dla żyta, mięsa wędzonego, sera i drzewa, znajdują się również pod tym samym dachem. W stajniach spotkać można najpiękniejsze w Europie i najlepiej utrzymane bydło. W ogrodach pełno kwiatów. Zarówno mężczyźni jak i kobiety są czysto ubrani; te ostatnie zachowują swe stroje narodowe. Oblicza ludzi tych mają wyraz siły i zdrowia; wprost uderzają ową pięknością rysów, które stają się cechą charakterystyczną rasy, gdy przez wiele pokoleń nie skazi ich nędza lub występek. Niechaj inne kraje pysznią się swem bogactwem — Szwajcarya może im zawsze z dumą przeciwstawić swych chłopów *)“. Z chwilą wkroczenia przemysłu, giną wszystkie te piękne zalety.

Lecz wprowadza się go przecie, celem dostarczenia chleba biednym

*) J. w. Tom I. Paris 1837. Str. 172 i 173.

robotnikom! Twierdzenie to nieda się pogodzić z faktem, że fabryka stara się dostarczyć tensam towar z mniejszym rzekomo nakładem pracy ludzkiej. Mimo to jednak nikt nie zwraca uwagi na tę sprzeczność, jak tylko pożądaną będzie nowa sposobność zarobkowania w cichej dotąd, pod tym względem okolicy. Bezpośrednia korzyść stąd wynikająca oślepia ludzi; nowy dobrobyt się stwarza, nowa ludność powołaną zostaje do życia. Sprawia ona podwyższenie się wartości ziemiopłodów z okolic sąsiednich i wszyscy są zadowoleni, przeoczając nędzę, wywołaną wskutek tego rozwoju. W miarę przyrostu fabryk wyrobów bawełnianych, zmniejszyła się praca kobiet przy kołowrotku i robotach pończoszniczych; praca domowa, wykonywana przygodnie, nie była w stanie dostarczać wytworów w tak krótkim czasie, jak to czynią obecnie maszyny. Mimo to jednak naród nie zyskał na zmianie tej bynajmniej. Kobiety zamężne, pozbawione przez fabrykę odpowiedniego zajęcia ubocznego, pozostały teraz bez zarobku, nie wiedząc co począć w godzinach dawniej pożyteczną pracą przędzenia wypełnionych. Nie należy nadto zapominać o tem, że rozszerzanie się fabryk wyrobów bawełnianych dokonywało się w części kosztem przetwarzania wełny i lnu. Również nie można usprawiedliwić przemysłu tem, jakoby koniecznem było wytwarzać wszystko w kraju; nie może bowiem pewna gałęź przemysłu dać swym robotnikom godnego człowieka bytu, w takim razie lepiej będzie, bądź to wyrzec się towarów tego rodzaju wogóle, bądź też — jeśli to jest niemożliwem, pozostawić nędzną tę czynność wyłącznie zagranicy *). Również niepotrzebnym jest przemysł dla powiększenia wytwórczości kraju i rozszerzenia rynku, wszakże przesilenia w zbycie towarów są najgorszym biczem dla fabryk, oraz ich robotników. Jakiż ma sens możliwie wielkie wytwarzanie, gdy dla towarów zabraknie kupujących spożywców? Przemysł, obniżając płacę swych robotników, pozbawia się temsamem możności znalezienia kupujących jego towary wewnątrz kraju **).

Lecz kraj przemysłowo rozwinięty może z wielką dla siebie korzyścią wywozić towary za granicę, może przy pomocy swych niskich cen zniszczyć przemysł innych krajów i zyskać tą drogą niezmierzone rynki zbytu! Sismondi odpiera te argumenty z moralnego punktu widzenia. „Obowiązki nasze wobec ludzkości całej, odpowiadają obowiązkom wobec naszych własnych rodaków; zarówno nie wolno nam liczyć na zgubę Turka lub mieszkańca Indyi, jak na upadek Francuza

*) Études. Tom II. Str. 311.
**) J. w. Str. 315.

lub Anglika. Niesprawiedliwość nie przynosi w gruncie rzeczy nigdy korzyści. Jeśli podkopiemy przemysł innych ludów, wówczas zniszczymy byt naszych własnych tamże konsumentów *)“. A zresztą doświadczenie nas uczy, że żaden kraj nie pozwala bez oporu zniszczyć swego przemysłu przez silniejszy przemysł innego kraju, lecz broni się przy pomocy ceł ochronnych. Ale pomimo to Sismondi nie myśli potępiać handlu wywozowego wogóle: jest on zwolennikiem wolnego handlu a także wierzy w korzyści międzynarodowego podziału pracy. Potępia on jedynie owo sztuczne i jednostronne popieranie rozwoju przemysłowego, które staje się przyczyną zerwania naturalnych stosunków handlowych, polegających na niejednakowem wyposażeniu różnych krajów w naturalne warunki wytwarzania.

Prawdziwą podstawę państwa i społeczeństwa stanowi zaopatrzony w własność rolną stan chłopski. Nietylko bez dóbr wydobywanych z ziemi przez chłopów obejść się w życiu nie możemy, lecz również oni sami są nam niezbędni. Żadna klasa społeczna nie odznacza się tak wielkiem do uprawianej ziemi przywiązaniem, co rolnicy; żadna nie posiada tak wiele sił do obrony tej ziemi potrzebnych, a to dzięki pracy na roli, która wzmacnia zdrowie, podtrzymuje siły życiowe i męstwo. Z tego względu nie należy tedy zastanawiać się nad tem, w jaki sposób ziemiopłody przy najmniejszym nakładzie pracy osiągnąćby się dały, lecz przeciwnie myśleć o tem, w jakich warunkach dałoby się utrzymać i osadzić na roli i uczynić szczęśliwą możliwie liczną ludność? Porządek społeczny może chłopu dać więcej szczęścia na dziś, więcej pewności bytu na przyszłość, aniżeli którejkolwiek innej klasie społecznej, utrzymującej się z pracy ręcznej. Fałszywym i ciasnym byłby pogląd, dozwalający widzieć w chłopach tylko środek wytwarzania dóbr; przeciwnie, uważać ich należy za cel, jeden z wielkich celów społeczeństwa; szczęśliwy podział dóbr natomiast, jest tylko środkiem zapewnienia ojczyźnie w dostatecznej liczbie zadowolonych i do kraju przywiązanych chłopów **)“.

W celu rozwoju gospodarczej i duchowej kultury wśród ludności krajowej, pożądaną jest w pewnej mierze także szlachta osiadła na roli; ją to uważać należy za stan, obok chłopskiego, najważniejszy w państwie; w trzecim rzędzie dopiero mieszczą się rękodzielnicy miejscy. „Ustawy cechowe osiągnęły były w zupełności cel sobie postawiony, a mianowicie niezawisłość charakteru, inteligencyę, pewną wyżynę moralną, oraz dobrobyt rękodzielników. Robotnik wznosił się

*) J. w. Str. 317.
**) J. w. Str. 240.

w górę stopniowo: kształcił się w latach wędrówki po innych krajach, szlachetna duma napełniała jego duszę, gdy po ukończeniu nauki, majstersztyk wykonać potrafił. W związki małżeńskie wstępował wówczas dopiero, gdy uznawał to za możliwe i stosowne, winien był zachować rozwagę w tym względzie zgodnie z nową godnością ojca rodziny i majstra. Jednem słowem, przedstawiał on niewątpliwie istotę wyższego pokroju, aniżeli przemysłowiec *).

A jeśli wielki fabrykant wyżej stoi pod względem pozycyi społecznej od rękodzielnika, to jego robotnicy znajdują się bezwarunkowo niżej od czeladników rzemieślniczych, jeśli porównać zechcemy zasób wiadomości, wychowanie, moralność i stopień niezawisłości stron obu. Sismondi zestawia fabrykantów z owymi wielkimi właścicielami ziemskimi, którzy przywłaszczyli sobie kraj cały drogą wypierania chłopów z ich siedzib. Technika, być może, zyskała na tym biegu rzeczy, lecz los ludzi uległ znacznemu pogorszeniu. Niemniej jednak przywrócenie cechów jest rzeczą niemożliwą **). Masy ludowe same, są temu przeciwne; sądzą one, że wolność przemysłowa zapewniła im zwycięstwo nad bogatymi, podczas gdy przeciwnie urządzenia cechowe ku obronie biednych wprowadzane były i im służyć miały.

Sismondi wskazuje na trzy tylko środki ***), przy pomocy których rozwój stosunków na inne tory dałby się sprowadzić; tymi środkami są: 1) opinia publiczna winna być co do prawdziwego charakteru industryalizmu dostatecznie uświadomioną; 2) rządy nie powinny zachęcać przy pomocy premii do coraz nowych wynalazków; 3) wielkie kapitały muszą być odwiedzione od przedsiębiorstw przemysłowych. Zamiast obdarzać bogatych ludzi tytułami, winni monarchowie skłaniać ich, przy pomocy udzielanych orderów, do zwijania interesów. Równy podział majątku w wypadkach dziedziczenia, utrudnianie powstawania akcyjnych towarzystw, ograniczenia w dziedzinie kredytu bankowego — wszystkie te środki mogłyby także utrudnić gromadzenie się kapitału przemysłowego w rękach niewielu.

Sismondi nie łudzi się jednak, że tą drogą industryalizm zupełnie usuniętym być może. Dlatego też nie zaniedbuje kwestyi, w jaki sposób dadzą się poprawić stosunki robotników fabrycznych. Program jego w tym względzie obejmuje prawodawstwo ochronne, prawo stowarzyszania się robotników i ubezpieczenie robotników. Przedsiębiorca winien w wyższym stopniu być odpowiedzialnym za położenie ro-

*) J. w. Str. 342.
**) J. w. Str. 361.
***) J. w. Str. 363.

botnika; dzisiaj udziela on temu ostatniemu w formie płacy tylko część środków utrzymania: gdy przychodzi choroba, gdy robotnik pada ofiarą nieszczęśliwego wypadku lub na wypadek nieudolności do pracy lub jej braku, nie przedsiębiorca, lecz społeczeństwo, w drodze opieki nad ubogimi, pospieszyć musi z pomocą. Tym sposobem udaje się przedsiębiorcy część kosztów, do których przemysł byłby obowiązanym złożyć na barki innych, a to jest nietylko niesprawiedliwem, lecz nadto usuwa wszelkie zainteresowanie się przedsiębiorcy losem jego robotników. Gdyby zaś obowiązanym był opłacać koszty choroby robotnika, wówczas starałby się niewątpliwie, drogą zaprowadzenia lepszych warunków pracy w fabryce, oraz usuwania niezdrowych procesów roboty, uczynić wypadki choroby jak najrzadszymi. „Dziś usuwa fabrykant liczne rodziny zatrudnione w jego fabryce, bez skrupułów od pracy, z chwilą gdy mu obliczenia wykażą, że maszyna parowa pracę tych ludzi zastąpić może“. Po wprowadzeniu zaś ubezpieczenia robotników, na wypadek bezrobocia na jego koszt, uznałby zaraz „że maszyna parowa nie jest bynajmniej zaoszczędzeniem kosztów, gdy wszyscy wydaleni robotnicy nie znajdą pracy, a on obowiązanym jest zapewnić im utrzymanie, bądź to w szpitalu, bądź też w przytułku dla ubogich — podczas gdy jego maszyna parowa jest w biegu“.

„Ten spadający nań ciężar byłby bardzo słusznym wymiarem sprawiedliwości; dziś ciągnie on korzyści z życia i zdrowia robotników, wszystkie zaś szkody stąd wynikające, spadają na barki społeczeństwa. Jeśli płace dawane robotnikom wystarczają nietylko dla nich samych, w sile wieku będących, lecz i dla ich dzieci, oraz na wypadek choroby i na starość, jeśli praca, której on od nich żąda, ich zdrowiu nie szkodzi, jeśli maszyny, przezeń wynalezione, według jego zapewnienia służyć mają tylko ku powiększeniu wytwórczości pracy — w takim razie odpowiedzialność, jaka nań spada, nie powinna być dla niego ciężarem, nie ma on powodu uskarżać się na to. Jeśli zaś, przeciwnie, odpowiedzialność ta mu ciąży, to przemysł jego jest szkodliwym; wówczas uczyni on lepiej, gdy się go wyrzeknie, a temsamem oszczędzi społeczeństwu strat, jakieby on za sobą pociągnął *).

Podobne myśli wypowiedział później Bismark na korzyść państwowego ubezpieczenia robotników. Co więcej, Sismondi myślał również jak Bismark uczynić organizacye zawodowo-współdzielcze przedsiębiorców głównymi czynnikami tego ubezpieczenia. Gdy dodamy jeszcze, że był on także zwolennikiem udziału robotników

*) Nowe zasady; po niemiecku. 2 tomy. Str. 279.

w zyskach — to będziemy mieli w głównych zarysach jego idee społeczno-polityczne.

We Francyi przyjęli idee Sismondi'ego w głównych punktach pisarze kierunku feodalnego lub konserwatywno-katolickiego. Najwyraźniej uwidocznia się zamiar przywrócenia szlachcie na roli jej dawnego znaczenia — przy pomocy zwalczania przemysłu, u pisarzy de Bonalda i de Maistre'a. Wolniejsi od dążeń partyjnych i przesądów są przedstawiciele „chrześcijańskiej ekonomii politycznej", A. de Villeneuve-Bargemont i E. Buret, do których zbliża się Adolf Blanqui.

### *23. Le Play (1806—1882).*

Największy wpływ na kierunek reform nowo-konserwatywny we Francyi, wywarł Le Play.

Le Play należał do badaczy opisowo-induktywnego kierunku, opierającego wiadomości swe nie na książkach, lecz na własnej, bezpośredniej obserwacyi prawdziwego życia. Wielką część życia poświęcił on podróżom po całej Europie; w tym czasie przybył on także do Niemiec północnych, gdzie zapoznał się z samodzielną zagrodą włościańską, z ograniczonem prawem dziedziczenia, przysługującem jednemu tylko spadkobiercy. Ta forma wydała mu się ideałem gospodarczo-politycznym *) ze względu na to, że dawała najlepszą rękojmię dla rozwoju spokojnego życia rodzinnego. Odrodzenie zaś rodziny było najwyższym celem dążeń Le Play'a w dziedzinie polityki społecznej. Ponieważ Code civil we Francyi, ze swym przymusowym równym podziałem majątku oraz wydzielaniem części obowiązkowych, utrudniał nadzwyczajnie powstawanie zagrody u jednego spadkobiercy, któremu przysługiwały szczególne przywileje, przeto doszedł był Le Play do szczególnego wniosku, że jedynie przywrócenie wolności rozporządzania majątkiem zbawiennie pod względem społecznym oddziałać może. Wszelkie organizacye i zjawiska życia gospodarczego ocenia on wedle ich mniejszego lub większego zbliżenia do stosunków zagrody chłopskiej samodzielnej. Najbardziej pokrewnem tej zagrodzie jest, według Le Play'a, większa posiadłość wiejska, o patryarchalnym zarządzie, pod kierunkiem samego właściciela **). Niezmordowanym jest

*) Porównaj Brentano: Zbiór rozpraw. Tom I. Stuttgart 1899. Str. 117. A. v. Wenckstern: Le Play. J. f. S. V. XVIII, 1894. str. 1—61; Le Play, La réforme sociale en France. Sixième ed. Tours 1878. Str. 206 i n.

**) J. w. Str. 236 i n.

on też w oskarżaniu wielkich właścicieli ziemskich, z powodu ich absenteizmu, t. j. pozostawiania dóbr pod zarządem ludzi obcych i przebywania zdala od zajęć na roli*). Poza zajęciami rolniczemi, obdarza Le Play sympatyą gospodarstwo leśne i górnictwo**), a jakkolwiek był on sam znakomitym technikiem, stawia przemysł przetwórczy niżej od rolnictwa, wogóle wytwarzania środków spożywczych***). Jest on zdaniem Le Playa mniej stałym i mniej ma charakter narodowy, a sprzyjając zanikaniu zwyczajów patryarchalnych, daje robotnikom byt o wiele mniej pewny. Produkty przemysłowe dają się, dzięki ich wysokiej specyficznej wartości, z łatwością przewozić z miejsca na miejsce, wskutek tego powstaje żywe współzawodnictwo. Przemysłowcy mogą dlatego ostać się tylko w takim razie, gdy podporządkują wszelkie swe przedsięwzięcia i stosunki społeczne, wyłącznie pogoni za zyskiem; jeśli zaś wpływy religii, uczuć rodzinnych i obyczajów nie łagodzą działania takiego usposobienia duchowego, wówczas otrzymujemy w rezultacie, zamiast miłości bliźniego i przywiązania do ojczyzny, wybujałe samolubstwo. Fabrykanci ożywieni uczuciami szlachetnemi, szkodziliby tylko swym przedsiębiorstwom, narażaliby na niebezpieczeństwo byt swoich rodzin, gdyby zgodnie z swojemi lepszemi uczuciami postępować chcieli. Ponieważ zaś przemysł tak bardzo utrudnia swym przedstawicielom wykonywanie czynów miłosierdzia, przeto znaczenie jego dla dobra ogólnego o wiele jest mniejsze od znaczenia produkcyi środków spożywczych. Bez wątpienia, ma i przemysł swoje zalety: sprzyja on większej ruchliwości umysłowej, będącej skutkiem rozwoju szkolnictwa ludowego.

W dziedzinie działalności przetwórczej daje Le Play pierwszeństwo rękodziełom, oraz przemysłowi domowemu, ze względu na ich oddziaływanie korzystne na siłę i moralność ludu****). Rodziny rzemieślnicze odznaczają się moralnością, posiadają cechy niezawisłości ducha, pracowitości i oszczędności. Wielki zaś przemysł rozwija nowe metody techniki, sprzyja nagromadzaniu się wielkich bogactw i podnosi międzynarodowe znaczenie danego kraju. Świetność ta atoli niedługiego jest trwania: klasy robotnicze popadają nader łatwo w pauperyzm, klasy zaś wyższe ulegają korupcyi†). Najmniej powodu dla

*) Str. 244.
**) Str. 269.
***) Str. 289 i n.
****) Str. 178 i n.
†) Str. 190.

obaw w tym względzie dają przedsiębiorstwa fabryczne, poruszane siłą wodną, najczęściej po wsiach się osiedlające*). W nich bowiem panuje większa stałość w stosunkach przedsiębiorcy do robotników, ci ostatni zaś żyją wśród rodzin chłopskich, a nawet sami często mają kawałek roli pod uprawę.

Jak widzimy z powyższych wywodów, dochodzi Le Play, w głównych myślach swych, do tego samego przekonania co Sismondi, jakkolwiek pod względem polecanych środków politycznych niema pomiędzy nimi zgody. Obydwaj pragną utrzymać możliwie wielki odłam ludności na roli; Sismondi poleca w tym celu wolność podziału gruntów i równe prawo dziedziczenia, Le Play zaś — niepodzielność zagrody włościańskiej z ograniczeniem prawa dziedziczenia na jednego tylko spadkobiercę, który to ostatni system nie ma być wszakże w drodze ustawy wprowadzonym. Obydwaj uczeni są zwolennikami rękodzieł i przemysłu domowego; wobec wielkiego przemysłu okazuje Le Play więcej bądź co bądź zaufania, wierzy on bowiem, że w drodze urządzeń dobroczynnych, patryarchalnych (patronatów), niektóre niebezpieczeństwa usunąćby się dały.

Le Play zjednał sobie wśród stronnictwa katolików francuskich i belgijskich dość poważną liczbę zwolenników. Za najwybitniejszych uczonych przedstawicieli tej szkoły, tj. t. zw. „Reforme sociale“, uważać możemy Claudia Jannet, Ch. Périn'a, Deleage'a i V. Brautsa.

### *24. Malthus (1766—1834), Chalmers (1780—1845) i Sadler (1770—1835).*

O wiele mniej płodnym dla rozwoju przekonań społeczno-konserwatywnych okazał się grunt angielski. W Anglii brak było przedewszystkiem licznego stanu chłopskiego. Panująca w kraju wielka uprawa rolna, miała, podobnie jak przemysł fabryczny, tylko najemników nic nie posiadających, nie przewyższała go przeto pod względem stanowiska społecznego. Obrońcy rolnictwa byli tutaj, o wiele więcej, aniżeli na kontynencie, poprostu stronnikami szlachty na roli, o ile oczywiście nie stawali w obronie zmiany wogóle ustroju władania ziemią, na korzyść uprawy chłopskiej.

Do ekonomistów konserwatywnego kierunku zaliczyć możemy przedewszystkiem Malthusa; nietylko z tego względu, że przy pomocy swej teoryi o zaludnieniu uwalnia on klasy posiadające i urządzenia istniejące od wszelkiej odpowiedzialności za panującą nędzę,

*) Str. 297.

lecz także i dlatego, że jest on przeciwnikiem rozwoju państwa w kierunku przeważającego industryalizmu. Ideałem jego jest pewnego rodzaju „juste milieu“, równowaga pomiędzy przemysłem a rolnictwem. „Przemysł i handel napełniają wszystkie klasy ludności świeżem życiem i siłą czynu, dają one bowiem niższym warstwom sposobność do wzniesienia się na wyższy szczebel społeczny, dzięki tylko osobistym zaletom i staraniom, i pobudzają warstwy wyższe do szukania sławy nietylko w bogactwie i godnościach. One to wywołują wynalazki, popierają naukę i sztukę, szerzą rozum i odwagę, wpajają w klasę robotniczą wyższe zamiłowania i potrzeby, one, co najważniejsze, przeobrażają społeczeństwo, nadając większe znaczenie klasie średniej, która w głównej mierze rozstrzyga o istnieniu w danym kraju wolności, poczucia obywatelskiego, oraz dobrego rządu“ *). Ponieważ jednak „sposób życia i zajęcie robotnika przemysłowego, oraz jego rodziny, niekorzystne są dla jego zdrowia fizycznego i moralnego, w najlepszych nawet warunkach, przeto nie może być rzeczą pożądaną, by zbyt wielki odłam społeczeństwa należał do klasy robotniczej. Bogactwo, liczna ludność i potęga mają bowiem wówczas dopiero swą wartość, gdy, w samej rzeczy, potrafią utrwalić i powiększyć sumę ludzkiego szczęścia, sumę ludzkiej cnoty **). W każdym razie winna Anglia utrzymać się w położeniu, w którem zdoła pokryć sama swoje zapotrzebowanie zboża. Zaopatrywanie ludu w niezbędne środki żywności nie powinno być, żadną miarą, wystawione na nieuniknione zmiany i zakłócenia międzynarodowych stosunków handlowych ***). Ażeby zaś Anglia mogła utrzymać się na wyżynie zapotrzebowania swego, niezbędnem jest utrzymanie ceł zbożowych. Bezpośrednie środki zaradcze, mające na celu poprawę stosunków robotników przemysłowych, osądza Malthus bardzo pesymistycznie; uznaje on wprawdzie prawa w obronie robotników małoletnich, wypowiada się jednak przeciwko rozciąganiu tych praw i na robotników dorosłych ****), byłoby to bowiem, zdaniem jego, zupełnie bezcelowem pokrzyżowaniem zasad wolnej konkurencyi, na której życie gospodarcze naszego społeczeństwa polega. Poprawa bytu robotników może nastąpić głównie tylko z ich własnej siły, w głównej mierze, w drodze ostrożnego zawierania małżeństw. Jako środki pomocnicze tylko

*) Rob. Malthus: Trzy dziełka o cłach zbożowych, tłumaczone i wydane przez E. Lesera, Lipsk, 1896, str. 22. Dodać należy, że wedle pojęć angielskich „klasa średnia“ obejmuje wyższe warstwy społeczne, aniżeli nasze „mieszczaństwo“.

**) J. w. str. 22.

***) Str. 20; porównaj także z tem co wyżej powiedziano, str. 61.

****) Bonar: Malthus and his work. London, 1885, str. 301.

uznaje Malthus państwowe szkolnictwo ludowe, udzielanie bezpłatnej pomocy lekarskiej ubogim, a także popieranie wychodźtwa*).

W głównych zarysach te same konserwatywne skłonności spotykamy w pismach Chalmersa**). Pragnie on utrzymania silnej warstwy szlachty rolnej, gdyż „gdzie istnieje szlachta, tam i lud zwyczajny mniej będzie nieszlachetnym". Mimo to jednak jest on przeciwnikiem ceł zbożowych; ufa on naturalnej przewadze narodowego rolnictwa i własności rolnej, które i bez ceł zbożowych powstrzymać zdołają rozwój przeważającego państwa przemysłowego. Środki żywności, sprowadzone za cenę wywozu wytworów fabrycznych, mogą wystarczyć zaledwie na utrzymanie dziesiątej części ludu angielskiego, której byt wszakże nie byłby pewnym. Zgodnie z Malthusem jest on zdania, że zachowanie na stałe wyższości angielskiego przemysłu w przyszłości jest wykluczonem.

W dziwnem przeciwieństwie do Malthusa i Chalmersa znajduje się Sadler***). Jest on przekonanym torysem i zwolennikiem ceł zbożowych, lecz zarazem przeciwnikiem prawa Malthusowego o zaludnieniu, oraz na niem się opierających reform na polu opieki nad ubogimi. Cła zbożowe są według niego korzystne dla robotników rolnych, oraz dla chłopów małorolnych, którzy ostać się mogą jedynie dzięki celnej ochronie agrarnej. Ma on na myśli nawet pewnego rodzaju kolonizacyę wewnętrzną, w drodze obdzielania ubogich wiejskich małymi domkami, otoczonymi ogródkami. Największa wszakże jego zasługa polega na niestrudzonej walce, jaką staczał bądź to ustnie, bądź też przy pomocy pióra, w obronie rozwoju ochrony robotniczej.

### *25. Tomasz Carlyle (1795—1881).*

Jeśli co do konserwatywnego kierunku zapatrywań wyżej wspomnianych mężów, mimo niektórych różnic w szczegółach, nie może być najmniejszej wątpliwości, to inaczej rzecz się ma z Tomaszem Carlyle'em;****) wobec niego zadać sobie musimy pytanie, czy mamy

*) J. w. str. 343.

**) On political economy in connexion with the moral state and moral prospects of society. Glasgow, 1832. Także Held: Dwie książki o społecznej historyi Anglii, str. 233 i n.

***) J. w., str. 241—245; Alfred: History of the factory movement, 1857.

****) v. Schulze-Gaevernitz: Przyczynek do pokoju społecznego, Lipsk, 1890, I, str. 77—291; P. Hensel: Th. Carlyle, Stuttgart, 1901; Fr. Engels: Położenie Anglii w I tomie literackiej spuścizny po K. Marksie, Fr. Engelsie i Lassalu, wydanej przez Fr. Mehringa. Stuttgart, 1902, str. 461 i n.

prawo zaliczać go również do polityków społecznych tego kierunku. Zarówno program torysów, jak i wigów nie zachwyca go bynajmniej; równie zjadliwie krytykuje on próżnującą arystokracyę, owych różowych baronów o świeżych pięknych obliczach, polujących na kuropatwy i dzikie kaczki i lubiących nadewszystko cła zbożowe, jak i w służbie mamony pogrążonych królów bawełnianych, którzy obawiają się pójść do piekła, jeśli przestaną gromadzić złoto do złota. Nawet wśród najbardziej radykalnych socyalistów nie znajdą się mężowie, którzyby tak niemiłosiernie i w sposób tak podburzający poddawali pod pręgierz system laisser-faire, oraz wszystkie rzekome zdobycze kapitalistycznego ustroju.

Oto przykład: „Przed przysięgłymi w Stockport staje ojciec i matka, oskarżeni o otrucie swych trojga dzieci w celu wyłudzenia z kasy pogrzebowej kosztów w ilości 3 funtów sterlingów i 8 szylingów, które musiały im być wypłacone przy śmierci każdego dziecka. Sąd uznaje ich winnymi i skazuje na karę, przyczem rozchodzi się szeptem wieść, że władze uznają fakt ten nie za wyjątkowy i że może lepiej będzie rzeczy tej dokładnie nie badać... Przykłady takie podobne są do wysokich szczytów górskich, dla oka widzialnych, poniżej których znajdują się inne jeszcze niewidzialne wzgórza. Małżonkowie powiedzieli sobie: co uczynić możemy, by uniknąć śmierci głodowej? Siedzimy pogrzebani niemal w naszym lochu piwnicznym, a pomoc tak daleko... Rodzice z Stockportu myślą: nasz biedny, mały głodomór Tomek, upominający się przez cały dzień o odrobinę strawy, najpewniej w życiu nic dobrego ujrzeć nie zdoła: byłby pewnie lepiej zabezpieczonym, gdyby natychmiast usuniętym został z tej otchłani nędzy. Przez śmierć swą utrzymałby może nas przy życiu pozostałych. Tak myślą oboje, nad tem się zastanawiają, w końcu w myśl tego postępują. Po usunięciu małego Tomka, przychodzi kolej na drugiego małego głodomora Jacka, a w końcu na trzeciego — Billa. Co za wybór dróg i środków!“ *) Lub w innem miejscu: „Na co zdadzą się wasze tkane koszule? Wiszą milionami, nie znajdując kupujących, a tu znajdują się również miliony pilnych, nagich grzbietów, które nadaremnie do koszul wzdychają... W dziejach ziemi, która dotąd wszędzie zboże rodzić mogła, gdy się ją zaorało, która dość koszul dostarczyć może, gdy się je tka i przędzie — dopiero teraz jął upominać się bezskutecznie dwuręczny robotnik — niechby z innymi pracownikami było inaczej — o taką zapłatę, którą on uważa za

*) Przeszłość i teraźniejszość. Th. Carlyle'a wybór pism po niemiecku, przekład Kretschmara. VI, Lipsk, 1856, str. 4.

sprawiedliwą i słuszną, a mianowicie o należytą odzież i pożywienie! Boska zapłata nie mogła i nie może być uiszczoną, lecz ziemska mogła nią być zawsze! Gurth, zwykły pastuch świń i poddany Kedrika Saksończyka, pasł świnie w lesie; otrzymywał za to odpadki z mięsa. Robotnik czworonożny otrzymuje wszystko to, czego tak głośno dopomina się ten dwuręczny robotnik!... W całej Anglii nie znajdziesz konia, zdatnego do pracy i chętnego, któryby nie otrzymywał należytego pożywienia, nie był starannie utrzymywany i nie doznawał uczucia zadowolenia... Czyż nie byłoby najlepiej, gdybyśmy temu nędznemu światu, w którym wszystkie pracujące konie dobrze bywają odżywiane, natomiast niezliczone masy ludzi pracujących padają niemal ofiarą głodu, kres położyli, i raz na zawsze mamutom, olbrzymom epoki lodowej i innym bóstwom zwierzęcym na pastwę oddali? Być może, że byłby on dla tych anarchicznych bóstw zwierzęcych jeszcze dość dobrym, lecz stanowczo jest on zbyt nikczemnym, by go ludzie nadal obecnością swą zaszczycać mieli"*). Oto są słowa, których zazwyczaj nie zdarza nam się słyszeć z ust konserwatywnego pisarza.

Również nie widzimy u Carlyle'a szczególnej miłości dla rolnictwa i rękodzielnictwa; nie jest też jego celem zachowanie sztuczne budowy gospodarczej społeczeństwa, przekazanej nam z przeszłości. Idzie mu głównie o myśl przewodnią, która towarzyszy danym czynom, oraz zamiar, dla którego się coś dzieje. Pod tym względem oczywiście myśli przewodnie, intencye i bożyszcza czasów teraźniejszych nie znajdują jego uznania. W swem najcenniejszem dziele (Past and Present 1843) przeciwstawia on w silnych barwach czynną, świadomą celu, pełną wiary i głębokiej religijności działalność opata Samsona, stojącego na czele opactwa Bury St. Edmonds, czynom bezbożnego, samolubnego kapitalizmu, znajdującego się w służbie Mamona, oraz jego zasadom „laisser-faire". Społeczeństwo może rozwijać się i kwitnąć jedynie w „epokach pozytywnych", jedynie wówczas, gdy wielcy mężowie-bohaterzy, bądź to kapłani, królowie, dowódcy wojsk lub poeci, ze wszystkich sił swych z uczuciem najwyższego altruizmu, „będącego nie z tego świata", pewnej nadprzyrodzonej idei służyć się starają. Bohaterom tym muszą masy z głęboką czcią zaufać. Indywidualizm, utylitaryzm, zwątpienie i niewiara, oznaczają upadek i zamieszanie. Wolności liberalne i demokratyczne, oraz cały parlamentaryzm przejmują go zgrozą. „Zabawną jest myśl, jakoby wolność człowieka polegać miała na tem, że wolno mu jest stanąć do urny wyborczej, oddać głos swój i powiedzieć: „Patrzcie, oto i ja mam

*) J. w. str. 21, 22.

udział dwudziestotysięczny w gadulstwie naszej narodowej reprezentacyi! czyż nie będą sprzyjali mi wszyscy bogowie?... Zwłaszcza owa wolność, którą okupić trzeba towarzyskiem odosobnieniem, lub innemi słowy tem, że każdy zmuszonym jest żyć oddzielnie i nic z innymi poza kassa-kontem, niema wspólnego, jest to wolność, którą świat rzadko widział, a której długo znosić nie będzie... Wolność ta, zanim jeszcze sprawdzić się zdołała, gdy jeszcze ludzie z tryumfem czapki w górę podrzucali, okazała się dla milionów pracujących jedynie wolnością umierania z głodu, dla tysięcy zaś pracy pozbawionych stokroć gorszą jeszcze wolnością życia, bez możności spełniania poważnego obowiązku na świecie bożym... Mili bracia, po setkach lat trwania rządów konstytucyjnych wiemy jeszcze bardzo niedokładnie, co jest wolność, co zaś niewola“ *).

„Prawdziwa wolność człowieka, rzekłbyś, polega na znalezieniu prawdziwej drogi życia i obowiązku kroczenia po tej drodze; na tem, by uczyć innych i być wzajem pouczanym, do jakiej pracy człowiek najlepiej się nadaje, a następnie pracę tę, w drodze zezwolenia, namowy lub nawet przymusu, wykonywać... Nie pozwolisz chyba człowiekowi, cierpiącemu widocznie na pomięszanie zmysłów, przeskakiwać przepaście; ograniczysz jego wolność i, jako zdrowy na umyśle, od przepaści zdala trzymać go będziesz, choćby ci przyszło użyć kaftana bezpieczeństwa. Każdy człowiek głupi i tchórzliwy jest człowiekiem niespełna rozumu, tylko mniej widocznie; dla niego istniałaby wówczas prawdziwa wolność, gdyby każdy człowiek rozumniejszy i mędrszy mógł go przy pomocy metalowej obroży, lub innego mniej surowego środka, utrzymać na wodzy i zniewolić do kroczenia po właściwej drodze... Wolność inaczej, niż to się dzieje dotąd, określić musimy!“ **) A więc powaga autorytetu, zamiast większości, rządy najmędrszych, arystokracya ducha, talentu, cześć dla bohaterów — oto dla Carlyle'a jedyna droga zbawienia ***).

Zasada autorytetu winna także znaleźć zastosowanie w przemyśle. Fabrykanci muszą przeobrazić się w „kapitanów przemysłu“; nie powinni oni być ludźmi, zatrudniającymi robotników jedynie w celu osiągnięcia zysków pieniężnych, lecz, jako przywódcy robotników, winni iść na czele w walce o lepsze warunki bytu. „Musicie zjednać sobie zupełnie wasze dzielne drużyny bojowe i drużyny robotnicze, trzeba, ażeby przystały one do was i żywy udział wzięły

*) J. w. Str. 207.
**) J. w. Str. 201.
***) J. w. Str. 33.

w waszych zdobyczach, by stały się waszymi braćmi i synami, dzięki silniejszym i zgoła innym węzłom, aniżeli dzięki tylko chwilowej zapłacie. Z jakimż to zapałem walczyłyby za ciebie chociażby czerwono umundurowane pułki — że nie wspomnę już o rycerzach — gdybyś im w dniu walki stoczonej wieczorem uiszczał zapłatę za usługi wedle umówionej kwoty i gdyby od woli ich zależało nazajutrz uczynić z tobą to samo?! Szpitale dla inwalidów, pensye, odznaczenia, oraz ściśle przestrzegany trwały układ obowiązujący obie strony, są niezbędnie potrzebne nawet dla najętego bojownika“ *). „Spójrzcie dokoła siebie: Wasze armie światowe stały się ofiarą buntu, zamieszania, ogołocenia i znajdują się obecnie w przededniu niszczącej klęski i szaleństwa. Nie chcą dalej maszerować dla was, za cenę sześciu pensów dziennie, wedle zasady popytu i podaży... nie chcą być tylko bezładną i bezład szerzącą kupą, lecz zrzeszoną masą, kroczącą pod wodzą swych prawdziwych przywódców. Wszelkie ludzkie sprawy, zjednoczone ludzkie usiłowania i społeczne układy tego świata potrzebowały w pewnem stadyum swego istnienia organizacyi, a teraz potrzebną jest organizacya dla najwspanialszej z wszelkich spraw ludzkich — dla pracy“. Szczegółowe projekty reform porusza Carlyle tylko pobieżnie, całą jego myśl zaprzątają bowiem wyłącznie ogólnie najwyższe idee przewodnie. Tak np. wypowiada się on za szkołami publicznemi, za prawodawstwem fabrycznem i popieraniem wychodźtwa przez państwo, owym — jak się on wyraża — „wolnym mostem do Ameryki“. Owej wysokiej oceny zalet rolnictwa, właściwej zazwyczaj politykom społecznym konserwatywnego kierunku, nie napotykamy wcale u Carlyle'a. Wynalazki w dziedzinie techniki przemysłowej podziwia on z uczuciem pewnej czci i zdumienia.

Kazania pokutne Carlyle'a, w rodzaju przytoczonych wyżej, wywołały w Anglii głębokie wrażenie; nie bez słuszności nazywa też H. v. Nostiz „chrześcijańskich socyalistów“ głosicielami myśli Carlyle'a. Także „ruch młodej Anglii“, pod wpływem którego występowały konserwatywne duchowieństwo i arystokracya na rzecz reform społecznych, znajdował się w znacznej mierze pod urokiem idei Carlyle'a. Wreszcie John Ruskin, pisarz, którego znaczenie nieustannie jeszcze wzrasta, zawdzięcza niejedną myśl, niejeden bodziec, rozstrzygający o jego kierunku myślowym, dziełom Carlyle'a.

### *26. John Ruskin (1819—1900).*

Ruskin **), syn bogatego kupca win w Londynie, poświęcił się był początkowo studyom sztuki i literatury. Oddawna jednak cenił

*) J. w. Str. 260.

**) Z dzieł Ruskina wymieniamy tutaj te tylko, w których myśli społeczno-

on wyżej moralność od sztuki i za największe dzieło sztuki uważał to, które w jakikolwiek sposób w stanie było nasunąć widzowi najwięcej wzniosłych myśli. Lecz i sama możność oddziaływania na widza nie była dlań najwyższą miarą; badał on zarazem — i to było jego genialną zasługą, w jakiej mierze wywiera sztuka wpływ na jej twórców: na artystów i ich pracowników*). Wielbił gotyk dlatego, że dawał on tak szerokie pole rozwojowi artystycznej indywidualności, i we wszystkich szczegółach dekoracyjnych, strzelistych wieżycach i kapitelach, krzyżownicach, liniach owalnych i gzymsach, w harmonijnych, słowem, wymiarach budowy. Gotyk był sztuką prawdziwie wolnych pracowników; nigdzie nie można było dostrzedz w nim równości mechanicznej. Z całą miłością i zapałem, całą duszą mógł robotnik oddać się wykonaniu dzieła, które pobudzało jego fantazyę i zdolność kształtowania pomysłów. Sztuka, uszlachetniająca zarówno twórcę, jak i widzów, jest najwytworniejszym środkiem kształcenia ludzkości.

Sztuka zależną jest od pewnych warunków zewnętrznych. „Sztuka może rozwijać się tylko wśród ludu, wiodącego żywot zadowolony, w czystej atmosferze, zdala od widoku rzeczy brzydkich, wolna od przymusu pracy czysto mechanicznej“. „Żadna sztuka nie jest możliwą, bez boskich skarbów duszy, jako prawzorów, a mianowicie bez łąk, kwiatów, morza i nieba“. „Nie było nigdy sztuki w kraju, w którym lud bladym był wskutek krwawej pracy, i przedwcześnie zwiędłym od strachu przed śmiercią nań czyhającą, gdzie oblicza młodzieży zamiast krasy świeżości nosiły ślady nędzy, głodu lub trucizny“. Wszystkich tych, nieodzownych dla rozwoju sztuki warunków nie posiadała Anglia w latach pięćdziesiątych. Industryalizm zniszczył wszystko. Ów niegdyś tak miły charakter krajobrazu angielskiego uległ w wielu miejscach zupełnemu zanieczyszczeniu, a lud angielski

---

reformatorskie na pierwszym znajdują się planie: Unto This Last (1860); Munera Pulveris (1862/3); The Crown of Wild Olive (1866); Time and Tide by Weare and Tyne (1867); Fors Clavigera (1871—1884). Ocenę Ruskina, jako społecznego reformatora, zawierają dzieła: Patrick-Geddes, John Ruskin, Economist (The Round Table Series, edited by H. Bellyse Buildon), Edinburgh 1887; dalej znakomite dzieło Johna A. Hobsona: J. Ruskin, Social reformer. 2 ed. London, 1889 i S. Saengera, Ruskin, jego życie i dzieło. Strassburg, 1901. Porównaj następnie ustępy z dzieł Ruskina, wydane w przekładzie Jakóba Feisa, opatrzone znakomitemi objaśnieniami, wydanie Heitza w Strassburgu, a zwłaszcza: „Co winniśmy kochać i pielęgnować“, a także „Jak winniśmy pracować i gospodarować“, wreszcie wstęp do „Drogi do sztuki“, I.

*) Porównaj słynny rozdział w dziele: Stones of Venice „o naturze gotyku i stanowisku rękodzielnika wobec niego“.

z zdrowego, kwitnącego „old merrie England's“ zszedł do poziomu brudnych, ciemnych, rubasznych, w łachmany odzianych proletaryuszów, o wąskich piersiach i zapadłych oczach, rzadko trzeźwych, najczęściej zagrożonych gruźlicą. Pierwszem tedy zadaniem było tutaj oczyścić znowu kraj i powietrze, lud zaś uczynić znowu pięknym i zdrowym. Tak tedy stał się Ruskin z pisarza estetyka najbardziej może interesującym i najwpływowszym teoretykiem społecznym konserwatywnego kierunku, w nowoczesnej Anglii; a jakkolwiek podziela on w głównych punktach zapatrywania Carlyle'a na panujący mamonizm i jemu odpowiadające polityczne i społeczne urządzenia, to jednak nie pozbawionym on jest również poglądów oryginalnych. Wnika on głębiej w ekonomiczne szczegóły różnych kwestyj i stara się przygotować konkretne reformy, bądź to przez opisy w pismach, bądź też przez bezpośrednie osobiste stosowanie ich w życiu.

Przedewszystkiem przeczy Ruskin temu, jakoby ekonomia społeczna uwzględniać miała tylko dobra gospodarcze i by wartość tych ostatnich tylko przez wagę złota słusznie ocenianą być mogła. Można wprawdzie z łatwością zamienić wszystko na pieniądz: zdrowie, piękność, moralność, lecz przemiana pieniędzy na owe dobra jest nader trudną, często niemożliwą. Człowiek jest w rzeczywistości istotą, posiadającą żywy, naturalny popęd do czynu, lubiącą dobrą pracę, istotą zdolną do poświęceń, przeniknietą nietylko chęcią zysków pieniężnych, lecz także w wysokim stopniu uczuciami sympatyi, ubiegającą się nietylko o przedmioty napotykane na rynku zbytu, lecz także o dobra niemateryalne, nie dające się nabyć na rynku. Jakże może dojść do słusznych wyników nauka, widząca w człowieku jeno maszynę, poruszaną chciwością zdobycia pieniędzy? Uczeni ekonomiści powiadają wprawdzie: „Uczucia sympatyi społecznej są przypadkowymi i przeszkadzającymi czynnikami w naturze ludzkiej, chciwość zaś i popęd do postępu działają stale. Wykluczmy tedy czynniki zmienne i rozpatrzmy człowieka tylko jako istotę, wiedzioną chęcią osiągnięcia jak największych zysków, wówczas dopiero poznamy prawa kupna i sprzedaży, dzięki którym da się osiągnąć nagromadzenie bogactw. Z chwilą poznania tych praw, może każdy wprowadzić do obliczenia, ile mu się podoba, owych czynników przypadkowych, jak uczucie sympatyi, celem wyjaśnienia sobie różnic, wywołanych zmianą warunków“. Uwagi powyższe byłyby zupełnie słuszne, gdyby czynniki, które wprowadzilibyśmy później, tej samej były natury, co pierwotnie badane bodźce. Lecz owe czynniki, „przeszkadzające“, inne są aniżeli czynniki stale działające; działają nie matematycznie, lecz chemicznie, wprowadzają mianowicie właści-

wości, dla których poprzednia znajomość rzeczy zupełnie jest bezużyteczną. Ruskin nie zaprzecza słuszności wniosków, które nauka gospodarstwa społecznego z założeń swych wyprowadza; ma on dla nich wszakże tyle tylko zainteresowania, ile np. dla nauki gimnastyki, której założeniem byłoby, że ludzie nie posiadają szkieletów. Nauka ekonomii społecznej na tych samych spoczywa podstawach; nie przyjmuje ona wprawdzie, że człowiek pozbawionym jest szkieletu, lecz że składa się tylko ze szkieletu i na tem to zaprzeczeniu duszy buduje całą swą skostniałą teoryę postępu*). Ruskin podejmuje zadanie stworzenia fundamentów pod budowę nowej teoryi nauki gospodarstwa społecznego.

Ekonomista winien przedewszystkiem uświadomić sobie jasno, które dobra są istotnie pożyteczne i dla życia ludzkiego niezbędne, a następnie kosztem jak wielkiej pracy te dobra sporządzone być mogą. Szkoły panujące ulegają zbytnio urokowi potężnych mas towarowych, dbają zaś zbyt mało o metody wytwarzania. Nie badają one tego, z jakiem poświęceniem pod względem czasu pracy, jednostajności pracy i zdrowia, okupionym został przyrost towarów. Istotne zaś wzbogacenie życia, wzrost dobrobytu tylko wówczas może mieć miejsce, gdy korzyść osiągnięta z wytworzonych towarów, (a mianowicie podniesienie się dzięki temu stopy życiowej), przewyższa stopień poświęcenia, będącego warunkiem wytwarzania tychże dóbr**). Cena pieniężna towaru nie świadczy jeszcze bynajmniej o jego wartości. Dla stworzenia wartości niezbędnymi są trzy warunki: dobro winno być dla człowieka przedmiotowo pożytecznem; człowiek winien rozumieć właściwą użyteczność tego dobra; wreszcie dobro powinno być w pewnym stosunku do zapotrzebowania danego osobnika***). Na tym punkcie styka się Ruskin z nowoczesną teoryą użyteczności krańcowej. Wzrost dobrobytu następuje nietylko dzięki wytwarzaniu dóbr, lecz także wskutek tego, że wartość istniejących już dóbr wyżej jest ocenianą, lub też, że wskutek zmienionego podziału dóbr, ich użyteczność krańcowa się podniosła dla pewnej warstwy kupujących. Miałoby to miejsce np. wtedy, gdyby dobra, będące w posiadaniu teraz tylko niewielu ludzi, mało przez nich cenione, gdyż w nadmiernej ilości się znajdujące, rozdzielone zostały w ścisłym stosunku do ich rzeczywistego zapotrzebowania. Tej stronie czynnej wartości

---

*) Unto This Last, §§ 1—4.

**) Munera Pulveris, §§ 59—62; A Joy for ever, § 31; The crown of wild olive, §§ 7, 8.

***) Munera Pulveris, §§ 12—20.

dóbr odpowiada jako bierna strona — suma kosztów. W celu poznania rzeczywistych kosztów należy także zbadać dokładnie wpływ, wywierany przez daną pracę na samego robotnika. Niektóre czynności uwłaczają godności człowieka, stawiają zbyt wielkie żądania wobec jego sił, inne zaś przedstawiają poważne niebezpieczeństwa dla jego organizmu, życia lub moralności. Pod pojęcie kosztów podpadać winna tylko ta praca, która działa w wysokim stopniu przytępiająco na robotnika, wyczerpując jego siły; praca, wykonywana w szkodliwych zdrowiu i szkaradnych warunkach, pozbawiona wszelkiego charakteru wychowawczego dla ducha i ciała. Tylko taka praca jest w prawdziwem tego słowa znaczeniu pracą lub utratą życia (labour według Ruskina równa się loss of life). Czynności, zawierające zbawienne pod względem duchowym lub fizycznym ćwiczenia, trwające niezbyt długo, sprzyjające rozwojowi charakteru i zdolności, dające swobodę indywidualnej działalności — nie zaliczamy do kosztów pracy. One bowiem nietylko nie szkodzą życiu, lecz są najwyższą i najwytworniejszą formą pragnienia życia. Praca wykonana przez silnego, dobrze wyszkolonego robotnika, w ciągu jednego, niezbyt długiego dnia roboczego, mniejsze za sobą pociąga koszta, aniżeli taż sama praca, powierzona słabym kobietom lub nierozwiniętym dzieciom; wówczas bowiem oznaczać ona będzie niesłychane trwonienie sił życiowych, a temsamem wielkie koszta w rezultacie za sobą pociągnie. Nie należy łudzić się tem, że przedsiębiorca być może niewiele za pracę tą zapłacić musi, że zatem praca ta niewiele jego kosztuje.

Badając koszty produkcyi pod względem społeczno-gospodarczym, należy zbadać dokładnie, w jakim stosunku pozostaje rezultat pracy do rasy, płci, wieku, naturalnych zdolności, wykształcenia i stopnia zręczności robotnika. Pozatem uwzględnić należy i długość czasu roboczego; nawet bowiem dla najlepiej wykwalifikowanego robotnika stać się może praca, sama przez się bardzo pobudzającą, nieznośną męczarnią, jeśli przeciągać się będzie nadmiernie. Z powyższego wynika, że według Ruskina, nastąpi zmniejszenie się kosztów wytwarzania, gdy ludzie starannie zaprawiani będą do pilności i lepszego technicznego wyszkolenia i gdy praca tak będzie urządzoną, że wzbudzi większe zainteresowanie i zamiłowanie i w lepszych warunkach (najlepiej na wolnem powietrzu lub w obszernych, jasnych, wesołych warsztatach) wykonywaną będzie; gdy możliwie przystosowaną będzie do duchowego uzdolnienia robotnika i jego skłonności, gdy w końcu, ze względu na czas jej trwania, nie przekroczy miary. Jeśli wobec przewagi industryalizmu jedni męczyć się muszą aż do utraty zupełnej zdrowia, podczas gdy inni próżnują i wskutek tego giną, jeśli wskutek

podziału pracy i maszyn jedni zmuszeni są wykonywać czynność przeważnie mechaniczne, przytępiające umysł i wprawiające w ruch pewne tylko muskuły, podczas gdy inni znowu tylko umysłowo pracować muszą, kosztem zdrowia fizycznego — to przy takim porządku rzeczy bynajmniej o niskich kosztach produkcyi nie może być mowy. W wielu nawet wypadkach nie ulega wątpliwości, że ta metoda wytwarzania więcej niszczy życie, aniżeli je rozwinąć jest w stanie. Najgorzej rzecz się ma w tych wypadkach, w których w ten nieekonomiczny sposób wytwarzane bywają dobra, szkodzące spożywcom pod względem fizycznym i moralnym; sprawdza się to np. przy niektórych przedmiotach mody i zbytku, pozbawionych wartości artystycznej, podniecających tylko próżność ich posiadaczy. Niemniej odnosi się to i do alkoholu. Z tego punktu widzenia, staje się stanowisko Ruskina wobec maszyn i szkód z niemi związanych, zupełnie zrozumiałem; stanowisko to było u wielu powodem odnoszenia się do jego poglądów niezbyt poważnie. Ruskin uznaje te tylko maszyny, które uwalniają człowieka od najcięższych robót, nie uznaje zaś tych, które usuwają zajęcia, radujące umysł i serce. Ruskin nie ma nic przeciwko stosowaniu wiatru i wody jako sił poruszających, nienawidzi on jedynie siły pary wodnej *). Dla wytwarzania tej ostatniej niezbędnem jest bowiem zużytkowanie niezmiernie wielkich ilości węgla kamiennego; wydobywanie zaś węgla skazuje setki tysięcy ludzi na przeżywanie najlepszych godzin życia głęboko w łonie ziemi, w wąskich podkopach, które zniewalają do nieustannego zginania ciała, w atmosferze niesłychanie dusznej, w warunkach czyniących ludzi podobnymi cieniom z piekła. Także dym i sadze, unoszące się wiecznie nad miastami fabrycznemi, czyni Ruskin w pierwszym rzędzie odpowiedzialnymi za to, że życie robotników przemysłowych zdaje się być zawsze jakby żałobną gazą otoczone. Nowoczesny sposób pracy, stworzony pod wpływem maszyn i siły pary, pozbawił wielki odłam ludności robotniczej najszlachetniejszej, najbardziej dobroczynnej i najwyższej pod względem moralnym rozkoszy, a mianowicie: radości z własnej pracy. Nic też nie podziałało potężniej na rozwój dążeń społeczno-rewolucyjnych, jak właśnie odczucie braku tego czynnika. Nie zdołają usunąć go rozkosze materyalne, ani lepsze wykształcenie, przeciwnie, uczynią brak ten jeszcze dotkliwszym. „Stokroć lepiej jest dać ludziom wyższą pracę, aniżeli wychowanie, wznoszące ich ponad ich pracę“.

Wzrostowi industryalizmu odpowiada ubytek ludności wiejskiej.

*) Fors clavigera. letter LXXXV.

W zjawisku tem widzi Ruskin również znak upadku. Zna on Francyę i Szwajcaryę dostatecznie, by zrozumieć znaczenie licznego stanu chłopskiego; co więcej, uważa on zajęcie rolnicze za tak zbawienne dla człowieka, że i klasy wyższe, zdaniem jego, poświęcać mu się powinny, w celu zachowania zdrowia fizycznego i duchowego, w wysokim stopniu zagrożonego przez wyłączną pracę umysłową *). Dwie rzeczy są niezbędnie potrzebne dla wywołania wędrówki powrotnej na wieś: w pierwszym rzędzie gruntowna reforma stosunków własności rolnej, umożliwiająca wytworzenie się licznego stanu wieczystych dzierżawców chłopskich, a następnie wyemancypowanie się z pod wpływów oceniania wszystkiego z punktu widzenia pieniężno-gospodarczego. Wszystko tłoczy się obecnie do miast, w nadziei łatwiejszego zarobku pieniężnego, z myślą o tem, że tam łatwiej jest „przyjść do grosza“. Nikt nie dba o powietrze, jakiem tam oddychać będzie zmuszonym, o ludzi, z którymi się stykać będzie, o mieszkanie, które zamieszka, ani o warunki, w których dzieci wzrastać muszą. Wobec tego zboczenia, trzeba, by człowiek nauczył się nanowo cenić błogosławieństwo promieni słonecznych, piękności krajobrazu, szerokiej przestrzeni i sąsiedztwa, by zdobył ponownie stracone umiłowanie domu i gleby własnej, poznał istotną wartość pokrzepiającej pracy, oraz wytchnienia, pozwalającego mu wniknąć w siebie samego.

Tak jak praca na roli służy rozwojowi ciała, tak działalność przemysłowa sprzyjać winna rozwojowi sił duchowych; może ona stać się z tłoczącego ciężaru, jaką jest dzisiaj pod wpływem panowania systemu fabrycznego, prawdziwą rozkoszą, jeśli napowrót, jak za dawnych czasów, nastąpi zjednoczenie się rzemiosła ze sztuką **). Najzwyklejszy nawet przedmiot użytku codziennego nosić może ślady dotknięcia różdżki czarodziejskiej — sztuki. W duszy każdego człowieka, najprostszego nawet i najmniej okrzesanego, drzemią pewne skłonności w tym kierunku; w najmniej rozwiniętym nawet są zadatki fantazyi, odczucia piękna i siły ducha, jakkolwiek bardzo słabe, chwiejne i lękliwe. Jako dowód służyć mogą nader miłe roboty ozdobne, przekazane nam z czasów dawniejszych w wytworach przemysłu domowego. Przez rozdzielenie sztuki i rzemiosła nastąpiło nietylko wyjałowienie życia wielkich mas pracujących, lecz i byt samej

*) Munera pulveris, § 109.

**) Zauważyć należy, że Ruskin zalicza do sztuki wszelką ludzką pracę, „która uszlachetnia umysł i uczucie, budzi energię moralną, podnieca zapał szlachetny i czyni świat, w którym żyjemy, piękniejszym“. Porównaj Folsa: Jak winniśmy pracować i gospodarować, str. 20.

sztuki w podstawach swych zagrożonym został. Najlepsze pożywienie dostarczane koronie drzewa, nic nie pomoże, jeśli obumierają jego korzenie; korzenie zaś i podstawa wszelkiej sztuki spoczywa w rzemiośle. „Jeśli nie możemy dopatrzyć się w działalności przemysłowej ani rysunku siły prawdziwie artystycznej ani prawdziwie artystycznego uczucia, jeśli najskromniejszy nawet przedmiot lub materyał, służący do wytwarzania, nie bywa osądzanym wedle sprawdzianu sztuki, a znaczenie jej dla tych ostatnich nie tak wysoko będzie cenionem, jak w dziełach artysty malarza, którego praca o tyle wyżej bywa wynagradzaną — wówczas o zdrowym, normalnym stanie sztuk pięknych nie może być mowy; a z chwilą gdy zabraknie artystów w rzemiośle, zachodzi obawa, że znikną oni i ze sztuk pięknych, a miejsce ich zajmą fabrykanci i handlarze“*). Praktyka w rzemiośle daje artyście sposobność ćwiczenia zdolności, a także nader cenną przeciwwagę przeciwko zbytniemu znużeniu po pracy wyłącznie umysłowej. Dzięki połączeniu sztuki i rzemiosła sprawić może praca najwyższą radość robotnikom — a mianowicie radość z tworzenia rzeczy pięknych. Ażeby jednak reformie w tym kierunku drogę utorować, trzeba, by publiczność najpierw uświadomiła sobie należycie całą brzydotę życia obecnego, by odczuła potrzebę dobrej ręcznej roboty. Przywrócenie tej formy wytwarzania da się osiągnąć najlepiej przez stowarzyszenia współdzielcze rzemieślników, w drodze odrodzenia wysokich ideałów piastowanych w urządzeniach cechowych, za czasów ich świetności. Nie idzie tedy Ruskinowi o utrzymanie lub powołanie do życia samodzielnego przemysłu drobnego, lecz tylko o wyparcie bezdusznej, szablonowej pracy maszynowej przez uszlachetnioną w kierunku artystycznym pracę ręczną; czy zaś ta ostatnia przeprowadzoną będzie w stowarzyszeniach współdzielczych, czy też innych wielkich zakładach przemysłowych, jest dlań rzeczą drugorzędnej wagi.

Myśli Ruskina rzucone zostały w żyzną glebę; dały one początek potężnemu ruchowi, rokującemu wielkie nadzieje na przyszłość. William Morris, Walter Crane, Cobden-Sanderson, Voysey i inni wprowadzili, z świetnym rezultatem, w czyn myśli Ruskina i postawili temsamem ojczyznę swoją na czele rozwoju rzemiosła artystycznego. Lecz i na kontynencie rozeszła się szybko dobra nowina o pracy połączonej ze sztuką, znajdując w belgijczyku Henri van de Velde i niemcach O. Eckmanie, Piotrze Behrensie i innych zapalonych zwolenników. Dotąd wszakże spełnionym został pierwszy dopiero punkt programu,

*) W. Crane: O odżyciu rysunku i rzemiosła. Str. 2; w dziele „Sztuka i rzemiosło, Arts and Crafts Essays. I. Sztuka dekoracyjna“. Lipsk 1901.

a mianowicie: artysta poświęca się znowu rzemiosłu; punkt drugi pod względem społecznym o wiele donioślejszy, danie robotnikowi przemysłowemu sposobności do pracy artystycznej — czeka jeszcze urzeczywistnienia. Czy z dążeń tych wykwitnie kiedyś siła wyższa od panującego obecnie industryalizmu i będąca w stanie zupełnie go przeobrazić — orzec trudno. W każdym razie przedstawił nam Ruskin najbystrzejsze i najbardziej przekonywające dowody, które na korzyść odrodzenia minionych metod wytwarzania przytoczyć się dadzą.

Wyraźniej jeszcze, aniżeli w dążeniach do wznowienia pracy ręcznej, uwidocznia się jego arystokratyczno-konserwatywny pogląd na świat w zwalczaniu przejawiającego się dziś na każdym kroku kultu masy. Najgłówniejszą szkodą, na jaką naraża nas wolne współzawodnictwo, jest niewątpliwie ta okoliczność, że sprzyja ono pogarszaniu się gatunku towarów. Jeden stara się w obniżaniu ceny prześcignąć drugiego, a rezultatem tego współubiegania się jest pozornie wzrastająca taniość towarów, w gruncie rzeczy zaś nieustanne pogarszanie się ich gatunku, mianowicie w wypadkach, w których kupujący nie łatwo na właściwościach towaru poznać się jest w stanie. Ruskin jest zwolennikiem wysokich cen, oraz wysokich płac roboczych. Jeśli konkurencya nie będzie mogła w dalszym ciągu obniżać ceny towaru, wówczas z konieczności zwrócić się będzie musiała ku poprawie jego jakości. Dzisiaj może zły robotnik ofiarować swą pracę za połowę płacy zwykłej i dzięki temu udaje mu się zająć miejsce dobrego robotnika, lub też zmusić tego ostatniego do pracy za zapłatę niedostateczną.

Ruskin jest również nieprzyjacielem wszelkiego przyrostu ludności, osiągniętego kosztem zdrowia ludu i jego dzielności. Ideałem jego nie jest wychowanie możliwie wielkiej ilości ludzi, lecz pewnego doboru ludzi „szczęśliwych, o błękitnych oczach i szerokich piersiach“. Jest on za ograniczeniem wolności zawierania małżeństw; tylko człowiekowi dzielnemu pod względem fizycznym i duchowym przysługuje w nagrodę prawo zawarcia małżeństwa. Im stanowczej dążyć będziemy do polepszenia ludzkiego typu, tem wcześniej osiągniemy warunki, pozwalające na przyrost ludności. „Kawał ziemi żywiący dziesięciu ludzi leniwych, niewykształconych i niedbałych, potrafi dać utrzymanie trzydziestu lub czterdziestu ludziom inteligentnym i pilnym“.

Ruskin jest przyjacielem arystokracyi. „Arystokrata czystej krwi... a więcej jeszcze kobieta z arystokracyi jest stworzeniem wytwornem — lepszem od niejednego posągu; w niej bowiem jednoczy się z pięknością formy, piękność barw i potęga myśli; wspaniały widok dla oka, prawdziwa rozkosz w obcowaniu towarzyskiem; lecz

istoty takiej mieć nie możemy, również jak nie możemy mieć kościoła lub piramidy — jeśli wielu ludzi, z poświęceniem życia swego, do tego się nie przyczyni. A lepiej byłoby może ukształtować szlachetnego człowieka, aniżeli piękną wieżę lub piękną kopułę — i więcej może dawałoby nam zadowolenia spoglądanie z czcią ku wyższej, ponad nami stojącej istocie, aniżeli zwracanie wzroku na mury; lecz taka piękna istota ludzka ma także swoje obowiązki — obowiązki żywego wału, żywej wieży". „Nie możecie nigdy być nadto szlachetnymi, orszak wasz nigdy za licznym! — dbajcie o to, by orszak ten złożonym był z wasali, o których wy mieć będziecie staranie, nie zaś z niewolników, którzy na was pracują i was żywią; dbajcie o to, by rzesza, która wam jest posłuszną, złożoną była z ludzi, dla których mieć będziecie słowa pociechy i zbawienia".

### *27. Społeczno-konserwatywni teoretycy w Niemczech.*

Chcąc śledzić rozwój idei społeczno-konserwatywnych na gruncie niemieckim, musimy dwie okoliczności wziąć pod uwagę. Przedewszystkiem pamiętać należy o tem, że zasada laissez-faire, owo podporządkowanie wszelkich ludzkich interesów pod hasło zbierania możliwie wielkich zysków pieniężnych — nie zaznała tutaj tak wielkiego znaczenia, zarówno w literaturze jak w praktyce, jakie stało się jej udziałem w państwach zachodniej Europy. Sprzeciwiały się temu ideały humanitarne klasycznej poezyi i filozofii, najlepsze tradycye niemieckiej klasy urzędniczej, a także głębokie wykształcenie historyczne. Znajdował się tu od początku bogaty arsenał broni przeciwko kultowi mamony, którą to broń dostrzegł był natychmiast Carlyle bystrym swym wzrokiem, odkąd podjął się nawoływania swych rodaków do opamiętania się. Drugą okolicznością jest fakt, że w Niemczech dopiero w drugiej połowie wieku dziewiętnastego osiągnął był wielki przemysł większe znaczenie. Jeśli uczeni niemieccy pierwej już wspominają o fabrykach i robotnikach fabrycznych, to były to raczej stosunki zagraniczne (Anglii, Belgii i Francyi), nie zaś zdarzenia w ich własnym kraju, które im służyły za miarę. To, do czego zdążali konserwatyści Anglii lub Francyi, znajdowało się jeszcze w Niemczech w całej pełni; podczas gdy w tych krajach należało czynnie wystąpić przeciwko zwycięzkiemu pochodowi industryalizmu i jego poglądowi na świat, mogli niemcy ograniczyć się snadnie na utrzymaniu i obronie stanu istniejącego wobec wdzierających się do kraju obcych zapatrywań. Brak było — jednem słowem — owego oporu, rodzącego

dopiero wielkich mężów. Niemiecka nauka wydała tedy całą pełnię znakomitych ekonomistów, konserwatywnie usposobionych, lecz ani jednej osobistości w dziedzinie literatury, któraby dorównywała Sismondi'emu, Carlyle'owi lub Ruskinowi.

Adam Müller, baron von Stein, Niebuhr Rau w młodszych latach, J. G. Hoffmann, Th. Bernhardi, filozofowie Fichte i Hegel, profesor prawa państwowego Stahl, wszyscy oni *) potępiali żądanie nieograniczonego wolnego współzawodnictwa, całe atomistyczne pojmowanie społeczeństwa, wszyscy oni byli zwolennikami miejskiego i wiejskiego stanu średniego i z nieukrywaną nieufnością odnosili się do wielkiego przemysłu. Adam Müller **), przejęty uwielbieniem dla wieków średnich, opisuje „jak w miejsce serdecznych węzłów, łączących w dawnym warsztacie majstra ze stanem pracujących z nim razem czeladników i pomocników-uczniów, nastąpiło w nowoczesnej fabryce zimne obliczenie, dbające jedynie o czysty zysk z przedsiębiorstwa, na czele którego stanął kupiec-przedsiębiorca". Rau miał jeszcze w 1821 roku nadzieję, że uda się Niemcom, drogą dość wczesnych reform ustroju cechowego, uniknąć wielkiego przemysłu fabrycznego. Fichtego doprowadziła niechęć dla angielskiego systemu gospodarczego i jego handlu światowego do utopii „zamkniętego w sobie państwa handlowego". Hoffmann ***) i Stahl ****) zgadzają się w ocenie przemysłu fabrycznego z poglądami Sismondi'ego. „Tam — powiada Stahl — gdzie istnieje jeszcze stan rzemieślniczy w stanie kwitnącym, nie należy, żadną miarą, poświęcać go świetnemu przemysłowi fabrycznemu (owemu bożyszczu państw oraz opinii publicznej), lecz raczej bronić go przeciwko temu ostatniemu przy pomocy wszelkich (nie sprzeciwiających się naturze) środków zaradczych" Jest on zwolennikiem wieczystej dzierżawy, jako stosunku czysto prywatnego; pragnie on, by tą drogą, w okolicach o przeważającej wielkiej własności rolnej, udało się chłopom, dzierżawcom wieczystym, wyrugować zupełnie dzierżawców czasowych, oraz rolnych najemników. Ma on na myśli pewnego rodzaju kolonizacyę wewnętrzną, w celu wzmocnienia średniego stanu wiejskiego, podobnie do tej, jaką wprowadza obecnie pruskie prawo o włościach rentowych. Jakkolwiek społeczno-konserwatywni pisarze niemieccy bardzo żywo wypowiadają się za utrzy-

*) Porównaj Roschera: Historya ekonomii społecznej w Niemczech. 1874. Str. 639 i n.; 28 i 29 rozdział.

**) Charakterystycznem jest dla romantyzmu, że wielu z jego literackich przedstawicieli starało się zostać praktycznymi rolnikami.

***) Spuścizna małych pism, 1847, str. 170—211.

****) Nauka prawa i nauka o państwie. 1846, II. 2 oddział. Str. 30—87.

maniem możliwie wielkiego odłamu ludności przy rolnictwie, to jednak przeciwni są zasadzie wolnej podzielności gruntów, a odnoszą się natomiast z wielkiem uznaniem do ograniczonego prawa dziedziczenia gruntu, przysługującego jednemu tylko spadkobiercy, prawa uważanego za najlepszą podporę zdrowego stanu chłopskiego. Uzasadnienie tych poglądów jest prawie u wszystkich tosamo. Pod wpływem coraz dalej idącego podziału gruntów, proletaryzuje się z konieczności stan chłopski, temsamem upada wiejski stan średni, a własność rolna gromadzi się w rękach niewielu właścicieli. W miejsce dawnego poddaństwa wobec dziedzica następuje stokroć gorsze — wobec lichwiarzy. Wyjątek od tych w Niemczech północnych panujących poglądów, stanowi pogląd niemca południowego — Raua. Staje on mianowicie w obronie wolności podziału gruntów — a idąc śladami Sismondiego utrzymuje, że właśnie wolność jest najskuteczniejszym środkiem ugruntowania możliwie licznego stanu chłopskiego; również według jego przekonania jest ludność wiejska najpożyteczniejszą w państwie. „Własność nieruchoma, z której się żyje, daje usposobieniu naszemu spokojny, moralny, jakoby prawem nakazany nastrój, umysłowi — zdolność wytrwałego pozostawania przy tem co istnieje, charakter zaś czyni spokojnym, beznamiętnym, udzieliwszy mu mocy trzeźwego zastanawiania się. Te to skłonności posiadaczy nieruchomej własności, stanowią wspaniałą zasadę utrzymania istniejącego porządku społecznego, a także silną podporę dla państwa *).

Rozwój kolei żelaznych, wpływ związku celnego, oraz bezskuteczne próby zreformowania ustroju cechowego, zjednały dla zasady gospodarczego liberalizmu, w drugiej połowie tego wieku, większe niż dotąd uznanie; widzimy też, że przedstawiciele nauki z tych czasów, skłaniają się ku więcej optymistycznemu osądzaniu znaczenia przemysłu. Najczęściej wymaganem bywa teraz utrzymanie równowagi pomiędzy rolnictwem a przemysłem, tak np. W. H. Riehl **), W. Kiesselbach ***) i Wilhelm Roscher ****). Ostatni, zaliczany do najznakomitszych ekonomistów swej epoki powiada np. między innemi: „Rolnictwo jest u każdego cywilizowanego ludu podstawą całej reszty gospodarstwa społecznego. Jego wytwory są przeciętnie w znacznie wyższym stopniu niezbędnymi, aniżeli produkty przemysłowe, tak, że zbyt ich mniej

*) Bernhardi: Próba krytyki dowodów podawanych w obronie utrzymania wielkiej i małej własności rolnej. Petersburg 1849. Str. 442.

**) Społeczeństwo mieszczańskie. 2 wyd. 1854.

***) Studya społeczno-polityczne. Stuttgart 1862. Str. 301—355.

****) System gospodarstwa społecznego. II. tom. 10 wyd. 1882. Str. 61.

zależnym jest od wymagań mody, a raczej przeciwnie, w drodze poprostu podaży, sam się dokonywa. Wybujałość w rozwoju przemysłowym może mieć tedy miejsce jedynie w państwach, obejmujących tylko część ich narodów; lub też będzie on czynnikiem przemijającej świetności, a zarazem trwałego zewnętrznego i wewnętrznego niebezpieczeństwa".

W gospodarstwie społecznem Niemiec istniała jeszcze istotnie owa równowaga. Lecz nawet w tych warunkach nie dawała się zapoznać konieczność przyjścia z pomocą bezpośrednią robotnikom zatrudnionym w przemyśle. Pisarze konserwatywni jak Wiktor Aimé Huber i Herman Wagener *) brali bardzo żywy udział w tym ruchu; pierwszy drogą popierania zasad współdzielczej działalności, w duchu „chrześcijańskich socyalistów" Anglii, drugi zaś przez domaganie się ochrony robotniczej i ubezpieczenia robotników.

Gdy w latach ośmdziesiątych stanowi chłopskiemu zagrażać się zdawało ciężkie przesilenie w dziedzinie rolnictwa, gdy jednocześnie przemysł zdobywać począł coraz większą przewagę, zapanował nowy, świeży prąd w literaturze społeczno-konserwatywnej. Pod wpływem prac Miaskowskiego **) poczęto nanowo rozstrząsać z zapałem problemat prawa spadkowego chłopskiego. Do tych prac przyłączyły się następnie badania M. Seringa i jego uczniów na temat kolonizacyi wewnętrznej ***), w celu zasilenia wiejskiego stanu średniego na wschodzie państwa. Wielkie wrażenie, a mianowicie w kołach nieuczonych, wywołała oryginalna i zajmująca książka G. Hansena ****) o trzech stopniach zaludnienia, której główne myśli udowodnić się stara O. Ammon †) przy pomocy metody antropologicznej, zaś Ballod w drodze statystyki ludnościowej. Adolf Wagner i Oldenberg podjęli nanowo myśli Malthusa i zwalczali przejście do państwa przemysłowo-wywozowego z motywów społecznych oraz handlowo-politycznych. Pokrewne zapatrywania szerzyć się starają na polu piśmiennictwa

*) Porównaj jego pamiętniki p. t. „Przeżyte". Berlin 1884 a także wydawany przez niego „Słownik rzeczy państwowych i społecznych". Berlin 1859/67. 23 tomy. Również książkę wydaną pod pseudonimem O. Steina p. t. „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość narodowej polityki gospodarczej". Berno i Lipsk 1882; przypisują książkę tę Wagenerowi.

**) Prawo spadkowe i podział własności ziemskiej w państwie niemieckiem. S. d. V. f. S. XX, XXV.

***) S. d. V. f. S. LVI.

****) Porównaj w tym względzie, odnośnie do następnych autorów podaną wyżej litereturę.

†) Znaczenie stanu chłopskiego. 1894. Porządek społeczny, jego podstawy naturalne. 1895.

Karol Jentsch *) i C. von Massow **), pozostający pod wyraźnym wpływem Pawła de Lagarde ***).

Dla wybitniejszych pisarzy kierunku katolickiego ****) przypada środek ciężkości reform społecznych również na utrzymanie stanu średniego. Za najlepszy ku temu środek uważają oni organizacyę zbiorową, która, o ileby szło o przedsiębiorstwo przemysłowe, jednoczyła w sobie zarówno pracodawców, jak i robotników. W szczegółach spotykamy u pisarzy tych znaczne różnice, zwłaszcza pod względem uznawania konieczności, w większej lub mniejszej mierze, przymusu państwowego.

W osądzaniu różnych kwestyi politycznych różnią się na wielu punktach konserwatyści społeczni Niemiec. Stahl, Herman Wagener i Adolf Wagner należą do konserwatystów, najbardziej surowego kierunku pod względem politycznym i kościelnym; inni sprzyjają umiarkowanemu liberalizmowi.

### *28. Rosyjscy narodnicy i Leon Tołstoj.*

Ponieważ w Rosyi znaczna większość ludności należy jeszcze do stanu chłopskiego (w roku 1897 mieszkało zaledwie 16% ludności po miastach) — przeto powstanie przemysłu, nader żywo przez rząd popieranego, sprzyjać musiało pojawieniu się i tutaj stronnictwa społeczno-konserwatywnego kierunku, mającego doniosłe znaczenie. Przedstawicielami jego byli słowianofile i narodnicy (ludowcy) †). Obie te partye miały wysokie rozumienie o zdolnościach „zbiorowego ducha narodowego“ w kierunku wytworzenia formy gospodarstwa spo-

*) Przesilenie agrarne. Lipsk 1899.

**) Reforma czy rewolucya. Wiedeń 1894.

***) Pisma niemieckie. Getynga 1890.

****) Porównaj naogół Wermerta: Nowsze społ. polityczne zapatrywania katolicyzmu w Niemczech. Jena 1885; Turmann: Le developpement du catholicisme social. Paris 1900. W szczególności Hitze: Kapitał i praca, oraz reorganizacya społeczeństwa. Paderborn 1881; Ratzinger: Gospodarstwo społeczne i jego podstawy moralne. Freiburg 1881; tenże: Utrzymanie stanu chłopskiego. Freiburg 1883; v. Hertling: Artykuły i mowy treści społ.-politycznej. Freiburg 1884; tenże: Drobne pisma o dziejach współczesnych i polityce. Freiburg 1897; Kempel: Boskie prawo moralności a nowoczesne życie zarobkowe. Moguncya 1901; Klopp: Nauki społeczne barona von Vogelsang. St. Pölten 1894.

†) Studya społeczno-gospodarskie o Rosyi Schulze Gaevernitza — Lipsk 1899. Str. 173—243; Wł. Simkowicz: Społeczno-ekonomiczne idee rosyjskich narodników. J. f. N. St. LXIX. Str. 641; Issajew: Rozprawy społeczno-polityczne. Str. 33—59.

łecznego najbardziej odpowiadającej jego życzeniom. Wobec widocznych klęsk, jakie na ludy „zgniłego zachodu“ sprowadził rozwój wielkiego przemysłu, winno społeczeństwo rosyjskie starać się uniknąć tego biegu spraw gospodarczych, natomiast dbać o to, by bezpośrednio z instytucyi narodowej „miru“ (gminy zbiorowej), „arteli“ (stowarzyszeń robotników na zasadach współdzielczych opartych) i „kustarników“ (pracowników przemysłu domowego) — wytworzyć się mogła organizacya społeczna, wydajniejsza pod względem gospodarczym i społecznie więcej zadowalniająca.

Tesame zasady wyznają wybitni przedstawiciele literatury pięknej. Obok Gleba Uspenskiego wspomnieć należy przedewszystkiem Leona Tołstoja, na którym uwidocznia się, bądź co bądź, potężny wpływ nauk Ruskina *). Tołstoj idzie wszakże dalej jeszcze: stawia on bowiem nawet artystyczną, uszlachetnioną pracę rękodzielniczą o wiele niżej od pracy na roli. „Życie pośród natury i zgodnie z naturą jest skarbem tak drogocennym, że pan minister, zesłany na wygnanie, winien raczej widzieć w tem dobrodziejstwo, gdyż tym sposobem danem mu jest zamienić suchą pracę specyalisty, na odświeżającą pracę w polu, pełną urozmaicenia. Praca na roli zawsze się opłaca, nawet gdy nie czyni bogatym... zawsze daje bowiem pełne zadowolenie naszej duszy“.

*) Niewolnictwo naszych czasów. Przekład niemiecki Syrkina. Berlin 1901.

## ROZDZIAŁ III.

### Polityka społeczno-konserwatywna.

*20. Bonapartyzm.*

Widzieliśmy poprzednio, że Sismondi, a więc francuski szwajcar, położył był dla ugruntowania polityki społeczno-konserwatywnej największe zasługi. Miarodajni w owych czasach we Francyi ultra-konserwatyści przyjęli jednak tylko część jego poglądów, a mianowicie jego krytykę przemysłu fabrycznego. Była ona dla nich wygodnym płaszczykiem dla przykrycia dążeń zmierzających ku przywróceniu wpływów arystokracyi, w dawnych rozmiarach. Podczas gdy Sismondi popierał zasadę wolnego podziału dóbr i równouprawnienia spadkobierców, a to celem pozyskania możliwie licznego stanu chłopskiego, przedłożył był Izbie panów w roku 1826 hrabia Peyronnet, minister sprawiedliwości w reakcyjnym gabinecie Villèle'a, projekt ustawy, która drogę ograniczenia prawa dziedziczenia na jednego spadkobiercę powstrzymać miała dalsze rozdrabnianie się gruntów*). Nie udało się wszakże zyskać potrzebnej większości dla tej ustawy, nawet w Izbie panów. Również małem powodzeniem cieszyły się próby przywrócenia urządzeń cechowych, podjęte pod wodzą paryskich pracowników budowlanych. Za panowania Ludwika Filipa, którego rządy sprzyjały zarówno wzrostowi wielkiego przemysłu, jak i odrodzeniu szlachty na roli, uczynił rozwój kapitalistyczny olbrzymie postępy. Dzięki temu stała się przemysłowa klasa robotnicza, mianowicie po wielkich miastach, bardzo ważnym czynnikiem życia publicznego; co więcej, w Paryżu ujęła, po rewolucyi ludowej, ster rządów **). Zmu-

*) Porównaj znakomity opis tych wydarzeń u Brentana: Zbiór rozpraw. Tom I. Stuttgart 1899. Str. 51—109.

**) K. Marks: Walki klasowe we Francyi r. 1848—1850. Wstęp Fr. Engelsa. Odbitka z „Nowej Gazety Reńskiej". Berlin 1895. Tenże: Ośmnasty brumaire Ludwika Bonaparte. 3 wyd. Hamburg 1885. Str. 97 i n.

szona była jednak opuścić miejsce naczelne po zaprowadzeniu wyborów na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Chłopi bowiem i rzemieślnicy tworzyli większość ludności, ich zaś interesom odpowiadały raczej rządy społeczno-konserwatywne, aniżeli społeczno-demokratyczne. Ludwik Napoleon potrafił zrozumieć te interesy i uczynić im zadość, przeto udało mu się następnie zdobyć koronę cesarską. Często nazywał on siebie „królem chłopów“ *). Staraniem jego rządów było przywrócić zaniedbanemu rolnictwu należne mu stanowisko wśród innych wielkich spraw kraju. Najwierniejszy przyjaciel cesarza, książe Persigny, brał często udział w uroczystościach wiejskich i przy takich sposobnościach podnosił on z wielkiem uznaniem cnoty wieśniaków, jak: dobroduszność, wierność, przestawanie na małem, w przeciwieństwie do niepokoju i nienawiści klasowej mieszkańców miast. Zakładano wówczas liczne towarzystwa rolnicze, otwierano wystawy produktów rolnych, a dzielnych gospodarzy wiejskich odznaczano orderami. Szkoła ludowa miała także dbać o wykształcenie na polu rolnictwa; pojawiły się różne zakłady kredytowe i ubezpieczeń dla rolników. W Gaskonii wykarczowano blisko 275.000 ha. nieużytku i oddano drobnym gospodarzom wiejskim do uprawy. Cesarz zakładał wzorowe dobra wiejskie i urządził w roku 1866 wielką ankietę rolniczą. W traktacie handlowym z Anglią uzyskano na korzyść właścicieli winnic obniżkę cła angielskiego z 159 franków na 27·53 franków.

Większemi jeszcze były usiłowania, podjęte w celu usunięcia narzekań robotników i pogodzenia ich z panującym porządkiem społecznym **).

Napoleon wyłuszcza w swych pismach pretendenta, że idea napoleońska idzie pod strzechy nie w celu obwieszczenia biedakom praw ludzkich, lecz dla zaspokojenia ich głodu i uśmierzenia ich bolu. „Klasa robotnicza“ — pisał on wówczas — „nie posiada nic zgoła, idzie tedy o to, by obdarzyć ją własnością; ma ona tylko dwoje ramion i tym należy dostarczyć pracy użytecznej dla wszystkich; klasa robotnicza jest jakby ludem helotów wśród ludu sybarytów, należy

*) Treitschke: Rozprawy polityczne i historyczne. Nowa serya. Pierwsza część. Lipsk 1870. Str. 285 i n. G. Adler: Imperyalistyczna polityka społeczna. Tubinga 1897.

**) Des idées Napoléoniennes par le prince Napoléon Louis Bonaparte. Bruxelles 1839. Str. 20, 25. Lexis: Stowarzyszenia zawodowe robotników i związki przedsiębiorców we Francyi. 1879. (S. d. V. f. S. XVII). Str. 140. Treitschke: j. w. Str. 163—169, 273 i n. Herkner: Przemysł bawełniany w górnej Alzacyi. Strassburg 1887. Str. 241—260.

zrobić dla niej miejsce w społeczeństwie, a interesy jej związać z ziemią. Robotnicy nie mają organizacyi, węzłów łączących, ni praw i przyszłości; trzeba tedy stworzyć dla nich prawa, dać im przyszłość, podnieść ich we własnych ich oczach przy pomocy dyscypliny, wychowania i zjednoczenia. By jednakże módz poprowadzić lud ku urzeczywistnieniu się jego życzeń, trzeba by zjawił się mąż, uosabiający demokracyę, mąż, któryby wziął z idei socyalistycznej myśli dobre, odciągnął je od rewolucyi i zaprzągł w regularny porządek istniejącego ustroju społecznego". Jako prezydent, powiada Napoleon w mowie wygłoszonej w St. Quentin wobec robotników: „Czuję się szczęśliwym, że mogę być z wami; szukam zawsze sposobności przebywania i stykania się z tym wielkim i szlachetnym ludem, który mnie wyborem swym obdarzył; każdy dzień bowiem przynosi mi dowody, że najszczersi moi przyjaciele, najbardziej mi oddani, przebywają nie w pałacach a w strzechach słomą krytych, mieszkaniem ich nie są komnaty złotem ozdobione, lecz warsztaty i pola orne". Należy przyznać Napoleonowi, że jako cesarz starał się on do pewnego stopnia urzeczywistnić ideały St. Simona z jego czasów, najbardziej burzliwych. Wszędzie popierano teraz kasy zapomogowe robotników, licznym zakładom dobroczynnym nadało państwo nowe ustawy, bardziej odpowiadające duchowi czasu, powołano do życia mnóstwo nowych zakładów, a między tymi żłóbki dla dzieci robotników, oraz przytułki dla robotników-kalek i rekonwalescentów „celem zrównania inwalidów warsztatów z inwalidami pola bitwy". Wolność wykonywania zawodu piekarskiego i rzeźniczego miała obniżyć ceny środków spożywczych; szczególną uwagę poświęcano kwestyi mieszkaniowej. W tym celu budowano, przy pomocy znacznych zapomóg państwowych, całe nowe dzielnice robotnicze, zaopatrzone w łaźnie publiczne. Ażeby zapewnić klasie robotniczej korzystne zajęcie, rozwinięto na wielką skalę przedsiębiorstwa budowlane w Paryżu samym i miastach prowincyonalnych. Robotnicy otrzymywali ze środków publicznych, a także z prywatnej cesarskiej szkatuły, zapomogi pieniężne dla zwiedzania wystaw przemysłowych. W ciągu lat sześćdziesiątych popierał cesarz także stowarzyszenia fachowe i współdzielcze; zniesiono w tym celu zakaz stowarzyszania się. W czasach przesileń gospodarczych, jak n. p. północno-amerykańskiej wojny domowej, spieszył rząd z pomocą robotnikom, pracy pozbawionym. Starano się nadto powstrzymywać fabrykantów od oddalania robotników od pracy: pozostających zaś bez chleba wspierano sowicie lub też zatrudniano przy budowlach publicznych. Cesarz polecał rozdzielać pieniądze kasom zapomóg z środków prywatnych, „ażeby pożyteczne te stowa-

rzyszenia nie upadły dlatego, że ich członkowie nie mający pracy, wkładek uiszczać nie mogą".

Czy system ten, przeprowadzony konsekwentnie, mógłby być w końcu pomyślnym uwieńczony rezultatem, gdyby twórcy jego nie były opuściły siły fizyczne i duchowe i gdyby biegu reform nie był przerwał wybuch wojny niemiecko-francuskiej, oto pytania, których natura nie dopuszcza stanowczej odpowiedzi *).

Bądź co bądź widzimy za drugiego cesarstwa poważną próbę oparcia rządów we Francyi na zasadach społeczno-konserwatywnych.

Czasy trzeciej rzeczypospolitej nie wydały żadnej polityki konserwatywnej w wyższym stylu, wskutek rozdrobnienia się partyi o kierunku konserwatywnym na legitymistów, bonapartystów, w nowszych zaś czasach na nacyonalistów, na republikańskich i monarchicznych katolików, pojawić się zdołał zaledwie system wysokich ceł ochronnych, przemysłowo-agrarnych Meline'a.

Na polu ochrony robotniczej położył wielkie zasługi hrabia de Mun, zwolennik kierunku legitymistyczno-katolickiego. Większy wpływ atoli, aniżeli polityka rządu i partyi, wywarł fakt nader powolnego przyrostu ludności; i ten to fakt należy wziąć przedewszystkiem pod uwagę przy osądzaniu konserwatywnego charakteru gospodarstwa społecznego Francyi. Ponieważ nader powolnie płynący prąd ludności wiejskiej łatwo stosunkowo znajduje utrzymanie, przeto nie otrzymuje przemysł tak znacznego przypływu sił roboczych, któreby mogły stać się przyczyną przewagi jego stanowiska nad innemi gałęziami życia gospodarczego. Utrzymała się tutaj owa równowaga pomiędzy ludnością przemysłową a rolniczą, będąca ideałem dla wielu teoretyków niemieckich. Liczne przedstawicielstwo wiejskiego stanu średniego, sprzyja również utrzymaniu się średnich przedsiębiorstw w przemyśle.

### *30. Żądania ekonomiczne angielskich chartystów.*

Wobec istnienia nielicznego stanu chłopskiego w Anglii, musiały dążenia społeczno-konserwatywne pójść bądź to w kierunku uwzględniania interesów wielkiej szlachty rolnej, bądź też w kierunku

*) Porównaj dla osądzenia Napoleona K. Hillebranda: Francya i Francuzi. Berlin 1873. Str. 203, 204. L. Bambergera: Charakterystyki. Berlin 1894. Na uwagę zasługuje także sąd Bismarka o Napoleonie: „Mam to wrażenie, że cesarz Napoleon jest człowiekiem rozumnym i miłym, lecz nie tak mądrym, za jakiego świat go uważa... Sądzę, że jest on zadowolonym, gdy może zażywać czegoś dobrego w spokoju; rozum jego przecenianym bywa kosztem serca; w grun-

zwalczania wogóle dotychczasowego systemu podziału własności ziemskiej. Aż do reformy wyborczej z roku 1832 opanowany był parlament wyłącznie przez arystokracyę rolną; rezultatem tego było to, że ceny produktów rolniczych, dzięki cłom zbożowym utrzymane były na takiej wyżynie, że opłacała się uprawa najgorszego nawet gruntu. Stosunki te zaś nietylko nie przyczyniły się do utrzymania i tak już nielicznego stanu włościańskiego, lecz zniszczyły go do reszty;*) od r. 1760 zmniejszała się nieprzerwanie liczba chłopskich posiadłości. Miarodajnem było przedewszystkiem „zmniejszanie się własności gminnej“. Wszechmożni w parlamencie wielcy właściciele ziemscy, przywłaszczyli sobie, w drodze specyalnej ustawy **), owe pierwotnie zbiorową własność gmin tworzące posiadłości; od roku 1710 do 1843 niemniej jak 7,353.000 akrów. Drobnym właścicielom chłopskim, których hodowla bydła opierała się głównie na wspólnych pastwiskach gminnych, uniemożliwiała ta ustawa samodzielne prowadzenie gospodarstwa. Prócz tego wzrost przemysłu fabrycznego usuwał możność znalezienia korzystnego zajęcia pobocznego w domu. Wysokie ceny gruntu były dla wielu pokusą do sprzedaży posiadłości; za otrzymane ze sprzedaży pieniądze brali oni małą dzierżawę lub też osiadali w mieście i poświęcali się działalności handlowej lub przemysłowej. W rezultacie jednak, wskutek spadku cen, wywołanego zawarciem pokoju, wielu chłopów i dzierżawców, którzy w czasie trwania odgrodzenia się od kontynentu, nienormalnie wielkie ceny płacili za kupno gruntów lub dzierżawę, padło teraz ofiarą zupełnej ruiny. Wobec tych zjawisk trudno przypuścić, że cła zbożowe byłyby w stanie opóźnić w znacznej mierze przeobrażenie się Angli w państwo w pierwszym rzędzie przemysłowe. Przeciwnie. Zerwanie węzłów łączących przedtem pewną część ludności wiejskiej z ziemią, popchnęło wiele sił roboczych w ramiona przemysłu. Stosunki te osądził należycie Sismondi; w przeciwieństwie do bezkrytycznego podziwu rolnictwa angielskiego, jakiem przejęci byli wówczas jeszcze wszyscy niemal ekonomiści, miał on dla angielskiego ustroju własności ziemskiej, oraz angielskiej polityki agrarnej, ostre słowa potępienia ***).

---

cie rzeczy jest on człowiekiem dobrodusznym, właściwem mu jest niezmiernie wielkie uczucie wdzięczności za każdą wyświadczoną mu usługę“. Myśli i wspomnienia I. Str. 155.

*) Porównaj Brentano: Zbiór rozpraw. I Tom. 1893. Str. 210—222.

**) Shaw-Lefevre: Essays on English and Irish Land questions. Str. 199.

***) Nouveaux principes, livre III chap. VIII.

Gdy pod wpływem reformy wyborczej, wzmagać się poczęło znaczenie społecznych klas przemysłowych, wówczas system ceł zbożowych i pod względem politycznym ostać się nie był w stanie. Pojawił się potężny ruch pod wodzą Cobdena i Brighta, który w roku 1847 samego Roberta Peela, przywódcę konserwatystów, zmusił był do przejścia na stronę wolnego handlu.

Jakkolwiek cła zbożowe wpływały niekorzystnie na położenie najemników przemysłowych, przywódcy zaś mieszczańscy ligi przeciwko cłom zbożowym, zwalczali sztuczne podrożenie chleba w imię interesów robotniczych, mimo to jednak zachowywali się robotnicy wobec tych dążeń dość obojętnie. Co więcej, zdarzało się nawet, że robotnicy rozbijali zgromadzenia, zwoływane przez ligę. Uczestnicy bowiem walki o zniesienie ceł zbożowych, byli to skądinąd mężowie, zwalczający z całą energią wymagania robotników w dziedzinie ochrony robotniczej i związków zawodowych. Innym powodem niechęci robotników ku temu ruchowi była okoliczność, że walka przeciwko cłom zbożowym toczyła się także w imię interesów angielskiego przemysłu wywozowego, któremu cła stawały na przeszkodzie; większa atoli część klasy robotniczej pałała gorącą nienawiścią ku wielkiemu przemysłowi; nie życzyli sobie oni bynajmniej dalszego jego wzrostu. A jakkolwiek zgubnym był, pod wielu względami, wpływ ceł zbożowych, to jednak miała również poważne uzasadnienie obawa, że zaprowadzenie wolnego handlu przyspieszy jeszcze ruch na wsi, idący w kierunku usuwania drobnych właścicieli z roli i zamiany pól ornych na pastwiska, dla celów przemysłowych. Robotnicy uświadomieni politycznie, tak zwani chartyści, inne natomiast mieli cele. Dążyli oni w pierwszym rzędzie do tego, by przy pomocy zmian konstytucyjnych w kierunku demokratycznym, osiągnąć wpływ miarodajny na rządy w państwie. Pod tym względem nie były ich usiłowania bynajmniej konserwatywnemi, lecz przeciwnie natury radykalno-demokratycznej; z tego też względu chciano uważać ich za partyę robotniczą społeczno-demokratyczną. Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej temu, jaki użytek ci robotnicy z osiągniętej władzy uczynić zamierzali, poznamy natychmiast społeczno-konserwatywne jądro ich programu. Rząd miał zaciągnąć pożyczkę 100 milionów funtów szterlingów w celu zakupna gruntów, które następnie sprzedawać miano w formie małych parcel po 2 akry. Dziwnie to może brzmieć będzie gdy powiemy, że ruch chartystów był najpotężniejszym ruchem ludowym w społeczno-konserwatywnym duchu, w Anglii 19-go stulecia! Ku końcowi wieku 18-go i na początku 19-go wnosili byli robotnicy zatrudnieni w przemyśle domowym, zagrożeni wielkim

przemysłem, wraz z najemnikami przemysłowymi, liczne petycye do parlamentu, żądające utrzymania dawnych ustaw o terminatorach, regulowaniu prawnem płac roboczych, oraz innych urządzeń ustroju cechowego, skierowanych przeciwko fabrykom. Gdy zaś w r. 1814 zwyciężyła zasada wolności przemysłowej, uciekali się robotnicy nawet do niszczenia i palenia znienawidzonych maszyn; mimo to jednakże wielki przemysł zdołał na całej linii pierwsze zdobyć miejsce.

Zrozumieli teraz robotnicy, że są wobec tego rozwoju bezsilni; nie mogąc więc zniszczyć fabryk, zapragnęli je porzucić, porzucić wogóle przemysł i miasta fabryczne, wrócić na wieś! Chartyści oraz ich przywódcy, zwłaszcza Feargus O'Connor, widzą w każdej fabryce, odciągającej masy ludowe ze wsi do miasta, klęskę dla dobra publicznego wogóle *). Prawdziwą podstawą dla szczęścia i powodzenia ludu jest jedynie rolnictwo, wówczas gdy jest zatrudnieniem drobnych właścicieli chłopów; nędza zaś wśród robotników Anglii ma swe źródło w odciągnięciu ich od pracy w naturze, do pracy przemysłowej; najbardziej dobroczynną jest praca na wsi. Po oderwaniu robotników od gleby, zabrakło prawdziwej miary dla oznaczenia płac roboczych. Cały świat zarzuconym został tanimi towarami, z taniej pracy pochodzącymi. System fabryczny odrywa Anglików coraz więcej od wsi, którą kochają i przez ich masami ku brudnym miastom, których nienawidzą; a wszystko to dlatego jedynie, by kilku obywateli zebrać mogło bogactwa olbrzymie, by handel miał możność większe przybrać rozmiary. Anglia była, jako państwo rolnicze, krajem szczęśliwym, ojczyzną zadowolonego ludu, pracującego w spokoju na swe utrzymanie, na które składały się, w dostatecznej mierze, wytwory własnej strefy. Teraz zaś Anglia przędzie i tka dla całego świata, podczas gdy jej własny lud chodzi głodny i nieodziany. Najlepszym handlem jest handel wewnętrzny, najważniejszą zaś jego podstawą jest rolnictwo. Dzięki maszynom powstaje potęga wytwórcza, której nie odpowiadają równomierne siły spożywcze; należałoby tedy stworzyć stan konsumentów, któryby umożliwiał nieograniczony popyt wewnątrz kraju. Osiągniętem to być może drogą osiedlania wielkiej liczby producentów na wsi, gdzie wytwarzać będą o wiele więcej środków spożywczych, aniżeli sami spożyć są w stanie. Ta zaś nadwyżka stworzy stały rosnący popyt na wytwory przemysłowe, rezultatem czego będzie pewność rynku zbytu o wiele lepszego, aniżeli wychwalany przez Cobdena i Brighta handel wywozowy. Nie

*) Porównaj Tildsley: Powstanie oraz ekonomiczne podstawy ruchu chartystów. Jena 1898. Str. 98. J. w. Str. 71, 72, 95, 97.

można zgodzić się na oddanie całego globu pod władzę niewielkiej wyspy głodnych żebraków, na przewagę przemysłu nad rolnictwem, by w rezultacie wszystkie korzyści przypadły jednemu tylko dorobkiewiczowi — arystokracyi pieniężnej w udziale. Ona to odciągnęła robotników od roli, czyniąc z nich niewolników swej niskiej chciwości, podobnie uciemiężeni byli przodkowie dzisiejszych robotników przez baronów w wiekach średnich.

Zapał do idei powrotu na łono ziemi był tak wielki, że nie chciano czekać z planem tym aż do czasu wywalczenia ustroju ludowego w organizacyi politycznej państwa. Założono stowarzyszenie współdzielcze w celu zakupna ziemi, nabyte zaś tą drogą dobra oddawano, jako małe parcele, w dzierżawę. W krótkim czasie użyto na ten cel 80.000 funtów szterlingów. Przez możliwie daleko idące obciążenia hypoteki własności stowarzyszenia zaciągniętemi pożyczkami, starano się otrzymać środki pieniężne dla dalszego skupowania gruntów. Ten atoli plan „wewnętrznej kolonizacyi“ rozbił się niebawem o niechęć rządu, który pod pozorem całego szeregu błędów formalnych robić począł ogromne trudności temu, bądź co bądź, w ramach panującej w Anglii ustawy o własności ziemskiej, bardzo śmiałemu przedsięwzięciu. Równie małem powodzeniem cieszyły się liczne drobne bunty chartystów, także ich próby strejku powszechnego i olbrzymich petycyi. Rok 1848 uważać można za rok ustania wogóle tego ruchu. Cła zbożowe zniesiono, a wraz z niemi usuniętą została ostatnia przeszkoda, jak mniemano, ku przeobrażeniu się Anglii w warsztat dla całego świata. Ludność wiejska zmniejszała się nieustannie. Część jej szukała teraz ideału swego, polegającego na posiadaniu własnego kawałka ziemi, w koloniach angielskich lub też w Stanach Zjednoczonych. Inna zaś skierowała swe kroki ku miastom fabrycznym, które nieustannie, z straszną, żywiołową niemal mocą, rozmiary swe powiększały. W tępej rezygnacyi porzucili robotnicy fabryczni swe wiejskie dążenia, zwróciwszy napowrót całą uwagę ku środkom zaradczym, mogącym poprawić byt ich robotniczy, a więc ponownie walczyć poczęli w pierwszym rzędzie o ustawy ochronne i prawo stowarzyszania się, a obok tego rozwijali działalność na polu stowarzyszeń współdzielczych.

W latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych podjętą została, mianowicie ze strony liberalnej, myśl powołania do życia nowego stanu chłopskiego*).

*) Roscher: Poglądy na gospodarstwo społeczne. I tom. 3 wyd. Lipsk

Ustawa z roku 1892, „small-holdings act“ przedstawia słabą próbę w tym kierunku. Partya konserwatywna odnosi się do tych dążeń z bardzo umiarkowaną sympatyą; punkt ciężkości jej polityki społecznej spoczywa raczej w popieraniu ustawodawstwa ochronnego dla robotników.

### *31. Lord Shaftesbury, B. Disraeli i partya młodej Anglii.*

We wspaniałym ruchu w obronie sił roboczych dzieci, pracowników młodocianych i kobiet, o skrócenie czasu pracy i zaprowadzenie ustawowego nadzoru fabrycznego, zajęli byli naczelne miejsce, obok radykałów jak Fielden i Stephens, mężowie pod względem politycznym konserwatywni, jak Robert Owen, Tomasz Sadler, Ryszard Oastler*). Najdłuższą, najwytrwalszą i najbardziej skuteczną była działalność lorda Ashley'a (późniejszego hrabiego Shaftesbury); jego zasadą było przyjrzeć się wszystkiemu zbliska i nie polegać na wierze w coś, lub na czemś ze słyszenia tylko znanem. W tym celu zwiedzał on fabryki, zjeżdżał do kopalń węgla, badał maszyny i mieszkania robotnicze, starał się poznać dobrze robotników, oraz rodzaj ich pracy ze wszystkimi szczegółami. Dzięki temu zdobył przewagę, którejby żadną inną drogą osiągnąć nie potrafił: o wszystkiem mógł on mówić z własnego doświadczenia. Przebywając bardzo często w towarzystwie robotników, przy herbacie spożywanej razem z nimi, miał sposobność poznać ich najniezbędniejsze potrzeby, a zarazem wnikał w ich sposób myślenia i przyzwyczajenia. Temu też przypisać należy fakt, że mąż ten, jako zagorzały przeciwnik wszelkiego rozszerzenia praw politycznych, jako przedstawiciel krańcowo ortodoksyjnego kierunku w rzeczach kościoła, zdołał w historyi reform społecznych, mimo to, nader poczesne zająć miejsce.

Nie należy w żaden sposób wątpić w czystość motywów, skłaniających wyżej wymienionych torysów do walki z okrucieństwami systemu fabrycznego. Jasnem jest wszakże, że działalność ich niezbyt wielkim cieszyćby się mogła powodzeniem, gdyby jednocześnie partya arystokracyi, przeczuwając we wzrastających w potęgę fabrykantach niebezpiecznych swych rywali, nie była zgóry skłonną do popierania wszystkiego, co, rzekomo, przemysłowi szkodzić mogło. Wielce nęciła także możność przedstawienia najstraszniejszych stosunków z dzielnic prze-

---

i Heidelberg 1878. Str. 239—281. Hasbach: Angielscy robotnicy rolni. Lipsk 1898. (s. d. V. f. S. LIX). Str. 330—349.

*) Alfred: History of the Factory-Movement. 1857.

mysłowych liberalnym fabrykantom, przenikniętym głęboką sympatyą dla warstw ubogich, gdy szło o zniesienie ceł zbożowych.

B. Disraeli (późniejszy hrabia Beaconsfield), przekroczywszy szranki prawodawstwa fabrycznego o zbyt ograniczonych zadaniach, usiłował nakłonić konserwatystów do podjęcia społeczno-politycznej działalności na wielką skalę*). Jakkolwiek sądzić będziemy o charakterze tego człowieka, faktem jest, że był on osobistością niesłychanie pociągającą, że posiadał nadzwyczajne zdolności, bystry wzrok i głębokie zrozumienie dla zagadnień kwestyi robotniczej, oraz polityki zewnętrznej. Po bezskutecznych próbach osiągnięcia jakichkolwiek rezultatów przy pomocy stronnictwa radykalnego, zwrócił się Disraeli do torysów, celem zjednania ich, jak objaśniał następnie, dla swych wielkich projektów. Najpierw wszakże, ażeby pozyskać ich zaufanie, zgodził się na ich poglądy agrarne i poparł ich interesy w tym kierunku zmierzające. Następnie w r. 1835 obwieścił, jakoby zawsze był zdania, że istnieje w pewnych warstwach ludności krajowej pewne sprzysiężenie przeciwko temu, co krótko interesami rolnictwa nazwać możemy. Żaden lud istnieć nie może bez stanu rolniczego; ci bowiem, jako przywiązani do gleby, są właściwymi urodzonymi patryotami. Fabrykanci zaś w Birmingham lub Manchester mogliby, gdyby chcieli, wywędrować snadnie do Belgii, Francyi lub Egiptu. W ten sposób stawał on w obronie ceł zbożowych i zwalczał wolność handlu i ich zwolenników, dla których jest rzeczą obojętną, czy Anglia posiadać będzie choćby jedną morgę gruntu ornego, a których jedyną myślą jest poparcie handlu wywozowego i uczynienie z Anglii warsztatu dla całego świata.

Po upadku ceł zbożowych, starał się on drogą innych środków poprzeć rolnictwo Anglii.

Disraeli nie był jednak konserwatystą-agraryuszem zwykłego typu. Niestrudzenie powtarzał on myśl, że na zasadzie „stawiania oporu przeciwko zmianie“ żadne życie partyjne zbudować się nieda. W wielkich powieściach swych „Coningsby“ i „Sybil“ pokazuje wielkie zrozumienie i odczucie stosunków i dążeń klasy robotniczej. Coraz wyraźniej uwydatniał się jego program, zmierzający do uczynienia z królestwa, za radą Bolingbroke'a**), monarchii o władzy królewskiej na ludzie opartej. Zadaniem jego było zgromadzić dokoła siebie arystokracyę na roli, obalić rządy whigów, a następnie podnieść masy ludowe z nędzy je przytłaczającej, przy pomocy reform

*) Jerzy Brandes: Lord Beaconsfield. Charakterystyka. Berlin 1879.
**) Idea of a patriot King. 1738.

społecznych. Chartyści nie są — zdaniem jego — wrogo usposobieni ani wobec szlachty rolnej, ani wobec ceł zbożowych; a jakkolwiek nie czuje bynajmniej sympatyi dla krańcowej demokracyi „ustroju ludowego“, to jednak ma on skądinąd dla ruchu chartystów wiele uznania.

Disraelemu udało się w końcu zjednać dla swych idei grupę młodych, romantycznie usposobionych arystokratów. Przedstawiciele tej młodej Anglii przejęci tendencyami, w duchu katolickim dr. Pusey'a, tęsknili za mistycznymi symbolami i formami uroczystemi z przeszłości. „Ubolewali oni nad zimnym i obojętnym stosunkiem, który zapanował pomiędzy obywatelem wiejskim a chłopem, nad zanikiem pięknych strojów ludowych oraz starych naiwnych wiejskich obyczajów; oburzali się na widok ruin starych gotyckich opactw, z których wybierano kamień po kamieniu pod budowę koszarowych gmachów fabrycznych; wspominali czasy, w których na miejscu skarłowaciałej rasy najemników rolnych, spotykanych w czasach dzisiejszych, żyli jeszcze „Yeomanry“, wolny stan chłopski, równie dawny i równie prawem zabezpieczony jak i stan szlachecki. Będąc sami spadkobiercami wielkich dóbr i wielkich fortun, zrodzeni w starych zamkach rodzinnych, postanowili oni zmienić, o ile to będzie w ich mocy, stosunki panujące, oddając wszystko, co się należy, na rzecz kościoła i ludu; cele obojga są bowiem tesame: były czasy, w których kapłan był urodzonym trybunem ludu, jak również istniał czas, w którym szlachcic był ojcem i obrońcą swoich wieśniaków *).

Zgodnie z duchem tych zapatrywań, nie mogło zależeć na tem, by stosunek zależności robotników od pracodawcy uległ zmianie, miał on pozostać nadal takim samym, lecz służyć ku uszlachetnianiu robotników, nie zaś ku ich wyzyskiwaniu. Fabrykant winien dbać o swoich pracowników, przy pomocy różnych wzorowych urządzeń dobroczynnych (mieszkań, kąpieli, parków, kas ubezpieczenia, udziału w zyskach, bibliotek, teatrów i t. p.), podobnie jak pan feodalny w średnich wiekach dbał o dobro wszystkich tych, którzy pod jego pozostawali ochroną. Jądrem programu „młodej Anglii“ było, słowem, przeobrażenie się przemysłu w duchu feodalnym, odpowiednio do jej romantycznych wyobrażeń o czasach świetnych feodalizmu.

Walka konserwatystów z liberałami o władzę polityczną w państwie sprawiła, że powyższe ideały opieki nad robotnikami w życiu praktycznem bardzo niewielkie tylko miały znaczenie. Disraeli sam był tym, który w końcu, współzawodnicząc z Gladstonem, przepro-

*) Brandes j. w. str. 183.

wadził drugą wielką reformę wyborczą z r. 1867-go, dającą właścicielom mieszkań rozszerzone prawo głosowania. Temsamem kości były rzucone; o tem, która z obydwu wielkich partyj stanąć miała teraz u steru rządów, rozstrzygali robotnicy. Dzięki tej okoliczności rozpoczęła się teraz pogoń za głosami robotniczymi zarówno konserwatywnych, jak i liberalnych mężów stanu, rezultatem tej pogoni były w końcu tak daleko idące reformy, że robotnicy uważali niemal za zbyteczne stworzenie własnej partyi. Bądź co bądź Disraeli nie zjednał sobie w sferze robotniczej tej popularności, jaką cieszył się Gladstone, jego wielki przeciwnik z obozu liberalnego. Zawsze jednakże byli również wybitni przywódcy robotników, stojący bliżej stronnictwa torysów, aniżeli whigów. A jeśli przyjrzymy się z bliska rozwojowi ochrony robotniczej, ubezpieczenia robotników, stowarzyszeń współdzielczych, stowarzyszeń zawodowych, oraz administracyi gminnej *), przekonamy się łatwo, że w działalności tej nie mniejszy udział od gabinetów liberalnych brały gabinety konserwatywne. Gdy zaś idee imperyalistyczne, szerzone najpierw przez Disraelego, przeniknęły były do kół liberalnych — zyskała potęga konserwatywna i jej znaczenie o wiele jeszcze silniejsze podstawy. Wynik ten wszakże dał się osiągnąć jedynie dzięki temu, że torysi znaczną część programu liberalnego sobie przyswoić potrafili. Jak Disraeli się wyraża, skradli oni ubranie liberałom, podczas gdy ci ostatni znajdowali się w kąpieli. Również walka przeciwko uprzemysłowieniu kraju oddawna już porzuconą została; jednem słowem, torysi przestali być partyą społeczno-konserwatywną.

### *31 a). Bismarck* **).*

Bez porównania korzystniejszymi dla reformy społ.-konserwatywnej, aniżeli w państwach zachodnich, były stosunki gospodarcze w Niemczech. Z wyjątkiem prowincyi położonych na wschód od Elby, przeważała w rolnictwie własność chłopska. Także po miastach mogli uchodzić rzemieślnicy za najliczniejszą warstwę ludności. Przemysł fabryczny zapuścił był korzenie dopiero w niektórych stronach kraju, bardzo oddalonych od siebie ***). Z chwilą gdy niektóre kraje niemieckie obdarzyły stan średni pewnemi prawami konstytucyjnemi — nastąpił zwrot w politycznych zapatrywaniach:

*) Porównaj zajmujące wywody Sinzheimera — o udziale konserwatystów i liberałów w sprawie reformy zarządu hrabstw: „Rada hrabstwa Londynu". Tom I. Stuttgart 1900. Str. 459 i n.

**) Dietzel: Artykuł „Bismarck"; G. Brodnitz: Poglądy społeczno-ekonomiczne Bismarcka.

***) K. Marx: Rewolucya i kontrrewolucya. Stuttgart 1896. Str. 1—13.

niechęć rządów do nieograniczonej wolności przemysłowej znalazła silne poparcie w izbach reprezentacyjnych. Doszło wreszcie do tego, że wszystkie czynniki miarodajne jedno żywiły pragnienie, a mianowicie utrzymania możliwie wiele z instytucyi dotyczących przemysłu, a przekazanych z czasów dawniejszych.

Jak głęboko tkwiły w ludzie pojęcia społeczno-konserwatywne, uwidoczniło się wyraźnie jeszcze w czasie roku 1848-go. Wprawdzie wypowiedziała się większość parlamentu frankfurckiego za wolnością przemysłową, lecz to stanowisko większości pociągnęło za sobą nader gorący ruch opozycyjny wśród rękodzielników. Liczne zjazdy rękodzielników obradowały nad tą sprawą, w końcu zwołano nawet specyalny parlament rękodzielników do Frankfurtu. Zamierzano przy pomocy rozwiniętej akcyi — usunąć zupełnie przemysł fabryczny. Rzecz tak niewielka! Spiritus rector całego tego ruchu był prof. Winkelblech*), który, mimo technicznego wykształcenia swego, był wrogiem rozwoju przemysłowego. Plan jego zmierzał do zaprowadzenia wyższego ładu społecznego, pewnego rodzaju socyalizmu stanu średniego, w drodze odrodzenia ustroju cechowego i z pominięciem fazy kapitalistycznego rozwoju. Ustrój ten nazwał on ustrojem federalistycznym. Pod tym względem zbliżał się on do zapatrywań rosyjskich narodników.

Zadziwiającem było, że ruch ten nie przebrzmiał wraz z ustaniem rewolucyi, lecz przeciwnie, zyskał nawet prawne uznanie i sankcyę i to właśnie w tem państwie, które dotąd najbardziej broniło zasady wolności przemysłowej, a mianowicie w Prusiech. Tutaj znalazły dążenia rękodzielników bardzo życzliwe poparcie, nietylko ze strony romantycznie usposobionego króla, lecz nadto i od „małej, lecz silnej partyi“ staro-pruskich konserwatystów. Najskuteczniejszym argumentem, którym się posługiwano przy zwalczaniu fabryk, było oczywiście wskazywanie na nędzne położenie robotników. A właśnie w owym czasie moment ten nabierał wielkiej wagi wobec tego, że robotnicy przemysłowi prowincyi nadreńskich i Berlina okazywać poczynali wielką skłonność ku dążeniom społeczno-rewolucyjnym. Przyłączyły się nadto jeszcze i obawy, wywołane ruchem proletaryuszów we Francyi i Anglii. Dobro i bezpieczeństwo społeczeństwa zdawało się istotnie żądać wprost opieki rzemiosł i drobno-mieszczańskiego sposobu wytwarzania.

Nietylko wszakże robotnicy fabryczni budzili obawy; w kołach konserwatywnych byli również fabrykanci nader niemile widziani.

*) Później ogłosił on pod pseudonimem Marlo system ekonomii wszechświatowej. (2 wydanie. Tubinga 1885. 4 tomy).

W walkach o swobody konstytucyjne występowali oni jako klasa społeczna, po której można się było spodziewać, że zechce bez skrupułów wstrząsnąć tradycyjną przewagę szlachty. Gdy dnia 18 października 1849 r. przedłożono izbie rozporządzenia rządu pruskiego, zmierzające do powołania napowrót do życia ustroju cechowego — wówczas powstał z miejsca pan Bismarck i mocą niezrównanej swej energii i wyższości przeważył szalę na korzyść projektu rządowego. Porównał on przymus cechowy do ceł ochronnych i gwarancyi kolejowych, w obronie których tak odważnie występowali fabrykanci; ochrona rzemieślników jest atoli nierównie bardziej usprawiedliwioną. Fabryki wzbogacają tylko jednostki, nigdy bowiem nie zdarzyło mu się widzieć, by robotnicy fabryczni, mimo ich szczęśliwego i świetnego rzekomo losu, zdołali kiedykolwiek wzbogacić się lub kapitały zaoszczędzić. Przeciwnie, wychowują oni masy proletaryuszów, źle odżywianych i wskutek niepewności bytu, dla państwa niebezpiecznych. Rzemieślnicy natomiast tworzą jądro stanu średniego, części społeczeństwa dla organizmu państwowego nieodzownej. Z tego też względu wysokość żądanych ofiar nie powinna bynajmniej wchodzić w rachubę. Jeśli nie zawahano się, przy pomocy prawodawstwa Steina i Hardenberga, stworzyć wiejskiego stanu średniego, przez co wstrząśnięto dość głęboko panującym porządkiem prawnym, to pomoc państwa dla stanu rzemieślniczego będzie równie uzasadnioną. Dla publiczności spożywającej jest może wolność przemysłowa dogodniejszą, dostarcza bowiem tańszych towarów; lecz „z taniością ową złączona jest trucizna nędzy rzemieślnika, padającego ofiarą tego współzawodnictwa; a sądzę, że tanie ubrania zakupione w sklepach staną się nam niewygodne, gdy pomyślimy o tem, że sporządzający je wątpić muszą, czy zdołają utrzymać się w sposób uczciwy“. Przy innych okolicznościach daje Bismarck także drastyczny wyraz swej niechęci ku przemysłowi fabrycznemu. Jeśli szlachta zajmuje w armii wszystkie prawie urzędy, to przyczyny tego zjawiska należy szukać w tej okoliczności, że zawód wojskowy, chociaż zaszczytny, mniej przynosi dochodów, aniżeli zakładanie fabryk, prowadzenie ich przy pomocy zapomóg królewskich i odpłacanie się w końcu napaściami na rząd. Bismarck niedowierzał ludności wielkich miast, nie znajdując w nich, jak mówił, prawdziwie pruskiego ludu; ten ostatni zaś potrafi zmusić do posłuszeństwa wielkie miasta, gdyby kiedykolwiek znowu zbuntować się miały, nawet gdyby przyszło znieść je z powierzchni świata.

Rozporządzenia rządowe, zmierzające do zaprowadzenia cechów, znalazły większość w Izbie, poczem weszły w życie, lecz niewielki rezultat osiągnąć zdołały. Biurokracya, ów przez Bismarcka tak znie-

nawidzony liberalizm tajnych radców — nie wykonała głównych, odnoszących się do cechów, przepisów. A zresztą sam Bismarck, po krótkim czasie, zmienił swój przychylny sąd o ustroju cechowym. Jako poseł do parlamentu związkowego w Frankfurcie miał on sposobność wypróbować bezpośrednio błogosławieństwo ustaw cechowych.

„Związki cechowe“ *) — pisał on do Hermana Wagenera, redaktora „Kreuzzeitung“ — „dalekie są od tego, by służyć mogły za podstawę dla chrześcijańskiej karności i obyczajów; są one raczej podatnym gruntem dla małoważnych sporów osobistych i politycznych, a służyć mają za środek usuwania ze skutkiem wszelkiej konkurencyi a następnie wyzyskiwania publiczności. W zjawiskach tych nie widzę jeszcze powodu zaparcia się moich poprzednich przekonań w tej kwestyi i przyznaję chętnie, że rezultaty danego systemu innemi są w dzisiejszym rozdrobnionym ustroju wielopaństwowym, aniżeli byłyby w wielkiem zjednoczonem państwie; nie mogę jednak oprzeć się uczuciu zdziwienia, na widok zjawisk spotykanych“. W innem zaś miejscu **), również do H. Wagenera, powiada: „Spodziewałem się bardzo wiele po zaprowadzeniu ponownem ustroju cechowego; że jednak niewiele tą drogą osiągnąć można, tego dowodzą tutejsze stosunki. Cechy pozostały tu w stanie zupełnie nienaruszonym, a nie brak im wcale wad, które im zazwyczaj towarzyszą, a więc widzimy tu: nadmierne podrożenie wytworów, obojętność wobec kupujących, a stąd i niedbałe wykonywanie roboty, długie czekanie na pracę zamówioną, późne rozpoczynanie roboty — wczesne odkładanie,. długie przerwy obiadowe przy pracy w domu, brak wyboru w przedmiotach gotowych, brak wykształcenia technicznego i wiele jeszcze innych wad, na które chętniebym się zresztą zgodził, gdybym za ich cenę mógł mieć zadowolony stan rzemieślniczy, konserwatywnie usposobiony. Atoli brak go zupełnie, gdy natomiast owe braki w pełni istnieją, tutaj w wyższym jeszcze stopniu, aniżeli w Berlinie“.

Jakkolwiek później, za czasów urzędowania Bismarcka, od roku 1881 począwszy — do państwowej ustawy przemysłowej, opierającej się początkowo na zasadach wolności przemysłowej, wnoszono coraz więcej czynników sprzyjających cechom, to jednak on sam odnosił się dość sceptycznie do tych prób galwanizowania przeżytej formy organizacyjnej rzemiosła. W parlamencie nie zabierał nigdy głosu

*) Porównaj jego „Mała, lecz silna partya“. Dodatek do dzieła p. t. „Przeżyte“. Berlin 1885. Str. 45.

**) J. w. str. 49.

w obronie przedłożeń dotyczących cechów, odpowiedzi zaś jego udzielane na telegramy dziękczynne lub powitalne partyi rzemieślniczej, odznaczają się wielkim chłodem i są nader niewyraźnie zredagowane.

W gruncie rzeczy bowiem nie rzemieślnicy, lecz robotnicy fabryczni budzili teraz w wysokim stopniu zainteresowanie się Bismarcka w kierunku społeczno-politycznym; pod tym względem różnił się on od ogółu partyi konserwatywnej *). Już podczas konfliktu w sprawie konstytucyi zbliżył się on do kwestyi robotniczej. W tym celu nawiązał stosunki z Lassalem, poradził królowi udzielić posłuchania szlązkim tkaczom, oraz dostarczyć im środków w celu założenia stowarzyszenia współdzielczo-wytwórczego; on wreszcie nakazał władzom przestrzegania ścisłej bezstronności w sporach pomiędzy fabrykantami a robotnikami, sam zaś jął badać sprawę ubezpieczenia robotników. Celem skuteczniejszego zwalczania manczesterskich poglądów kolegi swego Itzenplitza, oraz jego tajnych radców, wciągnął on do swego grona najwybitniejsze siły społeczno-polityczne, jak: H. Wagenera, Lotara Buchera, Rodbertusa i Dühringa.

Najważniejszym, poważne skutki za sobą pociągającym krokiem Bismarcka było niewątpliwie udzielenie powszechnego prawa głosowania, a więc spełnienie pierwszorzędnego punktu programu partyi robotniczej, pod wodzą Lassalla. Nie ulega wątpliwości, że Bismarck oczekiwał od tej reformy konserwatywnych rezultatów. „Mogę wypowiedzieć to, jako moje przekonanie na długiem doświadczeniu oparte“ — pisze on do hrabiego Bernstorffa, do Londynu, w roku 1866, d. 15 kwietnia — „że sztuczny system wyborów pośrednich i na klasach się opierający, o wiele jest niebezpieczniejszym od powszechnego; wobec tego, że nie dopuszcza do zetknięcia się najwyższej władzy ze zdrowymi czynnikami społeczeństwa, tworzącymi jądro ludu i jego masę. W kraju o monarchicznych tradycyach i lojalnem usposobieniu ludu, będzie rezultat wyborów, opartych na powszechnem prawie głosowania, niewątpliwie w duchu monarchicznym; to ostatnie usunie bowiem wpływ liberalnych klas burżuazyjnych. W Prusiech dziewięć dziesiątych ludu jest wiernych królowi i tylko wskutek sztucznego mechanizmu wyborów, usposobienie to dotąd wyrazić się nie mogło“.

Istotnie, rezultat wyborów powszechnych był konserwatywny, jakkolwiek do pewnego stopnia, pod innym względem, aniżeli w kie-

*) Thun („Przemysł nad dolnym Renem“. I. Str. 181) zaznacza słusznie, że okres panowania konserwatywnego w latach 1850 i 1860-tych odznacza się zupełną stagnacyą prawodawstwa i administracyi w dziedzinie ochrony robotniczej.

runku oczekiwanym przez Bismarcka. „Wpływy liberalnych klas burżuazyjnych“ coraz bardziej się zmniejszały; na ich miejsce zjednały sobie interesy robotnicze, interesy rzemieślników i chłopów, coraz większe w parlamencie znaczenie. Co więcej, partye mieszczańskie o tyle tylko ostać się zdołały, o ile się potrafiły zdobyć na poparcie dążeń agrarnych i cechowych. Społeczna demokracya stanowi oczywiście bardzo ważną przewagę, o ile idzie o masy ludowe. W chwili krytycznej, przy zawieraniu traktatów handlowych z Rosyą — zaważyła ona na szali: interesy przemysłowe dały się wówczas uratować, jedynie dzięki głosom socyalno-demokratycznym.

Naturalnie, popiera socyalna demokracya interesy przemysłu tylko o tyle, o ile tenże stwarza podstawy dla daleko idących reform społecznych. Jakkolwiek przywódcy tej partyi długi czas z oburzeniem odpierali nadaną jej nazwę „partyi reform“ a tylko za rewolucyonistów uchodzić chcieli, to jednak ruch przez nią wszczęty służył reformie a temsamem i zachowaniu podstaw istniejącego ładu społecznego. „Społeczna demokracya, taka jaka jest“ — objaśniał Bismarck 26 listopada 1884 r. — „stanowi poważne ostrzeżenie, menetekel dla klas posiadających przed faktem, że nie wszystko jest takiem, jakiem być powinno, że należy przyłożyć rękę do poprawy tych stosunków... Gdyby nie było socyalnej demokracyi, której mnóstwo ludzi się boi, nie mielibyśmy i tych małych postępów w dziedzinie reformy społecznej, które dotąd uczyniliśmy; z tego względu tedy, obawa przed socyalną demokracyą, mianowicie u tych, którzy dla swych współziomków serca nie mają, jest czynnikiem nader użytecznym“.

Lecz wpływ polityczny partyi robotniczej spoczywa w głównej mierze na powszechnem prawie głosowania: nie bez uzasadnienia tedy uważać można całą politykę społeczno-konserwatywną księcia Bismarcka w kwestyi robotniczej, za rezultat ostateczny tego kroku.

Wstępem do zamierzonego szeregu reform społecznych było nader uroczyste orędzie cesarskie z dnia 17 listopada 1881 roku.

„Już w lutym tego roku poleciliśmy wyrazić nasze przekonanie, że usuwanie społecznych braków, leczenie chorób społecznych osiągnąć się daje nietylko w drodze tłumienia socyalno-demokratycznych wykroczeń, lecz zarazem przez popieranie rzeczywistego dobra robotników. Uważamy za Nasz cesarski obowiązek polecić gorąco zadanie to pieczy parlamentu; z tem większem zadowoleniem spoglądalibyśmy na wszelkie powodzenie, jakiem Bóg widocznie rządy Nasze obdarzyć raczył, gdyby Nam udało się zabrać z sobą kiedyś przekonanie, że pozostawiliśmy ojczyźnie trwałą rękojmię dla jego wewnętrznego spokoju, zaś potrzebującym pomocy i słusznie się jej domagającym

większą pewność bytu i wydatniejsze poparcie. W dążeniach Naszych, ku temu celowi zmierzających, pewni jesteśmy zgody wszystkich rządów związkowych i spodziewamy się poparcia parlamentu, bez różnicy partyjnych przekonań".

„W tym duchu przerobionym będzie przedewszystkiem projekt ustawy ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków, z uwzględnieniem obrad parlamentarnych w tym przedmiocie toczonych z przeszłej sesyi, poczem nowy projekt ponownie pod obrady wziętym będzie. Jako uzupełnienie dodanym mu będzie projekt równomiernej organizacyi kasy chorych dla robotników przemysłowych. Lecz i ci, którzy wskutek starości lub nieudolności do pracy pozbawieni są sposobu zarobkowania, inwalidzi i starcy mają również uzasadnione prawo domagania się od społeczeństwa opieki państwowej w wyższym stopniu, aniżeli to dotąd mogło być ich udziałem".

„Znaleźć odpowiednie drogi i środki dla spełnienia tego zamiaru jest zadaniem ciężkiem, lecz zarazem jednem z najwyższych każdego społeczeństwa, spoczywającego na moralnych podstawach chrześcijańskiego życia ludu. Ścisła łączność z realnemi siłami tego życia ludu, oraz powiązanie ich w formę korporatywnych stowarzyszeń współdzielczych, pod opieką państwa pozostających, pewnych jego poparcia, zdołają, sądzimy, rozwiązać i te zadania, którym władza państwowa sama sprostaćby nie mogła".

O szczegółach w tym względzie jeszcze w innem miejscu będzie mowa. Tutaj zaznaczyć wypada, że ustawodawstwo, ubezpieczenia robotników dotyczące, z lat 1881 po 1889, przeprowadzone po ciężkich walkach parlamentarnych, uważać należy za najpotężniejsze dzieło reformy społeczno-konserwatywnej, z pośród tych, jakiemi wykazać się mogą dzieje wieku 19-go. Zawiera ono dwa warunki, których dotąd nigdzie nie widzieliśmy jednocześnie, a więc: autorytet rządu, wznoszący się ponad wszystko, mimo demokratycznego prawa wyboru, obok niewzruszonej woli postawienia tej potęgi wyłącznie w służbie zadań społecznych.

Jak bardzo, przy całem prawodawstwie społecznem, zależało Bismarkowi na tem, by natchnąć klasę robotniczą lojalnemi uczuciami i pragnieniem utrzymania państwa, poznać łatwo ze słów, któremi 18 maja 1889 stara się on uzasadnić w parlamencie najtrudniejszą część swego dzieła, a mianowicie ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek nieudolności do pracy:

„Dość długo żyłem we Francyi i miałem sposobność poznać, jak wielkiem jest przywiązanie Francuzów do rządu, jak ono zawsze bierze górę nawet wobec rządów złych; jak wielkiem jest ich przywią-

zanie do kraju, mające w gruncie rzeczy swe źródło w tej okoliczności, że większa część narodu francuskiego pobiera od państwa jakąkolwiek rentę, często bardzo niewielką; nie będę mówił o portyerach, którzy są bogaczami w porównaniu z tymi, którzy maleńkie renty od państwa otrzymują. Ludzie ci rozumują tak: jeśli państwo poniesie straty, wówczas i ja stracę moją rentę; a gdyby ta ostatnia wynosić miała chociażby 40 franków tylko, to i tej sumy wyrzec się nie chcę i dlatego interes jego wiążę się z interesami państwa. Zupełnie to naturalne i ludzkie... Jeśli mieć będziemy 700.000 małych rentierów, pobierających renty od państwa, a mianowicie wśród tych klas, które niewiele mają do stracenia, a które mylnego są zdania, że na zmianie stosunków wiele zyskaćby mogły, to uważam nabytek ten za nader korzystny dla państwa; gdyby tylko 115 do 200 marek otrzymywać mieli, to już metal ten utrzyma ich na powierzchni, a choćby najmniejszej był wagi, zawsze utrzymać ich potrafi. Temu zaprzeczyć się nieda, a mam przekonanie, że jeśli Panowie pomożecie nam stworzyć do pół miliona małych rentierów, przyczynicie się do tego, że zarówno rząd — co się samo przez się rozumie — jakoteż i człowiek z ludu na państwo, jako na instytucyę dobroczynną zapatrywać się będzie".

Poza uprawnieniem do renty, miało także związanie robotników z własnością ziemską, wedle planów Bismarka, przyczynić się do wzmocnienia ich uczuć lojalnych i interesu dla utrzymania panującego ładu społecznego. „Fakt, że własność ziemi więcej wiąże jej posiadacza z państwem i jego całością, aniżeli wszelkie inne węzły" — pisze on w lutym 1882 do pruskiego ministeryum*) — „ma dla wszystkich klas jednakowe znaczenie; właściciel najmniejszego nawet domu, związanym jest, mocą tychże samych interesów, z ustrojem państwowym, co i właściciel rozległych posiadłości. Państwo ma z tego względu powód do popierania wzrostu liczby właścicieli gruntów. Przyczynia się ono do powiększenia dobrobytu ludności, w miarę zaprowadzenia staranniejszej, a temsamem i wydajniejszej uprawy gruntów; każdy bowiem robotnik pracuje na własnym gruncie staranniej, a przeto większy osiąga plon pracy, aniżeli jako najemnik u obcego właściciela. Równocześnie wzrasta liczba tych, w których żywą będzie świadomość nierozdzielnego związku z państwem i jego losami. Parcela własna nawet wówczas, gdy nie jest w stanie wyżywić właściciela, posiada strony dodatnie: daje ona, bądź co bądź, część niezbędnego utrzymania i możność zużytkowania, w innej pracy, godzin wolnych

*) Przedrukowane u Buchenbergera „Polityka agrarna" I. Str. 437.

od zajęć gospodarskich; dzięki zaś pewności dachu nad głową, nabiera cała działalność jej właściciela pewnego oparcia. Z tego też względu uważam za bezpodstawne obawy, jakoby popieranie zasady podzielności gruntów przyczyniać się miało do wzrostu proletaryatu. Właściciel najmniejszego nawet kawałka gruntu zawsze jeszcze w lepszem znajduje się położeniu od pozbawionego zupełnie własności proletaryusza, który pod względem utrzymania i mieszkania zależnym jest wyłącznie od zarobku z swej pracy".

Stan drobnych właścicieli ziemi ocenia Bismarck o wiele korzystniej, aniżeli to zazwyczaj wśród konserwatystów jest w zwyczaju. Widzimy u niego zarówno pod względem polityki chłopskiej, jak i pod względem ubezpieczenia robotników, zupełną zgodność zapatrywań z Sismondim. Niestety, nie danem było Bismarkowi rozwinąć większą działalność we wskazanym kierunku. W każdym razie prawodawstwo, mające na celu zakładanie drobnych włości w prowincyach polskich i osiedlanie w nich chłopów niemieckich, przypada jeszcze na czas jego urzędowania.

Polityka księcia Bismarka, założenie państwa Niemieckiego oraz wszystko, co było tego rezultatem, (jak: ujednostajnienie prawodawstwa w przemyśle, odnośnie do miar i wag, pieniędzy i banków, poczty i telegrafów, ujednostajnienie prawa karnego i procesowego, rozwój floty, upaństwowienie kolei żelaznych w Prusiech itd., itd.), przyczyniło się w najwyższym stopniu do rozwoju państwa w kierunku kapitalistycznym. Państwo Niemieckie przeobraziło się za czasów jego urzędowania z kraju, w którym istniała równowaga pomiędzy działalnością ludu rolniczą a przemysłową, w państwo o przeważającym charakterze przemysłowym i pod tym względem po Anglii na globie ziemskim najważniejsze.

Zmiana w tym kierunku nie odpowiadała oczywiście zamiarom księcia. Pragnął on zachować dla rolnictwa pierwsze w kraju miejsce i uczynić je na tyle silnem, by mogło samo pokryć zapotrzebowanie kraju. Biadał on nad tem, że rolnictwo zmuszonem było od lat 50-ciu usuwać się od stanowiska pierwszorzędnego; dobra szlacheckie i chłopi byli dlań zawsze najważniejszemi podporami ładu w rządach kraju. Agrarno-politycznemu celowi odpowiadała jego polityka celna. Pod jego wodzą powstał był też w roku 1879 związek pomiędzy wielkim przemysłem i wielką własnością rolną, w celu wzajemnego popierania swych interesów przy pomocy ceł ochronnych. Jest atoli rzeczą w wysokim stopniu wątpliwą, czy polityka ta przyczyniła się chociażby do opóźnienia rozwoju kraju w kierunku przemysłowym. Ponieważ jednak wiedzieć nie możemy, jaką drogą poszedłby rozwój pod rzą-

dem, sprzyjającym wolnemu handlowi, przeto zupełnie pewnych sądów w tej kwestyi wydać nie jesteśmy w stanie. Wobec jednakże świetnego rozwoju niemieckiego przemysłu, oraz wielkich korzyści osiągniętych z tworzenia się karteli, którym oczywiście w wysokim stopniu sprzyjały cła ochronne, staje się zupełnie zrozumiałem, gdy w obozie konserwatywnym podnoszą się głosy, utrzymujące, że przez związek z wielkim przemysłem rolnictwo więcej straciło, aniżeli zyskało. Bądź co bądź zważyć trzeba, że nawet gdyby przemysł pod wpływem polityki wolnohandlowej mniej był przyciągnął kapitałów i sił roboczych, nie jest bynajmniej rzeczą pewną, czyby te ostatnie dla rodzimego przemysłu zużytkowane były. W miejsce wędrówki do prowincyj przemysłowych mogła wszakże nastąpić emigracya do krajów zamorskich. Prawdopodobnie jest wogóle błędem przypisywanie środkom polityki celnej rozstrzygającego znaczenia. W porównaniu z potęgą ogólnych konjunktur gospodarstwa światowego, przypada im drugorzędna zaledwie rola. W każdym zaś razie odrodzenie rolnictwa, jeśli wogóle nastąpi, osiągnąć się nie da przy pomocy grubego środka ceł ochronnych.

Polityka Bismarka obdarzyła wszakże robotników nietylko dobrodziejstwami. Dążenia rewolucyjne i demokratyczne tej klasy — Bismarck nie czynił pod tym względem różnicy — podlegały pod jego wpływem niezmiernie surowym prześladowaniom. Co więcej, był on nawet przeciwnikiem reform społecznych, zgodnych zupełnie z konserwatywnymi poglądami i mogących snadnie pomieścić się w ramach jego zapatrywań, a mianowicie ochrony robotniczej, oraz fabrycznej inspekcyi.

Jakkolwiek ubolewania godnem było to jego stanowisko, to jednak czasy późniejsze wykazały, że inni mężowie stanu niemieccy luki te w niemieckiej reformie społecznej wypełnić potrafili. Natomiast wątpliwem jest, czy dzieło ubezpieczenia robotników, bez tytanicznych sił Bismarcka, dokonaćby się dało.

### *32. Ruch chrześcijańsko-społeczny w Niemczech.*

Opis kierunku społeczno-konserwatywnego stał się pomimo woli przeglądem polityki społecznej księcia Bismarcka. I w samej rzeczy, dopóki on trzymał ster rządów w swych rękach, nie mogło być mowy o samodzielnem stanowisku partyj konserwatywnych; miały one znaczenie o tyle tylko, o ile stawały na usługach Bismarcka.

Bądź co bądź jednak wspomnieć tu wypada o ruchu, który nie-

wątpliwie wiele przyczynił się do uznania reform Bismarcka w kołach konserwatywnych. Idzie tu o prądy społeczne ewangelickie, a więc o prądy, które przy pomocy moralnej treści ewangelickiego chrześcijaństwa oraz jego siły religijnej wesprzeć się starają tych, którzy, czy to z winy własnej, czy też z winy naszych stosunków społecznych, popadli w nędzę i opieki potrzebują. Za pierwszego przedstawiciela tego kierunku w Niemczech, uchodzi Wichern, (1808—1881), twórca „misyi wewnętrznej".

Kierunek ten przedstawia wspaniałą organizacyę chrześcijańsko-pietystycznych dążeń dobroczynnych. „Zaczynając z początku od rozmiarów nader małych, rozszerzał on z czasem coraz bardziej krąg swej działalności, łącząc bardzo umiejętnie oddziaływanie w kierunku duchowym z dbałością o potrzeby materyalne. Jego zakłady społeczne obejmują całe życie, a staraniem ich jest przyjąć formy stowarzyszenia. Jego zakłady opieki nad małemi dziećmi, żłóbki, szkółki dla dzieci i małe kościółki, szkoły niedzielne, stowarzyszenia młodzieńców oraz związki dziewic, gospody dla przejezdnych rzemieślników i sług płci żeńskiej, zakłady imienia Magdaleny, zakłady dla ratowania dzieci opieki pozbawionych, stowarzyszenia opieki nad więźniami opuszczającymi zakłady karne, czytelnie dla robotników złączone z pewnego rodzaju szkołą dla dalszego kształcenia się; dalej, stowarzyszenia śpiewackie, czytelniane, wypożyczalnie, kolportaż kalendarzy i traktatów pouczającej treści, kazania uliczne, opieka nad warstwami niższemi po wielkich miastach, stowarzyszenia opieki nad ubogimi, przytułki dla chorych, zakłady diakonis, przytułek dla starców, szkoły prywatne, mianowicie tam, gdzie się nie udało przedstawicielom tego kierunku dostać w swe ręce szkół państwowych, ich specyalne w kierunku chrześcijańskim prowadzone seminarya nauczycielskie, ich gimnazya prywatne, bursy dla uczniów teologii, stypendyalne kasy, towarzystwa wstrzemięźliwości, kolonie robotnicze, zakłady dla głuchoniemych, ociemniałych, słabych na umyśle, chorych na padaczkę*), ich wreszcie dobroczynne zakłady pod zarządem pań powstające itd. itd., wszystko to tworzy olbrzymie sieci, rozciągające się na wszystkie stosunki społeczne". Cele Wicherna sięgały jeszcze dalej. „Istota socyalizmu i komunizmu kryje w najskrytszych swych tajnikach" — utrzymywał on — „zmienione, lecz pełne prawdy rysy oblicza zgnębionej i bólem złamanej ludzkości, tęskniącej pod względem społecznym do odrodzenia się i zbawienia. Wszelkie związki braterskie i siostrzane misyi wewnętrznej są dotychczas tylko zwią-

*) Kambli: Partye społeczne. St. Gallen 1887. Str. 95, 96.

zkami dla potrzebujących pomocy, osoby atoli z klas niższych, którym związki te usługi świadczą, przystępują w niewielkiej liczbie do tych ostatnich. Należy tedy uczynić krok dalszy, a mianowicie założyć związek samych potrzebujących pomocy chrześcijan w celu popierania ich własnych celów społecznych (dotyczących rodziny, własności i pracy)... Dążenie do stworzenia związku potrzebujących wsparcia jest oczywiście karykaturą, lecz wskazuje zarazem na niezaprzeczalny moment prawdy w ruchu społecznym naszych czasów zawarty; dzięki temu właśnie przyjął się ten ruch i przybrał takie znaczenie wśród klas pracujących; on to wskazał na możliwość innej przyszłości, a wskutek tego stał się blizkim nawet dla nędznych i cierpiących. Najważniejszym błędem dawnych, obecnie minionych czasów jest niewątpliwie to, że w nich ludzie, którzy z całem sercem odnosili się do ludu, zamknięte jakoby mieli oczy na dążenia kierunków, zmierzających do tego celu... Obecnie odnosi się idea „braterstwa robotników“ wraz z jej potęgą, dość nieprzychylnie do idei chrześcijaństwa, a znaną jest nietylko konserwatystom politycznym, lecz i przyjaciołom ewangelii i czynnikom kościoła zazwyczaj tylko w postaci ciemnego obrazu odstręczającego... Nizkim jest duch, który zdołał opanować tę sprawę, lecz pokonanie tego ducha, oraz pojednanie klas społecznych da się osiągnąć tylko w drodze zapoznania się chrześcijan z prawdą, zawartą mimo wszystko w tym ruchu, miłości Boga pozbawionym; prawdą w nim jest wewnętrzne uprawnienie tęsknoty do społecznego odrodzenia“ *).

Zadaniu „chrześcijańskiego związku potrzebujących pomocy“ poświęcił się był z wielkim zapałem przyjaciel Wicherna, Wiktor Aimé Huber **). W czasie podróży po Belgii, Francyi i Anglii pogłębił się jego pogląd na kwestyę robotniczą. Dążyć należałoby — zdaniem jego — nietylko do działalności dobroczynnej wśród istniejącego porządku rzeczy, lecz zarazem do zasadniczej zmiany podstaw naszego życia gospodarczego. Pod wodzą klas posiadających zakładać należy stowarzyszenia współdzielcze, na wzór tych, które tak zwani chrześcijańscy socyaliści w Anglii powołali do życia. Jako przeciwnik demokracyi i obrońca absolutyzmu nie uznawał Huber pomocy państwowej w tym względzie.

---

*) J. w. Str. 127, 128.

**) Porównaj Paweł Göhre: Ruch społeczno-ewangelicki. Lipsk 1896. Marcin Wenck: Rozwój młodszych zwolenników chrześcijańskiego socyalizmu. Patria! Rocznik czasopisma „Hilfe“. Berlin 1901. Str. 34—67. Kambli: j. w. Str. 350—385.

Tymczasem rozwijał się niemiecki ruch robotniczy. Niewielkie rezultaty kierunku Wicherna-Hubera na polu właściwej kwestyi robotniczej dawały wiele do myślenia. Pastor Todt podjął się zbadania socyalnej demokracyi oraz jej literatury. Rezultat, do którego doszedł, streszczał się w następujących słowach: trzy momenty stanowią istotę społecznej demokracyi: komunizm, republikanizm i ateizm. Komunizm i republikanizm nie sprzeciwiają się same przez się ewangelickiemu chrystyanizmowi; chrześcijanin winien zwalczać jedynie ateizm oraz dążenia, zmierzające do gwałtownego przewrotu społecznego. Socyalizm nietylko nie sprzeciwia się chrystyanizmowi, lecz nawet zupełnie się z nim zgadza. Przekonania chrześcijańskie wymagają socyalizmu. A chociaż republikanizm nie sprzeciwia się ewangelii, to jednak należy, na podstawie historycznych danych w Niemczech, oczekiwać wszelkiego zbawienia ze strony monarchii. Księża nie powinni działać bezpośrednio, lecz staraniem ich winno być oddziaływanie przy pomocy środków kościelnych na przeobrażanie się zapatrywań w kierunku społecznym. W roku 1877 założonem zostało stowarzyszenie centralne dla reformy społecznej, oparte na religijnych i konstytucyjno-monarchicznych zasadach. Adolf Wagner i Rudolf Meyer brali przy zakładaniu udział. Powstała w ten sposób partya chrześcijańsko-społeczna, rozwiązała się następnie po ogłoszeniu orędzia cesarskiego z roku 1881 z chwilą, gdy rzekomo cel swój była osiągnęła.

Adolf Stöcker ujął teraz sztandar, porzucony przez tamto stronnictwo; nie miał on początkowo innego programu, różnił się od swych poprzedników tylko pod względem taktyki. Szedł on rzeczywiście do ludu na zgromadzenia ludowe, gdzie staczał gorące potyczki z przywódcami socyalnej demokracyi na ich własnym gruncie. Mimo to Stöcker, wytrawny mówca i nader zręczny uczestnik dysput, celu swego nie osiągnął. Udało mu się wprawdzie powołać do życia liczne ewangelickie stowarzyszenia robotnicze, lecz chrześcijańsko-społecznej partyi robotniczej, mającej pewne znaczenie, stworzyć nie zdołał. W kołach drobnomieszczańskich spotykał się z tem większem uznaniem, im bardziej zbliżał się do antysemityzmu. Nie możemy w tem miejscu śledzić dróg, często zawiłych, polityki Stöckera. Wystarczy wskazać na „społeczno-ewangelicki kongres“ z roku 1890, jako na ostatnie skuteczne dzieło Stöckera.

W czasie zniesienia ustawy przeciwko socyalistom i ogłoszenia lutowych rozporządzeń cesarskich, poleciła najwyższa rada kościelna duchownym zwrócić baczną uwagę na dążenia społeczno-polityczne. O tyle więc okazało się bardzo na czasie stworzenie pewnego

punktu zbornego dla wszystkich żywiołów kościoła, interesujących się sprawami społecznemi. Na tem polegało zadanie „społeczno-ewangelickiego kongresu“, zbierającego się corocznie. Z początku stali na jego czele teolodzy, powoli jednak przyłączyli się do nich profesorowie innych wydziałów; miały tu miejsce poważne, pod względem treści nader cenne dyskusye na temat społecznych kwestyj dnia. W końcu zyskały na kongresie osobistości usposobione postępowo pod względem społecznym i politycznym tak wielką przewagę, że Stöcker zmuszonym był w roku 1896 własne swe dzieło porzucić. Kierownictwo objął odłam pod wodzą Naumana; program tego odłamu zbliżył cały ten kierunek do partyi reformatorskiego liberalizmu *), o czem na innem miejscu będzie mowa.

### 33. *Konserwatywna polityka agrarna i mieszczańska najnowszych czasów.*

Od czasu ustąpienia Bismarcka usuwała się partya politycznie konserwatywna coraz więcej od wszelkich zadań, polepszenie stosunków klasy robotniczej mających na celu. Do pełnych temperamentu akcyj społeczno-politycznych swych towarzyszy partyjnych: kaznodziei dworskiego Stöckera i profesora uniwersytetu Adolfa Wagnera, odnosiła się zresztą większość konserwatystów zawsze dość obojętnie. Czy na to zachowanie się ich wpływał w pierwszym rzędzie — jak to niedawno utrzymywała „Kreuzzeitung“ — delikatny wzgląd na wielkich przemysłowców, sprzymierzeńców w kwestyi polityki celnej, o tem rozstrzygać nie będziemy. W każdym razie niemały wpływ wywierała pod tym względem obawa jeszcze większego „braku ludzi“ na wsi, obawa, że pod wpływem dalszego polepszenia się bytu robotników przemysłowych, wędrówka najemników rolnych do okręgów przemysłowych większe przybierze rozmiary. Przeciwko niezbędnej reformie prawodawstwa ochronnego, przeprowadzonej w r. 1891 z inicyatywy cesarza Wilhelma II, pod kierunkiem barona Berlepscha, a więc polityka pochodzącego z kół konserwatywnych, głosowali nawet niektórzy członkowie skrajnej prawicy, razem z socyalnymi demokratami i Don Kiszotami manchesteryzmu.

Walka w obronie interesów rolnictwa wogóle, w szczególności zaś dóbr szlacheckich, stała się powoli, po części jeszcze pod wodzą Bismarka, po jego ustąpieniu z urzędu kanclerza, najgłówniejszą dzia-

*) Porównaj o dalszym rozwoju tej grupy opisy, poświęcone reformatorskiemu liberalizmowi.

łalnością partyi konserwatywnej*). Ponieważ jednak w obronie tych interesów współzawodniczą z konserwatystami i centrum, liberali narodowi, antysemici a nawet niektórzy ludowcy, mogła przeto utworzyć się w parlamencie zjednoczona większość o usposobieniu agrarnem. Czy większość ta i wówczas ostaćby się mogła, gdyby zaprowadzono nowy podział okręgów wyborczych zgodnie ze wzrostem ludności od 1867 r., względnie 1871 r., jest rzeczą bądź co bądź wątpliwą. Przy obecnym podziale zdarza się, że miejskie, przemysłowe okręgi wyborcze zawierają setki tysięcy mieszkańców, podczas gdy okręgi wiejskie wykazują zaledwie 5000 i 6000 mieszkańców. Wyborca n. p. w okręgu wyborczym Löwenberg, na Szląsku, posiada wpływ polityczny dziesięćkrotnie większy, aniżeli wyborca w dzielnicy VI w Berlinie**).

Jakkolwiek korzystnemi dla interesów agrarnych są panujące stosunki polityczne, to jednak bardzo wątpić należy, czy właśnie środki, polecane przez miarodajny w kwestyach agrarnych związek rolników, do spodziewanego celu doprowadzą, a mianowicie do względnego zmniejszania się odpływu ludności wiejskiej. Konserwatyści rozwinęli byli zresztą działalność nietylko na polu stosunków robotniczych w przemyśle i na polu polityki agrarnej, lecz nadto wespół z centrum i antysemitami popierali także z zapałem całe ustawodawstwo cechowe. Wskutek tego zbliżyła się obecna ustawa przemysłowa do pruskich rozporządzeń cechowych z r. 1849. Niechęć ku przemysłowi przybrałaby niewątpliwie jaskrawsze jeszcze formy, gdyby nie była powstała w tak zwanych wolnokonserwatystach nowa partya, mająca być przedstawicielką interesów politycznych zjednoczonych przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej i kapitału przemysłowego. Ponieważ w wielu razach, n. p. w kwestyach polityki celnej, konserwatyści zmuszeni są iść z tą grupką ręka w rękę, przeto i wrogie dla przemysłu usposobienie tłumionem być musi.

Powyższego szkicu konserwatywnej polityki społecznej zakończyć nie możemy, nie wspomniawszy kilku słowami największego męża stanu ery pobismarkowskiej: Jana v. Miquela***); jako student był on zwolennikiem partyi komunistycznej i wielbicielem Karola Marxa, odtąd nieprzerwanie zajmował się jego bogaty umysł zagadnieniami społecznemi. Oczywiście dążył on później do spełnienia swych idea-

*) Porównaj wyczerpujący opis Lotza o przebiegu ruchu agrarnego w dziele „Polityka handlowa państwa Niemieckiego 1890—1900". Lipsk 1901.

**) Naumann: Demokracya i monarchia. 1900. Str. 50 i n.

***) Schmoller. S. d. V. f. S. XCVIII. Str. 10—13.

łów, z miłości bliźnich płynących, w ramach istniejącego porządku społecznego, przy pomocy reform obecnego ustroju gospodarczego. Jako nadburmistrz miasta Osnabrücku wypracował on w r. 1876 statuty dla cechów, uznane za wzorowe; statuty te zjednały dla sprawy odrodzenia ustroju cechowego wielu zwolenników. Bez porównania jednak większego znaczenia nabrały jego plany, zmierzające do wzmocnienia stanu chłopskiego. Już w r. 1867 był on zwolennikiem „wewnętrznej kolonizacyi", zaś w r. 1886 stawał w pruskiej Izbie panów w obronie prawa, mającego na celu popieranie niemieckiej kolonizacyi chłopów w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich; od r. 1890, już w charakterze ministra, popierał Miquel z szczególnem zamiłowaniem zakładanie włości rentowych w Prusach, jako najstosowniejszy środek wzmocnienia tamże stanu chłopskiego. Kwestyą jest atoli, nie dającą się jeszcze stwierdzić, czy Miquel w samej rzeczy spodziewał się poprawy stosunków rolniczych po ulgach i poparciu, udzielanych ruchowi agrarnemu, zwłaszcza pod względem podwyższenia ceł ochronnych, czy też stanowisko jego wypływało raczej ze względów taktycznych, w celu powiększenia i umocnienia swego znaczenia politycznego.

Mimo odsunięcia się od radykalnego komunizmu, zachował Miquel stałe zainteresowanie się sprawami robotników przemysłowych. Z wielkim naciskiem działał on na korzyść reformy stosunków mieszkaniowych, oraz uznania w praktyce wolności stowarzyszania się. Wspomniane wyżej czyny Miquela prześciga atoli jego dzieło największe, mianowicie reforma podatków bezpośrednich w Prusiech. Tu udało mu się zapewnić zwycięstwo ideom sprawiedliwości, które dotąd znalazły były wyraz tylko w zarządach finansowych kilku mniejszych państw niemieckich, za pomocą niezrównanej zręczności udało mu się przeprowadzić reformę tę w największem państwie niemieckiem, w parlamencie, wybieranym na podstawie trójklasowego systemu wyborczego. Drogą zreformowania zarazem i ustawy finansowej gmin, stworzył Miquel podstawy, na których te ostatnie większym zadaniom społecznym sprostać były w stanie.

Przyjrzawszy się rezultatom polityki społeczno-konserwatywnej w państwie Niemieckiem, nie możemy odmówić im szczerego podziwu; nie zdołały one wprawdzie powstrzymać biegu rozwoju w kierunku uprzemysłowienia kraju, potrafiły jednak uczynić jego przebieg dla klas niższych i średnich łagodniejszym. Niemcy zachowały stan średni, względnie dość silny, wzmocniony dzięki „wewnętrznej kolonizacyi". Obok tych zdobyczy nie zaniedbano wszakże bynajmniej sprawy poprawy stosunków robotniczych przy pomocy ustawodawstwa

ochronnego i ubezpieczenia robotników. Oba te zadania osiągnąć się dały bez ujemnego wpływu na dalszy rozwój gospodarczy tego kraju.

*34. Prądy społeczno-konserwatywne w Austryi i Szwajcaryi.*

Również w Austryi przeprowadzono prawodawstwo społeczno-polityczne w głównej mierze pod wpływem partyi konserwatywno-klerykalnych. Rolę pruskiej „Kreuzzeitung“ objęło tutaj wiedeńskie pismo „Vaterland“, w redakcyi którego rozwinęli byli energiczną akcyę konserwatyści z Niemiec północnych pochodzący, jak baron Vogelsang, Dr. Rudolf Meyer, przyjaciel Hermana Wagenera i Rodbertus. Od czasu gdy Albert Schäffle potrafił wzbudzić w swym koledze ministeryalnym hr. Hohenwarcie zainteresowanie się sprawami społecznemi, tworzyła się powoli grupa polityczna, złożona przeważnie z członków wysokiej szlachty (hr. Egbert Belcredi, ks. Alois Lichtenstein), wielce wpływowa, nie rozporządzająca wprawdzie siłą tej miary co Bismarck, lecz tak wielkie mająca znaczenie, że potrafiła podporządkować sobie zarówno gabinet hr. Taaffego, jak i większość w parlamencie austryackim. Grupa ta pracowała wytrwale i planowo w kierunku urzeczywistnienia swego programu społeczno-konserwatywnego, poparta przez posłów niemiecko-klerykalnych i słowiańskich chłopów i rzemieślników, nie oglądając się na opór, stawiany jej ze strony przemysłowców, zorganizowanych w łonie „zjednoczonej lewicy“. Pierwszym jej czynem było zaprowadzenie w r. 1883 inspekcyi fabrycznej, oraz przymusowych stowarzyszeń cechowych, z obowiązkiem wykazu dowodów uzdolnienia w 47 zawodach rękodzielniczych. Rok 1885 przyniósł ustawę fabryczną, zbliżoną do znakomitego szwajcarskiego ustawodawstwa fabrycznego. Na lata 1888 i 1889 przypada przyjęcie prawa ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, nieszczęśliwych wypadków, wedle niemieckiego wzoru. Natomiast prawo, również w r. 1889 przyjęte, dotyczące niepodzielności gruntów chłopskich (połączonej z ograniczeniem prawa dziedziczenia na jednego spadkobiercę), a mające na celu umocnienie stanu włościańskiego, nie osiągnęło praktycznego znaczenia, a to dlatego, że wykonanie tego prawa, poruczone sejmom krajów koronnych, nigdy nie nastąpiło. Poważne poparcie zyskały dążności społeczno-konserwatywne gabinetu Taaffego, z chwilą wstąpienia doń ministra Steinbacha. Śmiało ułożone plany*) jął teraz snuć zorganizowany związek

*) F. Schmid: Nowe przedłożenia społeczno-polityczne rządu austryackiego. A. f. d. S. V. Str. 154—182. M. Hainisch: Planowana reforma agrarna w Austryi. A. f. d. S. VII. Str. 430—460.

rolnictwa, przemysłu i górnictwa. Następnie zamierzano także zaprowadzić prawo wyborcze dla miast i gmin wiejskich, zbliżone do powszechnego prawa głosowania. Plan ten wszakże unicestwili wielcy właściciele ziemscy, należący do stronnictwa konserwatywnej partyi rządowej. W tym celu połączyli się (w październiku 1893) z przedstawicielami wielkiego przemysłu i finansów, zwalczanymi przez nich dotąd, w zamiarze obalenia hr. Taaffego. Nie mogąc liczyć na poparcie mas ludowych, wskutek nader ostrych praw wyjątkowych, stosowanych przez jego rząd wobec partyi socyalistycznej i anarchistów, zmuszonym był Taaffe ustąpić z prezydentury ministeryum austryackiego. Spór narodowości zamieszkujących Austryę, ogólne zamieszanie i zdziczenie parlamentu doszły były do tego stopnia, że kilkakrotnie wskazanem było istotne zawieszenie konstytucyi (w drodze stosowania przez rząd prawa rozporządzeń przymusowych). W takich warunkach o spełnieniu ważniejszych zadań społeczno-politycznych nie mogło być mowy. Dopiero gabinetowi v. Koerbera, najbardziej wpływowemu od czasu ustąpienia Taaffego, udało się przeprowadzić w drodze prawa dziewięciogodzinny czas pracy dla robotników w kopalniach węgla*). Przewidzieć trudno, czy powodzenie i nadal sprzyjać mu będzie pod względem przeprowadzenia projektowanego ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek nieudolności do pracy.

Prawo fabryczne z r. 1877, owo największe dzieło społeczno-polityczne Związku Szwajcarskiego, przeprowadziła partya radykalna w głosowaniu ludowem, jedynie przy pomocy ludności klerykalnej i chłopskiej (w niektórych kantonach identycznej). W poparciu tem uwydatniła się, obok współczucia tych klas społecznych z położeniem robotników fabrycznych, także pewna instynktowna niechęć ku wielkiemu przemysłowi; dowodzi tego wyraźnie los związkowego projektu ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i kalectwa. W tym wypadku zmuszeni byliby wszyscy pracodawcy, a więc i chłopi i rzemieślnicy, ponosić pewne ofiary na korzyść robotników, z tego więc powodu projekt znaczną większością głosów zarzucono. Ponieważ w wielu kantonach przeważa żywioł chłopski i drobnomieszczański, dlatego też możemy uważać dążenie do otoczenia opieką stanu średniego, charakteryzujące politykę gospodarczą tych okolic, za naturalny wyraz rządów ludowych. Świetnym przedstawicielem stanowiska społeczno-konserwatywnego w Szwajcaryi w literaturze jest C. Hilty**).

*) Ustawa z dnia 1 lipca 1901. R. G. Bl. Nr. 81.

**) Rocznik polityczny Szwajcaryi I—XV. Bern 1886—1901.

# II. Kierunki liberalne.

## ROZDZIAŁ I.

### Liberalizm kapitalistyczny.

*35. Pierwotne myśli przewodnie liberalizmu *).*

Umysły oświecone XVIII. stulecia przejęte były przekonaniem, że istota najwyższa stworzyła świat, w celu uszczęśliwienia ludzkości. Ludzie są dobrzy, oraz ich popędy są z natury dobre, gdyż Bóg, który tylko dobra chcieć może, do życia je powołał. Jeśli zaś badanie istotnych stosunków wykazuje tak wiele zła, nieszczęść, przewrotności i braku kultury, to przypisać to należy jedynie faktowi, że ludzie nie pozwalają rozwinąć się stosunkom ludzkim, wedle praw naturalnych, danych od Boga. Cały tedy sztuczny porządek zaprowadzony z biegiem czasu, w przeciwieństwie do praw boskich, należy usunąć. W miejsce szczególnych praw i obowiązków stanowych, winno nastąpić, pomiędzy równouprawnionymi członkami społeczeństwa, ułożenie wzajemnych stosunków gospodarczych na podstawie umowy. W takim stanie naturalnej wolności zakwitnie w całej pełni zamierzony przez Boga ład w społeczeństwie, harmonia i piękność bytu. Z chwilą, gdy każdemu wolno będzie działać zgodnie z własnym interesem, który mu przecież najlepiej jest znanym, a granicę jego wolności stanowić będzie tylko równe w tej mierze prawo jego bliźnich, wówczas osiągniętem zostanie najwyższe szczęście ogółu, które wszakże zawsze jest szczęściem największej liczby. Zadaniem państwa jest jedynie ochrona własności prywatnej i dbałość o to, by wolna umowa była szanowaną; każdy polega wówczas na samym sobie, jest panem swego losu, twórcą szczęścia swego. Uzdolnienia ludzi będą mogły osiągnąć najwyższy stopień rozwoju pod wpływem współzawodnictwa, uwolnionego od wszelkich czynników sztucznej nierówności. Jeśli zaś wolno będzie

---

*) Hasbach: Ogólne filozoficzne podstawy ekonomii politycznej Quesnay'a i Smitha. Lipsk 1890. Dietzel, artykuł p. t. Indywidualizm.

każdemu wybierać miejsce i rodzaj swej działalności, wówczas rozdzielą się istniejące siły robocze w sposób najodpowiedniejszy, na poszczególne gałęzie wytwarzania. Gdzie zabraknie sił roboczych, tam wzrośnie płaca wskutek niedostatecznego zaspokojenia popytu, a fakt ten wpłynie już na przypływ nowych sił roboczych; naodwrót zaś, obniżenie się płacy wywoła emigracyę robotników z gałęzi pracy i okolic przepełnionych. Wysokie ceny towarów, oraz zyski tych przedsiębiorstw, które w niedostatecznej mierze zaspokajają zapotrzebowanie istniejące, wpłyną niezawodnie na powiększenie się produkcyi tychże towarów do wysokości danego popytu. Mniejszy zaś zysk, przy zmniejszonym popycie zmusi do zastosowania środków wytwarzania w innych gałęziach, odpowiadających więcej społecznemu zapotrzebowaniu. Robotnik otrzymujący płacę według wysokości oddawanych przezeń usług, mający przytem pewność spożywania zarobionego dochodu, dbać będzie, chociażby we własnym interesie, o staranne wykonanie swej roboty. Wobec panującego współzawodnictwa, ostać się potrafi ten tylko przedsiębiorca, który najlepiej zaspokoi wymagania publiczności. Wolność wymiany warunkuje naturalny, a więc i sprawiedliwy rozwój cen towarów, płac roboczych, oraz cen gruntów i stopy procentowej kapitału. W wolnym rozwoju sił gospodarczych czyni każdy, we własnym interesie to, co najbardziej sprzyja interesowi ogółu. Z najmniejszym wysiłkiem osiągnąć będzie można wszędzie rezultat największy. Stała poprawa materyalnego bytu ludzkości byłaby koniecznym skutkiem wolności naturalnej.

Jeśli pierwsi bojownicy liberalizmu, po zniesieniu ograniczeń na polu władania ziemią, po usunięciu ciężarów pańszczyźnianych, pod którymi uginali się chłopi, po zerwaniu ograniczeń cechowych, tłumiących postęp i inicyatywę miejskiego przemysłu, po zaprowadzeniu wolności osobistej, wolności nauki, oświaty i wykształcenia ludu oraz udziału mieszczaństwa w władzy państwa — oczekiwali niebywałego dotąd rozkwitu produkcyi, to nie zawiodły ich nadzieje, jak to nam pokazuje bieg rzeczy w naszem stuleciu. Nowoczesna technika wytwórcza i środków komunikacyi przybrała rozmiary, nie mające dotąd przykładu w dziejach naszych; a wobec tego oślepiającego blasku, trudno było klasom, które dzięki rozwojowi przemysłowemu na te wzniosły się były wyżyny, dostrzec i osądzić bez uprzedzeń ciemne strony i ułomności naszej społeczno-ekonomicznej kultury.

A jednak te właśnie idee liberalizmu, któremi najgłębiej przejęci byli jego szlachetni i wielkoduszni zwolennicy, mianowicie: wolność, sprawiedliwość, możliwie najdalej idący rozwój wszelkich zdolności, właśnie zasada uszanowania każdego człowieka, jako celu samego

w sobie, a nie używania go jako środka dla celów innych, dobro ogólne — dopiero w bardzo skromnych rozmiarach urzeczywistnionem zostało. Widzieliśmy to w pierwszej części niniejszej książki.

### *36. »Tak zwana kwestya robotnicza« szkoły manchesterskiej.*

Jakie stanowisko zajęli niezachwiani wielbiciele i zwolennicy wolności gospodarczej, w rodzaju Ure'go *), Brougham'a **), Bright'a, oraz ich następcy, wobec nędzy robotników fabrycznych w innych krajach?

Z początku usiłowano przeczyć istnieniu nędzy masowej; popełnia się pod tym względem przesadę, utrzymywali przeczący, uogólniając fakty jednostkowe. Zarzuty te miały atoli tę dobrą stronę, że stały się punktem wyjścia dla coraz bardziej gruntownych badań położenia klas, zrujnowanych przez kapitalizm. Im dokładniej stosunki te badano, tem bardziej jaskrawo występowały rezultaty ujemne.

Z chwilą zaś, gdy istnienie nędzy z niewzruszoną mocą stwierdzonem zostało, uciekano się do innych środków zacierania tego faktu; przedstawiano je bądź to jako zło przemijające epoki przejściowej, bądź też jako wynik niedostatecznej pracy i oszczędzania; to znowu widziano w niej skutek niedostatecznego rozwoju kapitalistycznego, lub też przedstawiano czasy dzisiejsze, jako postęp w porównaniu z przeszłością; nieraz starano się wskazywać na nędzę jako na nieuniknione zjawisko, z działania sił naturalnych wypływające. W każdym zaś razie, utrzymywano, reformy społeczne nietylko nie osiągną celu zamierzonego, lecz raczej powstrzymają jeszcze bezpośrednią poprawę stosunków, jeśli nie spowodują większej jeszcze szkody. Właściwej kwestyi robotniczej nie uznawano; istniała tylko „tak zwana" kwestya robotnicza. Pod tym tytułem ogłosił był zwolennik niemieckiej partyi manchesterskiej, John Prince-Smith ***) rozprawkę, nie pozbawioną dziś jeszcze pewnego znaczenia. Zawiera ona bowiem kwintessencyę poglądów kapitalistycznego liberalizmu na kwestyę robotniczą:

Jeśli o niedostatecznem zaspakajaniu potrzeb robotnika mowa, to sumienny badacz ekonomista na jeden tylko środek zaradczy wskazać może, a mianowicie na wzmożenie napięcia pracy. W tym celu należy rozszerzyć wiadomości, powiększyć zręczność, pilność,

*) Philosophy of manufactures 1835.

**) Results of machinery.

***) Kwartalnik społeczno-gospodarczy. 1864. Str. 192—207.

a przedewszystkiem kapitał. „Pracujcie i oszczędzajcie! Niechaj wasza własna nędza będzie dla was bodźcem do dalszej pracy, a dostatki bogatszych pobudką do większego napięcia siły waszej woli, byście zdołali uczynić chociażby pierwszy krok ku uwolnieniu się od społecznej nędzy — byście wreszcie dokonali tego, czego dotąd, w przeciągu wielu pokoleń uczynić nie byliście w stanie, a mianowicie oszczędzić coś niecoś po opędzeniu codziennych potrzeb... Tylko ten może wznieść się na wyższy szczebel gospodarczego życia, kto potrafi coś przedsięwziąć *). Przez kwestyę robotniczą rozumieć należy kwestyę następującą: „W jaki sposób da się nagle poprawić byt najemników, niezależnie od wzniesienia się wogóle dobrobytu ludu jako całości, na co w żaden sposób niecierpliwi czekać nie chcą?“ **). Ekonomista pozna na pierwszy rzut oka nierozwiązalność tej kwestyi, gdyż „położenie społeczne robotnika lub przeciętna wysokość płacy roboczej jest tylko poprostu ilorazem otrzymanym z podzielenia funduszu płac przez liczbę robotników. Iloraz ten zaś, da się powiększyć, pominąwszy zmniejszenie się liczby robotników, jedynie w drodze powiększenia owego funduszu płac roboczych; a więc wzrasta on jedynie wraz ze wzrostem lub korzystniejszem zastosowaniem kapitału, tj. wraz z wzniesieniem się dobrobytu ludu całego — na które jeszcze czekać należy, jakkolwiek ono powoli naprzód postępuje“ ***). Jeśli mianowicie wzrost wielkich odkryć, stosowania siły pary, udoskonalenia maszyn do tkania i przędzenia, budowy kolei żelaznych, wzrost wolności politycznej i nagromadzenia kapitałów tak jest szybkim, że przyrost sił roboczych kroku mu dotrzymać nie potrafi, wówczas może nastąpić poprawa bytu ogółu, a w ślad za nią i przyzwyczajenie się robotników do nowego postępu. Ci ostatni mogą wszakże i drogą stowarzyszeń spożywczych osiągnąć środki utrzymania po niższej cenie, a tem samem i obfitsze zaspokojenie potrzeb. W każdym razie kwestyą jest jeszcze, czy stowarzyszenia te czynią spożywanie rzeczywiście wszędzie tańszem. „Wyobrażenie bowiem, jakoby dzięki tym stowarzyszeniom spożywanie stawało się tańszem, przez obchodzenie drobnego handlu jest zupełnie mylnem, gdyż wogóle drobny handel, jak każda czynność gospodarcza powstać i utrzymać się może tylko tam, gdzie jego usługi się opłacają, tj. więcej są warte, aniżeli kosztują, gdzie zatem spożywanie dzięki niemu staje się tańszem. Tylko w małych miejscowościach, gdzie drobny handel pod wpływem niedostatecznego kapitału i małej

*) J. w. Str. 193.
**) Str. 195.
***) Str. 196.

konkurencyi rozwinąć się nie zdołał, będą stowarzyszenia spożywcze miały powodzenie, tu bowiem obejmą same czynności drobnego handlu“ *).

A zresztą położenie robotników już dotychczas znacznie się polepszyło. „Jeśli porównamy dzisiejsze ceny materyałów na ubrania i różnych przedmiotów użytku codziennego, z cenami dawniejszemi, przekonamy się zaraz, że wiele rzeczy przyczyniających się do wygód życiowych, których dawniej człowiek środków pozbawiony wyrzec się musiał, stało się w czasach dzisiejszych dostępnemi dla klasy robotniczej **). Wśród robotników wciągniętych do wielkiej, kapitalistycznej produkcyi — tylko wyjątkowo panuje nędza. Nie leży też bynajmniej w interesie kapitalistów obniżać płacę roboczą; zależy im tylko na możliwie taniej pracy. „Lecz praca wycieńczonego wskutek nędzy i przytępionego robotnika nie jest wcale tanią; praca dobrze odżywianych robotników jest w stosunku do kosztów ich utrzymania tańszą, aniżeli praca źle odżywianych; niska płaca dostarcza złej roboty, ta ostatnia zaś jest zawsze pracą drogą. Im więcej rozwijać się będzie przemysł w kierunku kapitalistycznym, tem bardziej zależeć będzie kapitalizmowi na tem, by mógł, przy swych wielkich nakładach oraz wielkich, misternie z sobą powiązanych urządzeniach, rozporządzać materyałem roboczym pewnym i dbałym; a takim mogą być jedynie ludzie zadowoleni, biorący żywy udział w powodzeniu dobroczynnego dla nich przedsięwzięcia. Gdzie w większych gałęziach przemysłu mało pracuje robotników dobrze płatnych, tam dzieje się to jedynie dlatego, że brak w nich wogóle dbałych robotników, na którychby polegać można było; tych bowiem nieomieszkałby zjednać sobie przedsiębiorca przemysłowy, za cenę wysokiej płacy ***).

Nędza panuje przeważnie tylko wśród robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach niekapitalistycznych, wśród robotników, których praca, „niepoparta kapitalistycznymi środkami pomocniczymi“ mało jest wydajną. Spełniają oni najczęściej roboty, nie wymagające przygotowania. W zatrudnieniach tych istnieć będzie zawsze wielka podaż rąk roboczych, a co zatem idzie i nędzne płace, jak długo istnieć będą liczne rzesze nędzarzy i ludzie zupełnie środków do życia pozbawieni; gdzie zaś istnieją tacy, tam trudno bardzo ograniczyć ich przyrost. O panowaniu nad sobą i jakiejkolwiek przezorności nie może tu być mowy. „Że potomkowie tych istot nie mogą różnić się od swych

*) Str. 199.
**) Str. 199.
***) Str. 200 i 201.

rodzicieli, rozumie się samo przez się; w ten sposób szerzy się nędza coraz dalej. A jeśli zbadamy bliżej historyę tych zupełnie zaniedbanych i wynędzniałych (dla konserwowania których odciąga nasza opieka nad ubogimi, z funduszu płac dla produktywnych robotników przeznaczonego — milionowe kapitały), przekonamy się niezawodnie, że należą oni do stanu starych dziedzicznych włóczęgów“ *).

Wydajne zaspokojenie potrzeb ludu przemysłowego pochodzi z nagromadzonego kapitału. „Jest przeto rzeczą równie naturalną jak sprawiedliwą, że wśród ludu przemysłowego, ci którzy przyczynili się do nagromadzenia kapitału, którzy nim zawiadują i utrzymują go, wezmą dla siebie główny udział z owej nadwyżki, zebranej dzięki kapitalizowaniu. Z drugiej zaś strony niesprawiedliwem i niedopuszczalnem jest wymaganie, ażeby ludzie, kapitałów nie posiadający, ludzie, którzy w ciągu tysiącoletniego szeregu pokoleń niczego nie przedsiębrali i nigdy nie byli w stanie cośkolwiek poza codziennemi potrzebami zaoszczędzić... by ludzie ci korzystać mieli z dogodności, płynących jedynie z posiadania zapasów. A jednak korzystają i nieposiadający kapitałów w wysokiej mierze z kapitału nagromadzonego przez innych, otrzymując w postaci płacy za dawaną pracę, wprawdzie niewiele, lecz bądź co bądź, o wiele więcej środków zaspakajających ich potrzeby, aniżeliby je sami bez pomocy kapitału sporządzić byli w stanie **). Ci, którzy nie posiadając zapasów, stoją wobec codziennych żądań żołądka, którzy swej siły roboczej sami zużytkować nie mogą, zmuszeni są sprzedać swą siłę roboczą kapitaliście za cenę otrzymanej natychmiast zapłaty. Za swą siłę roboczą otrzymują robotnicy zapłatę, której wysokość określa się na rynku, podobnie jak cena każdego innego towaru. „Naturalnie, że kupujący nie chce zapłacić nic ponadto, co inni szukający pracy, za równą pracę, są przyjąć gotowi. Jeśli tedy płaca otrzymywana za pracę nie wystarcza na wygodne utrzymanie robotnika, to winni temu nie kupujący, lecz poszukujący pracy, przez obniżanie ceny kupna... Wyobrażenie, że kapitalista dyktować może z własnej woli cenę pracy, dlatego, że nie prze go głód codzienny, jak człowieka nieposiadającego zapasów, jest z gruntu fałszywe. Kapitalista osobiście mógłby czekać, lecz kapitał czekać nie może; kapitał musi, drogą pracy, w nieustannym znajdować się ruchu, z chwilą bowiem gdy choćby na krótko spoczął zaczyna zjadać sam siebie“ ***). Przymus zawarcia stosunku najemnego

*) Str. 202.
**) Str. 203.
***) Str. 204.

jest po obu stronach równie wielkim: tu zniewala do tego głodny żołądek, tam zaś pożerający się sam kapitał.

Ponieważ byt robotnika zależnym jest od popytu na jego pracę, tę ostatnią zaś warunkuje utrzymanie i wzmaganie się kapitału, przeto pewność kapitału jest kwestyą największej wagi dla dobrobytu najemnika; najpewniejszymi zarządcami kapitału są kapitaliści — urzędnicy państwowi nie wytrzymują z nimi porównania pod tym względem. Leży tedy w interesie robotnika, by przedsiębiorstwa prywatne kapitalistyczne utrzymać się mogły. Gorszem jeszcze, od ograniczenia przez zakłady publiczne tych form wytwarzania, byłoby zmniejszenie zysków od kapitału. „Jeśli bowiem składanie kapitałów obecnie przy tak wysokim zysku z przedsiębiorstw, zbyt powolną dla dobra robotników szło drogą — cóż dopiero byłoby wówczas, gdyby zyski zmniejszyć się miały? Wysoki zysk z przedsiębiorstwa jest bezpośrednio korzystnym dla robotników, im większą jest bowiem nadwyżka, tem łatwiej powstać z niej może nowy kapitał; im bliższymi są widoki nagromadzenia nowych kapitałów, tem większym staje się popęd do oszczędzania, wstrzemięźliwości, składania kapitału — to ostatnie zaś równem jest podwyższeniu się płac roboczych“*). W miarę powiększania wedle możności kapitałów, podwyższają kapitaliści istotnie, jeśli nawet często nieświadomie, płacę roboczą; nie są oni wrogami robotników. Robotnicy powiększając liczbę pracy poszukujących, stają się sprawcami nędzy istniejącej. Tego, oczywiście, przyznać nie chcą. Przeczuwają, że poprawa, mogąca wziąć początek jedynie w nich samych i ich przyzwyczajeniach, wymaga siły moralnej, której oni w sobie nie czują i że przeobrażenie się ogólne stosunków mogłoby być dziełem kultury na wielką skalę. Z tego powodu myślą oni tylko o tem, by drogą przymusu stowarzyszeń opanować wolę i od tego to łatwego środka oczekują rozwiązania całej „kwestyi robotniczej“. „Zrozumiałem jest, że jaskrawa różnica między stopą życiową kapitalisty, pracującego przy pomocy tysiąca rąk i wspaniale nagromadzonych środków pomocniczych, a położeniem robotnika, środków pozbawionego, pracującego jedynie przy pomocy swych rąk, mogła wywołać w tym ostatnim gorzkie uczucie zawiści. Również łatwo zrozumieć, że robotnik, otrzymawszy skąpe za swą pracę wynagrodzenie, skłonnym będzie do złożenia winy tego faktu na rękę, która mu zapłaty udziela. Drażliwość u cierpiących nędzę, krótkowidztwo u ludzi nisko postawionych — da się łatwo usprawiedliwić. Nie możemy natomiast usprawiedliwić mężów, o wyższem wykształ-

*) Str. 205.

ceniu, którzy, jedynie dlatego, by o nich mówiono, drażliwość tę jeszcze podsycają, podszeptom krótkowidztwa logiczną napozór dają podstawę i budzą nadzieje, które tem snadniej rozwiać się muszą, ile cały ruch, stąd wszczęty, przybiera kierunek, mogący poprowadzić tylko do pogorszenia bytu robotników najemnych, jeśli wogóle znaczenie jakieś osiągnąć zdoła“ *).

Stalibyśmy się ofiarą niebezpiecznego złudzenia, gdybyśmy niedocenili siły wpływu jakim powyższe wywody do dziś dnia jeszcze cieszą się wśród wpływowych sfer społeczeństwa. Pominąwszy zupełnie Francyę, Włochy, Belgię i Hollandyę, także w Niemczech czerpie potężny „Związek centralny niemieckich przemysłowców“ — oraz prasa na jego usługach będąca, większą część swego teoretycznego zapotrzebowania z arsenału starych przedstawicieli manchesteryzmu, jeśli idzie o zwalczanie dążeń społeczno-politycznych. Nawet umysł tej miary co Bismarck, posługiwał się podobnymi argumentami w zwalczaniu rozwoju prawodawstwa fabrycznego. W każdym razie spotyka się główne myśli kapitalistycznego liberalizmu u partyi polityczno-liberalnych, stosunkowo dość rzadko. Przywódcy liberałów narodowych i zjednoczenie wolnomyślnych przeszli do obozu liberalizmu społeczno-reformatorskiego, do którego stale należała południowo-niemiecka partya ludowa. Pominąwszy kilku weteranów starej partyi postępu, grupującej się dokoła Eugeniusza Richtera, spotkać można dzisiaj przedstawicieli „tak zwanej kwestyi robotniczej“ przeważnie wśród małej, lecz nader wpływowej grupy wolno-konserwatystów, złożonej z wielkich przemysłowców zachodnio-niemieckich **).

*) Str. 206, 207.

**) Porównaj: Zwalczanie ruchu zawodowego. Dr. A. Tille, sekretarza Związku centralnego niemieckich przemysłowców — w jego dziele p. t. „Z lat młodzieńczych Anglii“. 1901. Str. 304, 400; następnie z prawdziwie rozczulającą otwartością prawi kazania o zasadach kapitalistycznego liberalizmu dr. E. Böninger opierający się zupełnie na starym manchesteryzmie. Lipsk 1899 (p. t. Główne myśli zdrowego gospodarstwa społecznego). O niemieckiej nauce gospodarstwa społecznego wypowiada on w dziele swem (str. 36) sąd następujący: Wogóle zaprzeczyć się nieda faktowi, że w czasie kiedy niemiecka nauka święciła w innych gałęziach wiedzy bezprzykładne dotąd tryumfy, nauka gospodarstwa społecznego zeszła do poziomu, który w pokoleniach późniejszych budzić będzie zdumienie. Celem jej stało się nie to, co jest dążeniem każdej nauki, a mianowicie zgłębienie prawdy, lecz uznanie bezkrytycznego, na uboczu od nauki stojącego tłumu; wzorem nieokrzesanego, rubasznego kwestarza z średnich wieków starają się jej przedstawiciele przy pomocy podniecania najniższych w ludzkiej piersi instynktów, przy pomocy zawiści i nieużytości obudzić chciwość mas i podburzyć je przeciwko warstwom ludowym, w spokoju używającym swej własności“. Na niemieckich uniwersytetach niema niestety męża tej miary, co Leroy-Beaulieu

Z tych więc względów uważamy za stosowne poddać dokładnemu zbadaniu argumenty wytaczane przeciwko działalności społeczno-reformatorskiej. Poruszyć tu musimy naturalnie kilka jeszcze nowszych punktów widzenia, nieznanych starym bojownikom zasady laissez-faire.

### *37. Rzekome wolne współzawodnictwo.*

Ze zdumieniem możnaby zapytać, jakiem prawem konkurencya, która nastąpiła po zniesieniu ustroju cechowego, przyjęła nazwę „wolnej“. Dotąd ostały się własność prywatna i prawo spadkowe*), a dzięki nim rozstrzyga w walkach decydujących czasów dzisiejszych, zbyt często gospodarcza potęga, zdobyta przez przodków w dobie wcześniejszej, lub też w owych czasach przez nich stracona. Ponieważ urządzenia przeszłości piętnowane bywają przez partyę manchesterską jako niesprawiedliwe i na gwałcie oparte, przeto zrozumieć trudno, w jaki sposób objaśnić się daje osiągnięcie majątku jako nagroda za pracowitość i oszczędność, zaś brak wszelkiego posiadania jako kara na tych, którzy „w tysiącoletnim szeregu pokoleń, nic poza niezbędnem zaspokojeniem potrzeb, oszczędzić nie zdołali“. Pogląd ten staje się do pewnego stopnia zrozumiałym, gdy się zważy, że według Prince Smitha zarówno robotnicy jak i pracodawcy stawali wobec siebie przy zawieraniu umowy najmu, jako zupełnie wolni, nietylko pod względem prawnym, lecz i faktycznie równi kontrahenci. „Tu głodny żołądek — tam pożerający kapitał“. W samej rzeczy, kapitalista równie nie może obejść się bez robotnika, jak robotnicy bez kapitalisty, lecz fakt ten pomaga zaiste mało robotnikowi, stojącemu jako jednostka wobec kapitalisty, jak to widzieliśmy wyżej. O równości stosunku do pewnego stopnia wówczas dopiero może być mowa, jeśli robotnicy występują wobec przedsiębiorcy zjednoczeni w stowarzyszenie. Lecz te właśnie zjednoczone usiłowania robotników zwalcza liberalizm kapitalistyczny w sposób gwałtowny. A zresztą i w razie zorganizowanej akcyi robotników, kapitaliści zawsze mieć będą

(str. 35). Poglądy powyższe napotkać się dają także w większej części wpływowej prasy codziennej (jak np. „Kölnische Zeitung“. „Rheinisch-Westfälische Zeitung“, „Hamburger Nachrichten“, „Schlessische Zeitung“, „Post“, „Berliner Neueste Nachrichten“, „Deutsche Industrie-Zeitung“, „Deutsche Volkswirtschaftliche Correspondenz“).

*) Że prawo spadkowe stwarza kapitał dziedziczny, a z tego względu nie dopuszcza wcale rzeczywistego wolnego współzawodnictwa, to przyznaje nawet A. Tille. Porównaj: Od Darwina do Nietzschego. Lipsk 1895, str. 203.

przewagę, gdyż osobiście, dzięki własności jaką rozporządzają, dłużej czekać mogą aniżeli robotnicy, których zapasy zaledwie na kilka tygodni starczyć mogą. Także współzawodnictwa istniejącego pomiędzy większym i mniejszym kapitalistą, pomiędzy majstrem rzemieślniczym a fabrykantem, nie możemy nazwać „wolnem“.

Jeśli tedy już samo niezwykle różnorodne ekonomiczne uzbrojenie, jakie otrzymują jednostki, wskutek pochodzenia swego, nie wystarcza do uważania każdego za twórcę własnego szczęścia, to na rezultat współzawodnictwa, nawet pomiędzy tymi, którzy w równych warunkach wstępują na plac boju życiowego, wpływa nadto w wysokiej mierze także przypadek, szczęście sprzyjające, oraz potęga ogólnej konjunktury. Zupełnie słusznie powiada Ferdynand Lassale: „Jeśli n. p. dzisiaj zbiór rozynek w Koryncie i Smyrnie, lub zbiór zboża w dolinie Missisipi, krajach naddunajskich lub Krymie był bardzo bogaty, wówczas handlarze rozynek w Berlinie lub Kolonii, jak również handlarze zboża, mający na składzie wielkie zapasy zboża po cenie dawniejszej, mogą wskutek spadku cen stracić połowę swego majątku... Jeśli zbiór bawełny na południu Stanów Zjednoczonych się nie udał, lub też przywóz bawełny spotkał z jakichkolwiek powodów przeszkody, wówczas robotnicy w przędzalniach bawełny w Anglii, Francyi i Niemczech wyrzuceni zostają na bruk, pozbawieni pracy i chleba... Nowo odkryte, wydajne kopalnie złota i srebra w obcych stronach świata zmieniają, wskutek spadku wartości szlachetnych kruszców, znaczenie wszelkich umów, czynią wszystkich europejskich wierzycieli uboższymi, wszystkich dłużników bogatszymi, podczas gdy wzrastający stały popyt na srebro w Chinach i Japonii odwrotny skutek wywrzeć może... Każdy nowy mechaniczny wynalazek, czyniący wytwarzanie pewnego towaru tańszem, obniża mniej lub więcej wartość całej masy gotowych zapasów towarowych tego samego rodzaju, łamiąc zarazem byt całemu szeregowi przedsiębiorców i handlarzy. Co więcej, żadna nowa kolej zbudowaną być nie może bez podwyższenia wielokrotnego ceny gruntów, domów i zakładów w miejscu gdzie zaprowadzoną została, lub też u wejścia do tego miejsca i naodwrót bez obniżenia wartości gruntów, domów i zakładów w innem miejscu, lub w przeciwległem miejscu wyjścia kolei... Konjunktura i spekulacya... panują nad bytem każdej jednostki, tem bardziej, im więcej praca tej ostatniej polegać będzie na tworzeniu wartości zamiennej, tem mniej zaś, im bardziej praca jej skierowaną będzie ku wytwarzaniu wartości dla własnego użytku“ *).

*) Lassale'a: Mowy i pisma. Wydanie Bernsteina III, str. 39 i n.

A nawet wówczas, gdy jednostka zdoła wyrobić się bez pomocy oddziedziczonej własności i korzystnej konjunktury, czy powodzenie swe zawdzięczać ona będzie zawsze zaletom, których rozszerzanie i odznaczanie pożądanem jest w interesie uczuć moralnych? Współzawodnictwo nie dotyczy bowiem bezpośrednio tylko dostarczania dobrego towaru; idzie tu o osiągnięcie możliwie wielkiego zysku pieniężnego. Doświadczenie atoli pokazuje, że istnieje wiele sposobów osiągnięcia tego celu, nawet przy pomocy złych towarów: oszukańcza, kramarska reklama, używanie tanich surogatów, nadużywanie odznaczeń, marki fabryczne, firmy, obniżanie wszelkiemi sztuczkami przeciwnika, zdrada tajemnic zakładu — oto środki tak często we współzawodnictwie stosowane, że prawodawstwo widziało się zniewolonem do ustanowienia specyalnego prawa przeciwko „nieuczciwej konkurencyi". W związku z innemi kwestyami staraliśmy się przedstawić wyżej już, z jakim zapałem starają się niektórzy, w celu otrzymania większych jeszcze zysków, złożyć część ciężaru kosztów wytwarzania na społeczeństwo.

Wreszcie spoczywa w systemie współzawodnictwa potężne dążenie ku zniesieniu konkurencyi wogóle; gdy bowiem zawsze ten, który, czy to na prostej czy na krzywej drodze zyskuje nad innymi przewagę pod względem gospodarczym, gdy więc słabsi usuwani zostają z pola walki, ostaje się z czasem tylko najsilniejszy; stoi on wówczas *hors concours* i ma możność, drogą bezwzględnego korzystania ze swego monopolu, wynagrodzić sobie sowicie koszta walki. Nie czyni to różnicy czy nim będzie jednostkowy kapitalista, czy też związek kapitalistów; w każdym razie powstanie olbrzymich fortun dokonało się w drodze takiego rozwoju.

### *38. Laissez faire a darwinizm.*

Z przytoczonych powyżej przyczyn straciły twierdzenia o jedynie zbawiennem wolnem współzawodnictwie w nauce ekonomii politycznej wiele na powadze. Nie przedstawiciele nauk społecznych, lecz przyrodnicy, oślepieni nauką o walce o byt i doborze naturalnym starają się teraz pokryć niedobory liberalizmu kapitalistycznego przy pomocy argumentów zapożyczonych od darwinizmu. W wykonaniu zamiaru swego znajdują oni poparcie dwu potęg nader wpływowych: przedewszystkiem ze strony wielkiego kapitału, wielce tem zainteresowanego, a następnie sprzyja im wielki szacunek, jakim cieszą się w szerokich kołach społecznych, nauki przyrodnicze. Teoryi

płynącej pod flagą przyrodniczą, zapewnionem będzie uznanie wielu, którzy już z tego tytułu uważać ją będą za ścisłe prawo.

Temu pojmowaniu przeciwstawić jednakże należy fakt, że nawet wśród miarodajnych uczonych przyrodników niema zupełnej zgody zapatrywań na główne podstawy nauki Darwina. Tak n. p. przeczy Weismann odziedziczaniu nabytych właściwości równie stanowczo, jak to inni utrzymują. Sam Darwin nie doszedł był do jakiegoś określonego konsekwentnego poglądu na stosunek swej teoryi do zasady laissez-faire*). Tak powiada n. p. w jednem miejscu:

„Podobnie jak każde inne zwierzę doszedł był bez wątpienia i człowiek do swego obecnego wysokiego stopnia rozwoju drogą walki o byt, będącej skutkiem szybkiego rozmnażania się; gdyby więc wznieść się miał wyżej jeszcze, zachodzi obawa, że narażonym będzie wówczas na gwałtowniejszą jeszcze walkę. W innym bowiem razie popadłby w ospałość, a wtedy ludzie wyższemi zdolnościami obdarzeni nie osiągaliby w walce o byt większych rezultatów od ludzi mniej zdolnych. Nie należy przeto zmniejszać przy pomocy jakichkolwiek bądź środków sztucznych naszego przyrostu naturalnego, jakkolwiek ono wielu widocznych szkód bywa przyczyną".

Z wywodów powyższych trudno wyprowadzić wniosek przychylny dla liberalizmu kapitalistycznego. Darwin nie ma tu na myśli owego, względnie bardzo krótkiego okresu, w którym w Anglii przyjęły się zasady wolnego współzawodnictwa, lecz zaznacza całkiem ogólnie, że nieustanna walka o byt, którą ludzkość, wskutek szybkiego rozrostu, staczać była zmuszoną, przyczyniła się w znacznej mierze do jej dalszego rozwoju. Z tego zaś punktu widzenia zajmuje on właśnie stanowisko przeciwne stanowisku zwolenników manchesteryzmu, którzy radzili robotnikom zmniejszyć podaż rąk roboczych, drogą ograniczenia rozmnażania się, gdyż będzie to skutecznym środkiem osiągnięcia wyższej płacy.

Z większem uprawnieniem możnaby dopatrzyć się u Darwina potępienia stowarzyszeń zawodowych i współdzielczych, na korzyść systemu wolnej konkurencyi w jego liście do profesora H. Ficka w Zurychu z dnia 26 lipca 1872 r. Ubolewa w nim Darwin nad tem, że stowarzyszenia robotnicze zawodowe domagają się dla wszystkich robotników równego czasu pracy i równej płacy, że zwalczają płacę od sztuki, a temsamem występują przeciwko wszelkiemu współzawodnictwu. Również wykluczają stowarzyszenia współdzielcze wszelką wolną konkurencyę. „Jest to, zdaniem mojem, wielką szkodą dla

*) L. Woltmann: Teorya Darwina a socyalizm. Düsseldorf 1893. Str. 11—19.

przyszłego postępu ludzkości“ *). W innem wszakże miejscu powiada Darwin: „Człowiek gromadzi fortunę i pozostawia ją swoim dzieciom, które jako dzieci bogatych mają w walce o powodzenie przewagę nad dziećmi ubogich, bez względu na ich wyższość duchową lub cielesną“. W każdym razie umiarkowane gromadzenie dobrobytu nie przeszkadza procesowi doboru naturalnego. „Gdy człowiek ubogi zdobywa majątek, wówczas rozpoczynają jego dzieci bądź to działalność handlową, bądź też przemysłową, nastręczające dość sposobności do walki, w której człowiek wyższy pod względem duchowym lub cielesnym odznaczyć się może. Istnienie w społeczeństwie odłamu ludzi wykształconych, nie żyjących pod przymusem zarabiania na chleb codzienny jest nieodzownem, a fakt ten nie dość wysoko bywa cenionym; ludzie ci spełniają bowiem całą pracę intelektualną, od której zależnym jest znowu wszelki postęp materyalny, że już nie wspomnimy wielu innych wyższych korzyści, stąd wypływających. Jeśli dobrobyt nadmiernie wzrasta, zmieniają się ludzie, pod jego wpływem, bardzo łatwo w trutnie nieużyteczne; lecz liczba ich nie jest nigdy wielką; następuje bowiem i w tym wypadku do pewnego stopnia proces różniczkowania, czego dowodem jest obserwowana codzienna rozrzutność, z jaką ludzie pozbywają się swego majątku“.

W słowach powyższych przyznaje Darwin otwarcie, że różnica dobrobytu, nierówny podział bogactw, paczy rezultaty wolnego współzawodnictwa; lecz do faktu tego nie przywiązuje on zbyt wielkiej wagi. Szkody ztąd wynikające wyrównywa okoliczność, że własność prywatna i istniejące prawo spadkowe umożliwiają istnienie ludzi, którzy nie będąc zmuszonymi walczyć o chleb codzienny, snadnie pracy intelektualnej poświęcić się mogą. Najcenniejsze usługi mogą być dopiero wówczas ludzkości oddawane, gdy ludzie przestają podlegać konieczności brania udziału w ekonomicznej walce konkurencyjnej. Prawdziwie niebezpiecznym jest tylko bardzo wielki dobrobyt, który może poprowadzić ludzi do próżniactwa, tak pod względem gospodarczym jak i duchowym. Poglądy powyższe mogą być wyzyskane na korzyść dążeń społeczno-reformatorskich; te ostatnie pragną bowiem możliwie daleko sięgającego rozszerzenia „umiarkowanego dobrobytu“, podczas gdy wolna konkurencya istotnie sprzyja niebezpiecznemu gromadzeniu „bardzo wielkiego dobrobytu“. Wreszcie miał

*) List ten jest przedrukowany u G. H. Schmidta: „Główne zagadnienia gospodarstwa społecznego“. Rocznik szwajcarskiego Związku Hilty'ego XIII, str. 292. Rozdział w niniejszej książce poświęcony stowarzyszeniom zawodowym wykaże zresztą, że Darwin był w błędzie.

Darwin, na schyłku życia swego, wyrazić się dość beznadziejnie o przyszłości ludzkości, a mianowicie na podstawie spostrzeżenia, że w naszej cywilizacyi dobór naturalny właściwie nie przychodzi do skutku i że nie najdzielniejsi utrzymują się przy życiu. Zwycięzcami w walce o pieniądz nie są bynajmniej najlepsi i najmędrsi.

Mniejszą chwiejność widzimy w poglądach następców Darwina. Jedni bronią na podstawie nauki Darwina panujący system gospodarczy z takim samym zapałem, z jakim drudzy, na podstawie tychże samych doktryn przyrodniczych go zwalczają. Haeckel, Spencer, Huxley, O. Ammon*), Ziegler należą do pierwszych, zaś Sir Alfred Russel Wallace, który dzieli sławę z Darwinem pod względem ugruntowania teoryi doboru naturalnego, Dodel, Grant Allen, W. Bölsche do drugich. Z tego rozdwojenia zapatrywań wśród samych darwinistów wynika, w każdym razie jedna rzecz pewna, mianowicie: darwinizm w obecnej swej postaci nie może rościć sobie pretensyi do roli panującej w dziedzinie nauk społecznych. Jeśli zaś, mimo to, uczeni nie chcą wyrzec się zużytkowania idei darwinowskich na polu badań społecznych, wówczas o następującem zapominać nie powinni:

W świecie roślinnym i zwierzęcym niema instytucyi państwa, pominąwszy niektóre zupełnie jednostkowe zjawiska, niema ustroju klasowego, własności, prawa spadkowego, niema świadomego rozwoju dziejowego. Walka o byt toczy się tu przy pomocy organów, którymi obdarzone są indywidua od urodzenia; organa te muszą rozwijać i ćwiczyć, gdyż tylko dzięki nim przy życiu utrzymać się mogą. Człowiek natomiast nie jest zależnym jedynie od swych sił osobistych**); ważnymi dlań są również narzędzia pracy i wytwarzania, posiadanie których zależnem jest, w znacznej mierze, od prawnopaństwowych instytucyi. W walce o byt zwierząt i roślin ginie pokonany osobnik doszczętnie, a więc wykluczonym jest od dalszego rozmnażania się; w ludzkiej walce konkurencyjnej atoli nie idzie o zupełne pokonanie przeciwnika, lecz tylko zepchnięcie go na niższe szczeble drabiny społecznej, względnie o skrócenie jego życia. W obu wypadkach nie bywa on z konieczności wykluczonym od wydania na świat potomstwa.

---

*) Co do O. Ammona, który w pismach swych: „Dobór naturalny u człowieka“ 1893, i „Porządek społeczny oraz jego podstawy naturalne“, I wyd. 1895, (III wyd. 1900), przy pomocy pomiarów antropologicznych dowieść się stara, że wyższe klasy społeczne są wytworem wogóle naturalnego doboru; porównaj wyczerpującą krytykę w II wydaniu „Arbeiterfrage“ Kwestyi robotniczej Herknera, str. 448—462, a także C. Jentscha: Dobór społeczny, 1898.

**) Woltmann: j. w., str. 328, 329.

Tak więc najwyżej wśród poszczególnych klas społecznych może być mowa o prawdziwym doborze, w drodze współzawodnictwa. W każdym razie i tutaj na tę okoliczność zwrócić należy uwagę, że i w takiej grupie ilość stanowisk uprzywilejowanych niekoniecznie zgodną być musi z ilością ludzi, wyższemi obdarzonych zdolnościami. Wszystko to bowiem zależy od rozwoju, na który człowiek nie posiada wpływu, lub też, w najlepszym razie, wpływ bardzo nieznaczny. W niektórych gałęziach przemysłu może np. zmniejszać się znacznie ilość przedsiębiorstw, podczas gdy wielkość już istniejących wzrastać będzie; oznacza to oczywiście ubytek uprzywilejowanych stanowisk kierowników przedsiębiorstw. Albo też, pod wpływem rozkwitu miasta, dzięki zmianom w polityce celnej, mogą zapanować dla pewnych gałęzi przemysłu nader korzystne konjunktury; wskutek tego powiększa się możność utworzenia nowych wyższych stanowisk: mniej uzdolnieni wznoszą się przy tej sposobności na wyższe szczeble, gdy w wypadku pierwszym ludzie zdolniejsi mniejszą pozycyą zadowolnić się muszą.

Lecz z innego jeszcze względu zawahamy się osądzić jednostką, nawet wśród jej klasy, jedynie wedle jej zewnętrznego powodzenia. Można bowiem wywnioskować z tego tylko to, że potrafiła ona najlepiej przystosować się do danych warunków; zdolność zaś przystosowania się do warunków może, pod względem moralnym, nie mieć żadnego znaczenia, albo nawet być niemoralną*). W przemyśle włóknistym n. p. doszło było kilku ludzi do niezwykle wielkiego znaczenia, jedynie dzięki temu, że pod względem posługiwania się w produkcyi gorszą sztuczną wełną, mniejsze mieli skrupuły, aniżeli ich konkurenci. Równie w karyerze artystycznej, wojskowej, politycznej i naukowej nie zechcemy uważać zdolności przystosowania się, za zaletę pod każdym względem wyższą, zasługującą na uznanie. W takim bowiem razie tworzyłby karyerowicz idealny typ ludzkości.

Przy stosowaniu reform społecznych, nie idzie bynajmniej

*) Ruskin powiada: W społeczeństwie, w którem układa się życie jedynie na podstawie prawa popytu i podaży, w którem państwo ogranicza się tylko do stania na straży, by żaden obywatel nie użył wobec drugiego swej siły fizycznej, w społeczeństwie takiem należą jednostki, którym udało się zjednać fortunę, naogół do pilnych, stanowczych, zarozumiałych, skąpych, czynnych, porządnych, przebiegłych, do ludzi pozbawionych fantazyi, uczucia, oraz wykształcenia. Ubodzy zaś to skończeni głupcy lub też skończeni mędrcy, to ludzie leniwi, niegodni, ulegli, szperacze, ludzie głupi, obdarzeni fantazyą, uczuciowi, uczeni, rozrzutni, źli z nałogu lub w przystępie złego humoru, ludzie niezręcznie podli, otwarci złoczyńcy oraz z gruntu serca swego dobrzy, ludzie sprawiedliwi i święci.

o usunięcie wolnego współzawodnictwa, jak to mylnie sądzą przyrodnicy. Współzawodnictwo ma istnieć i nadal, lecz jego formy i zewnętrzne warunki, w jakich ono dzisiaj występuje, winny uledz zmianie w tym kierunku, by dla każdego coraz więcej otwierała się tasama sposobność społecznego rozwoju, a także, by z walki wychodzili zwycięsko ci, w których najcenniejsze, wedle naszych pojęć etycznych, zalety urzeczywistniły się istotnie.

Współzawodnictwo przybierze w warunkach takich raczej ostrzejsze jeszcze formy; tworzenie się klas społecznych tamuje dziś często wolną konkurencyę. Istnieją warstwy społeczne, dla których nierównie więcej pozycyi uprzywilejowanych stoi otworem, aniżeliby to odpowiadało ilości ludzi wyżej uzdolnionych w tej warstwie. Talenty kół tych zmuszone zaś będą rozwinąć zgoła inną działalność z chwilą, gdy wejdą we współzawodnictwo z ludźmi równie uzdolnionymi warstw innych; gdy przestaną być tylko „między sobą“ i nie będą mogły spoczywać na laurach wielkich swych fortun, jakoteż przywilejów społecznych i politycznych. Oczywiście, że i w warstwach niższych ludzie uzdolnieni większych przyłożą starań, gdy mieć będą świadomość, że odznaczeniu się ich, żadne zewnętrzne szranki, żadne, nie dające się usunąć pyszałkowate uprzedzenia, nie stoją na przeszkodzie.

W jakiej mierze stowarzyszenia robotnicze, oraz ustawy ochronne dla robotników doborowi temu sprzyjać mogą, o tem później szczegółowo będzie mowa.

### 39. *Społeczne kompetencye państwa.*

Jeśli tedy ogłoszenie wolności przemysłowej nie przyczyniło się bynajmniej do stworzenia „wolności naturalnej“, w takim razie nie może być też mowy o tamowaniu jej i stawianiu przeszkód rozwojowi, drogą regulowania konkurencyi przy pomocy prawodawstwa społeczno-politycznego, lub organizacyi stron interesowanych. Idzie tu przedewszystkiem o rozstrzygnięcie pytania zasadniczego, czy dla osiągnięcia pewnego celu najodpowiedniejszym, największe powodzenie zapowiadającym, będzie udział danego państwa, czy też udział organizacyi, zawdzięczającej swe powstanie wolnej inicyatywie. Wszelkie spory na temat co należy, co zaś nie należy do zadań państwa wogóle, i państwa samego przez się, prowadzą na manowce. Ustrój czysto demokratyczny kantonu zurychskiego, a rosyjska autokracya, konstytucyjne rządy środkowo niemieckiego państwa urzędniczego i gabinet parlamentarno-centralistycznej rzeczypospolitej, jak Francya,

wszystkie te formy polityczne są tak zgoła różnemi potęgami politycznemi, oraz historycznemi indywidualnościami, że jedne z nich z łatwością spełniać mogą zadania społeczno-polityczne, które okażą się zupełnie nieodpowiedniemi dla drugich. Tak jak różnym jest charakter władzy państwowej tych tworów politycznych, tak też może być różnym i charakter, oraz gospodarcza budowa ich ludności. W jednym wypadku może być wystarczającym istniejący w szerokich warstwach ludności umiarkowany dobrobyt, oraz wysoki stopień oświaty ludowej i inicyatywa wolnych stowarzyszeń, w innym zaś okazuje w tym względzie klasa robotnicza, zbyt mało jeszcze dojrzałości i wyrobienia.

W wielu krajach przyczyniło się właśnie państwo do utworzenia instytucyj prawnych i gospodarczych, które sprzyjały następnie daleko idącemu zróżniczkowaniu się ludności. Szerokie warstwy ludowe zepchnięte na najniższy poziom moralny, duchowy i gospodarczy, nie były w stanie zdobyć się na siłę i rozwagę — warunki niezbędne do podjęcia skutecznej działalności na samopomocy opartej. W takich wypadkach nie może państwo zadowolnić się zwyczajnie zniesieniem owych praw tamujących, (jak: poddaństwo, zakaz stowarzyszenia się, taksy płac roboczych, przywileje cechowe i t. d.), lecz winno nadto udzielić poszkodowanym pewnego odszkodowania. Będzie to poprostu spełnieniem nakazu „justice réparative“, że użyjemy wyrażenia Fouilleé'ego, jeśli państwo nie zadowolni się wówczas udzieleniem abstrakcyjnej wolności masom ludowym, wszelkich praw pozbawionym i uciskanym, bądź to wprost przez państwo, bądź też przez inne warstwy społeczne, a starać się będzie naprawić błąd swój, o ile to tylko w jego będzie mocy, drogą reform pozytywnych.

Ograniczenie działalności państwa do zapewnienia ochrony mienia i życia ludności, owa słusznie przez Lassalle'a wyszydzana idea stróża nocnego, jest niczem innem jak filozofią sytego mieszczaństwa; odpowiada ona interesom klasowym tych kół, które będąc zamożne i inteligentne, mogą wówczas najskuteczniej zabezpieczyć sobie korzyści przy zawieraniu umowy najmu, lub też w walce konkurencyjnej z rzemieślnikami lub ludem wiejskim, gdy państwo zachowa najzupełniejszą bierność. A zresztą część partyi manchesterskiej nie pozostała nawet konsekwetną, jak to trafnie już w r. 1849 zauważył Bismarck. Gdy bowiem z jednej strony podnoszono z uznaniem błogosławieństwa zasady laissez-faire, celem obalenia cechów, żądano z drugiej strony ochrony przed konkurencyą zagraniczną, oraz subwencyi państwowych dla kolei żelaznych.

Nie może tedy być zakwestyonowanem prawo państwa do bra-

nia udziału w regulowaniu tych stosunków; idzie raczej o to, czy dane państwo potrafi również rozwiązać według swej woli podjęte zadania.

Zdolności tej odmawiają państwu zwolennicy manchesteryzmu, powołujący się w tej kwestyi na t. zw. teoryę funduszu płac roboczych.

### *40. Teorya funduszu płac roboczych.*

Według tej teoryi, przedstawicielami której był nietylko Prince-Smith, lecz i Mac Culloch, John Stuart Mill, Fawcett i wielu innych, określa niejako prawo natury wysokość płacy roboczej, możliwą w danym czasie; a mianowicie zależną jest ona z jednej strony od wielkości funduszu, przeznaczonego na płace robocze, z drugiej zaś od ilości robotników, którzy w podziale powyższego funduszu udział brać będą. Jeśli tedy uda się pewnej grupie robotników, drogą sztucznych środków (przez pomoc państwa lub też własne stowarzyszenia zawodowe), uzyskać dla siebie większą część z funduszu płac, aniżeliby jej z natury rzeczy przypaść miało w udziale, wówczas musi płaca innych robotników na tem ucierpieć, gdyż zmniejszy się o tę właśnie nadwyżkę, zagrabioną przez pierwszych. Ilość dóbr, przypadających w formie płacy robotnikom, jako całej klasie, nie da się przeto samowolnie powiększyć lub zmniejszyć.

Jeśli wzrasta liczba robotników w stosunku do funduszu płac, wówczas nieuniknionym tego skutkiem będzie zmniejszenie się płacy, w przeciwnym wypadku nastąpić może jej podwyższenie. Zmiany te dokonywują się z własnej mocy, bez wpływów pobocznych; wszelkie próby wpływania na wysokość płac i warunki pracy są nielogiczne i zupełnie niezgodne z prawdami naukowemi, dostarczonemi nam przez ekonomię polityczną.

Teorya funduszu płac jest błędną; błąd jej polega mianowicie na poglądzie, który jest jej podstawą, a mianowicie, że wynagrodzenie robotników za pracę ma swe źródło w kapitale przedsiębiorcy; ten ostatni udziela wprawdzie robotnikowi stopniowo płacy na utrzymanie ze swego kapitału, lecz w miarę tego otrzymuje on równocześnie pracę robotnika jako jej równoważnik. Przedsiębiorca staje się właścicielem wytworu pracy; oddaje on tylko pozornie w płacy roboczej część kapitału swego; kapitał zmienia tu jeno swą formę. Najpierw istnieje jako pieniądz, który otrzymuje robotnik w swej płacy, następnie wiedzie swój byt w pracy, przytwierdzonej niejako do pewnych towarów, które następnie wystawia przedsiębiorca na sprzedaż. Tą drogą

powraca kapitał znowu do swej formy pieniężnej. Właściwy równoważnik pracy spoczywa tedy w tem, co dają konsumenci za gotowe wytwory pracy. Lecz ani wysokość, ceny zapłaconej przez konsumenta, ani też zysk przedsiębiorcy nie są wielkościami tak określonemi i stałemi, jak to przypuszczała starsza ekonomia polityczna *). Udział robotników i przedsiębiorców w wytworze pracy zależy do pewnego stopnia od stosunku ich ekonomicznej siły i znaczenia; te ostatnie zaś mogą, drogą organizacyi robotniczych i pomocy państwa znacznej uledz zmianie.

W nowszych czasach usiłował ratować teoryę tę w zmienionej formie Taussig. Utrzymywał on, że płaca robocza przedstawia przekaz na istniejący w danym czasie zapas środków spożywczych społeczeństwa; wielkość zaś tego zapasu zależną jest od stosunków wytwarzania z przeszłości, a z tego względu nie może zmieniać się w ciągu krótkich okresów czasu. Jeśliby udało się robotnikowi w jakikolwiekbądź sposób uzyskać znaczne podwyższenie płacy roboczej, wówczas wzmógłby się wprawdzie bardzo popyt na przedmioty zapotrzebowania klasy robotniczej, lecz popytowi temu nie można byłoby przeciwstawić odpowiedniej podaży; musiałyby przeto i ceny towarów pójść w górę, a wtedy nie mogliby robotnicy, mimo wyższej płacy, otrzymywać przedmiotów użytku codziennego w znacznie większej ilości.

Na możliwość takiego stanu rzeczy zgodzić się możemy; lecz nie daje on bynajmniej dowodów przeciwko podwyższeniu płac. Z biegiem czasu bowiem podwyższenie cen towarów, wywołane wskutek wyższych płac roboczych i większego popytu, sprowadzićby musiało z konieczności i wzrost produkcyi, a temsamem większą podaż towarów, w ślad za nią zaś i obniżkę cen. Teorya funduszu płac mówi więc najwyżej o tem, że przy znacznem podwyższeniu się płac roboczych, dopiero po upływie pewnego czasu, przystosowuje się kierunek i wielkość produkcyi, pod względem miarodajnego dla zbytu towarów popytu, do zmienionych warunków.

### *41. Ekonomiczne skutki podwyższenia się płac roboczych.*

Naogół wziąwszy, nie przeczy teraz liberalizm kapitalistyczny tak często faktowi, że na warunki robotnicze wpływać można. Prze-

*) Brentano: Nauka o podwyższeniu płac roboczych. J. f. N. u St. 16 tom, str. 251—281; Marx: Kapitał. Tom I. 3 wyd. niem. 1883. Str. 624 i nast. 2 tom, 1885. Str. 445, 446; Lemcke: O kilku warunkach tworzenia się płacy

ciwnie; w stronnictwie tem istnieje nawet obawa, że w prawodawstwie państwowem i skuteczności stowarzyszeń robotniczych spoczywa potęga, od której zależnym jest byt całego przemysłu, jego zdolność współzawodniczenia na rynku wszechświatowym, cały postęp gospodarczy wogóle. Jeśli więc w wywodach następujących, postaramy się przeciwnie wskazać na skutki lepszych warunków pracy (jak podwyższenie płacy, skrócenie czasu pracy, ograniczenie pracy kobiet i dzieci, wciąganie przedsiębiorstw do uiszczania wkładek na cele ubezpieczenia robotników), to mieć będziemy na uwadze przedewszystkiem rzeczywiste ulepszenia bezpośrednie, nie wypływające ze zwiększonej wydajności pracy. Wiemy z doświadczenia, że lepszy sposób życia przyczynia się w odpowiedniej mierze do lepszej pracy, a wskutek tego praca, może być w rzeczywistości tańszą, mimo większej płacy roboczej. Skutek ten dostrzegać się daje mianowicie wówczas — gdy pod wpływem płacy od sztuki (akordowej) i systemu udzielania premii robotnik bardzo żywo zainteresowanym będzie w zwiększonych rezultatach pracy*). Ażeby więc lepiej uwydatnić skuteczność postępów społeczno-politycznych, pominiemy na razie fakt wyżej zaznaczony, i przyjmiemy, że postęp na polu społeczno-politycznem sprowadza z początku podrożenie produkcyi.

Ponieważ na poprawę warunków pracy zapatrywać się będzie przedsiębiorca z punktu widzenia podwyższenia się kosztów wytwarzania, przeto skłonnym on będzie do wyrównania tego stosunku w drodze podwyższenia cen towarów sprzedawanych, a więc do złożenia tego ciężaru na barki konsumentów. Obarczanie zaś spożywców przeprowadzić się da skutecznie tylko wtedy, gdy dana gałęź przemysłu posiada monopol miejscowy, lub też dla całego kraju, a także gdy zdobędzie wyższość nad wytworami tegoż przemysłu zagranicą. Jeśli dany towar należeć będzie do dóbr niezbędnych, wobec których spożywcy nie mogą, drogą zmniejszonego popytu, nie dopuścić do podwyższenia ceny, wówczas oczywiście zmniejszyć się będzie musiał popyt spożywców na towary inne, z powodu zwiększonych wydatków na przedmioty konieczne. Mimo to jednak niekoniecznie wywołać to musi zmniejszenie się popytu, jako całości. Nie należy bowiem zapominać o tem, że robotnicy, pobierający wyższą zapłatę, wskutek tego

---

roboczej. Jena 1899. S. i B. Webbowie: Teorya i praktyka angielskich stowarzyszeń zawodowych. Przekład niemiecki: C. Hugo. Stuttgart 1898. Tom 2. Str. 137—183.

*) Brentano: O stosunku płacy i czasu roboczego do wydajności pracy. Lipsk 1893.

i większą siłę kupna posiadać będą. Podwyższenie zatem płac roboczych w wytwarzaniu dóbr niezbędnych, złożone na barki spożywców, niekoniecznie sprowadzić musi zmniejszenie się wogóle produkcyi tych dóbr i popytu na nie, lecz może tylko wpłynąć na zmianę rodzaju wytwarzania i jego kierunku. W miejsce wytwarzania dóbr, bez których obejść się można, nastąpi produkcya towarów, służących dla zaspokojenia potrzeb klasy robotniczej. Zmiany tego rodzaju mogą, bez wątpienia, stać się przyczyną zakłóceń społecznych nader dotkliwych nietylko dla przedsiębiorców, lecz i dla robotników zajętych w tej gałęzi przemysłu.

Często podnosi się zarzut przeciwko podwyższeniu płac, sprowadzającemu wzrost cen towarów, że one właściwie nie przynoszą istotnych korzyści robotnikom; otrzymują oni wprawdzie nominalnie wyższą zapłatę, lecz nie mogą przy jej pomocy zaspokoić potrzeb swoich, w większej jak dotąd mierze. Korzyść wyższej płacy, jaką otrzymują robotnicy, jako wytwórcy, zniesioną bywa przez straty spotykające ich, jako spożywców.

Przypuściwszy nawet, że następuje wzrost cen towarów, odpowiadający najzupełniej istotnemu podwyższeniu się płacy roboczej (zdarza się bowiem, że pod pozorem podwyższenia płac, przedsiębiorcy podnoszą ceny towarów w żadnym stosunku nie pozostające do rzeczywistej podwyżki płac) — to jednak jest rzeczą jasną, że zarzut powyższy tylko wówczas byłby słusznym, gdyby tylko robotnicy, nie zaś także inne klasy społeczne, jak właściciele ziemscy, kapitaliści i urzędnicy, zmuszeni byli płacić wyższe ceny za droższe towary. Pozatem zwrócić należy także i na to uwagę, że praca i płaca robocza niejednakowe mają znaczenie dla różnych towarów; przy sporządzaniu jednego towaru wynosi płaca robocza połowę kosztów wytwarzania, przy innym zaś tylko $^1/_5$ tychże. Przychodzimy więc do następującego wniosku: im w większej mierze sami robotnicy będą spożywcami towaru, którego cena, wskutek podwyższenia się płacy robotniczej poszła w górę, a także im większa część kosztów wytwarzania przypada na płacę roboczą, tem istotnie mniejszym będzie udział klasy robotniczej, przy podziale dochodów społeczeństwa. Im zaś mniej tych droższych dóbr spożywać będą robotnicy, a także im mniejszą część kosztów wytwarzania stanowić będzie płaca robocza, tem znaczniejszem będzie dla klasy robotniczej polepszenie istotnie jej bytu. Z tego też względu dotyczy popyt robotników, w czasie ogólnego podwyższenia się płac roboczych, przedewszystkiem towarów, wytwarzanych przy pomocy maszyn, u których to towarów, podwyżkę cen, względnie najmniej podwyższeniu się płac roboczych przypisać należy. A więc

i ze względu na tę okoliczność, wyniknęłaby pod wpływem podwyższenia się płac roboczych, zmiana w kierunku wytwarzania i jego rodzaju, nie zaś zmniejszenie się jego wielkości wogóle.

Z wywodów powyższych wynika następnie, że podwyższenie płac roboczych przynosi największe korzyści społeczne wtedy, gdy spożywcy znajdują się zagranicą kraju, a także gdy dane towary są przedmiotami zbytku, na które popyt, z powodu zamożności ich nabywców nawet pod wpływem wyższych cen się nie zmniejszy; ci zamożni spożywcy kapitalizują wówczas poprostu mniejszą część swego dochodu. W tym wypadku mamy do czynienia z podwyższeniem się popytu narodowego wogóle; spożywcy droższych towarów nie zmniejszają swego popytu, podczas gdy robotnicy mogą zwiększyć popyt na przedmioty swojego zapotrzebowania o całą zwyżkę otrzymywanej teraz płacy. Nader ujemne nieprzystosowanie się spożywania do wytwarzania, wynikające z nierównomiernego podziału dochodów może być w takich razach złagodzonem, cały bowiem rozwój w tym kierunku mieści w sobie dążenie do równomierniejszego podziału dochodów społecznych.

Trzeba, oczywiście, liczyć się jeszcze z możliwością, że koszty postępu społeczno-politycznego nie dadzą się złożyć na barki konsumentów. Jeśli stanowisko z jednej strony robotników, z drugiej strony spożywców, będzie bardzo silne, wówczas rozwinie się walka pomiędzy członkami jednej a członkami drugiej grupy, o narzucenie tego ciężaru stronie przeciwnej. Wytwórca starać się będzie obarczyć nim kupca, kupiec zaś wytwórcę. Rezultat tej walki przewidzieć się nieda, wobec zgoła różnych stosunków w jakich pozostają do siebie wytwarzanie i handel w poszczególnych gałęziach gospodarstwa społecznego. Już to występuje handel w zwartej masie wobec wielkiej liczby przemysłowców, już to prowadzi kartel przemysłowy ostrą walkę z handlem, rozdrobnionym na liczne małe przedsiębiorstwa. W pierwszym wypadku ma naturalnie handel, w drugim zaś przemysł większe widoki powodzenia. A zresztą zdarzyć się może, że tylko handel zmuszonym będzie ponosić koszta walki, a to dlatego, że zamierzonemu przezeń zrzuceniu kosztów na barki konsumentów, stanie na przeszkodzie powstanie stowarzyszeń spożywczych. Spożywcy obchodzą w tym wypadku, do pewnego stopnia, handel; a wskutek tego zmuszonym on będzie wyrzec się podwyższenia cen towarów. Zachodzi wówczas pytanie, czy handel będzie wtedy w stanie, bez szkody, wyrzec się owych korzyści; wielkie zakłady handlu detalicznego, pracujące pod korzystniejszymi warunkami, ostać się, być może, potrafią, lecz mniejsze zakłady skazane będą na niechybną zagładę. Jeśli tedy cały ciężar

kosztów społeczno-politycznego postępu spadnie na handel, wówczas rezultatem tego będzie szybsze wyparcie handlu drobnego przez wielkie zakłady, bazary towarowe i stowarzyszenia spożywcze. Rozwój w tym kierunku może być dla bezpośrednio nim dotkniętych przedsiębiorców, nader dotkliwym, lecz z ogólnego punktu widzenia, będzie on tylko pożądanym. Wyparcie mniejszych sklepów detalicznych przez przedsiębiorstwa i organizacye, spełniające swe zadania z mniejszym nakładem kosztów jest bezwarunkowo postępem ekonomicznym; z mniejszym wysiłkiem osiąga się w tym wypadku tesame rezultaty. Popyt i podaż nieznacznej naogół ulegną zmianie, w miejsce ograniczonego zapotrzebowania handlarzy-kupców nastąpi wzmożone zaspokojenie potrzeb robotników, cieszących się obecnie wyższą płacą.

Weźmy teraz drugą możliwość pod uwagę: ciężar społeczny, odparty przez handel spada wyłącznie na barki przedsiębiorcy-fabrykanta. I w tym wypadku znajdą się przedsiębiorstwa, które z łatwością ciężar ten zniosą, inne zaś zginą. Jeśli potrafią przedsiębiorstwa lepiej sytuowane powiększyć produkcyę na tyle, by pokryć całe zapotrzebowanie, wówczas i tutaj wyparcie słabszych przedsiębiorstw oznaczać będzie postęp społeczny.

Jeśli zaś te przedsiębiorstwa nie będą w stanie wypełnić luk podaży, powstałych wskutek wyrugowania mniejszych zakładów, wówczas podniosą się ceny towarów, czyli innemi słowy, handel lub spożywcy muszą w końcu ponosić koszty.

Zakłady, nie mogące zrzucić z siebie ciężaru podwyższonych kosztów wytwarzania, starać się będą utrzymać się na powierzchni, przy pomocy polepszenia gospodarczej i technicznej organizacyi wytwarzania. Jeśli np. podnosi się płaca robocza, wówczas wzrastać także będzie usiłowanie zastąpienia drogiego robotnika przez pracę maszyny. A więc i w takim razie prowadzi podwyższenie płacy roboczej do postępu. Anglia i Ameryka, kraje najwyższych płac roboczych, są, jak wiadomo, także krajami najdoskonalszej techniki. „Prawo ciężkości“ — pisze Schoenhof — „nie sprawdza się nigdzie z większą absolutną pewnością, jak w fakcie, że gdzie, jak n. p. w Ameryce, płaca robocza jest wysoka, będzie pierwszem staraniem przedsiębiorcy, posługiwać się mniej pracą ludzką *). Rezultatem zaś tego jest fakt, że w żadnym kraju nie jest organizacya produkcyi tak doskonałą, jak w Stanach Zjednoczonych. Każde odkrycie, każde udoskonalenie procesu wytwarzania jest tu zawsze pożądanem. Fabrykanci, chcący zaprowadzić jakąś zmianę w sposobie wytwarzania da-

*) Brentano: j. w. str. 37.

nego towaru, polecają poprostu zbudować maszynę, która zastąpi pracę, wykonywaną w innych krajach przy pomocy rąk. Maszyny wyzyskiwane w Europie aż do ostatecznych granic, usuwane bywają w Ameryce, jeśli nawet tylko w części będą zużyte, z chwilą gdy nowe jakieś urządzenie czyni pracę jeszcze wydajniejszą, a wskutek tego i tańszą. Udoskonalenie zaprowadzone przez jednego przedsiębiorcę, znajduje natychmiast naśladowcę w jego współzawodniku. Wynika stąd oszczędność pracy, a rezultatem jej jest tańsze wytwarzanie jako skutek wysokich płac roboczych w Stanach Zjednoczonych".

Zastanówmy się teraz nad tem, co następuje w razie, gdy technika nie zdolną już jest do dalszego postępu, a zyski z przedsiębiorstw spadają poniżej miary zwykłej w kraju? Jeśli natura przedsiębiorstwa pozwala na wycofanie kapitału, wówczas ten ostatni szukać będzie innej lokacyi; w przeciwnym zaś razie np. w wielkim przemyśle, opartym na wielkim, cennym — po dłuższym dopiero stosowaniu amortyzującym się kapitale, zmniejszyć się musi dochód przedsiębiorcy, gdy zaś przedsiębiorstwo wystawionem będzie na sprzedaż, to ocena jego wartości mierzyć się będzie wedle jego zmniejszonej teraz zdolności przynoszenia zysków; nastąpi zatem utrata majątkowa dla sprzedającego.

Straty podobne są niewątpliwie nieprzyjemne dla tych, których spotykają; lecz w istocie współczesnych sposobów zarobkowania, spoczywa owa właśnie niepewność, czyniąca byt zarobkujących chwiejnym. Bądź co bądź zmniejszenie się stanu majątkowego nie jest jeszcze taką klęską jak brak pracy, spotykający robotników wskutek zaprowadzenia nowych maszyn, lub też fakt utraty samodzielnego zarobkowania będącej udziałem rzemieślnika, współzawodniczącego bezskutecznie z fabryką.

W powyższych wywodach była przeważnie mowa o skutkach z podwyższenia płacy roboczej wynikających; dodać musimy, że skróceniu czasu pracy towarzyszą zjawiska, w znacznej mierze podobne.

### *42. Skrócenie czasu pracy.*

Skrócenie czasu pracy nie wpływa często wcale na podrożenie produkcyi; robotnicy, których siły w przeciągu krótszego czasu roboczego mniej się wyczerpują, zachowują świeżość, a temsamem mogą wykonywać pracę o wiele wydajniejszą *). Nader pouczającemi są do-

*) Brentano: j. w.

świadczenia *), poczynione przez dyrektora hut żelaznych hr. Erwina von Nostitza w Rotawie w Czechach, przy sposobności zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego. W następujących słowach zdaje on sprawę przed prof. v. Philippovichem:

„Ośmiogodzinny dzień roboczy nie jest dla niektórych gałęzi przemysłu instytucyą, uwzględniającą jednostronnie tylko interes robotnika, lecz zarazem urządzeniem, dającem się zaprowadzić z równą korzyścią dla właściciela fabryki. Nie należy oczywiście zapatrywać się na ośmiogodzinną szychtę (zmianę) jako na urządzenie konieczne dla wszelkich rodzajów zatrudnienia w ludzkiem społeczeństwie, może ona bowiem sprowadzić w niektórych gałęziach pracy wielkie szkody, lub też stać się wielką niesprawiedliwością.

Zależy to zupełnie od natężenia sił fizycznych i duchowych robotnika w jednostce czasu, lub też od organizacyi fizycznej robotników danego wieku.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że przemysł żelazny należy do tych gałęzi zatrudnienia, w których ośmiogodzinny czas pracy, w interesie obu stron, tak robotnika jak i właściciela, snadnie zaprowadzony być może, co więcej — w niedługim czasie, zaprowadzony być musi. Huty żelazne należą do tego rodzaju zakładów, w których wskutek bardzo wysokiej temperatury pieca, a więc w celu zaoszczędzenia paliwa, a także ze względu na rodzaj procesu wytwarzania, konieczną jest praca nieustanna, bez przerwy nocnej.

Praca przerywa się w zakładach tych dopiero w niedzielę, zależnie od wielkości zakładu na 12, 24 lub 36 godzin, poczem znowu trwa nieprzerwanie przez cały tydzień.

Aż do ostatnich lat istniały, w celu podtrzymywania tej nieprzerwanej pracy, dwie szychty (zmiany) robotników, które się co 12 godzin luzowały; w ten sposób, że np. grupa A pracowała za dnia, grupa B zaś w nocy; w następnym tygodniu rzecz się miała odwrotnie: *A* pracowała w nocy, zaś grupa *B* za dnia przystępowała do roboty, przyczem o 6-tej zrana i 6-tej wieczór miała miejsce zmiana szychty.

---

*) S. P. S. C. IV str. 91. Przytaczamy tutaj owo sprawozdanie, pochodzące wprost z praktyki, w dosłownem brzmieniu, gdyż oświetla ono istotnie znakomicie wszystkie najważniejsze dla tej sprawy momenty. Że nie idzie tu o fakt jednostkowy, lecz typowy, to wynika wyraźnie i z doświadczeń, zebranych gdzieindziej. Tych udzielają nam Webb and Cox, The eight hours day. London 1891; Rost: Ośmiogodzinny normalny dzień roboczy. Lipsk 1896. Str. 87–107; John Rae: Ośmiogodzinny dzień roboczy (przekład niemiecki Borchardta). Weimar 1897. O najnowszych doświadczeniach zdaje sprawę S. P. S. C. VIII str. 675, 1075, IX. str. 762, 817. Sprawozdanie badeńskiego inspektora fabrycznego za rok 1901, str. 22.

Lecz wspaniałe postępy na polu przemysłu żelaznego, w ciągu ostatnich lat dwudziestu, zniewalają huty, wobec konkurencyi, do coraz wydajniejszego wyzyskania maszyn, pieców i t. d. Budowa maszyn parowych jakoteż wszelkich innych urządzeń staje się coraz mocniejszą, a to w celu podniesienia ich wydajności w przeciągu jednostki czasu; a jakkolwiek i w tych ulepszeniach i zmianach w wytwarzaniu uwidocznia się tendencya zastąpienia pracy ludzkiej siłą pary i mechanicznymi przyrządami, to jednak w całej pełni uskutecznić to się nie da tak, że mimo to, w wielu gałęziach praca ludzka w znacznej mierze stosowaną być musi. Co więcej, nieraz skuteczne posługiwanie się owemi ulepszeniami, zależnem jest do pewnego stopnia od zręczności i wydajności pracy zatrudnionych przy nich robotników.

Ponieważ w przemyśle żelaznym, oprócz fizycznie ciężkiej pracy, także nader wysoka temperatura warsztatów pracę jednostki bardzo utrudnia, przeto łatwo dostrzedz, że robotnik w przeciągu pierwszych 6-ciu godzin pracuje lepiej i wydajniej aniżeli w 6-ciu ostatnich godzinach i że natężenie oraz wydajność pracy stale się ku końcowi zmniejsza. Wskutek tego nie dadzą się maszyny i piece wyzyskać tak dalece, jakby to możebnem było wówczas, gdyby siły robocze stale ze świeżym zapałem i ochotą do pracy stawały przy maszynie i walcach.

Ośmiogodzinna szychta jest tedy najodpowiedniejszem urządzeniem, czyniącem zadość temu życzeniu. Zamiast więc dwóch szycht po 12 godzin, urządza się trzy szychty po godzin 8, zmieniające się o godzinie 4-tej rano, 12-tej w południe i 8-mej wieczorem. Korzyści wynikające stąd dla robotnika są następujące:

1. Po ośmiogodzinnej natężonej, równomiernej pracy następuje 16 godzin odpoczynku, z których część poświęconą być może spacerowi na świeżem powietrzu, druga zaś pracy lub rozrywkom duchowym.

2. Robotnik tylko raz na trzy tygodnie zmuszonym jest pracować nocą (od 8-mej wieczór do godz. 4-tej rano), co niewątpliwie działać musi korzystnie na jego fizyczną i duchową konstytucyę.

3. Ponieważ robotnicy mieszkają zazwyczaj dość daleko od miejsca pracy, przeto zmuszeni byli przedtem, przy dwunastogodzinnym czasie pracy, spożywać obiad w fabryce, dokąd przynosili im jedzenie członkowie rodziny; obiad należało odgrzać na piecu, poczem zjadał go robotnik pospiesznie bez należytego spokoju. Przy ośmiogodzinnej szychcie może spożywać każdy robotnik obiad w domu, wśród swej rodziny, gdyż o godzinie 12-tej w południe przystępuje dopiero do pracy, względnie pracę opuszcza.

Idzie teraz o to, czy robotnik, w ciągu ośmiogodzinnego czasu pracy, tę samą robotę wykonać zdoła, co przedtem w przeciągu godzin 12-tu; tylko bowiem wtedy może on osiągnąć ten sam, albo lepszy jeszcze zarobek, bez podwyższenia płacy akordowej.

Na podstawie moich doświadczeń przyznać muszę, iż nie ulega wątpliwości, że przy zaprowadzeniu pewnych ulepszeń w urządzeniach fabrycznych, robotnik z łatwością cel ten osiągnąć może.

Po zaprowadzeniu w fabryce blachy w Schmidelwaldzie ośmiogodzinnej szychty od maja 1892 r., przekonać się mogłem, że robotnik zarabia dzisiaj przy ośmiogodzinnej szychcie tyle, a nawet więcej, aniżeli przedtem przy dwunastogodzinnej pracy; naturalnie i wytwarza on tyle co przedtem, gdyż płaca akordowa pozostała bez zmiany. Zaprowadzono przytem urządzenie, przy pomocy którego piece są w stanie objąć cały materyał przygotowany przez robotnika, a także walce, maszyny parowe i kotły większemu teraz zadaniu z łatwością sprostać mogą.

Oczywiście nie zaraz, w pierwszym miesiącu pokazało się, że natężenie pracy robotnika się wzmogło, lecz przypisać to należy przyzwyczajeniom robotników, oraz niedostatecznym urządzeniom fabrycznym.

A oto korzyści, wynikające z tego systemu dla fabrykantów:

1) Ponieważ płaca od sztuki się nie podwyższa, także nie należy jej oczywiście obniżać, jeśli cała korzyść stąd wynikająca nie ma być zachwianą, przeto i wytwór pracy nie będzie droższym z tego powodu. Natomiast zmniejsza się względnie ilość zużytego węgla, a także smarowideł, materyału do czyszczenia maszyn i światła, dzięki czemu znowu wytwór staje się tańszym.

2) Dalsze zmniejszenie kosztów notujemy w rubryce: „specyalne koszty administracyjne wogóle“ wskutek powiększenia się produkcyi, ponieważ wydajność pracy wzrasta conajmniej o 50%.

3) Jakość wytworu staje się lepszą, pod wpływem większej uwagi i ochoty do pracy robotnika, mniej teraz znużonego, aniżeli przy dwunastogodzinnym czasie pracy.

Naturalnie, pauzy przy ośmiogodzinnej szychcie bywają bez porównania krótsze, aniżeli przy dwunastogodzinnej; lecz pauzy, podczas których robotnik zatrzymuje się nadal w pracowni, a mianowicie w ciepłej, napełnionej pyłem sali hutniczej (nawet przy bardzo dobrem przewietrzaniu i czystości), o wiele mniej mu korzyści przynoszą, aniżeli owe cztery zupełnie wolne godziny czasu, który przepędzić może w rodzinnem kółku, w domu lub na świeżem powietrzu, którym rozporządzać może dowolnie“.

Wedle dalszych udzielonych przez tegoż dyrektora wiadomości zarabiała pewna grupa robotnicza w maju 1892, miesiącu bardzo korzystnym dla produkcyi przy systemie dwunastogodzinnej szychty, na głowę i szychtę 1 złoty reński austryacki i 70 centów; tasama grupa doszła w czerwcu 1894 przy ośmiogodzinnej szychcie do 1·84 złr.; wedle jednostki wagi pewnego określonego gatunku blachy, wynosiły płace ogólne w 1892 roku 1·26 złr., w r. 1894 zaś tylko 1·06 złr. Tak więc, dzięki zaprowadzeniu ośmiogodzinnej szychty, podniosły się zarówno płace robocze, jak i zysk przedsiębiorcy.

Oczywiście, że nie wszędzie taki będzie rezultat. Często bywa działalność maszyny tak automatyczną, że na wydajność jej pracy robotnik żadnego wpływu mieć nie może. Im więcej obchodzić się może maszyna bez ludzkiego współdziałania, tem mniejszą będzie możliwość powiększenia rezultatów jej pracy, drogą bardziej natężonej pracy robotnika*). Zauważyć się tu dadzą bardzo znaczne różnice. Tak n. p. w przędzalniach odbywa swój ruch nieprzerwanie szereg zgrzeblarek, zupełnie niezależnie od indywidualności robotnika. Natomiast selfaktor lub warsztat tkacki pozostają w przeciągu $^1/_2$—3 godzin dziennie bez ruchu, wskutek przerwy w pracy robotnika. U samoprząśnicy idzie o to, by kopki pełne zastąpić pustemi tutkami papierowemi, a na miejsce walców niedoprzędowych, opróżnionych, dać walce pełne; robotnik ma tu jeszcze kilka innych pomocniczych czynności do spełnienia. Przy warsztatach tkackich następuje przerwa w robocie wskutek konieczności zajrzenia do maszyny i do materyału, w celu dołączenia świeżej osnowy, nawiązania przerwanych wątków lub osnowy, założenia nowych szpulek i t. p. Zależnie od osoby robotnika zmienia się i długość następującej z powyższych powodów przerwy; u jednego wyniesie przerwa $3^1/_2$, u innego zaś tylko $2^1/_2$ godzin.

Tam gdzie robotnik wskutek pracy maszyny automatycznej nieprzerwanej nie może drogą większej pilności znaczniejszych osiągnąć rezultatów, możliwem jest jeszcze wyjście inne, a mianowicie, że obsługuje on wówczas kilka maszyn jednocześnie, przy skróconym czasie pracy. Naturalnie, że i w takim razie zakreśla technika pewne ściśle oznaczone granice.

Jeśli nawet robotnik nie jest w stanie przy krótszym czasie pracy wydajności jej powiększyć, to nie wynika stąd jeszcze by-

*) Wywody powyższe opierają się na badaniach R. Martina: „O skróceniu czasy pracy w mechanicznym przemyśle włóknistym“. A. f. s. G. VIII. Str. 256 i n.

najmniej szkoda dla rozwoju przemysłowego; albowiem tak jak wysoka płaca, tak też i krótki czas pracy są bodźcami ku zaprowadzeniu technicznego postępu. Skrócenie n. p. czasu pracy o godzinę w przemyśle sukienniczym dałoby się zrównoważyć w wielu razach przez usunięcie szeregu zgrzeblarek starego systemu. Przedsiębiorca starać się będzie usuwać możliwie wiele ze swych starych maszyn, o szerokości warsztatu 48 cali, 120 obrotach bębna na minutę i rezultacie dziennym pracy, wynoszącym 65 kilogramów przy 11-godzinnym dniu roboczym, a zastąpi je nowemi zgrzeblarkami o szerokości warsztatu 60 cali, 140 obrotach bębna na minutę i dziennym wyniku pracy, dochodzącym do 100 kilogramów przy takim samym dniu roboczym. „A może wybierze on nawet, będąc bardzo przedsiębiorczym, szereg zgrzeblarek najnowszej konstrukcyi o 76 calach szerokości warsztatu i odpowiednio większej wydajności. Atoli najnowsze nawet urządzenia wolne nie są od małych błędów, usunięcie których pozostawia niejeden przedsiębiorca doświadczeniu swego konkurenta; ale w każdym razie, zakupując nowe maszyny, zaopatrzy się fabrykant bezwątpienia w urządzenia najnowsze. Najcenniejszym z nich jest w 1893 r. w fabryce maszyn w Werdau wynaleziony aparat, który wynik pracy pierwszej zgrzeblarki przenosi automatycznie na drugą, od tej zaś dalej na trzecią i tym sposobem oszczędza pracę, wykonywaną dotychczas przez dziewczęta obsługujące zgrzebnie. Jak to zazwyczaj w takich razach bywa, poszukiwano już od dziesiątków lat tego sposobu automatycznego przenoszenia wyniku pracy z jednej zgrzeblarki na drugą, lecz dopiero wyżej wspomniany wynalazek usunąć zdołał wszystkie trudności. Dzięki niemu może teraz jedna dziewczyna obsługiwać naraz nietylko jeden szereg zgrzeblarek, lecz dwa, a nawet trzy szeregi, a więc dziewięć maszyn jednocześnie. Urządzenie ostatnie powiększa znowu pole działania jednej robotnicy, umożliwia temsamem powiększenie wyniku pracy drogą pracy bardziej napiętej. Robotnica zręczna, niewyczerpana długą pracą, może teraz obsługiwać 3 szeregi zgrzeblarek, robotnica zaś mniej zdolna do myślenia i fizycznie słabsza, zaledwie dwa szeregi obsłużyć będzie mogła. Zamiast siły muskułów, wymaganą jest teraz sumienność w wykonaniu, świadomość i szybkie ruchy. Robotnice, będące odpowiedzialnemi za pracę swą przy tych nowych maszynach, wartości 22.500 marek, wraz z przerobionym przez nie materyałem surowym, muszą koniecznie mieć krótszy czas roboczy, oraz lepsze płace, słowem muszą żyć na wyższej stopie życiowej i odznaczać się większem wykształceniem“.

Podobnie rzecz się ma i w innych dziedzinach. W tkalniach cięższych materyałów sukienniczych następuje w miejsce starego war-

sztatu z ruchem czółenka 48 razy na minutę, warsztat nowego systemu z ruchem czółenka 70—80 razy na minutę. W tkalniach przędzy sukienniczej zaprowadzonym bywa zamiast starszej konstrukcyi selfaktora, którego wrzeciona wykonywują 3000 obrotów na minutę, selfaktor nowego systemu o wrzecionach wykonywujących 3500 obrotów na minutę. Według Martina, blisko 80% tych fabryk byłoby w stanie powiększyć wydajność pracy przy skróconym dniu roboczym drogą technicznych postępowych urządzeń.

Wreszcie można przez powiększenie zakładu przemysłowego pokryć niedobory, mogące ewentualnie wyniknąć ze skrócenia czasu pracy. Wyższy stopień rozwoju, na którym znajduje się angielski przemysł sukienniczy w porównaniu z niemieckim, jest właśnie wynikiem krótszego czasu pracy w Anglii; znany angielski przemysłowiec Mundella powiada: „Długi czas pracy na kontynencie chroni nas najlepiej przed jego konkurencyą".

Gdzie skrócenie czasu pracy stało się przyczyną podrożenia pracy, tam należy zapatrywać się na rozwój ten z analogicznego punktu widzenia, jak na podwyższenie płacy roboczej. (Porównaj odnośne wywody wyżej).

Personal robotniczy, dobrze pod względem społecznym sytuowany, posiadać będzie także nieodzowne do stosowania każdej delikatniejszej techniki uzdolnienie; potwierdza to inspektor fabryczny W. Ks. Badeńskiego *) Do tego samego wniosku dochodzi von Schultze-Gaevernitz **) na podstawie doświadczeń, poczynionych w Anglii:

„Maszyny, stające się coraz bardziej skomplikowanemi, wymagają do pewnego stopnia pełnego zamiłowania obchodzenia się z niemi, oraz na zrozumieniu opartego wniknięcia w zawarte w nich myśli techniczne. Podobnie jak angielski koń rasowy chce być prowadzonym ze zrozumieniem i miłością, a na brutalne obchodzenie się z nim niedoświadczonego stajennego wypowiada posłuszeństwo, podobnie jak ów wysoce rozwinięty typ pracy fabrycznej domaga się wniknięcia w jego właściwości i tam najlepszych dostarcza rezultatów, gdzie na pewną sympatyą pracodawców dla jego dążeń klasowych liczyć może, tak też coraz więcej kunsztowne maszyny nie znoszą traktowania, opartego na niechęci i braku zrozumienia. Nawet arcydzieła ludzkiego ducha dostarczają wówczas tylko najlepszych wytworów, gdy zatrudniony przy nich robotnik potrafi wznieść się na wyżyny pracy umysłowej".

*) Sprawozdanie za rok 1891. Str. 8.

**) Wielkie przedsiębiorstwa jako postęp gospodarczy i społeczny. Lipsk 1892. Str. 167.

*43. Uwagi końcowe o ekonomicznych skutkach lepszych warunków pracy.*

Postępy społeczno-polityczne uniemożliwiają przedsiębiorcom prowadzenie walki konkurencyjnej kosztem warunków pracy, jakkolwiek wielką byłaby pokusa w tym względzie. Kto tedy w życiu gospodarczem wybitniejsze zająć pragnie stanowisko, temu nie pozostaje nic innego, jak udoskonalenie techniki i ekonomii przedsiębiorstwa, wytwarzanie towarów o coraz lepszej jakości i posługiwanie się w tym celu najbardziej uzdolnionemi siłami roboczemi. Nie jest bynajmniej przypadkowym fakt, że właśnie te gałęzie przemysłu, jak n. p. przemysł bawełniany w Anglii, wobec których prawodawstwo i organizacye robotnicze najdalej idące stawiały wymagania, osiągnęły były najpotężniejszą przewagę konkurencyjną, podczas gdy w innych gałęziach, pozbawionych prawodawstwa ochronnego oraz organizacyi robotniczych, utrzymały się wsteczne urządzenia techniczne, a co zatem idzie, i praca niedostatecznie wydajna, będąca w końcu przyczyną upadku danej gałęzi przemysłu*). Jeśli zwolennicy kapitalistycznego liberalizmu starali się zawsze polecać robotnikom popieranie interesów przedsiębiorców, od których rzekomo zależała także ich własna pomyślność, w takim razie powiedzieć można, na podstawie nowszych doświadczeń: istnieje wprawdzie harmonia między interesami przedsiębiorców i robotników, lecz w odwrotnem znaczeniu tych słów; przestrzeganie społeczno-politycznych interesów robotników przyczynia się najwięcej do powodzenia przemysłu, oraz ich przedstawicieli: najbardziej wpływowych i najinteligentniejszych przedsiębiorców. Temu też przypisać należy, że ci ostatni o wiele więcej skłonni są do ustępstw na rzecz postępu społeczno-politycznego, aniżeli przedsiębiorcy mniejsi i mniej pod względem kapitalistycznym silni.

Wobec wywodów powyższych rodzi się nader ważne pytanie: jeśli postępy społeczno-polityczne sprzyjają rozwojowi tylko najbardziej wpływowych przedsiębiorców i najzdolniejszych robotników, jakiż los spotyka w takim razie przedsiębiorstwa średnie, mniej wyposażone; co staje się z robotnikami, obdarzonymi pośledniejszemi zdolnościami fizycznemi i umysłowemi? Czy wpływ ujemny wywierany na popyt pracy, pod naciskiem stosowania maszyn, oszczędzających pracę — jak tego wymaga postęp społeczny — nie pociągnie za sobą szkód dla wielu robotników? Obawy te nie pozbawione są uzasadnienia. Lecz nie mogą one wpływać na odrzucenie, z powyższych po-

*) Porównaj zwłaszcza S. i B. Webbów, j. w. Str. 237—299.

wodów, wszelkiego postępu społecznego, a tylko czynią pożądanem zachowanie umiarkowanego tempa postępu, ażeby przystosowanie się do zmienionych warunków wytwarzania, bez wielkich starć i zakłóceń odbywać się mogło. Niema wprawdzie powodu do obaw, że postęp społeczny pójdzie zbyt szybkim biegiem; w naturze tych stosunków istnieje gwarancya, że idziemy naprzód powoli tylko, nieraz nazbyt powoli.

Przy rozpatrywaniach powyższych wychodziliśmy z założenia, nie odpowiadającego rzeczywistości, że robotnicy posiadają także dość sił i znaczenia, by osiągnięte polepszenie bytu zatrzymać, a odeprzeć wszelkie na niego czynione zamachy; wzięliśmy założenie to za punkt wyjścia dla naszych badań, w celu możliwie wyraźnego uwydatnienia skutków reformy społecznej. Atoli w rzeczywistości — jak to powiedzieliśmy wyżej — robotnicy rzadko władzę taką posiadają, a gdzie ona pierwotnie w samej rzeczy istnieje, tam właśnie na skutek podwyższenia płac roboczych może snadnie nastąpić jej osłabienie. Wszędzie bowiem, gdzie wyższe płace robocze przyspieszają postęp techniczno-ekonomiczny, następuje zaoszczędzenie pracy, a więc do pewnego stopnia ograniczenie jej popytu, które z konieczności prowadzić musi do pogorszenia położenia robotników na rynku pracy. Również w tych gałęziach przemysłu, w których podwyższenie płac roboczych stało się przyczyną wycofania z nich kapitałów, a więc w gałęziach będących w zastoju, robotnicy z trudnością oprzeć się zdołają usiłowaniom pogorszenia warunków pracy.

## ROZDZIAŁ II.

### Liberalizm reformatorski.

*44. Klasyczna ekonomia polityczna a kwestya robotnicza.*

Wykazaliśmy wyżej, że twórcy liberalizmu przejęci byli tendencyami, których bynajmniej nie możemy nazwać kapitalistycznemi. Zupełnie przeciwnie: ponieważ ustrój gospodarczy ich czasów sprzyjał interesom własności, wbrew interesom pracy, ponieważ państwo występowało zazwyczaj w obronie możnych, a na niekorzyść słabszych pod względem ekonomicznym, dlatego byli oni wrogami interwencyi władzy państwowej. Niechęć przeciwko udziałowi państwa w regulowaniu spraw gospodarczych nie przybrała jednakże u wybitnych, pod względem naukowym, przedstawicieli liberalnej ekonomii, jak np. u Adama Smitha, S. B. Say'a, lub Mc. Cullocha, tych form karykaturalnych, jakie dostrzec się dały u ich epigonów drugiego i trzeciego rzędu. Liberalizm kapitalistyczny był o wiele mniej doktryną niezależnej nauki, aniżeli systemem przykrojonym do użytku codziennego przez sofistów i płatnych pisarzy kapitału. Nie byłoby tedy zgodnem z prawdą, gdybyśmy za początek liberalizmu reformatorskiego uważać chcieli — jak to często się dzieje — dopiero wystąpienie Johna Stuarta Milla. Dzieło Adama Smitha zawiera bowiem już system społeczno-reformatorskich myśli, które niestety, do dnia dzisiejszego nie zostały jeszcze urzeczywistnionemi *). Nikt w ostrzejszy sposób nie piętnował porządku prawnego, zezwalającego na związki pracodawców, a niedopuszczającego i prześladującego związki robotnicze, chociaż, zdaniem jego i zjednoczeni w stowarzyszeniach robotnicy zawsze jeszcze tworzyliby stronę słabszą wobec swych złączonych

*) Dla osądzenia A. Smitha por. Feilbogena: Smith i Turgot. Wiedeń 1892. Str. 145—163.

pracodawców! „Zwykła wysokość płacy roboczej“ — powiada Smith *) — zależną jest od układu zawartego pomiędzy obu temi osobami, których interesy są zgoła różne. Robotnik stara się otrzymać jak najwięcej, chlebodawca dbać będzie o to, by dać jak najmniej; pierwsi połączą się w związki, celem podwyższenia płacy roboczej, drudzy uczynią tosamo dla celów przeciwnych. Nietrudno wszakże przewidzieć, która ze stron obu otrzymawszy przewagę, zniewoli stronę przeciwną do spełnienia jej warunków. Pracodawcy mogą bardzo łatwo, ze względu na ich małą liczbę, połączyć się w związki — prócz tego pozwala im na to prawo, albo przynajmniej im tego nie wzbrania, a czyni to wobec związków robotniczych. Nie posiadamy ustaw parlamentarnych przeciwko stowarzyszeniom, mającym na celu obniżenie płacy roboczej, natomiast wiele ustaw przeciwko stowarzyszeniom robotniczym, zmierzającym do podwyższenia płacy. Pracodawcy mogą także przez czas dłuższy opierać się wymaganiom robotników... Z czasem może stać się robotnik równie niezbędnym przedsiębiorcy, jak ten ostatni robotnikowi; lecz konieczność ta nie występuje tak bezpośrednio w wypadku pierwszym... Pracodawcy trzymają się zawsze i wszędzie pewnego rodzaju milczącej umowy, trwałej i równomiernej, na podstawie której starają się nie podwyższać płacy roboczej ponad jej wysokość bieżącą. Przekroczenie tej umowy uchodzi za czyn wysoce niesolidarny i pokrywa winowajcę do pewnego stopnia hańbą w oczach innych pracodawców **). Wynika stąd żądanie usunięcia wszelkich prawnych ograniczeń, dotyczących robotników, celem zaprowadzenia do pewnego chociażby stopnia sprawiedliwszego stanu rzeczy. Jeśliby, w tych warunkach, płace robocze miały iść w górę, to byłby to skutek pożądany, nawet z punktu widzenia gospodarstwa społecznego. Żaden nowoczesny zwolennik reform społecznych nie będzie z większym od Ad. Smitha zapałem tłómaczył korzystnych rezultatów wzrostu płac roboczych ***). Podniesienie się płac roboczych wpływa na podrożenie cen towarów, zupełnie taksamo jak zwykłe procenty czynią dług większym, podczas gdy wzrost zysków równać się będzie działaniu procentów składanych. „Nasi kupcy i fabrykanci uskarżają się bardzo na to, że wysokie płace czynią ceny towarów droższemi, a temsamem utrudniają ich zbyt w kraju i zagranicą, lecz nie mówią ani słowa o ujemnych skutkach wysokich zysków z kapitału; przemilczają sta-

*) Natura i przyczyny powstania bogactwa narodowego. Przekład niemiecki Löwenthala. Berlin 1882. I. str. 70.

**) J. w. str. 71.

***) J. w. str. 87 i n.

rannie szkodliwe wpływy ich własnych zysków, uskarżając się tylko na zyski drugich“ *). W ostrzejszych jeszcze słowach potępia Smith stanowisko monopolowe pewnych przemysłowców, wywołane pod wpływem polityki celnej im sprzyjającej. „Monopol ten wpłynął w tej mierze na rozrost poszczególnych klas tych przemysłowców, że stali się oni, podobnie jak nadmiernie liczne armie stałe, niebezpiecznymi nawet dla rządu, a niejednokrotnie ulękło się ich i prawodawstwo. Członek parlamentu, popierający jakikolwiek projekt ustawy, zmierzającej do wzmocnienia tego monopolu, zjednywa sobie nietylko sławę znawcy handlu, lecz staje się nadto popularnym, wpływowym wśród klasy, której liczba i bogactwo nadaje niezmiernie wielkie znaczenie. Jeśli zaś tenże członek parlamentu ustawie takiej będzie przeciwnym lub też jeśli ma on tyle znaczenia, że potrafi skutecznie ją uniemożliwić, wówczas nie ochronią go ani jego najbardziej uznana uczciwość, ani wysokie stanowisko, ani też największe sprawie publicznej oddane usługi, przed uwłaczającemi czci jego złorzeczeniami i oszczerstwami, przed osobistą obrazą, przed rzeczywistem niebezpieczeństwem, grożącem mu ze strony rozwścieczonych, w nadziejach swych zawiedzionych, monopolistów“ **). Smith nietylko zwalcza otaczanie opieką interesów kapitalistycznych przez państwo, lecz nadto oświadcza się za pozytywną działalnością państwa w obronie słabszych pod względem gospodarczym. Broni on np. praw zabraniających wypłacania zarobków w towarach ***); Smith uważa państwowe ustanowienie taks za słuszne, tam gdzie istnieje, dzięki cechom, uprzywilejowane stanowisko przedsiębiorców; wypowiada się dalej za uregulowaniem wydawania banknotów, przyczem jest następującego zdania: „Podobne prawa mogą być do pewnego stopnia uważane za zamach na naturalną wolność obywateli; lecz temu przejawowi wolności naturalnej kilku jednostek, mogącej być dla całego społeczeństwa nader niebezpieczną, sprzeciwiają się prawa wszystkich państw, wolnych i despotycznych i sprzeciwiać się powinny. Przymus wystawiania murów ogniowych, celem zapobiegania szerzeniu się pożaru, jest również wkroczeniem w sferę wolności osobistej, tak jak zakaz dotyczący wydawania banknotów, o którym była mowa“ ****).

Wzruszającemi słowy opisuje Smith smutne, pozbawione wszelkiej radości położenie klas robotniczych, w które wtrącone zostały dzięki

*) J. w. str. 105.
**) J. w. str. 483.
***) J. w. str. 154.
****) J. w. str. 335.

coraz dalej idącemu rozwojowi podziału pracy. „Człowiek, spędzający całe swe życie na wykonywaniu niewielu rękoczynów... niema sposobności wyćwiczyć umysłu swego... lub też napiąć swych zdolności wynalazczych, celem pokonania trudności... których nigdy nie spotyka... Jednostajne jego życie podkopuje w nim odwagę i otuchę, i każe mu spoglądać na nieuporządkowane, niepewne i awanturnicze życie wojownika — ze szczerą pogardą. Nawet jego zdolności fizyczne cierpią na tym sposobie życia tak, że nie może on wytrwale oddawać się żadnemu innemu zajęciu, poza tem, do którego przywykł. Zręczność we własnym zawodzie nabywa on kosztem swych zdolności umysłowych, cielesnych, a także militarnych. W stan ten popaść muszą biedniejsze klasy robotnicze, wielkie masy ludowe w każdem społeczeństwie cywilizowanem, jeśli rząd nie stara się temu przeciwdziałać“ *). W tym celu poleca Smith dwa środki: organizacyę powszechnej, obowiązkowej szkoły ludowej, oraz pielęgnowanie wojennego ducha. „Pewność każdego państwa zależy mniej więcej od wojennego ducha wielkich mas ludowych“ **). Lecz „nawet, gdyby pielęgnowanie tego ducha nie miało przynieść korzyści bezpośredniej obronie społeczeństwa, zasługiwałoby ono mimo to na troskliwą uwagę rządu, ze względu na to, że przy jego pomocy zapobiedz można pojawieniu owego duchowego kalectwa wśród mas, właściwości ściśle związanej z tchórzliwością i brakiem odwagi; podobnie postąpiłby rząd niewątpliwie wobec pojawienia się trądu, lub też innej wstręt wzbudzającej choroby, nawet gdyby nie miała stąd wyniknąć inna korzyść, jak tylko uniknięcie tak wielkiego zła publicznego“ ***). Powyższe cytaty wskazują dowodnie, że zwolennicy manchesteryzmu nie mają prawa zaliczać Adama Smitha do swoich, nie mają prawa czynić tego ludzie, którzy — jak powiada Lassalle — „najchętniej znieśliby państwo wogóle, którzy oddaliby zarząd policyi i sądownictwa najmniej żądającemu, a wojnę przez towarzystwa akcyjne prowadzićby chcieli, ażeby tylko nigdzie nie było czynu lub punktu moralnego, z któregoby można było stawić opór ich kapitalistycznemu wyzyskowi“.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dzieło Smitha pojawiło się w roku 1776, a więc jeszcze przed rozwojem właściwego systemu fabrycznego, nie będzie wtedy ulegało wątpliwości, po której stronie stanąłby dzisiaj autor słów powyższych; z pewnością nie w obronie tych, którzy żą-

---

*) J. w. II. str. 292, 293.
**) J. w. II. str. 297.
***) J. w. II. str. 298.

dają dla siebie ceł ochronnych i karteli, dla robotników zaś po części systemu laissez-faire, po części zaś praw, grożących więzieniem.

Nawet Ricarda nie można uważać bez zastrzeżeń za przedstawiciela kapitalistycznego liberalizmu *). Zmianę w podziale dochodów społeczeństwa, któraby wydzieliła robotnikom większą od obecnej część tychże dochodów, uważał on za pożądaną poprawę stanu społeczeństwa, ze względu na to, że zyskałaby na tej zmianie najważniejsza klasa społeczna, a mianowicie klasa pracująca. „Przyjaciele ludzkiego uobyczajnienia“ winniby pobudzać klasę robotniczą „przy pomocy wszelkich środków prawnych, do zaopatrywania się w przedmioty służące ku wygodzie ciała i duszy“. Przyznawał on otwarcie, że zaprowadzenie maszyn było wprawdzie korzystnem dla interesów klas posiadających, lecz często wpływało nader szkodliwie na położenie robotników. W parlamencie przedłożył Ricardo projekt państwowej opieki nad mieszkaniami robotniczemi, a także głosował za ustanowieniem komisyi parlamentarnej, celem rozpatrzenia społeczno-politycznych planów Roberta Owena. Jeśli był przeciwnikiem zakazu systemu truckowego, to tylko ze względu na urządzenia, które zaprowadził był Owen w interesie swoich robotników, a którym zakaz taki stawałby na przeszkodzie. A zresztą Ricardo miał na uwadze w pierwszym rzędzie cele czysto teoretyczne, uskarżał się on nawet na to, że nie zapatrywano się na jego wywody, jako na hypotezy, za jakie on je sam uważał. Z tego też względu ma on mniejsze znaczenie dla kwestyi tu rozpatrywanej, aniżeli jego uczeń Mac Culloch. U tego ostatniego spotykamy atoli sądy o stosunkach społecznych, towarzyszących rozwojowi przemysłu, tak pesymistyczne **), że przypominają nam poglądy społeczno-konserwatywne Sismondiego i Malthusa. Dobroczynny wpływ fabryk zawisł w głównej mierze od tego, że stoją one daleko poza rolnictwem oraz innemi gałęziami gospodarstwa społecznego, dającemi zapewnioną sposobność do pracy. Gdzie atoli fabryki przeważające zyskują znaczenie, tam istnieje poważny powód do obaw. „Weźmy pod uwagę, że w rozwoju fabryk zawartą jest tendencya przyrostu wielkich zakładów przemysłowych, w których wielkie masy robotnicze pozostają pod wodzą kilku zaledwie osób. Wątpimy wszakże, czy kraj, nawet najbogatszy, znajduje się w zdrowym i istotnie zbawiennym stanie, gdy przedstawicielami miarodajnego in-

*) Porównaj Rae: Contemporary Socialism. London 1901. Str. 360; Schüller: Klasyczna ekonomia polityczna. Berlin 1895. Str. 67, 68.

**) The principles of political economy, 5 th. ed. Edinburg 1864. Str. 131 do 140.

teresu będzie mała liczba wielkich kapitalistów, oraz liczne masy robocze, zatrudnione wprawdzie przez pierwszych, lecz nie złączone z nimi żadnymi węzłami wdzięczności, współczucia lub przywiązania. Oddalenie owo wywołuje nadzwyczajnie wielka objętość zakładów, cechująca obecnie prawie wszystkie przedsiębiorstwa; ta wielkość uniemożliwia pracodawcom, nawet gdyby tego pragnęli, zapoznanie się z masą zatrudnionych w nich ludzi. Naogół znane im są zaledwie ich nazwiska; nie wiedzą zaś nic o ich sposobie życia, o położeniu ich rodzin; uwagę zwraca się tylko na ich zachowanie się w fabryce. Uczucia bardziej przyjazne nie mają przystępu do stosunków tego rodzaju; po obu stronach decydują o wszystkiem ciasne, samolubne obliczenia. Z robotnikiem i jego maszyną obchodzą się tu z równą, w przybliżeniu, obojętnością, równe ma się dla obu względy. Ludność musi być w takich warunkach w najwyższym stopniu niezadowoloną *). „Może nareszcie przyjdzie się do przekonania, że nierozsądnem było dopuścić do takiego rozkwitu systemu fabrycznego w tym kraju i że należało jąć się wcześniej środków zaradczych, mogących wzrost jego zatrzymać i ograniczyć. Obecnie o niczem podobnem myśleć nawet nie można; czy to w kierunku dobra czy też zła: za daleko poszliśmy naprzód, by módz się cofać. Nie mamy innego sposobu, jak doprowadzić stan obecny do pełnego rozwoju, a obok tego nie pomijać niczego, coby, drogą troskliwego prawodawstwa, szkodliwe oddziaływanie tego systemu uchylić lub złagodzić mogło“ **). Mac Culloch ma tu na myśli wolność handlu, poprawę systemu pieniężnego, zniesienie uciążliwych podatków, lecz także reformę opieki nad ubogimi, któraby nie obrażała uczuć robotników, a zarazem nie zmniejszała chęci do pracy; czyli, innemi słowy, państwowa opieka nad ubogimi winna w wypadkach nędzy działać tyle, by robotnicy z osiągniętej stopy życiowej nie byli napowrót strącani do poziomu nędzarzy ***). Mac Culloch zapatruje się na stopę życiową robotnika, jako na czynnik regulujący płacę roboczą; ponieważ zaś, uważa on, podobnie jak Smith, wysokie płace za korzystne dla gospodarstwa społecznego ****), przeto zależy mu na tem bardzo, by pod wpływem przesileń gospodarczych nie ucierpiały nawyknienia życiowe, a co zatem idzie i płace robotników.

W tym samym celu był Mac Culloch za państwowym zakazem

*) J. w. str. 139.
**) J. w. str. 136.
***) J. w. str. 372.
****) J. w. str. 346 i n.

imigracyi robotników, stojących jak np. Irlandczycy, na niższym poziomie od robotników miejscowych *). Popierał on także w parlamencie wszelkie starania lorda Shaftesbury'ego na polu prawodawstwa fabrycznego, o ile zmierzały do ochrony kobiet i dzieci **); w sposób stanowczy domagał się również pomocy państwa w dziedzinie poprawy stosunków mieszkaniowych. Nędzne mieszkania, dlatego, że są tanie, znajdują zawsze lokatorów. „Atoli nic nie jest tak jasnem, jak to, że obowiązkiem rządu jest zapobiegać i zwalczać nadużycia tego rodzaju. Szkodliwy wpływ takich domostw nie ogranicza się tylko do ich mieszkańców; a gdyby nawet tak było, to nie byłby jeszcze powód do zaniechania systemu lepszego... Tak jak zaprowadzamy środki ochronne przeciwko dżumie, tak też winniśmy zabezpieczyć się przeciwko tyfusowi, a także przeciwko temu, by mieszkania wśród brudu i nieładu, na znaczny odłam ludności szkodliwy, ku zdziczeniu wiodący, wpływ wywierać mogły" ***). „Wolność nie jest celem rządu, jak to sądzą niektórzy, ma on natomiast za cel swój popieranie kultury i dobrobytu społeczeństwa; wolność zaś ma o tyle tylko znaczenie, o ile celowi temu sprzyja". Z rozwojem industryalizmu mogą z łatwością pojawić się nowe zasady, a wraz z niemi zjawiają się dla państwa nowe zadania do spełnienia ****).

Nawet Ryszard Cobden był przedstawicielem liberalizmu, bynajmniej nie pozbawionego cech społeczno-reformatorskich. W przeciwieństwie do Brighta był on zwolennikiem prawodawstwa fabrycznego odnośnie do kobiet i dzieci, a także powszechnej szkoły ludowej †). Mimo całego uwielbienia wolności, cenił on wyżej jeszcze postęp i uważał, zgodnie z tem, ten rząd za najlepszy, który najskuteczniej popierał postęp społeczeństwa. W czasie podróży swej po Prusiech w roku 1838, przejął się był entuzyastycznym zapałem dla rządu tego kraju, który mimo swych form absolutystycznych, sprzyjał wyraźnie postępowi. „Przypuszczam" — mówił ††) — „że obecnie, o ile wielkie masy ludowe weźmiemy pod uwagę, posiadają Prusy najlepszą formę rządu w Europie. Gdyby nasz lud posiadał rząd tak prosty i zapobiegliwy, tak do głębi poczuciem sprawiedliwości dla wszystkich przejęty i tak dbały o podniesienie poziomu duchowego i moralnego swych poddanych, o ile lepszem byłoby położenie 12-tu

*) Rae: Contemporary socialism Str. 364.
**) J. w str. 366
***) J. w. str. 367.
****) J. w. str. 362.
†) J. w. str. 372.
††) J. w. str. 393.

lub 15 milionów ludzi w Wielkiej Brytanii, owych mas, które wyobrażają sobie, że posiadają wolność, jakkolwiek nie przysługuje im nawet prawo wyborcze".

### *45. Liberalizm społeczno-reformatorski w nowszej literaturze angielskiej i francuskiej.*

Wobec tego, co powiedzieliśmy wyżej, można uważać Johna Stuarta Milla przedewszystkiem za pisarza rozwijającego dalej przyjazne robotnikom tendencye Smitha i Mac Cullocha. Od poprzedników swoich różni się on atoli tem, że poświęca poważne studya Robertowi Owenowi i socyalistycznym myślicielom Francyi. Świat uczony zwracał dotąd niewielką uwagę na tych ostatnich; co więcej, uważał ich nawet za niegodnych zwalczania; od tych uprzedzeń, pełnych pychy, wolnym jest Mill zupełnie.

„Gdyby nam pozostała alternatywa: albo stan dotychczasowy, t. j. stan, w którym wynik pracy rozdzielonym bywa w stosunku prawie odwrotnym do pracy, tak że największa jego część przypada w udziale tym, którzy wogóle nigdy nie pracowali, nieco mniejsza tym, których praca istnieje tylko z nazwy i t. d., coraz niżej maleje odszkodowanie za pracę, w tym samym stosunku, w jakim jej natężenie rośnie i praca staje się ciężką i nieprzyjemną, aż w końcu najbardziej nużąca i wyczerpująca praca fizyczna nawet pewności mieć nie może, czy najniezbędniejsze potrzeby zaspokoić zdoła; jeśliby więc, powtarzamy, pozostawała alternatywa: stan taki, lub komunizm, wówczas rozwiałyby się wszelkie wątpliwości, jakie co do tego ustroju posiadamy, jak nic nieznaczący pył na szali". Lecz w rzeczywistości tak nie jest. „Urządzenia społeczne Europy biorą początek od podziału własności, nie będącego rezultatem sprawiedliwego jej rozdziału, lub nabycia drogą pracy zarobkowej, lecz rezultatem gwałtu... Prawa ustanowione były dla różnych klas nie według słuszności i sprawiedliwości, lecz stawiały jednym na drodze trudności, by innych darzyć korzyściami; rozmyślnie sprzyjały nierówności, ażeby we współubieganiu się wzajemnem jedni wyprzedzić mogli drugich. Gdyby prawa mogły chociażby złagodzić społeczne różnice i poprzeć lepszy podział własności, nie zaś, jak to dotąd czynią, sprzyjały gromadzeniu się bogactw w rękach niewielu, wówczas pokazałoby się niezawodnie, że zasada prywatnej własności nie pozostaje bynajmniej w ścisłym, nierozerwalnym związku z cierpieniami fizycznemi i społecznemi, jak to

przypuszczają prawie wszystkie systemy socyalistyczne“*). Mill uważał za zadanie gospodarstwa społecznego nie tyle bezwzględne powiększanie bogactwa narodowego, ile lepszy jego podział. W tym celu należy mieć przedewszystkiem na oku reformy w dziedzinie stosunków własności rolnej, prawa spadkowego, dalej zaprowadzenia systemów udziału w zyskach kolonizacyi narodowej na wielką skalę, prawodawstwa ochronnego dla robotników i stowarzyszeń współdzielczych; należy dbać o publiczne wychowanie i oświatę. Program społeczno-polityczny Milla zbliżonym był w głównych zarysach do programu Carlyle'a, z tą tylko różnicą, że Mill stoi pod względem politycznym na gruncie zasad liberalno-demokratycznych. Skłonność wciągnięcia także państwa do służby na polu reform społecznych ujawniła się jednak dopiero w latach późniejszych u autora znanej rozprawy „O wolności“.

„Jeśli z całym naciskiem“ — powiada Mill w swej autobiografii — „odrzucaliśmy tyranię społeczeństwa w stosunku do jednostki, przypisywaną prawie wszystkim systemom socyalistycznym, to jednak braliśmy pod uwagę nastąpienie czasu, w którym społeczeństwo nie dzieliłoby się na pracujących i próżniaków, w którym zasada „kto nie pracuje, nie powinien też jeść“, miałaby zastosowanie nietylko do biedaków, lecz bezstronnie do wszystkich obywateli; mieliśmy na uwadze czas, w którym podział wyników pracy dokonywać by się mógł w drodze jednogłośnych uchwał, lub też wedle uznanych sprawiedliwych zasad, nie zaś — jak to teraz się dzieje — zależał od przypadku urodzenia; czas, w którym nie byłoby rzeczą niemożliwą, lub też za taką uchodziło, by ludzie z całym zapałem poświęcali się społeczeństwu i tworzyli dlań dobrodziejstwa, nie bezpośrednio ku ich własnej wygodzie służące. Sądziliśmy, że do przyszłości należy zadanie połączenia najwyższej indywidualnej wolności działania, ze społecznem prawem własności odnośnie do wszelkich surowców globu ziemskiego, oraz równym udziałem wszystkich, w dobrodziejstwach zjednoczonej pracy ludzkiej“.

Jak widzimy z powyższego, dzieli starszą naukę ekonomii społecznej od nowej nietyle kwestya udziału państwa w udzielaniu pomocy społecznej, ile raczej osądzanie związków i stowarzyszeń zawodowych robotników. Adam Smith i jego następcy zarzucali zakaz sto-

*) „Podstawy ekonomii politycznej“, przekł. niem. Soetbeera, 4 wydanie. Lipsk 1881, str. 210—229. Autobiografia, niem. przekł. Kolba. Stuttgart 1894, str. 192—193. Althaus. Obrazy charakterystyczne z Anglii I. Berlin 1869, str. 165—235.

warzyszenia się robotników, lecz nie wierzyli w to, by robotnicy, nawet po zniesieniu tego zakazu, zdołali osięgnąć istotną poprawę swego bytu. Mac-Culloch nie miał dokładnego poglądu na te sprawy, ze względu na teoryę funduszu płac (patrz wyżej), której był zwolennikiem. Dłuższy czas hołdował jej także Mill; dopiero dzięki książce Thorntona „On labour; its wrongfull claims and rightful dues", Londyn 1869*), zaczęto lepiej oceniać znaczenie stowarzyszeń zawodowych, do którego to nowego poglądu Mill natychmiast z radością się przyłączył**). Nieustannie naprzód postępujący rozwój stowarzyszeń zawodowych obniżył niebawem całą teoryę funduszu płac do znaczenia literacko-historycznego dziwoląga. Współcześni miarodajni ekonomiści angielscy zarzucili tę teoryę i uznają organizacye robotnicze za najskuteczniejszy środek ku podniesieniu klasy robotniczej***). Z tego też względu należy uważać ich w większej jeszcze mierze, aniżeli ich poprzedników za przedstawicieli reformatorskiego liberalizmu. Poglądy manchesterskie, podobne do wygłaszanych przez Herberta Spencera w książce „The man versus the state", należą dzisiaj do wyjątków.

To, co powiedzieliśmy wyżej o Mac Cullochu, da się w znacznej części zastosować również i do J. B. Say'a, najwybitniejszego przedstawiciela klasycznej ekonomii społecznej we Francyi. Oświadcza się on wyraźnie za niektórymi wywodami Sismondi'ego, w których ten ostatni domaga się prawnej ochrony dla robotników. „Sismondi przyznając w zasadzie niedogodności, wynikające z interwencyi państwa w prywatne umowy, jest mimo to zdania, że prawo winno wspierać tych, którzy z konieczności znajdują się w położeniu tak ciężkiem i bez wyjścia, że wszelkie niekorzystne nawet warunki przyjąć są zmuszeni. Niepodobna nie podzielać w tym względzie poglądów Sismondi'ego". Zgodnie z Adamem Smithem potępia Say fakt, że państwo popiera i uznaje związki przedsiębiorców, będących i bez tego stroną silniejszą, podczas gdy stowarzyszenia robotnicze podlegają prześladowaniom. Nie należy wszakże zapominać o tem, że we Francyi, dzięki wpływom Bastiata, o wiele częściej, aniżeli gdziekolwiek-

*) Książkę tę przetłumaczył na język niemiecki Dr. M. Schramm pt. „Praca; jej uroszczenia nieusprawiedliwione, oraz usprawiedliwione żądania". Lipsk 1870.

**) Mill. Fortnightly Review, Maj 1869; w wydaniu Gomperza dzieł zbiorowych Milla 12 tom. „Kwestya robotnicza". O stosunku angielskich ekonomistów do kwestyi stowarzyszeń zawodowych, patrz S. i B. małżonków Webbów „Teorya i praktyka angielskich stowarzyszeń zawodowych" (Industrial Democracy). Niem. przekład C. Hugo, 2 tom, 1898, str. 137—183.

***) Marshall. Elements of economics of industry, second ed. London 1898. Str. 390—427.

bądź napotkać się dadzą dziś jeszcze ekonomiści, odpowiadający zwykłemu typowi manchesteryzmu (M. Block, Molinari, Leroy-Beaulieu, Baudrillart i inni). Francuzi mają zresztą większe zasługi na polu literatury społeczno-konserwatywnej oraz socyalistycznej, aniżeli w dziedzinie społeczno-liberalnej. Do wybitniejszych zaliczyć można opisowe prace Villerme'go (Tableau de l'état physique et moral des ouvriers employés dans les manufactures de coton, de laine et de la soie, 1840) i Boyera De l'état des ouvriers et de son amelioration par l'organisation du travail (drugie wydanie 1841). W nowszych czasach wytworzył się, w części pod wpływem niemieckim, w części zaś angielskim, kierunek społeczno-liberalny, którego organem jest „Revue d'économie politique"; najwybitniejszymi przedstawicielami tego kierunku są: Cauwès*), Gide**), de Maroussem***), G. Blondel, de Rousiers****). Obok nich wymienić należy Belgów piszących dzieła swe po francusku, jak: de Laveleye†), Mahaim††), Ansiaux†††) i Waxweiler††††).

*46. Liberalizm społeczno-reformatorski w literaturze niemieckiej.*

Także w Niemczech przyznawali się zwolennicy szkoły Adama Smitha: Kraus i Lotz do poglądów przyjaznych klasie robotniczej†††††). Wobec całego ustroju życia gospodarczego w Niemczech, w pierwszych lat dziesiątkach wieku dziewiętnastego, mogły być punktem wyjścia dla ich krytyki naturalnie nie stosunki wielko-przemysłowe, lecz rzemieślnicze i wiejskie. Tutaj było zniesienie ustroju feudalnego i cechowego warunkiem nieodzownym dla dalszego postępu społecznego. Nic wszakże nie uprawnia do przypuszczenia, że mężowie ci

*) Cours d'économie politique. Paryż, 3 wyd, 1893, zwłaszcza tom III.

**) Principes d'économie politique. 6 wyd. Paryż 1898.

***) La question ouvrière. 4 tomy. Paryż 1891—1894.

****) La question ouvrière en Angleterre. Paryż 1895. Le trade unionisme en Angleterre. Paryż 1897.

†) Le socialisme contemporain. 6 wyd. Paryż 1891. Eléments d'économie politique. Paryż 1884.

††) Études sur l'association professionelle. Liége 1891.

†††) La théorie de l'individualisme. Paryż 1896. Travail de nuit. Bruxelles 1898. L'industrie armurière Liègeoise. Bruxelles 1899. L'industrie du tressage de la paille. Bruxelles 1900.

††††) Le participation aux bénéfices. Paryż 1898.

†††††) Porównaj Schüllera: Polityka gospodarcza historycznej szkoły. Berlin 1899. Str. 16—44.

skłonni byli przepisać receptę laisser-faire w celu usunięcia szkód systemu fabrycznego. W poglądach Lotza, z ostatnich lat jego życia, dostrzedz można wyraźnie, jak głęboko interesować go poczynała sprawa robotników fabrycznych*). Stosunek właściciela fabryki do robotników stworzył instytucyę, zdającą się powoływać napowrót do życia system poddańczy, złożony dopiero za dni naszych do grobu, wraz z wszystkimi jego zgubnymi skutkami i nadużyciami. „Stosunki robotnicze są po większej części bardzo ciężkie“. „Trudno zwalczać skutecznie ucisk, wywierany przez właścicieli fabryk“.

Wystarczającą sposobność do dokładnego badania kwestyi robotniczej dawała w pierwszej połowie 19-go wieku tylko rozwinięta w kierunku kapitalistycznym Europa zachodnia. W Paryżu porzucił Lorenz Stein swe studya prawno-historyczne, dla których był się tam udał, a jął zgłębiać społeczną literaturę Francyi; przejęty potęgą zagadnień społecznych, postanowił następnie rozwijać dalej w kierunku społeczno-reformatorskim myśli liberalnej ekonomii społecznej.

Jakkolwiek nie dostarcza on, pod względem pozytywnej polityki społecznej, wyjaśnień dość dokładnych, to jednak doszedł, na podstawie zbadania ruchu społecznego we Francyi, do przekonania, że pojawienie się klasy robotniczej, towarzyszącej wielkiemu przemysłowi, a mianowicie proletaryatu, jest faktem historycznym pierwszorzędnego znaczenia. Wszelkie walki ministrów, wszelkie powstania, intrygi, wszelkie wstrząśnienia polityczne są niczem w porównaniu z tym rozwojem, będącym jedynem prawdziwem zdarzeniem naszych czasów. „Wszystko, co w nich się dzieje, niema trwałego znaczenia, o ile nie pozostaje w związku ze sprawą najważniejszą; ona to wznosi się ponad instytucyę królestwa oraz politykę wewnętrzną i zewnętrzną i to z taką przeważającą siłą, że z pojawieniem się jej, cały ten gmach najmędrszego i najlepiej uorganizowanego ustroju państwowego w gruzy się rozpada. Gdybym posiadał moc słowa i myśli, przy pomocy których mógłbym skierować na ten jedyny punkt całą siłę ducha wszystkich mężów stanu, co więcej, wszystkich tych, którzy bądź to przez poglądy swoje, bądź też czyny w sprawach publicznych udział biorą, uczyniłbym to niewątpliwie, gdyby nawet na tem inne działy historyi ucierpieć miały. Tu bowiem spoczywa punkt ciężkości prawdziwych dziejów, tu znajduje się to, co jest żywotne dla najbliższej przyszłości**). Że nowa ta klasa społeczna, na podstawie

---

*) J. w. str. 33.

**) L. Stein. Społeczeństwo przemysłowe. 2 wyd. Lipsk 1855. Str. 15, 16.

zasad liberalnej ekonomii społecznej, ostać by się nie mogła, a także że przedstawia ona, wobec zwycięskiego pochodu przemysłu, coraz większy odłam społeczeństwa, co do tego niema wątpliwości u Steina, tak jak niema u niego wątpliwości co do tego, że systemy socyalistyczne i komunistyczne nie nadają się do bezpośredniego uchylenia istniejących konfliktów społecznych.

Podobne stanowisko zajął Bruno Hildebrand *). Natomiast Eugeniusz Dühring uznał już w r. 1865, a więc jeszcze przed Thorntonem i Millem, związki robotnicze za najważniejsze narzędzie dla poprawy materyalnych stosunków robotniczych; pouczyły go w tej mierze zdobycze angielskich robotników. „Obecnie jest na czasie ogłoszenie prawdy, że poza zwykłą ochroną prawną, istnieć winna także rękojmia gospodarczej sprawiedliwości. Dotąd zdołały tylko związki, zmierzające do podwyższenia płacy roboczej, przeprowadzić coś nie coś z praw gospodarczych **). Treść własności pokazuje dwie różnorodne części składowe. „Panowanie zupełne i wyłączne zależnem jest w wysokim stopniu od panowania nad człowiekiem, który bądź to bezpośrednio, bądź też pośrednio zmuszonym być może do udzielania pomocy w jakiejkolwiekbądź formie przy wytwarzaniu. Własność prywatna utraci swe zgubne pod względem społecznym właściwości z chwilą, gdy uda się złamać władzę właściciela nad człowiekiem. Stać się to może dzięki związkom. One to dają człowiekowi, jako takiemu, możność „wyznaczenia wynagrodzenia za pracę, t. j. pozwalają istotnie na wolną umowę, w miejsce jednostronnego narzucania warunków“ ***). Wzrost płac roboczych nie może szkodzić rozwojowi gospodarczemu, gdyż rezultatem ich jest powiększenie się popytu na towary wśród lepiej obecnie sytuowanych robotników, a co zatem idzie i powiększenie się rynku zbytu. Bezpodstawną jest obawa, że wzrost płac roboczych zbyt daleko posunąć się może, zawsze bowiem stać będzie przeciwko robotnikom potężna przeciwna partya pracodawców, których najbliższe interesy polecać będą obniżanie płac roboczych. „Naogół wszakże i wówczas domagać się trzeba podwyższenia płac, gdy bodźcem ku temu będzie niedostatek i nędza, gdy dla interesowanych przewidzieć się nie da, ile w samej rzeczy pracodawcy w tej mierze uczynićby mogli. Bardzo często pobudzają tych

*) Ekonomia społeczna czasów obecnych i przyszłych. Frankfurt nad Menem 1848.

**) E. Dühring. Kapitał i praca. Berlin 1865. Str. VIII.

***) J. w. str. IX.

ostatnich dopiero żądania robotników do zaprowadzenia ulepszeń w przedsiębiorstwie i uczynienie go bardziej zyskownem“ *).

Jakkolwiek pełnemi znaczenia były wywody Dühringa dla czasów, w których się pojawiły, to jednak nie były one w stanie dać o istocie i znaczeniu związków robotniczych konkretnego wyobrażenia. Niezbędnem było w tym celu szczegółowe badanie faktów samych na miejscu.

Lujo Brentano pierwszy zadanie to świetnie spełnić potrafił; dzięki niemu zyskał też liberalizm reformatorski trwałe podstawy teoretyczne. Brentano powiada, że analiza, jakiej poddał Marx stosunki robotnicze, jest słuszną, jak długo robotnicy pozbawieni są organizacyi i tylko jako jednostki swój towar-pracę na rynku wystawiają. Inaczej zaś rzecz się ma, gdy występują zorganizowani w narodowe związki zawodowe; wówczas nie będzie robotnik zmuszonym poddawać się wszelkim warunkom, a będzie miał możność wpływania stosownie do warunków rynkowych na wysokość płacy, a temsamem podnieść swą stopę życiową. W Anglii dokonał się od lat 50-tych rzeczywiście rozwój w tym kierunku i przyczynił się o wiele więcej do poprawy stosunków robotniczych, aniżeli to uczynić zdołało prawodawstwo fabryczne, jednostronnie na pierwszy plan przez Marxa wysuwane. Wraz ze wzrostem ruchu klasowego robotników nie zaostrzają się przeciwieństwa społeczne coraz więcej, jak to przypuszcza Marx, lecz przeciwnie: wzrastające znaczenie i dojrzałość robotników sprawiają, że przedsiębiorcy uważają ich przy zawieraniu umowy najmu za istotnie równouprawnionych kontrahentów. W miejsce walk klasowych, strejków i wykluczeń z pracy następują powoli, na wzajemnym interesie oparte, układy w sądach polubownych i rozjemczych. Jeśli nawet rozwój ten na razie w kilku zaledwie gałęziach przemysłowych do tej wyżyny wznieść się zdołał, to jednak obejmuje on niewątpliwie coraz dalsze kręgi warstwy robotniczej. Samopomocy związków robotniczych należy tedy przypisać o wiele większe znaczenie, aniżeli to uznawali postępowcy w rodzaju Schultzego-Delitzsch, aniżeli to sądził Marx, a nawet Lassalle. Liberalny porządek społeczny, daleki od upadku, zaczyna się, przeciwnie, dopiero rozwijać na podstawie zaprowadzenia istotnej wolności umowy najmu.

Poglądy swoje rozwijał Brentano w następujących dziełach: „Giełdy pracy w teraźniejszości“ (2 tomy, Lipsk 1871 i 1872), „Stosunek robotniczy na podstawie dzisiejszego prawa“ (Lipsk 1877), „Kwestya robotnicza w przemyśle“ (Podręcznik ekonomii społecznej

*) J. w. str. XI.

Schönberga, wydanie pierwsze, Tubinga 1882), w dziele, wydanem z polecenia Towarzystwa polityki społecznej p. t. „O strejkach oraz rozwoju umowy najmu“ (Lipsk 1890), w Encyklopedyi nauk społecznych (Handwörterbuch der Staatswissenschaften) w artykułach „Związki zawodowe“, „Związki zawodowe w Anglii“, oraz w seryi artykułów p. t. „Polityka związków zawodowych negatywna i pozytywna“ (S. P. S. C. VIII Nr. 45—52).

Brentano nie zadowolnił się wszakże tylko odpieraniem zarzutów, stawianych z wszystkich stron związkom zawodowym robotników i obroną tej sprawy przy pomocy całej swej zręcznej dyalektyki, ognistego temperamentu, świetnego stylu i olbrzymiej wiedzy, lecz nadto starał się także w dziedzinie polityki agrarnej i handlowej szerzyć z równym zapałem idee reformatorskiego liberalizmu. (Porównaj zwłaszcza jego „Politykę agrarną“ I, Stuttgart 1897; „Zbiór rozpraw“, I tom, „Polityka prawa spadkowego“, „Feudalizm stary a nowy“, Stuttgart 1899; Brentano-Kuczyński „Podstawy dzisiejsze niemieckiej siły zbrojnej“, Stuttgart 1900; „Argument wolnego handlu“, Berlin 1901; „Adolf Wagner a cła zbożowe“ w piśmie „Hilfe“ 1901, Nr. 11, 12; „Obawa przed państwem przeważnie przemysłowem“, Berlin 1901 *).

Prace Brentana wywarły tak wielki wpływ na Fryderyka Alberta Langego, że tego ostatniego „Kwestya robotnicza“ **) w wydaniach późniejszych zbliżoną jest bardziej do liberalizmu reformatorskiego, aniżeli do socyalizmu Lassalle'a i Marxa. Charakterystycznemi dla jego poglądów są ogólne zasady, na których oprzeć się ma rozwiązanie kwestyi robotniczej ***):

1) Kwestyę robotniczą uznać należy w całej wielkości i znaczeniu nadanem jej przez rozwój industryalizmu, przez powstanie nauk społecznych oraz rozwój idei ludzkości.

2) Każdy środek zaradczy winien zmierzać ku celowi istotnego i zupełnego wyzwolenia się robotników z pod niegodnej zawisłości od przedsiębiorców.

3) Poprawa materyalnego bytu robotników nie powinna być oddzieloną od poprawy intelektualnej i moralnej.

4) Kwestya robotnicza winna być pojmowaną w związku z ogólną

---

*) Ocenę działalności Brentana zawiera także dzieło W. Światłowskiego w języku rosyjskim p. t. „Brentano i jego szkoła“.

**) F. A. Lange. Kwestya robotnicza; jej znaczenie dla teraźniejszości i czasów przyszłych. Wyd. 4-te. Wintertur 1879.

***) J. w. str. 378—386.

kwestyą społeczną. Idzie przedewszystkiem o to, by cały okres stale postępującego różniczkowania się stosunków majątkowych u jednostek, zamienić drogą powolnego, lecz stałego oddziaływania ustaw na okres wzrastającego wyrównania.

5) Udzielenie możliwie daleko idącej swobody ruchów dla wszystkich kroków, przy pomocy których robotnicy sami starać się będą uwolnić się od dzisiejszej bezsilności i poniżenia.

„Nie wierzymy atoli, by kwestya społeczna dała rozwiązać się w drodze jakiegokolwiek środka, nazajutrz po rewolucyi; w istocie swej jest ona bowiem kwestyą ustroju duchowego danego pokolenia, oraz kwestyą reformy poglądów i zasad. Z tego względu idzie o zaprowadzenie całego okresu, w którym by kiełkujący zarodek nowego życia społecznego mógł się rozwinąć, a klasy robotnicze dążyć mogły do udoskonalenia siebie samych i osiągnięcia godniejszego ludzkiego bytu, w którym by nie trzeba było uciekać się do nadużywania władzy państwowej w celu ustalenia czegoś niedojrzałego, uogólnienia zjawisk podmiotowych ponad ich zasługę, a następnie zamknięcia beczki, zanim jeszcze proces fermentacyi dobiegł do końca“ *).

Pominąwszy wymienione wyżej osobistości, był jeszcze w początkach lat siedemdziesiątych cały szereg dalszych przedstawicieli niemieckiej ekonomii społecznej (Held, Hildebrand, Knapp, Mithoff, Nasse, Roscher, Schönberg) zdania, że należy koniecznie zapewnić ideom reformy społecznej większe znaczenie wśród panującego liberalizmu gospodarczego. Niektórzy z nich, jak Gustaw Schmoller **) i Albert Schaefle ***) działali w tym duchu już w poprzednim lat dziesiątku. Te usiłowania stały się następnie gruntem, na którym powstało towarzystwo polityki społecznej (Verein för Socialpolitik). W zasadzie nie tworzy to towarzystwo ani partyi, ani przedstawicielstwa jakichkolwiek interesów; w skład jego wchodzą uczeni, urzę-

*) J. w. str. 388.

**) Roczniki pruskie (Preussische Jahrbücher), tom XIV i XV. Kwestya robotnicza.

***) System społeczny gospodarczego życia ludzi. 2 wyd. Tubinga 1867; Kapitalizm i Socyalizm. Tubinga 1870. Z pośród późniejszych społeczno-politycznych prac tego znakomitego uczonego zasługują na szczególną uwagę: „Kwintessencya socyalizmu“, 13 wydanie. Gotha 1891; „Życie i ustrój organizmu społecznego“, 4 tomy. Tubinga 1875—1878, (2 wyd. 1896); „Przymus związkowych kas pomocy“. Tubinga 1882; „Beznadziejność demokracyi społecznej“, 4 wyd. Tubinga 1891; „Zwalczanie demokracyi społecznej bez ustaw wyjątkowych“. Tubinga 1890; „Kwestye zasadnicze i na czasie“. Berlin 1894; Nowa serya „Kwestyi zasadniczych i na czasie“. Berlin 1895; „Głos przeciwko projektowi ustawy celnej“. Tubinga 1901.

dnicy, przemysłowcy i właściciele ziemscy. Niektórzy członkowie, jak Adolf Wagner i K. Oldenberg są wyraźnymi przedstawicielami kierunku społeczno-konserwatywnego; atoli większość przyznaje się do reformatorskiego liberalizmu; najdobitniej występują zasady tego ostatniego w lewem skrzydle towarzystwa, pozostającem pod wodzą Brentana*), podczas gdy grupa Schmollera**) zajmuje stanowisko pośrednie między reformatorskim liberalizmem, a kierunkiem społeczno-konserwatywnym. Obok grup powyższych istnieje jeszcze cały szereg starszych mężów (Baron Berlepsch, K. Bücher, G. Kohn, J. Konrad, G. F. Knapp, W. Lexis, G. v. Mayr, Fr. J. Neumann, v. Rothenburg), których stanowisko zbyt jest samodzielne, by ich można było zaliczyć do któregokolwiek z obu odłamów głównych. W takich warunkach nie może być jednolitem stanowisko członków towarzystwa w sprawach polityki bieżącej; różnice uwydatniły się mianowicie w poglądach na politykę handlową i agrarną, w zagadnieniach dotyczących państwowego ubezpieczenia robotników, wolności stowarzyszeń i rozwoju związków zawodowych.

Łączy zaś wszystkich członków staranie pouczania się wzajemnego i wyjaśnienia sobie przy pomocy dyskusyi, oraz prac staraniem towarzystwa wydawanych, najważniejszych na czasie kwestyi społeczno-politycznych. Mamy tu do czynienia z towarzystwem naukowem, które oczywiście i na opinię publiczną pewien wpływ wywrzeć się stara. Następujące jest jego zadanie, wedle słów obecnego przewodniczącego Schmollera: podobnie jak chór w starożytnej tragedyi był tłem dla namiętnej akcyi na scenie, pragnie ono, stanąwszy spokojnie i bez namiętności na uboczu, bronić dobra i sprawiedliwości i starać się zapewnić tym najwyższym potęgom ludzkiego życia większą na świecie wagę". Pokaźny szereg prac społeczno-politycznych (w 1902 r. było 103 tomy), wydanych pod kierownictwem towarzystwa, wywarł także na rozwój prawodawstwa państwowego wpływ niemały.

---

*) Należą tu n. p. E. Francke, C. Dietzel, W. Lotz, G. v. Schultze-Gaevernitz, W. Sombart, M. Weber. Na ogół zaliczyć można do tego kierunku prawie wszystkich austryackich członków towarzystwa z E. v. Philippovich'em na czele. Społeczno-polityczne poglądy tego ostatniego zawarte są w jego „Zarysie ekonomii politycznej", 2 tomy i „Polityka gospodarstwa społecznego". Freiburg w B. 1899.

**) Społeczno-polityczne stanowisko G. Schmollera wyjaśnia obecnie najlepiej jego „Zarys ogólnej nauki gospodarstwa społecznego", 2 tomy, Lipsk 1900 i 1902, dzieło nieporównanej wszechstronności. Do grupy Schmollera zaliczyć można przeważnie członków należących do wyższego stanu urzędniczego, wielkiego przemysłu i rolnictwa. Wśród akademickich przedstawicieli ekonomii społecznej zbliżają się do niej: C. J. Fuchs, K. Rathgen, M. Sering i W. Stieda.

Mimo spokojnego, pełnego miary i ściśle naukowego stanowiska założycieli i przywódców towarzystwa, byli oni niejednokrotnie przedmiotem napaści i posądzeń zarówno ze strony ludzi, stojących na prawo od towarzystwa, jak i od kierunków skrajnych. Manchesterczycy dali mu drwiący przydomek socyalistów z katedry, socyaliści zaś zwalczali ich jako karyerowiczów. Bądź co bądź sprzyjały niektóre napaści tak dalece przesądom kół wykształconych i zamożnych, że w żaden sposób nie mogły pozostać bez odpowiedzi. Gustaw Schmoller dał tedy w swem otwartem piśmie p. t. „O kilku kwestyach zasadniczych, odnośnie do prawa i gospodarstwa społecznego“, (Jena 1875), świetną odprawę panu profesorowi Dr. H. v. Treitschke.

Oprócz wspomnianych kierunków społeczno - reformatorskich istnieje jeszcze odmiana ekonomicznego liberalizmu, nazwana przez jej przedstawiciela Juliusza Wolfa „indywidualizmem etycznym“, a którą uważać można za twór pośredni między liberalizmem kapitalistycznym a reformatorskim *). Wolf przeczy temu, jakoby był zwolennikiem manchesteryzmu; uważa on reformy społeczne, jak prawodawstwo ochronne i ubezpieczenie robotników, następnie zwalczanie nędzy mieszkaniowej **) i braku pracy ***) za wskazane; nie zarzuca on także wolności stowarzyszania się ani związków fachowych ****). Lecz „to co potrafi zdziałać na polu społecznem pozostawiona sobie samej reforma społeczna, jest bardzo nieznacznem i małem w porównaniu z tem, czego dokonać mogą działające w obecnym porządku społecznym siły postępu technicznego, przy pomocy środka wolnego rynku“ †). Pogląd panujący (to znaczy w tym wypadku liberalizm reformatorski) błądzi o tyle, że przecenia znaczenie reform społecznych, niedoceniając należycie znaczenia porządku społecznego, w jakim żyjemy. W końcu zapoznawaną bywa okoliczność, że całą wydajność społeczną danego czasu poprzedzić musi wydajność ekonomiczna. „Reforma społeczna jest niedorzecznością, jeśli nie poprzedzi jej wzrost w produkcyjności pracy; gdyż nie zysk przedsiębiorcy jest funduszem, z którego reforma społeczna środki swoje czerpie, funduszem tym jest raczej nadwyżka, zyskana drogą wzrostu wydajności pracy“ ††).

*) Wolfa „Czasopismo dla nauk społecznych“ (Zeitschrift für Socialwissenschaft). II. Str. 1 i 2.

**) Kwestya mieszkaniowa jako przedmiot polityki społecznej. Jena 1896.

***) Brak pracy oraz jego zwalczanie. Drezno 1895.

****) Czasopismo. II. Str. 780.

†) J. w. I. S. I. Str. 89.

††) J. w. str. 91. Stanowisko Wolfa uwydatnia się również w jego krytyce wulgarnego socyalizmu w „Systemie polityki społecznej“. I tom. Stuttgart 1892.

### *47. Liberalizm społeczno-reformatorski a partye polityczne.*

W praktycznej polityce zyskał kierunek społeczno-liberalny największe znaczenie w Anglii. Ponieważ obie wielkie historyczne partye w kraju dość wcześnie wystąpiły w obronie interesów klasy robotniczej, przeto nie wytworzyła się tutaj odrębna partya robotnicza, mająca większe znaczenie. Obie partye liczyć mogą na głosy robotnicze; co więcej, od większego lub mniejszego sprzyjania życzeniom klasy robotniczej zależnem jest często, która partya otrzyma w parlamencie większość, a wraz z nią i rządy w kraju. W tych warunkach bezowocną byłaby chęć sprawdzenia, która istotnie z obu partyi: konserwatywna, czy też liberalno-radykalna, przyczyniła się w większej mierze do urzeczywistnienia programu społeczno-liberalnego (prawodawstwo fabryczne, uznanie związków fachowych i stowarzyszeń współdzielczych, prawodawstwo dotyczące mieszkań robotniczych, społeczna polityka podatkowa i t. d.). W rzeczywistości jest bowiem tak, że zarówno po stronie konserwatystów jak i liberałów spotkać można przedstawicieli liberalizmu kapitalistycznego i reformatorskiego. Której grupie uda się zapewnić swoim poglądom przewagę w partyi, zależnem to będzie zawsze od wielce zawiłego układu życia politycznego w danym czasie. Jeśli konserwatyści, stojąc na czele, przekładają projekty społeczno-reformatorskie, wówczas będzie ich może zwalczało prawe skrzydło liberałów przy pomocy manchesterskich, lewe zaś przy pomocy socyalistycznych argumentów. Z równem prawdopodobieństwem nastąpić może fakt odwrotny. Nawet Disraeli nie gardził takimi środkami; nieraz uciekał się do najzwyklejszych wyrażeń ze słownika „laissez-faire“ w celu zwalczania społeczno-politycznych argumentów liberalnego rządu.

Do pewnego stopnia pokrewnymi są stosunki polityczne Szwajcaryi; i tutaj jest przeważnie liberalizm społeczno-reformatorski kierunkiem politycznym partyi rządzącej, wolnomyślno-demokratycznej, dla której wszakże wpływy społeczno-konserwatywne o wiele większe aniżeli w Anglii mają znaczenie, ze względu na liczne warstwy: chłopską i rzemieślniczą, oraz pracowników w przemyśle domowym. W głosowaniu ludowem jedynie te projekty mają widoki powodzenia, które znaczny odłam mieszczaństwa mają za sobą. Ponieważ w skład klasy robotniczej po większych miastach wchodzi wielu cudzoziemców, przeto wpływ polityczny robotników przemysłowych staje się mniejszym, aniżeliby to przypuścić można było, ze względu na ich liczbę. Z największą energią stają w obronie społeczno-liberalnych żądań, demokratyczne grupy przemysłowej Szwajcaryi zachodniej (kantony

Zurychski, St. Galleński i Glarus). Z tych to względów przez czas długi nie starali się robotnicy o założenie swej własnej partyi; z chwilą wszakże gdy to nastąpiło, nie mogą już kierunki demokratyczne liczyć na głosy robotnicze. Koniecznym tego rezultatem było wzmocnienie się do pewnego stopnia tendencyi społeczno-konserwatywnych tych partyi; wolnomyślni w Szwajcaryi zachodniej, równie jak i przemysłowcy konserwatywni, sprzyjają jeszcze w znacznej mierze poglądom manchesterskim.

Większem powodzeniem aniżeli w literaturze, cieszy się liberalizm społeczny w polityce francuskiej za czasów trzeciej rzeczypospolitej. Istnieje wprawdzie we Francyi oddzielna organizacya polityczna klasy robotniczej, a mianowicie partya socyalistyczna, która wobec rozłamu, dzielącego kierunki społeczno-konserwatywno-monarchiczny i kapitalistyczno-republikański, niektóre już osiągnąć zdołała zdobycze. Nierzadko zależnem było od niej, która z obu wrogich sobie partyi objąć mogła ster rządów w państwie, lub też która opuścić go mogła. To silne stanowisko wiodło z natury rzeczy do ustępstw, które w rzeczywistości działały w kieruknu społeczno-liberalnym.

Zgoła inaczej ułożyły się były stosunki w Niemczech. Przeciwko działalności poszczególnych partyi stoją tutaj silne rządy monarchiczne jako zwarte potęgi; są one zarówno w Rzeszy jak i państwach związkowych przedstawicielami tendencyi społeczno-konserwatywnych, pominąwszy krótką epokę w latach 60-tych i 70-tych. Ponieważ brak w Niemczech gruntu dla właściwych rządów partyjnych, dlatego też nie zdarzają się tu, jak gdzieindziej, sojusze poszczególnych partyi w celu wspólnego objęcia rządów. Z tego też względu nie jest zmuszoną partya robotnicza do zawierania kompromisów z partyami bliżej niej stojącemi, z drugiej zaś strony nie mogłyby te ostatnie poprawić swych szans dojścia do steru rządów, w drodze układów ze stronnictwem robotniczem. Ponieważ partya robotnicza, we wszystkich prawie miastach przemysłowych, zjednała już sobie większość wśród wyborców, przeto zmuszone są partye liberalne naogół zwrócić większą uwagę na interesy klas średnich; gdyby bowiem postępowali inaczej, straciliby niezawodnie swych dotychczasowych wyborców z tych sfer, a wątpliwem jest czy zyskaliby w ich miejsce głosy robotnicze. We współzawodnictwie o te ostatnie będzie miała społeczna demokracya, jako partya robotników przemysłowych, ze względu na właściwe żądania robotnicze, niewątpliwie przewagę nad innemi partyami. Wśród większych partyi posiada tylko centrum katolickie, z przyczyn wyznaniowych, wielu zwolenników wśród robotników przemysłowych. Wzgląd na robotników zmusza nieraz centrum iść ręka w rękę z ży-

wiołami społeczno-reformatorskimi partyi liberalnych, a mianowicie w sprawach społeczno-politycznych. Społeczno-reformatorskie czynniki napotkać się dadzą we wszystkich partyach liberalnych*); trzymane bywają one wszakże na uwięzi przez czynniki przemysłowo-kapitalistyczne i agrarno-cechowe w partyi narodowych liberałów; zaś w zjednoczeniu wolnomyślnem i partyi ludowej nie pozwalają im uwydatnić się prądy finansowo kapitalistyczno-manchesterskie. Najbardziej wyraźnie zaznaczyła mała południowo-niemiecka partya ludowa myśli społecznego liberalizmu, przynajmniej w swoim programie. Lecz jej liberalizm społeczny nie jest naturalnym wyrazem interesów wyborców do tej partyi należących**), lecz raczej wynikiem osobistego stanowiska jednego z najbardziej wpływowych jej członków, L. Sonnenmanna. Jako wydawca znakomicie redagowanej „Gazety frankfurckiej“ oddał on to największe pismo codzienne w Niemczech na usługi sprawy społeczno-liberalnej, dzięki czemu udzielił jej poparcia nietylko wśród własnej małej partyi, lecz także przyczynił się do podniesienia jej znaczenia u opinii publicznej.

Do stowarzyszeń, które działalnością swoją szerzą zasady reformatorskiego liberalizmu, należy także stowarzyszenie narodowo-społeczne (National-sociale Verein). Jego kierownikiem jest były pastor ewangelicki Fryderyk Naumann***).

Syn saskiego pastora, urodzony w r. 1860 — studyował teologię w Lipsku i Erlangen; po ukończeniu studyów objął stanowisko w Misyi wewnętrznej w t. zw. Surowym domu (Rauhes Haus) w Horn koło Hamburga. Poglądom Wicherna-Stöckera pozostał on wiernym jeszcze jako pastor w pewnej ubogiej gminie wiejskiej, w saskich Górach Kruszcowych, a także jako pastor stowarzyszenia Misyi wewnętrznej w Frankfurcie nad Menem. Z czasem jednakże stawały się różnice, zwłaszcza w osądzaniu społecznej demokracyi, zbyt wielkiemi, by możliwą była wspólna działalność starszych zwolenników stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, skupiających się koło Stöckera, z młodszymi, idącymi za Naumannem. Ostatni założyli osobne pismo tygodniowe „Hilfe“ (Pomoc), które szerzyć miało ich poglądy; z odwagą podjęło w niem walkę przeciwko polityce kapitalistycznej, gdziekolwiekby występowała, czy to w kołach konserwatywnych, wolnokon-

*) Bassermann po stronie narodowych liberałów, Rösicke, Barth i Pachnicke u wolnomyślnych, M. Hirsch w partyi ludowej.

**) Por. wywody E s e n w e i n a: „Zeit“ (Berlin) Nr. 16. 1902.

***) M a r c i n W e n c k: Rozwój młodszego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego „Patria“. Rocznik pisma „Hilfe“ 1901. Str. 34—68.

serwatywnych, czy też narodowo-liberalnych. Nie przez ustawy wyjątkowe, lecz drogą większej wolności ruchów w dziedzinie polityki i stowarzyszeń zawodowych — będzie można przeobrazić społeczną demokracyę w radykalną partyę reformy. Pozostałości z poglądów społeczno-konserwatywnych tej partyi, które utrzymały się były w zapatrywaniach na kwestyę rzemieślniczą i kwestyę ceł zbożowych, usunięte zostały pod wpływem Maksa Webera i G. von Schulze-Gaevernitza. Partya, pragnąca utrzymać się w przyszłości, nie powinna szukać oparcia w warstwach społecznych, skazanych przez wielki przemysł na zagładę — powiada Maks Weber na zebraniu delegatów w Erfurcie roku 1896 *). — „Współczucie i uczuciowość nie mają miejsca w polityce, będącej rzemiosłem twardem. Należy bezwzględnie bronić wielkości i potęgi niemieckiej ojczyzny; oznacza to, innemi słowy, popieranie wielkiego przemysłu, wzmocnienie armii i floty". „Należy rozumieć" powiada Weber **) w swym wykładzie wstępnym we Freiburgu, rok przedtem, „że zjednoczenie Niemiec było czynem młodzieńczym, dokonanym przez naród na stare jego lata, czynem, któregoby lepiej się był wyrzekł — ze względu na wielkie koszta, jakie za sobą pociągnął — jeśliby miał być tylko zakończeniem, nie zaś punktem wyjścia dla polityki wszechświatowej wielkiego mocarstwa niemieckiego". „Potomkowie nasi uczynią nas odpowiedzialnymi wobec historyi, w pierwszym rzędzie nie za rodzaj organizacyi gospodarczej, którą im przekażemy, lecz za miarę i wielkość obszaru, który, dla swobody ich ruchów w świecie zdobędziemy lub im pozostawimy ***)".

W ten sposób starano się coraz bardziej jednać robotników przemysłowych dla programu, na podstawie którego, zgodnie z rozwojem industryalizmu, polityka mocarstwowa w duchu narodowym, z cesarstwem na czele, miałaby iść ręka w rękę z poprawą stosunków społecznych wśród robotników ****).

---

*) „Hilfe" 1896. Nr. 49. Str. 5.

**) Państwo narodowe a polityka gospodarcza. Freiburg i Lipsk 1895. Str. 32.

***) J. w. str. 19.

****) W listopadzie 1896 roku nakreślone zostały w Erfurcie następujące zasadnicze punkty dla działalności Towarzystwa narodowo-społecznego:

§ 1. Stoimy na gruncie narodowym, uważając rozwój gospodarczej i politycznej potęgi narodu niemieckiego na zewnątrz za podstawę wszelkich większych reform społecznych w kraju; zarazem jesteśmy przekonani, że zewnętrzna potęga państwa utrzymać się nie da trwale bez rozwoju poczucia narodowego zainteresowanych pod względem politycznym mas ludowych. Pragniemy przeto reform na wewnątrz, oraz polityki w kierunku mocarstwowym na zewnątrz.

§ 2. Pragniemy silnej, stałej polityki zagranicznej, mogącej służyć rozwojowi

Jeśli przedtem uchodziło stanowisko społecznej demokracyi wobec religii za najsłabszy punkt jej programu, to stało się teraz jej piętą achillesową zachowanie się jej w sprawach narodowej polityki. „Nam potrzeba socyalizmu, któryby przez to okazał się zdolnym do objęcia rządów, że potrafi dać ojczyźnie silną armię i wielką flotę wojenną“. Zwrot ten pozbawił partyę narodowo-społeczną, jednego z najzdolniejszych zwolenników, a mianowicie P. Göhre *), który wstąpił w szeregi partyi społeczno-demokratycznej. Jak bardzo ruch narodowo-społeczny zbliżył się był do reformatorskiego liberalizmu widzimy ze ści-

---

niemieckich sił gospodarczych i niemieckiego ducha. Ażeby to urzeczywistnić, jesteśmy za przeprowadzeniem w całej rozciągłości powszechnej służby wojskowej, jesteśmy za odpowiedniem powiększeniem floty wojennej, jakoteż za utrzymaniem i lepszem zaopatrzeniem naszych kolonii zamorskich. W interesie potęgi naszej ojczyzny i jej honoru, zwalczać będziemy otwarcie wszelkie nadużycia w urządzeniach wojskowych i kolonialnych.

§ 3. Stoimy silnie na gruncie niemieckiej konstytucyi i pragniemy energicznego współdziałania monarchii z przedstawicielstwem ludu niemieckiego. Jesteśmy za nienaruszalnością powszechnego prawa głosowania i rozszerzenia go na sejmy krajowe i rady gminne. Żądamy urzeczywistnienia wolności stowarzyszeń politycznych i gospodarczych — oraz utrzymania w całej pełni praw politycznych wszystkich obywateli.

§ 4. Chcemy powiększenia udziału pracy, we wszelkich jej postaciach i formach, w mieście i na wsi, wśród mężczyzn i kobiet — w wynikach ogólnych niemieckiego gospodarstwa społecznego, a oczekujemy rezultatu tego nie po utopiach i dogmatach rewolucyjnego komunizmu Marxa, lecz po wytrwałej pracy politycznej, pracy drogą stowarzyszeń zawodowych i współdzielczych, na podstawie stosunków istniejących, które na korzyść pracy przeobrazić pragniemy.

§ 5. Spodziewamy się, że przedstawiciele niemieckiej inteligencyi podejmą walkę polityczną w służbie dobra publicznego, że poprzeć zechcą żądania niemieckich pracowników przeciwko przemożnej potędze istniejących praw posiadania; tak jak z drugiej strony spodziewamy się, że przedstawiciele niemieckiej pracy gotowi będą poprzeć sprawę narodowego wychowania, wykształcenia i sztuki.

§ 6. Jesteśmy za uregulowaniem sprawy kobiecej w kierunku zapewnienia lepszego stanowiska kobiecie pod względem gospodarczym i osobistym, oraz za dopuszczeniem kobiet do takich zawodów i stanowisk publicznych, w którychby skuteczną dla ich własnej płci działalność opiekuńczą i wychowawczą rozwinąć mogły.

§ 7. Podstawą umysłowego i moralnego życia naszego ludu jest, wedle naszego przekonania, chrześcijaństwo, którego nie należy nadużywać dla celów partyjnych, które natomiast ma być i w życiu publicznem czynnikiem pokoju i poczucia wspólności.

Uzupełnieniem powyższych punktów głównych był następnie program gminny, ułożony w Getyndze 1899, oraz program agrarny, będący w 1900 r. przedmiotem obrad w Lipsku.

*) Porównaj jego artykuł: Zmiany w stronnictwie narodowo-społecznem. „Socialistische Monatshefte“. Berlin 1901. Str. 917—936.

słego związku bojowego, zawartego w celu popierania polityki traktatów handlowych Capriviego, pomiędzy tym kierunkiem a partyą wolnomyślną, będącą również za wszechświatową polityką państwa.

Po ukazaniu się rozporządzenia najwyższej rady kościelnej z 16 grudnia 1895 r., na mocy którego wzbroniono duchownym udziału we wszelkiej agitacyi społeczno-politycznej, ustąpił Naumann, mimo wysoce rozwiniętych uczuć religijnych, wraz z dwu innymi towarzyszami przekonań Wenckiem i Kötzschkem, z urzędu pastora i poświęca się odtąd z podziwienia godnem zaparciem się siebie, wyłącznie propagandzie społeczno-narodowej. Mimo niezwykłego uzdolnienia publicystycznego i oratorskiego, nie polega on bynajmniej na tych świetnych zaletach, a stara się nieustannie, drogą gruntownego studyowania życia i pogłębienia naukowego, uczynić działalność swoją dla sprawy narodowej jeszcze wydajniejszą*).

Wobec rozdrobnienia się liberalizmu społecznego pod względem partyjno-politycznym, okazała się potrzeba utworzenia specyalnego punktu zbornego dla jego zwolenników. „Towarzystwo polityki społecznej“ (Verein für Socialpolitik) nie wystarczało, z powodu całej swej organizacyi oraz swego więcej akademicko-naukowego charakteru. Dlatego to powołanem zostało do życia 6 stycznia 1901 r. „Towarzystwo reformy społecznej“ z siedzibą w Berlinie. Nie należą doń bynajmniej sami zwolennicy liberalizmu reformatorskiego, lecz także centrowcy katoliccy, a nawet stronnicy Stöckera. Przewodniczącym jest były minister dr. baron Berlepsch. Celem towarzystwa jest wedle § I. statutów: I. „Popieranie reformy społecznej w dziedzinie kwestyi robotniczej w Niemczech, przy pomocy pouczania ustnego i w pismach. Głównemi częściami tej reformy społecznej są: *a)* dalszy rozwój prawodawstwa w interesie klasy robotniczej; *b)* popieranie dążeń robotników zmierzających do poprawy ich bytu, przy pomocy stowarzyszeń zawodowych i współdzielczych. II. Towarzystwo ma jako „Sekcya międzynarodowego związku dla ustawowej ochrony robotniczej“ popierać wszelkiemi siłami zadania tegoż związku“. Na polu publicystyki działają w myśl programu towarzystwa nader skutecznie: tygodnik „Sociale Praxis“, redagowany przez prof. dra Francke w Berlinie, oraz czasopismo „Schriften der Gesellschaft für

*) Z pism Naumanna zasługują na szczególną uwagę: program społeczny kościoła ewangelickiego. Lipsk 1890. „Co znaczy kierunek chrześcijańsko-społeczny?“ T. I. Lipsk 1894. „Azya“. Berlin 1900. „Demokracya i cesarstwo“. Berlin 1900. Najlepsze wyobrażenie o jego działalności dać nam mogą wydawane przezeń tygodniki: „Die Hilfe“ (od 2 grudnia 1894); „Die Zeit“ od października 1901 r.

sociale Reform“ (Pisma towarzystwa reformy społecznej) wydawane w Jenie (u Fischera).

### *48. Uwagi końcowe o istocie liberalizmu reformatorskiego.*

Jeśli w końcu zapytamy: na czem właściwie polega istota reformatorskiego liberalizmu, odpowiedź nie będzie zbyt łatwa. Zarówno bowiem trudno wyznaczyć granicę między nim a społecznym konserwatyzmem i liberalizmem kapitalistycznym, jak odróżnić go od oportunistycznego socyalizmu. W każdym razie, pod względem zapatrywań na kwestyę państwa przeważnie przemysłowego, różni się zasadniczo konserwatyzm społeczny od społecznego liberalizmu. Co stanowczo odróżnia zwolennika reform społecznych, najbardziej nawet zbliżonego do kierunku konserwatywnego, od konserwatysty ortodoksyjnego, da się najlepiej wyrazić słowami Mac-Cullocha: nie możemy się cofnąć! nie pozostaje nam zatem nic innego, jak dążyć do zupełnego rozwoju industryalizmu, a zarazem dbać o zapewnienie przy tej sposobności klasie robotniczej korzyści jaknajwiększych. W przeciwieństwie do tego powiada konserwatysta: możemy i musimy się cofnąć; lepszy zastój, aniżeli postęp w kierunku industryalizmu.

Na jakiej podstawie przypuszczają liberali społeczni, że wstecz iść nie możemy? „Wszelkie oddziaływanie na życie społeczeństwa“ — powiada Brentano — „może być tylko o tyle skutecznem i słusznem, o ile nie sprzeciwia się naturze rzeczy, będącej częścią rozwoju naturalnego wogóle*)“. Z natury rzeczy wynika atoli ogromna różnica między produkcyą rolniczą a przemysłową. „Najważniejszym środkiem wytwarzania w rolnictwie jest ziemia; środek ten istnieje tylko w ograniczonej ilości, staje się coraz droższym i dostarcza większych wyników pracy tylko w drodze większych nakładów (prawo zmniejszającej się wydajności gleby) — pominąwszy wyjątki, niezależne od woli człowieka. Najważniejszym zaś środkiem wytwarzania w przemyśle jest dający się powiększać kapitał; środek ten może być wytwarzanym nietylko z nakładem tych samych kosztów, lecz także coraz taniej, a każde zastosowanie pracy i kapitału w większej ilości prowadzi koniecznie do powiększenia się wyniku pracy. Dlatego to kraj tem mniej ludzi wyżywić zdoła, im bardziej jest agrarnym — stąd też większa gęstość zaludnienia w krajach przemysłowych. Temu też

*) L. Brentano: Etyka i gospodarstwo społeczne w dziejach. Monachium 1901. Str. 41.

przypisać należy, że w okolicach rolniczych o wiele wolniej odbywa się gromadzenie bogactw tj. gromadzenie nadwyżek ponad koszty produkcyi, aniżeli to ma miejsce w okolicach przeważnie przemysłowych. Z tego wreszcie względu, stają się kraje coraz więcej przemysłowymi, z chwilą gdy ludność ich tak dalece wzrosła, że zapotrzebowanie środków żywności tylko z nakładem niesłychanych kosztów pokryćby się dało. Wskutek tego staje się możliwem wyrównanie niekorzystnego stanu krajowych naturalnych środków wytwarzania, przez sprowadzanie wytworów wydajniejszych darów natury z innych krajów. Skutki ograniczonej wydajności gleby tych krajów mogą być zniesione, dzięki temu, że nieograniczona wydajność zastosowanego w przemyśle kapitału, dostarcza im środków, przy pomocy których nabyć one mogą plony najżyźniejszych gruntów w krajach oddalonych *)". „Mimo całego romantycznego zapału dla wsi i rolnictwa prze konieczność ludzi do miasta i przemysłu. A istnieć to będzie dopóty, dopóki o losie człowieka rozstrzygać będzie dira necessitas **). Szybko wzrastający liczebnie naród musi w końcu wywozić ludzi albo towary!"

Pod względem dróg i środków, mających zapewnić klasie robotniczej większy udział w materyalnych owocach rozwoju przemysłowego, różni się mało kierunek konserwatywno-społeczny od liberalnego. Oba występują w obronie ochrony robotniczej; większa część przedstawicieli liberalizmu jest także za obowiązkowem ubezpieczeniem robotników. L. Brentano był mu początkowo przeciwnym, obawiał się bowiem jego szkodliwego oddziaływania na rozwój stowarzyszeń zawodowych. Także wolności stowarzyszeń domagają się nietylko liberali, lecz i niektórzy konserwatyści; większość tych ostatnich atoli, odnosi się do niej po części z obawą, po części zaś z niedowierzaniem. Skuteczniejszej działalności spodziewają się oni po pomocy państwowej, zamierzają oni nawet, na miejsce organizacyi wolnych, zaprowadzić związki zawodowe, pod opieką państwa pozostające. Podczas gdy liberali gotowi są popierać interesy stanu średniego, o ile nie będzie się to działo kosztem rozwoju przemysłowego i położenia robotników, to konserwatyści sprzyjać będą w razach wątpliwych mieszczaństwu, nie zaś klasie robotniczej. Konflikty zdarzają się mianowicie z powodu stowarzyszeń spożywczych.

---

*) Brentano: Obawy przed państwem przeważnie przemysłowem. Berlin 1901.

**) Brentano: O rolnictwie i przemyśle. „Zeit" (Wiedeń) 29. XII. 1900 Str. 197.

Ponieważ konserwatystom przyświeca jako ideał taki ustrój gospodarczy, w którymby zapotrzebowanie kraju o ile możności produkcyą krajową pokryć się dało, przeto mniej ich zagrzewa polityka wszechświatowa państwa, aniżeli liberałów. Jeśli zaś mimo to oświadczają się za powiększeniem floty, to wpływają na to względy więcej taktyczno-politycznej aniżeli gospodarczo-społecznej natury.

W kwestyach politycznych skłonni są konserwatyści naturalnie do rozwiązań w duchu autorytatywnym, podczas gdy liberali osądzają rzeczy więcej z punktu widzenia demokratycznego.

Od liberalizmu konserwatywnego różni się liberalizm reformatorski przedewszystkiem przez uznawanie w praktyce wolności stowarzyszeń i związków fachowych robotników. Do tego wypada dodać jeszcze jego bardzo rozwiniętą propagandę w obronie prawodawstwa ochronnego.

Mimo wszelkich ustępstw czynionych socyalizmowi pod względem kontroli społecznej warunków robotniczych, stoi liberalizm reformatorski zasadniczo na gruncie własności prywatnej, uznaje przedsiębiorstwo kapitalistyczne oraz prawo stanowienia o sobie i prawo odpowiedzialności osobistej.

## ROZDZIAŁ III.

### Zwalczanie społeczno-reformatorskiego liberalizmu w Niemczech.

*49. Zwalczanie »przewrotu«.*

Wyłuszczyliśmy wyżej teorye ekonomiczne, przy pomocy których manchesteryzm zwalczać się starał (i dotąd to czyni), dążenia w kierunku społeczno-politycznym. Lecz w najnowszych czasach przypisywaną bywa mała waga do tego rodzaju broni naukowej; przedewszystkiem starają się obecnie przeciwnicy reform społecznych o uzyskanie znaczenia i wpływu politycznego, który dla swych celów wyzyskać usiłują. Z tego punktu widzenia są oni urodzonymi przeciwnikami powszechnego prawa głosowania, oraz demokratycznych form życia politycznego wogóle*). Gdzie robotnicy posiadają w równej mierze prawa polityczne co i przedsiębiorcy, tam zależnym jest wynik w politycznych sprawach zawsze od robotników, dzięki ich liczebnej przewadze, a zwłaszcza w miastach przemysłowych, gdzie jakikolwiek samodzielny ruch robotniczy istnieje. Czy wówczas wybór istotnie pada na kandydatów robotniczych, czy też tylko dzięki ich pomocy ta partya mieszczańska odnosi zwycięstwo, która najbardziej sprzyja interesom robotniczym, to nie zmienia postaci rzeczy. Na wsi bywają stosunki nieco korzystniejsze dla pracodawców, nawet przy powszechnem prawie głosowania; tam bowiem przewaga społeczna pracodawców, oraz wielkich właścicieli ziemskich zbyt silnie jest ugruntowaną, by ruch robotniczy z łatwością mógł się przyjąć,

*) W myśl tego odradza np. Alfred Krupp swoim robotnikom zajmowanie się sprawami politycznemi. „Sprawy dotyczące całej ojczyzny są dla każdego ważne i drogie, lecz zbytecznem jest wszelkie politykowanie, rozprawianie o sprawach politycznych, zadowoleni z tego są tylko podżegacze, a cierpieć musi na tem spełnianie obowiązków. Poważne zajęcie się polityką kraju wymaga więcej czasu i głębokiego wniknięcia w zawiłe stosunki krajowe, aniżeli to wy uczynić jesteście w stanie. Pozatem kosztuje politykowanie po knajpach bardzo wiele, za tę cenę można mieć w domu coś lepszego. Po skończonej pracy pozostańcie lepiej w domu, przy waszych rodzicach, przy żonie i dzieciach. Tu szukajcie wytchnienia po pracy, tu myślcie o waszym domu i wychowaniu dzieci waszych. Niech to obok waszej pracy będzie przedewszystkiem waszą polityką“. K l e y : „U Kruppa“, 1899. Str. 45.

a także by mógł wyjść z urny kandydat im niepożądany, nawet przy głosowaniu tajnem. Mimo to jednak wolą przedstawiciele kapitalistycznego liberalizmu, we wszelkich warunkach, głosowanie jawne oraz prawo wyborcze ułożone na podstawie podatków bezpośrednich. Wówczas dopiero zyskują w parlamencie tak silne stanowisko, że i ministrów, mających jakiekolwiek cele społeczno-polityczne, zmusić mogą do milczenia*). Po większej części atoli musi się dzisiaj liberalizm kapitalistyczny liczyć z takimi stosunkami prawa wyborczego, które zapewnić mu mogą pewien wpływ w parlamencie tylko za cenę daleko idących ustępstw na rzecz żądań agrarnych i cechowych, a więc za cenę wyrzeczenia się do pewnego stopnia swego naturalnego programu o tendencyach wielko-przemysłowych. W niemieckim parlamencie zmniejszyła się też widocznie liczba przedstawicieli wielkiego przemysłu. Pozostają zatem tylko dwie drogi, po których idąc, pewne rezultaty dla nich osiągnąć się dadzą: 1) Ustawy wyjątkowe przeciwko nader niewygodnym dążeniom społecznym, oraz partyom; 2) bezwzględne wyzyskiwanie wszelkich, będących w ich mocy środków władzy czysto-społecznych.

W krajach, w których społeczna demokracya z całym naciskiem głosiła swe cele rewolucyjne, zmierzające do gwałtownego przewrotu w istniejącym porządku państwowym i społecznym, zapowiadała taktyka ustaw wyjątkowych szybkie zwycięstwo**) Partya, głosząca panowanie rewolucyjnego proletaryatu przy pomocy gwałtu, proklamująca zniesienie rodziny i własności, partya, której niektórzy przedstawiciele odrzucili nawet reformy stosunków robotniczych, jako osłabiające rewolucyjną energię, zdawała się nie zasługiwać na stosowanie do niej ustaw ogół obowiązujących***). Hasło traktowania wrogów

*) Tak mniej więcej wyraża się sekretarz generalny centralnego związku niemieckich przemysłowców w liście z d. 7 lipca 1896 r. do radcy sądu v. Hasslera w Augsburgu: „Myślę o tem z wielkiem zadowoleniem, iż udało nam się wreszcie zmusić pana von Berlepsch'a do milczenia".

**) Komuniści gardzą ukrywaniem swoich zapatrywań i zamiarów. Oświadczają natomiast otwarcie, że cele ich osiągnięte być mogą drogą przewrotu gwałtownego w dzisiejszym porządku społecznym. Niechaj klasy panujące drżą przed rewolucyą komunistyczną; proletaryusze nie mają nic do stracenia, chyba kajdany. Natomiast cały świat mają do zdobycia. Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!" Manifest komunistyczny 1848.

„Socyalizm nie jest już kwestyą teoryi, lecz kwestyą władzy, która podobnie jak każda inna kwestya władzy, nie w parlamencie, lecz na ulicy, na polu bitwy rozstrzygniętą być może". Liebknecht. „Stanowisko polityczne społecznej demokracyi". Lipsk 1874. Str. 7.

***) „Cel jako całość jest rzeczą główną, reszta drugorzędne ma znaczenie.

śmiertelnych państwa i społeczeństwa, również konsekwentnie jak wrogów, za których uważali swych przeciwników, spotkało się z pełnem zapału uznaniem w sferach, które, jak n. p. społeczni konserwatyści, dla innych celów kapitalistycznego liberalizmu najmniejszej nie mieli sympatyi.

Z tego też powodu niedopominanie się ustaw wyjątkowych przeciwko ruchowi socyalistycznemu, odróżnia, pod względem politycznym, kapitalistyczny liberalizm od innych kierunków konserwatywnych i autorytatywnych; odrębność jego stanowi raczej stawianie na równi działalności rewolucyjnej socyalno-demokratycznej ze społeczno-reformatorską. Ponieważ oba kierunki mają wśród socyalnej demokracyi swych przedstawicieli, przeto społeczni politycy, stojący poza społeczną demokracyą, uważani bywają za sprzymierzeńców tej ostatniej, co więcej, za ludzi pod pewnymi względami niebezpieczniejszych, za ludzi, których dążenia na równi z dążeniami społecznych demokratów zwalczane być powinny. Stąd też mężowie konserwatywnie usposobieni, wysocy urzędnicy, którzy w wypracowaniu prawodawstwa społeczno-politycznego wybitny brali udział, jak n. p. v. Berlepsch, Bödiker, Lohmann, von Rottenburg, uważani są przez liberałów kapitalistycznych za socyalistów*). Ci, którzy oświadczają się za skróceniem czasu pracy dorosłych robotników, przyczyniają się według Buecka i Brülla**) do popierania dążeń socyalistycznych. Zamieszanie pojęć, nieodróżnianie zadań socyalno-demokratycznych, socyalistycznych od społeczno-politycznych i społeczno-reformatorskich doszło tak daleko, że nawet trybunał najwyższy***) zastosował ustawę polityczną o stowarzyszeniach do związku krawców, t. j. do związku osób w zawodzie krawieckim zatrudnionych, z tem umotywowaniem, że „związek ten miał za cel oddziaływanie na strejki lub wykluczenia z pracy, przy pomocy udzielania zapomóg i usuwania zależności czeladników od majstrów, temsamem miał on tendencye socyalno-demokratyczne“.

Najłatwiej dawała się zastosować taktyka tego rodzaju do niemieckiego ruchu zawodowego. Jakkolwiek stowarzyszenia zawodowe

---

Jak dalece w poszczególnych ustępstwach posuniemy się w chwili, gdy mieć będziemy nadzieję osiągnięcia wszystkiego, jest kwestyą drugorzędnej wagi“. Bebel. Protokół ze zjazdu w Erfurcie. Berlin 1891. Str. 274.

*) „Nie omieszkałem, wobec tego, przedstawić Lohmanna jako człowieka przejętego daleko sięgającemi ideami socyalistycznemi, jako czynnik naczelny w dotychczasowym kierunku“. Bueck do Hasslera.

**) Patrz v. Rottenburg. J. f. S. V. 1896. Str. 992.

***) S. P. S. C. VI. Str. 851.

nie pozostawały na zewnątrz i formalnie w żadnym związku z socyalną demokracyą, to jednak czynniki kierujące były tu i tam tesame. Uchodziło to za rzecz rozumiejącą się samą przez się, że obie organizacye klasy robotniczej, polityczna i gospodarcza, wzajemnie pod każdym względem wspierać się powinny. Zjazd socyalno-demokratyczny uważanym był i w sprawach, dotyczących ruchu zawodowego, za najwyższą instancyę. W ostatnich dopiero czasach zyskała większe znaczenie partya, zmierzająca do zneutralizowania ruchu zawodowego; długie, gorące dyskusye na temat, czy związki zawodowe mają stać otworem także dla członków innych partyj politycznych, wykazały dopiero, że przedtem tworzyły związki zawodowe istotnie stowarzyszenia socyalno-demokratyczne. Łatwą tedy było rzeczą dla przedsiębiorców i ich związków wyrzekanie się wszelkich stosunków ze związkami zawodowymi, a także zabranianie robotnikom udziału w tych ostatnich, pod karą ogłoszenia, co równało się wykluczeniu z pracy *). W ten sposób nie zamierzano, jak objaśniali przedsiębiorcy, zwalczać dążeń, zmierzających do polepszenia bytu robotników, lecz była to walka patryotyczna przeciw partyi przewrotu.

W rzeczywistości jednak zależy kapitalistycznemu liberalizmowi równie bardzo na tłumieniu ruchu zawodowego jak na zwalczaniu politycznego radykalizmu. Widzimy to wyraźnie z faktu, że dążenia robotników w kierunku polepszenia stosunków ekonomicznych, nawet

*) „Zjednoczenie cieśli i murarzy, jakoteż związek niemieckich przemysłowców metalurgicznych, były pierwszymi związkami przedsiębiorców, którzy postanowili: 1) zasadniczo nie zatrudniać robotników, należących do stowarzyszeń socyalno-demokratycznych, którzy następnie postanowili: a) urządzać biura pośrednictwa pracy, pod kierunkiem wyłącznie pracodawców; członkowie związku obowiązani byli najmować swych robotników jedynie za pośrednictwem tego biura. Prócz tego przysługiwało im prawo wykluczenia na pewien czas, lub też na zawsze ze wszystkich zakładów należących do związku tych robotników, którzy sprzeciwili się porządkowi fabrycznemu. Wykluczenia takie odbywały się stale bez udziału robotników i utrzymały się konsekwentnie przez szereg lat. Związek niemieckich przemysłowców metalurgicznych stara sięl już od kilku lat rozciągnąć swą działalność na całe Niemcy, by tą drogą usunąć niemile widzianych robotników“. Wobec centralizacyi pośrednictwa pracy w rękach pracodawców, dokonać tego można w bardzo łatwy sposób. Imię robotnika, biorącego udział w ruchu socyalistycznym, do tego zaliczanym bywa także ruch zawodowy, notuje się w biurze; to ostatnie zaś nie daje wspomnianemu robotnikowi roboty tak długo, aż jego poprzedni pracodawca wykluczenia swego nie cofnie. W tym celu obowiązany jest robotnik dać przyrzeczenie na piśmie, że nie będzie nadal brał udziału w ruchu socyalistycznym. O. Weigert. Biura pośrednictwa pracy i ochrona chcących pracować. Berlin 1899; dziełko zawierające całą pełnię autentycznego materyału o tych stosunkach.

jeśli nie opierają się o społeczną demokracyę, równie stanowczo bywają zwalczane. Gdy towarzystwa robotnicze ewangelickie, pod wpływem propagandy Naumanna, wciągnęły w zakres swej działalności i kwestye zawodowe, gdy założono w tym celu w Westfalii chrześcijańskie stowarzyszenia górników, powstali przeciwko nim przedsiębiorcy z obozu kapitalistycznego liberalizmu, z równą gwałtownością, jak przeciwko stowarzyszeniom socyalno-demokratycznym *).

*) Temi słowy wypowiada swe stanowisko pismo „Saarbrücker Gewerbeblatt“, organ firmy braci Stumm: „Uważamy to za całkiem naturalne, że prawodawstwo opieką swą otaczać będzie i te związki, które się nie krępują w danym razie iść z socyalną demokracyą ręka w rękę. Należą do nich np. stowarzyszenia zawodowe, założone przez panów Webera i Oberdörffera... W zwalczaniu socyalnej demokracyi zmuszone będą przyjąć wszystkie, biorące w tem udział partye, następującą zasadę: kto nie jest, pod każdym względem, za nami, ten jest przeciwko nam!“ Gdy tygodnik ewangelicki w Neunkirchen umieścił artykuł o tworzeniu chrześcijańskich stowarzyszeń zawodowych nad rzeką Ruhrą, bez oświadczenia się właściwie w duchu przychylnym za temi stowarzyszeniami i bez polecania ich do naśladownictwa w innych okolicach, wówczas wyraził baron Stumm życzenie, by artykuły tego rodzaju nie pojawiały się więcej, w innym bowiem razie będzie zmuszonym zwalczać pismo i jego redaktora, przy pomocy wszelkich w jego mocy będących środków. Dnia 6 stycznia 1895 r. doniósł organ Stumma, co następuje: „Wydział towarzystwa dla ochrony wzajemnych gospodarczych interesów przemysłu nad rzeką Saar“, dalej „wydział południowo-zachodniej grupy towarzystwa niemieckich przedstawicieli przemysłu żelaznego i stalowego“, oraz „wydział południowo-zachodnich związków współdzielczych fachowych — hut żelaznych“ — odbyły dnia 4 stycznia pod przewodnictwem barona Stumma-Halberga posiedzenie, na którem obradowano nad sprawami społeczno-politycznemi, w pierwszym rzędzie nad kwestyą ewangelickich stowarzyszeń robotniczych, chrześcijańskich związków zawodowych i t. p. Zgromadzenie zajęło zupełnie zgodne stanowisko wobec tych kwestyj, lecz ostateczne uchwały postanowiono ogłosić dopiero po niejakim czasie, gdy tego zajdzie potrzeba“. Słowa powyższe miały ten skutek, że zagrożone stowarzyszenia robotnicze następujące ogłosiły oświadczenie: 1) że nie mają zamiaru założyć stowarzyszenia zawodowego; 2) że ochronę prawną zamierzoną, uważają nie za specyalne urządzenie swoich stowarzyszeń, lecz za instytucyę samodzielną, mogącą i osobom trzecim przyjść z pomocą; 3) że przyrzekają nie zajmować się rozszerzaniem pisma Naumanna „Hilfe“. — Gdy konserwatywny prof. Wagner z Berlina na I. zjeździe delegatów chrześcijańskich stowarzyszeń górników niemieckich w Bochum, w wygłoszonej mowie na temat „Zysk przedsiębiorcy a praca robocza“ — polecał zakładanie organizacyi zawodowych „zadrżał nadreński przemysł pod wpływem głębokiego oburzenia“ — jak nas zapewnia sekretarz generalny Ditges na walnem zgromadzeniu „Towarzystwa polityki społecznej“ w Kolonii 1897 (Obrady str. 407). A zresztą kilku przemysłowców dało wyraz swemu niezadowoleniu zaraz na wspólnej uczcie Towarzystwa; przedtem jeszcze napadł był baron Stumm w izbie panów na Wagnera za jego wystąpienie na zjeździe: „Urzędnikowi królewskiemu, nawet gdy nie jest urzędnikiem politycznym ani przy administracyi, nie wolno na zgromadzeniach robotniczych podburzać przeciwko

### 50. *Stanowisko »pana domu«.*

Uznano w końcu, że hasło „zwalczanie przewrotu“ jest niewystarczającem. Innym tedy posługiwać się zaczęto argumentem, a mianowicie, że ponieważ przedsiębiorca ponosi całą odpowiedzialność, przeto pozostać musi nieograniczonym panem w swoim domu. Świetność przemysłu niemieckiego polega przedewszystkiem na dyscyplinie fabrycznej, którą podkopują samodzielne organizacye robotnicze. Już w roku 1890 oświadczył był przedstawiciel przemysłowców, sekretarz generalny Bueck, wskazując na rozporządzenia lutowe Wilhelma II, uznające „żądanie robotników ustawowego równouprawnienia“, że niemieccy pracodawcy nie dadzą się nigdy nakłonić do zawierania układów, na podstawie równouprawnienia, z przedstawicielami organizacyi robotniczych lub też innymi ludźmi, stojącymi na zewnątrz *). „Robotnik jest równouprawnionym z pracodawcą pod względem politycznym“ — powiada pan Bueck przy innej sposobności — „wobec prawa i ustaw równym jest zupełnie pracodawcy; natomiast nie jest on równouprawnionym w dziedzinie życia społecznego i gospodarczego i być nim nigdy nie może!“ **). Odezwę następującej treści

kapitałowi, przeciwko własności i pracodawcom; jeśli zaś istniejące przepisy prawne i dyscyplinarne nie wystarczają, w celu zapobieżenia takim występom, to należy je w tym kierunku uzupełnić“. Stanowisko to tem bardziej jest charakterystycznem, że idzie tu o ludzi, u których poczucie narodowe i monarchiczne nie może ulegać wątpliwości i częściej się przejawiało, aniżeli u przedstawicieli kapitalistycznego liberalizmu. Podczas gdy organa tego ostatniego kierunku, z okazyi orędzi cesarskich dotyczących ochrony robotniczej, a także z okazyi reformy podatkowej w Prusiech, mówiły otwarcie o konieczności poddania cesarskich postanowień pewnej kontroli, to politycy społeczno-konserwatywni i narodowo społeczni dalecy byli od odmówienia monarsze wierności za jego czyny, ich dążeniom zgoła przeciwne, w rodzaju telegramu cesarza Wilhelma II. do radcy tajnego Hintzpetera o stronnictwie chrześcijańsko-społecznem, lub ogłoszenie programu w Bielefeld (1897) i Oeynhausen (1898). Wiadomem jest również z jakim zapałem koła te broniły sprawy powiększenia floty. Patrz H. Kötzschke: „List otwarty do barona Stumma i towarzyszy“. Lipsk 1895. Sprawozdanie z pierwszego zjazdu delegatów chrześcijańskich stowarzyszeń górników niemieckich w Bochum. Altenessen 1897. Delbrück, Schmoller i Wagener: „O mowie Stumma w pruskiej izbie panów. Berlin 1897. Obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa polityki społecznej w Kolonii. Lipsk 1897. (S. d. V. f. S. LXXVI). Str. 433, 438, 441—443.

*) S. d. V. f. S. XLVII. Str. 151.

**) Weigert j. w. str. 50. W rzeczywistości jednak nie może być mowy o uznawaniu równouprawnienia pod względem politycznym. Robotnicy mają albo zupełnie powstrzymać się od głosowania, albo też głosować na kandydatów, wskazanych im przez pracodawcę. Jeśli robotnicy należą do partyi socyalno-demokratycznej, a więc partyi politycznej, wówczas starać się będzie pracodawca, pod ja-

wydaje Alfred Krupp do robotników w odlewni stali: „Nic mnie do ustępstw zmusić nie zdoła, nie ulęknę się żadnych skutków wydarzeń. Zarząd prowadzić będzie nadal fabrykę z dotychczasową do znaczenia prawa podniesioną życzliwością wobec robotników, w duchu moich zasad i na mój rachunek dopóty, dopóki będę mógł robotników uważać tak jak dotychczas, za przynależnych do zakładu i wiernie mu oddanych. Nie ulega wątpliwości, że ze stanowiska mego każdego dnia na korzyść innych ustąpić mogę, pewnem jest atoli, że wszelkie inne towarzystwo kapitalistów, pod względem ofiarności i sprzyjania swym pracownikom, prześcignąć mnie nie zdoła. Spodziewam się i wymagam zupełnego zaufania, uchylam się od rozpatrywania żądań nieuzasadnionych, tak jak naodwrót chętnie, jak dotąd, słusznym wymaganiom zadośćuczynić się postaram. Wzywam przeto niniejszem wszystkich tych, którzy tem się nie zadawalniają, do ustąpienia z zajmowanego miejsca pracy, czem wcześniej, tem lepiej, celem uprzedzenia mojego wypowiedzenia; opuszczając w ten sposób zakład mój na podstawie prawnego zerwania umowy, ustąpią miejsca innym, których zapewniam, że w moim domu, na moim gruncie, panem być i pozostać pragnę!“ *).

Pismo „Deutsche Volkswirtschaftliche Korrespondenz“ (Niemiecka korespondencya z zakresu gospodarstwa społecznego) mówiło, w zupełnej swej nieznajomości rozwoju historycznego, nawet o tysiącletniem istnieniu prawa przedsiębiorców, dotyczącem stanowienia o warunkach pracy swoich robotników.

Baron Stumm twierdził następnie w mowie wygłoszonej 28 maja 1887 w izbie panów, że większy stosunkowo rozkwit przemysłu niemieckiego w porównaniu z angielskim, polega w głównej mierze na dyscyplinie, która jeszcze w przemyśle żelaznym i kopalniach węgla

---

kimbądź pozorem, pozbawić ich chleba. Walka ta nie ogranicza się tylko do członków tej ostatniej partyi, lecz rozciąga się także na tych, którzy biorą udział w życiu partyjnem narodowo-społecznem lub postępowem. Zachowanie więcej neutralnego stanowiska wobec robotników należących do centrum, przypisać należy wielkiemu politycznemu znaczeniu tej partyi, nakazującem pewną powściągliwość. Baron Stumm zakazał był w roku 1880 swoim robotnikom czytania postępowego pisma „Neunkirchner Tageblatt“ pod karą wyrzucenia z pracy. Zakaz ten rozciągał się także na robotników, uczęszczających do gospód, w których pismo to się znajdowało, lub których żony zajmowały się roznoszeniem tego pisma. Co więcej, wpłynął on także na królewską dyrekcyę górniczą w Saarbrücken, by również ze swej strony rozkaz podobny ogłosiła. Dyrekcya ta wszakże zmuszoną była z polecenia ministra rozkaz ten cofnąć. Brentano: Przymus ubezpieczenia robotników. Berlin 1881, str. 56. Rösicke: Równouprawnienie robotników. S. P. S. C. XI. Str. 690—694; 714—718.

*) Kley: U Kruppa. Lipsk 1899. Str. 38.

utrzymać się zdołała. Natomiast w Anglii upadła całkowicie pod wpływem organizacyi robotniczych; przemysłowcy angielscy, wysłani do Niemiec, tego samego są zdania. Przeciwko temu stanowisku „pana domu“ przedewszystkiem zauważyć trzeba, że jest to pusta gra słów tylko, gdy przemysłowcy nazywają „swoim domem“ olbrzymie zakłady, zatrudniające tysiące robotników i urzędników. Zakłady te zarówno nie są „domami“ jak ich właściciele „kowalami“. Naczelnik tak olbrzymiego przedsiębiorstwa ma najmniej wolnego czasu, by mógł zajmować się prywatnemi sprawami swych urzędników i robotników tak dokładnie, ażeby był w stanie, w każdym poszczególnym wypadku, należyte wydać rozporządzenie. Również w życiu nowoczesnego państwa wydaje się niemożliwem, by dobro całego ludu zawisło od osobistej samowoli panującego; podobnie jak tutaj dbać należy o odpowiednie przedstawicielstwo i samorząd podwładnych, tak też robotnicy nie mogą zadowolnić się samem zaufaniem w przyjazne uczucia i życzliwość swych pracodawców. Na pewnych, wolnych od przypadku, mogącego spotkać jednostkę, podstawach byt swój ugruntować muszą. Zresztą, co za ostry kontrast! Do rozstrzygania o najzawilszych kwestyach narodowego życia społeczeństwa, powoływanym bywa robotnik na mocy przysługującego mu prawa wyborczego, lecz w najbliższych mu, zrozumiałych dlań sprawach materyalnych ma on poddać się w niemej uniżoności i ślepem zaufaniu rozkazom jednostki prywatnej, która zupełnie słusznie oświadcza, że każdego dnia fabrykę swą sprzedać może!

Doświadczenie wykazało, że uznanie w praktyce stosunku robotnika do pracodawcy, opartego na umowie, bynajmniej nie prowadzi do podkopania dyscypliny, a więc w końcu i siły konkurencyjnej. Niezgodnem z prawdą jest także twierdzenie barona Stumma jakoby sami Anglicy przyznawali, że przemysł ich wskutek rozluźnienia się pod wpływem stowarzyszeń zawodowych, dyscypliny — konkurencyi obcej wytrzymać nie był w stanie.

Konieczność większego współubiegania się żelaznego przemysłu angielskiego w ostatnich latach, do którego zmuszał go przemysł niemiecki i belgijski, dał, w samej rzeczy, związkowi angielskich przemysłowców w tej gałęzi powód do zbadania przyczyn tego zjawiska. Postanowiono urządzić w tym celu podróż wywiadowczą do Niemiec i Belgii. Ponieważ zaś sprawa ta w równej mierze obchodziła przedsiębiorców jak i robotników, uważano za stosowne zaprosić także odpowiednie stowarzyszenia robotnicze do współudziału. Zaproszenie to jednogłośnie przyjętem zostało; tak więc wybrano delegacyę, złożoną z 7 przedsiębiorców i 7 robotników, która w podróż się udała. Prze-

wodniczącym delegacyi był pewien przedsiębiorca, zastępcą — znany przywódca stowarzyszeń zawodowych Edward Trow. Sprawozdanie delegacyi wyraża się chwalebnie o dyscyplinie, punktualności i ścisłości wykonania, opartych na daleko idącym podziale czynności, zaletach zauważonych u różnych robotników niemieckich zakładów przemysłowych. Zwłaszcza pan Trow, ów przywódca ruchu zawodowego, wyraża się w entuzyastycznych słowach o poczynionych spostrzeżeniach. Anglicy przypuszczają, że pomyślny ten objaw u robotników niemieckich przypisać należy głównie właściwościom nabytym przez nich, podczas służby przy wojsku. O tem wszakże, jakoby w Anglii stowarzyszenia zawodowe podkopać miały wszelką dyscyplinę, lub też o tem, że konkurencyę Niemiec, coraz groźniejszą przypisać należy przeważnie brakowi stowarzyszeń zawodowych w tym kraju — niema ani słowa w sprawozdaniu *). Najważniejszym dla Anglików faktem, są niemieckie cła ochronne, oraz niskie koszta przewozowe na lądzie i drogą wodną.

### *51. Ochrona »chcących pracować«.*

Wielkoprzemysłowym przeciwnikom organizacyi robotniczych udało się jednakże wywrzeć tak wielki wpływ na czynniki miarodajne w państwie, że w końcu rząd Rzeszy niemieckiej przedłożył parlamentowi projekt ustawy „ku ochronie stosunku robotniczego w przemyśle“. Główne myśli projektu zawarte już były poprzednio w różnych okolicznościowych mowach cesarskich. Przy sposobności odwiedzin u pastora zakładów Bodelschwingha w Bethel pod Bielefeldem, w dniu 17 czerwca 1897, zapowiada np. Wilhelm II: „Ochronę pracy narodowej wszystkich stanów wytwarzających, wzmocnienie zdrowego stanu średniego, bezwzględne zwalczanie wszelkiego przewrotu i najcięższą karę temu, kto ośmieli się przeszkodzić bliźniemu w pracy, którą on wykonać pragnie“. Następnie w dniu 6 września — w Oeynhausen: „Roku przeszłego zapowiedziałem uroczyście w mieście Bie-

*) The Iron and Steel Industries of Belgium and Germany. Report of the Delegation organised by the British Iron Trade Association. London 1896.

Charakterystycznem dla sposobu walki, właściwej niektórym organom kapitalistycznego liberalizmu jest fakt nieumieszczenia w sprawozdaniu „Gazety kolońskiej“ wzmianki o godzinnym referacie autora niniejszej książki, o prawie stowarzyszania się i koalicyi w państwie niemieckiem, wygłoszonym na walnem zgromadzeniu Towarzystwa polityki społecznej w Kolonii 1897, w którym to referacie wykazaną została błędność twierdzeń Stumma.

lefeld, troskliwą pieczę nad pracą narodową, oraz należytą opiekę temu, kto pracować pragnie. Ustawa odnośna zbliża się ku ukończeniu, poczem przedłożoną zostanie przedstawicielom ludu w parlamencie; na podstawie tej ustawy, każdy, czemkolwiekby był, jakkolwiekby się nazywał — kto ośmieli się przeszkodzić w pracy niemieckiemu robotnikowi, chcącemu pracować, lub co gorsza do strejku nakłaniać go spróbuje — więzieniem karanym będzie". Ten rządowy projekt ustawy, zazwyczaj krótko „ustawą więzienną" („Zuchthausvorlage" *) zwanej, zawierał znaczne obostrzenia wszelkich wymiarów kar, wedle obowiązującego prawodawstwa, odnoszących się do wywieranych wymuszeń na rzecz związków robotniczych. Kara więzienia do trzech lat, spotykająca przywódców miała być np. podwyższoną do lat 5-ciu, jeśliby wskutek porzucenia pracy, lub też wykluczenia z pracy grozić miało niebezpieczeństwo państwu całemu, lub któremu z państw związkowych, lub też zagrożonem być miało życie ludzkie albo własność prywatna.

Parlament odrzucił projekt tej ustawy 20 listopada 1899 roku w drugiem czytaniu, nie zaszczyciwszy go nawet odesłaniem do komisyi. Za projektem, o którym baron Stumm się wyrażał — „że jeszcze nigdy dotąd nie przedłożył był rząd projektu ustawy tak uzasadnionej jak niniejsza i że każdy robotnik nieuprzedzony, gdyby możebnem było wytłómaczyć mu objektywnie jej znaczenie, niewątpliwie za nią by się oświadczył" — głosowała wolno-konserwatywna grupa wraz z kilku pokrewnymi politykami, a także antysemici: Większość zaś narodowych liberałów, centrum i zjednoczona lewica odparły z rzadką jednomyślnością ów zamach kapitalistycznego liberalizmu. „Wobec przerażających wyroków" — wywodził przywódca centrum dr. E. Lieber, przy sposobności pierwszego czytania (19—22 czerwca 1899) — „wydawanych na podstawie obecnie obowiązującej ustawy karnej, wobec wołającej o pomstę do nieba stronniczości, z którą przeciwko robotnikom z jednej strony najwyższe wymierzane bywają kary, gdy pracodawców z drugiej strony niesłychanie łagodne kary spotykają... wobec takich faktów nie jesteśmy bynajmniej skłonni zgodzić się z lekkiem sercem na obostrzenie wymiaru kary".

Że także u rządu projekt ustawy uważanym był za ustawę wyjątkową przeciwko ruchowi robotniczemu, na korzyść przemysłu wielkiego, wynika dowodnie z faktu, później odsłoniętego, że hrabia Posadowsky domagał się od związku centralnego niemieckich przemy-

*) Znakomite określenie projektu daje L. Brentano w dziełku p. t. „Reakcya czy reforma? Przeciwko ustawie więziennej" Berlin 1899, oraz „Ochrona chcących pracować". Berlin 1899.

słowców kwoty 12.000 marek na cele agitacyi za wnioskiem, którą to kwotę był od związku otrzymał*).

Po tej jaskrawej klęsce kapitalistycznego liberalizmu nastąpiła niebawem druga: rząd Rzeszy zgodził się był w dniu 6 grudnia 1899 r. na wniosek Bassermanna, żądający zniesienia zakazu łączenia się krajowych stowarzyszeń w związki większe. Temsamem sprawdziło się dane 27 czerwca 1896 r. przez kanclerza, hr. Hohenlohe, przyrzeczenie, a zarazem ostatecznie usuniętym został środek policyjny przeciwko stowarzyszeniom, nadużywany zwłaszcza przeciwko stowarzyszeniom robotniczym, środek, który, jako surogat zastępujący specyalną ustawę wyjątkową, miał w baronie Stummie gorliwego obrońcę.

### 52. »*Socyalizm profesorski*« *oraz społeczni moraliści.*

Ponieważ ekonomiści, pracujący na polu naukowem wypowiadają się, prawie bez wyjątku, za reformami społecznemi, zwalczanemi przez kapitalistyczny liberalizm, przeto prasa, stojąca na usługach tego ostatniego niestrudzoną jest w ostrzeganiu przed zgubnymi wpływami „socyalizmu profesorskiego“**). W interesie państwa i społeczeństwa jest nieodzownie koniecznem — powiadają „Wiadomości hamburskie“ przeciwdziałać skutecznie przeciwko zatruwaniu umysłów młodzieży akademickiej, jakoteż sfer wykształconych, socyalno-demokratycznemi ideami, szerzonemi przez kilku doktrynerskich profesorów nie mających o życiu rzeczywistem najmniejszego pojęcia.

Przy wypowiadaniu tego rodzaju poglądów liczy się wprost na mylne wyobrażenia o stosunku teoryi do praktyki, istniejące wśród publiczności, dalekiej od życia naukowego. Nader często uważaną bywa teorya w tych sferach za coś, co samowolnie, à priori, na podstawie jakiejś z góry powziętej idei politycznej, etycznej lub filantropijnej — ułożonem zostało. Lecz ów apriorystyczny sposób myślenia napotkać

---

*) Troska przedsiębiorców o ochronę „chcących pracować“ otrzymuje oświetlenie właściwe, jeśli sobie uprzytomnimy bezwzględny terroryzm, stosowany przez niektóre kartele przedsiębiorców, tak przeciwko firmom, stojącym poza kartelem, jakoteż przeciwko handlowi i spożywcom. Patrz C a l w e r a: „Handel und Wandel“ („Handel i zmiany w życiu gospodarczem“) Berlin-Bern 1901, str. 37 i n. — Widzieliśmy wyżej jak traktowani bywają robotnicy chcący pracować, lecz pod względem politycznym niemile widziani, przez biura pośrednictwa pracy, założone przez związki pracodawców.

**) Wspominaliśmy już wyżej o tem jak osądzaną bywa nowsza niemiecka ekonomia społeczna przez kapitalistów.

można dzisiaj o wiele częściej u t. zw. praktyków, aniżeli u ludzi nauki. Oni to właśnie opierają z zamiłowaniem sąd swój na pewnych przestarzałych ogólnikach manchesteryzmu, oddawna zbitych przez doświadczenie, podczas gdy w nauce przeważa, z małymi wyjątkami, empiryczno-statystyczna i opisowa metoda badania. Materyał faktyczny, na podstawie którego „teoretycy“ swe twierdzenia opierają, czerpanym bywa przeważnie z bez porównania bogatszego skarbca doświadczeń, aniżeli fakty dostarczane przez niesystematyczną, indywidualną obserwacyę „praktyków“. Z zupełną tedy słusznością rzekł znany współpracownik Bismarcka, rzeczywisty radca stanu Dr. v. Rottenburg do dyrektora generalnego, Hegenera, który z przekąsem wyrażał się o teoretykach: „Przypuszczam, że panu Hegenerowi, oraz wszystkim tym, którzy wypowiedzieli się przeciwko wolności stowarzyszeń, wyda się zarzut, jaki im postawić zamierzam, nieco dziwnym; lecz niemniej jest on najzupełniej słusznym. Jesteście panowie umysłami zbyt spekulatywnymi, obracacie się niedostatecznie na gruncie rzeczywistości. Ten atoli grunt dostrzec możecie panowie w dziełach profesorów; tu spotkacie fakty, z których nieomylne wnioski wyprowadzić się dadzą; zamiast tego, zatrzymujecie się panowie na wysohłej łące spekulacyi, z uporem, dla mnie zgoła niezrozumiałym“ *).

Że teoretycy, profesorowie, pastorowie oraz inni „społeczni moraliści“ — o wiele właściwiej, aniżeli praktycy, pojęli bieg historycznego rozwoju, tego dowodzą zresztą dzieje ostatnich lat pięćdziesięciu. Jak często pracodawcy przepowiadali upadek całego przemysłu i różne niesłychane szkody mogące spotkać robotników!**). Już to

*) S. d. V. f. S. LXXVI. Str 360.

**) Tak np. objaśniała izba handlowa w Akwizgranie w roku 1854: „Obawiamy się najwięcej szkodliwego wpływu, jakiby przymus szkolny i ograniczenie czasu pracy wywrzeć mogły na położenie klas pracujących“. Thun: Przemysł nad dolnym Renem. I. str. 183. Pewien fabrykant wyrzekł razu pewnego z odcieniem wyższości do inspektora fabrycznego słowa następujące: „Pan chyba nie poniży się tak dalece, by coś podobnego przeprowadzić“. Thun j. w. str. 179. Co się tyczy opozycyi, stawianej przez niemieckich przemysłowców — przeciwko zaprowadzeniu inspekcyi fabrycznej, zawiera wiele danych dziełko dyrektora fabryki A. Lohrena p. t.: Projekt ustawy fabrycznej i warsztatowej. 1877.

Przed zaprowadzeniem szwajcarskiego prawodawstwa fabrycznego oświadczyli byli również pracodawcy, że to uniemożliwi im na przyszłość walkę konkurencyjną. Przemysł włoski najpewniej zniszczy przemysł szwajcarski; czas roboczy 11-godzinny jest bezwarunkowo za krótki, robotnik może bardzo dobrze pracować godzin dwanaście, dopiero przy godzinie 13-tej następuje znużenie. Pewien przędzalnik obliczył nawet całkiem dokładnie, że strata 12-tej godziny pracy kosztować będzie rocznie, licząc na jedno wrzeciono 1 franka, tak że np. przędzalnia o 20.000 wrzecion, utracić musi, jedynie z powodu skrócenia pracy o godzinę (maksy-

nieodzownie potrzebną dla jego rozwoju była praca dzieci, w najmłodszym wieku, już to obejść się nie mogło bez pracy kobiet lub 12—14 godzinnego czasu pracy. Potem znowu ciężar ubezpieczenia robotników lub podwyższenie płacy przyprawić miały przemysł o zgubę. A jak często głoszono w Niemczech niechybny wybuch krwawej rewolucyi, jeśli nie będą bezwłocznie stosowane najostrzejsze środki ucisku przeciwko demokracyi społecznej!

A jednak, jak zgoła inny przybrały rzeczy obrót! Mimo ochrony robotniczej i ubezpieczenia robotników, przybrał rozwój przemysłu właśnie w latach 90-tych, rozmiary prześcigające najśmielsze nawet w tym kierunku nadzieje. Wśród demokracyi społecznej zaś, zyskuje od czasu zniesienia ustaw wyjątkowych, kierunek wybitnie reformatorski, z każdym rokiem, większe znaczenie. Jeszcze w połowie lat

---

malnego czasu pracy) 20.000 franków rocznie. Lecz już w roku 1888 mógł wykazać pewien dyrektor przędzalni (B l o c h e r w Czasopiśmie statystyki szwajcarskiej, 1888, str. 1—11), że obawy te okazały się mylnemi, że natomiast prawodawstwo przyniosło tylko korzyści.

Mimo to jednak posługują się w tymże samym czasie austryaccy przędzalnicy „z miną nieomylności właściwą tym praktykom“, temi samemi argumentami przeciwko ochronie robotniczej, którymi posługiwali się przed 10 laty Szwajcarzy, a które w rzeczywistości okazały się nieuzasadnionymi. Patrz „Obciążenie austryackiego przemysłu przez 11-godzinny czas pracy, wykazane na przykładzie przędzalni bawełny, złożone uniżenie do rąk J. Ekscellencyi pana ministra handlu markiza Oliviera de Bacquehm przez Towarzystwo austryackich przędzalników bawełny“. Wiedeń 1888. — Obecnie walczą włoscy fabrykanci wyrobów jedwabnych o utrzymanie pracy dzieci. W fabrykach należących do członków Towarzystwa przemysłu jedwabniczego w Medyolanie, zatrudnionych jest 21.247 dzieci w wieku od 9—10 lat, oraz 8.176 w wieku 10—12. Podniesienie granicy wieku pociągnęłoby za sobą skutki następujące: 1) Obniżenie stopy życiowej sfer chłopskich, pozbawionych wskutek tej reformy zarobku dostarczanego przez dzieci; 2) Upadek przemysłu jedwabniczego, któremu zabrakłoby sił roboczych; 3) wzmożenie się emigracyi. Patrz: „Neue Zürcher Zeitung“ (Nowa gazeta zurychska), Nr. 337. 1901. Na dowód jak ostrożnie tego rodzaju twierdzenia praktyków w dyskusyach społecznych przyjmować należy, posłużyć może jeszcze jeden przykład z nowszych dziejów angielskich: Gdy szło o polepszenie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków przez ustawę zwaną „Workman's Compesation act“, jęli ją energicznie zwalczać wielcy przemysłowcy. Produkcya węgla podrożałaby przynajmniej o 3 d. na tonnę; natomiast rząd stwierdził na podstawie starannych badań, że podrożenie nie wyniosłoby nawet 1 d. na tonnę. Gdy ustawa przyjętą została, zaproponowała organizacya górników z Northumberland i Durham, pracodawcom swego okręgu, do których należeli także najzagorzalsi przeciwnicy reformy, by zechcieli wypłacić wszystkie wynikłe z odpowiedzialności przedsiębiorców odszkodowania w wysokości $^{7}/_{10}$ d. za tonnę. Propozycya ta przyjętą atoli nie została, gdyż przedsiębiorcy obawiali się — że płacąc kwotę żądaną, jeszcze za wiele zapłacą! Patrz: S. P. C. P. VIII. Str. 209.

90-tych utrzymywały organa praktyków, że spory socyalnej demokracyi, dotyczące taktyki — są tylko grą ułożoną z góry, w celu łudzenia burżuazyi. Kto zechce dzisiaj twierdzenie to powtórzyć, bez narażenia się na śmieszność? Jeśliby istotnie przeciwieństwo pomiędzy kapitalistycznym liberalizmem a dążeniami do reform społecznych, polegać miało na przeciwieństwie praktyki i teoryi, w takim razie mogliby przedstawiciele praktyki, po tylu błędach, być nieco skromniejsi.

W rzeczywistości jednak twierdzenie to jest z gruntu fałszywe. Zarówno wśród przedstawicieli kapitalistycznego liberalizmu jak i wśród zwolenników kierunków społeczno-reformatorskich, są teoretycy i praktycy. Nawet związek centralny niemieckich przemysłowców odznacza się tak niewielką niechęcią wobec teoretyków, że powołał byłego docenta uniwersytetu, który nigdy przedtem nie brał praktycznego udziału w przemyśle na sekretarza swej instytucyi. A czyż w prasie kapitalistycznej albo też jako urzędnicy związków przedsiębiorców, nie występują często przeciwko „teoretykom“ ludzie, którzy podobnie jak zwalczani przez nich uczeni, nie brali nigdy udziału w życiu praktycznem, w charakterze pracodawcy lub przedsiębiorcy? Teoretyk stający w obronie interesów kapitalizmu, jest chętnie przez praktyków widzianym...

Podobnie jak wśród przeciwników reform społecznych nie znajdują się sami praktycy, tak też wśród polityków społecznych nie tylko samych teoretyków spotkać można. Wielokrotnie już protestowali wybitni przemysłowcy przeciwko temu, by uważano przedsiębiorców przeciwnych reformom za przedstawicieli całej klasy, do której bywają zaliczani*). Przeciwnie; nie znajdzie się może ani jedna reforma społeczna do urzeczywistnienia której nie przyczynili się także przedsiębiorcy, często stojąc nawet na czele dążeń w tym kierunku. Że przypomnimy w tem miejscu kierowników przędzalni bawełnianych: Roberta Owena i Johna Fieldena, którym zawdzięczamy myśl o prawodawstwie fabrycznem. W tym samym duchu działał w Alzacyi fabrykant Jan Jakób Burkhardt. Za państwową ustawą o ubezpieczeniu robotników oświadczył się był nawet baron Stumm, przywódca kapitalistycznego liberalizmu w Niemczech. Mężowie w rodzaju Wilhelma v. Oechelhäusera, barona v. Heyla przyłączyli się przynajmniej na

*) Twierdzenie więc Juliusza Vorstera (Wielki przemysł. Jena 1896. Str. III), że „przedsiębiorcy przemysłowi, którym Niemcy w głównej mierze swój rozwój gospodarczy zawdzięczają, pod względem kwestyi społecznej — jednego są zdania“, sprzeciwia się najwyraźniej faktom stwierdzonym.

punkcie niektórych ważnych stron ochrony robotniczej, do przedstawicieli reformy społecznej. Dalej jeszcze poszli: Roesicke, Freese, Abbe, Brandts, Weigert, Roesler. Również moglibyśmy z współczesnej Anglii przytoczyć pokaźną listę pracodawców, których działalność w zupełnej pozostaje zgodzie z t. zw. socyalizmem profesorskim. Lecz takie świadectwa są dla naszych „praktyków“ nieważne. Idzie tu bowiem tylko o pracodawców — powiada pewien wybitny rzecznik kapitalistycznego liberalizmu, Dr. Beumer, — którzy, jako radykalni politycy zależni są od głosów robotniczych. Prócz tego należałoby „sprawdzić, czy hymny pochwalne wyśpiewywane przez angielskich fabrykantów, na cześć trade-unionów niepołączone są z ukrytym zamiarem uszczęśliwienia Niemiec instytucyą podobną w celu osłabienia niemieckiej siły konkurencyjnej na rynku światowym“ *).

Powyższe wywody wystarczą dla udowodnienia faktu że przeciwieństwo istniejące pomiędzy pewnym odłamem pracodawców a przedstawicielami nauki ekonomii społecznej nie polega bynajmniej na przeciwieństwie praktyki do teoryi, lecz raczej na różnicy poglądów społecznych i politycznych. Do tej ostatniej przyłącza się nadto u wielu pracodawców pewna niedokładna znajomość tego **), czego istotnie uczą ludzie nauki; zadawalniają się oni karykaturą dostarczaną o pracach naukowych przez prasę kapitalistyczną. Niejednokrotnie mówi się także o przeciwieństwie praktyki i teoryi wówczas, gdy istnieje tylko sprzeczność pomiędzy interesem społecznym ogółu, a prywatnym interesem jednostek; a jakkolwiek dobrze zrozumiany interes prywatny przedsiębiorcy pogodzić się da snadnie z o wiele dalej idącemi reformami, aniżeli to zazwyczaj przyznają przedstawiciele interesów przedsiębiorców, to jednak zaprzeczyć się nie da, że możliwym jest istotny konflikt pomiędzy interesem ogółu a interesem jednostkowym. Widzimy to na następującym przykładzie: pewien inspektor fabryczny tłómaczy osiwiałemu fabrykantowi, że mogłaby przecież i dla niego wyniknąć stąd korzyść, gdyby dzieci pod wpływem odpowiedniej ochrony, stały się uczciwszemi i moralniejszemi. Na to odpowiada fabrykant: „Co tam, dla mnie żadna już stąd korzyść nie wyniknie; po trzech, czterech latach ustępuję i zwijam moje przedsiębiorstwo!“ ***). W innem miejscu wykazaliśmy także, jak bardzo interes jednostkowy dąży do złożenia części kosztów produkcyi na barki

*) S. P. S. C. VIII. Str. 490.

**) Wirminghaus, syndyk kolońskiej izby handlowej: „Nauka ekonomii społecznej a niemiecki stan kupiecki“. Jena 1898. Str. 22.

***) Thun, I. str. 182.

społeczeństwa, podczas gdy oczywiście w interesie ogółu leży, zamiary takie paraliżować. W wypadkach takich konfliktów, jest nietylko prawem, ale wprost obowiązkiem profesora uniwersytetu, stanąć po stronie wyższego dobra społeczeństwa. Nie zasługiwałby on na owe, względnie niezależne stanowisko, gdyby nie łączył z niem zarazem obowiązku wypowiadania otwarcie swych przekonań naukowych, nie oglądając się na życzliwość lub nienawiść tej lub owej partyi. Kto postępuje inaczej ten traci swój honor stanowy i zasługuje, podobnie jak porucznik uznany za tchórza, na wykluczenie go z grona towarzyszy swego stanu.

Może ktoś uczynić zarzut, że wielu uczonych polityków społecznych błądzi właśnie dlatego, że nie dobro ogółu, lecz interes robotników na pierwszym stawiają planie. Na zarzut ten odpowiedzieć można, że w pewnych warunkach dobro ogółu wymaga wprost poparcia interesu poszczególnego; a mianowicie ma to miejsce wówczas gdy ten ostatni, z przyczyn politycznych lub innych, nie znajduje takiego uwzględnienia, na jakieby zasługiwał z punktu widzenia dobra powszechnego, wówczas gdy interesy przeciwne biorą przewagę i wyłącznie panować się starają. Z tego to powodu brała nauka w obronę już to interesy agrarne i rzemieślnicze przeciwko przemysłowo-kapitalistycznym, już to te ostatnie, np. pod względem prawa zawierania karteli i traktatów handlowych, przeciwko interesom drobnego przemysłu oraz interesom agrarnym, gdy istniała obawa niedostatecznego uwzględnienia ich potrzeb. Na tej samej podstawie opiera się obrona niektórych żądań robotniczych. „W naturze rzeczy leży“ — powiada L. Brentano *), przy sposobności zwalczania „ustawy więziennej“ — „że ludzie bogaci i wpływowi łatwiej możnych zjednać potrafią, aniżeli ci, których ubogie stanowisko społeczne wyklucza wszelkie obcowanie towarzyskie z temi sferami; dlatego też my, stojący w pośrodku, na stanowisku neutralnem, winniśmy uważać za nasze zadanie wstawianie się u możnych za żądaniami warstw niżej stojących“. W krajach, w których wszystkie partye społeczne posiadają wpływ mniej więcej odpowiadający ich znaczeniu dla dobra ogólnego, np. w Anglii, Francyi lub Szwajcaryi, w takich krajach przedstawiciele nauki ekonomicznej, mają nader rzadko powód do zajęcia stanowiska politycznego.

*) „Frankfurter Zeitung“ 4 paźdz. 1899, Nr. 275.

### 53. »Olbrzymie płace« robotnicze.

Nierzadko otrzymują też politycy społeczni odpowiedź, że robotnikom wiedzie się bardzo dobrze, prawie za dobrze. Robotnik przemysłowy, jak to wyłuszcza tajny radca handlowy Vorster*), „ze względu na swą pracę przeważnie mechaniczną otrzymuje olbrzymią zapłatę w porównaniu z najemnikiem rolnym, wyrobnikiem, nauczycielem, urzędnikiem, wojskowym — słowem w porównaniu ze wszystkimi innymi stanami Obliczono, że górnik w okręgu Gelsenkirchen, miał w 55 roku życia tyle dochodu, co wyższy urzędnik państwa w tym samym wieku będący". „Gdyby profesor Wagner" — powiada baron Stumm **) — „chciał był istotnie objektywnie pouczyć swych słuchaczy, w mowie swej wygłoszonej w Bochum, wówczas powinien był powiedzieć im co następuje: dziękujcie Stwórcy za to, że otrzymujecie tutaj o wiele wyższe płace, aniżeli to ma miejsce w jakimkolwiek innym okręgu niemieckim. Wasza płaca roczna wynosi przeciętnie 1100 marek ***) podczas gdy dochód przeciętny obywatela niemieckiego państwa wynosi zaledwie 800 ****); nadto macie najkrótszy w Niemczech dzień roboczy". Albo: „Można spokojnie twierdzić, że położenie ludności roboczej w Niemczech jest świetne, jeśli uwzględnimy jej stosunki życiowe okaże się nawet o wiele lepszem od położenia wszelkich innych klas ludu niemieckiego. Wyśrubowanie już dziś zdaniem naszem przesadnie wysokich płac roboczych, musiałoby koniecznie wpłynąć krępująco na rozwój przemysłu, zniechęciłoby kapitał, a stąd i samym robotnikom największe wyrządziłoby szkody" †).

Kładąc nacisk na okoliczność, że „ze względu na jego pracę przeważnie mechaniczną" robotnik olbrzymią otrzymuje płacę, zapoznaje się niestety, że położenie robotników w wielkim przemyśle,

---

*) Wielki przemysł, jedna z podstaw narodowej polityki społecznej. Jena 1896. Str. 9.

**) Mowa, wygłoszona w Izbie panów 28 maja 1897.

***) Według obliczeń dokonanych przez badeńską inspekcyę fabryczną w r. 1888 potrzeba było na zwyczajne, ledwie wystarczające utrzymanie rodziny robotniczej na wsi 4 marki tygodniowo, w mieście zaś marek 5; a więc rodzina z 5 głów złożona potrzebowała 1040 marek, względnie 1300 marek rocznego dochodu. Porównaj: „Społeczne położenie robotników fabrycznych w Mannheim". Karlsruhe. Str. 185.

****) Dla obliczeń podobnych niema zgoła podstaw pewnych, nie ulegających wątpliwości.

†) Böniger: Myśli przewodnie naszego gospodarstwa społecznego. Lipsk 1899. Str. 13.

staje się właśnie tak nieznośnem dla natur dzielniejszych z powodu że żądaną tu bywa robota czysto mechaniczna, na kilku nieustannie się powtarzających rękoczynach polegająca, że zatraca się przy takiej robocie wszelką radość z pracy, wszelką możność dalszego kształcenia się. Na miejsce zdania: „ponieważ praca jest mechaniczną, dlatego wydaje się wysoką zapłata“ możnaby rozwiązać tę kwestyę odwrotnie: zapłata winna być wysoką, w innym bowiem razie mało zadawalniający charakter pracy mechanicznej, uczyniłby podaż pracy niewystarczającą. Nadmiar ludzi cisnących się do służby publicznej, do handlu, do zawodów naukowych polega, pominąwszy urok wyższego stanowiska społecznego tych zawodów, w znacznej mierze i na tem, że każdy, komu tylko środki na to pozwalają, stara się uchronić dzieci swoje od jednostajnego bytu robotnika fabrycznego.

Jeśli weźmiemy pod uwagę bezradosny charakter wielu robót w przemyśle nowoczesnym, niełatwo nam przyjdzie odpowiedzieć na pytanie o ile, w porównaniu ze stosunkami dawniejszymi, polepszył się obecnie byt robotników. Twierdzić można napewno, że stosunki wśród robotników fabrycznych uległy do pewnego stopnia polepszeniu. Dzięki wkroczeniu prawodawstwa podniosły się znacznie stosunki zdrowotne po warsztatach. Czas roboczy skrócony został o 2—3 godzin dziennie — oczywiście że wymaganą bywa teraz i wydajniejsza praca. Usunięto pracę dzieci z fabryk, zaś pracę kobiet znacznie ograniczono. W obronie chorych, dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami, inwalidów i niezdolnych wskutek starości robotników ustanowionem zostało przynajmniej w Niemczech ustawodawstwo ochronne. Natomiast nie usunięto dotąd jeszcze niepewności bytu robotników, wywołanej skutkiem braku ubezpieczenia od skutków bezrobocia; wyższe zaś płace robocze znoszone są do pewnego stopnia przez znacznie wyższe ceny środków spożywczych, oraz czynszów mieszkalnych. A zresztą, w osądzaniu obecnego położenia robotników nie należy powoływać się wyłącznie na ich stopę życiową dawnych czasów. Robotnik kierować się będzie w sądzie swym przedewszystkiem zmianami, które nastąpiły w sposobie życia obecnego innych klas społecznych; a w tym wypadku spostrzeże on z łatwością, że dzisiejsza stopa życiowa jego pracodawców wykazuje znaczny postęp w porównaniu ze sposobem życia ich przodków, gdy tymczasem postępu tego nie zobaczy przy zestawieniu swego położenia z położeniem swoich rodziców.

Lecz nawet, gdyby polepszenie bytu robotników znaczniejszem było, aniżeli w rzeczywistości, nie byłoby jeszcze powodu do napomnienia: dotąd, i nie dalej! Dziwne czyni wrażenie pewna broszura, odmawiająca wprost robotnikom prawa dążenia do dalszego postępu,

broszura, w której z niesłychanem oburzeniem zwalczaną bywa myśl podatku postępowego, dlatego, że pod jego wpływem wielkie majątki wolniej wzrastać mogą*). Naogół nie wychodzimy bowiem z założenia, że cały rozwój ekonomiczny uważać należy za drogę pośrednią dla wyhodowania kilku tysięcy milionerów. Jeśliby rozwój ten nie miał sprowadzić zarazem możności większego udziału szerokich mas ludności w kulturze materyalnej, moralnej i umysłowej, należałoby uważać go jedynie za ubolewania godne zboczenie, za wstęp do najniższego upadku.

Nie wszyscy atoli zwolennicy kapitalistycznego liberalizmu doszli, jak powyżej wskazani, do tak przesadnie optymistycznego osądzania stosunków robotniczych. Sam pan Bueck, przewodniczący związku centralnego niemieckich przemysłowców, przyznał otwarcie w pruskim parlamencie nędzę klasy robotniczej, mówiąc: „Nie chcę bynajmniej przeczyć istnieniu nędzy i ubóstwa w naszych stosunkach społecznych, nie przeczę także temu, że nasi robotnicy płci żeńskiej ciężki cierpieć muszą ucisk i zaledwie zarobić mogą to, co im niezbędnie do życia jest potrzebne“ **).

Lecz jaką drogą, zdaniem tych ostatnich, może nastąpić polepszenie? „Pilność, porządek i oszczędność“ — objaśnia A. Krupp ***) — „są najlepszymi środkami przeciwko nędzy; gdzie ich zabraknie, tam najlepsze ustawy, najlepszy rząd nic nie pomogą“. Polecanie pilności, oszczędności, ostrzeganie przed lekkomyślnem zawieraniem małżeństw, zachwalanie wyboru na żonę kobiety dzielnej i pracowitej, udzielanie wskazówek, w jaki sposób małymi środkami dobre pożywienie sporządzone być może — wszystko to są rady znakomite i nader cenne, lecz robotnik przez samo stosowanie się do nich, nie polepszy jeszcze bynajmniej swego stanowiska klasowego, największa nawet pilność robotnika nie zmieni jeszcze ogólnych warunków pracy. Na podstawie naturalnego prawa popytu i podaży musi być zapłata za pracę, wobec zresztą niezmienionych warunków, tem niższą, im większą jest ilościowo praca, wzmożona pod wpływem większej pilności. Z tego to względu nie zadowalniają się także przedsiębiorcy tylko tem co im pilność i większa produkcya dostarczyć jest w stanie, lecz zakładają kartele celem utrzymania produkcyi na poziomie zapotrzebowania, albo też poniżej zapotrzebowania, ażeby tym sposobem wyższe ceny osiągnąć. Następnie domagają się przedsiębiorcy ceł ochron-

*) Böniger, j. w. str. 38.
**) Kötzschke: List otwarty do barona Stumma. Lipsk 1895. Str. 76.
***) Kley: U Kruppa. Str. 45.

nych, utrudniających współzawodnictwo zagranicy i przy ich pomocy umacniają swe stanowisko wytwórców wobec spożywców krajowych.

Obok wyżej przytoczonych upomnień, do których przyłączają się także rady powstrzymywania się od alkoholu i tytoniu*), posługują się pracodawcy także zakładaniem tak zwanych instytucyj dobroczynnych, w celu poprawy stosunków robotniczych. O tych ostatnich będzie na innem miejscu mowa.

*54. Troski oraz niebezpieczeństwo złączone ze stanowiskiem przedsiębiorcy.*

Świetne położenie, w jakiem żyją robotnicy, przeciwstawiane bywa zazwyczaj przytłaczającym ciężarom i troskom, spoczywającym na barkach przedsiębiorców; nagromadzone wskutek prawodawstwa społeczno-politycznego i podatków ciężary stały się wprost nie do zniesienia. „Zadano naszemu rozkwitającemu przemysłowi cios, po którym z trudnością ochłonąć zdoła!“ **) Do tych wydatków przyłączają się następnie uciążliwe i kosztowne starania uchronienia się od nieuczciwej konkurencyi, konieczność przyswojenia sobie wszystkich nowych zdobyczy technicznych, wynalezienia nowych rynków zbytu, uchronienia się od strat, możliwych przy oddawaniu towarów na kredyt, następnie przystosowanie się zręczne do istniejących warunków zbytu, w końcu nadzór nad uporządkowaną wspólną pracą licznych, często niezgodnych, sił roboczych. Następujące wywody spotykamy n. p. w broszurze, której 5000 egzemplarzy zakupili przemysłowcy w Dortmundzie, celem rozdania jej swoim robotnikom: „Niejeden robotnik myśli sobie: los naszego fabrykanta jest godnym zazdrości, gdybym ja tak mógł żyć, jakże byłbym szczęśliwy. W tym samym czasie siedział może tenże fabrykant ciężko strapiony nad księgą główną, łamiąc sobie głowę nad tem, skądby wydostać pieniędzy dla opłacenia swych robotników? Gdybym był robotnikiem, wzdycha, i nie miał na sercu tego olbrzymiego ciężaru trosk, jakże byłbym szczęśliwym!... Zapewne, smutnem jest być całe życie biednym, lecz przejście z dobrobytu do nędzy i troski o pożywienie równa się piekłu na ziemi“ ***).

Wskazywanie na trudności i niebezpieczeństwo zawodu i przed-

*) Vorster, str. 27.

**) Böninger, j. w. str. 10.

***) Wyzysk robotników oraz przyczyny zubożenia. 2 wydanie. Kiel i Lipsk 1891. Str. 36.

siębiorcy o tyle jest słusznem, o ile istotnie wśród robotników istnieje przekonanie, że powodzenia w przedsiębiorstwie są czemś, co samo przez się wpływa w postaci zysków do kieszeni przedsiębiorcy, jeśli tylko odpowiedni ku temu kapitał posiada. Że zaś samo posiadanie kapitału nie jest tu jeszcze miarodajnem, pokazuje dowodnie bardzo różny los tych przedsiębiorstw, które pod względem kapitału równie dobrze są wyposażone. Ile to zakładów podniosło się od bardzo skromnych początków, dzięki osobistej dzielności swych właścicieli, do rozmiarów imponujących instytucyi przemysłowych! Towarzystwa akcyjne nie płaciłyby dyrektorom swym tak wysokich pensyi, przewyższających nieraz pensye najwyższych urzędników państwowych, gdyby zdolność kierowania pomyślnie wielkimi zakładami była właściwą każdemu przeciętnie uzdolnionemu człowiekowi. Jeśli w nauce czynności przedsiębiorcy należycie oceniane bywają, to jednak nie da się zaprzeczyć, że błędy popełniane przez robotników w ocenianiu znaczenia pracy przedsiębiorców, są jedynie odbiciem również niedoceniania pracy robotnika przez przedsiębiorcę. Lecz w przemyśle dzieje się podobnie jak na wojnie: tak jak pewnem jest, że dzielni żołnierze ze złym przywódcą na czele niewiele zdziałać potrafią, tak też nie ulega wątpliwości, że i genialny naczelnik wojska niewyćwiczonego chorągwiom swoim zwycięstwa zapewnić nie potrafi.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, uważają przedstawiciele kapitalistycznego liberalizmu, że robotnicy ze względu na pracę swą, przeważnie czysto mechaniczną, nader wysoką otrzymują zapłatę. Lecz ten właśnie mechaniczny charakter pracy jest często czynnikiem zmniejszającym u wielu wydajność pracy. Trzeba nieraz niesłychanej miary panowania nad sobą, by mimo jednostajności zadania wykonywać pracę punktualnie, wytrwale i z należytą starannością. Wprowadzenie systemu fabrycznego do Rosyi, Japonii i krajów podobnych utrudnia właśnie okoliczność, że przystosowanie się sił roboczych krajowych do tego rodzaju pracy, przeobrażenie się robotnika w ogniwo bezwarunkowo podporządkowane całemu mechanizmowi fabryki, tylko bardzo powoli dokonać się daje. „Inteligentne kierownictwo“ — pisze dr. Worishöffer, naczelnik inspekcyi fabrycznej w W. Księstwie Badeńskiem — „nie wystarcza jeszcze do osiągnięcia postępów w przemyśle; rezultat ten byłby niemożliwy, albo też nie dałby się osiągnąć w tej samej mierze w krajach mniej cywilizowanych, lub też w czasach dawniejszych, przy pomocy mniej rozbudzonego i mniej wyćwiczonego stanu robotniczego, któryby uniemożliwiał stosowanie nowych wyników techniki; koniecznym bowiem a tak mało uwzględnianym warunkiem postępu przemysłowego jest możność rozporządzania inte-

ligentnymi organami, począwszy od kierownika, aż do najniższej siły roboczej. Niechaj nikt nie utrzymuje, że udoskonalona maszyna zastąpić zdoła inteligencyę robotników: jest to w ograniczonej tylko mierze zgodne z rzeczywistością, gdyż przeciwnie wymagania, stawiane pod względem ścisłości wykonania, a także pod względem należytego kierowania procesu pracy, przy pomocy maszyny, stały się jeszcze większemi. Wyobraźmy sobie tylko inteligentne kierownictwo, wraz z udoskonaloną maszyną przeniesione do czasów dawniejszych, a uznamy natychmiast mylność twierdzenia, jakoby robotnicy, w miarę postępującego udoskonalenia technicznego, w zdobyczach na polu przemysłu coraz mniejszy udział brać mieli*). Robotnik marzy o tem, że w przyszłym lepszym świecie niepotrzebną będzie funkcya kapitalistycznego przedsiębiorcy, pracodawca zaś łudzi się tem, że udoskonalenie maszyn uwolni go zupełnie od robotnika**), dzisiaj atoli stosunki są takie, że dobrobyt jednego jest koniecznym warunkiem powodzenia drugiego; harmonijna wspólna praca cierpieć na tem musi, a zarazem obie strony straty ponoszą, jeśli starać się będą poniżać się wzajemnie.

Podczas gdy świadome zaznaczanie korzyści, jakie w życiu gospodarczem narodu przynosi przedsiębiorca, uchodzić może w pewnych warunkach za usprawiedliwiony akt obrony, to inne wzruszające, płaczliwe opisy, mające przekonać robotnika o jego szczęśliwszym losie od losu przedsiębiorcy, mogą, wskutek ich wewnętrznej nieszczerości, wywołać tylko najżywszy opór w robotnikach, a nawet oburzenie. Robotnik powiada poprostu: wobec niepewności mego bytu, stoję zawsze blisko możliwości ostatecznej zupełnego zubożenia, na-

*) Sprawozdanie za rok 1891. Str. 8.

**) „Niesubordynacya naszych robotników“ — wyraził się pewien angielski fabrykant — doprowadziła do tego, że pragniemy pozbyć się ich zupełnie. Wszelkie potęgi umysłu wysililiśmy w celu zastąpienia czynności ludzi przez więcej posłuszne narzędzia pracy i oto doszliśmy do celu zamierzonego. Mechanika uwolniła kapitał od ucisku pracy, a gdzie jeszcze stosujemy pracę ludzką, to dzieje się to tylko tymczasowo, w nadziei, że jej się później pozbędziemy“. — M a r l o: System ekonomii wszechświatowej. I. str. 61. Lub też: „Idzie teraz o to, czy przedsiębiorcy ulękną się coraz bardziej wzrastających wymagań robotników... lub też, czy nie uczynią lepiej, jeśli powierzą niezbędne czynności, o ile to tylko jest możliwem, maszynom i przyrządom, robotników zaś wykluczą z fabryki, bez względu na nich oraz żądania ubezpieczenia ich bytu. Los wykluczenia z fabryki spotka najpierw kobiety, dzieci i starców, potem przyjdzie kolej na mężczyzn w sile wieku będących, zmuszonych do nieustannej ucieczki przed maszynami oraz automatycznym sposobem wytwarzania, zmuszonych do wędrówki bez wytchnienia od jednej gałęzi przemysłu do drugiej“. E. H e r r m a n n: „Kwestye gospodarcze oraz zagadnienia doby obecnej“. Lipsk 1893. Str. 365.

tomiast mam bardzo niewielkie widoki wydostania się kiedyś ponad poziom mej klasy. Natomiast przedsiębiorca może w warunkach mu sprzyjających wznieść się na najwyższe szczeble materyalnego dobrobytu, w warunkach zaś niepomyślnych nic gorszego od tego, co jest udziałem robotnika, spotkać go nie może. Nie zgodzi się także robotnik ze zdaniem pracodawcy, jakoby stokroć gorszem było przejść z dobrobytu do stanu ubóstwa, aniżeli być ubogim całe życie. Niejeden z nich odpowie na to, że chętnie znosiłby swą nędzę, gdyby mu danem było być chociażby przez lat kilka szczęśliwym. A jeśli ciągle słyszy zdania, że samo bogactwo nie czyni szczęśliwym, że choroba, śmierć i inne nieszczęścia spotkać mogą także bogatych, to robotnik wie aż nadto dobrze o tem, że po jego stronie o wiele większem jest niebezpieczeństwo przedwczesnej śmierci, ciężkiej choroby i nieudolności do pracy i że wobec swych ograniczonych środków mniej, aniżeli bogaty, jest w stanie osłabić te ciosy losu. Nadto wyda mu się wysoce niekonsekwentnem utrzymywanie z jednej strony, że bogactwo małe ma tylko znaczenie, gdy z drugiej strony zawzięcie zwalcza się wszelkie środki, mogące nagromadzenie bogactw opóźnić.

Słyszymy w końcu, że wielkie dochody nie bywają poprostu rozrzutnie używane, lecz służą „przeważnie celom humanitarnym, artystycznym i naukowym“; pogląd w tych słowach zawarty, jakoby bogactwo w ten sposób dopiero miało swe wyższe usprawiedliwienie, zasługuje bezwątpienia na nieograniczone uznanie. O ile jednak bogactwo to zadanie idealne w życiu spełnia, to jest kwestya, na którą każdy czytelnik wedle swoich spostrzeżeń odpowiedzieć sobie zechce.

## III. Kierunki socyalistyczne.

### ROZDZIAŁ I.

### Socyalizm doświadczalny*).

#### *55. Robert Owen**).*

Niema w dziejach ludzkich epoki, w którejby poszczególne jednostki lub grupy nie żywiły przekonania, że istniejące zło w życiu gospodarczem i społecznem snadnie usunąćby się dało przez zniesienie prywatnego władania środkami wytwarzania, albo też nawet tylko drogą zaprowadzenia zupełnej wspólności życiowej. W rozdziale niniejszym nie mamy zamiaru dać historyi socyalistycznej myśli wogóle; mówić będziemy o tem tylko o tyle, o ile idee socyalistyczne, podobnie jak przedtem omawiane społeczno-konserwatywne i liberalne, pozostają w pewnym związku z kwestyą robotniczą. Z tego punktu widzenia zasługuje z pośród starszych socyalistów na uwagę Robert Owen (urodzony 14 maja 1771 w Newton w Północnej Walii) należał, pod względem swego poglądu na świat, osiągniętego w głównej mierze drogą samokształcenia, do zwolenników filozofii humanizmu i oświecenia XVIII stulecia. Wszechświat cały był dlań jednem wielkiem laboratoryum, wszelkie zaś przedmioty w nim napotykane chemicznymi związkami, a człowiek również związkiem chemicznym, szczególnie złożonym. Uważał on za pewnik, najmniejszej nie ulegający wątpliwości, że drogą zaprowadzenia pomyślnych stosunków mate-

*) Sombart: Socyalizm i ruch społeczny w XIX. stuleciu. Jena. 3 wydanie 1900. 2-gi rozdział.

**) The life of R. Owen written by himself, with selection from his writings and correspondance, vol I. and I a. London 1857/58; Lloyd Jones, The life, times — and labours of R. Owen. London 1890; Herkner: Artykuł „Owen".

ryalnych oraz rozumnego wychowania, osiągnąć się da typ człowieka doskonały, tak samo jak dane pierwiastki w pewnej ilości zmieszane, pewne nowe związki wywołać są w stanie.

Po objęciu z dniem 1-szym stycznia 1800 roku kierownictwa wielkiej przędzalni bawełny w New-Lanark, zatrudniającej 2000—2500 robotników, postanowił był Owem dowieść słuszności swych przekonań, na drodze praktycznego ich zastosowania, jakkolwiek miał do czynienia z robotnikami stojącymi pod każdym względem na najniższym poziomie kulturalnym, z ludźmi, którzy z powodu przesądów społecznych, narodowych i religijnych z największą doń odnosili się nieufnością — to jednak udało mu się po dwunastoletniej pracy wznieść ich do wyżyn godnego ludzi bytu. Środki, którymi się przytem posługiwał, polegały na stosowaniu poglądowej metody wychowywania młodzieży, urozmaiconej ćwiczeniami gimnastycznemi, na ograniczeniu pracy dzieci, skróceniu czasu pracy, podwyższeniu płacy roboczej, dostarczaniu tańszych środków żywności przez zakupywanie w większej ilości, na budowie dobrych mieszkań; starał się on nadto zaprowadzić lepszą opiekę nad chorymi i inwalidami ograniczyć zakładanie szynków i karczem, a także wprowadził nową specyalną karność fabryczną, polegającą nietylko na wymierzaniu kary opieszałym, lecz także na wynagradzaniu pilnych szczególnemi odznaczeniami.

Cztery rozprawy, z lat 1812 i 1813-go, obwieściły światu działalność Owena w New-Lanarku. Ukazały się one pod tytułem: A new view of society; or essays on the principle of the formation of the human character and the application of the principle to practice. Zasady, które Owen w nich rozwija, miarodajne wogóle dla całej jego późniejszej działalności streszcza on sam w następujących słowach:

1) Charakter człowieka tworzy się pod wpływem otaczających go warunków, nie zaś przez niego samego; Owen nie przeczy wprawdzie istnieniu właściwości odziedziczonych i przyrodzonych, lecz przywiązuje do nich niewielką wagę. 2) Wszelkie przyzwyczajenia i uczucia można ludzkości wpoić, w drodze wychowania. 3) Skłonności jednostki nie podlegają jej własnej kontroli. 4) Każda jednostka może dojść do wytwarzania ponad miarę zapotrzebowania swego, pod warunkiem, że daną jej będzie ziemia pod uprawę w dostatecznej ilości. 5) Kultura stworzyła środki, przy pomocy których ludność utrzymaną być może każdego czasu w należytym stanie, środki, przy pomocy których zapewnioną być może dla każdej jednostki szczęśliwość największa, tak że nędza i występki nie musiałyby zapobiegać zbytniemu rozmnażaniu się ludności. 6) Każde społeczeństwo

może dzięki odpowiedniej kombinacyi powyższych zasad, osiągnąć stan, w którym nietylko zniknąć muszą występek, ubóstwo i nędza, lecz w którym nadto każdy cieszyć się może stałem szczęściem, w większej mierze, aniżeli to w obecnych warunkach czyimkolwiek mogło być udziałem. 7) Wszelkie zasady, na których dotąd opierała się dotychczasowa budowa społeczna — są mylne. 8) Zmiany jakie przez stosowanie nowych, słusznych zasad osiągnąćby się dały, można przeprowadzić bez najmniejszej dla kogokolwiek krzywdy.

Pisma Owena, a więcej jeszcze praktyczne rezultaty jego działalności uczyniły go niebawem znanym we wszystkich sferach społecznych. Tysiące pielgrzymów spieszyło co roku do New-Lanarku, owej oazy społecznego pokoju, wśród największego poniżenia angielskiej klasy robotniczej. Ministrowie, posłowie, książęta, zwłaszcza książę Kentu, królowie i cesarze interesowali się wielce jego działalnością i śledzili jego dzieła i plany. To przejęło Owena przekonaniem, że zbliża się czas, w którym wszelkie gabinety europejskie kierować się zaczną w rządzeniu jego zasadami. Wówczas otrzeźwiła go poniekąd następująca uwaga Gentza: „Bynajmniej nie jest życzeniem naszem, by masy stały się zamożnemi i niezależnemi, jakże moglibyśmy wówczas panować nad niemi?“

Korzystne rezultaty osiągnięte w New-Lanarku, dzięki skróceniu czasu pracy i ograniczeniu pracy dzieci, skłoniły Owena do przedłożenia na pewnem zgromadzeniu fabrykantów projektu odnośnego prawodawstwa; jakkolwiek potrafił on zręcznie wnioski swe sformułować, to jednak nie znalazły one posłuchu u królów bawełnianych. Nawet Robert Peel starszy, będący na tem zgromadzeniu rzecznikiem myśli Owena, który sam nie był członkiem parlamentu, ulegał zanadto wpływom interesów fabrykantów. Jeśli mimo to niejakie rezultaty osiągnięto, jeśli i prawodawstwo z roku 1802, obejmujące tylko ochronę uczniów parafialnych, następnie rozszerzanem zostało, to jest to wyłącznie zasługą Owena, który nad tem pracował niezmordowanie, i w tym specyalnie celu przez lata całe w Londynie się zatrzymywał. Oczywiście, że rezultaty osiągnięte pozostały daleko poza życzeniami Owena w tej mierze. Wniosek jego polecał zaprowadzenie we wszystkich fabrykach $10^1/_2$ godzinnego czasu roboczego, następnie zakazu pracy dzieci w wieku poniżej lat 10-ciu, dla dzieci zaś poniżej 12 lat ograniczenia pracy do połowy dnia roboczego. Nad przestrzeganiem proponowanego prawodawstwa czuwać mieli specyalni inspektorzy fabryczni.

Ciężkie przesilenie ekonomiczne z roku 1815-go, nasunęło Owenowi myśl gruntownego zbadania głębokich przyczyn ekonomicznych

tego zjawiska. Doszedł on wówczas do przekonania, że nadmiar wytwarzania jest skutkiem nader niskiej stopy życiowej robotników, ich niedostatecznego spożywania. System fabryczny przyczynił się w niesłychanej mierze do wzrostu sił produkcyjnych Anglii; w czasie wojen odpowiadała wzmożonej zdolności wytwarzania także wzmożona konsumcya; lecz ta ostatnia ustała z chwilą zawarcia pokoju.

Zaprowadzenie maszyn obniżyło atoli wartość ludzkiej pracy, a wskutek tego zmiejszyła się także siła kupna i siła spożywcza klas robotniczych. W ten sposób nieuniknionym był brak ustosunkowania się pomiędzy wytwarzaniem a spożyciem. Idzie tedy przedewszystkiem o zaprowadzenie zmian zapewniających powiększenie siły kupna ludności, odpowiednie wzrostowi siły wytwarzania. Państwo winno zapewnić zatrudnienie ludziom pozbawionym pracy, a przez to podniesie się wartość pracy, obniżonej obecnie wskutek współzawodnictwa ludzi pozostających bez zajęcia. Tych ostatnich zaś należy jednoczyć w liczbie np. 1500 ludzi i osadzać w koloniach, w których mieliby przedewszystkiem wytwarzać w celu zaspokojenia swoich potrzeb. Nadwyżki poszłyby na oprocentowanie i spłatę kapitału, wypożyczonego dla tego celu. Te jedynie środki są w stanie zreformować opiekę nad ubogimi w duchu zgodnym z postępem czasu; nigdy zaś dokonać tego nie zdoła system wygładzania polecany przez zwolenników Malthusa. Państwo winno dać obywatelom swoim nietylko wychowanie, lecz także dostarczać im odpowiedniej pracy.

Owen był zresztą dalekim od przypisywania przesileń ekonomicznych wyłącznie niedostatecznej konsumcyi klas pracujących; w samowoli mody panującej i zamiłowaniu w zbytkach widział on poważne przyczyny gospodarczych zakłóceń i w celu lepszego przystosowania produkcyi do zapotrzebowania, chciał on wpływ obu tych czynników możliwie ograniczyć.

W czasach rozkwitu manchesteryzmu nie mogły podobne myśli znaleźć wielkiego posłuchu. Mimo to jednakże postanowił Owen wydać specyalnie dla rady naczelnej hrabstwa Lanarkshire, nową księgę pamiątkową w tej kwestyi, w chwili wybuchu powtórnego przesilenia ekonomicznego (Report to the county of Lanark 1820). Praca ostatnia różni się o tyle nowym kierunkiem od prac dawniejszych, że Owen poleca w niej zaprowadzenie na miejsce „sztucznej“ waluty metalowej — waluty pracy, albowiem tylko praca może być naturalną miarą wartości. Dzięki walucie, na pracy opartej, musiałaby koniecznie wraz z wzrostem wytwórczości — wznieść się i siła kupna robotników. Myśli Owena w tej kwestyi nie odznaczają się zresztą zbytnią jasnością; waluta pracy mogłaby spełnić zadania, stawiane

jej przez Owena, jedynie gdyby dochód z renty dzięki niej zniesionym został, lecz Owen obiecywał rentierom dochód jeszcze większy, pod wpływem zmian, które zwiększenie się produkcyi wywołaćby musiały. Podczas gdy przedtem myślano o koloniach komunistycznych jedynie dla ludzi pracy pozbawionych, stawał się Owen coraz bardziej stanowczo zwolennikiem rozwiązania się całego społeczeństwa na korzyść takich gmin zbiorowych. Lecz jakkolwiek z całą dokładnością rozpatrywał on techniczną stronę ich urządzenia, to zaniedbał zupełnie zagadnienia społeczno-polityczne, w związku z niemi będące. Podnosi on nieustannie jedną i tę samą myśl, że przyczyną panującej obecnie nędzy jest okoliczność, że wytwarzanie i spożywanie rozwijać się mogą w obecnym porządku społecznym jedynie tylko dla celów osiągania jaknajwiększych zysków. Zyski atoli wtedy tylko osiągnąć się dadzą, gdy podaż odpowiada popytowi, lub też od niego jest mniejszą; interes zaś społeczny wymaga stosunku wprost przeciwnego.

Kwestya, w jaki sposób wspólnie wytworzone dobra mają być następnie rozdzielone, prawie nie istniała, np. dla Owena. Wskutek planowo uorganizowanej produkcyi możnaby wytwarzać dobra w tak wielkiej ilości, że nikomu nie przyszłoby na myśl zbierać je jako własność prywatną, tak jak nikt nie pomyślałby teraz o zbieraniu wody w butelkach i przechowywaniu jej na zapas, gdy jej mamy poddostatkiem. Idee te, rozwijane już w „Book of the New Moral World“ 1820 opanowały go w końcu z taką mocą, że przedsięwziął słuszność ich stwierdzić w drodze doświadczenia.

Najbardziej ciekawą, pod względem teoretycznym próbą Owena, było założenie banku wymiany pracy (Labour-Exchange) w 1830—1832 w Londynie. Owenowi szło i tu przedewszystkiem o dostarczenie pracy ludziom pracy szukającym. Robotnik, dostarczający jakiegoś przez się dokonanego wytworu, mógł zbyć go w magazynie i otrzymywał za to dowód na piśmie o liczbie godzin roboczych uznanych za konieczne do wytworzenia danego przedmiotu. Na podstawie tego dowodu, mógł on następnie wziąć z magazynu inne towary w odpowiedniej ilości. Przy ocenianiu wartości towaru brano za miarę mniej więcej ceny przyjęte i obliczano 6 p. za każdą godzinę roboczą. Urządzenie to mogło mieć atoli pewne znaczenie tylko dla rzemieślników, dostarczających gotowych do spożycia towarów, nie zaś dla robotników nowoczesnego sposobu produkcyi, wytwarzających bez kapitału prace częściowe. Utrudniała położenie jeszcze i ta okoliczność, że zarząd magazynu nie był bynajmniej obowiązanym przyjmować wszelkich wytworów. Zależnem to było od każdorazowych

stosunków popytu i musiało tak być oczywiście, jeśli cała instytucya natychmiast nie miała pójść w rozsypkę.

Podobnie jak przy innych nieudanych eksperymentach tego rodzaju pocieszano się i w tym wypadku tem, że próba byłaby niezawodnie się udała, gdyby rozporządzano dostatecznym kapitałem i nie musiano walczyć z przeciwnikiem, w osobie właściciela gruntu, na którym zakład się znajdował.

Otoczony kołem oddanych mu zupełnie uczniów, głosił Owen po całym kraju swą ewangelię o współdzielczej organizacyi społeczeństwa. Pozatem pracował z zapałem jako współpracownik w pismach, mających za zadanie szerzenie ruchu w tym kierunku (Economist, Crisis, Orbiston Register, Cooperative Magazine, Cooperator). Wszędzie zakładać miano stowarzyszenia spożywcze, a otrzymany stąd kapitał użytym miał być na dalsze wytwarzanie, celem zatrudniania robotników, członków stowarzyszeń. Jak wiadomo dotąd, weszła w życie dopiero pierwsza część tego programu, przez zaprowadzenie angielskich stowarzyszeń współdzielczych, które wszakże od roku 1848 rozwijały się więcej pod wpływem chrześcijańskich socyalistów. Bądź co bądź pozostaje zasługą Owena wszczęcie tego ruchu, oraz ugruntowanie jego ekonomicznych podstaw.

Druga połowa życia Owena mniej była szczęśliwą i uwieńczoną powodzeniem, aniżeli pierwsza; na miejsce ogólnego podziwu, nastąpiły najostrzejsze zarzuty. Największym przeciwnikiem Owena było duchowieństwo, oburzone nań za to, że uważał on wszelką religię za fałszywą; niektórzy z zapalonych zwolenników jego wolnych myśli, jęli nawet szerzyć propagandę ateizmu. Wśród duchownych był zwłaszcza biskup z Exeter zawziętym Owena przeciwnikiem; nie przebierał on w środkach by go oczernić, podsunąć mu niecne zamiary i w oczach innych obniżyć. Z interesem kościoła szedł ręka w rękę interes fabrykantów, którym wyprawa Owena przeciwko ściąganiu zysków kapitalistycznych, wobec fermentu w sferach robotniczych, nie wydawała się już tak niewinną jak z początku. Doszło do tego, że podburzone masy ludowe rzuciły się na zgromadzeniach w Burslem i Bristolu na osiwiałego Owena.

Czując zbliżającą się godzinę śmierci, udał się był Owen do swego rodzinnego miasta, gdzie umarł w r. 1858, pochowany w grobie rodziców swoich.

Krótki szkic powyższy pozwala nam już poznać wybitne znaczenie społeczno-polityczne tego męża. Owen jest pierwszym wielkim przemysłowcem, który zaprowadza u siebie urządzenia filantropijne dla robotników i to bez najmniejszego celu osobistego, ubocznego,

bez korzyści ukrytych dla siebie; on to pierwszy jest rzecznikiem ustawowego skrócenia czasu pracy wogóle i ograniczenia pracy dzieci; z Lancastrem i Bellem dzieli on zasługę zapoczątkowania ruchu na korzyść obowiązkowego, państwowego szkolnictwa ludowego; on wreszcie należy do założycieli tych teoryj przesileń ekonomicznych, które widzą w zbyt małym udziale mas ludowych w dochodach społecznych, najważniejszą przyczyną zakłócenia pokoju społecznego. Społeczno-konserwatywni teoretycy (Sismondi, Malthus), jakoteż socyalistyczni myśliciele (Proudhon, Rodbertus; w części i Marx) przywiązywali do tej myśli, aż do najnowszych czasów, szczególnie wielką wagę. Zasługą Owena jest następnie należyte ocenienie doniosłości statystyki pracy, oraz kwestyi zwalczania bezrobocia. Wreszcie należy bezwątpienia uważać Owena za duchowego ojca ruchu współdzielczego. Pod względem moralnym należy podnieść z największem uznaniem jego miłość bliźniego, poświęcenie i ofiarność, stałość przekonań i tolerancyę. Jako agitator i polityk gardził on zawsze niskimi środkami schlebiania namiętnościom tłumu, podsycania zawiści i uczuć nienawistnych, nie rozwijał nigdy sztandaru walki klas. Pragnął on natomiast osiągnąć wszystko w drodze pokojowego nakłaniania i przekonywania. Jakkolwiek stanowisko to z punktu widzenia etycznego korzystniej da się ocenić, aniżeli z punktu widzenia politycznego, to jednak było niewątpliwie szczęściem dla owego czasu, pełnego walk o reformy, prawa ubogich, wolność handlu i chartę wolności, że Owen oddzielał wyraźnie swoje ekonomiczno-socyalistyczne dążenia, od dążeń partyj politycznych. Powyższym wielkim osobistym zaletom Owena przeciwstawić można jego wysokie pojęcie o sobie, przechwalanie się stosunkami w wyższych sferach, oraz jego skłonności autokratyczne.

Jako pisarz nie ma Owen wielkiego znaczenia; najlepsze są jego krótsze mowy i pisma pamiątkowe; nużąco działają jego częste powtarzania i nieustanne odbieganie od zadań praktycznych, konkretnych w dziedzinę ekonomicznej fantastyki. Nadto głęboko przekonany o słuszności swych idei, nie był on w stanie wmyślić się w przekonania przeciwne i zwalczać je. Zbyt często powtarza poprostu wobec przeciwników swoje twierdzenia, mające dlań znaczenie niemal pewników; właściwość tę przypisuje Holyoake walijskiemu pochodzeniu Owena. Zasady swe oparł Owen w głównej mierze na swem własnem doświadczeniu; później dopiero przyszedł do przekonania, że podobne myśli wypowiedział był John Bellers już w r. 1696 (Proposals for raising a colledge of industry), że przeto jemu należy się pierwszeństwo. Dziwnym wydaje się fakt, że Owen, mimo swych konserwatywnych, pod względem politycznym, przekonań, odrzucał

wszelką myśl odbudowania starego porządku społecznego. Bądź co bądź uważał on stosunki dawniejsze za lepsze, w porównaniu z panującym porządkiem rzeczy. Na pewnem zgromadzeniu fabrykantów w r. 1815 groził on, że będzie przeciwnym zniesieniu cła na bawełnę, jeśli fabrykanci nie zgodzą się na żądanie prawodawstwa fabrycznego. Bez tych reform bowiem staje się system fabryczny przekleństwem, dlatego też zwalczać go należy. Stać się niem może atoli także na skutek utrzymania cła, które czyni surowiec dla produkcyi bawełnianej znacznie droższym. Jednocześnie wszakże nie ulegało dlań najmniejszej wątpliwości, że zdobycze na polu techniki mogłyby obdarzyć ludzkość największem błogosławieństwem z chwilą przejścia do organizacyi gospodarstwa społecznego, opartego na wspólności.

W tej mierze różni się Owen zasadniczo od reformatorów konserwatywnego lub liberalnego kierunku, jakkolwiek niektóre żądania, podobnie jak to widzimy i u innych socyalistów, mają z nimi wspólne (jak: ochrona robotnicza, urządzenia filantropijne, stowarzyszenia współdzielcze, wychowanie publiczne).

Teorye Owena rozwijali w dalszym ciągu W. Thompson*), J. F. Bray**) i John Gray***).

### *56. St. Simon i St. Simoniści*****).

We Francyi nie rozwój wielkiego przemysłu, lecz polityczny fakt wielkiej rewolucyi przyczynił się do przyjęcia się i rozszerzenia idei socyalistycznych. Jednym z pierwszych, którzy uznali niedostateczność zasad gospodarczego liberalizmu, jaki po roku 1789 wziął przewagę w życiu ekonomicznem, był hr. St. Simon.

Celem posunięcia naprzód nauki o społeczeństwie, należy w sile wieku wieść życie możliwie czynne i samodzielne, następnie zapoznać się z wszelkiemi teoryami i praktycznem doświadczeniem, przejść samemu wszystkie klasy społeczne i poznać różne społeczne położenia.

---

*) An inquiry into the principles of the distribution of wealth most conducive to human happiness. London 1824.

**) Labour's wrongs and labour's remedys. Leeds 1839.

***) A lecture on human happiness. London 1825; The Social system. Edinburgh 1831; Au efficient remedy for the Distress of nations. Edinburgh 1842.

****) L. Stein: Socyalizm i komunizm dzisiejszej Francyi. Tom I. 2 wyd. Lipsk 1878. Str. 232—299; O. Warschauer: Historya socyalizmu i komunizmu w 19 stuleciu. I. St. Simon i St. Simonizm. Berlin 1892; Georges Weill: L'école Saint-Simonienne. Paris 1896.

W wieku starszym należy zebrać i zestawić poczynione wskutek własnych doświadczeń spostrzeżenia i na ich podstawie zbudować sądy naukowe. Powyższa recepta St. Simona odzwierciedla dość wyraźnie bieg jego własnego rozwoju. St. Simon urodził się w 1760 r., pochodził z rodziny, należącej do najstarszej szlachty francuskiej. W charakterze porucznika brał on udział, pod wodzą Waszyngtona, w wojnie o niepodległość Północnej Ameryki. Po powrocie do ojczyzny udało mu się w czasie rewolucyi, drogą szczęśliwych spekulacyi dobrami narodowemi, zdobyć dość znaczny majątek. Zamieszkawszy w pobliżu szkoły politechnicznej, nawiązał stosunki z profesorami tego zakładu i starał się przy pomocy tych uczonych zapoznać się dokładnie z najnowszymi wynikami na polu nauk przyrodniczych. Prowadził on przytem wystawne życie, dom otwarty, wobec czego jego majątek w krótkim czasie wyczerpać się musiał; wreszcie popadł w taką nędzę, że przez jakiś czas utrzymywać go musiał jeden z jego poprzednich urzędników. Potem udało mu się otrzymać zajęcie przepisywacza w pewnym zakładzie zastawniczym z pensyą 1000 franków rocznie. Nie mogąc znieść takiej nędzy, targnął się na własne życie, lecz zdołano go uratować.

Jako pisarz zwrócił on w 1819 r. na siebie uwagę szerokich kół, dzięki napisanej przez się paraboli, w której stawia pytanie, co spowodowałoby dla Francyi większą stratę: nagła utrata 3000 największych uczonych, artystów, techników i przedsiębiorców przemysłowych, czy też utrata książąt krwi, urzędników nadwornych, najwyższych dostojników państwowych i właścicieli ziemskich w liczbie 30.000 ludzi? Utrata tak wielu rodaków zasmuciłaby niewątpliwie Francuzów, lecz 30.000 dworaków, urzędników i właścicieli ziemskich z łatwością zastąpićby się dało innymi; dla rzeczywistego życia Francyi miarodajnymi są jedynie pracownicy umysłowi. Lecz obecny porządek społeczny nie liczy się z tym faktem; z tego względu należałoby, ażeby tylko „les industriels“, t. j. ludzie istotnie pracujący mieli przewagę. W „Nowem Chrześcijaństwie“ dowodzi St. Simon, że religia wytępić się nie da; można ją najwyżej zreformować. Przykazanie chrześcijańskiej miłości bliźniego w tym duchu rozumieć należy, że położenie klasy najliczniejszej i najuboższej już w tem życiu winno uledz zmianie na lepsze. Wiara w możność poprawy ludzkości, a także w obowiązek religijny urzeczywistnienia tej poprawy, stanowi rys zasadniczy religii St. Simona. Lecz tu potrzeba było pozytywnej hierarchicznej budowy, w przeciwieństwie do samej negacyi liberalizmu. Niezbędnym jest także zapał, dla dokonania dzieła tak wielkiego.

Na łożu śmierci wypowiedział zdanie, że całe jego życie da się

ująć w jedną myśl główną, streszczającą się w tem, że należy wszystkim ludziom dać możność rozwoju ich indywidualnych zdolności. Ściślej usystematyzowali liczne pisma St. Simona dopiero jego uczniowie, zwłaszcza Bazard*). Ten Paweł St. Simonizmu był także pierwszym, który po rewolucyi lipcowej, wraz z Enfantinem, jął nawoływać lud do założenia gminy przemysłowej i teokratycznej, opartej na wspólnem posiadaniu dóbr i wspólnem pożyciu. Rezultatem tego było, że z trybuny Izby deputowanych podniesiono skargę przeciwko sekcie, głoszącej wspólność kobiet i wspólność własności. W odpowiedzi na tę skargę, a także celem usprawiedliwienia się, wystosowali dnia 1 października 1830 r. Bazard i Enfantin, przywódcy owej sekty St. Simonistów**), pismo pod adresem prezydenta izby.

„Przez system wspólności dóbr“ — powiadają oni w tem piśmie — „rozumieć się zwykło równy podział pomiędzy wszystkich członków społeczeństwa, bądź to materyału służącego ku produkcyi, bądź też owoców pracy wszystkich. St. Simoniści zarzucają równy podział własności, który byłby w ich oczach większym gwałtem, bardziej oburzającą niesprawiedliwością, aniżeli nierówność dotychczasowa, powstała pierwotnie drogą gwałtu i zdobyczy, przy pomocy oręża. St. Simoniści wierzą w naturalną nierówność ludzi i uważają ją za podstawę uspołecznienia, za nieodzowny warunek wszelkiego porządku społecznego. Zarzucają przeto wspólność dóbr, będącą najwyraźniejszem naruszeniem pierwszego przykazania moralnego, które szerzyć jest ich zadaniem, a które żąda, by w przyszłości każdy wedle swych zdolności i dzieł swoich był ocenianym i wynagradzanym. W myśl zaś tego przykazania żądają oni zniesienia wszelkich przywilejów urodzenia, bez wyjątku, a więc przedewszystkiem prawa spadkowego, największego z wszelkich przywilejów, od którego wszyscy obecnie zależni jesteśmy, a którego rezultatem jest pozostawienie podziału społecznych korzyści przypadkowi, który sprawia, że tylko mała liczba uprawnionych z dóbr tych korzystać może, gdy tymczasem nader liczna klasa społeczna skazaną jest na nędzę, ciemnotę i demoralizacyę. St. Simoniści żądają tedy, ażeby wszelkie narzędzia pracy, grunta i kapitały, tworzące obecnie podstawę rozdrobnionego posiadania jednostkowego, połączone zostały w jedną społeczną podstawę, o którą oparłszy się społeczność wydzielałaby wedle zasady

*) Doctrine de St. Simon. Exposition. Première année 1828—1829. Deuxième anné 1830.

**) W ostatnich czasach przedrukowane w „Dokumentach socyalizmu“ wydawanych przez Bernsteina. Tom I. Zeszyt 1. Str. 34, 35.

hierarchicznej, każdemu wedle jego zasług, w ten sposób, by następnie zadanie każdego członka społecznego było wyrazem jego zdolności, zaś bogactwo rezultatem dzieł jego. Naruszają oni przeto instytucyę własności prywatnej tylko o tyle, o ile ona uświęca dla jednych bezbożny przywilej próżniactwa, to znaczy korzystania z pracy drugich, o ile czyni społeczne stanowisko klasowe jednostki zależnem od przypadku urodzenia. Chrześcijaństwo uwolniło kobiety z jarzma niewoli, lecz zepchnęło je, mimo to, na stanowisko podrzędne; w chrześcijańskiej Europie widzimy wszędzie kobiety obłożone klątwą religijną, polityczną i obywatelską. St. Simoniści obwieszczają zupełną wolność kobiety, bez naruszania atoli świętego, przez chrześcijaństwo ogłoszonego prawa małżeństwa; co więcej, są oni za tem, by prawo to bardziej się jeszcze umocniło, nową zyskało sankcyę, by siła i nienaruszalność związku, uświęconego małżeństwem, jeszcze się spotęgowały. Żądają oni, tak jak chrześcijanie, by jeden mężczyzna z jedną tylko połączony był kobietą, lecz zarazem domagają się równouprawnienia żony z mężem: żona, dzięki szczególnej łasce udzielonej jej płci przez Boga, ma być towarzyszką męża w potrójnej służbie kościoła, państwa i rodziny, tak by nadal nietylko jak dotąd mężczyzna sam, lecz i kobieta była jednostką społeczną. Religia St. Simona pragnie położyć koniec jedynie owemu wstrętnemu frymarczeniu, owej prawnej prostytucyi, która dziś pod nazwą małżeństwa uświęca tak często okropne połączenie samolubstwa z poświęceniem, wysokiej kultury z nieuctwem, młodości ze zgrzybiałością starczą".

Owa nauka o wyzwoleniu kobiety, połączona z dążeniami socyalistycznemi, na szczególną zasługuje uwagę. Lecz właśnie ta to nauka stała się zdradziecką dla St. Simonizmu. Enfantin zaopatrzył ją w tak gorszące objaśnienie, że wśród St. Simonistów powstał niebawem rozłam; w ślad za nim poszło także rozwiązanie się St. Simonistycznych gmin wspólnych. Należy jednak zaznaczyć, że do członków ich zaliczało się wielu wybitnych mężów, jak A. Thierry, A. Comte, B. Buchez, Leroux, A. Blanqui, M. Chevalier, de Lesseps, Carnot, Pereire.

### *57. Karol Fourier (1772—1837 *).*

Wrażenie, jakie czyniły na Owenie stosunki panujące wśród jego własnych robotników, skłaniały go do przekonań socyalistycznych.

*) Główne jego dzieła są: Théorie de quatre mouvements 1808; Traité de l'association domestique-agricole 1822; Le nouveau monde industriel et sociétaire

Także dla Fouriera były bodźcem w tym kierunku jego własne zajęcia; oczywiście punktem wyjścia nie były dlań złe stosunki panujące w organizacyi fabrycznej przemysłu, lecz stosunki handlowe. Opowiadają że Fourier, jako pięcioletni chłopak, objaśnił raz pewnemu kupującemu w sklepie sukna swego ojca z całą otwartością wady towaru, o którego gatunek tenże się pytał, za co oczywiście następnie ukaranym został. Zdarzenie to wywarło na nim głębokie i trwałe wrażenie; dzięki niemu przemyśliwał już od dzieciństwa swego nad środkami, któreby zdołały ugruntować handel na podstawie prawdy i sprawiedliwości. Niejedno doświadczenie z czasów późniejszych podziałało nań w tym samym duchu. Jako pomocnik handlowy w Marsylii otrzymał on n. p. w czasie panującego głodu w r. 1799 zlecenie wrzucenia potajemnie do morza całego ładunku ryżu, w celu poparcia spekulacyi swej firmy na zwyżkę. Innym razem znowu zastanowiła go olbrzymia różnica cen jabłek w dwu miejscowościach, oddalonych od siebie 30 km. zaledwie. Doszedł do przekonania, że rola pośredników pomiędzy wytwórcami a spożywcami zatrudnia stosunkowo zbyt wielką liczbę osób, które temsamem dla korzystniejszej produktywnej działalności są stracone. A co gorsza, kupcy nie zadawalniają się tylko czynnością pośredniczenia, lecz pragną nadto zyskać wybitne społeczne stanowisko, dążą do pewnego rodzaju feudalizmu handlowego. Nie chcą być tylko służącemi narzędziami, lecz wznieść się ponad wytwórców i spożywców. Widział on następnie wyzysk lichwiarski i fałszowanie towarów, uprawiane w bezwstydny sposób. Zasada wolnego współzawodnictwa nie mogła w żaden sposób zwalczyć tego zła; wiodła ona najpierw do kosztownego rozdrobnienia sił, a następnie do usunięcia konkurencyi w drodze koalicyi handlowych i monopolów prywatnych. Z tego więc względu należałoby usunąć wymianę dóbr z pod wpływu prywatnego przedsiębiorstwa, a powierzyć ją urzędnikom odpowiedzialnym i mogącym być w razie potrzeby usuniętymi z urzędu. Tą drogą wypracował Fourier pomysł o kantorze gminnym.

Kantor gminny udziela kredytu na zastaw nieruchomości i towarów, dla przechowywania tych ostatnich urządzone być mają składy; kantor może zresztą obejmować także agentury sprzedaży i ekspedycyi. Czynności tych kantorów odpowiadałyby mniej więcej nowoczesnym śpichlerzom gminnym. Według planu Fouriera miało być

---

1829. Dobrą ocenę Fouriera zawiera artykuł H. Greulicha: Karol Fourier (wielce zapoznany) w Rychtera Roczniku nauk społecznych i polityki społecznej. II. Zurych 1881. Porównaj także O. Warschauera: Historya socyalizmu i komunizmu w 19 stuleciu. Druga część: Fourier, jego teorya i szkoła. Lipsk 1893.

w ten sposób sprzedawane nietylko zboże, lecz wszelkie w danej gminie wytwarzane towary. Od organizacyi komunalnego rynku zbytu przechodzi następnie Fourier do gminnego gospodarstwa domowego. O wiele dogodniejszem jest urządzenie wspólnej dla całej gminy pralni, aniżeli gdy 300—400 rodzin w domu bieliznę pierze; tesame korzyści przedstawiłoby także urządzenie gminnej piekarni i gminnej kuchni. Jeśli zaś tak znaczna część zajęć objętą będzie przez zakłady gminne, wówczas i mieszkania prywatne tracą swe pierwotne znaczenie; pod tym względem również posiadałby wielkie znaczenie wielki gmach z salą teatralną i salami na zgromadzenia, z bibliotekami i czytelniami, salami dla zebrań towarzyskich i korytarzami. Z łatwością może wówczas jedna osoba dopilnować i pielęgnować większą gromadkę dzieci; zresztą najlepszem towarzystwem dla dzieci są dzieci same, połączenie zaś większej liczby dzieci różnego wieku umożliwia zastosowanie najbardziej skutecznej metody nauczania, a mianowicie pouczanie dzieci małych przez większe. Kilka osób dorosłych wystarczy w takim razie dla nadzoru.

Po przejściu pod zarząd gminny rynku zbytu i gospodarstwa domowego, przyjdzie niebawem kolej i na wytwarzanie. Niczyjej uwagi ujść nie może, jak wielkiem trwonieniem czasu i sił jest gospodarstwo parcelowe drobnego właściciela. W związku z kantorem gminnym można założyć kilka zakładów rękodzielniczych, w których wykonywaćby się dały prace rękodzielnicze, w czasie wolnym od zajęć rolniczych.

Na szczególną uwagę zasługuje u Fouriera fakt, że społeczna organizacya produkcyi jest u niego nie początkowem, lecz końcowem ogniwem w łańcuchu rozwoju.

Społeczna organizacya wytwarzania nasuwa atoli nowe, trudne pytanie. Czy wówczas ludzie należycie przykładać się będą do pracy? czy obejdzie się bez przymusu? a czy przymus wywierany przez władze nie będzie dotkliwszym od przymusu wywieranego przez głód i nędzę?

Rozwiązaniem tego zagadnienia było dla Fouriera odkryte przezeń prawo atrakcyi.

Człowiek naogół nie jest przeciwnikiem zatrudnienia, jak nas poucza doświadczenie; jeśli mimo to praca uważaną bywa za zło konieczne, to dzieje się to jedynie dlatego, że tak często nie odpowiada osobistym skłonnościom robotnika, że czas jej trwania zbyt jest długim, że dalej wykonywaną być musi, bądź to w rozpaczliwej samotności, bądź też wogóle wśród brudu, w warunkach wstrętnych i zdrowiu szkodliwych. Nadto nie cieszy się pracownik ręczny należytym szacunkiem; w hierarchii społecznej znajduje się on na najniższym stopniu. Idzie tedy przedewszystkiem o to by praca nagrodzoną była

odpowiednio do naturalnego popędu do pracy człowieka, by czyniła zadość jego potrzebie towarzyskiej, jego ambicyi, poczuciu rodzinnemu, pragnieniu urozmaicenia i poczuciu piękna. W warunkach takich nie trzeba będzie zewnętrznego przymusu; z przywiązania do pracy człowiek wykonywać ją będzie.

Urządzenia w tym duchu są możliwe. Fourier, analizując ludzkie popędy, dochodzi do wniosku, że pozostawienie swobody rozwojowi właściwości indywidualnych jednostek zupełną harmonię sprowadzić musi. Najdobrotliwszy Stwórca nie mógł stworzyć popędów wzajemnie się sobie sprzeciwiających; popędy nie są też złe i nierozumne, czyni je takimi współczesna atmosfera wynikła z prywatno-gospodarczej organizacyi, w której one dotąd rozwijać się były zmuszone. Spełnijmy nasze społeczne przeznaczenie, a rychło szerzyć one zaczną jeno szczęście i błogosławieństwo: Les attractions sont proportionnelles aux destinées!

Interes samego podziału pracy domaga się organizacyi wielkiej liczby grup robotniczych; nie jest atoli koniecznem by każda jednostka wyłącznie tylko do jednej należała grupy, można pozostawić jej wolność przyłączenia się do tej właśnie grupy, której praca jej skłonnościom najwięcej odpowiada. Naogół żadna praca nie bywa wykonywaną z ochotą w przeciągu dłuższego jak dwie godziny czasu. Podobnie jak motyl przelatuje z kwiatka na kwiatek, mógłby i robotnik przyłączyć się to do jednej to znowu do innej grupy pracy. W ten sposób wykonywaną będzie robota wszelka z największym zapałem, a zarazem osiągnąć się da najwyższy stopień wydajności i zadowolenia.

Niestety rozciąga Fourier swe żądanie nieograniczania popędów także na życie płciowe, wskutek czego dochodzi do konsekwencyi, które słusznie ściągnęły nań najostrzejszą krytykę.

W jaki sposób dokonać się ma podział wyników pracy społecznej? Na pytanie to odpowiada Fourier: stosownie do wielkości kapitału, nakładu pracy i talentu. Ten sposób rozwiązania kwestyi uderza i jest istotnie nie zupełnie konsekwentny; udział kapitału ma miejsce ze względów praktycznych: Fourier pragnie by przejście do ustroju, na społecznej wspólności opartego, nie dokonało się drogą gwałtu. Walka klas, zdobycie władzy państwowej i użycie jej w celu uspołecznienia życia gospodarczego — są to myśli Fourierowi obce i niesympatyczne. Jedynie celowość i wyższość jego planów organizacyjnych mogą dokonać dzieła przeobrażenia się społeczeństwa w pożądanym kierunku. Pod tym względem zgadza on się zupełnie z Owenem; wszystko zależnem tu jest, podobnie jak w naukach przyrodniczych, od doświadczenia — wartość wszelkich planów przeobrażenia

się społeczeństwa musi być najpierw wypróbowaną na małą skalę. Plany najskuteczniejsze zdobędą z natury rzeczy następnie przewagę w przyszłości. Naturalnie że Fourier jest przekonanym, że zwycięstwo stanie się udziałem tylko jego idei. Charakterystyczną jest nazwa falangi, jaką on nadaje przyszłej społecznej jedności; podobnie jak niegdyś falangi Filipa macedońskiego zwycięsko łamały wszelkie szyki bojowe, tak też falangi Fouriera zniszczyć potrafią prywatno-kapitalistyczny ustrój gospodarstwa społecznego. Mimo niewzruszonej wiary w słuszność swego systemu, nie uważa się Fourier za uprawnionego do wezwania klasy robotniczej celem gwałtownego zaprowadzenia przy jej pomocy nowego porządku rzeczy — lecz czeka cierpliwie przez lata całe w swym pokoju na poddaszu, na owego spodziewanego przyjaciela ludzkości, który dostarczy mu miliona, niezbędnego do założenia pierwszej falangi. Celem zainteresowania kapitału swoimi planami, wyznacza mu Fourier także udział w czystym zysku z gospodarstwa.

Wybitniejsze usługi, uwarunkowane przez specyalne talenty, mają być lepiej wynagradzane. Nie wszelkie tedy rodzaje pracy otrzymują zapłatę tylko same w sobie, Fourier stara się nadto zachęcić przy pomocy wyższej nagrody do działalności coraz doskonalszej. Ten sposób podziału dóbr ma mieć atoli zastosowanie tylko dla epoki przejściowej później bowiem będzie wszystko w takiej obfitości, że kwestya podziału stanie się bezprzedmiotową.

Jakkolwiek Fourier, podobnie jak Owen, był przeważnie socyalistą doświadczalnym, to znaczy był przekonania, że należy dopiero wynaleźć lepszą organizacyę społeczeństwa i dowieść w drodze praktycznego zastosowania jej skuteczności, to jednak ułożył on także pewnego rodzaju naukę o rozwoju ekonomicznym. Ludzkość znajduje się pierwotnie w stanie nieświadomej, naiwnej szczęśliwości, nazywanej przezeń edenizmem. Dary natury znajdują się wówczas w nadmiernej obfitości, rozporządzać nimi może człowiek dowolnie. Powoli jednak wskutek przyrostu ludności staje się praca konieczną, lecz do niej zniewoloną bywa najpierw słabsza kobieta przez mężczyznę. Po tym stopniu „dzikości“ następuje „patryarchat“, wiek gospodarstwa rodzinnego, z ojcem rodziny, jako największym autorytetem, na czele. W okresie tym pojawiają się instytucye małżeństwa, własność rodzinna ziemi, a także niewolnictwo. Wraz z przeobrażeniem się patryarchalnego autorytetu w militarno-państwową władzę na przymusie opartą, powstaje „epoka barbarzyństwa“, która pod względem szczęśliwości ludzi przedstawia poziom najniższy. Z barbarzyństwa wznosi się ludzkość powoli na wyżyny „cywilizacyi“ tj. prywatno-kapitali-

stycznej organizacyi gospodarczej, będącej właściwie anarchią pod względem gospodarczym. Wraz z założeniem pierwszych gmin społecznych zaczyna się t. zw. „garantyzm“ noszący z początku na sobie piętno czasu przejściowego. Z chwilą usunięcia wszelkich pozostałości kapitalistycznych, następuje „socyantyzm“, to znaczy ludzkość powraca wówczas, w drodze świadomej działalności, do stanu pełnej szczęśliwości edenizmu, w którym to stanie pozostaje dziesiątki tysięcy lat. Nader fantastyczne, nieraz niesmaczne opisy tej epoki, nie zasługują bynajmniej na uwagę.

Powyższe wywody zrodzić mogły w czytelniku pytanie, czy usprawiedliwionem jest roztrząsanie tak dokładne systemu Fouriera, wobec tego, że pomiędzy nim a rozwojem kwestyi robotniczej żaden, zdaje się, związek nie istnieje. Punktem wyjścia dla Fouriera jest przeważający wówczas jeszcze system wytwarzania chłopa małorolnego; nowoczesny kapitalizm znanym mu jest jedynie w postaci handlu. Bądź co bądź jednakże na uwagę zasługuje u Fouriera świadome przeciwieństwo w jakiem on pozostaje w stosunku do gospodarczego i politycznego liberalizmu. W jego analizie wolnego współzawodnictwa uwidoczniona jest już myśl, że konkurencya stwarza monopole, a temsamem siebie samą zwalcza. Wogóle odznacza się Fourier bardzo żywem odczuciem znaczenia ekonomicznego czynnika w dziejach, a także zrozumieniem potęgi wielkiego przemysłu. O tyle więc napotkać już można u niego myśli zasadnicze nowszego socyalizmu. Dodać tu jeszcze należy, że także jego projekty organizacyjne nawet na sposób myślenia zwolenników K. Marxa wielki wpływ wywrzeć zdołały. Pod tym względem możnaby np. A. Bebla*), nazwać prędzej fourierzystą, aniżeli marxistą; jego dzieło p. t. „Kobieta“ zrodził niewątpliwie duch Fouriera. Również nestor szwajcarskiej socyalnej demokracyi, Karol Bürkli, pozostawał pod wpływem Fouriera.

Długi czas żył Fourier zupełnie zapoznany; podobnie jak St. Simon cierpiał często głód i nędzę. H. Heine opowiada że widywał go często przechadzającego się wzdłuż filarów Palais-Royal w Paryżu, w szarym, wytartym surducie o ciężko obładowanych kieszeniach, z których wyglądała szyjka butelki i długi bochenek chleba. Z czasem skupił i on dokoła siebie gromadkę oddanych mu i zdolnych uczniów. Czasopisma tych ostatnich, ich roczniki oraz inne dzieła, zwłaszcza Wiktora Considéranta rozszerzyły nauki Fouriera nawet poza granicami ich ojczyzny, a mianowicie w Anglii i Ameryce.

---

*) Bebel poświęcił także Fourierowi obszerne studyum: „Karol Fourier, jego życie, oraz jego teorye“. Stuttgart 1898.

*58. P. J. B. Buchez*) (1796—1865) i Ludwik Blanc (1811—1882).*

Buchez, bliski przyjaciel Bazarda, wyszedł ze szkoły St. Simonistów; również dla niego niepowodzenie politycznej rewolucyi było bodźcem do gruntownego zapoznania się z kwestyami społecznemi i gospodarczemi. Nadaremnie starali się Jakobini urzeczywistnić chrześcijańskie zasady braterstwa i równości w życiu publicznem; należało na innej drodze spróbować dzieła podniesienia klas pracujących na wyższy stopień kultury, a mianowicie w drodze samopomocy i zrzeszenia. Już w roku 1831 zorganizował Buchez stowarzyszenie wytwórcze stolarzy; w 1834 stowarzyszenie złotników; w 1840 r. wydawał on popularne pismo p. t. „L'atelier", redagowane przez robotników, zadaniem tego pisma była propaganda wolnych stowarzyszeń wytwórczych robotników. Buchez nie był atoli przeciwnikiem wolnego współzawodnictwa; nie ono jest zdaniem jego winnem zła społecznego lecz tylko upadek moralności, — w społeczeństwie szanującem prawa obyczajności, działać będzie wolna konkurencya dobroczynnie. Dla poprawy stosunków moralnych, niezbędnym jest kościół; w tym celu zbliżył się Buchez bardzo do katolicyzmu. Natomiast niechętnie odnosił się on do liberalnej nauki ekonomii politycznej, zwłaszcza do nauki Malthusa: „elle a justifié le mal et decouragé le bien" — mówił.

Niezbędny do założenia stowarzyszeń wytwórczych kapitał zebrać mieli robotnicy bądź to w drodze kredytu, bądź też przy pomocy prywatnych udziałów. Początkowo myślał Buchez o państwowych urządzeniach ku poparciu kredytu owych stowarzyszeń, następnie o bankach filantropijnych, urządzonych dla dobra publicznego. Z chwilą zaś wypłacenia pożyczonego kapitału, utworzyć miał kapitał stowarzyszenia jego własny fundusz, który nie mógł mu być odebranym lub rozdzielonym między członków, a który w razie likwidacyi, przechodził na rzecz innego, podobnego stowarzyszenia. Z czystego zysku zaliczyć miano 20% do kapitału stowarzyszenia, 40% członkom, według wielkości płac zarobionych, 40% zaś przypaść miało funduszowi rezerwowemu.

Na tej drodze miało powoli dokonać się przeobrażenie prywatno-kapitalistycznego sposobu produkcyi w porządek gospodarczy, na współdzielczych zasadach oparty. Inny rozwój stosunków byłby nietylko niesprawiedliwym, lecz także niemożliwym. Własność jest kategoryą historyczną a zarazem prawem moralnem, jakkolwiek niezu-

---

*) N. Wasiliew: P. J. B. Buchez, twórca nowoczesnego ruchu stowarzyszeniowego we Francyi. Bern 1898.

pełnie sprawiedliwem, lecz tak ważnem, że klasa robotnicza własnemi siłami zdobyć je musi, chociażby w interesie swego wychowania i karności.

W przeciwieństwie do wolnych we wzajemnym stosunku współzawodnictwa się znajdujących stowarzyszeń wytwórczych, proponowanych przez Bucheza, poleca Ludwik Blanc*) uorganizowane przez państwo zcentralizowane związki stowarzyszeń współdzielczych, które jedynie z prywatno-kapitalistycznymi zakładami przemysłowymi konkurować mają. Jako historyk**) starał się on podtrzymać i utrwalić ogólny pogląd St. Simonistów na dzieje ludzkości, będące łańcuchem walk klasowych, walk pomiędzy wyzyskującemi i wyzyskiwanemi warstwami społecznemi, będące historyą rozwoju „burżuazyi“ tj. właścicieli środków produkcyjnych, oraz ludu („peuple“) czyli proletaryatu tj. klasy żyjącej wyłącznie z pracy rąk własnych; w badaniu tych stosunków brał on przedewszystkiem pod uwagę czynnik materyalnej wytwórczości. Opisywał następnie w jaki sposób wysuwała się na plan pierwszy burżuazya, jako przedstawicielka kapitalistyczno-indywidualistycznej zasady, w jaki sposób jej ekonomiczny indywidualizm znalazł swój wyraz w dziedzinie teoretycznej ekonomii społecznej w szkole fizyokratów, w dziedzinie zaś polityki w konstytucyjnej doktrynie Monteskiusza, wreszcie na polu filozofii w sceptycyzmie Voltaire'a. Natomiast znalazły interesy ludu, zasady równości i braterstwa swego rzecznika w Rousseau. Wielka rewolucya była tylko walką pomiędzy żyrondystami, przedstawicielami burżuazyi, a montagnardami, obrońcami ludu. Zupełną przewagę zdobyła burżuazya za panowania Ludwika Filipa, króla „mieszczańskiego“. Opis tych czasów nastręcza Blancowi sposobność ostrego skrytykowania stosunków w społeczeństwie kapitalistycznem. Podobnie jak Fourier, któremu zresztą wiele ma do zawdzięczenia, skierowuje on pociski swe przeważnie w stronę wolnego współzawodnictwa, które niszczy całe społeczeństwo, by w końcu przez stworzenie olbrzymich monopolów zniszczyć samo siebie***). O tyle więc może L. Blanc uchodzić za przedstawiciela tak zwanego materyalistycznego pojmowania dziejów.

Ponieważ Blanc widział w stowarzyszeniu wytwórczem, popie-

*) O. Warschauer: Historya socyalizmu i komunizmu w 19 wieku. III. L. Blanc. Berlin 1896.

**) Histoire des dix ans 1830—1840, 1841/1844; Histoire de la révolution française. 1847/62.

***) Organisation du travail. 1840.

ranem przez państwo, jedyny środek zaradczy na zło społeczne, był przeto także zdania, że lud winien w pierwszym rzędzie starać się o zdobycie miarodajnego wpływu na władzę państwową; a żądając władzy ludu w celu przeprowadzenia reform społecznych, staje się założycielem demokracyi społecznej. Proletaryat, doszedłszy do władzy musi wybrać gabinet postępowy, którego zadaniem będzie rozwiązanie kwestyi społecznej tj. zniesienie proletaryatu. Cel ten da się osiągnąć przy pomocy środków następujących: 1) Upaństwowienie kolei żelaznych, kopalń, banku Francyi oraz wszelkich zakładów ubezpieczenia. 2) Założenie państwowych składów, do których wytwórcy oddawać mogą towary przez się wyrabiane za pokwitowaniem, które będzie pieniądzem papierowym odpowiadającym wartości towaru. 3) Urządzenie państwowych hal sprzedaży dla wymiany detalicznej. Dochody tych zakładów państwowych stanowią dochody gabinetu ministeryalnego, „budżetu robotników“. Co z dochodów tych pozostanie, po odbieraniu kwot potrzebnych na amortyzacyę i oprocentowanie długów, służyć ma na poparcie stowarzyszeń wytwórczych, przemysłowych i rolniczych.

Celem zjednania sobie poparcia państwa, winny stowarzyszenia współdzielcze czynić zadość pewnym warunkom regulatywnym. Po wydaniu płac roboczych robotnikom (z początku miał Blanc na myśli równe, później proporcyonalne płace robocze), po oprocentowaniu pożyczonego kapitału, pokryciu pozostałych kosztów, należy z czystego dochodu przeznaczyć 25% dla umorzenia kapitału, 25% na cele funduszu zapomogowego dla chorych i niezdolnych do pracy, 25% dla rozdziału pomiędzy robotników, pozostałe zaś 25% złożyć na ogólny fundusz rezerwowy stowarzyszeń współdzielczych. Stowarzyszenia jednego zawodu nie mogą z sobą konkurować, natomiast tworzą pewnego rodzaju kartel, regulujący płace i ceny sprzedaży. Kartele z różnych zawodów tworzą związek centralny, do kasy którego każde stowarzyszenie obowiązanem jest wpłacać czwartą część swego czystego dochodu. Tym sposobem tworzy się niejako kasa ubezpieczenia na wypadek przesilenia gospodarczego. Z początku obejmują władze państwowe urządzenie i kierownictwo wytwórczych stowarzyszeń; następnie gdy doświadczenie wykazuje, że kwalifikacye członków dostateczną w tej mierze dają rękojmię, wprowadzoną być może zasada wolnego wyboru. Dzięki urządzeniom tego rodzaju urzeczywistnionem być może zarazem „prawo do pracy“. W walce konkurencyjnej z temi, na państwowych podstawach opartemi stowarzyszeniami współdzielczemi, zmuszonem będzie prywatne przedsiębiorstwo w krótkim czasie broń złożyć.

Po rewolucyi lutowej obranym został L. Blanc członkiem rządu tymczasowego. Nie danem mu było jednakże stanąć na czele ministeryum pracy, na którem to stanowisku byłby w stanie plany swoje w życie wprowadzić i wypróbować ich skuteczność; otrzymał natomiast zlecenie przeprowadzenia w pałacu Luksemburskim pewnego rodzaju wywiadów, celem poznania środków rozwiązania kwestyi społecznej. W robotach publicznych, zaprowadzonych pod nazwą warsztatów narodowych, dla ludzi pozostających bez zajęcia, nie brał on żadnego udziału. Udało mu się natomiast założyć w Clichy kilka stowarzyszeń wytwórczych, którym powierzono dostawę dla gwardyi narodowej przedmiotów służących do uzbrojenia. Mimo okazanej sprężystości w wykonywaniu dawanych im zleceń, zostały stowarzyszenia te niebawem rozwiązane przez rząd, a to z tego powodu, że uważano je za rozsadniki dążeń rewolucyjno-socyalistycznych.

Ludwika Blanca pomówiono o to, że w dniu 15 maja 1848 podburzył masy ludowe do zamachu na zgromadzenie narodowe; ucieczka do Anglii uwolniła go od grożącego mu procesu. Po upadku drugiego cesarstwa powrócił do kraju, lecz nie wywierał już żadnego wpływu politycznego.

### *59. P. J. Proudhon (1809—1865)* *).

Niema może drugiego myśliciela społeczno-ekonomicznego, którego myśli z taką trudnością w kilku słowach wypowiedzieć się dadzą; dla Proudhona niema nic bezwzględnego — wszystko dlań jest zmienne, co więcej tylko to, co zmianie uledz może, wydaje mu się słusznem. Temu powszechnemu prawu zmienności podlegają także jego własne poglądy; to co dzisiaj wydaje mu się potężnem objawieniem, może już dnia następnego stracić dlań swe pierwotne znaczenie. Celem skreślenia wiernego obrazu istoty oraz rozwoju tego dziwnego samouka, z trudem zarabiającego na swe utrzymanie, już to jako zecer, to znowu jako pomocnik handlowy lub dziennikarz, należałoby zszeregować, jak w kinematografie, całe mnóstwo zdjęć chwilowych.

---

*) Najważniejsze dzieła o Proudhonie w niemieckim języku są następujące: K. Diehl: P. J. Proudhon, jego nauka i jego życie. W 3 częściach. Jena 1888, 1890 i 1896; A. Mülberger: P. J. Proudhon, jego życie i dzieła. Stuttgart 1899. Oprócz tego porównaj zjadliwą krytykę Proudhona „Contradictions économiques“ przez K. Marxa, w jego „Nędzy filozofii“ (niemiecki przekład Bernsteina i Kautsky'ego, z przedmową Fr. Engelsa. Stuttgart 1885).

Bądź co bądź jednak przyświecała wszelkim jego myślom i czynom jedna wyższa gwiazda przewodnia a mianowicie: idea sprawiedliwości. W jaki sposób da się idea ta urzeczywistnić w bycie ekonomicznym i politycznym? W życiu gospodarczem tylko wtedy, gdy dochód nie wypływający z pracy, tj. renta, zniesioną zostanie; w państwie atoli należy przeprowadzić zasady anarchii, względnie federalizmu. Małżeństwo i życie rodzinne, wogóle zasada indywidualistyczna naszego porządku społecznego utrzymaną być może, a tylko własność należałoby pozbawić mocy wyzyskiwania ludzi. Trzeba uczynić kradzież niemożliwą. Myśl ostatnia jest głównym motywem dzieła napisanego w roku 1840 p. t.: Qu'est-ce que la prioprieté? Odpowiedź Proudhona brzmiała: La proprieté c'est le vol, myśl którą Lassale wyraził po niemiecku w następujących słowach: „własność stała się rzeczą obcą" (Fremdtum). Proudhon stara się dowieść, że przy wymianie dóbr nie bywają wymieniane wartości równe. Władza jaką cieszy się kapitalista, dzięki własności posiadanej, pozwala mu wypłacać robotnikowi, przy nabywaniu jego pracy mniejszą wartość w postaci płacy roboczej, aniżeli wzamian otrzymuje w wyniku pracy robotnika. W ten sposób właściciel ów zbiera, jakkolwiek nie posiał; spożywa, chociaż nie wytwarza; używa życia, jakkolwiek nie pracuje. Własność zaś umożliwiająca kradzież, staje się kradzieżą. Mimo tego poglądu, nie był Proudhon już wówczas zwolennikiem dążeń komunistycznych. W społeczeństwie komunistycznem byliby znowu silni wyzyskiwani przez słabych, jak dzisiaj słabych wyzyskują silni.

W sześć lat później ukazało się najznakomitsze dzieło Proudhona p. t.: „System przeciwieństw gospodarczych, czyli filozofia nędzy". W niem to rozwija on w dalszym ciągu, rozpoczętą w swem pierwszem dziele, naukę o wartości *). Wartość użytkowa i wartość zamienna dóbr pozostają w systemie wolnej konkurencyi w nieustannej ze sobą sprzeczności; im większą jest ilość wartości użytkowych, tem mniejszą będzie ich wartość zamienna. Lecz w interesie prywatnego systemu gospodarczego leży właśnie utrzymanie wysokiej wartości zamiennej — i ten to fakt wpływa istotnie na bieg wytwarzania. Z tego też względu nie da się zaprowadzić wytwarzanie możliwie obfite wartości użytkowych, co sprzyjałoby interesowi ogółu. Przeciwieństwo, wytwarzane przez wolną konkurencyę w zjawisku wartości, przechodzi następnie na wszystkie gałęzie gospodarstwa społe-

*) V. Stockhausen: „Nauka o wartości Proudhona w nowem oświetleniu". Bern 1898.

cznego, wartość przenika bowiem całe życie nasze. W podobny sposób wyjaśnia Proudhon sprzeczności, spoczywające we wszelkich innych kategoryach gospodarczego życia (jak: podział pracy, maszyny, konkurencya, monopol, podatki, handel, kredyt, własność, społeczność). Proudhon zapoznał się przy pomocy K. Marxa i K. Grüna z filozofią Hegla; dyalektyczna metoda tego ostatniego, rozwój antytezy z tezy, a następnie zniesienie sprzeczności przy pomocy syntezy — był to sposób myślenia najzupełniej zgodny z jego osobistemi skłonnościami, przyswoił go sobie tedy i stosował z zamiłowaniem w swych wywodach. Nawiązując do wyników klasycznej ekonomii społecznej, przedstawia on najpierw dobre strony danego urządzenia, następnie dopiero przy pomocy krytyki socyalistycznej, kreśli jego złe skutki. Lecz socyalizm jest dla Proudhona jedynie antytezą, nie zaś wyższą syntezą. W rozdziale, poświęconym społeczności, krytykuje on projekty socyalistyczne, zwłaszcza Fouriera, w sposób niemiłosierny; nie da się też zaprzeczyć, że potrafił z niezwykłą bystrością wykazać słabe strony tych systemów. „Socyalizm chce znieść gospodarstwo domowe, dlatego, że zbyt wiele kosztuje, rodzinę — dlatego, że krzywdzi ojczyznę, zaś własność prywatną dlatego, że przynosi szkodę państwu. Socyalizm pragnie zmienić rolę kobiety i z królowej, do czego powołało ją społeczeństwo, chce z niej uczynić kapłankę Kotytty“ *).

Ponieważ dzisiaj dla proletaryatu niema małżeństwa, rodziny, własności i spadków, przeto uważają socyaliści urządzenia te za przestarzałe i niepotrzebne i chcą znieść je dla wszystkich. Lecz idzie właśnie o to, by małżeństwo, rodzina, własność i spadek stać się mogły udziałem wszystkich **). Społeczność jest religią nędzy; przystosować się do niej musi ubogi, zmuszony do urządzenia bytu swojego, wedle zasady możliwie najmniejszych kosztów. Zadaniem postępu winna być tedy poprawa ekonomicznego położenia wszystkich, tak, by poparcia społeczności zrzec się mogli ***). Nikomu nie obce są złe strony rozdrobnienia gruntów, wielkiego nakładu kosztów gospodarstwa domowego, braki drobnego przemysłu oraz niebezpieczeństwo odosobnienia. Lecz osobowość silniejszą jest od wszelkich wyobrażeń; egoizm przekłada własne szanse nad loteryę poddania się społeczności ****). „Znieście

*) „Sprzeczności ekonomii społecznej, czyli filozofia nędzy“ P. J. Proudhona, przekład niemiecki W. Jordana. 2 wydanie. Lipsk. Tom II. Str. 234.

**) W. i. m. str. 235.

***) Str. 360.

****) Str. 313.

wolność, a człowiek stanie się nędznym galernikiem, wlokącym łańcuch zawiedzionych nadziei swoich aż do grobu; znieście indywidualizm poszczególnych jednostek, a uczynicie z ludzkości ród polipów“ *). „Wraz ze społecznością ginie rodzina, z rodziną znikają nazwy męża i żony, ojca i matki, syna i córki, brata i siostry; zanikają idee pokrewieństwa i powinowactwa, społeczeństwa i życia domowego, życia publicznego wogóle i prywatnego; ustaje cała pełnia faktów i stosunków. Socyalizm, jakikolwiek przybrałby wyraz, zmierza z konieczności ku tym niedorzecznościom **). „Społeczność wiedzie na wszelkich drogach swoich ku samobójstwu; ułożona na wzór rodziny, rozkłada się wraz z upadkiem tej ostatniej; potrzebując niezbędnie podziału, ginie wskutek podziału, wtłoczona w ramy organizacyi — umiera przez organizacyę. Wreszcie, społeczność każe przypuszczać istnienie ofiar; jednocześnie atoli znosząc materyę i formę ofiary, nie może społeczność stworzyć ani nawet pierwszego ogniwa swego rozwoju, tem mniej zaś bytu swego należycie zszeregować ***). Wbrew Fourierowi przeczy Proudhon, jakoby praca była dzisiaj tak wielkim ciężarem, jak to twierdzi pierwszy. „Praca posiada swój urok, podobnie jak miłość, której jest odmianą; nie potrzebuje tedy ani urozmaicenia, ani krótkiego trwania, ani muzyki lub pogawędek, ani procesyi i tkliwych rozmów, rywalizacyi, ani służby policyjnej, lecz wyłącznie wolności i inteligencyi; praca zajmuje nas, podoba nam się, zapala nas dzięki promieniowaniu życia i ducha, których wymaga; skupienie ducha jest jej najpotężniejszym sprzymierzeńcem, tak jak największym jej wrogiem jest roztargnienie ****).

Fourier wywodził, że w systemie przezeń proponowanym, wykluczonem jest przeludnienie; przedewszystkiem dzięki dobremu odżywianiu się ludzi, sprzyjającemu bezpłodności, następnie zaś dlatego, że kobiecie dozwolonem byłoby obcowanie płciowe z kilku jednocześnie mężczyznami, która to okoliczność, również w tym samym działałaby kierunku.

Myśli powyższe budzą w wytwornej pod względem moralnym naturze Proudhona, uczucia wstrętu, skądże wziąćby się miała w mieszkańcach falansterów, tuczonych obfitemi biesiadami, jakakolwiek skłonność do pracy? wszelkie swe siły zmuszeni byliby wszakże poświęcić procesowi trawienia. A zresztą, fourieryzm jest, zdaniem

*) Str. 339.
**) Str. 330.
***) Str. 344.
****) Str. 349.

Proudhona, niczem innem, jak systemem powszechnej prostytucyi. „Na tem polega cała tajemnica fourierowskiego rozwiązania kwestyi ludnościowej; dowiedzionem jest, że kobiety publiczne w milionowych wypadkach nie mogą być matkami; natomiast życie w domu, opieka domowa, czystość pożycia małżeńskiego sprzyjają w wysokiej mierze płodności. Temsamem równowaga zaludnienia utrzymać da się łatwo, jeśli, zamiast odosabniać się i żyć parami, wszyscy prostytuować się będziemy. Wolna miłość, miłość bezpłodna to jedno i tosamo“ *).

Na zapytanie, jaką drogą osiągnięta ma być wyższa jednolitość myśli socyalistycznych i liberalnych, z równą gwałtownością przezeń zwalczana, odsyła Proudhon czytelnika Contradictions, do dzieła mającego się później ukazać p. t. „Solution du problème social“. Istotnie dzieło to wyszło z druku w roku 1848 **).

Ponieważ wszyscy wytwórcy są zarazem spożywcami, mogą przeto utworzyć zarazem organizacyę spożywania przy pomocy banku wymiany. Wytwórcy otrzymują, na podstawie dostarczanych bankowi wytworów, prawo pobierania towarów odpowiadających ich zapotrzebowaniu, w ilości, przedstawiającej wartość tęsamą. Ustanowieniem wartości zajmuje się bank wymiany. Nadto uwalnia on robotnika od zawisłości od kapitału dzięki temu, że otwiera mu bezpłatny kredyt w postaci bonów wymiany, przy pomocy których brać może wytwórca materyały surowe, będące na składzie, oraz inne środki produkcyi, wzamian za dostarczanie odpowiednich wartości w wytworach gotowych. Tą drogą znieść się da niewola i monopol kapitału, a zamiast nich zaprowadzonym być może najlepszy ustrój gospodarczy, w którym stosunki ekonomiczne oparte są jedynie na umowie wzajemnej, tj. ustrój gospodarczy, mieszczący w sobie wszelkie zalety gospodarczego liberalizmu i komunizmu, bez ich stron ujemnych.

Zwłaszcza uniemożliwi taka organizacya mutualistycznych urządzeń powstanie przesileń ekonomicznych; przyczyną tych ostatnich jest obecnie okoliczność, że robotnik nie jest w stanie przy pomocy swej zapłaty zakupić w odpowiedniej ilości towarów, obciążonych nadmiernie cenami, z których korzysta przedewszystkiem renta. Z chwilą, gdy wskutek bezpłatności kredytu nie będzie trzeba płacić odsetek od kapitału, otrzyma robotnik towary po tańszej cenie, a wskutek tego będzie mógł wytworzyć siłę konsumcyjną, odpowiadającą sile wytwórczej. Wykonania w praktyce planu banku ludo-

*) Str. 414.

**) Por. wyczerpujący opis Diehla o projektach banku wymiany Proudhona. II. Str. 35—79; 176—269.

wego, z takim zapałem propagowanego, zmuszonym był Proudhon się wyrzec, a to z tego powodu, że w owym krytycznym okresie odsiadywać musiał dłuższą karę w więzieniu. Nie ulega atoli wątpliwości, że projekt Proudhona z tych samych przyczyn urzeczywistnićby się nie dał, dla których Labour Exchange Owena upaść musiała (patrz wyżej). Również w projekcie Proudhona nie było bynajmniej gwarancyi, że towary dostarczane bankowi odpowiadałyby właśnie zapotrzebowaniu spożywców. Pod względem politycznym jest Proudhon indywidualistą, a myśli przezeń wypowiadane są w znacznej mierze tylko krańcowym wynikiem pojęć, które od czasu rozwoju niezawisłości z prądów reformacyi zyskały tak potężny wpływ na polityczne i gospodarcze poglądy społeczeństw zachodniej Europy.

Jednostka jest niezawisłą *), lecz jej władzę zwierzchniczą przytłaczają zupełnie urządzenia polityczne i gospodarcze. Faktu tego zmienić nie potrafią ani konstytucyonalizm, ani parlamentaryzm, ani demokracya lub powszechne głosowanie. Despotą może być każdy, jakkolwiekby się nazywał; księciem, czy jak powiada Ibsen, zwartą większością; jeśli nawet jednostka może co kilka lat głos swój oddawać, to jeszcze nie będzie to dla niej odszkodowaniem za prawo państwa wtrącania się do najważniejszych stron jej bytu, za objęcie przezeń formalnie przynajmniej najwyższej władzy, za to, że jednostce tej nie wolno sprzeciwić się woli państwa, a cały zakres jej uprawnień polega jedynie na ograniczeniu przez państwo jej władzy.

Ratunkiem w takim stanie rzeczy może być tylko zastosowanie zasady istotnie wolnej umowy do całego porządku ludzkiego współżycia.

Jednostki niezawisłe, zamieszkujące tęsamą miejscowość, tworzą grupę, czyli gminę, której odstępują, w drodze umowy, pewną część swej władzy zwierzchniczej. Tworzą one gminę w celu powierzenia tej zbiorowości niektórych zadań, niedających się wykonać należycie przez jednostki odosobnione. Gmina atoli nie posiada innych praw, poza temi, któremi obdarzyli ją jej członkowie; do tych zaś należy przedewszystkiem prawo powoływania do życia związków większych, celem pielęgnowania interesów społecznych, którym gmina sprostać nie jest w stanie. Te wyższego typu związki mogą następnie utworzyć federacye z innymi, w celach bardziej ogólnych (jak np. przedstawicielstwo na zewnątrz, wojsko i t. d.). Organy stojące na czele takiego związku gmin wolnych, mają wszakże zawsze ściśle ograniczone zadania do spełnienia; nie posiadają one ani o jeden atom więcej praw,

*) Proudhon: Du principe fédératif. Paris 1863.

aniżeli im to przekazanem zostało przez grupy, od których byt swój wywodzą. Nigdy nie mogą związki posiadać praw większych od tych, które od członków swych otrzymały, zawsze zaś mają ci ostatni cieszyć się większą władzą. Ostatecznem i najwyższem źródłem wszelkiego prawa pozostaje zawsze jednostka niezawisła.

O głębokim wpływie, jaki ekonomiczne i polityczne idee Proudhona wywarły na ruch społeczny ludów romańskich i słowiańskich, będzie jeszcze mowa na innem miejscu.

### *60. Karol Rodbertus (1805—1875)*).*

Zarodki myśli socyalistycznych, biorące we Francyi swój początek w teoryach J. J. Rousseau, oraz praktyki rewolucyjnej Jakobinów, natchnęły Fichtego**), wielbiciela francuskiej rewolucyi, do napisania socyalistycznej utopii p. t. „Zamknięte państwo handlowe“ (1800). Jakkolwiek jego filozofia społeczna nie pozostała bez wpływu na późniejszych myślicieli, zwłaszcza na Rodbertusa i Lassale'a, to jednak tkwi ona, pod względem ekonomicznym, tak głęboko w stosunkach przeszłości, a wskutek tego tak jest daleką od uczuć nowoczesnego socyalizmu robotniczego, że nie wydaje nam się odpowiedniem rozwodzić się nad nią obszerniej w książce niniejszej. W rzeczywistości ważniejszem było zainteresowanie okazywane przez różnych wybitnych Niemców, mieszkających w 40-tych latach w Paryżu, dążeniom socyalistycznym. Obok Börnego i Heinego wspomnieć tu należy ówczesnego docenta w Getyndze Schustera***), oraz czeladnika krawieckiego Weitlinga****). Poważny naukowy interes przedstawia atoli dopiero K. Rodbertus, który napisał był w r. 1839 wspaniałą pracę o żądaniach klas pracujących†). Rozprawa ta zawiera myśli zasadnicze jego późniejszej działalności.

---

*) Dietzel: K. Rodbertus, I. Opis jego życia. Jena 1886. II. Opis jego filozofii społecznej. Jena 1887. Jentsch: K. Rodbertus. Stuttgart 1899. Th. Kozak: Rodbertusa-Jagetzowa poglądy społeczno-ekonomiczne. Jena 1882.

**) Marianna Weber: Socyalizm Fichtego oraz jego stosunek do doktryny Marxa. Tubinga 1900.

***) H. Schmidt: Przyczynek do historyi „Związku wyklętych“. N. Z. XVI. I. str. 150.

****) W. Weitling: Ewangelia biednego grzesznika (nowo wydana przez E. Fuchsa. Zbiór prac naukowych o społeczeństwie. 4 i 5 zeszyt. Monachium 1896). O ludzkości jaka jest obecnie i jaką być powinna. 9 zeszyt wyż wspomnianego zbioru. Monachium 1895. Porównaj następnie G. Adlera: Dzieje pierwszego społeczno-politycznego ruchu robotniczego w Niemczech. Wrocław 1885. Str. 17 i n.

†) Kozak-Wagner: Z literackiej spuścizny Rodbertusa-Jagetzowa III. Berlin 1885. Str. 195 i n.

Nierzadko wspomina się nazwiska Proudhona i Rodbertusa jednocześnie; istotnie zgadzają się obydwaj w wielu punktach ze sobą; obydwaj potępiają np. wolną, sobie pozostawioną wymianę, wartość towarów określają według kosztów pracy, a także przesilenie handlowe przypisują niekorzystnym stosunkom płacy zarobkowej robotników. Nie własność sama ma być zniesioną, lecz tylko jej moc obciążania robotników na rzecz renty. Ideałem obydwu jest stan, w którym istnieje tylko dochód z pracy. Własność zaś wynikła z dochodów pracy jest uświęconą i dziedziczną. O sposobie życia, opartem na zupełnej wspólności, również Rodbertus nic wiedzieć nie chce. Do ochrony robotniczej i walki przy pomocy strejków, podobnie jak Proudhon, niewielką przywiązuje wagę. Dla obydwu stanowi cel najbliższy ustanowienie pojęć wartości.

Pozatem jednakże, co za ogromna różnica pomiędzy myślicielem z Jagetzowa, bogatym właścicielem ziemskim, któremu danem było po gruntownych studyach akademickich oddawać się w spokoju w wolnych chwilach poważnym badaniom naukowym, a Proudhonem, trapionym nieustannie troską o byt codzienny, piszącym wśród walk politycznych, pod naciskiem dziennikarskich obowiązków codziennych, jakaż różnica pomiędzy wielbicielem mocno ugruntowanego państwa pruskiego, a owym anarchistą, gardzącym wszelkim udziałem biurokracyi w życiu publicznem!

Rozwój kultury dokonać się mógł, według Rodbertusa, który jako historyk gospodarstwa społecznego wielkie ma zasługi, jedynie na podstawie podziału pracy, ten zaś uwarunkowanym był przez istnienie niewolnictwa. To ostatnie pokonanem zostało przez liberalizm, przyznający robotnikowi prawa i godność człowieka; lecz stało się to tylko formalnie, rdzeń rzeczy, pod względem gospodarczym, nie uległ zmianie. Stosunek najmu pozostawionym został wolnej umowie bezpośrednio zainteresowanych. „Jasnem jest, że posiadający użyje całej swej przewagi w celu osiągnięcia jak najlepszych dla siebie warunków umowy, która zapewni mu w ten sposób możliwie wielką część wytworzonego produktu, a robotnikowi małą tylko cząstkę pozostawi. Wolny handel nakłada na posiadającego nawet obowiązek dążenia w tym kierunku i to nietylko ze względu na to, że uważa on samolubstwo za najprzedniejszą cnotę gospodarczą, lecz także dlatego, że pierwszem przykazaniem wolnego handlu jest uorganizować wytwarzanie możliwie tanio. A nie ulega wątpliwości, że przedsiębiorca, rozporządzający środkami wytwarzania i kierujący niem, przedsiębiorca, dla którego płace robocze należą do kosztów produkcyi, potrafi uczynić produkcyę, w warunkach zresztą zupełnie

równych tem tańszą, im niższą będzie płaca robocza. Z tego to względu wywiera własność w systemie wolnego handlu nieustanny nacisk na płacę roboczą, który to nacisk działa, w warunkach towarzyszących stale produkcyi przy tym systemie, aż nadto na korzyść przedsiębiorcy; przeciętnie bowiem utrzymać on zdoła płacę roboczą na tym poziomie, jaki ekonomia społeczna uważa za niezbędny dla utrzymania robotnika*). Pod względem gospodarczym raczej pogorszyło się jeszcze położenie wolnego obecnie najmity, aniżeli się poprawiło; brak teraz owego zainteresowania, jakiem darzył pan swych niewolników, jak długo ci ostatni stanowili część składową jego majątku. Dla większości robotników jest dzisiaj tak zwana wolność niczem innem, jak nieustanną zależnością od obcej, indywidualnej woli, od obcej, indywidualnej moralności, niczem innem jak zależnością od woli i pojęć moralnych kapitalistów i właścicieli ziemskich. Jakkolwiek wielkim jest przyrost wytwórczości pracy, to jednak z postępu tego skorzystały jedynie klasy posiadające, robotnik utrzymanym został na najniższym poziomie kultury i stopy życiowej, udział robotników w wyniku pracy narodowej zmniejszył się nawet. Siła kupna i siła produkcyjna nie pozostają już w stosunku prostym do siebie. „Siła kupna największej części społeczeństwa zmniejsza się raczej w stosunku do wzrastającej wytwórczości. Dochodzi do tego, że społeczeństwo zmuszonem jest wytwarzać wartości użytkowe, nie mające siły kupna na rynku zbytu, chociaż potrzeby wielu obywateli nie są jeszcze w tym względzie zaspokojone“**). „Rezultatem koniecznym musi być, jednem słowem, owa niedorzeczność, że gdy większość społeczeństwa pogrążona jest w nędzy, temuż społeczeństwu nie wolno bynajmniej rozwinąć w całej pełni swych sił produkcyjnych, by nie wtrącić również i mniejszej części w takąż samą nędzę“ ***). Tym sposobem ponosi społeczeństwo wielkie koszta za to, że praca jest tak tanią.

Ponieważ robotnicy, zdaniem Rodbertusa, pozostają jeszcze z punktu widzenia ekonomicznego w pewnego rodzaju niewolnictwie, przeto wydaje mu się niekonsekwentnem udzielanie im praw politycznych. „Jakaż głupia, nie dająca się opisać sprzeczność mieści się w poglądach owych ekonomistów, którzy pragną udzielić robotnikom prawa współrozstrzygania o losach społeczeństwa, nie przestając je-

*) Kozak, j. w. str. 152.

**) Rodbertus-Jagetzow: Wyświetlenie kwestyi społecznej. I. Berlin 1875. Str. 50.

***) J. w. str. 51.

dnocześnie uważać ich, pod względem ekonomicznym, za towar zwyczajny! — gdyż pracą w tym wypadku są robotnicy“ *).

Stosunki te atoli nie są bynajmniej wynikiem praw naturalnych, których działania człowiek usunąć nie może. „Jakże ma być naturą co, rzecz jasna jak słońce, jest tylko wytworem tysiącoletniego ludzkiego prawodawstwa. Czy państwa nasze, znosząc poddaństwo i cechy, uwalniając własność ziemską z krępujących ją więzów, nadając pracy i kapitałowi wolny wybór zatrudnienia, przez co poddały je wpływowi siły współzawodnictwa i konkurencyi, czy państwa nasze, zapytuję, wówczas dopiero na świat przyszły, wraz ze swymi obywatelami? Czyż własność gruntowa z natury już zrosła się z ich posiadaczami, czyż jednym z natury wyrosły materyały surowe i maszyny, tak jak innym tylko ramiona i nogi?... Jeśli więc państwo przez tak długie wieki nie opierało się na prawach naturalnych, dlaczegóżby więc miało to mieć miejsce nagle teraz, kiedy jedni przystępują do walki zwanej konkurencyą, uzbrojeni w sztuczne narzędzia, bynajmniej nie przez prawa naturalne powołane do życia, gdy tymczasem inni zaledwie w naturalne swe organa są wyposażeni?“ **) „Jedynie w naturze opierają się zjawiska i stosunki na rozumnych prawach, w społeczeństwie wymagają one tych praw od człowieka“ ***). „Atomy państwa nie są martwemi, fizykalnemi jednościami, lecz żywemi indywiduami, świadomemi siebie duszami ludzkiemi. Dlatego też państwa są, nie jak organizmy fizyczne, wolne tylko w czynnościach swoich na zewnątrz, lecz w odróżnieniu od tych ostatnich, nawskróś wolnymi organizmami. Nie są tak szczęśliwe lub nieszczęśliwe, by mogły spełniać swe funkcye życiowie nieświadomie z koniecznością naturalną. Będąc historycznymi organizmami, są organizmami same siebie tworzącymi, nadającymi sobie własne prawa, wybierającymi własne organa; funkcye tych organów nie odbywają się z koniecznością naturalną, lecz państwa same ustanawiać je muszą na podstawie wolności, a następnie je utrzymywać i popierać. Poddanie się w życiu państwowem prawom naturalnym, znaczyłoby wyrzec się „boskości“ człowieka, znaczyłoby ze strony organizmów społecznych narażać się samowolnie na chorobę i śmierć“ ****).

Mimo to, że Rodbertus z całą energią domaga się współudziału

---

*) J. w. str. 47.

**) Pisma pomniejsze Rodbertusa-Jagetzowa. Berlin 1890. Str. 324.

***) Wyświetlenie i t. d. I. str. 53.

****) Listy i rozprawy społeczno-polityczne Rodbertusa-Jagetzowa, wydane przez dra R. Meyera. Tom II. Str. 519.

państwa w rozwiązaniu kwestyi społecznej, nie zagrzewa go bynajmniej ustanowienie maksymalnego czasu pracy w drodze prawodawstwa. „Czy szkapa padnie przed wozem, wskutek zbyt długiej pracy, lub też wskutek niedostatecznego pożywienia, przy krótszym czasie pracy, to nie stanowi, zdaniem mojem, różnicy*). Prawodawstwo takie jest dla Rodbertusa jedynie „małpowaniem Anglii, gdzie już od lat 50-ciu mają miejsce owe humanitarno-społeczne sztuczki, a gdzie mimo to kwestya społeczna cięższą jest jeszcze i bardziej jątrzącą, aniżeli wszędzie, gdzie takiego ruchu ku ochronie zwierząt nie było“ **). Punkt ciężkości dla Rodbertusa stanowi temsamem polepszenie płacy roboczej; mimo to wszakże nie spodziewa się on wielkich rezultatów po samopomocy robotników i staraniach ich polepszenia bytu w drodze organizacyi i strejków. Potępia on „niedorzeczność strejków“ i wita z zapałem „wszelką energiczną możność zwalczania nadużyć, pozostawioną jeszcze państwu przez nieszczęśliwe prawo koalicyi“. „Prawo to polega na zupełnem zapoznawaniu obowiązków społecznych klas poszczególnych społeczeństwa; po stu latach uważać będą za szalone prawodawstwo, dozwalające na zatrzymanie pracy, niezbędnej do życia organizmu społecznego. Prawo to jest istotnie prawdziwym potworem indywidualizmu“ ***).

Ustanowieniem płacy zająć się winno państwo. Najpierw musiałby być wyznaczonym normalny czas pracy, stosownie do wymagań, pod względem siły mózgowej i muskularnej w poszczególnych gałęziach pracy ****). Ilość pracy, którą dokonać może robotnik obdarzony przeciętnemi zdolnościami, w przeciągu normalnego czasu pracy, uważaną będzie za dzieło normalne. Płaca przypadająca na takie dzieło normalne ustanowioną ma być, za obopólną zgodą robotników i pracodawców, pod ochroną powagi państwa. W następstwie mógłby płacę pieniężną zastąpić kwit na dokonaną pracę. Każde dzieło normalne rozpadłoby się znowu na 10 godzin roboczych. Gdyby robotnik szczególnie pilny dokonać mógł w pewnym zawodzie, którego normalny czas pracy wynosi 6 godzin, dwa dzieła normalne w przeciągu dnia, wówczas otrzymałby kwit na 20 godzin roboczych, na podstawie którego miałby prawo pobrać z magazynów towarów, przedstawiających wartość 20 godzin roboczych. Ponieważ jednak i funkcyonaryuszom społeczeństwa, wykonywującym prace niemateryalne,

*) J. w. I. str. 234.
**) J. w. str. 292.
***) J. w. str. 90.
****) Pisma pomniejsze. Str. 337—359.

zapewnić należy utrzymanie, przeto należałoby na ich korzyść odciągnąć coś nie coś z godzin roboczych, istotnie pracy poświęconych.

Rodbertus nie wierzy, jakoby zmiany w kierunku przezeń przewidywanym w krótkim czasie dokonać się dały i pod tym względem różni się on od innych przedstawicieli socyalizmu doświadczalnego. Kilkaset lat minie, zanim rozwój stosunków ten stopień postępu osiągnąć zdoła; państwo może bowiem samo tylko bardzo powoli objąć czynności, wykonywane obecnie przez kapitalistów i właścicieli ziemskich. „Kapitał i własność ziemska spełniają zadanie wychowawcze w społeczeństwie, bez którego to ostatnie obejść się nie może; jest to wykonywanie pewnego rodzaju władzy domowej, która jedynie przez zupełnie zmieniony system nauczania, ku czemu brak znowu wszelkich warunków odpowiednich, zastąpićby się dała. Kapitał i własność ziemska, działające na wszelkich punktach życia społecznego, oczywiście przedewszystkiem we własnym interesie, przyczyniają się dziś jeszcze o wiele więcej do utrzymania ładu społecznego, aniżeli cała władza państwowa we wszelkich jej gałęziach, mogąca wkroczyć w wyjątkowych tylko wypadkach“ *). Wątpliwem jest jeszcze, czy „dość wielką byłaby już siła moralna ludu do wytrwania na drodze pracy narodowej, t. j. narodowego postępu, bez dzisiejszego przymusu ze strony kapitału i własności ziemskiej, bez bicza nędzy, popędzającego go naprzód“ **). Wystarczyłoby na razie, by władza państwowa, regulująca płace robocze, podwyższała te ostatnie w przyszłości w miarę wzrostu produkcyjności pracy. Temsamem usuniętoby podstawy istniejącego zła, a mianowicie obniżanie się płacy, wraz ze wzrostem wytwórczości pracy.

Kwestya społeczna nie da rozwiązać się „na ulicy, przy pomocy strejków, kamieni brukowych, lub nawet materyału wybuchowego“. Środki te mogły wystarczyć wówczas, gdy szło o usunięcie lub zniszczenie czegoś. „Dzisiaj należy organizować“. Kwestya społeczna odznacza się „szczególnym ustrojem, podobną jest do nader czułej rośliny: pod wpływem dotknięcia rąk surowych i brutalnych, uchyla się przestraszona. Trwały pokój społeczny, jednolita polityczna władza rządowa, silne, na zaufaniu polegające, oparcie się klas pracujących na tejże władzy, wielkie przedsięwzięcia, prace przygotowawcze oraz zakłady, tworzące cały szereg poważnych, głęboko pojętych kombinacyi społecznych, jedynie w pokoju i ładzie z energią przeprowadzić się dające, oto warunki nieodzowne dla rozwiązania kwestyi

*) Kozak, j w. Str. 193.
**) Wyświetlenie i t. d. I. str. 28.

społecznej. Wykluczają one również władzę państwową w bezładzie, hałaśliwą ludność robotniczą, a także wszelkiego rodzaju „uchwały karlsbadzkie“ *).

Ruch robotniczy może z tego względu tylko wówczas być dla społeczeństwa korzystnym, jeśli zdąża w kierunku monarchicznym, narodowym i społecznym. Pod względem narodowym był Rodbertus zwolennikiem polityki zaborczej, obejmującej planami swymi Bałkan i Wschód **).

Jeśli przyjrzymy się dokładnie pozytywnym planom Rodbertusa, nie będziemy skłonni przypisać mu wielkiego znaczenia dla rozwoju reformy społecznej. Pominąwszy jego idee agrarno-polityczne, o których w tem miejscu szczegółowiej mówić nie możemy, pozostaje tylko zasada regulacyi płac roboczych, na której on poglądy swoje opiera. Lecz i sposób pojmowania owej regulacyi jest dość niepraktycznym. Dla czynników, które na tem polu istotnie korzyści osiągnąć zdołały, a mianowicie dla stowarzyszeń zawodowych robotniczych, brak mu zupełnie zrozumienia.

Mimo to jednakże dokonał Rodbertus przynajmniej w Niemczech, bardzo wiele pod względem szerzenia zainteresowania dla spraw społeczno-politycznych. Jego ostra krytyka gospodarczego liberalizmu, oraz konserwatywna forma ujęcia myśli socyalistycznej dotarły do kół, zgoła nieprzystępnych dla agitacyi socyalno-demokratycznej. Badania Rodbertusa nauczyły dopiero wielu ludzi odróżniać socyalizm sam, od jego chwilowego przedstawicielstwa socyalnej demokracyi; dzięki niemu wzrosło także zaufanie państwa do swego własnego uzdolnienia na polu działalności społecznej. Z tego względu możnaby idee Rodbertusa zaliczyć do owych czynników, które w znacznej mierze przyczyniły się do powstania prawodawstwa społecznego w Niemczech. W łonie partyi narodowo-społecznej istnieje dzisiaj polityczna grupa, której główne zadanie polega na szerzeniu myśli monarchicznych, narodowych i społecznych.

### *61. Reformatorzy własności gruntowej* ***).

Ruch zmierzający do reformy gruntowej, w ściślejszem znaczeniu tego słowa, wychodzi z założenia, że samo przekazanie własności

*) Pisma pomniejsze str. 359.

**) J. w. str. 269—288.

***) Porównaj Diehla. Artykuł p. t.: Reforma własności gruntowej.

gruntów społeczeństwu będzie w stanie usunąć istniejącą nędzę z powierzchni świata. Jedynie i wyłącznie prywatne władanie ziemią staje się przyczyną faktu, że dzisiaj kapitał prywatny i wolność wymiany do tak smutnych doprowadziły rezultatów. Czynniki te są same przez się znakomite i wiodłyby niezawodnie do stanu ogólnego dobra, gdyby prywatna własność gruntowa nie zniewalała ich do wywierania wpływu ujemnego.

Reformatorzy gruntowi posiadają tedy zarówno z socyalizmem, jak i liberalizmem gospodarczym wiele punktów stycznych. Piszą się oni bez zastrzeżeń i w całej rozciągłości na ostrą krytykę pisarzy socyalistycznych, odnośnie do społecznych stosunków w naszych czasach, chcieliby atoli objąć programem kolektywistycznym socyalistów, tylko prywatną własność gruntów. Pod wszelkimi innymi względami są oni liberałami, co więcej, zapalonymi wielbicielami gospodarczej wolności.

Ruch w kierunku reformy gruntowej czerpie swą siłę przyciągającą zarówno z silnego odczucia dzisiejszej nędzy społecznej, coraz szersze obejmującej koła, jakoteż z pewnych teoryi ekonomicznych. Do tych czynników przyłączają się następnie poważne niebezpieczeństwa, płynące ze złego ustroju własności gruntowej niektórych krajów, a także indywidualistyczna niechęć ku biurokratyzacyi i upaństwowieniu całego życia gospodarczego, będących konsekwencyą socyalizmu.

Pod względem teoretycznym stanowi dla większości reformatorów gruntowych nauka o rencie gruntowej Ricarda oś główną ich systemu.

Wskutek rozkwitu przemysłu wzrosła nadmiernie ludność Anglii w przeciągu pierwszych dziesiątków lat przeszłego stulecia. Rolnictwo krajowe mogło zaspokoić wzrastające potrzeby tylko dzięki temu, że coraz gorsze grunta brano pod uprawę. Ponieważ nadto cła zbożowe utrudniały przywóz zboża z zagranicy, przeto — wskutek niedostatecznego dowozu na rynek zbytu, szły ceny zboża coraz bardziej w górę. Właściciele gruntów mogli w ten sposób bez jakiejkolwiek zasługi obłożyć pozostałą ludność wielce uciążliwym dla niej haraczem. W jaskrawszej jeszcze formie wystąpiła na jaw straszna potęga społeczna, związana z prywatnem władaniem ziemią, w monopolowym charakterze miejskiej własności gruntowej. W przeciągu krótkiego czasu powiększała się w dwójnasób i więcej jeszcze wartość pierwotna gruntów, bez dokonania jakiejkolwiek zmiany na gruntach, lub domach na nich wystawionych przez właścicieli. Tak tedy już zwolennikom klasycznej ekonomii społecznej wydawał się właściciel gruntów darmozjadem no-

woczesnego społeczeństwa, który spożywa, chociaż nie posiał. Ten punkt widzenia napotykamy zresztą już u pisarzy 18 stulecia, (Thomas Spence 1750—1814; William Ogilvil), odgrywa także pewną rolę w ruchu Chartystów.

Krytyka renty gruntowej rozwinęła się atoli do znaczenia ruchu reformatorskiego, wielkie koła obejmującego, dopiero pod wpływem amerykanina Henry George'a*). Jest to pisarz o wielostronnem doświadczeniu życiowem, bystrej spostrzegawczości, bogatej fantazyi, świetnym umyśle i porywającym sposobie pisania.

George uważa za rzecz notoryczną, nie wymagającą dalszych dowodów, że, mimo zadziwiających postępów techniki wytwarzania, masy ludowe w coraz większej pogrążają się nędzy. Gdzie należy szukać jej przyczyny? Nie można przypisać jej brakowi kapitału, jak tego chcą zwolennicy teoryi funduszu płac, gdyż robotnik wytwarza sam wartości, z których płynie jego płaca. Nie wypływa ona również z przeludnienia, gdyż przyrost ludności nie sprowadza za sobą ubytku, lecz raczej przyrost sił produkcyjnych. „Nawet gdy wzrost ludności osłabia siłę czynnika natury przy wytwarzaniu, przez to że zniewala do posługiwania się przy uprawie także gorszymi gruntami, to z drugiej strony, wzmaga się znowu siła czynnika ludzkiego tak dalece, że ubytek ten zupełnie się równoważy. Dwudziestu wspólnie pracujących ludzi wytworzy, nawet gdy natura będzie skąpą, dwadzieścia razy więcej dóbr, aniżeli wytworzyć jest w stanie jednostka nawet w miejscowości obfitującej w dary natury. Im gęstszem jest zaludnienie, tem większym będzie podział pracy, tem większą będzie oszczędność przy wytwarzaniu i podziale“ **).

Zło nie pochodzi także od renty z kapitału; to ostatnie wynika z możności pomnażania się „której udzielają kapitałowi twórcze siły natury oraz, podobna w skutkach, zdolność do wymiany. Renta z ka-

*) Henry George urodził się w r. 1839 w Filadelfii; zawód swój rozpoczął jako uczeń zecerski, zamienił go wszakże wkrótce na zawód chłopca okrętowego, by na pokładzie wschodnio-indyjskiego okrętu kupieckiego odbyć podróż do Indyi Wchodnich. Na krótki czas powrócił był następnie do zajęcia zecerskiego, lecz niebawem został znowu majtkiem. Po odkryciu żyły złotonośnej nad Frazer River, na wyspie Vancouvera, udał się tamże w charakterze kopacza złota, lecz nie wielkiem cieszyć się mógł powodzeniem. Tak tedy został znowu zecerem, a jednocześnie dziennikarzem; w krótkim czasie objął miejsce redaktora naczelnego w piśmie „Times“ w St. Francisco. Pismo przezeń założone upadło w czasie przesilenia w latach 70-tych; na stanowisku małego urzędnika znalazł George w końcu wolny czas dla napisania głównego swego dzieła: „Progress and Poverty“.

**) Postęp i ubóstwo. Przekład niemiecki Gütschowa. Berlin 1881. str. 132.

pitału nie jest niczem dowolnem, lecz zupełnie naturalnem; nie jest wynikiem szczególnego, społecznego urządzenia, lecz wynikiem ogólnych praw, którym społeczeństwo podlega. A temsamem jest sprawiedliwą“ *).

Przyczyna zubożenia ludu nie spoczywa także w formach rządu lub w polityce handlowej. Czy ustrój będzie demokratyczny, czy też monarchiczny, czy przewagę będzie miał wolny handel, czy też cła ochronne — nędza istnieje niezależnie od tego we wszystkich cywilizowanych krajach.

Tak tedy przyczyny dlaczego mimo wzrostu siły produkcyjnej, płaca robocza zmierza nieustannie ku minimum, wystarczającemu zaledwie na utrzymanie, dopatrzyć się możemy jedynie i wyłącznie w fakcie, że renta gruntowa szybciej jeszcze aniżeli siła produkcyjna podnosi się w górę, a wskutek tego wytwarza się stała tendencya ku utrzymaniu na niskim poziomie płacy roboczej. „Praca nie może korzystać z dodatnich stron cywilizacyi, zabierają je inni, wyłącznie na swój użytek. Ponieważ ziemia niezbędną jest do pracy, lecz pozostaje w prywatnem posiadaniu, przeto każdy wzrost produkcyjnej siły pracy, podnosi rentę gruntową — za jaką to cenę praca nabywa sposobność zużytkowania jej sił wytwórczych. Tym sposobem wszelkie drogą postępu osiągnięte korzyści idą na rzecz właścicieli ziemi, a płaca pozostaje na tym samym poziomie. Co więcej: płaca robocza polepszyć się nawet nie może, gdyż im wyższym jest zarobek pracy, tem większą będzie cena, która za sposobność zarobkowania wogóle zapłacić musi. Sam robotnik ma przeto niewiększe zainteresowanie dla rozkwitu produkcyjnej siły pracy, co niewolnik kubański, dla zwyżki ceny cukru. Podobnie jak ta ostatnia pogorszyć może położenie niewolnika, którego pan wobec widoku większych zysków jeszcze bardziej napędzać będzie do pracy, tak też położenie wolnego robotnika może, wskutek przyrostu siły wytwórczej jego pracy, doznać zmiany na gorsze. Dzięki bowiem nieustannemu podnoszeniu się renty gruntowej powstaje tendencya ku spekulacyi, która stara się zaraz zdyskontować przyszłe korzyści, wynikłe z coraz bardziej rosnącej renty, spekulacyi, która sprawia, że płaca obniża się jeszcze bardziej i dochodzi wreszcie do najniższego stopnia płacy niewolniczej, umożliwiającej zaledwie utrzymanie się przy życiu robotnika“ **).

Prywatne władanie ziemią i związaną z niem możność spekulacyi należy w dalszym rzędzie uczynić odpowiedzialnemi za przesi-

*) J. w. Str. 166, 167.
**) Str. 249.

lenia gospodarcze i brak pracy, wskutek którego klasa robocza tak wielkie ponosi straty. Ludzie pozbawieni pracy po miastach, udawaliby się niezawodnie na wieś, by tu jako dzierżawcy zarabiać na swe utrzymanie, gdyby nie spekulanci kupujący grunta w celach zysku i odstępujący je następnie po cenach, wobec których nie pozostaje robotnikowi nic na utrzymanie.

Temsamem rozwiązanie kwestyi społecznej zależnem jest od usunięcia prywatnego pobierania renty gruntowej. Bez przyznania właścicielom jakiegokolwiek odszkodowania należy poprostu znieść rentę gruntową, w drodze bardzo wysokiego opodatkowania. Obłożenie podatkiem renty gruntowej wystarczy na pokrycie wszelkich wydatków publicznych, wszystkie inne podatki mogą z tego powodu być zniesione, podatek z renty gruntowej przynieść zdoła nawet znaczną nadwyżkę. Ta ostatnia może być użytą na cele upaństwowienia środków komunikacyjnych, na budowę mieszkań robotniczych, łaźnie publiczne, zakłady ku rozrywkom ludu służące itd. itd,

Dzieło Henry George'a, pisane z porywającą retoryką, ujęło w lot serca amerykańskich i angielskich robotników. Czytano je również w Niemczech i podziwiano; lecz dopiero Michałowi Flürscheim, byłemu bankierowi i właścicielowi huty żelaznej w Gaggenau, udało się wyjednać ruchowi temu pewną popularność w Niemczech. Niemiecki robotnik zrósł się bowiem już dawno, pod wpływem oddziaływania nań socyalnej demokracyi, z myślą upaństwowienia wszystkich środków produkcyi. Ruch zmierzający w kierunku reformy gruntowej wydał mu się połowicznym.

Poglądy Flürscheima, odbiegające w kilku zasadniczych punktach od poglądów George'a zasługują na dokładniejsze omówienie w tem miejscu.

Według Flürscheima była kwestya społeczna pierwotnie rezultatem braku gruntów. Wytwarzano zbyt mało. Dzisiaj natomiast stała się kwestya społeczna — kwestyą nadmiaru dóbr; oczywiście, że w gruncie rzeczy nadmiar ten nie istnieje; równomierny podział zapasów istniejących mógłby w bardzo małej mierze przyczynić się do poprawy losu jednostek. Lecz prawdziwy nadmiar mógłby mieć miejsce wówczas, gdyby nadmiar pozorny, powodujący brak pracy, czyli innemi słowy, gdyby trudność zbytu wytworów pracy istniejących, lub też mogących być wyprodukowanymi, nie była przyczyną niesłychanego trwonienia sił we wszystkich dziedzinach ludzkiej działalności. „Gdyby wszystkie siły marnujące się obecnie w handlu pośredniczącym, w militaryzmie, w zakładach wytwarzających liche towary, w żebractwie i zbrodniach wszelkiego rodzaju, mogły być użyte

ku produktywnej działalności, dałby się niezawodnie osiągnąć dobrobyt dla wszystkich“*). „Klucz, przy pomocy którego dałby się rozwiązać problemat nadprodukcyi, spoczywa w podziale dóbr. Zadaniem dzisiejszej kwestyi społecznej jest zbadanie przyczyny, dlaczego milionom zdolnym i chętnym do pracy, we wszelkich dziedzinach wytwarzania dóbr, milionom mającym niezaspokojoną potrzebę posiadania rozmaitych wytworów tej pracy, oraz ich wymiany wzajemnej, nie jest danem wymiany tej dokonać, a wskutek tego one tak upragnionej sposobności do pracy znaleźć nie mogą“ **).

Największem nieszczęściem nie jest to, że jednostki opływają w dostatki podczas gdy masy nędzę cierpieć muszą, lecz okoliczność że pierwsze nie są bardziej jeszcze rozrzutnemi, to znaczy, że dochodów swych nie spotrzebowują lecz je w części oszczędzają i odsetki z nich pobierają, przez co stosunek podziału dochodów więcej jeszcze staje się niekorzystnym. Wzrost dochodu z kapitału dzieje się tylko kosztem podwyższenia haraczu uiszczanego przez lud, płacący odsetki; te ostatnie nie są, jak twierdzi H. George do pewnego stopnia wytworem naturalnym, lecz opodatkowaniem mas roboczych, wytwarzających dobra. Wskutek tego opodatkowania zmniejsza się siła kupna i siła spożywania mas ludowych. Dobra wytworzone nie znajdują dostatecznego zbytu, a z tego powodu już z góry mniej się produkuje, aniżeliby to, stosunkowo do danych środków wytwarzania mogło mieć miejsce ***).

Gdyby zaś klasy społeczne, którym sprzyja obecny porządek rzeczy, zechciały tę część swojego dochodu, której spożyć nie mogą, skierować ku popytowi na nowe środki wytwarzania, wówczas dzisiejsza kwestya społeczna istniećby przestała. Wytwarzanie dóbr nowych utrzymałoby stosunek produkcyi do spożywania w należytym ruchu, a fakt ten przyczyniłby się niewątpliwie do podniesienia kultury ****).

Ognisko zła istniejącego tkwi w tej okoliczności, że kapitalizacya dochodów po największej części nie przyczynia się do wzrostu popytu na środki wytwarzania, lecz tylko ogranicza siłę konsumcyjną mas ludowych. Większa część kapitału na świecie nie może być dzisiaj uważaną za rzeczywisty kapitał, wytwarzaniu dóbr służący, lecz jest raczej fikcyą, czemś nieistniejącem, bezwartościowem; istnieje on po-

*) Jedyna droga ratunku. 3 wyd. Drezno i Lipsk 1890. Str. 559.
**) J. w. Str. 560.
***) Str. 561.
****) Str. 562.

prostu w cenie, za jaką nabyć można na rynku prawo uczynienia bliźnich zależnymi i zniewolenia ich do płacenia haraczu. Jeśli ktoś, poparty władzą państwa, może zmusić swego bliźniego do płacenia daniny w formie podatku, wartości czterech marek, to dokument taki, nadający owo prawo, zwany procentującym się papierem wartościowym, ma wartość blisko 105 marek na giełdzie. Większej części współczesnych długów państwowych, odpowiada w drobnej zaledwie mierze, istotna własność *).

Główne źródło takiego fikcyjnego kapitału tworzy także ziemia; nie jest ona wytworem pracy, może atoli być niezawodnym środkiem ściągania daniny dla tych, którzy na niej areszt położyć mają prawo. Wartość tego prawa jest główną częścią składową kapitału narodowego i odpowiada kwocie, którą dać może renta gruntowa, skapitalizowana wedle zwykłej stopy procentowej. Ponieważ odsetki tworzą główną podstawę dla powstania fikcyjnego kapitału, przeto należy zbadać ich początek.

Matką odsetek z kapitału jest prywatne przywłaszczenie renty gruntowej. Niezniszczalność, nieruchomość ziemi, uwalnia jej właściciela od konieczności pracowania na utrzymanie. Brak możności powiększania się gruntów, a zarazem ich nieodzowność dla ludzkiego bytu, jakoteż możność samodzielnego wydawania wartościowych surowców, obdarza ich właścicieli władzą, na podstawie której żądać mogą czynszu za ich wypożyczenie. Możność nabycia ziemi w drodze kupna udziela każdemu, posiadającemu dobra, przy pomocy których kupić ją może — prawa żądania czynszu najmu, a więc odsetek za odstąpienie owych dóbr, a to dlatego, że czynsz taki snadnie mógłby otrzymać, gdyby te dobra na własność ziemską zamienić pragnął **).

Zniesienie prywatnego władania ziemią wystarczy tedy do usunięcia zarówno renty gruntowej jak i renty z kapitału i do zamiany wszelkiego dochodu na dochód z pracy. Czynsz będzie mógł najwyżej ostać się w postaci premii, odszkodowania na wypadek strat, lub grożącego niebezpieczeństwa.

W tej formie przedstawia się reforma władania ziemią, jako pojednawczy łącznik pomiędzy indywidualizmem a socyalizmem.

Krytyka biorąca za punkt wyjścia idee teoretyczne reformatorów gruntowych, musiałaby przedewszystkiem odrzucić stanowczo tezę, której dowieść uważają zarówno George jak i Flürscheim za zbyteczne, a mianowicie sąd o wzrastającem zubożeniu mas ludowych.

---

*) Str. 566.

**) Str. 569.

Następnie należałoby zaznaczyć, że H. George nie ma zgoła zrozumienia dla istotnego znaczenia posiadania kapitału i renty z kapitału. Pod tym względem przewyższa go niewątpliwie Flürscheim, jakkolwiek i ten najcięższe popełnia błędy, wywodząc całe pobieranie renty z kapitału, z instytucyi prywatnego władania ziemią. Wiele przejął Flürscheim od Rodbertusa i Proudhona; od pierwszego teoryę niedostatecznej konsumcyi dla wyjaśnienia przesileń gospodarczych; od Proudhona ponadto przejął on pogląd, że po usunięciu dochodu z renty najlepszym porządkiem w życiu gospodarczem będzie zaprowadzenie zupełnej wolności stosunków. Oryginalną myślą Flürscheima oraz jego zasługą jest to, że wysuwa on na plan pierwszy owe t. zw. „fałszywe i fikcyjne“ tworzenie się kapitału. A jakkolwiek ma on o stosunku fikcyjnego tworzenia się kapitału do prawdziwego (względnie o wielkości kapitału będącego tylko kapitałem subjektywnym, prywatnym — kapitałem zarobkowym, nie zaś jednocześnie objektywnym, narodowym, kapitałem produkcyjnym) — zbyt niekorzystne wyobrażenie, to jednak jego było zasługą, że, wobec zbyt małej uwagi jaką dotąd obdarzała teorya owo fikcyjne tworzenie się kapitału, wskazał, w spoób ostry, na istniejące pod tym względem zaniedbanie.

### *62. Krytyka reformatorów własności gruntowych.*

Nie mamy bynajmniej zamiaru wdawać się w ocenę teoretycznej strony programu reformy gruntowej; nawet gdyby była zupełnie fałszywą, zawsze jeszcze oznaczałaby z punktu widzenia praktycznej polityki nader ważny postęp społeczny.

Celem wyrobienia sobie dokładniejszego w tym kierunku poglądu, należy w krótkości zapoznać się z ustawami dotyczącemi władania ziemią w różnych krajach zachodnio-europejskiej cywilizacyi, jednocześnie zaś mieć stale na oku różnicę istniejącą pomiędzy własnością gruntów miejską a wiejską.

W Europie zachodniej nie napotykamy bynajmniej zawsze wzrastającej renty gruntowej, często nawet widzimy, że ta ostatnia spada, lub przez dłuższy czas na jednym zatrzymuje się poziomie. Tak np. dochód płynący z wydzierżawienia gruntów w królestwie W. Brytanii w latach 1880—1894 spadł był z 69,383.066 f. szter. na 56,052.720 f. szter.*). A i w Niemczech, jakkolwiek tutaj, przez ochronne cła agrarne, zmniejszenie się renty gruntowej rolniczej sztucznie wstrzy-

*) Statistical Abstract for the United kingdom. 1895. Str. 35.

manem zostało, okazały się dochody zmniejszone przy ponownem wydzierżawianiu pruskich domen państwowych. Jeśli oznaczymy sumę osiąganą przed ponownem wydzierżawieniem przez 100, wówczas wynosiła nowa dzierżawa w 7-miu prowincyach wschodnich *):

| Początek dzierżawy | Ilość dóbr | Stosunek do 100 |
|---|---|---|
| 1870—74 | 106 | 163·4 |
| 1875—79 | 128 | 172·5 |
| 1880—84 | 158 | 124·2 |
| 1885—89 | 152 | 93·8 |
| 1890—94 | 133 | 89·9 |
| 1895—99 | 156 | 85·4 |

Nikt utrzymywać napewno nie może, jak ukształtuje się w przyszłości uprawa zboża; czy osiągnęliśmy już zenit kryzysu agrarnego oraz zagranicznej konkurencyi, czy też może dzięki postępom na polu środków komunikacyi (kolej syberyjska!), nowa kolonizacya i osady nie staną się przyczyną większej jeszcze, aniżeli dotąd, produkcyi ziarna, poczem dalszego jeszcze spadku cen zbożowych spodziewać się możemy.

Przypuśćmy jednakże, że renta gruntowa rolnicza znowu pójdzie w górę, jak to już obecnie da się zauważyć w poszczególnych okolicach i krajach. Czy wobec tego stanu upaństwowienie gruntów stanowi postęp pożądany czy też nie, zależy najzupełniej od istniejącego podziału własności ziemskiej. Gdzie ziemia jest w posiadaniu względnie małej ilości osób, jak w W. Brytanii, niektórych okolicach Niemiec północno-wschodnich, w Czechach, Morawii, Galicyi, na Węgrzech, we Włoszech południowych i Sycylii, tam może być istotnie korzystnem ograniczenie latyfundyi drogą upaństwowienia ziemi. Dzierżawcom możnaby udzielić prawa dzierżawnego, na wzór najnowszego prawodawstwa rolnego w Irlandyi **). Możnaby również wziąć pod uwagę ustanowienie wieczystej dzierżawy, na podobieństwo meklemburskiej.

Pominąwszy korzyści wynikłe z faktu, że wzrost renty służyłby w takim razie więcej ogółowi, zasługuje nadto na uwagę okoliczność, że uległby polepszeniu stosunek robotników rolnych do ziemi, że wzrosłaby znacznie liczba mniejszych i średnich właścicieli.

Oczywiście, że reforma tego rodzaju napotyka największe trud-

*) Conrad w S. d. V. f. S. LXXXX, str. 137.

**) Herkner: Kwestya rolna w Irlandyi. J. f. N. St. 55 f. Str. 484 i n.

ności polityczne. Nawet w czasach spadającej renty gruntowej nie chcą zamożni właściciele ziemscy ani słyszeć o wykupnie gruntów przez państwo. Wyrzeczenie się własności ziemskiej, oznacza dla nich dotkliwą utratę znaczenia politycznego i społecznego. Przyłącza się do tego jeszcze wzgląd gospodarczy, a mianowicie, że odszkodowanie pieniężne, nawet bardzo wysokie, traci z czasem na wartości, wskutek tendencyi zmniejszania się stopy procentowej.

Gdzie atoli podział własności ziemskiej jest lepszy, jak np. na południu i zachodzie Niemiec, w Szwajcaryi i we Francyi, tam, nawet wobec wzrostu renty gruntowej, upaństwowienia gruntów polecać nie można, zupełnie pominąwszy to, że reformy takie sprzeciwiłyby się zupełnie usposobieniu ludu tamtejszego w tym względzie. Tutaj bowiem staje się „przyrost dochodów niezarobionych“, pod wpływem podnoszenia się renty gruntowej, także bez upaństwowienia ziemi, pośrednio i bezpośrednio udziałem wielkiego odłamu ludności. Nie należy także zapominać o tem, że w życiu gospodarczem i poza tem, dzięki korzystnemu układowi stosunków rynkowych, zdarzają się nieraz niezasłużone zdobycze. Nie należałoby wszakże takich korzyści odbierać wyłącznie rolnikom, lecz je konfiskować wszędzie; to atoli dałoby się przeprowadzić jedynie w drodze zaprowadzenia socyalizmu państwowego lub komunizmu.

Ściślejszy związek z ziemią, istniejący wśród ludności wiejskiej dzięki posiadaniu własnego gruntu, ma pozatem nader doniosłe znaczenie etyczne, gospodarcze i społeczne. Niezwykła pilność, staranna praca, poświęcana uprawie roli, wynikają ze świadomości, że wszelkie owoce trudu i ofiar przypaść muszą niezmniejszone w udziale własnemu gospodarstwu i potomkom, a także z owej miłości i przywiązania do rodzinnej gleby, które to uczucia zrodzić może jedynie własność zapewniona.

Jakkolwiek przy systemie dzierżawnym istnieje teoretycznie możliwość zaprowadzenia melioracyi kosztem pierwotnego właściciela, to jednak trudności, w naturze rzeczy leżące zbyt są wielkie, by kiedykolwiek osiągnąć się dało wyjście zadawalniające obie strony.

W końcu nie należy zapominać i o tem, że państwo, jako właściciel gruntów, może także nadużywać swej władzy w celach politycznych i fiskalnych. Z tych to, oraz wyżej przytoczonych przyczyn, należałoby prawdopodobnie nawet w miejscowościach, w których od dawien dawna istnieją drobni dzierżawcy, jak np. w Anglii i Włoszech, dać pierwszeństwo systemowi przeobrażenia dzierżawców we właścicieli, nie zaś wykupywaniu gruntów od właścicieli przez państwo. W istocie też stara się rząd irlandzki pomódz swoim dzierżawcom

do wzniesienia się na poziom właścicieli. Rozkwit rolnictwa wymaga możliwie indywidualistycznego układu stosunków agrarnych. Celem reformy gruntowej nie może być przeto zapewnienie całemu narodowi, jako takiemu, lecz tylko możliwie wielkiemu jego odłamowi, posiadania ziemi na własność.

W obronie tego żądania przedstawił w nowszych czasach Oppenheimer cały szereg zasługujących na uwagę argumentów *).

Najdalej w tym kierunku poszły prawodawstwa niektórych państw australijskich (N. Zelandyi, Południowej Australii **). Ustanowiono tamże maksymalne wielkości obszarów, których nikomu przy zakupnie ziemi lub dzierżawie, przekroczyć nie wolno. Dodać do tego należy następnie postępowe opodatkowanie własności ziemskiej, opodatkowanie przyrostu wartości, płynącego nie z zarobku, a w N. Zelandyi nawet prawo wywłaszczenia wielkiej własności. Obok tych usiłowań stawiania tamy, wszelkimi sposobami, tworzeniu się wielkiej własności, istnieją z drugiej strony liczne środki popierania średnich i drobnych właścicieli. Podatek od dochodów, płynących nie z zarobku, w wysokości $33^1/_3\%$, zaprowadzonym został także w niemieckiej kolonii Kiautschou.

Zgoła innemi są stosunki, dotyczące miejskiej własności gruntowej. Widzimy tutaj nadużycia tak jaskrawe i tak oburzające, renta gruntowa, często nagle się podnosząca, przypada tu tak niewielkiej liczbie uprzywilejowanych w udziale, że gruntowną reformę na tem polu do najpilniejszych zadań społecznych zaliczyć możemy.

W Berlinie podniósł się czynsz najmu w okresie czasu od 1868—1877, nawet w domach, w których nie dokonano żadnych przebudowań, o 50—100%, a nawet wyżej jeszcze. Brzeg nad kanałem Sprewy, na Kurfürstendamm, przedstawiający w latach 30-tych przeszłego stulecia wartość 50.000 marek, wart był w końcu lat 90-tych, według P. Voigta***) blisko 50 milionów marek. Wartość gruntów Berlina obliczano na 2—3 miliardy, podczas gdy kapitał na budowy wynosił 4 miliardy****). We Frankfurcie nad Menem przedsięwzięto badania nad przyrostem wartości domów, wybrano na próbę 110 bu-

*) Fr. Oppenheimer: Osadnicze stowarzyszenie współdzielcze (Die Siedlungs-Genossenschaft). Lipsk 1396; Wielka własność ziemska, a kwestya społeczna. Berlin 1898; Prawo ludnościowe T. R. Malthusa. Berlin i Bern 1901.

**) Mètin: Le socialisme sans doctrines. Paris 1901. Str. 36—58.

***) P. Voigt: Renta gruntowa i kwestya mieszkaniowa w Berlinie i jego przedmieściach. Jena 1901. Str. 218—237.

****) A. Wagner· Brak mieszkań oraz miejska kwestya gruntowa. Berlin (Sociale Streitfragen). Zeszyt XI.

dynków; otóż okazało się, że w okresie czasu od r. 1842—1894 przyrost wynosił: w jednym wypadku 581·3%, w innym 507·6%, w 4 wypadkach 400—500%, w 16 wypadkach 300—400%, w 18 wypadkach 200—300%, w 36 wypadkach 100—200%, w 22 wypadkach 50—100%, i w 12 wypadkach mniej aniżeli 50%*). Według badań prof. Th. Kozaka wzrosła była wartość przebudowanych parceli w dzielnicy Spalen i Marktplatz w Bazylei, w okresie czasu od 1868—1893 w okręgu I o 210·6%, w okręgu II 385·1%, w okręgu III 183·1%, w okręgu IV 548·4%, w okręgu V 331·9%, w okręgu VI 428·1%, w okręgu VII 1147·6%, w okręgu VIII 1114·7%**).

Ponieważ w wypadkach powyższych idzie o przyrost wartości, płynący z ogólnego rozwoju gminy, przeto nie może tu być mowy o upaństwowieniu miejskiej renty gruntowej, lecz raczej o jej skomunalizowaniu czyli ugminnieniu. Bądź co bądź już w obecnych warunkach możliwem jest zapewnienie gminie znacznego udziału w dochodach nie płynących bynajmniej i nie zawdzięczających swego powstania osobistej dzielności ich uczestników, lecz tylko układowi społecznych stosunków. Prawie wszędzie zaprowadzono opłaty, ściągane przy przechodzeniu nieruchomości w ręce nowego właściciela. Przy ustanowieniu tego podatku opierano się na tem, że dotyczy on chociaż w części przyrostu dochodów, płynących z korzystnej konjunktury. Ten punkt widzenia jest słuszny, lecz zastosować się daje rzeczywiście w bardzo niedokładnej tylko mierze; błąd leży w tej okoliczności, że przedmiotem opodatkowania staje się wartość całej nieruchomości, nie zaś tylko przyrost wartości, którego głównie dotyczyć powinno. Kwestya ta należy do najważniejszych zadań gminnej polityki finansowej. Pozatem zasługuje na baczną uwagę nabywanie rozległych posiadłości przez gminy miejskie, celem odstępowania ich w drodze dziedzicznego prawa zabudowywania jednostkom a także stowarzyszeniom współdzielczym ***).

---

*) Adickes: O dalszym rozwoju podatków gminnych. Z. f. St. W. 50 tom. Str. 633 i n.

**) Sprawozdanie z wywiadów dotyczących sprzedaży nieruchomości w Kantonie Bazyleja-miasto. Bazyleja 1899. Str. 16.

***) Porównaj wywody A. Damaschke w jego „Zadaniach polityki gminnej". 4 wyd. Jena 1901. Str. 87—132; następnie R. Hallgarten: Opodatkowanie gminne dochodów płynących nie z zarobku, w Anglii. (Monachijskie studya społeczno-ekonomiczne — Münchener volkswirtschaftliche Studien, XXXII).

## ROZDZIAŁ II.

### Teoretyczne podstawy socyalistycznego ruchu robotniczego.

*63. Materyalizm ekonomiczny.*

Jakkolwiek różnemi są idee, których rzecznikami byli omawiani dotąd socyaliści, to jednak dadzą się w nich odnaleźć pewne rysy wspólne. Wszystkie uważają zasadniczą zmianę porządku społecznego za konieczną w interesie dobra ogólnego, wszystkie zarzucają myśl o zdeterminowanym rozwoju ekonomicznym, na który ludzka wola niewielki tylko wpływ wywrzeć może. Poprawa naszych stosunków społecznych opiera się w pierwszym rzędzie nie na ekonomicznych, lecz na intellektualnych i moralnych założeniach. Rzeczą intellektu jest wynaleźć właściwy środek zaradczy, rzeczą intellektu jest następnie zrozumieć, czy też właściwy środek zaradczy wynalezionym został. W rozpoznaniu takiem staje się pomocną wola moralna, której zadaniem będzie wypróbowanie owego środka w praktyce i zastosowanie go ku użytkowi ogólnemu. Z małymi wyjątkami, do których zaliczyć należy mianowicie Ludwika Blanca, wierzą zwolennicy socyalizmu doświadczalnego, że znajdzie się dostateczna liczba ludzi dobrych i rozumnych, którzy nowy porządek w życiu gospodarczem zaprowadzić potrafią. Walki społeczne i polityczne, walki klasy robotniczej z innemi klasami społeczeństwa, demokracya oraz zdobycie władzy państwowej przez proletaryat, są to myśli zgoła obce tym mężom, a nawet w części bezpośrednio przez nich potępiane. Owen, St. Simon, Fourier, Rodbertus sympatyzują pod względem politycznym raczej z poglądami konserwatywno-autorytatywnymi.

Nazwano tych socyalistów przedstawicielami socyalizmu utopijnego. Wyrażenie to wydaje mi się niesprawiedliwem: jako utopijne uchodzą zazwyczaj myśli fantastyczne, nie dające się urzeczywistnić,

---

**) Diehl: Przegląd literatury o Marxie w Art. Marx.

pod względem naukowym zgoła bezwartościowe. Nie da się atoli zaprzeczyć, że ci socyaliści utopijni zdziałali jako krytycy pod względem naukowym bardzo wiele, że niejeden z ich projektów cenne mieści w sobie jądro, że przyciągającą siłę myśli socyalistycznej, w głównej mierze, ich działalności przypisać należy.

Wyrażenie „utopijny“ jest również i z tego względu niestosownem, że — jak to wykażemy następnie — t. zw. socyalizm naukowy nawet Marxa i Engelsa, a w wyższym jeszcze stopniu, pozostający pod wpływem ich idei ruch robotniczy, zawiera również pierwiastki utopijne.

Główną cechą, odróżniającą socyalizm*) Marxa-Engelsa od kierunków dotąd omawianych, stanowi jego determinizm ekonomiczny**). Porządek socyalistyczny nie jest zależnym od rozumu i dobrej woli człowieka, jest on natomiast wynikiem koniecznym tendencyj rozwojowych, przenikających kapitalistyczny sposób wytwarzania dóbr. Zadaniem współczesnem jest zatem nie wynalezienie tego, co być powinno, lecz wskazanie na to co się stanie, co się tworzy obecnie. Mimo tego poglądu, zdającego się polecać stanowisko kwietystyczne pod względem politycznym, nie ma może nikt większych zasług od Marxa i Engelsa właśnie na polu organizacyi partyi robotniczej polityczno-demokratycznej o programie socyalistycznym.

Nauka rozwinięta przez Marxa i Engelsa przedstawia gmach myślowy, na który złożyły się filozofia Hegla, materyalizm Feuerbacha***), ekonomia socyalistyczna Anglików i Francuzów, jak również

---

*) Marx urodził się w 1813 r. w Trier; od roku 1842, z krótką przerwą podczas rewolucyi 48 r., przebywał za granicą (od 1849 w Londynie), umarł w 1883. Fr. Engels. urodz. 1820 r., od 1843 do 1870, z przerwą, żył w Manchester, oddany zajęciom handlowym; umarł w Londynie 1895. Zajmujące notatki o obu tych osobistościach zawierają Ste'fana Borna: Wspomnienia rewolucyonisty z 48 roku. 2 wyd. Lipsk 1898; następnie W. Liebknechta: K. Marx. Norymberga 1896 i Franciszka Mehringa: Wydanie zbiorowe dzieł K. Marxa i Fr. Engelsa. (Z litereckiej spuścizny Marxa, Engelsa i Lassalle'a.| Tom I. Stuttgart 1902).

**) Poraz pierwszy znalazło stanowisko to świetny wyraz w „Manifeście komunistycznym“ z r. 1847. Ch. Andler (Le Manifeste communiste II. Introduction historique et commentaire, Paris 1901) poświęcił rozwojowi jego myśli przewodnich z socyalizmu francuskiego, nader ciekawe studyum. Zresztą porównaj odnośnie do materyalizmu historycznego zwłaszcza dzieło Stammlera p. t.: Gospodarstwo społeczne a prawo, według materyalistycznego pojmowania dziejów. Lipsk 1896.

***) Engels Fr.: Ludwik Feuerbach oraz początek klasycznej niemieckiej filozofii. 2 wyd. Stuttgart 1895. Str. 1—25; następnie L. Woltmann: Materyalizm historyczny. Düsseldorf 1900. Str. 125—177.

praktyka rewolucyjna Babeuwistów (zwolenników Babeufa), oraz jego następcy, spiskowca Augusta Blanqui'ego.

Filozofia Hegla zawierała równocześnie konserwatywne części składowe obok rewolucyjnych, wiodących ku postępowi. Jakkolwiek w zdaniu Hegla: „wszystko co istnieje, jest rozumne“ mieściło się przyznanie uprawnienia dla danych stopni poznania i rozwoju społeczeństwa w danym czasie i w danych warunkach, to jednak nauczał on jednocześnie, że atrybut rzeczywistości należy się tylko temu, co jest potrzebne. Z biegiem zaś rozwoju traci wszystko poprzednio rzeczywiste cechy konieczności, traci prawo istnienia, przestaje być rozumnem. Hegel zarzuca ostateczność wszelkich wyników ludzkiej myśli i ludzkiego działania. Metoda dyalektyczna wykazuje znikomość wszystkiego; według niej nic nie jest stałem i trwa jedynie nieprzerwany proces stawania się i przemijania, wznoszenia się od niższego ku wyższemu. Istotne zrozumienie istniejącego stanu rzeczy mieści w sobie zarazem, według tej metody, zrozumienie jego negacyi, jago koniecznego upadku; każdą powstającą formę ujmuje metoda dyalektyczna w biegu jej rozwoju, a więc zarazem ze strony jej zmienności. Pod tym względem staje się metoda ta krytyczną i rewolucyjną.

Marx i Engels zwrócili całą swą uwagę na dalszy rozwój tych właśnie myśli Hegelianizmu. Nie poprzestali atoli na tem, lecz porzucili pod wpływem Ludwika Feuerbacha także idealizm filozoficzny mistrza. Dla Hegla był proces myślowy, istniejący dlań, jak powiada Marx, pod nazwą Idei w postaci samodzielnej istoty, twórcą rzeczywistości, będącej tylko zewnętrznym przejawem tej istoty. Według Marxa i Engelsa jest atoli ideał niczem innem, jak przeistoczoną i przełożoną w umyśle ludzkim materyą. Świat materyalny, dający się ująć zmysłami, świat do którego my sami należymy, jest dla nich jedyną rzeczywistością, zaś świadomość nasza i myśli, wytworem organu materyalnego — zmysłu. „Wpływy świata zewnętrznego oddziaływują na umysł człowieka, odbijają się w nim jako uczucia, myśli, popędy, kierunki woli, słowem jako „dążenia idealne“, i stają się w tej postaci idealnemi potęgami“ *). Materyalizm społeczny obu Dioskurów komunistycznych nie przeczy tedy istnieniu czynników idealnych, jako przyczyny zjawisk: lecz nie uważają oni ich za przyczyny ostateczne, a badają co za nimi się kryje, jakie są przyczyny działania tych czynników idealnych. Te zaś przyczyny dostrzegają oni na polu życia gospodarczego, oraz sposobu produkcyi i na tej

*) Engels, j. w. str. 23.

podstawie rozwijają t. zw. materyalistyczne pojmowanie dziejów*). Opiera się ono, według Engelsa, na poglądzie, że „produkcya, a obok niej wymiana jej wytworów jest podstawą wszelkiego porządku społecznego; że w każdem społeczeństwie pojawiającem się w dziejach, podział wytworów, a wraz z nią społeczny układ klas i stanów, zależnym jest od tego, co się produkuje i w jaki sposób wymiana wytworów produkcyi się dokonywa. Z tego względu należy szukać przyczyn ostatecznych wszelkich przemian w społeczeństwie oraz politycznych przewrotów, nie w głowach ludzkich, w ich wzrastającej wierze w wieczną prawdę i sprawiedliwość, lecz w zmianach na polu wytwarzania i wymiany; szukać ich należy nie w filozofii, lecz w ekonomii społecznej danej epoki. Budząca się świadomość tego, że istniejące urządzenia społeczne są nierozsądne i niesprawiedliwe, że rozsądek zamienił się w niedorzeczność, dobrodziejstwo w plagę, są tylko oznakami faktu, że w metodach wytwarzania i formach wymiany, dokonały się w zupełnej ciszy zmiany, którym porządek społeczny, przystosowany do dawniejszych warunków ekonomicznych, już nie odpowiada. Z tego zaś wynika także, że środki zaradcze przeciwko temu porządkowi społecznemu również w tychże zmienionych warunkach produkcyi zawarte być muszą w formie mniej lub więcej rozwiniętej. Środków tych przeto nie można wynaleźć w drodze wysiłku myśli, należy je natomiast odkryć przy pomocy głowy, wśród istniejących materyalnych faktów produkcyi“ **).

Według Marxa „tworzy całokształt stosunków produkcyjnych (odpowiadających pewnemu określonemu rozwojowi materyalnych sił wytwórczych), ekonomiczną budowę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się gmach polityczny i prawny, nadbudowa, której odpowiadają pewne określone formy świadomości społecznej. Sposób wytwarzania życia materyalnego warunkuje wogóle proces życiowy społeczny, polityczny i umysłowy; nie świadomość człowieka stanowi o jego bycie, lecz przeciwnie byt społeczny stanowi o stanie jego świadomości. Doszedłszy do pewnego stopnia rozwoju, sprzeciwiają się siły produkcyjne społeczeństwa istniejącym stosunkom wytwarzania, lub też, co jest tylko ich wyrazem prawnym, nie odpowiadają już stosunkom własności, wśród których dotąd istniały. Z form rozwoju sił produkcyjnych powstają z czasem pod wpływem tych stosunków, krępujące rozwój tych sił więzy. Następuje epoka rewolucyi

*) Str. 45, 46.

**) Engels: Przewrót w nauce przez pana Dühringa. 2 wyd. Zurych 1886. Str. 237.

społecznej. Wraz ze zmianą ekonomicznej podstawy następuje także przewrót, wolniej lub szybciej, w całej olbrzymiej nadbudowie społecznej. Badając przewroty tego rodzaju, musimy stale odróżniać przewrót w ekonomicznych warunkach produkcyi materyalnej, dający się ścisłością równą naukom przyrodniczym ściśle skonstatować, od przemian prawnych, politycznych, religijnych, artystycznych i filozoficznych, słowem form ideologicznych, w których sobie ludzie konflikt istniejący uświadamiają, w których walkę z jego powodu staczają*).

Wychodząc z założeń czysto filozoficznych, uważanem być musi przejście kapitalistycznego sposobu wytwarzania do porządku socyalistycznego za konieczne, jeśli uda się dowieść, że istnieją w kapitalistycznym ustroju siły i tendencye rozwojowe w tych duchu działające.

Jeśli zastanowimy się głębiej nad materyalistycznem pojmowaniem dziejów, dojdziemy do przekonania, że bez wątpienia dało ono nader cenną pobudkę do dokładniejszego wniknięcia oraz lepszego zrozumienia zjawisk społecznych. Dziejopisarstwo, nauka prawa, polityka, ekonomia społeczna, wszystkie te nauki doznały dzięki tym cennym pod względem duchowym aforyzmom nadzwyczajnego poparcia. Niestety, Marx i Engels, jak również ich następcy, zaniechali dotąd systematycznego opracowania dziejów z tego punktu widzenia. Dotąd nie uczyniono w tej mierze nic, poza kilku pojedynczemi, mniej lub więcej udatnemi zastosowaniami tej nowej metody. Tak n. p. nie udało się jej zwolennikom dotąd wyjaśnić w sposób zadowalniający chrześcijaństwa, owego wszechświatowego zjawiska dziejowego, oraz jego różnych kościołów, z punktu widzenia materyalizmu społecznego**). O wystarczającem pod względem naukowym ugruntowaniu wypowiadanych twierdzeń nie może być mowy.

Lecz i z innego punktu widzenia uważać należy naukę tę, jak to trafnie dowiódł Stammler***), za nierozwiniętą i niedokładnie pomyślaną. Sposób wytwarzania w życiu materyalnem, gospodarstwo społeczne ma wpływać na ukształtowanie się całego bytu społecznego; przyczem przez sposób wytwarzania rozumie się bądź to środki techniczne, przy opanowaniu natury, bądź też pewne uporządkowane współdziałanie, bez bliższego zastanowienia się nad kwestyą, „czem

*) Marx: Krytyka ekonomii politycznej. Wydanie K. Kautsky'ego. Stuttgart 1897. Str. XI, XII.

**) Jentsch: Materyalistyczna konstrukcya dziejowa a chrześcijaństwo. „Zeit". Wiedeń IV. Nr. 48, 49.

***) Stammler, j. w. Str. 440 i n.

jest wogóle ów byt społeczny?“ Społeczne gospodarstwo nie wytwarza n. p. w rzeczywistości stosunków prawnych, natomiast należy logicznie przypuścić pierwotne istnienie uregulowanego współdziałania, istnienie porządku prawnego, gdy mowa o gospodarstwie społecznem. Powstaje ono dopiero w następstwie ukształtowania się technicznego materyału w pewnych określonych formach prawnych. Gospodarstwo i prawo nie pozostają do siebie w stosunku przyczyny i skutku, lecz jako treść i forma. Jeśli Marx powiada: „Technologia odsłania czynne zachowanie się człowieka wobec natury, bezpośredni proces tworzenia jego życia, a temsamem jego społecznych stosunków życiowych, oraz wypływających z tych ostatnich duchowych wyobrażeń“ — to słowa jego nie dają dostatecznego pojęcia o drodze ubocznej, którą wszelki postęp techniczny odbyć musi, ażeby mógł oddziałać na przeobrażenie się porządku prawnego. Jeśli n. p. zastosowanie siły pary przedstawia się jako przyczynę przewrotu społecznego w naszem stuleciu, to zapomina się o tem, że fakt ten, podobnie jak wszelki postęp techniczny, przedewszystkiem istniejącemu porządkowi prawnemu podporządkować się musi. „Maszyna daje tylko pewną określoną możność jej zużytkowania w istniejącym porządku społecznym, z której to możności w całej pełni się korzysta. Wówczas to dokonywa się ów fakt społeczno-gospodarczy, który rozkładem rzemiosła nazywać się zwykło, a który znowu rozłożyć się da na liczne zjawiska jednorodnych stosunków prawnych, jako na pierwiastki na niego się składające. „Przedsiębiorcy, zasobni w kapitały, nabywając drogie maszyny na własność, najmują do nich robotników, każą je obsługiwać, poczem wystawiają na rynek zbytu większą ilość tanich towarów, zawierają łatwiej umowy kupna i sprzedaży, aniżeli rzemieślnik, którego wytwarzanie tegoż towaru o wiele więcej kosztuje, a jednocześnie obejmują, przy pomocy umów zawieranych, coraz większe rynki zbytu, co im pozwala zatrudniać coraz większe masy najemników“ *). Jasnem jest, że działanie maszyny parowej zgoła byłoby innem za panowania innego porządku prawnego, n. p. komunistycznego lub anarchistycznego. Materyalistyczne pojmowanie dziejów popełnia tedy błąd, gdy wobec zmiany jednego tylko czynnika (mianowicie technicznego), wśród złożonego systemu (porządku społecznego), przedstawia najbliższe stadyum rozwoju całości wyłącznie jako skutek tego jednego czynnika, podczas gdy w rzeczywistości stadyum owo jest rezultatem kombinacyj, wynikłych ze współdziałania, względnie niezmienio-

*) J. w. Str. 286.

nych czynników pozostałych z owym czynnikiem, który uległ zmianie"*).

Materyalistyczne pojmowanie dziejów przyjmuje, że rozwój ludzkiego społeczeństwa dokonywa się pod wpływem logicznej konieczności; zdaniem jej rozwój ekonomiczny, doszedłszy do stadyum, w którem z przekazanemi formami bytu społecznego zgodzić się nie może, do stadyum czyniącem starcie społeczne nieuniknionem, jest w stanie stworzyć z siebie samego, z koniecznością bezwzględną, nowe urządzenia prawne, przystosowane do wyższego stopnia rozwoju społecznego bytu. W istocie atoli wynikają z takich konfliktów społecznych przedewszystkiem tylko d ą ż e n i a ku zmianie porządku prawnego, który stał się nieodpowiednim; Marx sam tego jest zdania. Lecz temsamem wprowadza się do badania drugi punkt widzenia, a mianowicie: idee ludzkie, ich wyobrażenia o tem, co pod względem społecznym nastąpić powinno, działają tu rozstrzygająco. Obok badania przyczynowego występuje tedy teleologia, myśl o celu. Atoli o chceniu ludzi, o ich życzeniach co do przyszłości, ścisła nauka nic pewnego orzec nie może**).

Przez uznanie myśli celowości otwiera się naturalnie szerokie pole dla roztrząsań o użyteczności komunistycznego porządku społecznego.

### *64. Teorya wartości K. Marxa****).

W głównem swem dziele naukowem („Kapitał", Hamburg, I Tom 1867, II Tom 1885, III Tom 1894*****), zaczyna Marx od analizy wytwarzania towarów. T o w a r a m i są dobra, wytwarzane nie dla użytku własnego, lecz na sprzedaż, o ile w dowolnej ilości dostarczane być mogą. Ponieważ zaś przy wytwarzaniu wszelkich dóbr materyalnych niezbędnem jest posiłkowanie się skar-

*) S i m m e l: O metodzie w naukach społecznych. J. f. S. V. Tom 20. Str. 229, 230.

**) S t a m m l e r, j. w. Str. 424 i n., 430 i n. Myśl tę wypowiada także E. B e r n s t e i n w rozprawce p. t.: „Czy możliwym jest socyalizm naukowy?" Berlin-Bern 1901.

***) Wśród literatury poświęconej krytyce teoryi wartości Marxa, zajmuje pierwsze miejsce rozprawa E. v. B ö h m - B a w e r k a: „Wykończenie systemu Marxa" (Zum Abschluss des Marx'schen Systemes), prace wydane ku czci K. Kniesa. Berlin 1896. Str. 85—207.

****) W polskim przekładzie istnieje tom I., dokonany z francuskiego tłómaczenia Roy'a w 1884 r. (Przyp. tłóm.).

bami i siłami ziemi, te zaś nie istnieją w ilości nieograniczonej, przeto pojęcie towaru, w ten sposób, ściśle ograniczyć się nie da. W rzeczywistości istnieją tylko dobra, w wytwarzaniu których szranki stawiane przez naturę, obok innych dla nich miarodajnych warunków produkcyi, tylko drugorzędne mają znaczenie.

Na rynku zbytu, w drodze wymiany, stają naprzeciw siebie — według Marxa — towary równe sobie, pod względem wartości; n. p. x cetnarów żelaza = y ctn. zboża = z ctn. płótna = pewnej kwocie pieniężnej. Owa równość może być tylko skutkiem tego, że wszystkie te towary wspólną posiadają właściwość. Nie mogą to być właściwości cielesne: te ostatnie zbyt widocznie są różne. Także wartość użytkowa nie może być tego przyczyną; przy wymianie nie bywa ona braną pod uwagę, w stosunku wymiany oznacza jedna wartość użytkowa zupełnie tyle co inna, jeśli tylko w dostatecznej znajduje się proporcyi. Jeden gatunek towaru równie jest dobrym, jak gatunek drugiego, jeśli tylko jego wartość zamienna będzie tasama. Jako wartości użytkowe odznaczają się towary różną jakością, natomiast jako wartości zamienne mogą być tylko w różnej ilości, nie zawierają przeto ani atomu wartości użytkowej. Jeśli atoli pominiemy wartości użytkowe, pozostanie jedna tylko wspólna towarom właściwość: wszystkie są wytworami pracy ludzkiej. Podstawą tedy ich współmierności jest jednakowa ilość pracy, w nich ucieleśniona.

Już powyższe wywody spotkały się ze słusznym protestem. Towary nie zamieniają się same, lecz przez pośrednictwo swych posiadaczy; przy wymianie niezawsze też dawane bywają równoważniki. Przeciwnie: wymiana ma miejsce tylko dlatego, że każdy ceni dobro drugiego wyżej od ceny, którą ma sam za nie uiścić. Ocena ta polega na znaczeniu przypisywanem przez daną osobę towarowi, potrzebnemu jej dla celów bądź to użytku własnego, bądź też wytwarzania lub zarobku. Co więcej, praca tylko z tego względu użytą bywa, że towar, o który idzie, jest cenionym. Wspólnym momentem w towarach wymienionych jest przeto społeczna, objektywna wartość użytkowa. Ona to jest rozstrzygającą nawet wówczas, gdy kupujący nabywa towar nie dla własnego użytku, lecz dla celów zarobkowych. Towar nie mógłby nawet być na te cele użytym, gdyby sam względnie inny towar potrzebny dla jego produkcyi nie przedstawiał owej społecznej wartości użytkowej; owo bowiem ostateczne zastosowanie nadaje dopiero danemu towarowi właściwą wartość, nawet w jego stopniach przejściowych. Jeśli Marx powiada, że sama wartość użytkowa nie może być jeszcze podstawą wartości wymiennej, to odpowiedzieć można na to, że również ta właściwość towaru, że jest wy-

tworem pracy ludzkiej nie gwarantuje mu jeszcze wartości zamiennej. Również nie zgadza się z rzeczywistością twierdzenie, jakoby towary, poza tem że są wytworami pracy ludzkiej, nie posiadały żadnych innych właściwości wspólnych. Mogą bowiem odznaczać się rzadkością w stosunku do zapotrzebowania, mogą tworzyć stale przedmiot popytu i podaży, mogą wreszcie być przywłaszczane i t. p. Jest to do pewnego stopnia obejściem rzeczy, gdy bierze się z góry pod uwagę tylko towary, będące wytworami pracy ludzkiej i następnie powiada, że nie posiadają one innych cech wspólnych, jak tylko te, że są wytworami pracy ludzkiej. Można porównywać wartości domów, gruntów, pieniędzy z poszczególnemi ilościami towarów, równie dobrze jak wartości tych ostatnich między sobą. Skądże wówczas otrzymujemy współmiernik; grunta nie są przecież tylko wytworami pracy ludzkiej?

Przy wymianie nie pomija się bynajmniej, jak to utrzymuje Marx, wartości użytkowej wogóle. Jedynie specyalna właściwość wartości użytkowej towaru pomijaną bywa, t. j. czy służy on jako pożywienie, odzież, mieszkanie, czy też do dalszego wytwarzania, nigdy zaś kwestya, czy posiada wogóle wartość użytkową.

Równe ilości pracy, które, zdaniem Marxa, zawarte są w towarach o równej wartości wymiennej, mierzą się według czasu pracy. Miarodajnym atoli nie jest istotnie w danym wypadku użyty czas pracy, lecz czas społecznie niezbędny, to znaczy czas pracy koniecznie potrzebny w warunkach normalnych pod względem techniki wytwarzania, zręczności, zapału do pracy i t. d. Pozatem stwarza praca tylko wówczas pewną wartość, jeśli ucieleśnioną jest w wytworach, odpowiadających społecznemu zapotrzebowaniu *). Temsamem jednakże przyznaje Marx sam, że sama ilość pracy nie jest jeszcze wystarczającą dla oceny wartości towaru. Celem osiągnięcia wartości, winna praca być skierowaną w tę stronę, by społecznej potrzebie służyć mogła, a więc by posiadała objektywną wartość użytkową. Kierunek ten atoli zależnym jest, w warunkach obecnie panujących, od woli przedsiębiorcy, nie zaś robotnika, a temsamem wartość wypływa nietylko z pracy robotnika samego, lecz ze współdziałania tego ostatniego i przedsiębiorcy. Również rzeczą przedsiębiorcy jest, na ogół, zastosowanie innych, miarodajnych dla wytwarzania wartości warunków, (jak: normalnej techniki produkcyjnej, natężenia pracy i t. d.).

Czy, według Marxa, czas pracy wyszkolonego robotnika i zwykłego wyrobnika, równe przedstawiają wartości, przy odpowiednich zresztą, niezbędnych dla wytwarzania wartości warunkach? Bynaj-

*) Kapitał I. 3 wyd. str. 77.

mniej. Praca trudniejsza, więcej złożona, uchodzi za spotęgowaną, wzmożoną pracę zwyczajną; 10 godzin przeciętnej pracy zwyczajnej stwarza może wartości równe wartości 2 godzin wyższej pracy.

Jeśli zapytamy o dowód na owe twierdzenia, wówczas objaśnia Marx, że istotne stosunki wymiany dokonały tej redukcyi. Lecz tu stajemy wobec błędnego koła: Marx stara się wytłomaczyć stosunki wymienne dopiero przy pomocy swej teoryi wartości, a w twierdzeniu powyższem służyć mają właśnie owe stosunki wymienne dla poparcia jego hypotezy wartości. W rzeczywistości wszakże nie zawsze prace różnego rodzaju dadzą się z sobą zmierzyć. Wzmożona praca wyrobnika nie da jeszcze bynajmniej pracy wyszkolonej, tak jak wzmożona praca techniczna, nawet wysoce wykwalifikowana, nie stworzy czynności kierowniczych, kupieckich.

### *65. Powstanie wartości dodatkowej.*

Podobnie jak wartość wszelkich towarów, tak też i wartość siły roboczej, będącej także towarem, mierzy się w ustroju kapitalistycznym, ilością czasu społecznie niezbędnego do jej wytworzenia, to znaczy ilością czasu, potrzebnego do wytworzenia środków utrzymania w warunkach, w których robotnik żyć przywykł i do wydania na świat potomstwa. Płaca robocza ma być zapłatą kapitalisty za wartość siły roboczej; lecz kapitalista nie osiągałby żadnych korzyści, z zatrudniania robotników, gdyby wartość siły roboczej zupełnie odpowiadała wartości pracy przez nią dostarczanej, lub też jeszcze od niej była wyższą; gdyby, innemi słowy, siła robocza tylko tak długo była czynną, jak długoby tego wymagało wytworzenie wartości, niezbędnych do jej reprodukcyi. Kapitalista starać się tedy będzie, by robotnicy pracowali ponad czas niezbędny do reprodukcyi siły roboczej. Jeśliby więc robotnik był w stanie wytworzyć w przeciągu 5 godzin wartości niezbędne dla swego utrzymania, a zajętym był przez kapitalistę przez godzin dziesięć, wówczas wynik pracy 5-ciu godzin przypadłby temu ostatniemu w udziale, w postaci wartości dodatkowej. Kapitalista płaci robotnikowi tylko za jego siłę roboczą, gdy tymczasem sam otrzymuje na rynku zapłatę za wynik pracy robotnika, mierzonej wedle społecznie niezbędnego czasu roboczego, w niej zawartego. „Fakt, że utrzymanie dzienne siły roboczej kosztuje tylko pół dnia roboczego, podczas gdy siła robocza przez cały dzień czynną być może, fakt że wartość, którą ona stwarza dwa razy jest większą

od jej własnej wartości dziennej jest szczególnem szczęściem dla kupującego, bynajmniej zaś nie krzywdą wobec sprzedającego“ *).

Ażeby kapitalista mógł spotkać na rynku siłę roboczą jako towar do nabycia, na to złożyć się muszą różne warunki**). Robotnik winien przedewszystkiem dowolnie rozporządzać swą siłą roboczą, a więc być wolnym właścicielem swej siły roboczej, swej osoby. Robotnik nie powinien mieć możności sprzedawania towarów, w które wcielona została jego własna praca; winien natomiast być zmuszonym do wystawiania na sprzedaż, jako towaru, swej siły roboczej, istniejącej tylko w jego własnej osobie. Kapitalista musi przeto spotkać na rynku wolnego robotnika, „wolnego w dwojakiem znaczeniu tego słowa: że jako wolna osoba dowolnie swą siłą roboczą, jako swoim towarem rozprządzać może, i że z drugiej strony nie posiada innych towarów do sprzedania, słowem, wolny i swobodny od wszelkich innych czynników, mogących zużytkować jego siłę roboczą“. Stosunek ten nie ukształtował się na podstawach przyrodniczych, natura bowiem nie stwarza z jednej strony posiadaczy tylko złota i towarów, z drugiej zaś samych posiadaczy własnej siły roboczej. Stosunek ten nie jest także właściwością wszystkich okresów historycznych. „Jest on natomiast rezultatem poprzedzającego rozwoju historycznego, wynikiem wielu ekonomicznych przewrotów upadku całego szeregu dawniejszych formacyi społecznego wytwarzania“.

Kapitał wyłożony przez kapitalistę przy produkcyi *(C)* składa się z dwóch części: z sumy *(c)* przeznaczonej na środki wytwarzania i z drugiej sumy *(v)* przeznaczonej na opłacenie sił roboczych; *c* przedstawia tę część wartości, która zamieniła się w kapitał stały, zaś *v* stanowi kapitał zmienny. Pierwotnie równa się $C = c + v$. Przy końcu procesu wytwarzania okazuje się ilość towaru, którego wartość równa się $c + v + m = C^1$ przyczem *m* stanowi część składową *v*, lub innemi słowy, wartość dodatkową. Dalsza analiza tego procesu polega na pominięciu tej części wartości wytworu, w której zjawia się z powrotem tylko wartość kapitału stałego *(c)*, czyli na postawieniu *c* na równi z zerem ($c = o$). Postawienie kapitału stałego na równi z zerem zadziwić musi na pierwszy rzut oka; atoli dokonywamy tego nieustannie w życiu codziennem. Jeśli np. zechciałby ktoś obliczyć zysk Anglii w przemyśle bawełnianym, ten musiałby przedewszystkiem odliczyć kwotę zapłaconą Stanom Zjednoczonym, Indyom, Egiptowi itd. za dostarczoną bawełnę; to znaczy, że postawiłby war-

*) Kapitał I. 3 wyd. str. 174.
**) J. w. Str. 144.

tość kapitału powracającą w wartości nowego wytworu, na równi z zerem... Ażeby kapitał zmienny mógł funkcyonować, należy koniecznie wydatkować naprzód kapitał stały w pewnym stosunku zgodnie z technicznym charakterem danego procesu wytwarzania. Okoliczność zaś, że do pewnego procesu chemicznego niezbędnemi są retorty oraz inne naczynia, nie przeszkadza bynajmniej rozpatrywać wyników analizy w oderwaniu od retorty*).

Jeśli kapitał stały równać się będzie zeru, wówczas zredukuje się kapitał wyłożony z $c+v$ do $v$ a wartość wytworu z $c+v+m$ do $v+m$; $m$ wyraża w tym wypadku bezwzględną wielkość wytworzonej wartości dodatkowej: „Względna jej wielkość atoli, a więc stosunek w jakim kapitał zmienny zużytkowanym został, da się określić przy pomocy stosunku wartości dodatkowej do kapitału zmiennego, lub też da się wyrazić w następującej formułce: $\frac{m}{v}$. To względne zużytkowanie kapitału zmiennego, czyli względną wielkość wartości dodatkowej, nazywam stopą wartości dodatkowej**). Suma zaś wytworzonej wartości dodatkowej równa się sumie wartości dodatkowej, dostarczanej przez dzienną pracę robotnika, pomnożonej przez liczbę zatrudnionych robotników. Ponieważ dalej suma wartości dodatkowej, wytworzonej przez poszczególnego robotnika, przy danej wartości siły roboczej, zależną jest od stopy wartości dodatkowej, otrzymujemy tedy prawo następujące: suma wytworzonej wartości dodatkowej równa się wielkości wyłożonego kapitału zmiennego, pomnożonej przez stopę wartości dodatkowej, czyli zależną jest od złożonego stosunku w jakim pozostają do siebie: liczba zatrudnionych przez jednego kapitalistę sił roboczych do stopnia wyzyskiwania poszczególnej siły roboczej“ ***). Stopień wyzyskiwania zaś zależnym jest od stosunku między pracą dodatkową a pracą niezbędną (tj. niezbędną do reprodukcyi siły roboczej). Otrzymana z pracy dodatkowej wartość dodatkowa nazywa się „bezwzględną wartością dodatkową“, zaś osiągnięta ze zmniejszenia pracy niezbędnej — „względną“ wartością dodatkową.

### *66. Armia zapasowa przemysłu, centralizacya, zubożenie mas i przewrót społeczny.*

Stopień wyzyskiwania pracy, a temsamem i suma wartości dodatkowej wzrastają w miarę przedłużania dnia roboczego i skrócania

*) Str. 196.
**) Str. 197.
***) Str. 299.

pracy niezbędnej. Skrócenie pracy niezbędnej może nastąpić wskutek udoskonalenia techniki, wzmożenia się natężenia pracy, zastosowania tańszych sił roboczych, kobiet oraz robotników młodocianych. Powiększenie się wartości dodatkowej następuje tedy wskutek powiększenia siły wytwórczej pracy oraz zmniejszenia jej wymagań życiowych. Jednocześnie ze wzrostem wytwórczości, oraz wydatniejszego zastosowania coraz doskonalszych środków wytwarzania, dokonywa się zmiana w technicznym składzie kapitału: następuje stosunkowe zmniejszenie się kapitału zmiennego, obok powiększania się kapitału stałego. „Ponieważ popyt na pracę zależnym jest nie od wielkości całego kapitału, lecz od jego części przypadającej na kapitał zmienny, przeto zmniejsza się on stopniowo wraz ze wzrostem całego kapitału. Ten, pod wpływem wzrostu całego kapitału przyspieszony względny ubytek kapitału zmiennego, szybszy od wzrostu całego kapitału, sprowadza z drugiej strony, bezwzględny przyrost ludności robotniczej, w prędszem tempie od przyrostu kapitału zmiennego, oraz środków zatrudnienia tejże ludności. Akumulacya kapitału wytwarza nieustannie, a mianowicie w stosunku do jej natężenia i rozmiarów względnie nadmierną, t. zn. zbędną, w porównaniu z średniem zapotrzebowaniem kapitału, a więc niepotrzebną ludność robotniczą (przemysłową armią zapasową“ *). Wywiera ona w okresach zastoju i średniego ruchu nacisk na czynną armię pracy, trzymając jej wymagania podczas okresów nadmiernej produkcyi i przesilenia, na uwięzi **).

Im większem jest bogactwo społeczne, czynny kapitał, objętość i energia jego wzrostu, a temsamem i bezwzględna wielkość proletaryatu oraz siła produkcyjna jego pracy, tem większą będzie armia zapasowa przemysłu. Siła robocza, którą rozporządzać można, rozwija się pod wpływem tych samych przyczyn co i siła rozciągłości kapitału. Wielkość stosunkowa armii zapasowej przemysłu rośnie przeto, wraz ze spotęgowaniem się bogactwa. Im większą jest atoli owa armia w stosunku do czynnej armii roboczej tem większym staje się nadmiar ludności, której nędza w prostym znajduje się stosunku do ponoszonych przez nią trudów. Im większa jest wreszcie warstwa tych nędzarzy wśród klasy robotniczej oraz armia zapasowa przemysłu, tem większym będzie pauperyzm. Takiem jest bezwzględne, powszechne prawo nagromadzania kapitału... prawo, na podstawie którego może być wprawianą w ruch coraz większa masa środków wytwarzania, przy zastosowaniu coraz mniejszego nakładu sił ludzkich,

*) Str. 646.
**) Str. 656.

dzięki postępom pod względem wydajności pracy społecznej. Wyrazem tego prawa w ustroju kapitalistycznym, w którym nie robotnicy posługiwać się mogą narzędziami pracy, lecz na odwrót robotnik im służyć musi, staje się fakt, że im większą jest siła wytwórcza pracy, tem silniejszym staje się nacisk wywierany przez robotników na ich środki zatrudnienia, tem cięższymi warunki ich bytu, a w rezultacie pozostaje sprzedaż własnej siły w celu pomnożenia obcego bogactwa, lub w celu zużytkowania kapitału... W systemie kapitalistycznym rozwijają się wszelkie metody, służące do pomnożenia społecznej siły wytwórczej pracy kosztem jednostkowego robotnika; wszelkie środki rozwoju produkcyi zamieniają się tu w środki panowania i wyzysku na usługach wytwórcy, obniżają robotnika do poziomu człowieka częściowego, do poziomu dodatku do maszyny, niweczą wraz z wysiłkiem pracy treść jej całą, czynią dla robotnika niezrozumiałą duchową potęgę procesu pracy w tej samej mierze w jakiej coraz bardziej do dziedziny tej wkracza wiedza; oszpecają warunki w których on pracuje, czynią go zawisłym podczas procesu pracy od małostkowego, pełnego nienawiści despotyzmu, zaprzęgają jego żonę i dzieci do jarzma kapitału. Lecz wszystkie metody służące ku wytwarzaniu wartości dodatkowej, sprzyjają zarazem nagromadzaniu kapitału, wszelki zaś wzrost tego ostatniego staje się środkiem rozwoju dla pierwszych. Wynika stąd fakt, że w miarę nagromadzania się kapitału, bez względu na to jaką jest stopa zarobkowa robotnika, wysoka, czy niska — położenie jego pogarszać się musi. Wynika stąd w końcu prawo, utrzymujące względne przeludnienie, lub zapasową armię przemysłową w stałej równowadze z objętością i siłą nagromadzania kapitału, czem przykuwa robotnika do kapitału silniej, aniżeli Prometeusza przykuwał do skały młot Wulkana. Prawo to staje się przyczyną nagromadzenia nędzy, odpowiadającej nagromadzeniu kapitałów. Akumulacyi bogactw na jednym biegunie towarzyszy akumulacya nędzy, trudu, niewolnictwa, ciemnoty, upodlenia i moralnego upadku — na biegunie drugim, a mianowicie wśród klasy wytwarzającej własny wytwór w postaci kapitału“ *).

„Własność prywatna (chłopa i rzemieślnika) otrzymana z własnego zarobku, polegająca, że tak powiemy, na zespoleniu się poszczególnej, niezależnej jednostki z jej narzędziami pracy, wypieraną bywa przez własność prywatną kapitalistyczną, opierającą się na wyzysku obcej, lecz formalnie wolnej pracy. Z chwilą zaś, gdy ten proces

*) Str. 662–664.

rozkładu dostatecznie pod względem objętości i pogłębienia przeniknął stare społeczeństwo, z chwilą gdy robotnicy przeobrazili się już w proletaryuszy, narzędzia pracy zamieniły się w kapitał, gdy kapitalistyczny sposób wytwarzania na własnych stanął nogach — przybierać zaczyna dalsze uspołecznienie pracy oraz dalsze wywłaszczenie właścicieli prywatnych zgoła nowe formy. Osobą mającą zostać wywłaszczoną staje się teraz nie samodzielnie pracujący robotnik, lecz kapitalista, wyzyskujący wielu robotników. Wywłaszczenie to dokonywa się na mocy działania praw kapitalistycznego wytwarzania, na mocy centralizacyi kapitalistów. Jeden kapitalista zabija wielu kapitalistów. Ręka w rękę z ową centralizacyą lub wywłaszczaniem wielu kapitalistów przez jednego lub kilku idzie rozwój na coraz wyższą skalę kooperatywnej formy wytwarzania, stosowanie coraz bardziej świadome wyników nauki, planowa uprawa ziemi, zamiana narzędzi pracy w narzędzia, tylko przy pracy złożonej stosować się dające, oszczędzanie wszelkich środków wytwarzania przez stosowanie ich jedynie jako środków wytwarzania w pracy społecznej skombinowanej, wciąganie wszelkich ludów do sieci rynku światowego — czego wynikiem staje się następnie międzynarodowy charakter porządku kapitalistycznego. Wraz ze zmniejszaniem się liczby magnatów kapitalistycznych, monopolizujących i zagarniających dla siebie wszystkie korzyści tego procesu przemiany, wzrasta jednocześnie masa nędzy, ucisku, zależności, zwyrodnienia, wyzysku — lecz zarazem oburzenie i bunt powiększającej się stale klasy robotniczej, wyszkolonej pod wpływem mechanizmu kapitalistycznego sposobu wytwarzania, zjednoczonej i zorganizowanej. Monopol kapitału staje się hamulcem dla sposobu wytwarzania, który pod jego wpływem powstał i doszedł do rozkwitu. Centralizacya środków wytwarzania oraz uspołecznienie pracy dochodzą w końcu do pewnego punktu, na którym zgodzić się już nie mogą ze swą kapitalistyczną powłoką, która wreszcie pęknąć musi. Wówczas wybiła godzina kapitalistycznej prywatnej własności. Wywłaszczyciele będą wywłaszczeni".

„Kapitalistyczny sposób przywłaszczania, a więc kapitalistyczna własność prywatna, wynikająca z kapitalistycznego sposobu produkcyi — jest pierwszem zaprzeczeniem własności prywatnej, jednostkowej, opartej na własnej pracy. Lecz produkcya kapitalistyczna wytwarza z koniecznością procesu naturalnego, swe własne zaprzeczenie. Jest to negacya negacyi. Ta ostatnia nie przywraca znowu własności prywatnej, lecz zaprowadza własność indywidualną, jednostkową — na podstawie zdobyczy ery kapitalistycznej: zasady współdzielczości,

wspólnego władania ziemią oraz środków produkcyi, wytworzonych w drodze pracy“ *).

Te widoki na przyszłość stanowią zakończenie pierwszej, a dla ruchu socyalno-demokratycznego — najważniejszej części dzieła Marxa. Następne tomy wydane zostały ze spuścizny po jego śmierci, przez Fryderyka Engelsa.

### *67. Trzeci tom »Kapitału«. Zagadka przeciętnej stopy zysku.*

W tym tomie idzie Marxowi o „znalezienie i przedstawienie konkretnych form“, wynikających z obiegu kapitału, rozpatrywanego jako całość. W rzeczywistym obiegu stają naprzeciw siebie kapitały w takich konkretnych formach, że w porównaniu z niemi postać kapitału w bezpośrednim procesie wytwarzania, jak również jego postać w procesie wymiany, są tylko szczególnymi momentami. Upostaciowania kapitału przedstawione w książce niniejszej zbliżają się powoli do formy, w jakiej on występuje na widowni społeczeństwa, w akcyi różnego rodzaju kapitałów, w konkurencyi oraz w zwykłej świadomości czynników wytwarzania“ **).

Marx objaśnia przedewszystkiem w jaki sposób wartość dodatkowa zamienia się w zysk, a stopa wartości dodatkowej w stopę zysku. To co kosztuje kapitalistę towar, a to co sama produkcya towaru kosztuje — są to dwie wielkości, zgoła różne. „Część wartości towaru, wynikła z wartości dodatkowej, nie kosztuje nic kapitalistę, dlatego że powstała z pracy nieopłaconej robotnika. Ponieważ zaś robotnik sam, po wejściu do procesu wytwarzania, stanowi, na podstawie kapitalistycznej produkcyi, część składową kapitału, będącego w ruchu a należącego do kapitalisty, temsamem więc ten ostatni jest rzeczywistym wytwórcą towarów — przeto przedstawiają się mu z konieczności koszta, które na dany towar łożyć musi, jako istotne koszta tego towaru ***)“. To zaś co otrzymuje następnie jako wartość dodatkową, jest dla niego zyskiem; równych korzyści oczekuje on także od całego włożonego do przedsiębiorstwa kapitału. Jeśli oznaczymy cenę kosztów danego towaru literą $K$, zysk — literą $z$, wówczas z formuły $T$ (wartość towaru) $= c + v + m$ (kapitał stały + zmienny + wartość dodatkowa) otrzymamy: $T = K + m$ a w końcu $T = K + z$.

*) Str. 789, 790.

**) Kapitał III. 1. Str. 1, 2.

***) J. w. str. 2.

Stopa wartości dodatkowej w stosunku do całego kapitału *(C)* nosi nazwę stopy zysku $\frac{m}{C}$ *). Gdyby towary sprzedawane były zawsze po cenie ich wartości, musiałyby powstać nierówne stopy zysku, wskutek nierównego organicznego składu kapitału w różnych przedsiębiorstwach. Wartość dodatkowa, a także zysk musiałyby być tem większe, im większym byłby kapitał zmienny od stałego.

Gdyby np. w pięciu różnych dziedzinach produkcyi był następujący nierówny skład organiczny kapitału, rezultatem jego byłaby, mimo równej stopy wartości dodatkowej $\left(\frac{m}{v}\right)$ wynoszącej 100%, nierówna stopa zysku **):

| | Wartość dodatkowa | Stopa zysku |
|---|---|---|
| 80 *c* + 20 *v.* | 20 | 20% |
| 70 *c* + 30 *v.* | 30 | 30% |
| 60 *c* + 40 *v.* | 40 | 40% |
| 85 *c* + 15 *v.* | 15 | 15% |
| 95 *c* + 5 *v.* | 5 | 5% |

Wskutek wolnej konkurencyi nie mogą się atoli ostać owe nierówne stopy zysku. Kapitał wycofuje się tak długo, z dziedzin produkcyi o niskiej stopie zysku, do dziedzin o wysokiej stopie zysku, aż następuje wyrównanie, pod wpływem zmniejszania się podaży w pierwszych a powiększaniu w drugich. Ogólna suma wartości dodatkowej rozdziela się następnie równomiernie na ogólną sumę kapitału. Pierwsza wynosi 110, ostatnia 500, a więc tworzy się przeciętna stopa zysku 22%. Jeśli przyjmiemy, że kapitał stały w owych pięciu dziedzinach wytwarzania, wynosił 50, 51, 51, 40 i 10, wówczas powstałyby następujące ceny produkcyi ***):

$$\begin{aligned} 50 + 20 + 22 &= 92 \\ 51 + 30 + 22 &= 103 \\ 51 + 40 + 22 &= 113 \\ 40 + 15 + 22 &= 77 \\ 10 + 5 + 22 &= 37 \\ \hline & 422 \end{aligned}$$

*) Str. 17.
**) Str. 133.
***) Str. 135.

Jeśliby towary sprzedawano według ich wartości, wówczas wynosiłyby ich ceny:

| | | Różnica między ceną produkcyi a wartością |
|---|---|---|
| 50 + 20 + 20 = | 90 | + 2 |
| 51 + 30 + 30 = | 111 | − 8 |
| 51 + 40 + 40 = | 131 | − 18 |
| 40 + 15 + 15 = | 70 | + 7 |
| 10 + 5 + 5 = | 20 | + 17 |
| | 422 | 0 |

Zgadzają się tedy tylko wartości ogólne i ceny. Różnice między cenami produkcyi a wartością, znoszą się wzajemnie. Prawo wartości reguluje tylko stopień różnicy. „Różni kapitaliści zachowują się tutaj, o ile idzie o zysk, jak akcyonaryusze towarzystwa akcyjnego, w którem udziały w zyskach równomiernie na 100 bywają rozdzielane, a dlatego różnią się u poszczególnych kapitalistów stosownie do wielkości włożonego do przedsiębiorstwa kapitału, do względnego udziału w całem przedsiębiorstwie, wreszcie do liczby posiadanych akcyi“ *). Jedynie suma cen produkcyi wszystkich towarów wytwarzanych we wszelkich gałęziach produkcyi, równać się będzie sumie ich wartości, również zgadzać się będzie ogół zysków z ogółem wartości dodatkowej.

Ponieważ wskutek wzrostu wytwórczości ludzkiej pracy, stale zmniejsza się kapitał zmienny *(v)* w stosunku do stałego *(c)*, a temsamem i w stosunku do całego kapitału, przeto odznacza się ogólna stopa zysku, w warunkach zresztą zupełnie tych samych (przy tejsamej stopie wartości dodatkowej), tendencyą ku obniżaniu się. Taż sama stopa wartości dodatkowej n. p. $\frac{m}{v} = 100\%$ wyrażać się będzie, stosownie do różnej objętości kapitału stałego *(c)*, a temsamem i całego kapitału *(C)*, w nader różnych stopach zysku:

Jeśli $c = 50$, $v = 100$, to stopa zysku będzie $\frac{100}{150} = 66\frac{1}{3}\%$

„ $c = 100$, $v = 100$, „ „ „ „ $\frac{100}{200} = 50\%$

„ $c = 200$, $v = 100$, „ „ „ „ $\frac{100}{300} = 33\frac{1}{3}\%$

*) Str. 137.

Jeśli $c = 300$, $v = 100$, to stopa zysku będzie $\frac{100}{400} = 25\%$

„ $c = 400$, $v = 100$, „ „ „ „ $\frac{100}{500} = 20\%$ itd.*).

Bez względu jednak na stopę zysku, masa zysku, jako całość się wzmaga, a to dlatego, że wzrost kapitału całego w szybszem odbywa się tempie, aniżeli obniżanie się stopy zysku**). Ponieważ stopę zysku uważać możemy za siłę twórczą w kapitalistycznej produkcyi, gdyż wytwarzanie ma miejsce tylko wtedy, gdy połączone jest z zyskiem, przeto siła produkcyjna pracy stwarza przez zniżkę stopy zysku prawo, stające na pewnym punkcie w przeciwieństwie do jej własnego rozwoju, a z tego powodu nieustannie przy pomocy przesileń zwalczanem być musi“ ***). „Sprzeczność ta polega na tem, że kapitalistyczny sposób wytwarzania mieści w sobie dążenie ku absolutnemu rozwojowi sił wytwórczych... jednocześnie wszakże ma na celu utrzymanie istniejącej wartości kapitału i jego jak najdalej idące zużytkowanie****). Prawdziwą granicą produkcyi kapitalistycznej jest sam kapitał, a mianowicie to: że kapitał i jego zużytkowanie i zastosowanie staje się jednocześnie punktem wyjścia i punktem końcowym, sprężyną poruszającą i celem wytwarzania, że wytwarzanie to jest jedynie wytwarzaniem dla kapitału, nie zaś naodwrót: środki wytwarzania stają się środkami ku coraz lepszemu ukształtowaniu życia społeczeństwa producentów. Szranki w jakich poruszać się może, utrzymanie i zużytkowanie wartości kapitału, polegające na wywłaszczeniu i zubożeniu wielkich mas ludowych, te szranki stają w nieustannem przeciwieństwie z metodami wytwarzania, któremi kapitał dla swoich celów posługiwać się musi, a które dążą do nieograniczonego wzrostu produkcyi, do produkcyi jako celu samego przez się, do rozwoju społecznych sił wytwórczych pracy. Nieograniczony rozwój społecznych sił wytwórczych, jako środek, ściera się nieustannie z ograniczonym celem, a mianowicie ze zużytkowaniem istniejącego kapitału. Jeśli tedy kapitalistyczny sposób wytwarzania jest środkiem historycznym dla rozwoju materyalnej siły wytwórczej, oraz stworzenia odpowiedniego dla niej rynku zbytu, to tworzy on zarazem nieustanne przeciwieństwo pomiędzy tem jej

*) Str. 191.
**) Str. 204.
***) Str. 241.
****) Str. 241.

historycznem zadaniem, a odpowiadającymi jej społecznymi warunkami wytwarzania“ *).

Spadek stopy zysku pokazuje nam w sposób czysto ekonomiczny, nawet w granicach kapitalistycznego pojmowania, istniejące szranki, oraz względność kapitalistycznego sposobu wytwarzania, pokazuje nam następnie, że „nie jest on bezwzględnym, lecz tylko historycznym, odpowiadającym pewnej ograniczonej epoce rozwoju materyalnych warunków produkcyi, sposobem wytwarzania dóbr“ **).

Pod tym względem wykazuje i trzeci tom „Kapitału“ nieuniknioność przewrotu społecznego, jakkolwiek brak w nim bliższych objaśnień co do socyalistycznego charakteru przyszłego ustroju.

*68. Próby uratowania teoryi wartości dodatkowej, podjęte przez W. Sombarta, C. Schmidta i Fryderyka Engelsa.*

Kapitulacya prawa wartości przed cenami wytwarzania, w zwykłem znaczeniu ekonomii politycznej, wywołała z wielu stron wielkie zdumienie. Marx wychodzi z założenia, że możliwe wyrównanie towarów w wymianie polega na ich jednakowej wartości, dochodzi zaś w końcu do wniosku, że w stosunkach wymiennych istotnie nierówne wartości wymieniane bywają. Prawo wartości ustanawia w końcu tylko ogólną sumę wartości dodatkowej, a temsamem i przeciętną stopę zysku. Wartość ma przeto pewne znaczenie dla ukształtowania się cen towarów; wpływ jej atoli jest bardzo pośredni, uboczny. Co rozumieć należy przez pojęcie ogólnego kapitału i ogólnej wartości dodatkowej? Gdybyśmy mieli gospodarstwa społeczne narodowe zamknięte o równomiernem kapitalistycznemu kształtowaniu, wówczas miałyby powyższe pojęcia pewne znaczenie realne; lecz w rozległych wymiennych stosunkach krajów pod względem kapitalistycznym rozwiniętych z krajami o zasadniczo różnych ustrojach gospodarczych tracą one wszelką treść konkretną.

Zrozumiałem jest tedy, że powstała kwestya co do wartości marxowskiego pojęcia wartości. Pojęcie owo nie żyje w świadomości przedstawicieli wytwarzania, nie jest myślą przewodnią ich obliczenia, nie tworzy faktu świadomości kupujących i sprzedających — słowem nie ma ono bytu w rzeczywistości.

Niemniej jednakże dostrzega W. Sombart ***) w pojęciu wartości

*) Str. 232.

**) Str. 242.

***) Krytyka ekonomicznego systemu K. Marxa. A. f. d. G. VII. Str. 555 i n.

Marxa — środek pomocniczy dla ekonomicznego myślenia, fakt logiczny. Dzięki niemu bowiem możemy towary jakościowo różne ilościowo z sobą zestawiać, uczynić je współmiernymi. Że towary są wytworami pracy ludzkiej, stanowi ich cechę najdonioślejszą, pod względem ekonomicznym. Pojęcie wartości, w rozumieniu Marxa, jest niczem innem jak ekonomicznym wyrazem dla społecznej siły wytwórczej pracy, jako podstawy gospodarczego bytu. Przy pomocy tej hypotezy uświadamiamy sobie najlepiej, że cały rozwój kultury zależnym jest od społecznej wytwórczości pracy.

Od czego atoli zawisła sama społeczna wytwórczość pracy? W znacznej mierze od działania niematerialnych czynników wytwarzania, od postępów wiedzy, od wykształcenia i wychowania, od organizatorskich zdolności przedsiębiorców. Lecz te oto momenty niedostatecznie są oceniane przez marxowską teoryę wartości. Ta ostatnia nietylko nie ułatwia ich zrozumienia, lecz je nadto znacznie czyni trudniejszem. Działalność oficerów gospodarczych, dyrygentów gospodarczej orkiestry, mówiąc słowami Marxa, pomijaną bywa na korzyść działalności szeregowców, zwykłych muzykantów. Niektóre wyrażenia osobistości, stojących na usługach socyalistycznych robotników, każą nam wnioskować, że kult marxowski „pracy przeciętnej“, już gorzkie wydał owoce *). O tyle więc wydaje mi się niezbyt szczęśliwą próba ratowania tej teoryi, podjęta przez Sombarta.

Konrad Schmidt **) większą jeszcze od Sombarta przywiązuje wagę do sądu, że uregulowanie stopy zysku pod wpływem prawa wartości stwarza coś, co opanowuje skutecznie mącące działanie konkurencyi. Najwyższym regulatorem tej ostatniej jest właśnie prawo wartości. Jedynie tą drogą możliwem jest wyrobienie sobie teoretycznego poglądu na bieg kapitalistycznej rzeczywistości. Prawo wartości jest fikcyą teoretycznie niezbędną.

Fryderyk Engels ***), najbardziej powołany interpretator Marxa, uznał poglądy powyższe za niepozbawione słuszności. Lecz idą one zdaniem jego za daleko. Prawo wartości posiada nietylko znaczenie logiczne; przyczynia się ono do wyjaśnienia procesów historycznych i posiadało dawniej pewne znaczenie empiryczne. Marx powiada sam: „Pominąwszy fakt zależności cen towarów od prawa wartości, jest

*) S. P. S. C. X. Str. 1141.

**) Trzeci tom „Kapitału“. S. C. IV. Str. 256—258; Użyteczność krańcowa a marxowska teorya wartości. (Sozialistische Monatshefte) 1897. Zeszyt I.

***) Uzupełnienie i dodatek do trzeciej księgi „Kapitału“. N. Z. XIV. I. Str. 4—11, 37—44.

zupełnie słusznem uważanie wartości towarów nietylko pod względem teoretycznym lecz i z punktu widzenia historycznego, za pierwszy czynnik, decydujący o cenach wytworów. Stosuje się to również do stosunków, w których robotnik jest właścicielem narzędzi wytwarzania, a stan ten istnieje zarówno w dawnych, jak i nowszych czasach, u chłopa posiadającego grunt własny i pracującego samodzielnie i u rzemieślnika“ *). Ponieważ chłop, dzięki domowej organizacyi zaspakajania znacznej części swych potrzeb, a rzemieślnik, dzięki ubocznemu zajęciu na roli, mają dość dokładne pojęcie o nakładzie pracy, potrzebnej do wytworzenia danego towaru, mogła przeto wymiana dokonywać się na podstawie nakładu potrzebnej pracy. Stopa przeciętna zysku wytworzyła się dopiero w handlu zagranicznym, na podstawie stanowisk monopolowych, przywilejów i związków współdzielczych wszystkich, biorących w ruchu handlowym udział, kupców danego narodu. Odbierając rzemieślnikom i pracownikom domowym samodzielne stanowisko, t. j. zamieniając ich powoli w najemników, jął kapitał handlowy, celem zapewnienia sobie zwykłej stopy zysku, wywierać nacisk na płacę roboczą, podczas gdy same towary jeszcze po cenie ich wartości sprzedawane były. Jakkolwiek wraz ze wzrostem produkcyi fabrycznej kapitał stały przewyższał zawsze kapitał zmienny, to jednak i tutaj zwykła stopa zysku z łatwością osiągać się dawała, dzięki temu, że fabryki współzawodniczyły przedewszystkiem z wytworami, które wedle starej metody wytwarzania, wymagały o wiele więcej czasu społecznie niezbędnego. Przeciętna stopa zysku nie dopuściła następnie, by wytwory maszynowe spadły do poziomu swej wartości rzeczywistej.

Jakkolwiek interesującymi i głębokimi są powyższe wywody, to jednak nie zdołają one zachwiać faktu, że wobec nowoczesnego kapitalistycznego sposobu wytwarzania prawo wartości Marxa realnego znaczenia nie posiada.

### *69. Końcowe uwagi o marxizmie.*

Podobnie jak teorya wartości i wartości dodatkowej, nie mogą i teorye dotyczące centralizacyi, zubożenia oraz socyalistycznej misyi proletaryatu być uważane za słuszne. Na innem miejscu rozstrząsaliśmy już kwestyę, w jakim stopniu rościć sobie może pretensyę do słuszności sprawa centralizacyi w rolnictwie i przemyśle. Nawet

*) Kapitał III. 1. Str. 156.

w przemyśle doszła centralizacya dopiero w niektórych gałęziach tak daleko, że przejście istniejących prywatnych zakładów na własność społeczeństwa bez przeszkód dokonaćby się dało. Twierdzenie, że nagromadzaniu kapitału towarzyszy z drugiej strony wzmaganie się nędzy, sprzeciwia się faktom widocznym. Te właśnie gałęzie produkcyi, w których centralizacya najdalej postąpiła, odznaczają się często najlepszymi warunkami pracy. Jeśli zaś dla ratowania myśli Marxa, podnosi się okoliczność, że wzrost wyzysku nie pociąga za sobą z konieczności pogorszenia się położenia robotników, lecz, że robotnik w porównaniu ze zwiększoną wytwórczością swej pracy, której płaca nie dotrzymuje kroku, więcej bywa wyzyskiwanym, to przeocza się fakt, że owo teoretycznie skonstruowane zubożenie mas, nie czyni pod względem psychologicznym wrażenia na robotniku, jak to dowodnie pokazują stosunki angielskie. Jeśli położenie jego staje się bezwzględnie lepszem, to pociąga to za sobą zmniejszenie się starć społecznych oraz energii rewolucyjnej.

Gdyby zaś rzeczywiście zubożenie mas nastąpić miało, to byłoby ono wprawdzie w stanie umocnić rewolucyjne skłonności proletaryatu, lecz wynędzniały proletaryat nie zdołałby nigdy spełnić tej wysokiej misyi, którą przypisuje mu Marx, a mianowicie misyi odrodzenia całego społeczeństwa.

Myśli powyższe uznane są dzisiaj nawet przez wielu teoretyków, uważających siebie za marxistów *).

Jakkolwiek nauka Marxa jest błędna, to są w niej błędy potężne, dla rozwoju nauki nader owocne. Z tytaniczną siłą podjął on był próbę przeniknięcia istoty ekonomicznego rozwoju, z pominięciem wszystkiego, co było tylko pozorem. Wkroczył on przy tem na tesame manowce, na jakie weszła była filozofia transcendentalna. Jego transcendentalizm ekonomiczny zajmie atoli w dziejach ludzkiej myśli równie poczesne miejsce, co transcendentalizm filozoficzny. Lecz Marx nie był tylko głębokim myślicielem ekonomicznym i filozofem; ponad uczonym, ponad umysłem wznosiła się jego wola, namiętna energia rewolucyjna, geniusz agitatorski i organizatorski, ponad intelektem stał mąż, przeniknięty do głębi nienawiścią do kapitalizmu, oczeku-

*) Patrz Bernstein: Założenia socyalizmu a zadania socyalnej demokracyi. Stuttgart 1899; P. v. Struve: Teorya Marxa o społecznym rozwoju. A. f. s. G. XIV 658—705. L. Woltmann: Materyalizm historyczny. Düsseldorf 1900. P. Kampffmeyer: Dokąd zmierza rozwój ekonomiczny i państwowy? Berlin 1901. Do ortodoksyjnych marxistów zaliczyć wypada: K. Kautsky'ego: Bernstein a program socyalno-demokratyczny. Stuttgart 1899; także Dr. Róża Luksemburg: Reforma społeczna a rewolucya. Lipsk 1899.

jący z niecierpliwością i tęsknotą dnia przemiany w ustroju społecznym, dnia powszechnego przewrotu*). Marx pragnął jako nieograniczony władca zwycięskiego proletaryatu wybić na całem społeczeństwie znamię swego ducha. A jakkolwiek mógł on przyjąć daną myśl z początku przedmiotowo, nieosobiście — w przeprowadzeniu jej ujawniała się zawsze jego namiętna demoniczna natura, szukająca ujścia bądź to w gryzącym sarkazmie, bądź też w najgrubszych, obrażających wyrazach. Według jego własnej nauki, ma być socyalizm dopiero wynikiem ekonomicznego rozwoju, od którego kraje najdalej nawet rozwinięte, bardzo są jeszcze oddalone; mimo to jednakże pracuje on bez wytchnienia nad przygotowaniem rewolucyi i oczekuje jej w czasach najbliższych. W ten sposób wkradło się wiele sprzeczności i zamieszania do jego systemu. Braki te były tem fatalniejsze, że ukrywały się pod formą trudnego do zrozumienia żargonu szkoły Hegla.

Jakkolwiek hypoteza Marxa o wartości dodatkowej i pracy nieopłaconej wobec krytyki ostać się nie mogła, niemniej jednakże pozostaje fakt niezbity pracy nieopłaconej, którym każdy teoretyk i polityk społeczny żywo zajmować się będzie.

Każdemu wiadomo, że są ludzie, którzy, chociaż sami żadnych dóbr gospodarczych nie wytwarzają, mają prawo rozporządzania niemi, w znacznej nieraz mierze. Wynika stąd, że właściwi producenci zniewalani bywają, z jakiegobądź tytułu, do odstępowania innym części wyniku swej pracy. To odstąpienie może być pobierane bezpośrednio, do pewnego stopnia jako danina lub cło, przez osoby, korzystające z monopolowego stanowiska swego, jako właściciele ziemi lub kapitałów. Może ono atoli przybierać formę pośrednią, jako wynik ogólnego układu stosunków. Tak np. ten, kto potrafi wytworzyć towar poniżej kosztów krańcowych**), osiąga korzyść nadzwyczajną, rentę pierwszeństwa. Możliwe ograniczenie tego rodzaju dochodów, nie wynikających z pracy, było oddawna najbardziej uzasadnionem i najwybitniejszem zadaniem socyalizmu.

Odstąpienie dóbr materyalnych ma miejsce w licznych wypadkach dla celów korzystania ze zdobyczy niematerialnych. Wraz z rozwojem społecznym podziału pracy i wyższej kultury wogóle,

*) Patrz Sombart. Socyalizm a ruch społeczny. 3 wyd. Jena 1900. Str. 66.

**) Przez koszta krańcowe rozumieć należy koszta, ponoszone przez najgorzej nawet postawione przedsiębiorstwa, których produkcya potrzebną jest jeszcze dla zaspokojenia popytu na rynku, a których koszty produkcyi dlatego wpływają na ceny towarów.

wzrasta liczba ludzi, którzy, jako pracownicy umysłowi, sami dóbr materyalnych bezpośrednio nie wytwarzają, których praca jednakże nawet dla rozwoju kultury materyalnej bardzo wielkie ma znaczenie. Słabą stroną systemów socyalistycznych, a zwłaszcza marxizmu jest uważanie także tych producentów niematerialnych pod względem ekonomicznym za wyzyskiwaczy robotników ręcznych. Marx objaśnia wprawdzie, że wraz z rozwojem współdzielczości rozszerzy się i pojęcie robotnika produktywnego; nie jest dlań koniecznem przyłożenie bezpośrednio ręki do pracy — wystarczy być organem robotnika ogólnego (des Gesamtarbeiters). Marx ma tu na względzie przedewszystkiem kierowników większego zakładu przemysłowego. Myśl ta jednakże da się zastosować również do całości organizacyi naszego gospodarstwa społecznego, opartej na podziale pracy. Podobnie jak kierowników przedsiębiorstwa, tak też i nauczycieli, lekarzy, pisarzy, urzędników, sędziów, adwokatów i t. d. za darmozjadów uważać nie należy. Niestety marxizm mało zwrócił uwagi na tę kwestyę. Zapewne, że ilość takich jednostek winna być przystosowana do stopnia rozwoju produkcyjności pracy społecznej; lecz ten właśnie stopień rozwoju zależnym jest w pierwszym rzędzie od wyników pracy producentów niematerialnych. Każda organizacya gospodarcza lub społeczna, działająca na niekorzyść tej pracy, byłaby grabarzem wszelkiego postępu.

Temsamem nie chcemy przeczyć temu, że istnieją w czasach obecnych czynności nader trudne, a dlatego bardzo wysoko wynagradzane, mające jedynie historyczne, nie zaś bezwzględne znaczenie. Bezładny stan naszych stosunków gospodarczych, panowanie konjunktury rynkowej czyni nieraz zajęcie przedsiębiorcy, a mianowicie nieustanne przystosowywanie produkcyi do potrzeb społeczeństwa — zadaniem bardzo ryzykownem i odpowiedzialnem. Jak długo stosunki takie istnieć będą, tak długo i względnie wysoki dochód przedsiębiorcy uniknąć się nie da. Trudno przewidzieć, czy uda się ułatwić i uprościć czynności przedsiębiorcy w drodze współdzielczej organizacyi spożycia oraz skartelowania przedsiębiorstw. Bądź co bądź dopiero wówczas dałaby się zmniejszyć premia, którą pobiera dziś przedsiębiorca bez szkody dla całości stosunków gospodarczych.

Inaczej ma się rzecz z czystą rentą. Ponieważ w innem miejscu była już mowa o znaczeniu renty gruntowej, zwłaszcza miejskiej, przeto teraz tylko rencie z kapitału parę słów poświęcić zamierzamy. I ten rodzaj renty, podobnie jak renta gruntowa, nie ma wyłącznie charakteru wyzyskującego. Instytucya prywatnej własności gruntów opłaca się nieraz sowicie, dzięki wielkiemu zainteresowaniu, jakie stwarza dla uprawy ziemi; w podobny sposób staje się urok zdobycia

kapitału, przynoszącego dochody, bodźcem, którego wpływu długo jeszcze wyrzec się nie możemy w naszych stosunkach gospodarczych. Poza tem zapominać nie należy, że renta z kapitału jest dzisiaj w znacznej mierze żywicielką ludzi, oddających się nader cennym zajęciom niemateryalnym. Niezbyt liczne będą osobistości w armii, w klasie urzędniczej, w ciałach reprezentacyjnych, w administracyi i samorządzie, w nauce, sztuce i literaturze, które byłyby w stanie, bez pobierania renty z kapitału, oddawać te usługi, które dziś istotnie oddają. Możnaby na to odpowiedzieć, że na miejsce kurczącej się i odpadającej renty z kapitału dałyby się zaprowadzić wyższe pensye; teoretycznie wykluczonem to nie jest, lecz w praktyce niezbyt prawdopodobnem. W każdym zaś razie, należałoby w takich warunkach wyrzec się jednej znacznej korzyści: względnej wolności, jaką daje renta z kapitału; dzisiaj bowiem stanowi renta z majątku, nawet w państwach zorganizowanych, absolutnie nie dość wysoko dający się ocenić czynnik niezależności. Jeśli państwo dzisiaj popełnia błędy w sprawach, dotyczących interesów duchowych ogółu, lub też w innych dziedzinach życia publicznego, to błędy te mogą być, w dość wysokim stopniu, usuwane i łagodzone przy pomocy majątków niezależnych. O tem atoli nie mogłoby być mowy, gdyby istnieli tylko przez państwo uznani i wynagradzani pracownicy niemateryalni.

Ograniczenie dochodu z renty na korzyść dochodu z pracy, samo przez się usprawiedliwione i słuszne, musi atoli mieć zawsze na uwadze granice, przy przekroczeniu których społeczne korzyści osiągane ze zmian bardzo łatwo w szkody społeczne zamienić się mogą.

## ROZDZIAŁ III.

### Ruch socyalno-demokratyczny w państwie Niemieckiem.

*70. Ferdynand Lassalle*), oraz założenie niemieckiej partyi robotniczej.*

Jakkolwiek już w czasie rewolucyi w 1848 r. w Berlinie, Wrocławiu i Kolonii, w ostatniem mieście mianowicie pod wpływem wydawanej przez Marxa i Engelsa: „Nowej Gazety Reńskiej", pojawiły się już były ruchy socyalistyczne robotnicze**) to jednak tutaj pominąć je możemy. Stan względnie nierozwinięty pod względem ekonomicznym, jaki cechował Niemcy w połowie przeszłego stulecia, nie był gruntem odpowiednim dla rozwoju głębiej sięgającej partyi robotniczej. Kontrrewolucya zdołała przeto tak doszczętnie zniszczyć pierwsze zarodki samodzielnego ruchu robotniczego, że o jakiejkolwiek ciągłości pomiędzy tym ostatnim a nowoczesną socyalną demokracyą, nie może być mowy. Dopiero wielki rozkwit gospodarczy lat 50-tych stworzył konieczne dla ruchu robotniczego warunki rozwoju. W Prusiech, Bawaryi, Saksonii i Ks. Badeńskiem wzrosła od roku 1846—1861 liczba wrzecion w przemyśle sukienniczym z 524.517 na 975.984; w przemyśle bawełnianym z 850.596 na 1,924.219; liczba mechanicznych warsztatów tkackich z 7.750 na 30.757, liczba koni parowych

---

*) Dzieła Lassalle'a wydane zostały i zaopatrzone komentarzami w 3 tomach przez E. Bernsteina (Berlin, nakład „Vorwärts'u" 1892). Listy Lassalle'a do Rodbertusa ogłosili Schumacher-Zarchlin i A. Wagner (Berlin 1878), listy zaś Lassalle'a do Marxa i Engelsa ogłosił Fr. Mehring (Stuttgart 1902). Wśród pism o Lassalle'u zasługuje na uwagę sylwetka literacka Brandesa. 4 wyd. Lipsk 1900. Patrz pozatem literaturę podaną przez Diehla w artykule Lassalle.

Objaśnienie ruchu lassallowskiego z punktu widzenia marxowskiej socyalnej demokracyi, daje Fr. Mehring w „Historyi niemieckiej socyalnej demokracyi". I. Stuttgart 1892. Str. 464—568, II. Str. 1—168.

**) Patrz Jerzy Adler: Historya pierwszego społeczno-politycznego ruchu robotniczego w Niemczech. Wrocław 1885.

przy maszynach z 4.605 na 26.696. Nie mniejsze były także postępy w dziedzinie pruskiego przemysłu żelaznego. Liczba wielkich pieców wzrosła z 239 na 326, pieców pudlingowych z 326 na 815, pieców przetapiających z 192 na 596, wreszcie pieców spajalnych z 168 na 308*).

Tak tedy rozkwitł przemysł pod wpływem działania ceł umiarkowanych, które zawdzięczały Niemcy powstaniu Związku celnego; jednocześnie zaś rolnictwo, uwolnione od więzów feudalnych, poparte nader ważnemi odkryciami na polu chemii rolniczej, przechodziło do coraz wyższego stopnia natężenia w uprawie roli. Jest to epoka zakładania licznych banków i kolei żelaznych. Długość kolei żelaznych wynosząca w 1840 r. tylko 469 klm., doszła w roku 1860 do 11.088 kilom. Wogóle staraniem wielu reakcyjnych rządów było odszkodowanie poniekąd mieszczaństwa za jego niepowodzenia polityczne, a to przez gorliwą pieczę nad jego interesami materyalnymi. W początku lat 60-tych można było prawie wszędzie przejść do wolności handlu i przemysłu, bez wielkiej opozycyi ze strony kół rzemieślniczych. Wzrost przemysłu oraz rozkwit ogólny stosunków gospodarczych i społecznych napełnił nawet najoporniejszych przekonaniem, że krok ten stał się nieuniknionym. Wreszcie zmiana rządów w Prusiech poprawiła była również widoki na przyszłość politycznego liberalizmu. Stowarzyszenia i prasa mogły teraz korzystać z większej swobody ruchów, zbudziło się wskutek tego nowe życie publiczne; z „Młodej Litwy“ powstała partya postępowa, a niebawem siła jej wzrosła do tego stopnia, że nie ulękła się nawet przed wywołaniem konfliktu z konstytucyą istniejącą**).

Stosunki te skłoniły wybitnego uczonego, Ferdynanda Lasalle'a (urodz. we Wrocławiu 1824), który już w roku 1848 w ruchu nadreńskim pewną odegrał był rolę, do wzięcia ponownie udziału w politycznych dążeniach swego kraju. Po kilku mowach wygłoszonych na temat konstytucyi, wygłosił on odczyt: „O szczególnym związku pomiędzy współczesnym okresem historycznym a ideą stanu roboczego“ Miało to miejsce w stowarzyszeniu rzemieślniczem na przedmieściu Oranienburg, dzielnicy fabrycznej w Berlinie. W sposób zarówno pod względem formy jak i treści znakomity, objaśniał Lassalle jak społeczeństwo, odpowiednio do zmian w sposobie wytwa-

*) J. S. O rozwoju kapitalizmu w Niemczech. N. Z. XI. 2. str. 620. XII. 2. str. 20.

**) O ogólnych wewnętrznych stosunkach politycznych lat 50-tych i 60-tych Baumgartena: Rozprawy historyczne i polityczne. 1894. Str. 76—217.

rzania, przemieniało się powoli z feudalnego w kapitalistyczne, jak po szlachcie feudalnej i mieszczaństwie powołaną jest klasa robotnicza do zajęcia w życiu politycznem wybitnego stanowiska i nadania rozwojowi stosunków swego charakteru. W wywodach jego uwidoczniał się wyraźnie wpływ Ludwika Blanca, Wawrzyńca Steina i autora „Manifestu komunistycznego“.

Nie zważając na czysto akademicką formę odczytu, dopatrzyła się w nim berlińska prokuratorya ducha rewolucyjnego i wniosła przeciwko Lassallowi skargę na podstawie znanego paragrafu pruskiej ustawy karnej o podburzanie ku nienawiści i pogardzie. Oskarżony wypowiedział tak świetną obronę (Wiedza a robotnicy), że idee jego zwróciły nań uwagę szerokich kół społeczeństwa, zwłaszcza zaś skierowały się ku niemu oczy robotników. Na tych ostatnich podziałał także rozwój stosunków politycznych, znowu jęli tedy gruntownie badać środki i drogi, mogące sprowadzić poprawę ich położenia. Schulze z Delitzsch członek partyi postępowej usiłował zagrzać robotników do samopomocy w drodze stowarzyszeń współdzielczych. Jakkolwiek idee jego i rady przystosowane były raczej do potrzeb samodzielnych drobnych majstrów, niemniej jednakże udało mu się znaleźć i wśród robotników dość znaczną liczbę zwolenników. Skupianie się koło osoby Schulzego natrafiło wszakże na opozycyę, która wzrosła jeszcze bardziej, gdy robotnikom, starającym się o przyjęcie na członków stowarzyszenia narodowego oświadczono, że winni się uważać za urodzonych członków honorowych tegoż stowarzyszenia. Także robotnicy, którzy przy pomocy mieszczańsko-liberalnej zapomogi zwiedzili byli wystawę przemysłową w Londynie, przywieźli, zdaje się stamtąd niektóre kacerskie poglądy. Powstała tedy myśl zwołania ogólnego zjazdu robotniczego do Lipska dla wzajemnego wyjaśnienia sobie położenia. Wybrany w tym celu komitet centralny zwrócił się do Lassalle'a z prośbą by tenże zechciał „w formie, zdaniem jego odpowiedniej, wypowiedzieć poglądy swoje na ruch robotniczy oraz na środki, którymi posługiwać się winien, w celu osiągnięcia polepszenia bytu stanu robotniczego pod względem politycznym, materyalnym i duchowym; zwłaszcza zaś by zechciał wypowiedzieć zdanie swe o wartości stowarzyszeń wogóle dla całej pozbawionej środków materyalnych klasy ludności“. Odpowiedź Lassalle'a na te pytania nazwano pierwszym dokumentem powstania niemieckiego socyalizmu, właściwie socyalistycznej partyi robotniczej Niemiec. Wystarcza to, by z treścią jego zapoznać się bliżej.

W kołach robotniczych, wywodził Lassalle, sprzeczano się wiele o to, czy należy nie zwracać zupełnie uwagi na ruch polityczny, czy

też uznawszy go, uważać się za część partyi postępowej. Oba poglądy są błędne. Robotnicy muszą zajmować się polityką: od politycznej wolności oczekiwać mogą spełnienia swych usprawiedliwionych żądań. W tem atoli nie pomoże im bynajmniej przystąpienie do partyi postępowej; dowodzi tego brak energii tej partyi w sprawie konfliktu, oraz jej niechęć domagania się powszechnego, równego prawa głosowania. W celu osiągnięcia tego ostatniego winna klasa robotnicza wystąpić samodzielnie pod względem politycznym; powszechne równe prawo wyborcze musi stać się hasłem i sztandarem partyi.

Pod względem społecznym uważać trzeba spory dotyczące wolności handlu i przemysłu i wolności przenoszenia się z miejsca na na miejsce za spóźnione o 50 lat conajmniej. Są to rzeczy, które się milcząco, bez słowa postanawia, o których się już nie debatuje. Należy też rozróżnić dwie rzeczy: czy idzie o poprawę bytu poszczególnych tylko robotników, czy też o byt normalny całego ogółu klasy robotniczej. Kasy chorych, inwalidów, kasy pomocy i oszczędności mogą służyć jedynie pierwszemu celowi. Tosamo odnosi się do organizacyi polecanych przez Schulzego z Delitzsch, do stowarzyszeń spożywczych, zaliczkowych, stowarzyszeń mających na celu zakupno materyałów surowych. Jako ekonomista przyjął Schulze błędy szkoły liberalnej; zapoznaje on bowiem „spiżowe prawo płacy“.

„Spiżowe prawo ekonomiczne“ — objaśnia Lassalle — „które w dzisiejszych stosunkach, wskutek działania popytu i podaży na pracę, wpływa na wysokość płacy roboczej, jest następujące: przeciętna płaca robocza ogranicza się zawsze do poziomu niezbędnych środków utrzymania, koniecznych u danego ludu do życia i wydawania na świat potomstwa. Oto jest punkt około którego waha się zazwyczaj rzeczywisty zarobek dzienny robotnika, nie wznosząc się nigdy zbytnio ponad jego granicę, ani też nie spadając poniżej tej ostatniej. Płaca robocza nie może trwale wznieść się ponad tę miarę przeciętną — w takim bowiem razie wzmogłaby się wskutek lepszego położenia robotników liczba małżeństw zawieranych oraz liczba urodzeń, nastąpiłby wzrost ludności robotniczej a temsamem i podaż rąk roboczych, co niechybnie wpłynęłoby na obniżenie się płacy roboczej do jej poziomu pierwotnego i poniżej jeszcze. Płaca robocza nie może atoli także utrzymać się poniżej granicy koniecznych środków utrzymania, wówczas bowiem następują emigracya, bezżeństwo, powstrzymywanie się od wydawania na świat potomstwa, a w końcu zmniejszenie się, wskutek nędzy, liczby robotników, ubytek podaży rąk roboczych, co wpływa znowu na wzniesienie się płacy roboczej do wysokości poprzedniej“. Jakkolwiek poziom warunków życiowych pod-

niósł się znacznie z biegiem czasu, nieznane dotąd wymagania stały się codziennemi potrzebami, to jednak obok tego, na tej samej drodze pojawiły się nieznane dawniej cierpienia i niedostatki. Stanowisko robotników, jako ludzi, pozostało takiem samem: zawsze stać muszą na skraju nieodzownych do życia potrzeb, już to nieco oddalając się od niego już to spadając poniżej. Położenie robotników zależnem jest bowiem od stosunku do położenia bliźnich, do położenia w tymże samym czasie klas innych.

Tego prawa płacy roboczej nie mogą przełamać stowarzyszenia spożywcze. Z tego powodu atoli nie należy porzucać wogóle zasady wolnego indywidualnego stowarzyszania się, przeciwnie — zasada ta stosowana i rozszerzona na wielką produkcyę fabryczną istotnie zadanie swoje spełnić potrafi.

Celem obalenia owego okrutnego spiżowego prawa płacy roboczej, należy w drodze stowarzyszeń zamienić robotników w ich własnych przedsiębiorców; wówczas upadnie odgraniczenie pomiędzy płacą roboczą a zyskiem przedsiębiorcy, robotnik otrzyma pełny dochód z swej pracy. Lecz robotnicy mogą wówczas dopiero utworzyć skuteczne stowarzyszenia wytwórcze, gdy państwo zechce udzielić mu w formie pożyczki potrzebnego ku temu kapitału. Poparcie to odpowiada najzupełniej zadaniu państwa i jego przeznaczeniu polegającem na ułatwianiu postępu kulturalnego ludzkości. Burżuazya nie pogardziła również pomocą państwa dla swoich celów: różnych zakładów i budowy kolei żelaznych. A zresztą państwo jest niczem innem, jak tylko wielkiem stowarzyszeniem biedniejszych klas społecznych, które wszak wynoszą $96^1/_4\%$ ludności. Dlaczegóżby więc wielkie stowarzyszenie robotników nie miało oddziałać korzystnie, użyżniająco na mniejsze związki ludności? Państwo nie będzie mogło usunąć się od oddziaływania w tym kierunku, z chwilą gdy zaprowadzonem zostanie powszechne i bezpośrednie prawo głosowania, gdy więc robotnicy otrzymają odpowiadający ich liczbowemu znaczeniu wpływ w ciałach reprezentacyjnych. Dla pozyskania zaś prawa wyborczego, winni robotnicy zorganizować się w wielkie niemieckie stowarzyszenie robotnicze i wszcząć ruch ludowy, wzorem angielskiego ruchu na korzyść zniesienia ceł zbożowych.

Oto są główne myśli, towarzyszące politycznej działalności Lassalle'a w interesie klasy robotniczej. Jakkolwiek odpowiedź jego na zapytania lipskiego komitetu robotniczego nie osiągnęła była natychmiast rezultatu przezeń oczekiwanego, to jednak komitet ten przyjął je, zwłaszcza gdy i Rodbertus zgodził się na ekonomiczną stronę programu Lassalle'a. Komitet zwołał następnie wielkie zgromadzenie

robotnicze, na którem Lassalle rozwinąć miał sam swoje poglądy. Jednocześnie wszakże miały miejsce zgromadzenia robotnicze, na których protestowano przeciwko Lassalle'owi. Robotnicy oddani ślepo Schulzemu z Delitzsch, nie ufali jeszcze państwu, którego pomoc polecał Lassalle. Również ostre, często niskie napaści liberalnej prasy przeciwko Lassalle'owi nie pozostały bez wrażenia.

Ażeby założenie ogólnego niemieckiego związku robotniczego udać się mogło, zmuszonym był Lassalle zwalczać z całym naciskiem ruch, wszczęty przeciwko niemu. Znakomity jego talent agitatorski zjednał mu niebawem robotników prowincyi nad Menem, przed którymi bronił sprawy swej w Moguncyi i Frankfurcie nad Menem. Dnia 23 maja 1863 roku przyszedł wreszcie do skutku ogólny niemiecki związek robotniczy, założony w Lipsku, w obecności delegatów z 10 miast (Hamburga, Harburga, Kolonii, Düsseldorfu, Moguncyi, Elberfeldu, Barmen, Solingen, Lipska i Frankfurtu nad Menem). Znaczny udział miast nadreńskich świadczy o tem, jak bardzo przygotowanym tu był grunt dla samodzielnego ruchu robotniczego, dzięki rozwojowi ekonomicznemu tej prowincyi a także dzięki działalności „Nowej Gazety Reńskiej“ w roku 1848. Znamiennym jest zaś brak Berlina, gdzie jeszcze partya postępowa miała przewagę.

Organizacya związku była ściśle centralistyczną. Lassalle'a wybrano natychmiast przewodniczącym na przeciąg lat 5-ciu, z władzą niemal dyktatorską. Niezrozumiałem jest dlaczego Lassalle nie starał się wcale o stworzenie odpowiedniego publicystycznego organu dla związku, wobec tego że partya postępowa rozporządzała liczną prasą, przenikającą głęboko do kół ludowych. Powoli postępował związek naprzód; po trzech miesiącach po założeniu liczył 900 członków.

W jesieni 1863 r. miał Lassalle ponowną rozprawę przed sądem. Zgłosił on był mianowicie odwołanie od wyroku, wydanego nań w pierwszej instancyi z powodu mowy o związku współczesnego okresu historycznego z ideą stanu robotniczego. Przed rozprawą ogłosił drukiem mowę przeznaczoną na obronę: „Podatki pośrednie a położenie klasy robotniczej“. Praca Lassalle'a zawierała cały arsenał broni ku zwalczeniu podatków pośrednich, była zarazem szczytem jego politycznej działalności. Z całym naciskiem zaznaczał on w powyższej mowie pokojowy charakter ruchu, powołanego przezeń do życia.

Kara czterech miesięcy więzienia pierwszej instancyi zamienioną została przy drugiej rozprawie na 100 talarów grzywny. Równało się to niemal zwycięstwu Lassalle'a.

Partya postępowa nie zadowolniła się atoli rozbijaniem zgromadzeń publicznych, zwoływanych przez Lassalle'a, oraz napaściami na jego

osobę w swojej prasie, lecz nadto wyruszył był Schulze z Delitzsch w pole przeciwko niebezpiecznemu wrogowi przy pomocy specyalnej broszury p. t. „Rozdział do niemieckiego katechizmu robotniczego“. Schulze odczuwał bez wątpienia subtelnie potrzeby drobnomieszczańskie i drobnomieszczański sposób myślenia, lecz brak mu było zupełnie zrozumienia dla nowoczesnego ruchu robotniczego. Jego poglądy społeczno-ekonomiczne odznaczały się ciasnym, wyłącznie prywatne interesy na względzie mającym horyzontem. Bastiat był dlań alfą i omegą ekonomicznej mądrości. Z tego też powodu nietrudnem było zadaniem dla Lassalle'a, który podjął był rzuconą mu rękawicę, pokonać Schulzego na polu naukowem. W każdym jednak razie mogłoby pismo Lassalle'a p. t. „Pan Bastiat-Schulze z Delitzsch, Ekonomiczny Julian, czyli kapitał i praca“ większe jeszcze wywrzeć wrażenie, gdyby autor zachował był ściślej granice literackiej przyzwoitości, z mniejszą zaś był wystąpił zarozumiałością i pewnością siebie.

Powolny postęp wszczętego ruchu, mimo niezmordowanej agitacyi, a także ciężka walka, jaką prowadzić trzeba było z całą partyą postępową, skłoniły prawdopodobnie Lassalle'a do nawiązania stosunków z Bismarckiem. Zazwyczaj przeciwnicy jednego i tego samego wroga jednoczą się, idąc w końcu ręka w rękę, jakkolwiek walka ich w różnych idzie kierunkach i z różnych prowadzoną jest powodów. Gdyby Bismarck dał się był nakłonić do udzielenia powszechnego prawa wyborczego, mógłby był Lassale szybko cel swój najbliższy osiągnąć. Z drugiej zaś strony pozyskałby Bismarck w partyi robotniczej, zwalczającej partyę postępową, sprzymierzeńca nie do pogardzenia. Że Lassale liczył na ten rozwój rzeczy, dowodzą jego mowy z roku 1864; był on kilka razy u Bismarcka na audyencyi, jak to zresztą sam przyznawał. Także nawiązał był stosunki z Hermanem Wagenerem, założycielem „Kreuzzeitung“; temu ostatniemu miał nawet powiedzieć, że on (Lassalle), Bismarck i Wagener są najmędrszymi ludźmi w Prusiech. Z Rodbertusem, żyjącym w staropruskich poglądach, wiódł bardzo ożywioną korespondencyę, a Lothar Bucher, który wkrótce potem wstąpił był do służby Bismarcka, był jednym z jego najbliższych przyjaciół.

Latem 1864 r. udał się Lassalle do miejsca kąpielowego Rigikaltbad, w celu poratowania zdrowia, które wiele ucierpiało wskutek nieustannych procesów i trudów agitacyi. Stosunek miłosny z Heleną von Dönniges skłonił go tamże do wyzwania jej narzeczonego Janko v. Rackowitz na pojedynek. Lassalle odniósł w pojedynku tak ciężką ranę, że na trzeci dzień, dnia 31 sierpnia 1864 r., skonał. Zwłoki jego przewieziono do rodzinnego miasta Wrocławia, gdzie pochowanym

został na izraelickim cmentarzu. „Tu spoczywa, co było śmiertelnem w Ferdynandzie Lassalle'u, myślicielu i bojowniku“ — brzmi napis na nagrobku, ułożony przez przyjaciela jego, Augusta Boeckha, znakomitego filologa.

Osobistość Lassalle'a, oraz jego pogląd na świat charakteryzuje dobrze własne jego wyznanie, wyłożone w mowie p. t. „Podatki pośrednie a położenie klasy robotniczej“: „Jedno z dwojga — powiada on tamże — „albo pozwólcie nam spijać wino cypryjskie i całować piękne dziewczęta, to znaczy hołdować zwykłemu egoizmowi rozkoszy, albo też, jeśli o państwie i moralności mówić będziemy, pozwólcie nam oddać wszystkie siły nasze na usługi poprawy ciemnego losu niezliczonej większości rodu ludzkiego, z którego toni, ocienionej mrokami nocy, wyłaniają się, jak pojedyncze słupy, członkowie klasy posiadających, jak gdyby dla pokazania, jak ciemną jest toń owa, jak głęboką przepaść!“ Lassalle hołdował jednemu i drugiemu. Ciekawemi są słowa, któremi Bismarck charakteryzuje osobistość Lassalle'a: „Był to jeden z najrozumniejszych i najmilszych ludzi, z którymi kiedykolwiek obcowałem, człowiek ambitny w wielkim stylu, bynajmniej nie republikanin; miał on wybitnie narodowy i monarchiczny sposób myślenia, myśl do której zmierzał było niemieckie cesarstwo i to było naszym punktem stycznym. Lassalle był ambitnym w wielkim stylu“. Także Treitschke zalicza Lassalle'a na na równi z Listem i R. Blumem do trzech największych agitatorów, których wydały Niemcy w zeszłem stuleciu.

Z pewnością myliłby się ten, ktoby twierdził, że bez Lassalle'a nie byłaby się rozwinęła w Niemczech socyalno-demokratyczna partya robotnicza. Lecz nie ulega wątpliwości, że partya ta, aż do ostatnich czasów nosiła cechę potężnej jego indywidualności, a dzieła Lassalle'a należą zawsze jeszcze do najświetniejszych i najbardziej wpływowych pism agitacyjnych, któremi rozporządza niemiecka socyalna-demokracya.

Niestety nie najlepsze myśli Lassalle'a zdołały ostać się w niemieckim ruchu robotniczym. Zachowano jego lekceważące osądzanie stowarzyszeń spożywczych i zawodowych, natomiast wielki polot narodowy, ożywiający go, jego przewyższające Marksa i Engelsa pojmowanie zadań polityki zagranicznej, utonęły niebawem w bezsilnej międzynarodowości, oraz ślepej nienawiści do Prus. W ostatnich dopiero czasach zbliżyli się niektórzy przedstawiciele socyalnej demokracyi do stanowiska Lassalle'a w kwestyi narodowej potęgi i wielkości.

Niemiecko-narodowy sposób myślenia Lassalle'a, oraz jego wysokie wyobrażenie o zadaniu Prus, starano się następnie osłabić przez to, że, jak utrzymywano na podstawie niektórych ustępów z jego

listów, Lassalle w r. 1859 zwrócił się był do rządu pruskiego z pismem ulotnem o wojnie włoskiej, jedynie w celu uczynienia rządu tego „niepopularnym“ *). Nie wierzył on w to, jakoby monarchia zdolną była jeszcze do jakiegoś czynu narodowego i miał nadzieję, że ogłoszeniem tej niezdolności przysłuży się sprawie rewolucyi demokratycznej. Jeśli atoli Lassalle był republikaninem dlatego, że zwątpił w siłę pruskiego królestwa dla rozwiązania kwestyi niemieckiej, to zmuszonym był następnie powrócić do obozu monarchicznego, w miarę tego, jak obawy jego okazywały się bezpodstawnemi. We wspomnianej wyżej proroczej broszurze o wojnie włoskiej i zadaniu Prus, pragnie on pojawienia się nowego Fryderyka Wielkiego. Lassalle żył jeszcze dość długo, by uznać, że upragnione przezeń w roku 1859 pojawienie się dzielnego męża stanu, tymczasem w osobie Bismarcka, żyjące przybrało kształty. „A jakkolwiek niejednokrotnie wymienialiśmy z panem Bismarckiem ostre strzały, sprawiedliwość wyznać mi nakazuje, jeszcze podczas salw, że jest to mąż prawdziwy, podczas gdy tamci (t. j. partya postępu), to stare baby“. A dalej jeszcze: „Jedno przyjaciele moi przyrzec mi zechciejcie: gdyby kiedykolwiek przyjść miało do walki pomiędzy królestwem z bożej łaski a tą nędzną burżuazyą, wy staniecie po stronie królestwa przeciwko burżuazyi“. Zresztą powiada Lassalle już w r. 1860 („Polityczny testament Fichtego“), co następuje: „Wobec tego wielkiego przeciwieństwa pomiędzy federacyą a jednością ludu, maleje nawet przeciwieństwo między monarchią a rzeczą pospolitą do względnie małoznacznego i wierzymy całkiem poważnie, że nawet ci, którzy pragną zjednoczonego niemieckiego cesarstwa dziedzicznego, monarchicznego, obok zupełnego zniesienia 35 państw samodzielnych, wraz z towarzyszącemi mu różnemi ozdobami sentymentalnemi czasów burszenszaftów, że ci wszyscy znajdują się jeszcze na wyższym poziomie inteligencyi oraz politycznego rozumu, od naszych republikanów federacyjnych“ **).

Największym tryumfem Lassalle'a, z którego jednak nie danem mu było cieszyć się za życia, był fakt przyjęcia przez Bismarcka do konstytucyi Północno-niemieckiego Związku, równego powszechnego prawa wyborczego, w celu wywalczenia którego założonym został Ogólno niemiecki związek robotniczy.

---

*) Listy Lassalle'a do Marxa i Engelsa. Z literackiej spuścizny Marxa, Engelsa i Lassalle'a. Wyd. Fr. Mehringa. IV. str. 150.

**) Wydanie Bernsteina I. str. 383.

*71. Od śmierci Lassalle'a do ustawy wyjątkowej przeciwko socyalistom*).*

Stowarzyszenia robotnicze, pozostałe wbrew agitacyi Lassalle'a przy partyi postępowej, zjednoczyły się latem 1863 r. w Frankfurcie nad Menem w „Związek niemieckich stowarzyszeń robotniczych“ — w celu skuteczniejszego zwalczania ruchu lassalowskiego. Wśród członków wydziału tego związku znajdowali się: Fr. A. Lange, wybitny autor „Historyi materyalizmu“, Maks Hirsch i tokarz August Bebel. Wkrótce jednakże przekroczył był związek ten granice, zakreślone mu przez partyę postępową. Już w r. 1865 przyjęto w nim żądanie powszechnego, równego prawa głosowania, w rok potem wypowiedziano się przeciwko Schulzemu z Delitzsch, a na zjeździe krajowym saskich robotników w Chemnitz, rozwinął Bebel projekt samodzielnego programu, zawierającego zasady partykularyzmu, demokracyi i socyalizmu. Na podstawie tego programu wybrano Bebla i Liebknechta na posłów do północno-niemieckiego parlamentu. W r. 1868 nastąpiło przystąpienie do międzynarodowego związku robotniczego.

Byłoby niesprawiedliwością przypisywać ten niezwykle szybki rozwój Związku niemieckich stowarzyszeń robotniczych, w przeciągu lat pięciu, rozwój wiodący od obozu partyi postępowej do obozu międzynarodowej demokracyi socyalnej, wyłącznie niezręczności partyi liberalnej w jej stosunku do kwestyi robotniczej. Budząca zdumienie zmiana sytuacyi jest także, w niemałej mierze zasługą W. Liebknechta**).

Z powodu wzięcia udziału, jako student, w orężnem powstaniu roku 1848, zmuszonym był Liebknecht, po pokonaniu rewolucyi, uciekać za granicę. Udał się tedy do Londynu, gdzie zbliżył się z Marxem i Engelsem i nawiązał ściślejsze stosunki z innymi członkami Związku komunistów. Amnestya z okazyi koronacyi umożliwiła mu następnie powrót do kraju; skorzystawszy z tego, powrócił i jął rozwijać działalność w myśl Marxa oraz w duchu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Ten ostatni założonym został z inicyatywy Marxa w roku 1864, przy sposobności odwiedzin licznych grup robotniczych, z różnych krajów na wystawie przemysłowej w Londynie. Zadaniem jego miało być urzeczywistnienie starego hasła manifestu komunistycznego: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Gazeta „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ wydawana

---

*) Mering: Historya niemieckiej socyalnej demokracyi. Stuttgart 1897. T. II. str. 119—549.

**) O osobliwym losie Liebknechta (1826—1900); patrz Kurt Eisner: W. Liebknecht oraz jego działalność. Berlin 1900 (Vorwärts).

przez Liebknechta, wspólnie z Schweichlem i Brassem, w celu szerzenia idei republikańskich, stała się niebawem organem Bismarcka, ponieważ Brass dał się przez rząd przekupić. Liebknecht opuścił wówczas to przedsięwzięcie i przystąpił do stowarzyszenia robotniczego Lassalle'a. Latem 1865 zapoznał się z Beblem, który był wówczas najbardziej wpływowym mężem w kołach robotniczych w Lipsku i który dzięki temu w r. 1867 wybranym został przewodniczącym Wydziału Związku niemieckich stowarzyszeń robotniczych. Liebknechtowi udało się tem snadniej zjednać Bebla dla idei Marxa, gdy w roku 1867 ukazało się wielkie dzieło tego ostatniego „Kapitał“ — zwane „Biblią socyalizmu“. Jak szybko przeniknął Bebel myśli „Kapitału“ poznać można z pierwszej jego broszury p. t. „Nasze cele“, która ukazała się w roku 1869 a powstanie swe zawdzięczała polemice z pismem „Demokratische Korrespondenz“.

Bebel rozporządzał zwolennikami swymi nieograniczenie; pozyskanie więc jego oznaczało zatem i pozyskanie związku niemieckich stowarzyszeń robotniczych dla Międzynarodówki. Tak tedy obok narodowej socyalnej demokracyi lassalczyków, powstała międzynarodowa socyalna demokracya marxistów. Niebawem przyszło do ostrego starcia między obiema partyami. Głowę lassalczyków, von Schweitzera, zachowującego się wobec Bismarcka podobnie jak Lassalle, zwalczali „Uczciwi“ z partyi Bebla-Liebknechta, jako wstecznika i zdrajcę sprawy robotniczej.

Poglądy Liebknechta ówczesne zawarte są w jego mowie: „O politycznem stanowisku socyalnej demokracyi“ *), w której, między innemi, powiada: „Społeczna demokracya nie powinna pod żadnym pozorem i na żadnem polu, układać się ze swymi przeciwnikami; układać się można tylko wówczas, gdy istnieje wspólna podstawa. Układać się z zasadniczymi przeciwnikami, znaczy poświęcać zasadę; zasady zaś są niepodzielne, można je albo zachować w całości, albo też całe ofiarować. Najmniejsze zasadnicze ustępstwo jest wyrzeczeniem się zasady; kto z wrogami parlamentuje, ten parlamentuje, kto zaś parlamentuje — ten paktuje“. Wobec przedstawicieli prawie wyłącznie klas panujących w radzie państwa „nie jest socyalizm bynajmniej kwestyą teoryi, lecz poprostu kwestyą władzy, dającą się rozwiązać nie w parlamencie, lecz na ulicy, na polu bitwy, jak wszelka inna kwestya władzy“.

Próba pojednania obu kierunków, podjęta w r. 1869 w Eisenach, która wszakże się nie udała — zaostrzyła z początku jeszcze bardziej

*) Lipsk 1874. str. 5 i 7.

istniejące przeciwieństwa. Związek niemieckich stowarzyszeń robotniczych rozwiązał się też na korzyść nowo założonej socyalno demokratycznej partyi robotniczej. Program tej ostatniej zawierał obok żądań radykalnej demokracyi, następujące postulaty: zaprowadzenie normalnego dnia pracy, ograniczenie pracy kobiet i zakaz pracy dzieci, zniesienie wszelkich podatków pośrednich na korzyść jednego postępowego podatku od dochodów i spadków, poparcie przez państwo stowarzyszeń współdzielczych oraz udzielenie kredytu państwowego dla wolnych stowarzyszeń wytwórczych-współdzielczych na podstawie demokratycznych gwarancyj. Punkt ostatni miał ułatwić lassalczykom przystąpienie do nowej partyi.

Zapał narodowy lat w 70 i 71 podziałał, z przyczyn łatwo zrozumiałych, paraliżująco na rozwój międzynarodowej socyalnej demokracyi. Manifest, wydany przez wydział partyi, nawołujący po zwycięstwie sedańskiem do demonstracyj masowych za zawarciem godnego pokoju z rzecząpospolitą francuską, oraz przeciwko zabraniu Alzacyi i Lotaryngii, ściągnął na głowy kierowników partyi ciężkie oskarżenie o zdradę stanu. Skutych w kajdany, zaprowadzono członków wydziału partyjnego Brackiego, von Bonhorsta i Spiera do twierdy Boyen w Lötzen. Przy wyborach z roku 1871 zyskał tylko Bebel mandat z okręgu Glauchau-Meerane. W każdym jednak razie oddano w całem państwie 120.108 głosów na kandydatów obu partyj socyalno-demokratycznych. Na wiosnę w 1872 r. skazała lipska ława przysięgłych Bebla i Liebknechta za przygotowywanie zdrady stanu na dwa lata więzienia. Międzynarodówka rozwiązała się wskutek sporów, powstałych pomiędzy zwolennikami Marxa, a zwolennikami rosyjskiego anarchisty Bakunina (patrz wyżej), pozostającego pod wpływem Proudhona.

Straty, które poniósł ruch robotniczy pod wpływem niemieckich zwycięstw i niemieckiego zjednoczenia, wynagrodzone zostały niebawem przez gorączkowy rozwój życia gospodarczego w Niemczech, po wojnie. Błogosławieństwo miliardów otrzymanych od Francyi, nadużycia oszukańczych przedsiębiorstw, krach tychże, a w następstwie chroniczne przesilenie ekonomiczne zaostrzyły przeciwieństwa społeczne w nader niebezpiecznej mierze. W r. 1874 otrzymały obie partye robotnicze 352.000 głosów oraz 9 mandatów.

Wybory pokazały także, że obie partye jednakowo były silne. Ponieważ lassalczycy, po ustąpieniu von Schweitzera z przewodnictwa, zbliżyli się byli w poglądach swych i taktyce do międzynarodowej socyalnej demokracyi, przeto można było podjąć nową próbę pojednania obu partyj, z większymi widokami powodzenia. Istotnie też

nastąpiło zjednoczenie w Gotha, w maju roku 1875. Ponieważ przy układaniu nowego programu lassalczykom różne, dość znaczne, poczynić musiano ustępstwa, nie szczędził Marx temu programowi w liście do przyjaciół nader ostrych słów krytyki, wraz z ostremi wycieczkami przeciw Lassallowi. Jeśli niemiecka partya robotnicza program ten przyjmie — pisał — to złoży temsamem dowód, że ideały socyalistyczne nie przeniknęły w nią nawet na głębokość skóry *). Gdyby zwolennicy Marxa poszli byli za jego radą, nie byłoby prawdopodobnie przyszło do skutku zjednoczenie obu partyi, które dla wzrostu socyalnej demokracyi, bez wątpienia, bardzo było korzystnem. Nowy to dowód, jak niedokładnie znane były Marxowi stosunki niemieckie.

W roku 1877 liczyła partya już 41 organów politycznych. Prócz tego wychodził już przynajmniej tuzin czasopism zawodowych.

Oddawna już nie ograniczała się socyalna demokracya na wyłącznie politycznej agitacyi w duchu Lassalle'a. Przywódcy uznali także konieczność pozyskania dla robotników większych korzyści na polu interesów zawodowych. Lassalczyk Fritzsche założył w roku 1865 niemieckie stowarzyszenie zawodowe robotników tabacznych; w następnym roku powstał związek niemieckich drukarzy. Na zjeździe Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego, 22 sierpnia 1868, zwalczano jeszcze bardzo ostro plan Schweitzera, polecający zakładanie stowarzyszeń współdzielczych, opierając się przytem na spiżowem prawie płacy Lassalle'a; w końcu wszakże przyjęto plan jego z zapałem na kongresie robotniczym, zwołanym specyalnie w tym celu do Berlina. Kongres ten wypracował także wzorowe statuty, na podstawie których niebawem liczne bojowe organizacye zawodowe założone zostały. Gorączka strejkowa, która niebawem opanowała nowo założone stowarzyszenia, zgotowała niejednemu z nich przedwczesny upadek, lecz naogół rozwijały się one pomyślnie, zwłaszcza gdy i marxiści po kongresie pojednawczym, zakładanie związków zawodowych polecać poczęli. Stowarzyszenia zawodowe udzielały zapomóg na wypadek choroby, śmierci, jakoteż w razie poszukiwania pracy; „zakładały gospody i pisma fachowe, podnosiły poczucie solidarności robotniczej i życia towarzyskiego“.

Powodzenie przy wyborach z roku 1879 — partya liczyła wówczas blisko pół miliona głosów i 12 przedstawicieli — wzmagało w przywódcach z każdym dniem poczucie siły partyi. Prasa stawała się coraz bardziej

*) Przyczynek do krytyki socyalno-demokratycznego programu. Spuścizna K. Marxa. N. Z. IX. 1. Str. 561—575.

śmiałą i podburzającą, coraz niebezpieczniejszem zdziczenie mas proletaryatu w wielkich miastach fabrycznych.

### *72. Czasy ustawy wyjątkowej.*

Ustawa, a zwłaszcza jej stosowanie, przekroczyła znacznie słuszny jej zakres działania, polegający na poskramianiu niebezpiecznych dla ogółu wykroczeń. Poprostu niszczono wszelkie samodzielne organizacye robotnicze, zarówno polityczne jak i gospodarcze, prześladowano prasę, ograniczano do ostatecznych granic prawo zgromadzeń i t. p. Z miejsc gdzie zaprowadzano mały stan oblężenia, wydalano osobistości kierujące w partyi, nieraz z wyszukanem okrucieństwem. We Frankfurcie zmuszonym był np. cały szereg ojców rodzin opuścić miasto, właśnie przed samem Bożem Narodzeniem. Zabroniono wydawania peryodycznej i nieperyodycznej literatury partyjnej, zawieszono 42 pism politycznych i 14 zawodowych, oraz wszelkie broszury agitacyjne; zamknięto olbrzymią liczbę stowarzyszeń. Ogółem zawiesiła policya, podczas stanu wyjątkowego, 155 pism peryodycznych, oraz 1200 nieperyodycznych. Na podstawie małego stanu oblężenia, zaprowadzonego w Berlinie, Hamburgu, Lipsku, Frankfurcie nad Menem, Szczecinie i t. d. wydalono blisko 900 osób, a 1500 osób osadzono w więzieniu. W takich warunkach poczytać to można było za wielką zasługę partyi, że przy wyborach w roku 1881 jeszcze 312.000 głosów otrzymać zdołała. W większej części okręgów wyborczych nie można było wydawać żadnych pism ulotnych, a nawet kartek głosowania nie rozdawano, ponieważ partya nie posiadała własnych drukarń, zakłady zaś drukarskie, należące do przeciwników, zleceń jej przyjmować nie chciały. Zjazdy partyjne, odbywały się w nader trudnych warunkach, zagranicą (1880 w Wyden-Szwajcarya, 1883 w Kopenhadze, 1887 w St. Gallen). Organ centralny partyi „Der Sozialdemokrat“ wydawano najpierw w Zurychu, następnie w Londynie i wysyłano w zamkniętych kopertach do Niemiec.

Bez porównania niebezpieczniejszem od samej ustawy było pośrednie jej sprzyjanie dążeniom anarchistycznym. Z chwilą bowiem, gdy nie można było w drodze prawnej walczyć o prawa polityczne i społeczne klasy robotniczej, wyzyskali to anarchiści, którzy utrzymywali, że zmuszonym się jest wobec tego imać się gwałtu. Robotnicy stoją wobec potęg panujących na otwartej stopie wojennej, w stanie obrony koniecznej, czyniącej każdy środek dozwolonym. Drogą energicznej, tajnej agitacyi, w małych, najwyżej 5 członków

liczących grupach, drogą zamachów zjednać można masy ludowe dla sprawy zbrojnej rewolucyi. Anarchista Most pouczał o t. zw. „rewolucyjnej nauce wojennej“. W pismach swoich podawał on przepisy sporządzenia najbardziej niebezpiecznych środków wybuchowych, zatruwania sztyletów i t. d. Reinsdorf przygotowywał zamach na książęta niemieckie przy okazyi odsłonięcia pomnika w Niederwald; radca policyjny Rumpf w Frankfurcie nad Menem padł w samej rzeczy ofiarą zamachu anarchistycznego.

Jeśli ruch anarchistyczny w Niemczech nie przybrał większych rozmiarów, to przypisać to należy nie policyi, lecz w pierwszym rzędzie oddziaływaniu partyi socyalno-demokratycznej, która nie zawahała się ani chwili wystąpić wrogo przeciwko anarchizmowi, za pośrednictwem najwybitniejszych swoich przedstawicieli. Na pierwszym kongresie partyi, po ogłoszeniu ustawy wyjątkowej, na kongresie, który wobec panujących stosunków tylko w tajemnicy romantycznie na zamku Wyden w Szwajcaryi mógł obradować, wykluczono anarchistycznych przywódców, Mosta i Hasselmanna z partyi. Przeciwko ustawie wyjątkowej, tłumiącej wszelki ruch socyalnej demokracyi, prawem dozwolony, zadowolniono się tylko taką demonstracyą, że skreślono z programu gotajskiego słowo „prawnych“ z ustępu następującego: „Robotnicza partya socyalistyczna zdąża przy pomocy wszelkich środków prawnych do zaprowadzenia wolnego państwa i t. d.*). Także kongres partyjny w St. Gallen 1877 r., odbyty jeszcze za panowania ustawy wyjątkowej, potępił anarchizm oraz jego taktykę terorystyczną, na podstawie znakomitego referatu Liebknechta, wszystkimi głosami delegatów przeciwko dwom delegatom, którzy wstrzymali się od głosowania. Rezolucya przyjęta brzmiała jak następuje:

„Zjazd partyjny uznaje teoryę społeczną anarchizmu, o ile zmierza do absolutnej autonomii jednostki, za antysocyalistyczną, za nic innego, jak jednostronne przeobrażenie podstawowych myśli liberalizmu mieszczańskiego, jakkolwiek w krytyce dzisiejszego porządku społecznego wychodzi z założeń socyalistycznych. Teorya anarchistyczna nieda się przedewszystkiem pogodzić z socyalistycznem żądaniem uspołecznienia narzędzi wytwarzania i społecznego regulowania produkcyi; zmierza przeto do nieuniknionych sprzeczności, jeśli wytwarzanie nie ma zejść do karłowatych rozmiarów drobnego rzemiosła.

*) Protokół z kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi, odbytego na zamku Wyden. Zurych 1880. Str. 14—44.

Kult anarchizmu, oraz wyłączne uznawanie polityki gwałtów, polega na grubym błędzie w pojmowaniu roli przemocy w dziejach ludów".

„Przemoc może być zarówno czynnikiem wstecznym jak i postępowym; pierwszym bywa nawet częściej aniżeli ostatnim. Taktyka polegająca na jednostkowem stosowaniu przemocy nie wiedzie do celu, a może być, o ile obraża poczucie sprawiedliwości mas, wprost szkodliwą i niegodną".

„Za jednostkowe czyny gwałtu ludzi do ostateczności prześladowanych i pogardzanych, czynimy odpowiedzialnymi samych prześladowców, a skłonności ku takim czynom uważamy za zjawisko, powtarzające się po wsze czasy w warunkach podobnych, a które obecnie wyzyskiwane bywają przez płatnych agents-provocateurs dla celów reakcyi, na szkodę klasy pracującej" *).

Ustęp końcowy tej rezolucyi wskazuje na dziwne stanowisko, jakie zajęła policya wobec anarchizmu.

Rozumie się, że policya zmuszona była posługiwać się wszelkimi środkami, w interesie bezpieczeństwa ogółu, w celu zyskania dokładnych wiadomości o niebezpiecznych czynach anarchistów. Nikt nie weźmie jej za złe, że przy dozorowaniu tem posługiwała się także nadzwyczajnymi agentami tajnymi. Zajęcie to, jakkolwiek pożyteczne, nie posiada dla ludzi porządnych zbyt wielkiego powabu; nie można przeto policyi czynić zbyt wielkiego zarzutu z tego, że przyjmowała także usługi od ludzi, których pruski minister policyi z czasów ustawy wyjątkowej, pan Puttkamer, nazwał przy okazyi „nie dżentlemenami". Pod żadnym atoli pozorem nie powinna była policya pozwolić na to, by jej szpiegowie stali się szpiclami-prowokatorami, by zachęcali nawet do czynów anarchistycznych, ażeby tylko dostarczyć swej władzy materyał i złożyć dowody swej konieczności i służbowej gorliwości **). Co więcej, zdarzało się, że sami urzędnicy policyjni nadzwyczaj dwuznaczne zajmowali stanowisko. Wystarczy tu przypomnieć fakt, stwierdzony aktami, który nabrał pewnego międzynarodowego znaczenia, a mianowicie tak zwane układy Wohlgemutha, pomiędzy Niemcami a Szwajcaryą. Inspektor policyjny A. Wohlgemuth w Miluzie w Alzacyi, w przypuszczeniu że zyskał w krawcu Lutz w Ba-

*) Obrady kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi w St. Gallen. Zurych 1888. Str. 39—45.

**) Patrz zeznania o tych sztuczkach, wypowiedziane przez Singera i Bebla, na podstawie aktów szwajcarskich podczas debaty w radzie państwa o przedłużeniu ustawy przeciwko socyalistom w styczniu 1888 r. Wynika z nich, że drukarz czasopisma „Freiheit" Mosta, W. Bührer w Szafuzie, otrzymywał stałą pensyę za swe usługi od Schroedera, stojącego na usługach berlińskiej policyi.

zylei oddanego mu szpiega, pisał doń między innymi dnia 5 kwietnia 1889: „Proszę dostarczać mi nieustannie wiadomości bieżących i mącić śmiało dalej!“ *). Warto tu jeszcze dodać, że pierwszy organ francuskiego anarchizmu założonym został za pieniądze dostarczone przez agenta policyjnego, z polecenia prefekta policyi Andrieux. A pismo to podburzało w każdym numerze do zamachów i dostarczało przepisów do przygotowywania i stosowania środków wybuchowych **).

Nie jest bynajmniej nieuzasadnionem przypuszczenie, że przeciwnicy ruchu robotniczego usiłowali sprowadzić go na manowce terroryzmu. Zamierzano tą drogą nietylko skompromitować ruch ten wśród mas ludowych, lecz także otworzyć dla państwa pole walki, na którem ono niezawodnie skuteczną bronią, a mianowicie szablami, karabinami i armatami rozporządzać może.

Że wszelkie te ostre środki nie zdołały osłabić socyalno-demokratycznego sposobu myślenia, o co głównie chodziło, tego dowodzą nieustannie wzrastające zdobycze przy wyborach. Już w roku 1884 prześcignięto znacznie najwyższą ilość głosów, zdobytych dla kandydatów socyalistycznych przed zaprowadzeniem ustawy wyjątkowej; wybory zaś z roku 1887 przyniosły partyi nawet 763.000 głosów. Mimo to usiłował rząd Rzeszy w roku 1889 zamienić ustawę przeciwko socyalistom z ustawy wyjątkowej, na pewien czas przeznaczonej, w trwałą ustawę, stale obowiązującą. W obradach komisyi postanowiono, na wniosek posłów narodowo-liberalnych i wolno-konserwatywnych, skreślić prawo wydalania z miejsca zamieszkania. Ponieważ rząd oświadczył, że ustawy z taką zmianą przyjąć nie może, głosowali przeciwko niej i konserwatyści w głosowaniu ostatecznem. Z tego względu przedłożenie to upadło.

Wybory z r. 1890 przyniosły rządowi, oraz połączonym z nim t. zw. partyom skartelowanym (konserwatystom, wolno-konserwatystom i narodowym liberałom), niezaprzeczoną klęskę. Konserwatyści stracili 7, wolno-konserwatyści 21, a narodowi liberali 57 mandatów. Kandydaci socyalno-demokratyczni zebrali natomiast 1,427.300 głosów. Wobec tych faktów, nie usiłował już rząd, po ustąpieniu księcia Bismarcka z urzędu kanclerza, przedłużyć dobiegającej już ku końcowi ustawy przeciwko socyalistom, lub też przeprowadzić ustawy nowej o tendencyach pokrewnych. Z dniem 1 października roku 1890 odzyskały natomiast normy prawa obowiązującego znaczenie i dla partyi socyalno-demokratycznej.

*) C. Hilty. „Rocznik polityczny Szwajcaryi“ IV. Str. 481.
**) Adler. Art. Anarchizm. Str. 311.

Z tego, co w pierwszych latach trwania ustawy przeciwko socyalistom zburzonem zostało, odbudowała socyalna demokracya niejedno w ciągu drugiej połowy lat 80-tych. Mianowicie od czasu, gdy cesarz Fryderyk III powierzył był Herrfurthowi, na miejsce Puttkamera tekę pruskich spraw wewnętrznych, przyznano dążeniom robotników czysto zawodowym większą swobodę ruchów. Już przed końcem ustawy wyjątkowej liczyła partya 60 pism politycznych (z tych 19 dzienników), z 254.000 abonentów i 41 pism zawodowych z 201.000 abonentów.

### *73. Rewizya programu.*

Za czasów trwania ustawy przeciwko socyalistom nie mogło być mowy o właściwej organizacyi partyjnej. Posługiwano się systemem mężów zaufania, kierownictwo zaś miała w dłoniach swych frakcya parlamentarna. Ta ostatnia wypracowała też na pierwszy zjazd partyjny, zwołany po zniesieniu ustawy wyjątkowej do Halli, projekt nowej organizacyi partyi. Według tego projektu miała frakcya parlamentarna i nadal najbardziej miarodajne zajmować stanowisko; nie mogło to nikogo dziwić ze względu na autorów projektu. Z powodu atoli tego punktu, a także z powodu przewidzianej w projekcie kontroli prasy partyjnej przez zarząd partyjny, oraz wogóle centralistycznych tendencyi projektu, wynikły w łonie partyi gorące spory. Na czele opozycyi stał przywódca towarzyszy partyjnych monachijskich v. Vollmar, oraz szereg berlińczyków, zwanych następnie „Młodymi“. Zjazd partyjny w Halli skreślił istotnie punkty projektu organizacyjnego najbardziej krytykowane*).

Partya potrzebowała koniecznie nowego programu. Stary program pojednawczy gotajski z r. 1875, zawierający jeszcze wiele zwrotów, zgodnych ze sposobem myślenia Lassalle'a, był już przestarzałym, jak to w dłuższem przemówieniu wyłuszczył Liebknecht w Halli. Nadszedł czas dania i w programie przewagi kierunkowi Marksa, panującemu wyłącznie w partyi**). Po wyczerpujących roztrząsaniach

*) Głównem źródłem powyższych opisów są protokóły zjazdów partyjnych, wychodzące zazwyczaj w kilka tygodni po zjeździe, a zawierające bogaty materyał (od roku 1890 w Berlinie, nakładem księgarni „Vorwärts“).

**) O rozwoju programu socyalno-demokratycznego patrz G. Adler „Rozwój socyalistycznego programu w Niemczech“. J. f. N. St. 3 Serya. I tom. 1891. Str. 210, 225; W. Simkowicz „Kryzys wśród socyalnej demokracyi“. J. f. N. St. 3 serya. XVII tom 1899. Str. 721—781.

w prasie i na zgromadzeniach, przyjęto wreszcie projekt wypracowany przez redaktora naukowego organu partyi „Neue Zeit“, na zjeździe partyjnym w Erfurcie.

Nie odmawiając sformułowaniu programu partyjnego wpływu na praktyczną działalność oraz istotny rozwój stosunków, zaznaczyć jednak należy, że żywa taktyka przywódców bez porównania większe ma znaczenie od ogłoszenia zasad akademickich. Świadczy o tem dowodnie fakt, że program gotajski, w najwyższym stopniu niedostatecznie zredagowany, najmniejszej szkody partyi nie przyniósł. Najpoważniejsze różnice zdań, powstałe w łonie partyi, dotyczyły też nie programu, lecz taktyki.

### *74. Spory dotyczące taktyki i wystąpienie Jerzego Vollmara.*

Taktyka dawniejsza, lawirująca ostrożnie pomiędzy rewolucyą, a reformą społeczną, spotkała na prawo i na lewo ostre słowa krytyki. Zwolennicy ostrzejszego tonu w partyi uchwycili się przedewszystkiem ostrożnego oświadczenia frakcyi w kwietniu 1890 w sprawie święta majowego. Napaści, w których osobista niechęć znaczną odgrywała rolę, zaostrzyły się w końcu i przeszły w potępienie całej parlamentarnej działalności frakcyi. Zarzucono jej brak zapału rewolucyjnego, drobnomieszczański possybilizm, kult osób, korrupcyę, zdradę interesów proletaryatu oraz dyktatorskie zakusy*). Przywódcami niezadowolonych w sporze z frakcyą, byli berlińczycy Werner, Wildberger, Baginsky i Wille; lecz i w Magdeburgu i Dreźnie zajęli byli redaktorzy wychodzących w tych miastach pism partyjnych — stanowisko opozycyjne.

W Erfurcie przyszło ponownie do strać bardzo ostrych. Część opozycyi wydalono z partyi, na mocy uchwały zjazdu, inna dobrowolnie się usunęła. „Młodzi“ założyli 28 października 1891 w Berlinie nową partyę, Związek socyalistów niezawisłych, z czasopismem „Der Sozialist“ jako organem partyjnym. Kierunek ten „żąda ni mniej ni więcej tylko zupełnego odrodzenia niemieckiej socyalnej demokracyi, jej przeobrażenie się w partyę robotniczą czysto proletaryacką, wykluczenia wszelkich żywiołów oportunistycznych i possybilistycznych, emancypacyi proletaryatu z pod wpływu panującego w partyi drobnomieszczaństwa!“ Posłowie socyalistyczni winni dać wyraz w czynie temu

*) Patrz zwłaszcza H. Müller: Walka klas w niemieckiej socyalnej demokracyi. Zurych 1892.

co jest, t. j. winni w czynie wyrazić: w parlamencie nie osiągniemy nic dla naszych wyborców, klasy panujące nie chcą poprawić losu biedaków i nędzarzy, nastąpić to może tylko przez usunięcie istniejących stosunków przemocy istniejącego porządku społecznego. Czynem zaś, któryby tę rewolucyjną prawdę obwieścił, grzmiącym głosem całemu krajowi, światu całemu — byłoby złożenie mandatów socyalno-demokratycznych. Czyn taki zapaliłby umysły, wzburzyłby i poruszył świat cały. Cały proletaryat przeniknąłby zapał rewolucyjny; czyn taki zdołałby zachwiać stanowiskiem klas panujących wraz z rządem". Socyalna demokracya winna oświadczyć, że niemiecki proletaryat nie dojdzie do celu swego w drodze przeżytej, zbankrutowanej pracy parlamentarnej, lecz chleb swój i wolność na drodze nieprawnej sam sobie zdobyć musi. O tyle był program „Młodych" jedynie powrotem do stanowiska, zajmowanego w roku 1869 przez Liebknechta. Bez porównania większe atoli znaczenie miało wystąpienie Jerzego Vollmara. W mowie programowej, natchnionej duchem prawdziwego męża stanu, (wygłoszonej w „Eldorado" w Monachium dnia 1 czerwca 1891), na temat „Najbliższych zadań niemieckiej socyalnej demokracyi" *) stanął Vollmar wyraźnie i otwarcie na stanowisku pokojowej, na prawie się opierającej partyi reformy.

Rząd nie zaniechał wprawdzie jeszcze walki przeciwko socyalnej demokracyi. Nie jest to już jednak owa barbarzyńska walka zniszczenia; uznano partyę za potęgę wojowniczą i wiedzie się z nią spór w formie uporządkowanej, przy pomocy tego sporu spodziewa się partya, dzięki swej dzielności „znaczne osiągnąć korzyści". Wobec poczynionych przyrzeczeń (cesarskich rozporządzeń lutowych), należy uczynić próbę, czy rzeczywiście istnieje dobra wola dla przeprowadzenia pewnych ulepszeń. Duch krytykujący popada z łatwością w błąd przeczenia z zasady, odnoszenia się z lekceważeniem do wszystkiego, sądząc, że wszystko co istnieje, dlatego samego że istnieje jest złem, godnem potępienia. Stan taki jest stanem przejściowym nieuniknionym, jest chorobą dziecinną, niewielkie znaczenie mającą w małym początkującym ruchu. Wielka partya natomiast, na którą z wszystkich stron, pada światło, unikać musi wszystkiego, co jej w opinii publicznej, którą zjednać sobie powinna, słusznie szkodzić może. Tak np. pewna część prasy partyjnej wyraża się z niechęcią o trójprzymierzu, jedynie z tego punktu widzenia wychodząc, że wszystko, co pochodzi od rządu, musi być złem a dlatego zwalczać je należy. A jednak trójprzymierze popierać się powinno, gdyż jego tendencya zmierza, bez

*) Wyszła drukiem w Monachium 1891.

wątpienia, ku utrzymaniu pokoju. Partya jest międzynarodową, mimo to jednakże istnieją i dla niej zadania i obowiązki narodowe. Zaprzeczenia narodowości równie unikać należy, jak narodowej przesady. Jakkolwiek partya posiada i we Francyi socyalistycznych przyjaciół, potępiających szowinistyczne wybryki, to jednak nie należy zapominać o tem, że odważni ci mężowie ściągają na siebie pogardliwą nazwę „prussiens“, uważani bywają za zdrajców ojczyzny i wybitniejszego wpływu na opinię publiczną posiadać nie mogą.

Sfery miarodajne tego kraju pełzają, w szowinistycznem zaślepieniu na brzuchu przed potęgą despotyczną całej części świata, przez co niemało przyczyniają się do nieustannego zbrojenia się Europy. Gdyby Niemcom groziło z zewnątrz niebezpieczeństwo — istniałaby jedna tylko partya, a socyalni demokraci, nie byliby ostatni w spełnianiu swego obowiązku. W miarę zjednywania bezpośredniego wpływu na bieg spraw publicznych winna partya — obok zachowywania swych dążeń zasadniczych — jednoczyć siły swoje dla spraw bezpośrednio najbliższych i najpilniejszych, a w tym celu układać winna od czasu do czasu pozytywne programy dla działalności bezpośredniej.

Żądania najbliższe, których z całym naciskiem domagać się należy, są następujące: 1) Rozwój dalszy ochrony robotniczej; 2) pozyskanie prawdziwego prawa stowarzyszeń, 3) w dziedzinie walki o polepszenie płacy roboczej należy wykluczyć wszelki współudział państwa na korzyść którejkolwiek strony; 4) prawodawstwo dotyczące karteli przemysłowych; 5) zniesienie ceł na środki żywności. Należy dalej poskromić agraryuszów, zmniejszyć wpływ ich oraz przekonać rząd, że prawdziwy interes państwa polega nie na korzystnem położeniu klas i kół uprzywilejowanych, lecz na dobrobycie ogółu: „Od postępowania socyalnej demokracyi, od tej siły i stanowczości, jak również od jej zręcznego i stosownego zużytkowania warunków istniejących zależy wiele czy myśl ta, przedewszystkiem wsród warstwy robotniczej a następnie i po za nią u ludzi rozsądnych w klasach innych, coraz głębsze zapuszczać będzie korzenie i należyte znaczenie zjednać sobie potrafi. Im rozwój ten będzie bardziej pokojowym i organicznie z istniejących stosunków wyrastać będzie — tem lepiej dla nas, a także dla społeczeństwa!“

Na opozycyjną lewicę w Berlinie podziałała mowa powyższa, jak wyraził się H. Müller jeden z jej najwybitniejszych przedstawicieli „jak trąba sądu ostatecznego“. Pismo „Vorwärts“, oraz zarząd partyi, nie zwracający z początku uwagi na mowę Vollmara okazał się dość słabym i ulegając wpływom „Młodych“ dał się skłonić do potępienia Vollmara. Ten ostatni odpowiedział na to

drugą mową w Eldorado (6 lipca 1891) oraz seryą artykułów p. t. „O optymiźmie“ (Münchener Post“ N. 173, 174, 175, 1891). Za pomocą subtelnej ironii wykazuje on tam, kto słuszniej zasługuje na zarzut optymizmu, on czy też Bebel, który był znowu zapowiedział urzeczywistnienie się społeczeństwa socyalistycznego na najbliższe czasy.

Zjazd partyjny w Erfurcie zmuszonym był ponownie zająć się tą sprawą. Bebel*) wystąpił wówczas przeciwko Vollmarowi i oświadczył, że stanowisko tego ostatniego wiedzie do zabagnienia partyi, czyniąc z niej partyę oportunistyczną w najgorszem pojmowaniu tego słowa. Nie cofnął się nawet, w braku lepszych argumentów, przed tem, by przypisać przekonania Vollmara jego „sytemu“ stanowisku. Vollmar podsuwa rzekomo głodnej masie swoje własne uczucia i sądzi, że: „nie ma pospiechu z przeobrażeniem się społeczeństwa, bądźmy ostrożni i dbajmy o to byśmy przynajmniej powoli, peu à peu, cel nasz osiągnęli“.

W zaślepieniu, ledwie zrozumiałem, powiada Bebel dalej: „Społeczeństwo mieszczańskie pracuje tak wytrwale na rzecz swojego własnego upadku, że pozostaje nam tylko czekać na chwilę, w której władzę z rąk im wytrąconą objąć będziemy mogli. Co więcej przekonany jestem, że urzeczywistnienie się celów naszych tak jest bliskiem, że mało jest na sali tej obecnych, którzy dnia tego nie doczekają“ **). Pokazało się jednak, że liczba towarzyszy, skłaniających się mniej lub więcej ku Vollmarowi zbyt była znaczną, by można było obejść się z nim w sposób, jaki stosowano do „Młodych“. Przyjęto tedy rezolucyę kompromisową, która orzekała, że „należy postępować wytrwale i stanowczo w myśl programu partyjnego, bez wyrzekania się atoli koncesyi, czynionych ze strony klas panujących“ ***).

Argusowym wzrokiem śledzili odtąd cenzorowie partyi wszelki ruch, który mógł być uważanym za postęp kierunku Vollmara. I w samej rzeczy, niedługo potem przyłapano znowu Vollmara na wzbronionych szlakach. W piśmie francuskiem „Revue bleue“ umieścił on artykuł, w którym wypowiada, że zdaniem jego socyalna demokracya nie ma powodu zwalczania z takim zapałem samej idei socyalizmu państwowego. „Albowiem przeciwnie postanawiamy i dążymy sami do osiągnięcia całego szeregu środków, wiodących nas stopniowo do lepszej społecznej organizacyi, środków, które państwowo-socyalisty-

*) Protokół erfurcki (1891). Str. 158 i nast.
**) J. w. Str. 172.
***) Str. 287.

cznymi nazwać możemy". Lecz i tym razem nie pokonano Vollmara, okazało się bowiem, że słów które mu przypisywano, nigdy nie wypowiedział. Zjazd partyjny w Berlinie przyjął rezolucyę, podpisaną także przez Vollmara, zaznaczającą różnice istniejące pomiędzy socyalizmem państwowym a socyalną demokracyą. Vollmar nie omieszkał przy tej sposobności wskazać na nielojalny sposób obchodzenia się z nim obrońców partyi *).

### 75. *Socyalna demokracya i ruch zawodowy.*

Nie było zjazdu partyjnego bez aktu oskarżenia. W kolonii 1893 oskarżonymi byli przywódcy ruchu zawodowego, przeciwko którym zbudził Bebel czujność konsulów, i którym groził sądem towarzyszy partyjnych**). Kierownicy związków zawodowych w Hamburgu, Frankfurcie i Stuttgarcie pozwolili sobie zwołać zjazd zawodowy, wspólnie z członkami partyj mieszczańskich, celem przedyskutowania sprawy bezrobocia oraz organizacyi biura pośrednictwa pracy. A chociaż członkowie mieszczańscy komitetu organizacyjnego sprzyjali kierunkowi pod względem społeczno-politycznym bardzo postępowemu, a ruch zawodowy uważanym bywa za pozbawiony politycznego zabarwienia — przynajmniej potępiają socyalni demokraci bardzo uważanie stowarzyszeń zawodowych przez organa policyjne za polityczne — mimo to jednakże oświadczył Bebel: „Pójście do Kanossy pewnej części przywódców związków zawodowych do Frankfurtu, przyczyni się niezawodnie do podkopania także całego ruchu politycznego. „Jeśli uważa się za rzecz potrzebną rozprawianie z panami z szeregów najzawziętszych naszych przeciwników politycznych, o r z e c z a c h o b o j ę t n y c h***) to jest to socyalno demokratycznem wstecznictwem!"

Bebel i Liebknecht uważali wogóle za stosowne ostrzegać stanowczo przed przecenianiem ruchu zawodowego. Prawodawstwo ubezpieczeniowe, oraz społeczno-polityczne w Niemczech odebrało ruchowi zawodowemu tę gałęź jego działalności, a temsamem przecięto nerw życia, podczas gdy w Anglii oraz wśród niemieckich drukarzy doszła była właśnie ta gałęź do rozkwitu. Inne ważne dziedziny, należące również do głównych zadań stowarzyszeń zawodowych, odebrane im zostały przez prawodawstwo na polu ustawy przemysłowej, a stanie się to w więk-

*) Protokół Berliński (1892). Str. 173—215.
**) Protokół Koloński (1893). Str. 181—223.
***) W protokole również podkreślone!. Str. 202.

szej jeszcze mierze, gdy projekt Berlepscha, albo też nasz własny projekt ustawy o ochronie robotniczej, wejdzie w życie. Z tego punktu widzenia oświetlić należy tedy tę kwestyę! Z każdem rozszerzeniem się zadań państwowych, ograniczy się coraz bardziej pole działalności stowarzyszeń zawodowych. Jakkolwiek bylibyśmy zawodowo zorganizowani, jeśli kapitał zdobędzie potęgę, jaką posiada u Kruppa i Stumma w Unii Dortmundzkiej, w kopalniach węgla i żelaza okolic nadreńskich i Westfalii, wówczas skończy się ruch zawodowy, wówczas pomoże tylko walka polityczna. Z przyczyn zupełnie naturalnych i zrozumiałych przerwaną zostanie stowarzyszeniom zawodowym wszelka nić życiowa". W podobny sposób wyraża się W. Liebknecht: „Jesteśmy wszyscy za stowarzyszeniami zawodowemi, lecz jesteśmy przeciwni uważaniu tychże za cel główny, jesteśmy przeciwni przekonaniu, jakoby tylko przy ich pomocy potęga kapitału przełamać się dała. Kapitału pokonać nie można na jego własnym gruncie, trzeba mu właśnie grunt z pod nóg usunąć i wyrwać mu z rąk władzę polityczną; to zaś uczynić można tylko drogą walki politycznej".

Słowa takie musiały do najwyższego stopnia rozgoryczyć przywódców ruchu zawodowego. Jeśli zważymy jak wielkiemi są wymagania stowarzyszenia zawodowego wobec członków pod względem płacenia wkładek, osobistego udziału i dyscypliny, jak dotkliwe nieraz straty grożą robotnikowi z powodu należenia do stowarzyszenia, w formie umieszczenia go na czarnej liście, lub usunięcia z pracy — przyznać musimy, że ostrzeżenia takie były istotnie nie na miejscu. Przeciętny niemiecki robotnik jest z góry już bardzo skłonny do sprzyjania „walce politycznej", t. j. do oddania przy głosowaniu tajnem kartki z głosem socyalno-demokratycznym, a może nawet w izdebce swej w tajemnicy gazetkę lub broszurę socyalistyczną przeczyta. Zresztą cały duch panujący w organach miarodajnych socyalno-demokratycznej partyi musiał wpływać krępująco na współudział w dążeniach zawodowych. Wobec nieustannego powtarzania, że wszystko w obecnym ładzie społecznym do szpiku kości jest zepsute, że społeczeństwo mieszczańskie ku niechybnemu zbliża się upadkowi, gdy wszystko co na gruncie istniejących stosunków podejmowano, okrywano z góry śmiesznością i wyszydzano, wobec tego dalej, jak to czynił np. Bebel, że organizacye takie jak pośrednictwa pracy i zwalczanie bezrobocia zaliczano do rzeczy obojętnych, a upajano się mowami i powodzeniem przy głosowaniu — to w warunkach podobnych nie mogli przywódcy ruchu zawodowego uczynić z robotników niemieckich dzielnych członków związków zawodowych. Pocóż mianoby obarczać się ciężarami, dla korzyści efemerycznych, w chwili znajdo-

wania się u progu tysiącoletniego państwa? O tyle więc było rzeczą naturalną, że kierownicy ruchu zawodowego stanęli w ostrem przeciwieństwie do przywódców partyjnych, będących zwolennikami jednostronnej polityczno-rewolucyjnej taktyki.

Na uwagę zasługuje atoli fakt, że Bebel, mimo swego oburzenia z powodu pójścia do Kanossy przedstawicieli ruchu zawodowego w Frankfurcie, nie odważył się postawić wniosku, by zjazd partyjny wypowiedział kacerzom tym wyraźnych słów nagany.

### *76. Uchwalenie budżetu a kwestya agrarna.*

Ducha „najgorszego oportunizmu“, „płytkości“, „zadowalniania się reformami“, „drobnomieszczaństwa“ jakie tam jeszcze określenia dawano nowemu kierunkowi, tego złego ducha, mimo całej czujności, wytępić nie zdołano. Socyalno-demokratyczna frakcya w sejmie bawarskim głosowała nawet w roku 1894 za budżetem krajowym. Popełniła ona nadto jeszcze jedno przekroczenie, o którem niewiadomo z jakich przyczyn na zjeździe frankfurckim nie było mowy: Vollmar wraz ze swą drużyną przyjęli wraz z innymi posłami zaproszenie ministra na kolacyę.

Zanim atoli bawarczycy udali się na ów wysoce przykry sąd kryminalny do Frankfurtu, byli na tyle ostrożni że zasięgnęli pierwej opinii swych towarzyszy partyjnych w kraju. Na zjeździe bawarskiej socyalnej demokracyi w Monachium wyłuszczył Vollmar *) w znakomity sposób powody, dla których głosowano za budżetem. W budżecie tym zajmowały nader ważną rolę zadania kulturalne jak szkoły, nauka, sztuki piękne, środki komunikacyjne, koleje, poczty, gmachy publiczne, drogi, kanały, zakłady państwowe wszelkiego rodzaju, rolnictwo, gospodarstwo leśne, inspekcya fabryczna itd.; słowem sprawy, z obecną organizacyą których socyalna demokracya pogodzić się nie może, które atoli w gruncie rzeczy uważane być muszą za korzystne i konieczne dla społeczeństwa. „Wreszcie, mogliśmy z 328 milionów budżetu najwyżej 15 milionów nie zatwierdzić, resztę przyjąć byliśmy zmuszeni. Oczywiście niktby tego pojąć nie mógł, dlaczego całość odrzucamy, jeśli poszczególne pozycye poprzednio przyjęliśmy... Nie chcemy bynajmniej przyprawić o zgubę społeczeństwa naszego, lecz tylko przeobrazić je organicznie i w myśl

*) Protokół obrad z II zjazdu partyjnego bawarskiej partyi socyalno-demokratycznej w Monachium 30 listopada i 1 grudnia 1894. Norymberga 1894.

naszych zasad rozwinąć, nie chcemy zburzyć społeczeństwa, lecz zdobyć je dla nas i naszego ludu". Zjazd partyjny w Monachium zatwierdził w całości powyższe poglądy.

W Frankfurcie postawił Bebel *) wniosek, by przedstawiciele partyi w sejmach krajowych głosowali przeciwko budżetowi. Oczywiście bawarczycy, przeciwko którym wyraźnie wniosek ten był wymierzonym, sprzeciwili mu się stanowczo; rzecznikiem ich był Vollmar który bronił ich stanowiska we właściwy sobie przekonywujący, zręczny i taktowny sposób. Wniosek przeciwny, pozostawiający głosowanie posłów uznaniu konieczności w danym wypadku, miał 93 głosy za sobą, tj. mniej więcej $^3/_8$ zebranych na zjeździe. Rezultat ten wywarł na Beblu, jak tenże sam się wyraził później, „piorunujące wrażenie". Lecz i wniosek Bebla miał tylko mniejszość za sobą. Temsamem nie mógł zjazd w tej sprawie żadnego powziąć postanowienia. Pozostaje tedy nadal status quo, każda frakcya sejmu krajowego może postępować wedle swej woli. Pod względem praktycznym odnieśli tedy zwycięstwo bawarczycy, oraz zgadzający się z nimi towarzysze.

Nie dość wszakże tego: w debacie na temat agitacyi wśród ludności wiejskiej **) rozwijał Vollmar poglądy, które wielkich kapłanów dogmatycznego socyalizmu snadnie z równowagi wyprowadzić mogły. „Co się tyczy sposobu agitacyi, to mieszkaniec miasta idący na wieś, winien przedewszystkiem spalić wszystkie swe stare notatki agitacyjne i starać się zapoznać z wiejskimi stosunkami produkcyjnymi, oraz wmyślić się w chłopski sposób myślenia i odczuwania. Robotnik miejski wstępuje tu w świat nowy, na który nie powinien spoglądać z góry, lecz starać się go zrozumieć; inaczej bowiem wszystko to co powie chłopu, taką będzie miało wartość, jak gdyby chłop wygłaszał sądy swe o przemyśle. Niechaj pozbędzie się pychy mieszczucha i nie sądzi, że chłop jest głupi, gdy brak mu jeno wyszkolenia. Zapewnie, winnniśmy uświadomić chłopa, lecz naodwrót i my wiele od niego nauczyć się możemy. Błędnym jest wszelki szablon i sama analogia, wszelkie mechaniczne przystosowywanie faktów życia przemysłowego do rolnictwa. Jedynie pełne miłości wnikanie w te nieznane stosunki, dać może sposobność poznania rolniczych warunków gospodarskich i sposobu życia na wsi". Jakże dziwnem mogło wydać się stawianie takich wymagań, wobec partyi, której przywódcy sądzili, że są w posiadaniu wszelkich potrzebnych pod tym względem wiadomości. Lecz Vollmar gorsze jeszcze wypowiadał rzeczy. „W dzisiejszem rolni-

*) Protokół frankfurcki (1894). Str. 108—134.
**) Str. 135—159.

otwie nie odznacza się wielka uprawa — wyłączywszy warunki wyjątkowe — bynajmniej taką przewagą nad uprawą drobną, mimo znacznych korzyści przyznawanych jej kosztem ogółu... A jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że uprawa średnia i drobna w wielu okolicach pod wpływem ucisku i wypierania w jakiem się znajdują skazane są na zagładę, jeśli państwo z pomocą nie pospieszy — to jednak niemniej faktem jest, że własność chłopska dziś istnieje, ostać się może i uprawie wielkiej dotrzymać kroku potrafi". Program erfurcki skazuje chłopów wogóle i bezwzględnie na wyzysk, nędzę i zawisłość niewolniczą. I ta mowa Vollmara spotkała się z wielkiem uznaniem; co więcej: „miejsca najbardziej niebezpieczne", uskarżał się Bebel, „najwięcej były przez znaczną część posłów, na zjeździe oklaskiwane".

Zrozumiałem jest tedy, że Bebel — jak to przyznał sam na zgromadzeniu drugiego okręgu wyborczego w Berlinie — nie doznał na żadnym zjeździe partyjnym takiego rozczarowania, jak właśnie we Frankfurcie.

Jakkolwiek Vollmar był nieobecnym na następnym zjeździe partyjnym we Wrocławiu, to jednak poglądy jego i tutaj stanowiły właściwy przedmiot obrad zgromadzenia. On to, w roku 1894 wniósł kwestyę agrarną jednym śmiałym i odważnym rzutem na porządek dzienny socyalno-demokratycznych dyskusyi. Udało mu się także przeprowadzenie rezolucyi agrarnej, na mocy której wybraną została komisya agrarna, mająca uzupełnić program partyjny w tym kierunku.

Największym atoli jego tryumfem było to, że mężowie, którzy na poprzednich zjazdach kierunek jego żywo zwalczali, że starzy bojownicy Bebel i Liebknecht we Wrocławiu po jego stanęli stronie, a mianowicie w obronie dzieła komisyi agrarnej. Jeśli mimo to przeciwnicy programu agrarnego, z Kautsky'm na czele, odnieśli zwycięstwo i pozyskali większość głosów, to przypisać to należy, w znacznej mierze, położeniu miasta, w którem zjazd miał miejsce; ono to spowodowało, że wiele okręgów wschodnich, w których partya małym cieszyła się wpływem, przysłało także na zjazd swoich delegatów. Natomiast Niemcy południowe i zachodnie, w których przeważał kierunek Vollmara słabo były reprezentowane.

Zjazdy partyjne w Gota (1896) i w Hamburgu (1897) niewielki przedstawiają interes. Dopiero na zjazdach w Stuttgarcie (1898) i Hannowerze (1899) pojawiły się znowu debaty zasadnicze. Kwestya „Bernsteina" weszła na porządek dzienny.

## 77. *Kwestya »Bernsteina«.*

Edward Bernstein (urodz. 1850 roku w Berlinie), był w czasie ustawy przeciwko socyalistom redaktorem pisma „Sozialdemokrat“ w Zurychu, od r. 1888 zaś przeniósł się był do Londynu, gdy na skutek prośby niemieckiego rządu wydalonym został z Szwajcaryi. Gwałtowny, wyzywający sposób wyrażania się tego pisma był przyczyną karno-sądowego ścigania Bernsteina przez władze niemieckie, wskutek czego nie mógł powrócić do Niemiec nawet po zniesieniu ustawy wyjątkowej, lecz zmuszonym był pozostać w Anglii, skąd przysyłał korespondencye do „Neue Zeit“. Badanie społecznopolitycznych stosunków tego kraju, głębsze studya naukowe tam poczynione, zapoznanie się z socyalizmem stowarzyszenia Fabianów (Fabian society), wszystko to wywołało poważną zmianę w jego poglądach. Szczególnie wyraźnie zaznaczyła się ta zmiana w szeregu artykułów, ogłoszonych w latach 1896—1898 w „Neue Zeit“ p. t. „Zagadnienia socyalizmu“ („Probleme des Sozialismus“ *). W artykułach tych przyznaje Bernstein przedewszystkiem istnienie znacznej poprawy bytu, jaką angielska klasa robotnicza przy pomocy ochrony robotniczej, stowarzyszeń zawodowych i współdzielczych osiągnęła. O wzrastającem zubożeniu mas nie może tedy być mowy. Także przesilenia ekonomiczne bynajmniej nie stają się większemi pod względem rozmiarów i bardziej pustoszącemi. Kapitalistyczny ustrój społeczeństwa okazuje o wiele więcej zdolności przystosowania się do potrzeb klasy robotniczej, aniżeli mu to wogóle marxizm przyznaje. Ponieważ zaś i tendencye w kierunku nagromadzania kapitału nie posiadają, ani w przybliżeniu tego napięcia, które przypisywał im marxizm, przeto nierozsądnem jest pokładać wszelkie nadzieje w przewrocie społecznym, który rzekomo niebawem nastąpi i wszystkie życzenia robotników urzeczywistni. Wszelkie zresztą reformy, zmierzające do poprawy bytu robotników w teraźniejszości, przyczyniają się do wzmocnienia podstaw obecnego ustroju społecznego. Bynajmniej nie jest rzeczą pożądaną zagarnięcie władzy już w krótkim czasie; nie możnaby bowiem wykonywać wtedy funkcyi starego ustroju kapitalistycznego, z drugiej zaś strony i socyalistyczny ustrój jeszcze zaprowadzićby się nie dał **). Klasa robotnicza nie osiągnęła jeszcze tego stopnia dojrzałości, by mogła ująć ster rządów w swoje dłonie. Obecnie idzie

*) Przedrukowane następnie w książce Bernsteina p. t. „Historya i teorya socyalizmu“. Berlin 1901. Str. 167—186.

**) J. w. Str. 231.

tedy tylko o skromną, systematyczną pracę na dziś na gruncie ściśle prawnym obecnego porządku społecznego, pracę przyczyniającą się do podniesienia gospodarczego, politycznego i moralnego poziomu robotników. Cel jest dla Bernsteina niczem, ruch zaś wszystkiem. Ważną rolę odgrywa przytem rozwój pojęć moralnych i prawnych, lecz partya niesłusznie zapoznaje wielkie znaczenie tych czynników.

Z powodu tych poglądów uskarżali się gorzko „nieprzejednani“ na zjeździe w Stuttgarcie. Vollmar*) natomiast bronił Bernsteina gorąco. Powiedział między innemi wyraźnie: „Większe nieszczęście nie mogłoby spotkać socyalnej demokracyi, jak to, gdybyśmy przedwcześnie znaleźli się w położeniu, w którem musielibyśmy objąć władzę polityczną; nie bylibyśmy bowiem zdolni posługiwać się nią z korzyścią i utrzymać ją w naszych dłoniach“. Zdaniem Vollmara „mają Heine, Schmidt i Bernstein, oraz inni zaatakowani mężowie bądź co bądź, dzięki nowym bodźcom przez nich dostarczanym, większe dla partyi znaczenie, aniżeli ci, którzy nam nieustannie stare klisze pokazują... Niemiecka socyalna demokracya dała sobie radę z wielu nieprzyjaciółmi zewnętrznymi, to i od frazesu uwolnić się potrafi“. Z wielu stron wyjawiono zresztą życzenie, by Bernstein wyłuszczył jeszcze poglądy swoje w bardziej wyczerpujący i systematyczny sposób.

Życzeniu temu uczynił on zadość w książce swej p. t. „Założenia socyalizmu a zadania socyalnej demokracyi“, która ukazała się w druku w Stuttgarcie 1899**). Przy jej pomocy pragnął on przez usunięcie resztek utopijnego sposobu myślenia z teoryi socyalistycznej, wzmocnić „równomiernie zarówno czynnik idealistyczny jak i realistyczny w socyalno-demokratycznym ruchu“ ***). Wbrew materyalistycznemu pojmowaniu dziejów zaznacza on, że w miarę wzrastającego wnikania w prawa rozwojowe wzmaga się także i idzie z niem ręka w rękę, po części jako jego przyczyna, po części zaś jako skutek, coraz większa możność kierowania świadomego rozwojem ekonomicznym. Nie należy przeto bynajmniej polegać na tem, jak to ma często miejsce w partyi, że ekonomiczny rozwój sam wszystkiego dokona. Ograniczenie, jakiego wskutek tego doznaje „spiżowa konieczność dziejów“, nie oznacza bynajmniej dla praktyki socyalnej demokracyi zmniejszenia się jej zadań społeczno-politycznych, lecz przeciwnie ich wzrost i zróżniczkowanie. Bernstein ostrzega także przed

*) J. w. Str. 234.
**) Protokół Stuttgarcki (1898). Str. 105 i n.
***) Str. X.

zwykłem niedocenianiem działalności i sił burżuazyi. „Nie waham się oświadczyć, że uważam mieszczaństwo, nie wyłączając niemieckiego, na ogół za dość zdrowe jeszcze nietylko pod względem ekonomicznym, lecz i pod względem moralnym“ *). Długi czas jeszcze nie będzie mógł ruch robotniczy wyrzec się podstawowych myśli liberalizmu. Tylko pod względem stopnia zmienić się będzie mogła gospodarcza odpowiedzialność osobista pracujących; bez odpowiedzialności nie istniałaby i wolność. „Teoretycznie możemy się zapatrywać na swobodę działania ludzi jak chcemy, w rzeczywistości atoli musimy uważać ją za punkt wyjścia, za podstawę prawa moralności, gdyż tylko w tych warunkach możliwą jest moralność społeczna **). Partya nie powinna nareszcie chcieć uchodzić za coś innego od tego, czem stała się istotnie. Oddawna pod wpływem stosunków zmuszoną była partya zająć się gorliwie polityką dnia; wstydzi się jej wprawdzie jeszcze i pod wszelkimi pozorami upiększyć i usprawiedliwić się ją stara, lecz należy otwarcie i uczciwie przyznać się do niej. Wpływ partyi wzmoże się tylko wówczas, gdy sama przyznać się zechce do tego, czem jest w istocie: a mianowicie demokratyczno-socyalistyczną partyą reformy ***). Ostro piętnuje Bernstein uwielbianie i schlebianie klasie robotniczej, które przyswoili sobie niektórzy pisarze socyalno-demokratyczni. „Winniśmy brać robotników za takich, jakimi są rzeczywiście; nie są oni bynajmniej w takiej pogrążeni nędzy, jak to przewidywał manifest komunistyczny, ani też nie są wolnymi od przesądów i słabostek, jak nam to każą wierzyć ich dworacy. Mają oni cnoty i wady, właściwe warunkom gospodarczym i społecznym, w których żyją. A warunki te, ani ich skutki nie dadzą się z dnia na dzień usunąć“ ****). Kontrola społeczna nad całą produkcyą może rozszerzyć się tylko powoli, w miarę podnoszenia się poziomu społecznego i dojrzałości klasy robotniczej. Dla partyi potrzebną jest koniecznie rewizya nauk przez nią wygłaszanych. Rewizya ta poprowadzi mianowicie do bardziej bezstronnego oceniania innych polityków społecznych, których prace, być może, ważniejszemi są dla socyalnej demokracyi w jej obecnej fazie rozwojowej, aniżeli prace Marxa. Bernstein ma tu przedewszystkiem na myśli Fr. Alberta Lange †), a więc myśliciela w gruncie rzeczy społeczno-liberalnego. Przyznaje on zresztą otwarcie,

*) Str. 129.
**) Str. 130.
***) Str. 165.
****) Str. 184.
†) Str. 188, patrz wyżej ustęp o Fryderyku Alb. Lange.

że w krytyce swej szedł często śladami pisarzy społeczno-liberalnych*).

Dzieło Bernsteina jest przeto więcej dziełem moralnej odwagi, aniżeli intelektualnego znaczenia: pisarz należący niegdyś do najbardziej ortodoksyjnych marxistów, związany całą pełnią stosunków z partyą socyalno-demokratyczną, oświadcza otwarcie, z całą świadomością że oświadczenie takie całem jego stanowiskiem w partyi zachwieje: pomyliliśmy się, musimy pójść nowemi drogami.

Wśród licznych odpowiedzi, wywołanych pojawieniem się książki Bernsteina, posiada tylko odpowiedź K. Kautsky'ego**) naukowe znaczenie. W niektórych punktach poprawia on pogląd wypowiedziany przez Bernsteina o tendencyach nagromadzenia i skupiania się kapitałów. Istotnie poszedł był Bernstein, w zrozumiałej zresztą reakcyi przeciwko poprzednim swoim poglądom, nieco zadaleko. Wyniki badań statystycznych z roku 1895 ukazują nam odporność w walce konkurencyjnej małych i średnich zakładów w lepszem świetle, aniżeli rzecz się ma w istocie. Bernstein zbyt mało zwrócił na to uwagi. Pozatem zaś polegała odpowiedź Kautsky'ego po części na tem, że zebrał on różne zdania Marxa, dające się od biedy interpretować w duchu Bernsteina, czyli innemi słowy nie utrzymuje on, że Bernsteina poglądy są błędne; myli się on tylko o tyle, że podsuwa Marxowi inne poglądy.

Książka Kautsky'ego była tylko uwerturą do wielkiej debaty bernsteinowskiej, która pojawiła się na zjeździe partyjnym w Hanowerze. Bebel wziął na siebie rolę oskarżyciela***). Długość mowy przez niego wygłoszonej stała w zadziwiającem przeciwieństwie do jej duchowej treści; w znacznej mierze była tylko powtórzeniem treści antykrytyki Kautsky'ego. Obrona taktyki dotychczasowej, co byłoby przedewszystkiem zadaniem polityka Bebla, wypadła dość słabo. Bernstein obraża robotników, powątpiewając, czy posiadają zdolności dokonania dzieła, którego się podjęli. Zorganizowana i uświadomiona klasowo masa robotnicza dowiodła już dotychczas i dowodzi tego nanowo codziennie, że pod względem politycznego wykształcenia, poznania i dzielności, o całe niebo wyżej stoi od mieszczaństwa i jego czynów, dokonanych przez nie w latach rewolucyjnych i później.

„Partya walcząca pragnie zwyciężyć, a do tego niezbędnym jest zapał, zdolność poświęcenia, chęć do walki; wszystkiego tego pozbawia

*) Str. 19, 173.

**) Bernstein a program socyalno-demokratyczny. Stuttgart 1899.

***) Protokół z Hanoweru (1899). Str. 94—127.

się jej przez sztuczne nagromadzanie, pod każdym względem, trudności". Lecz i Kautsky zabrał głos w toczącym się sporze i w zapale walki uniósł się tak dalece, że nazwał oczekiwanie wkrótce nastąpić mającego przewrotu, który wszelkie urzeczywistnić zdoła życzenia, wprost idyotyzmem — temsamem więc wystąpił ostrzej jeszcze, aniżeli to uczynił Bernstein *). Gdyby Engels przepowiedział był istotnie na rok 1898 wielki przewrót społeczny, to nie byłby owym wielkim myślicielem, jakim był rzeczywiście, byłby zaś takim idyotą, że żaden okręg wyborczy nie powierzyłby mu mandatu na zjazd partyjny. Engels sądził tylko, że w roku 1898 może nastąpić przewrót w dzisiejszym systemie politycznym Prus.

Lecz możemy pominąć to, co miał na myśli Engels; natomiast słowa Bebla na zjeździe w Erfurcie w 1891 wypowiedziane, że tylko niewielu uczestników kongresu ziszczenia się ostatecznych celów nie dożyje, nie dopuszczają żadnej ratującej interpretacyi; słowa te były, że użyjemy wyrażenia Kautsky'ego w r. 1899, idyotycznemi. Po tem intermezzo nastąpił tak wyraźny zwrot, nawet w głowach wielbicieli dawnej taktyki, że nie pozostawało nic do życzenia **).

Obrony Bernsteina podjęli się mianowicie David***), v. Vollmar****), Auer †), Frome ††) i v. Elm †††). „Utrzymują niektórzy" — powiada Frohme — „że książka Bernsteina może w pewnych warunkach uczynić robotników chwiejnymi i lękliwymi. Nie wierzę w to, lecz gdyby tak było nawet, nie uważałbym tego za tak niebezpieczne jak ów praktykowany przez niektórych ludzi sposób budzenia w klasie robotniczej zwodniczych nadziei co do najbliższych już czasów. Stańmy bowiem na gruncie rzeczywistości, bądźmy przynajmniej wobec nas samych uczciwymi. Masy idące za nami przy wyborach, nie chcą przecież temsamem demonstrować swego uznawania teoryi Marxa. Bynajmniej, idą za nami, pod wpływem wewnętrznego odczucia, że mają tu do czynienia z partyą, broniącą szczerze interesów ludu".

Rezultatem długich i burzliwych obrad nie było bynajmniej wykluczenie Bernsteina z partyi, czego domagano się z jednej strony ††††),

*) Str. 168.

**) Patrz trafne uwagi Auera. Str. 210.

***) Str. 127 i n.

****) Str. 212 i n.

†) Str. 206.

††) Str. 192.

†††) Str. 188.

††††) Dr. R. Luksemburg żądała nawet ograniczenia wolności dyskusyi w partyi tylko o tyle, „o ile biorący udział w dyskusyi stoją na ogólnym zasadniczym gruncie partyi". Protokół str. 222.

lecz przyjęcie rezolucyi kompromisowej. Wobec rezolucyi tej oświadczył Bernstein, że może, po dodaniu właściwej w takich sprawach szczypty soli, sam głosować za nią będzie *).

Po raz trzeci zajął się zjazd partyjny (w Lubece 1901) działalnością Bernsteina; pierwszy raz mógł tym razem Bernstein wystąpić osobiście przeciwko swoim przeciwnikom. Gdy najpierw rada związkowa szwajcarska cofnęła pierwotny zakaz przyjazdu do Szwajcaryi, a wskutek tego Bernstein przenieść się do Zurychu zamierzał, wówczas i rząd niemiecki nie odnowił już swego listu gończego przeciwko niemu. Bernstein mógł tedy powrócić do ojczyzny i osiedlić się w Berlinie.

Dnia 17 maja 1901 r. wygłosił on odczyt w berlińskiem społeczno-naukowem stowarzyszeniu studentów, na temat: „Czy możliwym jest socyalizm naukowy?“ **) Wychodząc z założenia, że wiedza ścisła ma badać tylko to, co jest, socyalizm zaś przedstawia ogólne teoretyczne wyobrażenie o przyszłości społeczeństwa i mieści w sobie przeważnie czynnik woli, doszedł do wniosku, że socyalizm, nie wyłączając marxowskiego, nie jest wyłącznie nauką i nią też być nie może. Niewinne te uwagi dostarczyły materyału do nowego oskarżenia ***). Dwustu trzema głosami przeciwko 31 przyjęto wreszcie wniosek zawierający bądź co bądź, łagodną naganę: „Zjazd partyjny uznaje bez zastrzeżeń konieczność samokrytyki dla dalszego rozwoju naszej partyi. Lecz ze wszech miar jednostronny sposób krytykowania, praktykowany w ostatnich latach przez towarzysza Bernsteina, z pominięciem krytyki mieszczańskiego społeczeństwa oraz jego rzeczników, postawił go w dwuznacznem świetle, oraz wywołał niezadowolenie wśród znacznego odłamu towarzyszy partyjnych. W oczekiwaniu, że towarzysz Bernstein sąd ten uznać zechce i do niego stosować się będzie, przechodzi zjazd nad wnioskami 52, 91, 92 i 93, do porządku dziennego ****).

Wniosek Heinego podkreślający wyłącznie wolność naukowej samokrytyki, a nie zawierający żadnej nagany dla Bernsteina, odrzuconym został 166 głosami, przeciwko 71 †).

Bernstein wykazał całkiem słusznie, że bynajmniej nie zaniedbywał on jednocześnie krytyki mieszczańskich polityków społecznych.

---

*) Str. 211.

**) Berlin 1901. Nakładem miesięcznika „Sozialistische Monatshefte“.

***) Protokół ze zjazdu partyjnego w Lubece (1901). Str. 137—187.

****) Były to wnioski, żądające jeszcze ostrzejszej nagany.

†) Protokół, str. 186.

A jakkolwiek uznać musiał naganę zjazdu partyjnego za nieusprawiedliwioną, poddał się jednak uchwale kongresu, okazując jej temsamem należne jej uznanie i szacunek.

Rezolucya wyżej przytoczona nie przyczyni się do podniesienia sławy socyalnej demokracyi. Nie idzie bowiem o to, czy krytyka dotyczy zewnętrznych czy wewnętrznych spraw partyi, lecz o to, czy jest rzeczowo uprawnioną czy też nie. Każda słuszna krytyka partyi wzmacnia partyę i czyni ją silniejszą przez usuwanie słabych, nie dających się utrzymać pozycyi. Niektórzy brali Bernsteinowi za złe, że przyrzeczeniem swojem poddania się uchwale zjazdu uczynił sacrificio dell' inteletto dla partyi. Atoli dla postępu rewizyonizmu korzystniejszem jest pozostanie Bernsteina oraz jego towarzyszy w organizacyi partyjnej. Lecz ważną jest kwestya, czy wogóle rewizyonizm *) korzystnym jest istotnie dla niemieckiej klasy robotniczej? Ponieważ o teoryi Marxa już na innem miejscu była mowa, pozostaje przeto teraz tylko omówienie taktyki partyjnej, tj. jej rewizyi.

### *78. Uwagi końcowe o taktyce niemieckiej socyalnej demokracyi* **).

Naogół da się i w walce politycznej zastosować zasada, polegająca na skupianiu sił, które dla osiągnięcia pewnego bezpośredniego celu mają być w ruch wprawione, na jednoczesnem rozpoznaniu sił przeciwników i pozostawieniu im mało punktów zaczepnych.

Niemiecka socyalna demokracya stosowała taktykę wprost przeciwną. Program swój, zarówno formalny jak i rzeczowy przeładowała całym szeregiem żądań, nie koniecznie pozostających w związku z poprawą bytu klasy robotniczej. Temsamem nietylko powstrzymała od wstąpienia w jej szeregi, tych, którzyby, ze względu na swe położenie ekonomiczne właściwie do niej zaliczać się powinni, lecz także zupełnie zbytecznie rozszerzyła zakres spraw przez się bronionych. Oświadczywszy, podobnie jak chłopi w 1525 roku, że stoi na stanowisku wrogiem wobec całego świata, że uważa wszystkie poza partyą stojące żywioły, za jedną wsteczną masę — doprowadziła do tego, że często najgorsi polityczni przeciwnicy, przynajmniej wobec socyalnej demokracyi, zgodnie występować się starali.

*) Literackim punktem zbornym dla przedstawicieli rewizyonizmu są „Sozialistische Monatshefte". Berlin. Broszury i książki rewizyonistyczne ukazują się zazwyczaj nakładem dra Johna Edelheima, Berlin-Bern.

**) Patrz Platter: Demokracya a socyalizm. Lipsk 1897.

Partya postawiła, obok zasadniczego uznawania socyalizmu, cały szereg żądań socyalno-politycznych (ochrona robotnicza, ubezpieczenie robotników, prawo stowarzyszeń, reformy na polu finansowem i t. d.) przyjętych także przez wielu polityków społecznych, nie wierzących w socyalistyczny cel ostateczny. Dlaczegoż atoli za moment najważniejszy, decydujący o przynależności do partyi uważanem jest wyznawanie dogmatów socyalistycznych, nie zaś zgodność pod względem dążenia do najbliższych celów praktycznych?

W części pochodzi to stanowisko z naiwnego przypuszczenia, że socyalistyczny cel ostateczny w krótkim bardzo czasie da się urzeczywistnić. W miarę jednak wzrostu przekonania, że długi czas jeszcze wypadnie liczyć się z kapitalistycznym sposobem produkcyi, znaczenie celu ostatecznego maleć musi, co też w samej rzeczy miało miejsce. Jako dowód posłużyć może pozostanie nadal Bernsteina w partyi, mimo to, że przyznał otwarcie, że obojętnym mu jest cel ostateczny. Podkreślanie socyalizmu ma następnie podtrzymywać zapał w partyi, bez którego, rzekomo, istnieć nie można. Słusznem jest, że klasa społeczna, znajdująca się na najniższym poziomie społecznym, poruszoną być może z początku i wychowaną do wielkiej ofiarności, jedynie dzięki programowi, obiecującemu ziszczenia się czegoś nadzwyczajnego, nieoczekiwanego, niebywałego *). Bernard Shaw **) dostrzega w tem niezbędne dla ruchu robotniczego złudzenie. „Romantyczna baśń socyalizmu przedstawia klasę robotniczą w postaci samych cnotliwych bohaterów i bohaterek, wplątanych w sieci złoczyńcy, zwanego kapitalistą“. Socyalizm przedstawionym bywa z mównicy podobnie jak życie ze sceny teatru Adolphiego, a więc z gruntu fałszywie i konwencyonalnie, lecz zarazem w formie, która jedynie zainteresowanie się niem publiczności wywołać potrafi“ ***). „W drodze złudzenia o „zniesieniu systemu najmu“ dojdziemy do płac pewniejszych dla każdego pracownika, aż w końcu wszelkie inne rodzaje dochodu, jako nieprzyzwoite, w pogardę popadną. W drodze złudzenia o upadku kapitalizmu przeobrazimy całe narodowości w wielkie, zwarte towarzystwa akcyjne; nasze dążenie zaś zniszczenia burżuazyi doprowadzi do tego, że każdy robotnik stanie się burżujem-szlachcicem... tylko w ten sposób uczynić to należy albo wcale nie“ ****). Lecz

*) Patrz G. Adler: Art. Sozialdemokratie. Str. 809. Tenże: Walka przeciwko handlowi pośredniczącemu. Berlin 1896.

**) Złudzenia socyalizmu (Die Illusionen des Socialismus). „Zeit“. Wiedeń. Tom IX. Str. 55—57; 71—73.

***) Str. 56.

****) Str. 73.

nawet Shaw, tak głęboko przekonany o konieczności socyalistycznego złudzenia dla ruchu robotniczego, przyznaje, że istnieje granica, poza którą entuzyazm, złudzenie, więcej szkody aniżeli korzyści przynieść może. „Im więcej zręczności i rozwagi wymaga praca ludzka, tem więcej wymaga zarazem wolności od grubych złudzeń, zwłaszcza takich, które przedstawiają przeciwników w postaci złych duchów i nędzników“ *).

Zaprzeczyć się nie da, że niemiecki ruch robotniczy wykazuje dziś już stopień rozwoju, na którym złudzenie wkrótce nastąpić mającego przewrotu społecznego, tylko szkodliwie oddziałać musi, paraliżując niezbędną pracę w dobie obecnej. Ustrój państwa niemieckiego nadto silne ma podstawy, by zachodzić mogła obawa, że blankistyczni marzyciele w partyi w otwartej, zdradzieckiej dla nich walce, istniejący ład społeczny obalić zechcą. Natomiast prawdopodobnem jest że ci, którzy tylko pod wpływem socyalistycznego zapału wstąpili do służby ruchu robotniczego, wszelkie dla ruchu tego stracą zainteresowanie, z chwilą uwydatniania się coraz wyraźniejszego utopijnego charakteru ich myśli i nadziei. „Lecz zawsze filozofować o tem, co za drobiazgi drogę nam zastąpić mogą — dziękuję“; oświadcza Bebel w Hanowerze — „gdyby tylko to miało być naszem zadaniem, gdybyśmy nie mogli jednocześnie spojrzeć w przyszłość z nadzieją w sercu w ostateczne zwycięstwo, byłbym pierwszym któryby broń złożył“ **).

Ten sposób myślenia zupełnie jest zrozumiałym. Uwzględnianie podobnych uczuć i nastrojów nie pozwala też rewizyonistom szybciej posuwać się naprzód. Jakkolwiek cała przyszłość niemieckiego ruchu robotniczego zależną jest od zwycięstwa kierunku rewizyonistycznego, to jednak zwycięstwo to wówczas tylko korzystnem będzie, gdy dokonanem zostanie powoli, niespostrzenie, bez wywoływania rozłamów i starć, słowem w sposób pozostawiający fanatykom socyalistycznej rewolucyi dość czasu na oswojenie się z nowemi myślami. Złudzenia socyalistyczne powinność swą spełniły. Można je tedy usunąć, a nawet uczynić to należy, lecz zarazem dbać należy o to, by wraz z niemi, inne cenne części składowe partyi usuniętemi nie zostały.

Jeśli tedy socyalistycznemu celowi ostatecznemu nie można odmówić pewnej zasługi w sprawie podniesienia się poziomu niemieckich robotników, to z drugiej strony powiązała niemiecka demokracya socyalna zasadę ekonomiczną socyalizmu z całym szeregiem innych celów, którym takiej względnej pożyteczności i uprawnienia w żaden

*) J. w.

**) Protokół str. 120.

sposób przyznać nie można, które przeciwnie ściągnęły na głowy mas nieskończenie wiele zła, wywołanego nie wprost przez te masy robotnicze, lecz przedewszystkiem przez ich przywódców. I tu rzec nie można: Quidquid delirant reges, plectuntur Achivi.

Idzie tu o pozę, w której lubują się miarodajni kierownicy partyjni, wobec nacyonalizmu, monarchii, religii i rodziny*).

W programie oficyalnym przybrała kwestya międzynarodowości wyraz nader niewinny: „Interesy klas robotniczych są jednakowe we wszystkich krajach o kapitalistycznym sposobie wytwarzania. Wraz ze wzrostem stosunków wszechświatowych, oraz wytwarzania dla rynku wszechświatowego staje się położenie robotników każdego kraju coraz bardziej zależnem od położenia robotników w krajach innych.

W praktyce atoli, w miarodajnej prasie, oraz dla najbardziej wpływowych przywódców partyjnych wybujała zasada międzynarodowości do konsekwentnego ośmieszania i poniżania wszystkiego, co dla Niemca, o rozwiniętem poczuciu narodowem, jest świętem i drogiem. W zapale patryotycznym w roku 1870 widział Bebel tylko „wiele hałasu a mało wełny“ — jak mówi przysłowie niemieckie. Nie przeszedł ani jeden dzień, pełen znaczenia dla narodowych dziejów niemieckiego ludu, bez dyssonansu ze strony socyalnej demokracyi, wywołanego w głównej mierze przez ludzi, dla których, pod każdym względem, obcym jest narodowy duch niemiecki. Równie szpetnym, jak to uwłaczanie wprost wielkim wspomnieniom narodowym oraz bohaterom, był huragan oburzenia, zrywający się za każdym razem, gdy któryś z towarzyszy partyjnych w swem przemówieniu dawał do poznania, że nie pozbył się jeszcze zrozumienia i odczucia godności swego narodu, lub też że je napowrót odzyskał. Pod tym względem panują jeszcze wśród wielu przywódców socyalnej demokracyi złe nawyknienia, w które popadło było mieszczaństwo niemieckie za czasów Heinego i Börnego. O ile atoli ów słaby, na krótkowidztwie oparty kosmopolityzm, o ile niepatryotyczny sposób myślenia w szerokich masach ludowych pod wpływem prasy socyalno-demokratycznej przyjąć się zdołał — orzec trudno. Wiele dowodów przemawia za tem, że masy czują patryotyczniej, aniżeli ich przywódcy. Göhre podkreśla fakt ten z wielkim naciskiem**). Z drugiej wszakże strony zaprzeczyć się temu nieda, że robotnicy sami oka-

*) Patrz charakterystykę tej strony marxizmu specyalnie u Sombarta: Socyalizm i ruch społeczny. 3 wyd. Jena 1900. Str. 91 i n. — a także u Masaryka: Filozoficzne i socyologiczne podstawy marxizmu. Wiedeń 1899. Str. 313—500.

**) Trzy miesiące w charakterze robotnika fabrycznego. 1891. Str. 113 i n.

zują nieraz cierpliwość nie do przebaczenia wobec dążeń antynarodowych. Nie mogą przeto uskarżać się wówczas, gdy się ich za takie fakty odpowiedzialnymi czyni. Ani u francuskich, ani też u słowiańskich, flamandzkich, angielskich, norweskich, duńskich lub fińskich robotników nie napotyka się takiej bierności narodowej, jak wśród niemieckich socyalnych demokratów. Gdy zaś gdziekolwiek pewna grupa socyalistyczna przykład niemiecki naśladować się stara, natychmiast powstaje przeciwko niej grupa ściśle narodowa.

Podobnie jak realne interesy klasy robotniczej nie wymagają bynajmniej stanowiska antynarodowego, tak też rzecz się ma z monarchicznym ustrojem politycznym państwa, z którym pogodzić się dadzą. W każdym zaś razie ani idea reform społecznych, ani idee socyalizmu nie zawierają momentu antymonarchicznego. St. Simon, Owen i Rodbertus skłaniali się nawet do autorytatywnych form politycznego życia. O antymonarchicznej propagandzie utrzymywał Göhre, że nawet wśród „świadomych celu“ socyalnych demokratów mało jest popularną*).

Gdyby partya zadowolniła się zwalczaniem kościoła tylko, o ile tenże staje na usługach dążeń, przeciwnych interesom społeczno-politycznym, albo też, ze względu na swą zawisłość, na usługach tych stawać jest zmuszonym, wówczas nie możnaby jej robić z tego zarzutu. Lecz zamiast tego sama religia napadaną bywa w organach partyi, wbrew programowi, a za jedyny, godny nowoczesnego człowieka pogląd na świat uważanym jest tylko ateizm i materyalizm: jest to błąd tak wielki, że już w szeregach samej partyi przeciwko niemu powstać musiała reakcya. Dla celów ruchu robotniczego stanowi etyka chrześcijaństwa o wiele trwalszą i pewniejszę podstawą, aniżeli jakikolwiek inny pogląd na świat.

Socyalna demokracya sądziła, że winna dowieść rewolucyjnego charakteru swego także pod względem zapatrywań na rodzinę i małżeństwo. Fr. Engels, podobnie jak Lassalle, nieżonaty, z przyzwyczajeniami wytwornego światowca**), skompromitował partyę pismem, w którem napada na małżeństwo, zwłaszcza małżeństwo w sferach burżuazyjnych w sposób lekkomyślny i nieprzyzwoity***).

---

*) J. w. Str. 126.

**) Pod tym względem istnieje zupełne przeciwieństwo pomiędzy Engelsem a Marxem. Stosunek tego ostatniego do żony i dzieci należy nawet do najbardziej sympatycznych rysów jego istoty. Patrz: Stefan Born: Wspomnienia rewolucyonisty z 48 roku. 2 wyd. Lipsk 1898. Str. 49, 68, 69, 74, 85.

***) „Zawieranie małżeństw wśród burżuazyi bywa dwojakie: W krajach katolickich dostarczają, jak przedtem, rodzice młodemu synowi, odpowiedniej żony,

Bebel dotrzymał mu placu w książce swej „Kobieta“. Co na myśli tego rodzaju odpowiedzieć można, wyrzekł Proudhon w odpowiedzi na fantazye Fouriera tak dosadnie, że pozostaje w tem miejscu jeno powołać się na jego słowa, wyżej przytoczone. Można powiedzieć, że stanowisko Proudhona podziela dziś jeszcze zdrowszy, pod względem moralnym, odłam klasy robotniczej. Nawet nie uważając instytucyi małżeństwa za przestarzałą, można być zwolennikiem uspołecznienia środków produkcyi; socyalizm wówczas dopiero staje w sprzeczności z małżeństwem, gdy i spożywanie, t. j. byt prywatny, na sposób kollektywistyczny urządzić pragnie. Każdy atoli postęp klasy robotniczej ekonomiczny i społeczny, wzmaga jej niechęć ku takiemu bytowi trzodowemu.

Ilu zwolenników utraciła socyalna demokracya z powodu napaści na uczucia narodowe, patryotyzm, monarchię, religię i instytucyę małżeństwa — naturalnie obliczyć się nie da. Nie ulega natomiast najmniejszej wątpliwości, że tym sposobem zyskała potężnych wrogów, nawet wśród sfer, w których do społeczno-reformatorskich celów ruchu robotniczego odnoszono się obojętnie, a nawet z sympatyą. Co więcej, postępowaniem swojem nadawała socyalna demokracya tylko nader korzystną pozycyę przeciwnikom gospodarczych dążeń robotników; z łatwością bowiem mogli ci ostatni, nawet wówczas gdy zagrożone były tylko ich własne, materyalne interesy, a i te często tylko w ich wyobraźni, wziąść na się wdzięczną rolę obrońców religii, monarchii ojczyzny i rodziny. Dzięki temu zakradła się do walki społecznej wstrętna obłuda. Socyalnodemokratyczni przywódcy pospieszyli także z przedstawieniem wszelkich środków władzy państwowej, skierowanych nie przeciwko celom gospodarczym robotników, a tylko przeciwko propagandzie rewolucyjnej, w świetle niekorzystnem, stawiając je pod pręgierz jako środki państwa klasowego, ku społecznemu wyzyskowi robotników służące. Wskutek tego utworzyła się głęboka

a rezultatem tego jest naturalnie pełny rozwój przeciwieństwa zawartego w monogamii, a więc: obfita zdrada małżeńska ze strony męża, obfita zdrada ze strony małżonki... W krajach zaś protestanckich, dozwolonem jest synowi obywatelskiemu wyszukanie wśród klasy, do której sam należy, żony z miłości; nawet dla przyzwoitości przypuszcza się zawsze istnienie tego uczucia, z obłudą właściwą protestantyzmowi. Heteryzm małżonka rzadziej tu ma miejsce, a i zdrada małżeńska ze strony żony nie jest regułą. Ponieważ zaś ludzie pozostają w każdem małżeństwie tem czem byli przedtem, a obywatele krajów protestanckich są filistrami, przeto prowadzi owa monogamia przeciętnie, w najlepszym razie, do małżeńskiego pożycia wśród ołowianej nudy, zwanej zazwyczaj szczęściem rodzinnem“. Engels: O pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa. Zurych 1884. Str. 41.

przepaść pomiędzy czynnikami rządzącymi w niemieckim narodzie, a pewną częścią socyalno-demokratycznej klasy robotniczej, powstał bezmiar wzajemnego rozgoryczenia, wpływającego nietylko niekorzystnie na rozwój najbliższych reform społecznych, lecz także utrudniającego bardzo rozwiązanie wielkich zagadnień, które oczekują państwo niemieckie na polu polityki zewnętrznej. Rzucenie mostu nad tą przepaścią jest jednym z najważniejszych i zarazem najtrudniejszych zadań rewizyonizmu. Jeśli dotąd szło głównie o złamanie przewagi dogmatów marxowskich w partyi, to na przyszłość najbardziej palącą będzie kwestya zaprowadzenia lepszych stosunków z czynnikami władzy państwowej. Zważywszy, że w niektórych państwach południowych i środkowych Niemiec *) zauważyć się dają po obu stronach zwiastuny tej pocieszającej zmiany, nie należy wątpić w pomyślny rozwój rzeczy wogóle.

---

*) Kilkakrotnie głosowali socyalno-demokratyczni posłowie sejmowi za budżetem. „O ile idzie o południe Niemiec“ — pisze socyalista A. Fendrich (Karlsruhe) w artykule o kwestyi zatwierdzenia budżetu (Sozialistische Monatshefte 1901, str. 661) — „uznawane bywają frakcye socyalno-demokratyczne w sejmach za równouprawnione z innemi, pod każdym względem, co oczywiście winno być rzeczą całkiem naturalną, czego wszakże przedtem nie było; o wyjątkowo ostrym wymiarze sprawiedliwości wobec socyalistów nie może prawie być mowy w Ks. Badeńskiem, Wirtembergii, Bawaryi i Hessyi“. Jak wiadomo wiódł W. Ks. Heski dłuższe rozmowy na wieczorach parlamentarnych z pewnym posłem socyalno-demokratycznym.

## ROZDZIAŁ IV.

### Ruch socyalistyczny zagranicą.

#### *79. Austrya* *).

Jakkolwiek rozwój przemysłowy Austryi w ostatnich dziesiątkach lat, znaczne wykazał postępy, to jednak wedle statystyki zawodowej z roku 1890 zajętych było w rolnictwie jeszcze 62·4% ludności, podczas gdy zatrudnionych w przemyśle było tylko 21·2% i w handlu 6·2% ludności **). Obok mniejszego pod względem liczbowym udziału ludności w przemyśle, w porównaniu z pracą na roli, uwzględnić na-

*) Literatura dotycząca rozwoju socyalnej demokracyi w Austryi podaną jest dość dokładnie przez Grünberga w artykule w encyklopedyi: „Wörterbuch der Volkswirtschaft“ (Słownik gospodarstwa społecznego), wydanej przez L. Elstera, II. tom, str. 525. Prócz tego patrz: O. Pohla: Socyalizm w Austryi (Sozialistische Monatshefte 1898, str. 60—68; Ellenbogena: Zjazd partyjny austryackiej socyalnej demokracyi. J. w. 1901, str. 945—948. Wintera: Wybory do Rady państwa w Austryi. N. Z. XIX. 1. Str. 535; Soukup: Czeski ruch robotniczy. N. Z. XIX. 2. Str. 816—822). Zresztą polecić można przegląd obrad zjazdów partyjnych. Zjazdy całej partyi miały miejsce w Hainfeldzie w roku 1888/9, we Wiedniu 1891, 1892, 1894, 1897, 1901; w Pradze 1896, w Bernie Morawskiem 1899; kongresy wyłącznie niemieckich socyalistów w Austryi, miały miejsce w r. 1898 w Lincu i w 1900 r. w Gracu. Wszelkie sprawozdania ze zjazdów wyszły drukiem we Wiedniu.

**) W okresie czasu od r. 1869 do 1892 wzrosła produkcya rudy żelaznej z 6·8 na 9·3, wydobywanie węgla brunatnego z 31·2 na 161, węgla kamiennego z 34·7 na 92·4, produkcya surowca żelaza z 2·4 na 5·3, wreszcie produkcya lanego żelaza z 0·3 na 1 milion cetnarów metrycznych; liczba wrzecion w fabrykach przędzy bawełnianej wzrosła w okresie czasu od 1876—1895 z 1,057.000 na 3,108.000 liczba wrzecion w przemyśle wełnianym (wełny czesankowej) wzrosła w czasie od 1870—1892 z 77.410 na 288.318; w przemyśle wyrobów bawełnianych było w 1876 blisko 20.000, a w r. 1895 — 65.402 mechanicznych warsztatów tkackich, w tkalniach czesankowych w 1870 r. 4.424, zaś w roku 1892 już 15.300 mechanicznych warsztatów.

leży jeszcze i tę okoliczność, że w przemyśle samym przewagę mają rzemiosło i przemysł domowy. Przemysł fabryczny ogranicza się, pominąwszy siedliska jego po wielkich miastach, głównie na Czechy północne, Kraj Przedarulański, niektóre części Morawii, Austryi dolnej, Szląska i Styryi. W przemyśle drobnym nie panują bynajmniej stosunki tak pomyślne, by robotnicy zrzec się mogli specyalnej obrony swych klasowych interesów; niemniej jednakże istniejąca wśród nich zwodnicza często nadzieja wzniesienia się w przyszłości na stanowisko majstra samodzielnego, powstrzymuje tutaj niejednego robotnika od brania udziału w ruchu robotniczym. W przemyśle domowym nie pozwala znowu nadmiar nędzy moralnej i materyalnej na silny i świadomy celu rozwój ruchu klasowego.

Pod względem prawnym pozyskała partya robotnicza pewną swobodę ruchów dopiero dzięki ustawom zasadniczym z roku 1867. W Czechach północnych i w Wiedniu znalazły odgłos idee Lassalle'a. Szerzyli je po części robotnicy, przybyli z Niemiec, po części zaś krajowcy, przebywający przez czas pewien w Saksonii. Kwestya społeczna nie przestawała istnieć począwszy od Bodenbachu, jak utrzymywano przedtem. Dnia 13 grudnia 1869 miała miejsce wielka demonstracya robotnicza przed gmachem Rady państwa we Wiedniu, celem zaprotestowania przeciwko prześladowaniu organizacyi robotniczych socyalnodemokratycznych, z polecenia ministra Giskry, niemieckiego liberała. Jednocześnie żądano prawa wyborczego oraz prawa stowarzyszania się, z których ostatnie w samej rzeczy przez rząd przyznanem zostało. W ciągu lat siedmdziesiątych wytworzyło się powoli wśród ruchu robotniczego przeciwieństwo pomiędzy „umiarkowanymi“ a „radykałami“; poglądy pierwszych zbliżały się do poglądów niemieckich centralistów, z którymi też pozostawali w stosunkach; drudzy sympatyzowali z tendencyami autonomiczno-słowiańskiemi i cieszyli się pewnem poparciem kół słowiańsko-feudalnych. Niesnaski przybrały wkrótce ostrzejszy charakter, pod wpływem pojawienia się anarchizmu, liczącego wśród „radykałów“ wielu zwolenników. Na ten czas przypadają zamachy Merstallingera, Kammerera i Stellmachera. Dnia 30 stycznia 1884 r. zaprowadzono w Wiedniu i okolicy stan wyjątkowy; rząd jął postępować z drakońską surowością wobec całego ruchu. Bez różnicy, czy to szło o „umiarkowanych“, „radykałów“, „anarchistów“ czy „terrorystów“, wszelki wogóle udział w ruchu, posiadanie chociażby zakazanego pisma i t. p., wystarczało do sprowadzenia ciężkich kar za należenie do tajnych związków lub z powodu zdrady stanu, a conajmniej ściągało na obwinionego kilkomiesięczne więzienie śledcze.

Dopiero w roku 1887 udało się dr. Wiktorowi Adlerowi, wydawcy socyalistycznej „Równości“ („Gleichheit“), przeprowadzić reorganizacyę partyi robotniczej. W końcu 1888 r. nastąpiło tedy w Hainfeldzie założenie socyalno-demokratycznej partyi austryackiej. Program jej zawierał główne zasady marxizmu. Z początku byli rzecznikami ruchu przeważnie robotnicy niemieckiej narodowości z Wiednia, Austryi dolnej, Morawii i Czech północnych. Ponieważ w Austryi wykonywanie prawa wyborczego zależnem było od cenzusu podatkowego, w wysokości 5 złr., przeto stała się walka o prawo głosowania najważniejszą — pod względem politycznym — częścią agitacyi. Jednocześnie atoli nie zaniedbywano także zadań organizacyi zawodowej *). W październiku 1894 r. wniosło ministeryum Taaffego Steinbacha projekt ustawy, udzielającej miastom i gminom wiejskim powszechne prawo głosowania. W radzie państwa napotkała nowela ta ze wszystkich stron stanowczy opór; ponieważ zaś i robotnicy nie uczynili nic dla poparcia rządu, przeto tenże projekt swój cofnąć musiał. Dopiero w roku 1896 dodał hr. Badeni do istniejących czterech kuryi, kuryę piątą, na podstawie powszechnego prawa głosowania wybieraną, o 72 mandatach. Podczas wyborów w roku 1897 wybrano 14 socyalnych demokratów, w części dzięki poparciu sfer mieszczańskich. We Wiedniu i Pradze partya poniosła porażkę, natomiast odniosła zwycięstwo w Czechach północnych i Gracu, w Krakowie i Lwowie. Wybory w roku 1901 nie przysporzyły partyi żadnego nowego mandatu; z sześciu mandatów czeskich, straciła 5, w Morawii zaś jeden mandat z dwóch posiadanych; prócz tego przeszły mandaty we Lwowie i Gracu w inne ręce. Tym klęskom w prowincyach przejętych walkami narodowościowemi, przeciwstawić można zwycięstwa we Wiedniu i Korneuburgu. W ostatniej miejscowości udało się nawet partyi zdobyć uprzywilejowany okręg wyborczy miejski. Dzięki zaprowadzeniu osobistego podatku dochodowego, pozyskali lepiej płatni robotnicy prawo głosowania w tych okręgach wyborczych.

W austryackiej partyi socyalno-demokratycznej miały również miejsce spory w kwestyi programu i taktyki partyjnej. Zjazd partyjny w roku 1901 we Wiedniu skreślił z programu teoryę wzrastającej nędzy mas, zawartą w programie hainfeldzkim. Na jej miejsce wstawiono ustęp następujący: „Masa proletaryatu wzrasta nieustannie, zarazem wzrasta i stopień wyzysku; z tego też powodu znajduje się stopa życiowa coraz szerszych warstw ludu pracującego w coraz większem przeciwieństwie do szybko wzmagającej się siły wytwórczej

*) Herkner: Art. „Gewerkvereine in Oesterreich“.

jego własnej pracy, oraz do wzrostu przezeń stworzonego bogactwa. W miejsce tedy fałszywej wprost teoryi absolutnego wzrostu nędzy, przyjęto względny przyrost wyzysku w myśl marxowskiej teoryi wartości.

Największe trudności wynikły dla socyalnej demokracyi z powodu zaostrzenia się sporów narodowościowych w Austryi. Tu właśnie, gdzie „międzynarodowy“ charakter socyalnej demokracyi mógłby pewne przynieść korzyści, zdaje się coraz bardziej zawodzić, zwłaszcza po stronie niemieckich robotników. Już w 1893 r. ukonstytuowała się czeska socyalna demokracya jako partya niezawisła, a na zjeździe partyjnym w 1897 r. we Wiedniu nastąpiło rozwiązanie się „austryackiej“ socyalnej demokracyi, na korzyść sześciu organizacyi niezależnych (niemieckiej, czeskiej, polskiej, południowo-słowiańskiej, włoskiej i rusińskiej). Mimo tej narodowej samodzielności socyalistycznych organizacyj partyjnych, prądy narodowo-radykalne z wielką trudnością ostać się mogą, jak tego dowiodły ostatnie wybory. Różnice narodowe znalazły zastosowanie również na polu ruchu zawodowego.

### *8o. Szwajcarya *).*

Kapitalistyczny przemysł domowy obejmuje w kraju tym, zwłaszcza w przemyśle jedwabniczym, w zegarmistrzowstwie i hafciarstwie, znaczne jeszcze rozmiary. Często bardzo uprawiają robotnicy tego przemysłu rolę, jako zajęcie uboczne. Ta to okoliczność, obok lokalnego rozrzucenia ludności wpływa niekorzystnie na działalność socyalnej demokracyi. Wobec braku węgla w kraju starali się przemysłowcy wyzyskać siły wodne, a z tej przyczyny osiedlali się przeważnie na wsi. Także na polu polityki rozporządzała partya małym zasobem materyału agitacyjnego, gdyż prawie wszystkie żądania programu politycznego wprowadziła była w życie drobno-mieszczańska demokracya, jeszcze zanim założoną została partya socyalnodemokratyczna w Szwajcaryi. Ruchowi socyalistycznemu zaszkodziła w oczach Szwajcarów także ta okoliczność, że z początku na czele jego stały żywioły obce. Pozatem, robotnicy miejscowi niewiele zainteresowani byli i są obecnie jeszcze w teoretycznych dociekaniach marxizmu. Wśród takich warunków pozosta-

*) Berghoff-Ising: Socyalistyczny ruch robotniczy w Szwajcaryi. Lipsk 1895; O. Lang: Cel ostateczny a ruch szwajcarskiej socyalnej demokracyi. Sozialistische Monatshefte. 1899. Str. 425—434; O. Lang: Socyalizm w Szwajcaryi. „Sozialist. Monatshefte“. 1901. Str. 786—795; 867—878.

wało dla socyalistów jedno tylko wdzięczne pole działania, a mianowicie gorliwy udział w politycznej pracy codziennej. Największe szanse powodzenia, pod tym względem, przedstawiały kantony i gminy o licznej ludności robotniczej (Zurych, Wintertur, Bazylea, St. Gallen). Zapominać wszakże nie należy, że wśród ludności robotniczej miast, bardzo wielką jest liczba cudzoziemców, nie posiadających żadnych praw politycznych; a stąd wynika, że głosy, którymi partya rozporządzać może, nie są tak liczne, jakby się tego spodziewać można było, po znaczeniu ekonomicznem klasy robotniczej w tych kantonach. Powodzenie partyi zaznacza się też nietyle w zaprowadzaniu szczególnie doniosłych reform społeczno-politycznych, lecz o wiele więcej w tem, że wybitniejszym socyalistom daną jest sposobność bronienia interesów robotniczych w praktyce administracyjnej, dzięki zajmowanemu przez nich stanowisku na urzędach kantonalnych i gminnych. Zazwyczaj atoli wybierani bywają socyaliści na te urzędy, nie z własnej siły, lecz przy pomocy innych partyj. W radzie narodowej istnieje grupa społeczno-polityczna z dziewięciu członków złożona (skrajna lewica, socyalna demokracya i demokracya). W radzie kantonów (Ständerat) oraz w radzie związkowej (Bundesrat — najwyższa władza wykonawcza [przypisek tłóm.]), nie mają socyaliści swoich przedstawicieli.

Wogóle zaś dopiero w roku 1889 udało się socyalistom utworzyć ściślej odgraniczoną Socyalno-demokratyczną partyę Szwajcaryi. Masa robotników szwajcarskich widziała w stowarzyszeniu „Grütli“ organizacyę zupełnie im wystarczającą, jakkolwiek tutaj także żywioły drobnomieszczańskie silnie były reprezentowane. Dopiero w r. 1878 przyjęli byli zwolennicy stowarzyszenia „Grütli“ program socyalistyczny; w roku 1892 nazwali się w swej ustawie socyalną demokracyą, a dopiero w 1901 r. nastąpiło zupełne zjednoczenie z socyalną demokracyą. Rozwój ten dokonać się nie mógł bez utraty wielu członków, nie przyznających się do socyalizmu; lecz w procesie zlania się z socyalną demokracyą zmuszonem było nietylko stowarzyszenie „Grütli“ przystosować się do tendencyj socyalno-demokratycznych, lecz także szwajcarska socyalna demokracya przejąć musiała część szwajcarsko-narodowych dążeń stowarzyszenia „Grütli“. Naogół powiedzieć można, że to co rewizyoniści polecają niemieckiej socyalnej demokracyi, w Szwajcaryi oddawna już osiągniętem zostało: szwajcarska demokracya socyalna jest demokratyczno-socyalistyczną partyą reformy. Partya nie odsunęła się tutaj od udziału w Szwajcarskim Związku robotniczym, wespół z organizacyami robotniczemi innych kierunków, który to związek wybiera sekretaryat robotniczy,

subwencyonowany z funduszów państwowych. Jak zapewnia prof. Hilty, konserwatysta społeczny, „można dziś już powiedzieć o naszych szwajcarskich stosunkach, że w nich korzyści i szkody socyalistycznych partyj — mniej więcej się równoważą. Niebawem większemi będą korzyści“ *).

### *81. Francya* **).

Francya jest właściwą ojczyzną socyalnej demokracyi. Tutaj mianowicie zawartem zostało, w ciągu lat 40-tych, pod wodzą Ludwika Blanca, ścisłe przymierze pomiędzy ideą socyalizmu a republikańską demokracyą, tutaj otrzymał ruch robotników przemysłowych wybitnie klasowy charakter, oraz polot rewolucyjny; wreszcie pod wpływem francuskich socyalistów i polityków napisali Marx i Engels manifest komunistyczny. Ruch robotniczy w czasie rewolucyi lutowej uważanym być może za pierwszy występ socyalnej demokracyi. Krwawa klęska, zadana paryskim robotnikom w bitwie czerwcowej (23—26 czerwca 1848) przez wojska rządowe jenerała Cavaignaca, przerwała była, podobnie jak późniejszy okres bonapartystyczny, ciągłość rozwoju, pomiędzy tem pierwszem wystąpieniem socyalnej demokracyi, a jej ruchem nowoczesnym. Ten ostatni pozostaje raczej w ścisłym związku, tak jak ruch niemiecki, z założeniem w Londynie Międzynarodowego Związku robotniczego w 1864 r. ***). Mimo to jednak nie należy uważać powstania Komuny (1871) za dzieło „Międzynarodówki“.

Zwolennicy Komuny składali się z członków partyjnych różnych kierunków. Jedni dążyli do coraz większej samodzielności gminy, w przeciwieństwie do bezmiernej centralizacyi, panującej w administracyi francuskiej. Ze względu na te dążenia widział nawet ks. Bis-

*) Rocznik polityczny Szwajcaryi (Pol. Jahrbuch der schweiz. Eidgenossenschaft. XV. 1901. Str. 542.

**) Patrz co do literatury o socyalizmie przed i po rewolucyi lutowej: dzieło L. Steina: Królestwo, rzeczpospolita i zwierzchnictwo francuskiego społeczeństwa od czasu rewolucyi lutowej 1848. Lipsk 1850; O ruchu za czasów Napoleona III. poucza nas Lexis: Stowarzyszenia zawodowe i związki przedsiębiorców we Francyi. Lipsk 1879; o ruchu nowszym: Mermeix: La France socialiste. 1886; L. de Seilhac: Le monde socialiste. 1896; w kwestyi „Milleranda“ miała miejsce zarówno w piśmie „Neue Zeit“ jak i w „Sozialistische Monatshefte“ żywa wymiana zdań: R. Luksemburg: Socyalistyczne przesilenie we Francyi. N. Z. XIX. 1; Kautsky: Kongresy socyalistyczne a socyalistyczny minister. N. Z. XIX. 1 tom, str. 36; następnie artykuły Jaurèsa, Vaillanta i redakcyi. N. Z. XIX, 2 tom; Vollmar: „Sozialistische Monatshefte“. 1900, str. 767 in. 1901, 159—163.

***) G. Adler: Art. Komuna.

marck w ruchu Komuny „ziarno rozumu“. Drudzy spodziewali się, że miasto Paryż uwolni ojczyznę, jak w roku 1791/92 od obcego najazdu. Inni zaś domagali się większej niezawisłości miast, dlatego że tylko na tej drodze oczekiwać mogli w krótkim czasie urzeczywistnienia swych radykalnych ideałów. Rozwój wypadków podczas rewolucyi lutowej wykazał dowodnie, jak małe sympatye żywiła wieś ze swymi drobnymi właścicielami ziemskimi dla komunistycznego programu paryskich robotników. Już Proudhon marzył o rozwiązaniu się państwa na korzyść republik gminnych. Jakie zdarzenia sprowadziły utworzenie się Komuny, w jaki sposób zaostrzyły się następnie stosunki pomiędzy Paryżem a rządem wersalskim, aż doszło do krwawej walki, jak pokonano wojska Komuny i na powstańcach okrutnej dokonano zemsty — o wszystkiem tem na tem miejscu mówić nie będziemy. Na uwagę zasługuje fakt, że skarby banku Francyi dochodzące do trzech miliardów franków, rząd Komuny pozostawił nietkniętymi. Interesującemi są również zaprowadzone przez Komunę reformy społeczno-polityczne jak: zakaz ściągania pewnych kwot z płacy roboczej, zakaz pracy nocnej czeladników piekarskich; zasadnicze oddawanie pierwszeństwa stowarzyszeniom robotniczym przed przedsiębiorstwami prywatnemi, przy dostawie dla miasta, ustanowienie płacy minimalnej przy zamówieniach miejskich, plan pozostawienia zakładów porzucanych przez właścicieli stowarzyszeniom współdzielczym za odszkodowaniem i t. d. Rozporządzenia powyższe nie miały atoli znaczenia trwalszego.

Jakkolwiek międzynarodowi socyalni demokraci nie wywołali powstania Komuny, to jednak w dalszym jego przebiegu żywy brali w nim udział, starając się nadać mu zgodny z ich dążeniami kierunek. Zgodnie z tem oświadczyła była rada generalna Międzynarodówki w piśmie swem o wojnie mieszczańskiej we Francyi: „Paryż robotniczy ze swą Komuną po wsze czasy święconym będzie jako pełen chwały zwiastun nowego społeczeństwa. Pamięć jego męczenników żyć będzie zawsze w wielkiem sercu klasy robotniczej“ *).

Pokonanie Komuny oraz wydalenie z kraju osobistości kierujących, stało się z początku przyczyną ponownego zastoju w ruchu robotniczym. Dopiero w roku 1876, za czasów trzeciej republiki odbył się pierwszy zjazd robotniczy, odznaczający się nader umiarkowanym

*) W listach prywatnych nazywa Marx powstanie to „najświetniejszym czynem naszej partyi od czasu rewolucyi czerwcowej“ — a także „punktem wyjścia dla nowych wydarzeń ogólno-dziejowego znaczenia“. N. Z. XX. 1 Str. 709, 710.

charakterem. Dążenia społeczno-rewolucyjne wystąpiły znowu na światło dzienne, po powrocie wielu uczestników Komuny, na podstawie udzielonego im ułaskawienia. Na czele ich stali: Paweł Brousse, Benoit Malon, Juliusz Guesde i Paweł Lafargue. W roku 1880 zaostrzyły sią przeciwieństwa pomiędzy umiarkowanymi a krańcowymi do tego stopnia, że na kongresie w Hawrze przyszło otwarcie do rozłamu.

Progressyści (inaczej reformistami zwani) poświęcili główną uwagę pielęgnowaniu ruchu zawodowego, w którym to celu poczęli w roku 1882 wydawać specyalne pismo sprawom zawodowym poświęcone (Le Moniteur des syndicats ouvriers).

Kierunek radykalny doznał wkrótce dalszych jeszcze wstrząśnień. Zdaniem Guesde'a, stojącego na gruncie nauki Marxa, nie przestrzegali Joffrin, Malon, Brousse i inni, posądzani nadto o sympatye dla kierunku Proudhona, w dostatecznej mierze zasady walki klasowej. W ten sposób utworzyły się grupy possybilistów i marxistów. Nazwa pierwszych pochodzi od następującego w organie ich podanego wyjaśnienia: „Dążenia nasze podajemy w małych dozach, by tym sposobem umożliwić każdemu ich przyjęcie (les rendre possibles)". Stąd nadał im Guesde nazwę possybilistów, które to przezwisko raczej autorowi, nie zaś tym, przeciwko którym było skierowane, ujmę przynieść może.

Obie partye starały się usilnie w latach 80-tych zjednać sobie stowarzyszenia zawodowe, celem rozszerzenia swego wpływu. Cel ten osiągnęli w znacznej mierze possybiliści, a wskutek tego udało im się zdobyć wiele mandatów przy wyborach do rady gminnej w Paryżu. Tą drogą niejedno w interesie robotników wywalczyć zdołali.

Marxiści zyskali zwolenników na północy i południu kraju w stowarzyszeniach zawodowych, a i przy wyborach gminnych i do izby pewne zwycięstwo odnieśli, zwłaszcza od czasu, gdy i possybiliści rozdzielili się znowu na dwa obozy: Broussistów i Allemanistów.

Od roku 1896 istnieje jeszcze odłam tych ostatnich zwany grupą Failletystów. W końcu wymienić tu wypada i Blankistów, przedstawicieli wyłącznie idei politycznej rewolucyi. Największe znaczenie mają ci ostatni obok Allemanistów w Paryżu; w ostatnich czasach zbliżyli się bardzo do Guesdystów.

Rozdrobnienia ruchu robotniczego, tak charakterystycznego dla Francyi, nie należy przypisywać specyalnie czysto osobistemu współzawodnictwu oraz żywości temperamentu francuskiego, uniemożliwiającego, wobec różnicy zdań, wspólną działalność. Doniosłe znaczenie ma także i ta okoliczność, że ustrój społeczno-ekonomiczny, a mia-

nowicie wpływ drobnomieszczaństwa i drobnej własności ziemskiej, różnym jest w poszczególnych częściach kraju, a wskutek tego jeden szablon partyjny czyni niemożliwym. W roku 1891 było jeszcze 47·3% francuskiej ludności zatrudnionej w rolnictwie, z tych zaś było na 100 zatrudnionych 54·6% gospodarzy samodzielnych. Partya która nie chce się ograniczyć na robotnikach fabrycznych, a większy wpływ polityczny osiągnąć pragnie, zmuszoną jest uwzględniać także tych licznych właścicieli drobnych. Uznanie tego faktu wystąpiło we Francyi z taką jasnością, że nawet najbardziej doktrynerska część partyi robotniczej, grupa Guesde'a, już w roku 1894 przyjęła na zjeździe w Nantes program agrarny, który w praktyce wyrzeka się marxizmu.

Pominąwszy kwestye specyalne polityki społecznej, dostarczają i kwestye polityki ogólnej dość materyału do sporów partyjnych wszelkiego rodzaju. Z tego też względu musiały spełznąć na niczem usiłowania Jaurèsa połączenia wszelkich grup socyalistycznych przed międzynarodowym kongresem socyalistycznym roku 1900 w Paryżu. Sprawa Dreyfusa, oraz pozostające w związku z nią wstąpienie socyalisty Milleranda do gabinetu Waldecka-Rousseau i Gallifeta, rozdzieliły ponownie braci zaledwie pojednanych. Obecnie zwalczają się zapalczywie t. zw. antyministeryalni (Guesdyści, Blankiści i Allemaniści) i ministeryalni. Ci ostatni, wśród których znajduje się Jan Jaurès*), najwybitniejsza duchowo postać francuskiego socyalizmu, odbyli w 2—4 marca 1902 roku w Tours kongres, na którym wystawiono żądania, zbliżone do żądań sformułowanych w niemieckiej socyalnej demokracyi przez Bernsteina**). Grupa ta posiada podobno 960 związków lokalnych i rozporządza przy wyborach 360.000 głosów. Bądź co bądź jednakże stanowi ona tylko połowę francuskiej klasy robotniczej.

### *82. Belgia****).

Ze względu chociażby na swój wybitnie przemysłowy charakter przedstawia Belgia znakomity grunt dla socyalistycznego ruchu ro-

*) Jean Jaurès: Études socialistes. 2-iéme éd. Paris 1902.

**) W sprawie udziału w rządach (przyjęcie teki ministra w gabinecie), który wywołał był tak wielkie wzburzenie, postanowiono co następuje: „W kwestyi wykonywania uchwały przyjętej na zjeździe międzynarodowym w Paryżu, dotyczącej udziału jednego lub kilku socyalistów w rządach burżuazyjnych, postanawia kongres, że, od przyszłego okresu prawodawczego począwszy, żaden socyalista do gabinetu wstąpić nie może, dopóki zjazd partyjny inaczej się w tej mierze nie wypowie".

***) Destrée et Vandervelde: Le socialisme en Belgique. Paris 1898; Boujanski: Stowarzyszenia współdzielcze w Belgii. Lipsk 1900.

boczego. Do tego przyczyniła się nadto okoliczność, że w kraju tym, może jak w żadnym innym, nie okazały klasy panujące takiego braku zrozumienia i chęci ulżenia nędzy warstwy robotniczej. Ponieważ prawo wyborcze zależnem tu jest od podatku bezpośredniego, w wysokości 42 franków, przeto nie posiadają robotnicy żadnego znaczenia politycznego. W dziwnem przeciwieństwie do tego ubezprawnienia, pozostaje daleko idąca wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń. Pod tym względem nie miała agitacya socyalistyczna formalnych przeszkód do pokonania; natomiast dostarczał jej brak wszelkiego prawodawstwa społeczno-politycznego w pełni materyału agitacyjnego. Pierwsze próby rozwoju socyalistycznej organizacyi wśród robotników belgijskich, poczyniono w związku z założeniem „Międzynarodowego związku robotników". Gdy tenże wskutek sporów pomiędzy Marxem a Bakuninem istnieć przestał, przeważał wśród Belgów kierunek antymarxowski. Lata 70-te i 80-te wypełniają następnie w znacznej części spory pomiędzy kilku grupami mniej lub więcej anarchistycznemi, a grupą socyalno-demokratyczną. Ta ostatnia zbliżała się pod względem programu i taktyki coraz bardziej do niemieckiej socyalnej demokracyi, ona też osiągnęła w latach 80-tych przewagę. Podobnie jak to ma miejsce w Austryi, skierowane są obecnie wszystkie siły, pod względem politycznym, ku wywalczeniu prawa wyborczego. Dotąd wszakże udzielono zaledwie pluralnego prawa głosowania, przy którym to systemie klasy posiadające i wykształcone większą liczbą głosów rozporządzać mogą. Mimo to jednakże, zdobyła partya socyalno-demokratyczna, mająca w osobie E. Vandervelde'a nader wybitnego przywódcę, blisko piątą część mandatów.

W przeciwieństwie do stanowiska innych partyj socyalno-demokratycznych, przywiązuje partya belgijska wielką uwagę do rozwoju ruchu współdzielczego. Zamiarem jej jest nietylko podkopać wpływ drobnego handlu pośredniczącego, lecz także pokonać niechęć dla tego ruchu niejednej klerykalnie usposobionej kobiety z sfer pracujących. Dla tych ostatnich bowiem, jako kierowniczek wydatków w gospodarstwie domowem, przedstawiają stowarzyszenia spożywcze nader ważne korzyści. Pozatem służyć mogą lokale stowarzyszeń dla zebrań, są również skutecznym środkiem agitacyi; koszty ich utrzymania opłacają się częściowo z dochodów stowarzyszeń.

### *83. W. Brytania oraz jej kolonie*).*

Pomimo agitacyi Roberta Owena, oraz szerzenia idej socyalistycznych przez chrześcijańskich socyalistów, nie mógł socyalizm w Anglii głębokich zapuścić korzeni. Ruch Chartystów wynikł był również, jak to na innem miejscu wyjaśniliśmy, raczej z anty-przemysłowych, aniżeli nowoczesnych socyalistycznych pobudek. Najprędzej jeszcze wiodła bardzo rozpowszechniona opozycya przeciwko wielkiej własności ziemskiej do myśli upaństwowienia jednego przynajmniej środka wytwarzania, a mianowicie — ziemi. Z tego też względu należy nowszy ruch socyalistyczny w Anglii postawić poniekąd w związku z pojawieniem się książki Henry George'a p. t. „Postęp i ubóstwo".

Założony w roku 1881 Związek demokratyczny, którego program zawierał z żądań socyalistycznych tylko upaństwowienie ziemi, zamieniono w 1883 r. w „Związek socyalno-demokratyczny". Pod względem ekonomicznym stanął on na gruncie poglądów K. Marxa; na jego czele stanęli: Hyndmann, tłomacz „Kapitału" Marxa, Annie Besant i Herbert Burrows, nieco później przyłączył się do nich maszynista John Burns, gorliwy członek partyi. On to był organizatorem skutecznie przeprowadzonych wielkich strejków robotników gazowych, oraz robotników pracujących w dokach, a i wogóle dla rozwoju nowych stowarzyszeń zawodowych ma on największe zasługi. Oprócz powyższego zjednoczenia, zbliżonego najbardziej do socyalnej demokracyi na kontynencie, założoną została pod wpływem Williama Morrisa*), czczonego poety i kierownika sławnych zakładów przemysłu artystycznego, t. zw. „Liga socyalistyczna". Jako zwolennik Ruskina, nie mógł się Morris bynajmniej pogodzić z marxizmem „Związku socyalno-demokratycznego". Nienawidził on z całej duszy industryalizmu, szukał przeto uwolnienia klasy robotniczej nie na drodze zaprowadzenia wielkiego, kosztem społeczeństwa prowadzonego przemysłu, lecz, wzorem Chartystów, raczej na drodze uwolnienia jej wogóle od przemysłu fabrycznego. Także taktyka polityczno-parlamentarna nie była mu sympatyczną; praktyczna polityka dnia w celu uzyskania małych ulepszeń na polu ustawodawstwa ochronnego, podatków, organizacyi robót publicznych i t. p. wydawała mu się tylko

---

*) Sidney Webb: Socyalizm w Anglii. Londyn 1890; socyalizm w Anglii przedstawiony przez angielskich socyalistów. Wydane przez Sidneya Webba. Wydanie niemieckie Kurelli. Getynga 1898.

**) Aymer Vallance: William Morris, his art, his writings and his public life. London 1898. Str. 365—366.

stratą czasu. Przedewszystkiem idzie bowiem o zrewolucyonizowanie głów, o wychowanie ludu dla ideałów jego estetycznego socyalizmu. W końcu atoli wziął górę w Lidze kierunek anarchistyczny, wskutek czego sam Morris się z niej usunął.

Uczeni i pisarze ze sfer mieszczańskich założyli osobne stowarzyszenie, zwane „Fabian Society“ *), którego początek przypada również na rok 1883. Motto stowarzyszenia tego brzmiało jak następuje: „Należy czekać na chwilę stosowną, cierpliwie jak Fabiusz, gdy walczył z Hannibalem, bez oglądania się na słowa nagany za jego opieszałość; gdy czas nadszedł, trzeba napaść energicznie, również jak to czynił Fabiusz, inaczej bowiem czekanie okazałoby się nadaremnem i bezowocnem“. Fabianie są pod względem ekonomicznym przekonanymi socyalistami, pod względem politycznym demokratami, od socyalnych demokratów na kontynencie różnią się atoli tem, że oczekują poprawy istniejących stosunków jedynie od powolnego przeobrażania się społeczeństwa w drodze wytrwałej, pokojowej pracy reformatorskiej. Przeciwni są tedy stosowaniu przemocy, nie uznają też zasady walki klas. Wedle ich przekonania idealny ustrój społeczny i gospodarczy nigdy osiągnąć się nie da. Wychodząc z punktu widzenia teoryi rozwoju, stają oni jedynie w obronie nieustannego organicznego doskonalenia się społeczeństwa. W tym celu rozwijają Fabianie bardzo ruchliwą działalność w dziedzinie polityki praktycznej, zbliżają się do ludu nietylko w celu poznania jego położenia, lecz także w celu szerzenia z całem poświęceniem swoich ideałów. Ze względu na wyższy pod każdym względem poziom rozwoju miast, uważają oni za bardziej możliwe urzeczywistnienie się tutaj żądań społeczno-politycznych; z tego też powodu przenoszą punkt ciężkości swej praktyczno-politycznej pracy na zarządy miejskie, zwłaszcza zaś na radę hrabstwa Londynu.

Na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Londynie mieli Fabianie 20-tu przedstawicieli, którzy wyłuszczyli tutaj zasady swej iście angielskiej polityki kompromisowej i possybilistycznej **). Punkt 4-ty ich programu powiada:

4. „Towarzystwo Fabianów uznaje istnienie warunków ugruntowanych przez naturę ludzką, a także przez narodowy charakter, oraz stosunki polityczne angielskiego ludu. Fabianie zgadzają się

---

**) Fabian Essays in Socialism. Londyn 1889. (Wydanie niem. wyszło p. t.: Angielscy reformatorzy społeczni Grünwalda. Lipsk 1897.

*) Webb: Socyalizm w Anglii. Niem. wyd. Kurelli. Getynga 1898. Str. 59—70.

z poglądami zwykłego obywatela, który woli reformy stopniowe na drodze pokoju, aniżeli przewrót gwałtowny, walkę z wojskiem i policyą i śmierć męczeńską. Faktem jest dla nich, że socyalna demokracya nie stanowi całego programu klasy robotniczej, że każdy projekt poszczególny, zmierzający do uspołecznienia przemysłu, z wielu innemi reformami o pierwszeństwo walczyć musi. Nie wierzą oni przeto, że kiedykolwiek nastąpi chwila, w którejby w walce proletaryatu z klasami posiadającemi, cały socyalizm zaważyć miał na szali z powodu jakichkolwiek wyborów, lub jakiegokolwiek bilu w parlamencie. Podobnie do sumy w odstępach terminowych wypłacalnej, urzeczywistniać się będzie socyalna demokracya powoli i częściowo, a każdy jej projekt będzie tylko jednym z pośród wielu innych projektów; staraniem czynnej partyi socyalistycznej będzie oczywiście wysunąć jej projekt na plan pierwszy i doprowadzić go do zwycięstwa. Wszystkich socyalistów, którzy wzrok swój skierowują ku jakiemuś nastąpić mającemu epokowemu przesileniu w dziejach świata, uprasza towarzystwo Fabianów o połączenie się z jakiemkolwiek innem towarzystwem".

Punkty 9, 10 i 11 powiadają:

9. „Towarzystwo Fabianów wypowiada śmiało wolność sądu i słowa we wskazywaniu błędów pisarzy socyalistycznych, ekonomistów, przywódców partyjnych, tak jak przyznaje wolność wytykania błędów swym przeciwnikom. Towarzystwo twierdzi stanowczo, że koniecznem jest zajęcie krytycznego stanowiska wobec Marxa i Lassalle'a, których poglądy dzisiaj po części za błędne i przestarzałe uważane być muszą; podobnie jak również ci wybitni socyaliści krytycznie zapatrywali się na poglądy swoich poprzedników St. Simona i Owena.

10. „W stosunkach swoich z prasą nie czyni towarzystwo Fabianów różnicy, wyrażonej w słowach: „prasa kapitalistyczna". W Anglii utrzymywane są wszystkie gazety polityczne bez wyjątku przez kapitał prywatny i pozostają pod zarządem właścicieli kapitału. Niektóre z tych gazet redagowane są w duchu socyalistycznym, inne w konserwatywnym, inne znowu w duchu liberalnym, radykalnym i t. d. Pisma socyalistyczne nie są bynajmniej więcej niezależne od ucisku społecznego aniżeli gazety inne, a pismo socyalistyczne równie będzie znakomitem z punktu widzenia socyalistycznego, jak pismo konserwatywne z punktu widzenia konserwatywnego. Towarzystwo Fabianów nie robi tedy różnicy w wyborze pism, mających służyć szerzeniu ich idei, chyba tylko na korzyść gazety, cieszącej się największą poczytnością.

11. „Ponieważ dotychczas głównie członkowie klas średnich sze-

rzyli ruch socyalistyczny, pouczali o nim i na czele jego stali, przeto protestuje towarzystwo Fabianów przeciwko niedorzeczności, jakoby klasa, w której socyalizm powstał, sprawie jego najbardziej była szkodliwą, jak to utrzymują socyaliści, jakkolwiek naturalnie nie dziwi się temu, że ci właśnie przywódcy z klas średnich nieraz z wielką goryczą zwalczać muszą ciasne ideały społeczne, będące wśród ich własnej klasy na porządku dziennym. Towarzystwo Fabianów niema romantycznego złudzenia, że proletaryat od tychże samych ograniczonych ideałów uwolnić się zdołał. Jak każde inne stowarzyszenie socyalistyczne, może ono wychować lud w socyalizmie tylko dzięki zaznajamianiu go z wynikiem myśli najbardziej oświeconych członków wszelkich klas społecznych. Wyrażenia „burżuazyjny“ lub „klasa średnia“ nie mogą być użyte w znaczeniu ironicznem, zwłaszcza dlatego, że temsamem potępiałoby towarzystwo znaczną część własnych swoich członków.

W ostatnich czasach roztrząsali Fabianie z zapałem kwestye polityki zagranicznej, oraz stosunku kraju macierzystego do jego kolonij, w formie liberalnego imperyalizmu*), którego przedstawicielem jest lord Roseberry.

Na czele Fabianów stoją Sidney i Beatrice Webbowie, autorowie najlepszego i najobszerniejszego dzieła o angielskim ruchu zawodowym**). Oprócz nich wspomnieć należy: G Bernarda Shaw, Williama Clarke, Sidneya Oliviera, Huberta Blanta, Grahama Wallasa, Rev. Stevarta, D. Headlama, H. W. Macrosty i wielu innych.

W przeciwieństwie do Fabianów, nie przedstawiających osobnej partyi politycznej, lecz starających się przy pomocy swych prac naukowych uprzystępnić poglądy socyalistyczne wszystkim partyom istniejącym, pozostaje „Niezależna partya robotnicza“. Założona w r. 1893 przez J. Keir Hardie'go, Toma Manna i Blatchforda, zbliża się pod względem swego programu najbardziej do socyalnej demokracyi na kontynencie. Podczas wyborów rozwinęła partya ta gorliwą działalność celem przeparcia kandydatur socyalistycznych do parlamentu. Dotąd atoli powodzenie jej było bardzo małe. W r. 1900 postawiono 14 kandydatów, z których jednakże tylko jeden, J. Keir Hardie, wybranym został. Prócz niego jest jeszcze John Burns przedstawicielem socyalizmu w parlamencie, lecz on nie zalicza się do żadnej z istnie-

*) Fabianism and the empire. A manifesto by the Fabian Society edited by Bernard Shaw. Londyn 1900.

**) History of Trade Unionism. Londyn 1894; Industrial Democracy. Londyn 1897.

jących organizacyj. Z 11 posłów robotniczych w parlamencie angielskim stoi tylko dwóch na gruncie socyalistycznym. Fakt ten świadczy dowodnie o tem, jak mało wagi przywiązywać należy do socyalistycznych rezolucyj, które na kilku kongresach zawodowych w ciągu lat 90-tych miały większość za sobą. Niedawno temu usunął się Hyndman od ruchu socyalistycznego, gdyż, jak utrzymują, nie może nadal pokładać nadziei w zwycięstwo marxizmu.

Podczas gdy robotnicy w kraju macierzystym mało przypisują wagi wytworzeniu się specyalnej politycznej partyi robotniczej, może natomiast samodzielna polityka robotnicza w koloniach australijskich, wielkiemi pochwalić się zdobyczami. W izbach niższych tych krajów rozporządzają przedstawiciele robotników 15—30% mandatów. Dzięki temu mogło rozwinąć się w szybkiem tempie prawodawstwo społeczne (jak: ochrona robotnicza, płace minimalne, renty dla starców). Powstał tutaj „socialisme sans phrase", któremu także sfery naukowe starego świata wiele poświęcają uwagi*).

* * *

Jakkolwiek i w innych krajach, jak n. p. na Węgrzech, we Włoszech, Hiszpanii, Hollandyi, Danii, Norwegii, Szwecyi, Finlandyi, Polsce, Rosyi, Ameryce Północnej**) i t. d. istnieją już początki społeczno-politycznego ruchu robotniczego, to jednak bliższego omówienia tego ruchu, na tem miejscu, wyrzec się musimy. Opis ten, z powodu często różnego ustroju politycznego i gospodarczego tych krajów wymagałby znacznie więcej miejsca, aniżeliby mu się to należało ze względu na rzeczywiste znaczenie tych ruchów.

---

*) Leroy-Beaulieu: Les nouvelles sociétés anglo-saxonnes. Paris 1897; H. de R. Walker: Australasian Democracy. Londyn 1897; Metin: Les socialisme sans doctrines. Paryż 1901.

**) Sartorius v. Waltershausen: Nowoczesny socyalizm w Ameryce. Berlin 1890.

# CZĘŚĆ TRZECIA.

## Reformy społeczne.

## ROZDZIAŁ I.

### Polityczne warunki dla reform społecznych*).

*84. Reformy społeczne w stosunku do polityki wewnętrznej.*

Opis społecznych stosunków poszczególnych partyj wykazał, że trzy kierunki polityczne: społeczno-konserwatywny, społeczno-liberalny i kierunek oportunistyczno-socyalistyczny rozwijają działalność w kierunku reform społecznych. Żadna atoli z wymienionych wyżej grup nie posiada wogóle tak wielkiego wpływu na sprawy państwa, by była w stanie program swój urzeczywistnić sama, bez pomocy innych partyj. Te tylko reformy mogą przeto wejść w życie, o które kilka partyj jednocześnie się upomina, jak np. prawodawstwo ochronne dla robotników.

W jakich warunkach politycznych spodziewać się można najbardziej skutecznej działalności partyi w kierunku reform? Na pytanie to odpowiada wielu polityków społecznych, że silna monarchia przynajmniej w większych państwach największe ku temu przedstawia gwarancye. Nader zręcznie podnosili mianowicie pisarze społeczno-konserwatywni społeczne zadania monarchii. Lecz i socyaliści, jak Rodbertus, społeczni liberali, jak L. Stein**), zbliżają się do tego poglądu. „Królestwo“ — wywodzi Stein — „posiada dla utrzymania swego wysokiego stanowiska i samodzielności jedną tylko drogę; z rozwagą, godnością i siłą, które przystoją najwyższej w państwie władzy, winno ono w imię dobra ludu i wolności stanąć na czele reform społecznych. Odtąd każde królestwo stanie się czczą marą tylko, albo też przeobrazi się w despotyę lub w rzeczpospolitą, jeśli nie zdobędzie się na wysoce etyczną odwagę zostania królestwem reform społecznych“. Sąd ten podzielał do pewnego stopnia także

*) Patrz Naumann: Demokracya a cesarstwo. Berlin 1900.

**) Stein: Królestwo, rzeczpospolita i t. d. Lipsk 1850. Str. 49.

Lassalle*). Królestwo Pruskie nie może ustąpić z drogi „klice“ liberalnej burżuazyi, może natomiast wezwać lud cały i na nim się oprzeć; niechaj jeno przypomni sobie swe pochodzenie, wszelkie królestwo było wszakże w początkach swoich królestwem ludowem. „Królestwo Ludwika Filipa, twór burżuazyi, oczywiście niem być nie mogło; lecz królestwo wytworzone z pierwotnego zaczynu, wsparte na mieczu, mogłoby niem być snadnie, jeśli zdecydowanem będzie spełniać zadania istotnie wielkie, narodowe, dobro ogółu mające na względzie“. Jeśli przypisywać się zwykło monarchii wysoką misyę społeczną, to dzieje się to głównie dlatego, że może ona być czynnikiem stałym, bezpartyjnym, stojącym ponad walką klasową, jedynie dobro całości mającym na oku.

Bądź co bądź, nie może monarchia obejść się bez pewnego współudziału ludu w rządach. W państwie nowoczesnem niema monarchy i być nie może, któryby mógł wytworzyć sobie sąd trafny i zupełnie samodzielny o stosunku jego państwa do zagranicy, o stosunkach w armii i flocie, o licznych, zawiłych bardzo zadaniach administracyi wewnętrznej, oraz szybko zmieniających się fazach rozwoju gospodarczego i społecznego. Równie nie uda się nikomu wprawić w ruch całego wielce złożonego aparatu urzędniczego, wyłącznie zgodnie z własnymi jego zamiarami, istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że społeczne plany panującego pokrzyżowane być mogą w wykonaniu przez zgoła inne poglądy jego urzędników. Stopień tego wpływu różnym jest oczywiście w różnych krajach, zależnem to będzie znowu od mniej lub więcej ścisłych stosunków, w jakich pozostają sfery urzędnicze do poszczególnych klas społeczeństwa. Zaprzeczyć się nie da, że w Niemczech istnieją pod tym względem, na ogół, stosunki pomyślne; w każdym razie udało się tutaj wznieść względnie znaczny odłam klasy urzędniczej ponad uprzedzenia i interesy związane z jej pochodzeniem. Mimo to jednakże, nie pozostawia się i tutaj — całkiem słusznie — wszystkiego rządowi; reformy społeczne nie zmierzają tylko do poprawy materyalnego bytu klasy robotniczej oraz do otwarcia nowych dróg dla dalszego rozwoju gospodarczego; celem ich jest nietylko osiągnięcie lepszych warunków życiowych, lepszych mieszkań, środków żywności, więcej wolnego czasu i wytchnienia, lecz również podniesienie robotników na wyższy poziom moralny i umysłowy. Lecz tylko walka samej klasy robotniczej o lepsze warunki bytu, długa, pełna poświęceń walka o ich własną słuszną sprawą nadaje reformom społecznym cechę doskonałości i moralnej wyżyny

*) Wydanie Bernsteina. Tom II. Str. 814, 815, 818, 819.

owych najbardziej cennych części składowych tychże reform. Atoli niezbędną tę pracę wychowawczą spełnić może na sobie samym tylko lud sam; monarchia, urzędnicza klasa mogą bowiem tylko pomódz ludowi, przyjść sobie samemu z pomocą. Ta zaś cenna zdolność rozwinąć by się nie mogła, gdyby wszystko dla ludu, lecz nie przez lud sam uczynić chciano. Uwzględnić należy także i tę okoliczność, że w nowoczesnym świecie robotniczym rozwinęło się gorące pragnienie samodzielnego stanowienia o sobie. Im mniej zaś życzeniu temu uczyni się zadość, tem fantastyczniejszemi staną się wyobrażenia robotników o tem, czegoby oni sami w odpowiednich warunkach, dla poprawy swego położenia, dokonać zdołali. Dopiero wówczas poznają masy ludowe granice wszelkiej ludzkiej działalności wogóle, specyalnie zaś społeczno-politycznych zadań państwa, z natury rzeczy wynikające, gdy same w rządach udział brać będą.

Tem samem jednakże nie należy przeoczać niebezpieczeństw, złączonych z udzieleniem praw politycznych klasie robotniczej. Niekorzystne położenie ekonomiczne, niedostateczne wykształcenie, zależność pod względem społecznym — słowem wszystko to, co wywołuje konieczność reform społecznych, może uczynić wątpliwą dla ogółu korzyść wynikającą z posługiwania się prawami politycznemi. Być może, że w sprawach dotyczących bezpośrednich, łatwo zrozumiałych interesów robotniczych, prawa polityczne rozumnie użyte będą, lecz życie państwowe a mianowicie wielkich mocarstw mieści w sobie całą pełnię zagadnień, zrozumienie których przedstawia wielkie trudności nawet dla ludzi wyszkolonych politycznie.

Pod pewnym atoli względem są wspomniane wyżej niebezpieczeństwa również bardzo skutecznymi bodźcami dla reform społecznych. Gdzie klasa robotnicza stanowi ważny czynnik życia publicznego, tam zależy także innym klasom społecznym bardzo na kulturalnym rozwoju i wychowaniu politycznem robotników. Tam gdzie robotnik w wielu sprawach głos swój oddaje, należy dbać o to by tenże, dzięki dobremu wykształceniu ludowemu oraz pomyślnym stosunkom najmu, był w stanie wyrobić w sobie zrozumienie i zainteresowanie dla spraw całego społeczeństwa dotyczących. Z tego względu nie trzeba też przeceniać niebezpieczeństw, mogących wyniknąć z posiadania praw politycznych przez klasę robotniczą. W monarchiach istnieje już w samem stanowisku monarchy dostateczna przeciwwaga. Lecz i tam, gdzie niema silnej władzy monarszej, istnieją w życiu publicznem inne klasy społeczne, które, o ile istotnie dobru ogólnemu służyć pragną, zazwyczaj i w kołach robotniczych poparcie znajdują. Najspokojniej rozwijać się mogą stosunki polityczne w kra-

jach, w których przemysłowa klasa robotnicza otrzymała prawa polityczne jeszcze w epoce, kiedy względnie mały odłam społeczeństwa stanowiła. Wówczas bowiem może w miarę wzrostu swego a także rozszerzania zakresu swych praw politycznych wzbogacać zarazem swoje wykształcenie polityczne. Konserwatywny charakter szwajcarskiej klasy robotniczej w głównej mierze tej okoliczności przypisać należy.

Tak jest wogóle w życiu politycznem państw, tak też i w kwestyi rozwoju reform społecznych, a mianowicie w wielkich państwach przedstawia zdaje się największe widoki powodzenia pewna mieszanina czynników monarchicznych, arystokratycznych i demokratycznych, opierających się bądź to na pisanych, bądź też niepisanych konstytucyach danych krajów. Rzeczą monarchii jest stworzyć rząd, silny, szybki w postanowieniach swoich, przestrzegający pilnie zasad porządku, ciągłości i bezpartyjności, zachowujący stanowisko pośrednie pomiędzy dążeniami postępowemi i konserwatywnemi poszczególnych partyj. Instytucye arystokratyczne mają za zadanie należyte popieranie wpływu wyższego wykształcenia we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Nie należy mianowicie zapominać o tem także przy rozpatrywaniu stosunków politycznych, że dzisiaj właściciele narzędzi pracy mają w rękach swoich kierownictwo życia gospodarczego; dopóki w drodze zaprowadzenia innej organizacyi gospodarczej stanowisko przedsiębiorcy nie stanie się zbytecznem, należy pozostawić władzę temu ostatniemu, jako przywódcy przemysłowemu, w mierze takiej jaka potrzebną jest do spełniania jego ważnej czynności. Z tego to względu nie pragną bynajmniej Vollmar, Bernstein i inni, by już obecnie cała władza przypadła ich partyi w udziale. Wątpliwem jest bowiem, czy pod panowaniem socyalistycznem, dałoby się zachować stanowisko naczelne przedsiębiorców, niezbędne w interesie ich funkcyi. Ażeby zaś owe czynniki rządzące, mając swoje sprawy na względzie, nie zapomniały o interesach całego społeczeństwa, koniecznem jest by także masy ludowe zdobyły prawa, przy pomocy których mogłyby osiągnąć porządek, służący również ich dobrobytowi.

### *85. Stanowisko klasy robotniczej wobec polityki zagranicznej*).*

Wilhelm Liebknecht wyrzekł razu pewnego następujące słowa: „Najlepszą polityką zagraniczną jest żadna“! Zapatrywanie to wska-

*) M. Weber: Państwo narodowe a polityka gospodarstwa społecznego. Freiburg 1895. Polityka handlowa i mocarstwowa. Mowy i rozprawy — wydane

zuje na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć dla państwa w stosunku do państw innych z międzynarodowego socyalizmu klasy robotniczej wyposażonej w prawa polityczne. Niebezpieczeństwo to o wiele jest istotnie donioślejszem od obaw w dziedzinie polityki wewnętrznej. Szczególnie niekorzystnem pod tym względem jest położenie państwa Niemieckiego. Przedewszystkiem dlatego, że żadna większa partya robotnicza nie pojmuje tak poważnie zasady międzynarodowości, jak niemiecka socyalna demokracya, a następnie i z tego względu, że żadne nowoczesne mocarstwo niema właśnie w dziedzinie polityki zewnętrznej tak trudnych i ważnych zadań do spełnienia co państwo Niemieckie. Idzie tu nietylko o międzynarodową politykę handlową, nietylko o troskę zapewnienia lub utrzymania rynków zbytu gałęziom przemysłowym, wytwarzającym na wywóz; o wiele ważniejszem jest rozszerzenie terytoryalnej podstawy bytu dla niemieckiego ludu. Ta ostatnia zaś nie jest w żadnem z wielkich mocarstw przemysłowych tak niedostateczną, jak w państwie Niemieckiem; Anglia, Ameryka Północna, Francya, Rosya — rozporządzają wielkimi obszarami, przedstawiającymi szerokie pole dla rozwoju ich rolnictwa. Państwo Niemieckie natomiast mogłoby, w swych obecnych granicach, najwyżej w drodze wewnętrznej kolonizacyi w prowincyach wschodniołabskich, zapewnić byt kilku milionom ludności rolniczej; zdobyte dotychczas posiadłości morskie małe przedstawiają ku temu widoki. Ażeby więc naród niemiecki nie składał się w głównej mierze z robotników przemysłowych — że rozwój ten nie byłby dlań pożądanym staraliśmy się wykazać na innem miejscu — należy zdobyć nowe kraje dla kolonizacyi chłopów niemieckich. Jedynym zaś środkiem osiągnięcia tych zdobyczy, bez krwi rozlewu, jest stworzenie tak wielkiej potęgi na morzu i lądzie, by wszelki opór z góry wydawać się musiał przeciwnikom nadaremnym i bezużytecznym. Nieda się zaprzeczyć, że niemiecka flota obecnie, ani nawet po wykonaniu planów powiększenia, warunkom tym nie odpowiada; jeśli tedy naród niemiecki pragnie zająć w przyszłości na kuli ziemskiej stanowisko równorzędne z anglikami i rosyanami, w takim razie winien wielkie jeszcze ponieść ofiary na rzecz uzbrojenia. Nie wystarcza bynajmniej wyjednanie z trudem uchwał finansowych w parlamencie; jeśli polityka ta nie znajdzie poparcia w szerokich warstwach ludu niemiec-

przez G. Schmollera, M. Seringa i A. Wagnera. Stuttgart 1900. 2 tomy. Zwłaszcza zasługuje na uwagę mowa Schmollera o ekonomicznej przyszłości Niemiec w I. tomie str. 36; E. v. Halle: Gospodarstwo społeczne a marynarka. 2 tomy. Berlin 1902.

kiego, to przeciwników zawsze jeszcze krzepić będzie nadzieja, że w razie wojny, wewnętrzne rozterki kraj osłabić zdołają.

Jeśli zastanowimy się nad tem, dlaczego niemiecka klasa robotnicza okazuje tak małe zainteresowanie a nawet wprost wrogo odnosi się do sprawy wzmocnienia i powiększenia stanowiska mocarstwowego państwa, to odpowiedzią na to jest niestety nadal jeszcze argument, że ulepszenia dokonane w sprawie uzbrojenia militarnego zmierzają wyłącznie ku pokonaniu „wroga wewnętrznego“. A jednak faktem jest, że dzisiaj nader mały odłam klasy robotniczej, nawet socyalnodemokratycznej żywi zamiary rewolucyjne; dla pokonania go potrzebowałoby państwo zaledwie małej cząstki tej zbrojnej siły, którą dzisiaj rozporządza. Zgoła zaś nierozumnym jest argument ten, skierowany przeciwko powiększaniu floty. Są i tacy, którzy oczekują po upadku przemysłu wywozowego, nastania państwa socyalistycznego i z tego względu nie są skłonni do popierania polityki, która dać może Niemcom wyjście z tego niebezpieczeństwa. Przeocza się przytem naturalnie, że rozwój gospodarczy nie stwarza w istocie — jak to wyżej wykazano — warunków, niezbędnych dla urzeczywistnienia się socyalizmu.

W końcu wspomnieć tu musimy jeszcze o jednym punkcie widzenia, najbardziej zasługującym na uwagę; niechęć ku polityce mocarstwowej państwa ma swe źródło, przynajmniej u niemieckich mas robotniczych, w głęboko tkwiących poglądach etycznych *). Zwalczając politykę przemocy wewnątrz państwa, gdyż sprzeciwia się ona społecznemu postępowi klasy robotniczej, należy także zwalczać ją w polityce zewnętrznej. Program Erfurcki powiada: niemiecka socyalna demokracya zwalcza nietylko wyzysk i ucisk najemników, lecz także wszelkiego rodzaju wyzysk i prześladowanie, kogokolwiek dotyczy, czy to klasy, partyi, płci lub też r a s y. Ponieważ dzisiaj niema kraju, nadającego się dla kolonizacyi niemieckiej, któryby był zupełnie niezamieszkałym i do nikogo nie należał, przeto rozszerzenie posiadłości niemieckich nieda się oczywiście dokonać bez podbicia i ograniczenia wolności ras innych.

Trudno zaprzeczyć, że propaganda polityki przemocy na zewnątrz, oraz pozostające w związku z nią wzmocnienie ducha wojowniczego, m o ż e wpłynąć niekorzystnie na rozwój zadań społecznych wewnątrz kraju; natomiast utrzymywać nie należy, że to nastąpić

*) Patrz recenzyę L. B r e n t a n a o książce Naumanna o demokracyi i cesarstwie, w dodatku do Allgemeine Münchener Zeitung 1900. Przedrukowana w „Hilfe“ Naumanna z 3 czerwca 1900. Str. 4—6.

musi. Przynajmniej w Anglii nie ucierpiał bynajmniej duch społecznego pojednania na stosowaniu polityki zaborczej. Z drugiej zaś strony zważyć trzeba, że bez powiększenia terytoryalnego i reformy społeczne w większym stylu pomyśleć się nie dadzą. Także dla Niemiec niezbędnym jest „wolny most“ przez morze. Jeśli niemieckie wychodźtwo nie ma nadal wzmacniać obcych państw, jak to bywało w przeszłości, należy koniecznie rzucić most pomiędzy starym krajem niemieckim a nowym. Korzyści, wynikłych ze zmniejszenia się podaży na rynku roboczym, przez wychodźtwo do niemieckich kolonii rolniczych, robotnicy w żaden sposób pozbawiać się nie mogą. Wyrażając się znanemi słowami Sombarta *) powiedzieć można, że niemieccy robotnicy zmuszeni będą uznać, że w walce o udział w pożywieniu nie wolno zaniedbywać walki o miejsce z którego pożywienie owo czerpać trzeba.

I pod tym względem nie pozostaje nic innego jak rozwinąć zdrowe poglądy Lassalle'a **) na sprawę polityki zagranicznej. „Zasada narodowości“ — powiada on w swej „Wojnie włoskiej“ — spoczywa w prawie ducha narodowego do samodzielnego historycznego rozwoju i przeparcia siebie samego w rzeczywistości. Istniały i istnieją nadal ludy, które wogóle samodzielnie do historycznego bytu dojść nie potrafią; inne znowu, które po osiągnięciu go, dalej wznieść się nie zdołały i tylko jako przetrwałe ruiny, w tyle poza dziejami żywot swój wiodą; wreszcie są i takie, które, jakkolwiek nie pozbawione własnego rozwoju, wciągnięte zostają w szybszy i potężniejszy proces rozwojowy swych sąsiadów, którym następnie umożliwiają zabranie poszczególnych części krajowych, ku ich zadowoleniu — celem zasymilowania ich z duchem narodowym i kulturą zwycięskiego narodu. Tak jak prawo historyi oraz jej ogólnego rozwoju większem jest od prawa jej poszczególnych części, oddzielnych ludów — tak jak prawo każdej z tych wen w organizmie historycznym do własnego rozwoju, własnych czynności, zależnem jest właśnie od warunku funkcyonowania i swobodnego rozwoju — tak też prawo ducha narodowego do bytu samodzielnego zawisło od tego, by ów duch narodowy, samodzielnie się rozwijający i dotrzymujący kroku procesowi rozwoju całości, wogóle istniał. W innym bowiem razie zawojowanie go staje się uprawnionem, zapewnionem z góry, albo też odbywa się po pewnym czasie. Sprawdzianem dla takiego uprawnienia jest przy zawojowaniu

*) Sombart: Socyalizm oraz ruch socyalistyczny w XIX. stuleciu. 3 wyd. Jena 1900. Str. 2 i 94, 95.

**) Wydanie Bernsteina I Str. 305.

narodu, do innej rasy należącego — jego wymieranie, przy zawojowaniu zaś narodu tej samej rasy — możność zasymilowania go, podniesienia do wyższego poziomu ducha narodowego ludu mającego przewagę. Na podstawie tego prawa zdobyła anglo-saksońska rasa — Amerykę, Francya — Algier, Anglia — Indye, zdobyły ludy niemieckiego pochodzenia — ziemie ludów słowiańskich..., na tej podstawie należy oprzeć zasadę wolnych narodowości, inaczej bowiem przestaje prawo to być zasadą, a staje się niedorzecznością".

To prawo „wyższego kulturalno-historycznego powołania" uznał także bez zastrzeżeń Bernstein *). Socyalna demokracya winna tylko do takich przedsięwzięć odnosić się wrogo, które zmierzają do odebrania własności kolonialnej „narodowi cywilizowanemu". Ma on w tym względzie na myśli Anglię. Lecz obawa, jakoby w państwie niemieckiem zamierzano oderwać od Anglii Kanadę lub Australię — jest zgoła bezpodstawną. Konflikt pomiędzy Niemcami a narodami cywilizowanymi powstać mógłby tylko wówczas, gdyby te ostatnie zamierzały przeszkodzić Niemcom w zagarnięciu krajów, których same jeszcze nie posiadają, lecz któreby chętnie posiadać pragnęły. Z tą zaś ewentualnością niestety poważnie liczyć się należy.

Wśród socyalnej demokracyi dokonały się już w wielu kwestyach nader ważne zmiany — uprawnioną jest przeto nadzieja, że z biegiem czasu także polityka zagraniczna, zwłaszcza zaś polityka zaborcza w koloniach, bardziej realistycznie osądzaną będzie. Kwestya tylko, czy zmiana w tym kierunku dość szybko da się przeprowadzić; wobec szybkiego tempa z jakiem dzisiaj inne narody cywilizowane panowanie swoje rozszerzają, nie pozostanie dla Niemiec, przy dłuższem ociąganiu się, żaden kraj godny przywłaszczenia, do któregoby nie rościli sobie pretensyi Anglo-Sasi, Francuzi lub Rosyanie. Z tego to względu winien rząd wraz z partyami pragnącemi polityki wszechświatowej, popierać z całych sił reformy społeczne, by pojednanie z socyalną demokracyą szybciej nastąpić mogło. Zwłaszcza winny Prusy i Saksonia dać robotnikom korzystniejsze prawo wyborcze do sejmów krajowych i reprezentacyi gminnej. Główną bowiem rzeczą będzie zawsze przywiązanie ludu do państwa, owa wielkoduszna, niezachwiana gotowość poświęcenia każdej chwili wszystkiego dla jego dobra i wielkości. Lecz nastrój taki, bez współudziału robotników w władzy politycznej państwa, w czasach dzisiejszych niewielkie przynieść może korzyści.

*) Bernstein: Przyczynek do historyi i teoryi socyalizmu. Berlin i Bern 1901. Str. 218—249. Tenże: Socyalizm a kwestya kolonialna. „Sozialistische Monatshefte" 1900. Str. 549—562.

## ROZDZIAŁ II.

### Prawodawstwo ochronne*).

*86. Istota prawodawstwa ochronnego.*

Niema dzisiaj państwa cywilizowanego, w któremby stosunek najmu pozostawionym był zupełnie dowolnemu uznaniu stron interesowanych, jakby to odpowiadało duchowi liberalnego ustroju gospodarczego. Znaczna część umowy najmu, zwłaszcza o ile dotyczy dzieci i kobiet, unormowaną została ustawowo. Ponieważ rozporządzenia takie dotyczyły dawniej przeważnie robotników fabrycznych, przeto zwykło się je nazywać prawodawstwem fabrycznem. Z biegiem czasu objęto ustawami ochronnemi także robotników zatrudnionych w rzemiośle, w przemyśle domowym, handlu i przy środkach komunikacyjnych; można przeto teraz mówić o prawodawstwie ochronnem robotników wogóle. Błędnem byłoby atoli przypuszczenie, że prawodawstwo to ma na celu przedewszystkiem ochronę robotnika przed przedsiębiorcą, że przedstawia dlań tylko korzyści, darząc go „dobrodziejstwami", zaś przedsiębiorcy jedynie szkodę przynosi. Prawodawstwo chroni w równej mierze robotnika i przedsiębiorcę, a mianowicie przed złymi skutkami wolnego współzawodnictwa. Nie pozwala ono robotnikowi na prześciganie współpracownika w walce konkurencyjnej przy pomocy obniżania wymagań pod względem czasu pracy, zapłaty i stosunków pracy po warsztatach; a także chroni robotnika, chcącego posyłać dzieci swoje do szkoły i dbać o ich utrzymanie, przed takim współzawodnikiem, który gotów byłby oddać dzieci swe do fabryki, sam zaś niższą zapłatą by się zadowolnił. Z drugiej zaś strony stara się to prawodawstwo zwalczać także nieuczciwe współzawodnictwo wśród przedsiębiorców. Nie do-

*) O zagadnieniach, dotyczących ochrony robotniczej — patrz: Philippowicha: Zarys ekonomii politycznej. Tom II. 1899. Str. 160—192.

puszcza ono do tego, by bezwzględna, nieludzka chciwość jednych, paraliżowała dobrą wolę drugich, chcących polepszyć warunki pracy robotników, lub też uniknąć pogorszenia tychże.

Niejednokrotnie połączone są ograniczenia pracy kobiet i dzieci, w czasie przejściowym, z wielkiemi ofiarami nietylko po stronie przedsiębiorców, lecz i rodzin robotniczych, których stosunki ułożyły się na podstawie zarobkowania kobiet i dzieci. Należy tedy wystrzegać się osądzania ochrony robotniczej wyłącznie z punktu widzenia dobrodziejstwa, wyświadczanego robotnikom. Jest to raczej reforma, podjęta pod wielu względami w interesie całego narodu, której ciężar spada nietylko na barki przedsiębiorcy, lecz często w nader dotkliwy sposób także na samych robotników.

Prawodawstwo ochronne ma swe uzasadnienie w tej okoliczności, że — jak to wiemy z doświadczenia — ani przedsiębiorcy, ani robotnicy nie byli w stanie z własnych sił, drogą prywatnych układów, usunąć chociażby najgorsze tylko nadużycia pod względem pracy kobiet i dzieci, pod względem zapłaty i czasu pracy, oraz warunków dotyczących stosunków zdrowotnych. Uznać to musiały wszystkie kraje przemysłowo rozwinięte; żadna tedy reforma nie osiągnęła tak obszernego zakresu działania, jak prawodawstwo ochronne. Wyszedłszy z Anglii, przyjęła się dzisiaj myśl ustawowej ochrony robotniczej, nietylko we wszystkich krajach Europy (z wyjątkiem Serbii, Bułgaryi i Turcyi), lecz także w angielskich koloniach (Indyach, Australii), oraz w wielu państwach północnej Ameryki.

### *87. Zakres działania oraz postanowienia ogólne*).*

Jakkolwiek szkody, które ochrona robotnicza zwalczać pragnie, nie ograniczają się wyłącznie na robotnikach fabrycznych, to jednak

---

*) Zwracamy uwagę czytelnika zwłaszcza na znakomite opisy, zawarte w artykułach encyklopedyi: „Handwörterbuch der Staatswissenschaften“ — o prawodawstwie ochronnem robotników; następnie na pracę Van Zantena: „Prawodawstwo ochronne robotników w krajach Europy“. Jena 1902. Dla studyów dokładniejszych należy oczywiście posługiwać się ustawami odnośnemi oraz ich komentarzami. Od roku 1897 wydaje belgijski urząd pracy roczniki, zawierające wszelkie w odnośnym roku wydane ustawy i rozporządzenia wszelkich krajów. Dotąd wyszły już 4 tomy owego Annuaire de la lègislation du travail. Tekst podany jest w przekładzie francuskim, nie zaś w oryginale. Obszerny i cenny materyał wydanym został także w związku z międzynarodowymi kongresami ochrony robotniczej w 1897 r. w Zurychu i Brukselli, 1900 w Paryżu: „Międzynarodowy kongres ochrony robotniczej w Zurychu 23—28 sierpnia 1897“. Urzędowe sprawozdanie

prawodawstwo wzięło pod uwagę przedewszystkiem fabryki i kopalnie. Wahano się dotychczas podporządkować tym samym, albo też odpowiednio zmienionym wymaganiom, warsztaty rzemieślnicze i przemysł domowy, po części z powodu koniecznego w takim razie wkroczenia w stosunki domowe i rodzinne, po części zaś także ze względu na wielkie trudności, połączone z wykonywaniem skutecznej kontroli nad mnóstwem drobnych zakładów. Lecz i w razie możności kontroli, nie pozwala często ubóstwo rzemieślników i pracowników w przemyśle domowym na przeprowadzenie znacznych ulepszeń w stosunkach warsztatowych. Rozciągnięcie prawodawstwa fabrycznego na te zakłady, równa się w wielu wypadkach ich zupełnemu zniszczeniu; to ostatnie atoli jest krokiem tak radykalnym, że niełatwo dziś już nań się odważyć.

Lecz nawet gdy prawodawstwo z góry dotyczyć ma tylko stosunków fabrycznych, może ukształtować się rozmaicie zakres jego działania, wobec nader chwiejnego określania pojęcia fabryki. Według niemieckiego prawodawstwa obejmuje ochrona robotnicza wszelkie zakłady, w których stale znajduje zastosowanie para wodna, dalej wszelkie huty, budowle, warsztaty okrętowe oraz także cegielnie, kamieniołomy i kopalnie, które nietylko przejściowo, lecz stale w ruchu się znajdują. Pod wielu względami uważane bywają za fabryki także warsztaty, w których stosowane są stale motory, poruszane siłą elementarną. Pozatem istnieje tutaj również prawo rozszerzenia ochrony na rzemiosło i przemysł domowy; z uprawnienia tego skorzystano wobec warsztatów konfekcyi ubrań i bielizny, lecz tylko w tych wypadkach, gdzie pracodawca zatrudnia obce siły robocze*), (nie zaś tylko członków rodzin).

Lecz także w zakładach, uznanych przez prawo za fabryki, stosowanym bywa nie dla wszystkich grup robotniczych ten sam wymiar

---

komitetu organizującego. Zurych 1898. „Congrès international de législation du travail tenu à Bruxelles du 27 au 30 septembre 1897". Rapports et compte rendu analitique des séances, Bruxelles 1898; Congrès international pour la protection légale des travailleurs. Tenu à Paris du 25—28 Juillet 1900. Rapports et compte rendu des sèances. Paris 1901.

*) W Szwajcaryi uważane są za fabryki wszelkie zakłady przemysłowe, zatrudniające więcej jak 10 robotników, oraz wszelkie zakłady zatrudniające ponad 5 robotników, o ile stosują motory mechaniczne, mają pracowników poniżej lat 18, oraz przedstawiają niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia robotników. Najobszerniej pojmuje fabrykę prawodawstwo N. Zelandyi; fabryką jest tam każda pracownia, zatrudniająca dwu lub więcej robotników — przedsiębiorca uchodzi za jednego robotnika — w której wytwarza się towar na sprzedaż. Patrz Sidney Webb: The case for the factory acts. London 1901. Str. 183.

ochrony ustawowej. Odpowiednio do nader rozmaitego stopnia konieczności ochrony, układają się także w rozmaity sposób przepisy ochronne. Wszelkich warstw robotniczych dotyczą naogół tylko przepisy dotyczące porządku fabrycznego, spoczynku niedzielnego, wypłaty w gotówce, a także urządzenia warsztatów zgodnego z wymaganiami sanitarnemi.

Porządek fabryczny ma dać robotnikowi dokładny obraz obowiązków i praw, wynikających dlań z przyjęcia pracy w danem przedsiębiorstwie. Nowsze prawodawstwo starało się dać robotnikowi w przepisach porządku fabrycznego także rękojmię przeciwko pewnym pokrzywdzeniom. I tak np. wzbronionem jest w Niemczech umieszczać w porządku fabrycznym kar, obrażających poczucie godności osobistej lub sprzeciwiających się dobrym obyczajom, również zabronione są kary pieniężne, przekraczające pewną wysokość; nadto winny te ostatnie iść na korzyść robotników. Zanim porządek fabryczny otrzymuje moc prawną, powinna być robotnikom dana sposobność wypowiedzenia o nim ich zdania. Mimo tych rozporządzeń jednakże, nie udało się jeszcze dotąd usunąć zupełnie pierwotnego charakteru większej części porządków fabrycznych, będących przepisami policyjnymi w interesie przedsiębiorcy wydanymi, przepisami, które mówią często tylko o prawach pracodawcy i obowiązkach robotnika.

Nikt nie zechce przeczyć temu, że robotnikowi, który w przeciągu sześciu dni pilnie pracował, należy się w niedzielę*) zupełny spoczynek i że pozbawienie go tego spoczynku szkodliwie pod względem fizycznym i moralnym na klasę robotniczą oddziałać musi. Lecz wymagania nowoczesnych środków komunikacyjnych, oraz tych gałęzi przemysłu, których ruch ze względów technicznych przerwanym być nie może, sprzeciwiają się ścisłemu przestrzeganiu spoczynku niedzielnego. Właśnie w niedzielę, kiedy szerokie warstwy ludowe rozrywkom oddaćby się mogły, stawiane bywają największe wymagania wobec kolei żelaznych, oraz innych urządzeń komunikacyjnych, wobec zakładów rozrywkom poświęconych, oraz restauracyj. Także handel detaliczny niechętnie wyrzeka się na korzyść spoczynku większego ożywienia, dzięki lepszemu humorowi niedzielnemu. Powszechna zasada spoczynku niedzielnego doznaje wszędzie licznych wyjątków. Wobec obyczajów i przyzwyczajeń, panujących na kontynencie, zupełny spoczynek niedzielny osiągnąć się nie da; lecz w takim razie

*) Patrz piękne wywody C. Hilty'ego: O pracy i prawie ze względu na przyszłe prawodawstwo niedzielne. Rocznik polityczny Szwajcaryi. Tom XII. 1898 r.

winien po sześciu dniach pracy następować zawsze jeden dzień spoczynku. Wprawdzie dzień taki w tygodniu nie jest tem samem co wolna niedziela, zawsze jednak spoczynek taki lepszym będzie, aniżeli pół dnia wolnego co drugą niedzielę, lub też cały wolny dzień dopiero w każdą trzecią niedzielę. Brak spoczynku niedzielnego w wielkim przemyśle tem więcej jest szkodliwym, że idzie tu o robotników, pracujących także w zmianach nocnych, którzy jeszcze bardziej odczuwają potrzebę spoczynku, aniżeli inni robotnicy.

Z powodu strasznych nadużyć, praktykowanych przy tak zwanym systemie truckowym, okazało się koniecznem zaprowadzenie ustawowych przepisów, nakazujących pracodawcy wypłatę zarobków w terminach niezbyt długich i w gotówce; nie wolno mu też dawać towarów na kredyt, oraz urządzać wypłatę w szynku.

Urządzenia warsztatowe świadczyły również o tem, jak mało dbano o zdrowie, życie i moralność zatrudnionych robotników. Nowsze ustawodawstwo ochronne wprowadzało również pod tym względem przepisy coraz dokładniejsze i surowsze.

### *88. Unormowanie pracy kobiet oraz robotników młodocianych.*

Co do niewielu punktów prawodawstwa ochronnego panuje tak wielka zgodność poglądów, jak w kwestyi zakazu pracy dzieci. Jest to sprawa, nad którą się już obecnie w cywilizowanych państwach nie debatuje; różnice zdań dotyczą tylko granicy wieku, do której rozciągać się ma zupełny zakaz zatrudniania. Najniżej pod tym względem stoją Włochy, gdzie już dzieci od 9 roku życia począwszy zatrudniane być mogą. W przeważnej liczbie krajów europejskich (Anglia, Francya, Belgia, Hollandya, Luksemburg, Szwecya, Norwegia i Rosya, w Austryi tylko w zakładach rzemieślniczych), wymaganym jest ukończony 12 rok życia. W państwie Niemieckiem mogą być zatrudniane dzieci od 13 roku życia, o ile już nie są obowiązane uczęszczać do szkoły. Na szczęście trwa obowiązek uczęszczania do szkoły we wszystkich państwach, z wyjątkiem Bawaryi, do 14 roku życia. Austrya i Szwajcarya wymagają wprost ukończonego 14 roku życia przy zatrudnianiu w fabrykach.

Zarzuty stawiane jeszcze przeciwko podniesieniu granicy wieku dzieci, opierają się po części na korzyściach, wynikających rzekomo z wczesnego rozpoczynania technicznej pracy pod względem uzdolnienia do pracy, po części zaś opierają się one na ubóstwie rodzin robotniczych, które bez zarobku dzieci obejść się nie mogą; w końcu

przytaczać się zwykło także zapotrzebowanie ze strony przemysłu taniej siły roboczej dzieci.

Co się tyczy pierwszego punktu widzenia, to słusznem jest, że istnieje w wychowaniu współczesnem zupełne zaniedbanie ćwiczenia ręcznego, a winne są temu panujące metody nauczania. Lecz skutecznym pod względem pedagogicznym sposobem zwalczania tych braków nie będzie bynajmniej posyłanie dzieci nader wcześnie do fabryki dla zarobkowania, lecz możliwie daleko idące rozpowszechnienie nauki zręczności*).

Zakaz pracy dzieci może być tu i owdzie nader dotkliwym dla bardzo ubogich i wiele dzieci liczących rodzin. Lecz nie należy zapominać o tem, że dzieci wskutek zakazu takiego lepiej rozwijać się mogą i później więcej mają sił do pracy, aniżeli wówczas, gdy już w 12-tym roku życia pracę rozpoczynać muszą. A to dla ich rodziców tylko z korzyścią połączone być może. Jeśli zaś rodzina istotnie jest tak ubogą, że bez zarobku dzieci absolutnie istnieć nie może, w takim razie jeszcze lepiej będzie uzupełnić braki w niezbędnem utrzymaniu, przy pomocy wsparć z funduszów dla ubogich, aniżeli dopuścić do wyzysku sił roboczych dzieci, w najwyższym stopniu szkodliwego pod względem zarówno moralnym, jak fizycznym i gospodarczym; tym sposobem bowiem wychowuje się jednostki, które też niebawem staną się przedmiotem opieki nad ubogimi, jeśli nie sąd zająć się niemi będzie zmuszonym.

Co zaś do zapotrzebowania przemysłu w tym względzie, to pokazało dowodnie doświadczenie Szwajcaryi, Austryi i Niemiec, że i bez pracy dzieci przemysł ostać się może. W przędzalniach, utrzymywano dawniej, obsługiwać mogą samoprząśnice i zgrzeblarki tylko osoby małe, pewną zręcznością obdarzone; lecz przędzalnicy uznali niebawem, że osoby powyżej lat 14 więcej się do tego nadają; są bowiem silniejsze, mają silniejszy popęd do pracy, mniej natomiast myślą o zmianie zawodu.

Utrzymywano także naturalnie, że wobec zakazu pracy dzieci przemysł nie wytrzyma konkurencyi z krajami, które tej reformy nie wprowadziły. Znaczenie tego argumentu wyjaśnił jaskrawo pewien niemiecki przemysłowiec (R. Roesicke), wykazawszy, że w takim razie niemiecki przemysł włóknisty, któryby może najbardziej na tem ucier-

*) Seidel: Nauka robót ręcznych, jako konieczność społeczna i pedegogiczna. Tubinga 1885; tenże: Roboty ręczne — podstawa harmonijnego wykształcenia i wychowania. Lipsk 1901. — Podobne wymagania stawiał John Ruskin (J. A. Hobson, John Ruskin, Socialreformer; second. ed. London 1899) — Str. 256, 257.

piał, musiałby podwyższyć kwotę pieniężną, przeznaczoną na płace robocze, najwyżej o jedną trzecią procentu sumy dotychczasowej! Tenżesam przemysłowiec nazwał bezczelnością utrzymywanie stron interesowanych, jakoby praca w fabrykach nietylko nie była szkodliwą, lecz posiadała nawet wysoką wartość pod względem zdrowotnym i wychowawczym.

Gdzie praca dzieci nie jest jeszcze zupełnie zakazaną, tam przynajmniej przepisanym jest zazwyczaj krótszy dzień roboczy. Praca nocna jest zakazaną, nadto pozostawionym być musi jeszcze czas, obok pracy w fabryce, na naukę szkolną.

Ponieważ rozwój fizyczny pracowników młodocianych, w wieku 14—16, a nawet do 18 roku życia nie może być uważanym za skończony, przeto nie powinno się im dawać pracy w tej samej mierze co osobom dorosłym. Osoby te winny być uwolnione od pracy nocnej, zaś praca dzienna, nawet w gałęziach przemysłu dla zdrowia nieszkodliwych, nie powinna nigdy przekraczać 10 godzin dziennie.

Wymaganiom tym i w krajach bardziej rozwiniętych nie zawsze czyni się zadość; zazwyczaj stawiani bywają robotnicy młodociani obu płci na równi z dorosłemi robotnicami. Ochrona atoli, która wystarcza może dla kobiety dorosłej, bynajmniej nie będzie jeszcze wystarczającą dla dziewczyny dorastającej, będącej w wieku rozwoju.

W Niemczech wolno 14—16 letnim osobom pracować tylko 10 godzin dziennie, podczas gdy robotnice dorosłe mają 11-godzinny dzień pracy. Anglia zaprowadziła dla robotników młodocianych i dla kobiet 10-godzinny dzień pracy, zaś w fabrykach przemysłu włóknistego $56^1/_2$ godzin pracy w tygodniu. We Francyi wynosi obecnie dla obu kategoryi robotników praca dzienna również $10^1/_2$ godzin, od roku 1904 wynosić będzie tylko 10 godzin; w Szwajcaryi i Austryi wynosi godzin 11, a w Belgii nawet 12 godzin dziennie. Od powyżej przytoczonych państw różni się Belgia na swą niekorzyść także tem, że nie zakazaną jest tutaj praca nocna kobiet, jak również praca podziemna kobiet w kopalniach.

Należy tu nadto wspomnieć jeszcze niektóre gałęzie przemysłowe, w których niewolno zatrudniać kobiet i pracowników młodocianych ze względu na niebezpieczeństwo dla zdrowia i moralności tych osób. Po rozwiązaniu, wolno kobiecie zazwyczaj dopiero po czterech tygodniach powrócić do pracy w fabryce.

Przeciwko ochronie specyalnej robotnic podnoszone bywają nietylko argumenty ogólne przeciwko ochronie robotniczej wogóle, lecz

nadto i zarzuty specyalne ze strony niektórych emancypantek*). Te ostatnie widzą w ochronie robotnic niesprawiedliwe ograniczenia możności zarobkowania kobiety; przy pomocy tej specyalnej ochrony, starali się mężczyźni uwolnić od niepożądanych współzawodniczek. Praca nocna kobiet zabronioną została tylko dlatego, że daje znacznie lepsze zarobki. Niesłusznem jest wogóle, że ciała prawodawcze, w których zasiadają posłowie, wybierani tylko przez mężczyzn, roszczą sobie pretensye do prawa rozstrzygania o pracy kobiet. Rządy mężczyzn nic w tym względzie nie mają do powiedzenia. Jeśli zaś mimo to sąd swój wypowiadają, to należy przynajmniej domagać się, by regulacya pracy jednakową była dla mężczyzn i dla kobiet, a więc np. jak tego żądał kongres feministek w Paryżu (1900), by zaprowadzono dla obu płci 8 godzinny dzień roboczy. Pod wpływem tych przekonań walczyło francuskie pismo kobiece w Paryżu „La fronde“ przez długi czas z władzą, by wbrew zakazowi pracy nocnej kobiet módz zatrudniać zecerki w drukarni, w porze nocnej. Cel ten osiągnąć się udało w końcu przez to, że zecerki te utworzyły niezależne stowarzyszenie współdzielcze.

W istocie atoli istnieje wiele słusznych powodów, usprawiedliwiających specyalną ochronę kobiet pracujących**).

1. Według spostrzeżeń hygienistów, inspektorów fabrycznych oraz lekarzy przy robotniczych kasach chorych, podlega organizm kobiecy w o wiele wyższym stopniu szkodliwym wpływom pracy fabrycznej, aniżeli organizm mężczyzny***) (dotyczy to mianowicie wysokich temperatur, długotrwałego stania lub siedzenia, przebywania w zamkniętych dusznych salach, szkodliwych gazów i pary, zwłaszcza gazów trujących itd.). Różnica ta, być może, pochodzi stąd, że w wieku młodocianym, chłopcy więcej mają sposobności biegania na wolnem powietrzu, a temsamem prędzej ciało swe wzmocnić mogą, aniżeli dziewczęta, trzymane więcej w pokoju. Również sposób ubierania się kobiet (gorsety), a także często niedostateczne odżywianie się, winę w tym względzie ponoszą. Jeśli jednak zaprzeczyć się nie da, że odżywianie się robotnic, wskutek niedostatecznego zarobkowania a także

*) Klementyna Black: Some current objections, to factory legislation for women in Mrs. Sidney Webb's The case for the factory acts. London 1901. Str. 192—224. Lily Braun: Kwestya kobieca. Lipsk 1901. Str. 466.

**) Zadek: Ochrona robotnic. Sozialistische Monatshefte. 1901. Str. 163—180.

***) Schuler i Burckhardt: Badania nad stosunkami zdrowotnymi wśród ludności robotniczej Szwajcaryi. Aarau 1889. Str. 18 i n. W przędzalniach bawełny miała się liczba wypadków choroby wśród kobiet do liczby tychże wypadków wśród mężczyzn, jak 128 : 100. W tkalniach bawełny zaś jak 139 : 100.

potrzeby strojów, często bywa zaniedbywanem, to z drugiej strony zważyć trzeba, że i młodzi robotnicy osłabiają organizm swój przez nadmiarne spożywanie alkoholu, palenie tytoniu, oraz nadużycia płciowe. Organizm kobiecy wyczerpuje w znacznej mierze życie płciowe kobiety; pominąwszy ciążę, także w okresie dojrzałości płciowej, menstruacyi i climacterium (przetwarzanie się organów płciowych), skłonniejszą jest kobieta do zasłabnięć wszelkiego rodzaju. O ile idzie o robotnice mające dom własny i dzieci, ważny czynnik wyczerpujący ich siły stanowi nadto większy brak snu i odpoczynku niezbędnego. Kobiety te mają właściwie dwa zawody, a jest to ciężar pod którym wiele z nich upada istotnie*).

2. Kobieta posiada nietylko organizm większej opieki wymagający, lecz nadto sama mniej jest w stanie zapewnić sobie potrzebną opiekę, z własnych sił, aniżeli mężczyzna. Za pomocą organizacyi zawodowej wywalczyli sobie mężczyźni w niektórych zawodach i krajach znacznie krótszy czas roboczy, aniżeli to przepisuje ustawa. Według zaś dotychczas poczynionych doświadczeń widoki założenia skutecznych stowarzyszeń zawodowych dla kobiet są bardzo małe. Także do związków założonych przez mężczyzn wstępować kobiety nie mogą, nawet gdy wstęp jest im dozwolony na równych z męskimi członkami warunkach; z powodu niedostatecznego zawodowego wykształcenia nie są one zazwyczaj w stanie odpowiedzieć stawianym im wymaganiom. Robotnice nie odbywają kilkoletniej nauki w danym zawodzie, ponieważ zawsze liczą na możliwość wyjścia za mąż, przez co, bądź to wogóle pracę zarobkową porzucić mogą, bądź też znajdują zajęcie w zawodzie męża, a temsamem zawód pierwotny zmieniają.

3. Z podanych wyżej powodów łatwiej pod względem politycznym da się przeprowadzić ochrona kobiet pracujących aniżeli uregulowanie pracy mężczyzn. A byłoby bezwątpienia dziwnem doktrynerstwem zarzucanie ulepszeń na polu ochrony pracy kobiet tylko dlatego, że niemożebnem jest jeszcze osiągnięcie tych samych rezultatów i dla mężczyzn. Odnosi się to zwłaszcza do pracy nocnej; zapewne byłoby bardzo pożądanem, by można było także obejść się bez pracy nocnej mężczyzn, lecz całe nowoczesne życie zarobkowe, komunikacya przy pomocy kolei żelaznych, nie-

*) W Barmen przypadało — pominąwszy połogi — na 100 robotnic niezamężnych, w ciągu roku, 500 dni choroby, na 100 zamężnych robotnic 852 dni choroby. W okręgu Unterfranken wynosiły liczby odnośne 496 i 745. Jest to różnica tak znaczna, że w żaden sposób tylko starszym wiekiem robotnic zamężnych tłómaczyć się nie daje. Patrz: Zatrudnienie kobiet zamężnych w fabrykach. Opracowane przez cesarskie biuro dla spraw wewnętrznych. Berlin 1901. Str. 95, 91.

przerwany proces wytwarzania w niektórych gałęziach przemysłowych — wszystko to niedopuszcza niestety do usunięcia zupełnego nocnej pracy. Zło konieczne staje się atoli mniejszem, jeśli ograniczymy je na najbardziej odporną część klasy robotniczej, a mianowicie na dorosłych robotników męskich.

Przypuszczenie, że praca nocna daje większe zarobki, spoczywa prawdopodobnie na złudzeniu; ponieważ praca nocna bardziej jest męczącą aniżeli praca dzienna, przeto musi naturalnie być lepiej od tej ostatniej opłacaną, przynajmniej nominalnie, inaczej bowiem byłaby tańszą. Czy jednak ten dodatek do płacy wystarcza dla zrównoważenia większego wydatkowania sił życiowych w czasie pracy nocnej, jest nader wątpliwem. Według zapewnień ludzi na polu hygieny przemysłowej kompetentnych*) szkodzi nocna praca organizmowi kobiecemu w bezporównania większej mierze, aniżeli organizmowi mężczyzny, przeto winna kobieta otrzymywać jeszcze większe dodatki do zarobku dziennego za pracę w nocy.

Szczególnie niekorzystne skutki, które pociąga za sobą praca fabryczna kobiet zamężnych nietylko dla nich samych, lecz i dla ich rodziny, a temsamem i dla położenia klasy robotniczej wogóle, wywołały coraz bardziej gorliwe zajęcie się kwestyą, czy nie należałoby w drodze ustawodawczej usunąć wogóle kobiety zamężne od pracy fabrycznej**). W roku 1899 liczono w Niemczech 884.239 robotnic fabrycznych; z tych było zamężnych 229.334. Wywiady urządzone staraniem cesarskiego biura dla spraw wewnętrznych, dotyczące przyczyn pracy fabrycznej kobiet zamężnych — wykazały, że w znacznej ilości wypadków kobiety te poświęcają się pracy fabrycznej z nędzy. Kobieta zmuszoną jest iść do fabryki bądź to dlatego, że mąż jest chory, niezdolny do pracy, pracy pozbawiony, leniwy, pijak nałogowy lub niepoń; bądź też dlatego że mąż ją opuścił, lub też znajduje się w więzieniu, albo służbę wojskową odbywać musi. Nierzadko przyczyną jest i ta okoliczność, że zarobek mężczyzny tak jest niski, że na utrzymanie żony i dziecka w żaden sposób wystarczyć nie może.

---

*) Patrz znakomity referat prof. dr. Fr. Erismanna: O pracy nocnej i pracy w zakładach przemysłowych szkodliwych zdrowiu. Międzynarodowy kongres ochrony robotniczej w Zurychu 23—28 sierpnia 1897. (Cyrkularze, referaty i notatki). Str. 90.

**) R. Martin: Wykluczenie kobiet zamężnych z fabryk. Z. f. St. W. 1896; L. Pohle: Praca fabryczna kobiet a kwestya kobieca. Lipsk 1900; Tenże: Wywiady inspektorów przemysłowych o pracy fabrycznej kobiet zamężnych. J. f. G. V. XXV. str. 1327—1394; XXVI. str. 147—189; Zatrudnianie kobiet zamężnych w fabrykach. Opracowane przez biuro cesarskie dla spraw wewnętrznych. Berlin 1901.

Są to stosunki, które przez prosty zakaz pracy fabrycznej kobiet zamężnych usunąć się nie dadzą. Pominąwszy już surowość takiego zakazu, pamiętać należy także o niebezpieczeństwie grożącem kobiecie wskutek przejścia od stosunków fabrycznych, względnie uporządkowanych do zgoła niekontrolowanych stosunków przemysłu domowego. Także zachodziłaby obawa wzrostu związków nielegalnych.

Prędzej już dałaby się rozważyć kwestya zaprowadzenia systemu półdziennej pracy dla kobiet zamężnych. Inspektorowie przemysłowi są wszakże raczej za skróceniem czasu pracy dziennej wogóle. Istotnie nie da się zaprzeczyć że przejście do dziesięciogodzinnego dnia pracy i w Szwajcaryi, Niemczech i Austryi snadnie da się dokonać, gdyż Francya zaprowadzić go zamierza w roku 1904, a Anglia dawno go już posiada.

A zresztą tylko po podniesieniu się poziomu klasy robotniczej ograniczenia pracy kobiet zamężnych spodziewać się można. W miarę polepszania się stosunków zarobkowych mężczyzn, w miarę dalszego rozwoju ubezpieczenia wdów i sierót a także ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i niezdolności do pracy — odpadną w znacznej mierze przyczyny, zniewalające dzisiaj kobiety do pracy fabrycznej. W Anglii i Ameryce Północnej już dostrzec się daje ubytek kobiet zatrudnionych po fabrykach *).

Są także bojowniczki sprawy kobiecej, o kierunku socyalno-demokratycznym **), które są wprawdzie za specyalną ochroną pracy kobiet, lecz które nie życzą sobie by praca zarobkowa kobiet zamężnych się zmniejszyła. Samodzielna praca zarobkowa kobiet, jest dla nich z punktu widzenia materyalistycznego pojmowania dziejów całkiem słusznie warunkiem niezbędnym całkowitego wyzwolenia kobiety. Pozatem powrót kobiety do gospodarstwa domowego jest pod względem ekonomicznym krokiem wstecznym; gospodarstwo jednostkowe stało się obecnie nieracyonalnem, o wiele rozsądniejszem i pod względem technicznym bardziej korzystnem jest założenie gospodarstwa domowego na zasadzie współdzielczości. Kobieta może wówczas poświęcać się swemu zawodowi, zarabiać pieniądze, a za pośrednictwem organów współdzielczego gospodarstwa domowego przyczyniać się do wytworzenia o wiele doskonalszej formy bytu ***).

---

*) Rauchberg: Spis ludności w państwie niemieckiem według zawodów i gałęzi przemysłowych z 14 czerwca 1895. A. f. s. S. XV. str. 369 i n.

**) Lily Braun: Kwestya kobieca. Str. 286, 287, 556 i 557.

***) Lily Braun: Praca kobiet a gospodarstwo domowe. Berlin („Vorwärts") 1901. Porównaj wywody powyższe z moją krytyką książki Braunowej w piśmie

Dotychczas atoli okazuje klasa robotnicza w rzeczywistości bardzo niewielkie zamiłowanie do kolektywistycznego pożycia. Kuchnie po fabrykach i wspólne sale jadalne, nawet gdy znakomite oddają usługi i robotnicy sami w zarządzie ich udział biorą, małem cieszą się powodzeniem. Wytwory własnego ogniska tak bardzo bywają cenione, że robotnicy mieszkający daleko wolą często spożywać obiad dopiero po powrocie do domu wieczorem, lub też zabierają z sobą jedzenie do fabryki zwłaszcza gdy mają sposobność odgrzać je przy ogniu. Ta pogarda dla kuchni fabrycznej tem jest dziwniejszą, że obecnie żony robotników w gospodarstwie domowem najskromniejszym nawet wymaganiom zadośćuczynić nie są w stanie.

A zresztą forma współdzielcza gospodarstwa domowego stawia w miejsce pracy związanej z zainteresowaniem, pracę zupełnie interesu pozbawioną. Kobieta idzie do fabryki, bierze pracę wyłącznie dla zarobku, bez wewnętrznej potrzeby; jej miejsce w gospodarstwie i przy wychowaniu dzieci zajmuje znowu osoba obca, opłacana przez stowarzyszenie, dla której praca ta oznacza tosamo, co dla tamtej kobiety praca fabryczna, a więc: zło konieczne. Z tego względu, możliwem jest, że ta praca zarobkowa, nawet przy ośmiogodzinnym dniu pracy większym jest ciężarem, aniżeli praca długotrwająca wprawdzie, lecz z większem zamiłowaniem wykonywana, we własnym domu. W porównaniu z pracą fabryczną, wydaje się zajęcie w gospodarstwie domowem także dlatego lepszem, że zarówno pod względem zdrowotnym, jak i pod względem urozmaicenia przewyższa znacznie pracę w fabryce. Dla żony robotnika stanowi wyrzeczenie się pracy fabrycznej i ograniczenie się na gospodarstwie domowem wyższy stopień społecznego bytu; kobieta przechodzi temsamem z poziomu proletaryackiego sposobu życia na wyższy szczebel drobnomieszczański. Na tym stopniu różni się znacznie praca zawodowa kobiet od pracy kobiet należących do klas wykształconych, lub średnio zamożnych. Jeśli kobiety z tych sfer stają wobec kwestyi, czy same zająć się mają gospodarstwem domowem, czy też korzystniejszem będzie powierzyć to innym osobom, samym zaś zająć się pracą mogącą przysporzyć środki utrzymania rodzinie — to rozstrzygnięcie tej kwestyi wypadnie, całkiem słusznie, na korzyść ostatniego, zwłaszcza gdy niema dzieci, lub też gdy dzieci są już większe. W tych sferach stanowi praca zawodowa zajęcie pod względem duchowym bardziej pobudzające, społecznie wyższe; tutaj może być wyrzeczenie się zawodu, odpowiadającego otrzymanemu wykształceniu,

---

„Zukunft“ Hardena 22 listop. 1902 p. t.: Niemiecka Beatrice Webb? — następnie Schmollera: Zarys nauki gospodarstwa społecznego. I. Lipsk 1900. Str. 250 i 254.

na korzyść gospodarstwa domowego — społecznem poniżeniem, może w rezultacie sprowadzić zejście z mieszczańskiej stopy życiowej do bytu drobnomieszczańskiego.

### *89. Ochrona dorosłych robotników męskich.*

Kwestyą sporną jest dotychczas, czy państwo ma także dla męskich robotników dorosłych ustanowić granicę czasu trwania pracy. Francya zaprowadziła w 1848 r. dwunasto-godzinny dzień pracy; w nowszych czasach zmniejszono go do godzin $10^1/_2$, a od roku 1904 wynosić ma tylko godzin 10, a mianowicie w zakładach w których zatrudniane bywają także kobiety i robotnicy młodociani. Szwajcarya i Austrya mają 11 godzinny maksymalny dzień roboczy; nadto Austrya zaprowadziła dla robotników pracujących w kopalniach węgla 9 godzin pracy. Niemiecka nowela przemysłowa w 1891 roku przyznaje radzie związkowej tylko prawo wyznaczania czasu trwania pracy, początku i końca oraz przerw w ciągu dnia w tych mianowicie gałęziach przemysłowych, w których wskutek nadmiernie długiego czasu pracy, zdrowie robotników na szwank narażonem by było. Bądź co bądź uznanem tu jest temsamem prawo interwencyi państwa, zgodnie z cesarskiemi rozporządzeniami lutowemi z 1890 roku.

Niestety, państwo korzystało dotąd z udzielonego mu prawa w bardzo skromnej mierze (a mianowicie tylko w fabrykach farb ołowianych, octanu ołowiu, fabrykach akumulatorów z ołowiu i połączeń ołowianych, fabrykach przetwórczych żuzli, piekarniach i cukierniach, tartakach).

W Anglii, a nawet w koloniach australijskich, gdzie na polu ochrony robotniczej tyle radykalnych zaprowadzono reform, przeważa dotąd zasada nieregulowania czasu pracy dorosłych robotników męskich. Co do służby kolejowej jednakże odstąpiono od tej zasady; niektóre grupy robotników w kopalniach węgla domagają się także ustawowego zaprowadzenia maksymalnego dnia roboczego. Inni znowu żądają, by ten czas pracy, za którym oświadczy się większość robotników w danym zawodzie, otrzymał moc prawną.

Koła angielskich stowarzyszeń zawodowych odnoszą się do tych planów oczywiście nader sceptycznie, obawiają się tutaj, by wskutek tego nie osłabiło się zainteresowanie robotników dla stowarzyszeń zawodowych, a za taką cenę przyszłoby zbyt drogo opłacić skrócenie czasu pracy przez państwo. Przyznać należy, że wielu stowarzyszeniom zawodowym udało się wywalczyć z własnych sił skrócenie dnia

pracy, co prawdopodobnie na drodze polityki nie tak łatwo osiągnąćby się dało.

Z drugiej jednak strony skazywanie tylko na pomoc własną oznacza dla robotników, którzy z wielką trudnością organizacye zawodowe tworzyć mogą, odkładanie skrócenia dnia roboczego na przyszłość zbyt daleką.

Być może, że najlepszem rozwiązaniem tej kwestyi jest zaprowadzenie 10 godzinnego maksymalnego dnia pracy, zamierzone przez Francyę, oraz ograniczenie pracy nocnej do robót niezbędnych, jak to ma miejsce w Szwajcaryi. W takim bowiem razie nie mogą przynajmniej te kategorye robotników, dla których organizacya wielkie przedstawia trudności, tak dalece upaść, by już zupełnie ze zbiorowej samopomocy korzystać nie były w stanie; z drugiej zaś strony pozostaje jeszcze dość wielkie pole działania dla skrócenia dnia pracy w drodze pomocy własnej, tak, że rozwój stowarzyszeń zawodowych bynajmniej na tem nie cierpi.

Skrócenie czasu pracy jest najważniejszym warunkiem dla podniesienia się duchowego i moralnego poziomu klasy robotniczej. Jest ono nawet polityczną koniecznością w państwie powszechnego prawa głosowania, w państwie w którem robotnicy w samorządzie udział brać mają. W jakiż bowiem sposób może robotnik, powołany na podstawie konstytucyi do rozstrzygania w najważniejszych kwestyach czasu, z przysługującego mu prawa należyty zrobić użytek, jeśli nie rozporządza na tyle wolnym czasem by sprawy te dobrze poznać? W jakiż sposób może robotnik rozwinąć w sobie zamiłowanie życia rodzinnego, domu, godnego ludzi mieszkania, jeśli zmuszonym jest opuścić je o świcie i dopiero późną porą do niego powrócić może? Dopiero skrócenie czasu pracy, umożliwione, a nawet konieczne, dzięki nieustannie naprzód postępującym technicznym ulepszeniom, pozwala robotnikowi brać coraz większy udział w zdobyczach kultury nowoczesnej, a temsamem zbliża go do idealnego celu ludzkiego rozwoju.

### *90. Stosowanie ustaw ochrony robotniczej*).*

Oczywiście, że samo wprowadzanie praw ochrony robotniczej do zbioru ustaw, nie wystarcza. Należy nadto dbać, by przepisów

*) W. Adler: Inspektorat fabryczny, zwłaszcza w Anglii i Szwajcaryi. J. f. N. St. 42 tom. Str. 194—235; Frankenstein: Działalność pruskich władz policyjnych, jako organów nadzoru fabrycznego. A. f. s. G. IV. str. 600 i n. Jay: Inspektorat fabryczny we Francyi, tamże III. str. 115 i n.; Mataja: Austryacki

tych przestrzegano dokładnie, to ostatnie zaś jest rzeczą nader trudną, jak wiadomo z doświadczenia. Ponieważ idzie w tych wypadkach często o sprawy wewnętrzne przedsiębiorstw, przeto publiczność stojąca na zewnątrz kontrolować ich nie może. Sami zaś robotnicy zbyt są od przedsiębiorcy zależni, by byli w stanie, bez szczególnych środków ostrożności, pomagać w tym względzie władzom nadzorczym. Wreszcie napiętnowania godnym jest fakt, że przy przeprowadzeniu ustawy ochronnej zwalczać wypada częstokroć opór osób, cieszących się ogromnym wpływem pod względem społecznym, gospodarczym i politycznym.

Nie ulega dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że dla wykonywania tych obowiązków wybierać należy urzędników państwowych, stojących zupełnie zdaleka, przynajmniej od miejscowych kół interesowanych. Wobec wielkiej społeczno-politycznej doniosłości tej służby, byłoby nadto pożądanem, by inspektorzy fabryczni posiadali równie niezależne stanowisko od każdorazowego rządu, jak to, które przysługuje sędziom i profesorom uniwersytetów. Jest nieodzownie koniecznem, by wykonywanie praw społecznych, oraz sprawozdanie o niem nie było zależnem od usposobienia ministeryum lub też innych miarodajnych politycznie czynników, skłaniających się raz na jedną, to znowu na drugą stronę.

Jakkolwiek robotnicy nie są w stanie sami nadzorować przestrzegania ustaw ochronnych, to jednak należy dbać o to, by o ile to jest możliwem, czynny w tym nadzorze udział brać mogli. Bez uregulowania tych stosunków, pozostaje zbliżenie się robotników do inspektorów dość ograniczonem. Prędzej już da się osiągnąć odpowiedni kontakt za pośrednictwem organizacyj zawodowych robotników. Istotnie tu i ówdzie wybrały niektóre stowarzyszenia zawodowe specyalne komitety, które mają za zadanie zawiadamiać inspektorów fabrycznych o wszelkich wykroczeniach przeciwko ustawom.

Jeśli dla przestrzegania przepisów ustawy ochronnej niezbędni są specyalni urzędnicy, to z tego nie wynika jeszcze, by tylko ci urzędnicy w tym kierunku czynni być mieli. Inspekcya fabryczna

---

inspektorat przemysłowy. J. f. N. St. 52 tom. str. 257 i n.; Quarck: Reorganizacya nadzoru przemysłowego w Prusiech. A. f. s. G. IV. str. 207 i n.; tenże: Inspektorat przemysłowy w Niemczech, Anglii, Francyi, Szwajcaryi i t. d. Norymberga 1896. Schuler: Inspektorat fabryczny. A. f. s. G. II. str. 537 i n.; Helena Simon: Inspektorki fabryczne i sanitarne w Anglii J. f. G. V. XXI 1897. Str. 899—927; Weyer: Angielski inspektorat fabryczny. Tubinga 1888; Wörishoffer: Sprawozdania roczne niemieckich inspektorów fabrycznych. Z. f. St. W. 50 tom.

obejmuje obowiązki nader rozmaitego znaczenia; nie może być ideałem, by wyższa kategorya urzędników, do jakich należą inspektorzy, zajmować się miała także kontrolą całkiem zwykłych, więcej formalnych czynności; byłoby pożądanem, by obowiązki te spełniał sumiennie personal policyjny (komisarze, policyanci, żandarmi). Gdzie to da się przeprowadzić, tam będzie zgoła niepotrzebnem obarczać inspektorów takiemi zadaniami, które policyjną stronę ich urzędu zbyt jednostronnie na pierwszy plan wysuwają. Również niepożądanem jest, by techniczne zadania, jak np. rewizya kotłów parowych, wyłączne przestrzeganie przepisów, zapobiegających nieszczęśliwym wypadkom i t. p., wchodziły w zakres głównych czynności inspektorów fabrycznych. Ci ostatni mogą oddawać wyższe, cenniejsze usługi; jak żaden inny urzędnik państwowy, stoi inspektor wśród życia społecznego; rozporządza on całym szeregiem poglądów, doświadczeń, stosunków osobistych, które poza bezpośredniem zadaniem nadzorowania z korzyścią zużytkować się dadzą.

Lecz tylko wówczas znakomicie pod tym względem wykwalifikowani inspektorowie dostarczać mogą sprawozdań społecznych na wielką skalę, gdy od małostkowych funkcyj policyjnych uwolnieni będą. Jeśli zaś stosunki są tego rodzaju, że cel ten osiągnąć się nieda bez ujmy dla samego nadzoru fabrycznego, w takim razie należy stworzyć inne organa specyalnie dla sprawozdań społecznych. Ma to miejsce np. w Anglii, gdzie biuro statystyczne pracy, oraz liczne komisye ankietowe dbać mają o wystarczające uświadomienie ogółu w sprawach dotyczących wydarzeń i stosunków społecznych.

W Niemczech widocznem jest jeszcze pod tym względem pewne wahanie. Do niedawna stanowiły sprawozdania inspektorów przemysłowych jedyne urzędowe źródło, dostarczające wyjaśnień o stosunkach robotniczych; w niektórych państwach były informacye te bardzo niedokładne. Tylko w księstwie Badeńskiem, gdzie urzędy okręgowe, a także zwykłe organa policyjne w inspekcyi przemysłowej udział biorą, było możliwem, że sprawozdania inspektorów fabrycznych nabrały znaczenia cennych monografii społeczno-statystycznych *).

Od czasu zaprowadzenia komisyi państwowej dla statystyki pracy (Reichskommission für Arbeitsstatistik), staje się coraz bardziej prawdopodobnem, że w zakres jej działalności wejdą powoli wywiady

*) Położenie społeczne robotników w fabrykach cygar w W. Ks. Badeńskiem. Karlsruhe 1890. Społeczne położenie robotników fabrycznych w Mannheim. Karlsruhe 1891. Położenie społeczne robotników biżuteryjnych w Pforzheim. Karlsruhe 1901.

o stosunkach społecznych. W takim razie zeszliby inspektorzy fabryczni jako sprawozdawcy, na plan drugi, natomiast jako organa pomocnicze owej komisyi mieliby doniosłe znaczenie, dopókiby się nie zdecydowano zaopatrzyć komisyę państwową we własne organa wywiadowcze.

W kwestyi, w ostatnich czasach wiele omawianej, czy dla przeprowadzenia skutecznego ustawodawstwa ochronnego, mianowicie o ile idzie o zabezpieczenie zdrowia i moralności robotnic, nie byłoby pożądanem powierzenie inspekcyi także kobietom, wypowiada się przełożony badeńskiego inspektoratu fabrycznego, nadradca rządu Dr. Wörishoffer w następujących słowach*): „Spełnianie zadań nadzoru fabrycznego nie jest bynajmniej tak prostem, jak sobie to niektórzy wyobrażają, nawet jeśli pominiemy wszelkie dziedziny, wymagające specyalnych technicznych wiadomości. Stosowanie ustaw ochronnych wymaga nietylko zwiedzania zakładów przemysłowych, oraz związanego z niem obcowania z robotnikami i pracodawcami, lecz przedewszystkiem przedstawicielstwa wobec władz i sądów ze stanowiska nadzoru fabrycznego. Należy tu także wziąć pod uwagę prace, związane z dalszym rozwojem ustawodawstwa ochronnego. Dla wszystkich tych czynności, jak to stosunki dotychczasowe wykazują, nadaje się naogół kobieta mniej, aniżeli mężczyzna... Zarzuty te wszakże nie mają na celu zwalczania zasadniczo i wogóle mianowania kobiet inspektorkami. Nietylko bowiem jest możliwem, lecz nawet prawdopodobnem, że dalszy rozwój sam przez się prowadzi do powoływania kobiet na takie urzędy. Dalszym rezultatem zawodowego kształcenia się kobiet będzie niezawodnie, że wkraczać one będą do niejednego zawodu, dotąd wyłącznie przez mężczyzn wykonywanego; a także rozszerzenie nadzoru przemysłowego na przemysł domowy, zwłaszcza na przemysł konfekcyjny, wreszcie coraz dalej idąca specyalizacya inspekcyi fabrycznej, jako gałęzi służby publicznej, domagać się będzie, by i kobiety udział w niej brały".

Wörishoffer sądzi zresztą, że w zakresie inspekcyi fabrycznej, przestrzeganie ustaw wydanych ku ochronie robotnic, snadnie przez męskich urzędników wykonać się daje. Wyjąwszy jedno tylko: męski urzędnik mniej ma możności udzielenia robotnicom opieki w razie grożących im niebezpieczeństw pod względem moralnym. Lecz dopóki, przez dalszy rozwój ustawodawstwa ochronnego nie będą usta-

*) Czasopismo „Ethische Kultur". Berlin IV. Nr. 9, str. 65. Patrz Schuler: Inspektorki fabryczne w Szwajcaryi. A. f. s. g. XVII. Str. 384—393.

nowione specyalne dziedziny pracy dla urzędników płci żeńskiej, inspektorki z trudnością będą mogły zdobyć grunt, na którym będą w stanie udzielić istotnie skutecznego poparcia robotnicom. „Już stosunki męskich urzędników z robotnikami wielkie napotykają trudności; te ostatnie nie wypływają wszakże, jak się często sądzi, z braku zaufania robotników do urzędników, lecz poprostu z obawy przed prześladowaniem pracodawcy, lub co gorsza, utratą roboty i wyrzuceniem na bruk, jeśli tenże dowie się o komunikowaniu się z inspektorem przemysłowym. Ma to miejsce, w wyższym jeszcze stopniu, u robotnic trwożliwych, niezorganizowanych, pod każdym względem zależnych".

Od kilku lat istnieją już inspektorki fabryczne w Anglii, Ameryce Północnej i Francyi, także w W. Ks. Badeńskiem, Bawaryi, Hessyi, Prusiech, Sachsen-Koburg-Gotha i w Wirtembergii; dotychczasowa ich działalność pomyślnym zaznaczyła się rezultatem.

### *91. Międzynarodowość ochrony robotniczej*).*

Nie brak głosów, domagających się ustanowienia międzynarodowego ochrony robotniczej. Państwo poszczególne nie może postępować samodzielnie w kwestyach, wpływających bezpośrednio na jego możność wytrzymania współzawodnictwa z innemi państwami. Dopiero wówczas, gdy wszystkie kraje, mające na rynku światowym pewne znaczenie, ułożyć zechcą jednakowe warunki pracy, jednakowy czas pracy i t. d., jednakową zaprowadzą ochronę dla kobiet i robotników młodocianych, przestanie istnieć obawa, że spełnienie tych słusznych wymagań ludzkości pociągnąć może za sobą upadek przemysłu krajowego.

Poglądów powyższych, będących punktem wyjścia dla ruchu w obronie międzynarodowej ochrony robotniczej, nie można atoli bynajmniej uważać za słuszne. Wywody na innem miejscu o skutkach skrócenia czasu pracy i podwyższeniu płac roboczych wykazały dowodnie, że długi czas pracy oraz niskie płace robocze bynajmniej nie

---

*) W obronie międzynarodowej ochrony robotniczej stanął zwłaszcza G. Adler: Kwestya międzynarodowej ochrony robotniczej. Monachium i Lipsk 1888. Przeciwnikami jej są: K. Bücher: Historya międzynarod. prawodawstwa ochronnego. „Deutsche Worte" (czasopismo wydawane przez E. Pernerstorfera). Wiedeń 1888. Str. 49—71; Gustaw Kohn: Międzynarod. ustawodawstwo ochronne. J. f. N. St. Tom 37. Str. 313—426; tenże: Rozwój starań w kierunku międzynarod. ochrony robotniczej. A. f. s. G. XIV. Str. 53—80.

są zawsze błogosławieństwem dla rozwoju gospodarstwa społecznego. Przeciwnie: właśnie pod naciskiem społecznych żądań, stawianych przez prawodawstwo oraz robotników zorganizowanych powiększyła się w znacznej mierze wydajność i siła różnych gałęzi przemysłowych. Angielski przemysłowiec Mundella wyznał otwarcie, że długi czas pracy na kontynencie, chroni angielski przemysł od skutków współzawodnictwa. Anglia zajęła też wobec hasła międzynarodowej ochrony robotniczej stanowisko bardzo chłodne. Można powiedzieć, że zainteresowanie się danego kraju sprawą międzynarodowej ochrony robotniczej, znajduje się w stosunku odwrotnym do wytworzenia jego własnego prawodawstwa ochronnego. Z tego też względu nie można utrzymywać, że ustawy ochronne wpływają ujemnie na zdolność konkurencyjną pewnej gałęzi przemysłu. Ochrona robotnicza przynosi szkodę wyłącznie tym zakładom przemysłowym, które nie posiadają odpowiednich środków dla wyrównania większego nakładu na wyższe płace robocze i krótszy czas pracy w drodze zaprowadzenia udoskonaleń technicznych. W tych kołach istnieje też zazwyczaj najbardziej zawzięty opór przeciwko reformom na polu ochrony robotników. Większe przedsiębiorstwa zaprowadzają nieraz, we własnym dobrze zrozumianym interesie, niektóre ulepszenia, które następnie dopiero prawo czyni dla ogółu obowiązującemi. Za pomocą takich środków, uwalniających te przedsiębiorstwa od całego mnóstwa drobnych konkurentów, mogą znaczne nawet osiągnąć korzyści.

Pod tym względem sprzyja prawodawstwo ochronne bez wątpienia procesowi wypierania gorzej urządzonych zakładów przemysłowych w niektórych gałęziach przemysłu. Przyspieszenie tego rozwoju może być w pewnych warunkach, nawet z punktu widzenia robotników, połączone z uszczerbkiem pod względem społecznym; gdy bowiem wiele przedsiębiorstw tego rodzaju w krótkim czasie upada, to robotnicy w nich zatrudnieni nieraz z trudnością nowe zajęcie znaleźć będą mogli. Jakkolwiek, wskutek upadku słabszych przedsiębiorstw, większe i silniejsze przedsiębiorstwa rozmiary swoje powiększają, to jednak ich popyt rąk roboczych może, mimo to, dzięki udoskonaleniom technicznym, pozostać względnie małym. Pominąwszy to, niezawsze fabryka zwycięska znajduje się w tej samej miejscowości, w której mniejsze, jej ulegające, ginąć muszą. Dla wszystkich powyższych powodów jest pożądanem, by rozwój narodowej ochrony robotniczej dokonywał się w tempie umiarkowanem. Lecz przedewszystkiem względy narodowe, nie zaś wzgląd na międzynarodową zdolność konkurencyjną, zniewalają do takiego umiarkowania. Z punktu widzenia tej ostatniej może kraj tylko zyskać na tem, jeśli po-

trafi wyprzeć możliwie szybko przedsiębiorstwa słabsze, przez przedsiębiorstwa stojące pod każdym względem na wyżynie.

Czy zaś poszczególne państwa postępować będą zgodnie czy też nie, ostrze, wymierzone przeciwko mniejszym fabrykom, w niektórych gałęziach przemysłowych przez ustawodawstwo ochronne, osłabić się nieda. Korzyści, wynikające z międzynarodowości ochrony, ograniczyłyby się głównie do pociechy tego rodzaju, że mniejszych fabrykantów w kraju *A* ten sam spotkał los, co i fabrykantów w kraju *B*, *C* i t. d.

Pozatem już sama możliwość międzynarodowego ustawodawstwa ochronnego natrafia na bardzo wielkie wątpliwości. Idzie tu wszakże nietylko o czysto techniczno-administracyjne układy, jak np. w sprawach międzynarodowego przewozu, poczt i telegrafów, lecz o najważniejsze wprost kwestye ogólnego społecznego i politycznego rozwoju danego ludu. Dotyczy to mianowicie długości dnia roboczego. Im więcej wolnego czasu będzie miała klasa robotnicza, tem uważniej śledzić będzie bieg spraw publicznych, tem skuteczniej zdoła wysunąć wszędzie własne swoje interesy na plan pierwszy. Skrócenie dnia pracy jest ważnym stopniem przejściowym na drodze rozwoju demokratycznego wogóle. Kwestye tego rodzaju nie dadzą się rozstrzygnąć w drodze międzynarodowych konferencyj dyplomatycznych, podobnie jak to uczynić się nie da z kwestyami: prawa wyborczego, składu i zadań ciał reprezentacyjnych, polityki podatkowej i t. d.

Jak już o tem wyżej była mowa, połączonem jest przeprowadzenie ochrony robotniczej ze szczególnemi trudnościami. Układy międzynarodowe, zgodne na punkcie treści ochrony nie wystarczałyby jeszcze bynajmniej do zgodnego zaprowadzenia istotnie udzielanej ochrony; musiałaby w takim razie istnieć nieustająca kontrola międzynarodowa, któraby czuwała nad spełnianiem w dostatecznej mierze powziętych uchwał przez kraje poszczególne. Międzynarodowe ustawodawstwo ochronne pociągnąć musiałoby za sobą nieustanne wtrącanie się zagranicy w stosunki administracyjne danego kraju. A które państwo niezależne zechce przyłożyć do tego rękę?!

Prędzej już, aniżeli pod względem przepisów ogólnych, dałyby się przeprowadzić pewne postanowienia międzynarodowe odnośnie do konkretnych, specyalnych wymagań natury przemysłowo-hygienicznej. Stosowanie przy fabrykacyi fosforu białego i żółtego, sporządzanie farb ołowianych, oraz octanu ołowiu, posługiwanie się rtęcią, cyankiem, arszenikiem i siarką, może pociągnąć za sobą nader kosztowne urządzenia, jeśli ochrona robotników ma być wystarczającą, a mianowicie koszt urządzenia których niełatwo wzrostem wydajności i do-

chodów prywatnych pokryć się daje, jakkolwiek wielką będzie stąd korzyść dla ludności robotniczej. Tu może otworzyć się pole działania dla układów międzynarodowych, tem łatwiej, że uregulowanie tych stosunków jest przeważnie zadaniem administracyi, organów wykonawczych. Rządy mogą pod tym względem zawierać umowy obowiązujące, które nie potrzebują pokonywać trudności akcyi parlamentarnej, lub nawet głosowania ludowego. Ponieważ idzie tutaj o stosowanie środków wyraźnie zakreślonych, przeto i wzajemna kontrola łatwiej i pewniej przeprowadzićby się dała.

To co powiedziano wyżej, nie pozostaje bynajmniej w sprzeczności z postępem na polu międzynarodowości ochrony robotniczej w ostatnich latach. Po konferencyi w Berlinie w r. 1890, nastąpiły konferencye w Zurychu i Brukselli w r. 1897, a następnie w 1900 r. w Paryżu. Na tej ostatniej założonym został międzynarodowy związek ustawowej ochrony robotniczej*). Siedzibą jego jest Szwajcarya. W skład jego wchodzą poszczególne sekcye krajowe, lecz i jednostkowi członkowie należeć do niego mogą. Celem jego jest: 1) być łącznikiem dla wszystkich, którzy, w różnych krajach przemysłowych, uważają ustawodawstwo ochronne dla robotników za konieczność; 2) urządzenie międzynarodowego biura pracy, którego zadaniem jest peryodyczne wydawnictwo zbiorów ustaw ochronnych wszystkich krajów, w trzech językach: francuskim, niemieckim i angielskim; biuro może udzielić także innym wydawnictwom tego rodzaju swego poparcia.

Podobnie jak konferencye w Zurychu, Brukselli i Paryżu, tak też i sekcye krajowe, ich związki, oraz ich biuro pracy, nie mają charakteru urzędowego. Obowiązki tego ostatniego są wyraźnie charakteru naukowo-informacyjnego. Z sekcyj krajowych, zamierzają poważniejsze, przedewszystkiem zaś sekcya niemiecka, przenieść punkt ciężkości swej działalności na propagandę za narodowemi reformami społecznemi. (Sekcye krajowe istnieją: w państwie Niemieckiem, Austryi, Belgii, Francyi, Węgrzech, Włoszech, Niederlandach i Szwajcaryi; znamiennem jest, że niema ich w Anglii). Istotnie, najlepszego poparcia doznać może międzynarodowa ochrona robotnicza ze strony narodowych postępów na tem polu. Tak jak niegdyś 11-godzinny dzień roboczy Szwajcaryi skłonił Austryę do naśladownictwa, jak w końcu zebrane w Szwajcaryi i Austryi doświadczenia wpłynąć zdołały na zaprowadzenie tej samej reformy w Niemczech, przynaj-

*) Międzynarodowy związek ustawowej ochrony robotniczej. (Pisma Związku międzynarod. ochrony robotniczej. Nr. 1). Jena-Bern 1900.

mniej dla robotnic, tak też zamierzone przez Francyę zaprowadzenie, począwszy od 1904 roku, 10-godzinnego dnia roboczego skłoni niebawem kraje środkowej Europy do naśladownictwa. Postępy na polu politycznego ruchu robotniczego w Belgii sprawią, że już w niedługim czasie mało chwalebne stanowisko odrębne tego kraju na punkcie ochrony robotniczej należeć będzie wkrótce do historyi. Co się tyczy Włoch, Hiszpanii i Rosyi, to w krajach tych nie tak prędko istotnych reform spodziewać się można.

## ROZDZIAŁ III.

### Stowarzyszenia zawodowe *).

*92. Prawo koalicyi a stowarzyszenia zawodowe.*

Początek ustawodawstwa ochronnego wywieść się da ze skarbca myślowego przedstawicieli prądów społeczno-konserwatywnych. Uznano ciężkie położenie robotnika; uznano, że on sam pomódz sobie nie może, a zresztą samopomoc jego mogłaby spowodować niebezpieczne zakłócenie porządku publicznego — a więc państwo ma obowiązek usuwania tych niedostatków, oraz ustanawiania w interesie ogółu warunków, w jakich pracować jest dozwolonem. Liberalizm kapitalistyczny

*) Najlepsze wyjaśnienia w kwestyi stowarzyszeń zawodowych daje w niemieckiej literaturze L. Brentano: Współczesne gildye robotnicze. 2 tomy. Lipsk 1871/2; Tenże: Stosunek najmu na podstawie dzisiejszego prawa. Lipsk 1877; Tenże, Auerbach i Lotz: Strejki oraz rozwój umowy najmu. Lipsk 1890 (S. d. V. f. S. XLV); Tenże, Artykuł: Stowarzyszenia zawodowe ogólne i stowarzyszenia zawodowe w Anglii; W. Kulemann: Ruch zawodowy. Jena 1900; v. Nostiz: Rozwój klasy robotniczej w Anglii. Jena 1900; Schmoele: Socyalno-demokratyczne stowarzyszenia zawodowe w Niemczech. Tom I. Jena 1896, II. tom 1898; v. Schulze Gaevernitz: O pokoju społecznym. Lipsk 1890; 2 tomy. Str. 224—486; W. Sombart: A jednak! Jena 1900; wreszcie uwzględnić należy również artykuły Kulemanna, Herknera, Mahaima i Sartoriusa v. Waltershausen o stowarzyszeniach zawodowych w poszczególnych państwach. Tamże znajdują się liczne daty statystyczne o ruchu zawodowym.

W literaturze angielskiej: Geoffrey Drage: The Labour Problem. Londyn 1896; Howell: The conflicts of Capital and Labour, 2 ed Londyn 1890; (w przekładzie niemieckim; Angielski ruch zawodowy — C. Hugo. Stuttgart 1896): Sidney and Beatrice Webb: The History of Trade Unionism. Londyn 1894 (przekład niemiecki Bernsteina: Historya brytańskiego Trade-unionizmu. Stuttgart 1895); Cisami: Industrial Democracy. Londyn 1897 (po niemiecku: C. Hugo: Teorya i praktyka angielskich stowarzyszeń zawodowych. 2 tomy. Stuttgart 1898).

W francuskiej literaturze: P. de Rousiers: Le Trade Unionisme en Angleterre. Paris 1897.

zwalczał prawodawstwo w tym kierunku, jako niesłuszne wkraczanie państwa w sferę osobistą. Nawet Marx i Engels w swych pismach z lat młodszych, uważali ustawowy dziesięciogodzinny dzień roboczy za wsteczny zamach dla zniszczenia przemysłu ustanowiony *). Dopiero pod wpływem widocznych korzyści prawodawstwa ustąpiły miejsca poglądy powyższe trafniejszemu osądzeniu tejże sprawy. W końcu stali się reformatorscy liberali i socyaliści coraz gorliwszymi zwolennikami ochrony robotniczej.

W przeciwieństwie do tego rozwoju znajduje się rozwój stowarzyszeń zawodowych. Ich główna myśl przewodnia, zbiorowa samopomoc i zbiorowa umowa najmu, stanowi kwintessencyę liberalizmu społecznego, podczas gdy konserwatyści społeczni, liberali kapitalistyczno-atomistyczni, a także przez długi czas socyaliści, odnosili się do ruchu zawodowego wrogo, w najlepszym razie bardzo chłodno. Dlaczego społeczni konserwatyści sympatyi dla tego ruchu mieć nie mogli, o tem już poprzednio była mowa. Kapitalistyczni liberali nie chcieli z początku wogóle słyszeć o związkach robotniczych, gdyż, zdaniem ich, proces gospodarczy ma polegać wyłącznie na odosobnionej działalności jednostek. Socyaliści natomiast, podobnie jak konserwatyści społeczni, spodziewali się wszelkiego zbawienia ze strony państwa, w drodze walki politycznej. Lassalle mówił o strejkach angielskich jak o „bezskutecznych usiłowaniach zachowywania się po ludzku; lecz smutny wynik tych usiłowań aż nadto jest znanym“ **).

Nie pod wpływem teoryi, a nawet po części bez świadomości stanowiska teoryi w tym kierunku, tworzyli robotnicy stowarzyszenia, te zaś przemijające stowarzyszenia przeobrażali powoli w stałe, silne związki. O tyle stanowi ruch zawodowy do pewnego stopnia najbardziej żywiołową część całej reformy społecznej. Nie liberalizm społeczny przeto powołał go do życia; za zasługę swoją uważać on może tylko to, że on najwcześniej zrozumiał doniosłość tego ruchu.

Jeśli przeciętny robotnik uda się do pracodawcy z żądaniem zmiany warunków pracy, wówczas pracodawca zwróci uwagę jego na to, że niepodobna warunków istniejących w jego zakładzie, np. czasu pracy i t. p. zmieniać wedle szczególnych potrzeb jednostkowego robotnika, albo też, jeśli życzenie tego ostatniego np. co do wysokości zapłaty uwzględnićby się dało, powie mu pracodawca bez ogródek, że dość jest ludzi zadowolonych z warunków istniejących; jeśli jemu

*) R. Mehring: Przyczynek historyczny do teoryi zubożenia mas. N. Z XX. 1. Str. 162, 163.

**) Wydanie Bernsteina IV. Str. 202.

wydają się nieodpowiednimi, to może pójść gdzieindziej i spróbować czy mu lepiej będzie. Naogół nie będzie trudno pracodawcy znaleźć zastępcę na miejsce owego przeciętnego robotnika. Zgoła inaczej przedstawi się sytuacya dopiero wówczas, gdy wszyscy robotnicy danego przedsiębiorstwa, albo też wszyscy robotnicy danej gałęzi przemysłu, żądanie pewne przedkładają, a w razie odrzucenia go, umowę najmu zrywają, tj. strejkują. Wówczas odpada zarzut, jakoby było rzeczą niemożliwą liczyć się z życzeniami jednostek, gdyż nie idzie już o życzenia jednostkowe. A jeśli strejk robotników obejmie całą gałęź danego przemysłu, wtedy nie można także mówić o uwzględnianiu konkurencyi innych przedsiębiorców, zabraniającej odrębnego stanowiska jednego przedsiębiorstwa. Gdy więc strategiczne stanowisko pracodawców staje się słabszem, wzmacnia się jednocześnie znacznie pozycya robotników. Robotnicy, którzy pracę porzucili, nie mogą być zazwyczaj przez innych zastąpieni; w każdym razie liczba znajdujących się na miejscu ludzi pracy pozbawionych w tym celu wystarczyć nie może. Ściągnąć obcych robotników jest zawsze rzeczą niewygodną; przedewszystkiem ze względu na koszt, a następnie nie można nigdy polegać na informacyach, udzielanych o ich uzdolnieniu, oraz innych właściwościach. Zazwyczaj nie należą ludzie, którymi rozporządzać można w każdym czasie i za niską zapłatą, do elity klasy robotniczej. Oczywiście, że przedsiębiorca może także wyrzec się nowych sił roboczych; może on mianowicie liczyć na to, że robotnikom zabraknie wkrótce środków pieniężnych, że głód zmusi ich niebawem do złożenia broni. Jeśli atoli robotników wspierać będą inni towarzysze pracy, a nadto i publiczność udzieli im poparcia i otuchy, jeśli z drugiej strony przerwa w wytwarzaniu uniemożliwia skorzystanie z pomyślnej konjunktury, jeśli nadto życzeniom robotników zadośćuczynić można — wówczas jest prawdopodobnem, że życzenia robotników spełnione będą. Nieraz i wzgląd na utrzymanie przyjaznych stosunków z robotnikami powstrzyma pracodawców od ostateczności.

Myśli takie nasuwają się robotnikom z natury rzeczy; odkąd istnieje wolna klasa robotnicza, próbowano zawsze w danym razie wpłynąć na zmianę warunków pracy drogą planowego porzucania roboty. Rozumieli to czeladnicy w czasach cechowych równie dobrze, jak to rozumieją dzisiaj nowocześni robotnicy fabryczni. Również prędko zrozumieli robotnicy, że powodzenie strejku w znacznej mierze zależnem jest od sprężystej jego organizacyi. Wszyscy biorący w nim udział robotnicy winni postępować zgodnie, tak co do czasu rzucenia pracy, jakoteż co do stawianych żądań. Należy dbać o to, by dosta-

tecznie zapewnione były środki pieniężne dla wsparć podczas braku zarobków, by obradowano nad tem, co w każdej chwili czynić wypada w sposób uporządkowany, parlamentarny, by mniejszość poddawała się woli większości, by byli przywódcy, którzy są w stanie układać się z pracodawcami i przyjmować w imieniu robotników zobowiązania. Silna organizacya niemniej potrzebną jest również w celu trwałego zachowania zdobyczy, osiągniętych podczas walki. Zarówno pracodawcy, jak i robotnicy otrzymać winni gwarancye, że zobowiązania, przyjęte przy zawieraniu pokoju, obustronnie w samej rzeczy dotrzymane będą. Żądaniom tym zazwyczaj związek utworzony ad hoc, na czas przejściowy, zadośćuczynić nie może. Stowarzyszenie mieści przeto w sobie już zarodek związku fachowego — i dążyć będzie do utworzenia stowarzyszenia zawodowego (trade union, syndicat professionel).

### 93. *Stowarzyszenie zawodowe jako kasa ubezpieczenia.*

Rozwój może atoli pójść i w kierunku odwrotnym. Może być powołaną do życia najpierw pewna organizacya w celach czysto humanitarnych (opieki w wypadkach choroby, nieszczęścia, niezdolności do pracy, starości, bezrobocia i t. d.) Z czasem obejmuje ta kasa wsparć także sprawę ulepszenia warunków pracy i służy jako punkt oparcia dla koalicyi, dla strejku. Z drugiej strony mogą również owe wynikłe na podstawie koalicyi związki fachowe wciągnąć w zakres swego działania także udzielanie zapomóg, a to w celu wzbudzenia i w czasach spokojnych większego zainteresowania wśród swoich członków. Dochodzi wreszcie do tego, że w rzeczywistości funkcyonują związki fachowe jako kasy pomocy, zaś kasy pomocy jako związki fachowe, a kwestya, czy to połączenie zadań leży w interesie obu celów, odgrywała i odgrywa nader ważną rolę w dyskusyach na temat związków zawodowych. Przez samo rozdzielenie kasowe nie jest jeszcze daną gwarancya przeciwko niekorzystnemu oddziaływaniu jednego zadania na drugie, a mianowicie jak długo istnieje możność zapożyczania się jednej kasy u drugiej. Zdarza się wszakże, że jedna kasa wszelkim bez wyjątku żądaniom zadośćczynić musi. Ponieważ wkładki, mające służyć celom ubezpieczenia, dotkliwe straty po większych strejkach ponosić mogą, przeto połączenie obu kas może z łatwością wpłynąć na wywołanie pokojowego usposobienia stowarzyszeń, które w rezultacie odczuwać będą pewną niechęć do strejków. Socyalnodemokratyczne stowarzyszenia zawodowe czyniły z tego po-

wodu nieraz zarzut stowarzyszeniom pod względem politycznym neutralnym, pierwsze ograniczyły się też przeważnie na zbieraniu funduszu strejkowego. Słusznie jednak można na krytykę tę odpowiedzieć, że właśnie piecza nad wszystkiemi gałęziami ubezpieczenia robotników, pominąwszy ich wysoką wartość jako celu samego przez się — może dopiero zapewnić stowarzyszeniom stały skład członków. Stowarzyszenia, ograniczające się na udzielaniu pomocy podczas sporów z pracodawcami, tracą członków swoich zbyt prędko, a mianowicie, gdy niema widoków osiągnięcia, przy pomocy stowarzyszeń, lepszych warunków pracy. Doświadczyły tego stowarzyszenia zawodowe, nieuwzględniające wcale zadań ubezpieczenia.

Prędzej zasługują na uwagę zarzuty przeciwko połączeniu kas, z punktu widzenia technicznego; bądź co bądź zdołano dotąd utrzymać wypłacalność jedynie dzięki prawu rozpisywania wkładek nadzwyczajnych. W Anglii bywają np. wypadki, w których członkowie, poza obowiązkowemi wkładkami tygodniowemi, obowiązani są płacić miesiącami podatek nadzwyczajny, dochodzący nieraz do wysokości 5 s., celem podtrzymania wypłacalności stowarzyszenia.

Jeśli wyżej uważaliśmy za konieczne dla stowarzyszenia zawodowego, by służyło także celom ubezpieczenia owych członków, którzy dzięki temu więcej niem interesować się będą, to z tego nie wynika bynajmniej, że stowarzyszenie wszystkie gałęzie ubezpieczenia obejmować winno. Ubezpieczenie na wypadek choroby, nieszczęścia przy pracy i niezdolności, mogą być poruczone także innym zakładom, bez uszczerbku dla znaczenia stowarzyszenia. Natomiast ubezpieczenie na wypadek bezrobocia *) jest właściwą podstawą stowarzyszeń zawodowych, której im odebrać nie należy, jeśli wogóle znaczenie mieć mają. Taki związek zawodowy może właśnie, jak żadna inna organizacya, rozwiązać pomyślnie cierniste zagadnienia pośrednictwa pracy i ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Dobrze rozwinięte stowarzyszenie zawodowe posiada wszędzie, gdzie zawód jego na większą skalę bywa uprawianym, swe rozgałęzienia. Zarząd centralny stowarzyszenia otrzymuje nieustannie sprawozdania o stanie rynku pracy, rozporządza tedy możliwie najlepszemi wiadomościami fachowemi. Ponieważ ciężar, spadający na stowarzyszenie w razie wspierania ludzi pracy pozbawionych, nieraz bardzo bywa wielkim, przeto będzie ono żywo zainteresowane w spożytkowaniu swych wiadomości fa-

*) Board of Trade. Labour Depertment. Report on agencies and methods of dealing with the unemployed. Londyn 1893. Str. 17 i n. G. Schanz: W kwestyi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Bamberg 1895.

chowych i świadomości sytuacyi w kierunku wyszukania w szybkim czasie zajęcia dla swych członków, pozostających bez zajęcia. Stowarzyszenie może także lepiej od innych osądzić, czy robotnik pracy pozbawiony utracił zajęcie swe z własnej winy czy też nie, a także pod jakimi warunkami obowiązanym jest pracę swą podjąć nanowo Przeciwko oszustwom posiada stowarzyszenie dotkliwą karę wykluczenia.

Znaczna liczba angielskich stowarzyszeń zawodowych, a mianowicie przeważnie należące do silnie rozwiniętych związków, wspierają swych członków pozbawionych zajęcia i szukających takowego, pewnemi kwotami tygodniowemi, zwanemi zazwyczaj „unemployed benefit“. Pod względem wysokości wsparcia te nie są jednakowe; zwykle wymierzane bywają wedle skali, której stopnie zmniejszają się w miarę dłuższego trwania bezrobocia. Tak np. daje zjednoczone stowarzyszenie cieśli i stolarzy podczas pierwszych 12 tygodni 10 s., w następnych zaś 12 tu tylko 6 s. Inne stowarzyszenia zaczynają od wyższych wsparć, jak np. stowarzyszenie londyńskich powoźników, od 18 s. tygodniowo. W przemyśle włóknistym zdarzają się wszakże i wsparcia początkowe 3 s. i 6 s. na tydzień. Doświadczenie pouczyło, że wysokie wsparcia prowadzą do lenistwa, mimo czujności organów stowarzyszenia. Niektóre stowarzyszenia jak browarników i odlewaczy żelaza, odciągają od wsparć udzielanych tygodniowe wkładki obowiązkowe; inne znowu, jak stowarzyszenia robotników przy budowie maszyn, uwalniają pozbawionych pracy od płacenia wkładek całkowicie, inne wreszcie, jak np. typografów — uwalniają tylko w części. W zasadzie bywa wymaganem, by robotnik pobierający wsparcie był przedtem przez jakiś czas członkiem stowarzyszenia. Robotnik żądający wsparcia winien wpisać się poprzednio do księgi wakansów i wpis ten w pewnych odstępach czasu powtarzać. Kto stracił pracę wskutek własnej winy (pijaństwa, niedbalstwa w pracy, nieporządnego prowadzenia się), nie posiada prawa do wsparcia; zasada ta nie powinna być oczywiście w każdym wypadku z całą surowością stosowana.

Wiele stowarzyszeń udziela oprócz wsparć z powodu bezrobocia także zapomóg podróżnych, tym mianowicie członkom, którzy w innem miejscu pracy szukać zamierzają. Inne stowarzyszenia, do nich należą przedewszystkiem stowarzyszenia robotników budowlanych, udzielają wogóle tylko wsparć podróżnych np. 1 s. 6 p. dziennie. Podróżujący bywają również kontrolowani; mimo to jednakże trudno było uniknąć nadużyć; niektórzy członkowie zyskali w ten sposób środki na małą podróż dla przyjemności, podczas wakacyi. Z tego powodu zniosły niektóre stowarzyszenia tego rodzaju zapomogi.

W niektórych gałęziach przemysłu zwracają się pracodawcy zazwyczaj do stowarzyszeń w razie potrzeby sił roboczych. Stowarzyszenie pomocników piekarskich w Dublinie wzbrania nawet członkom swoim przyjmować pracę nie w drodze pośrednictwa biura stowarzyszenia. Naogół zmuszonym jest robotnik starać się osobiście o zajęcie, w czem oczywiście doznaje poparcia stowarzyszenia. Kilka stowarzyszeń udziela małej premii tym swoim członkom, którzy znajdują pracę dla swych towarzyszy, pozostających bez zajęcia. Największe stowarzyszenia ogłaszają peryodyczne sprawozdania o stanie rynku pracy w głównych miejscach ich zawodu; inne znowu ogłaszają listy tych zakładów, w których członkowie prawdopodobnie zajęcie otrzymać mogą.

Koszty, wynikające dla stowarzyszeń z powodu wspierania członków pracy pozbawionych, są bardzo znaczne. Jakkolwiek członkowie stowarzyszeń zawodowych tworzą, jak wiadomo, elitę angielskiej klasy robotniczej, to jednak i wśród nich, nawet w czasach pomyślnych, jest zawsze część pracy szukająca. Przeciętna liczba robotników bez zajęcia w stowarzyszeniach zawodowych, o stosunkach których urząd statystyczny przy angielskiem ministeryum handlu może zdać sprawę, wynosiła:

| | | |
|---|---|---|
| w r. 1887 8·2% | w r. 1892 6·3% | w r. 1897 3·5% |
| „ „ 1888 4·9% | „ „ 1893 7·5% | „ „ 1898 3·0% |
| „ „ 1889 2·1% | „ „ 1894 6·9% | „ „ 1899 2·4% |
| „ „ 1890 2·1% | „ „ 1895 5·8% | „ „ 1900 2·9% |
| „ „ 1891 3·5% | „ „ 1896 3·4% | |

W styczniu jest zazwyczaj liczba ta najwyższą, w miesiącach zaś kwietniu i czerwcu najniższą. Od r. 1892 do 1897 wydało 100 największych stowarzyszeń 27·5% swych wydatków, czyli 542.000 f. szt. (10 s. 3 p. na członka) na cele wsparć z powodu braku pracy *).

Skromniejszem było wsparcie udzielone na te cele przez stowarzyszenia na kontynencie. Bądź co bądź wydali niemieccy drukarze na cele ubezpieczenia w okresie czasu 1880—1900 — 1,938.793 marki. Także w Austryi i Szwajcaryi zbliżają się pod tym względem organizacye drukarzy do najlepszych stowarzyszeń zawodowych angiel-

*) v. Nostitz, j. w. Str. 267.

skich. Obok drukarzy wymienić należy w Niemczech: rękawiczników, kapeluszników i kotlarzy *).

Dzięki ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia usunąć się daje największe zło, mogące spotkać robotnika wobec panującego wolnego współzawodnictwa, a mianowicie podaż rąk roboczych, bez zastrzeżeń, owo wzajemne prześciganie się w stawianiu warunków przystępniejszych. Robotnicy mogą w stowarzyszeniu porozumiewać się co do warunków pracy, jakie stawiać zamierzają; kto zaś nie otrzyma pracy na takich warunkach, temu udziela ogół wsparcia. Tą drogą umożliwia się usunięcie niekorzystnego współzawodnictwa z rynku pracy; robotnik nie jest już zmuszonym stawiać niższych wymagań, a temsamem szkodzić swoim towarzyszom. A zresztą i ubezpieczenie na wypadek choroby i niezdolności do pracy wówczas dopiero skutecznem być może, gdy robotnik ubezpieczonym jest na wypadek bezrobocia; tylko bowiem taki robotnik może uiszczać punktualnie wkładki do kasy chorych i kasy ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, a temsamem pozostać gorliwym członkiem tych organizacyj. Z powyższych uwag wynika dowodnie, jak wielki błąd popełniają stowarzyszenia zawodowe, które sądzą, że ubezpieczenie na wypadek bezrobocia zaniedbanem być może bez dotkliwych szkód dla robotników.

### *94. Warunki należenia do stowarzyszenia zawodowego.*

Zadaniem stowarzyszenia zawodowego jest wogóle zjednoczenie robotników, których interesy zawodowe są możliwie jednolite. Jednolitość owa polegać może bądź to na wykonywaniu jednakowej specyalności zawodowej, bądź też na przynależności do tej samej gałęzi przemysłu, n. p. budowy maszyn. W wypadku pierwszym znajduje się na pierwszym planie fakt, że członkowie należeć muszą osobiście do tego samego zawodu, podczas gdy w drugim razie miarodajną jest przynależność do tego samego zakładu przemysłowego, bez względu na to, czy poszczególny członek będzie ślusarzem, monterem czy też kowalem. Nie wykluczoną jest także kombinacya obu punktów widzenia; naogół wszakże skłonne są stowarzyszenia więcej rozwinięte stawiać na pierwszym planie warunek wykonywania tejsamej czynności w jednym zawodzie. Wobec atoli postępów na polu podziału pracy i połączenia pracy, trudno jest stowarzyszeniom do-

*) Fanny Imle: Wsparcia udzielane robotnikom bez zajęcia w niemieckich stowarzyszeniach zawodowych. Sozialistische Monatshefte, 1902. Str. 138—145. str. 215—222.

trzymać kroku coraz dalej idącemu rozwojowi. Mnóstwo sporów powstało już z tego powodu.

Podczas gdy angielskie stowarzyszenia zawodowe nieraz przesadzają w skrupulatnem przeprowadzaniu specyalizacyi, to stowarzyszenia zawodowe socyalistyczne błądzą najczęściej przez zupełne jej nieuwzględnianie. Tak n. p. w Austryi łączą się rzeźnicy, piekarze, browarnicy i młynarze w jedną unię robotników pracujących w gałęzi sporządzania środków żywności, lub też ceglarze, szlifierze szkła i malarze na porcelanie w unię robotników ceramicznych. Wśród stowarzyszenia złożonego z tak różnorodnych żywiołów, nie mogą rozwinąć się właściwe interesy zawodowe. W takich wypadkach są to związki, noszące tylko maskę stowarzyszeń zawodowych, a mające istotnie cele polityczne, albo też są to stowarzyszenia zawodowe w ich formie najpierwotniejszej.

W stowarzyszeniach angielskich nie wystarcza zawsze samo należenie do tego samego zawodu, by być przyjętym na członka. Starający się winien nadto wykazać, że otrzymał odpowiadające wymaganiom w danym przemyśle wykształcenie zawodowe, że przeszedł wymagany czas nauki, że następnie pewną wysokość zarobku osiągnąć może. Z tego względu pomawiano te stowarzyszenia, a mianowicie ze strony socyalistycznej o wyłączność, o ciasnotę i zarozumiałość zawodową. Lecz niesłusznie; ponieważ stowarzyszenie domaga się pewnego minimum warunków dla swoich członków, winno przeto także, na podstawie logiki, dać przedsiębiorcom gwarancyę, że jego członkowie pewnem minimum zdolności wykazać się mogą. Ponieważ dalej stowarzyszenie opiekuje się robotnikami bez pracy pozostającymi, przeto jest ono żywo interesowane w tem, by nie obciążali go zbytnio ludzie, którzy z powodu małego uzdolnienia często bywają pracy pozbawieni.

Na kontynencie zależnem jest czasem przyjęcie do stowarzyszenia także od przynależności do pewnego politycznego lub religijnego kierunku. Tak np. członkowie stowarzyszeń zawodowych Hirscha-Dunckera muszą oświadczyć na piśmie, „że nie są ani członkami, ani zwolennikami jakiejkolwiek innej, zwłaszcza socyalno-demokratycznej partyi robotniczej“. Inne związki żądają znowu wyznawania chrześcijańskiego poglądu na świat, lub też wprost należenia do kościoła katolickiego lub protestanckiego. W Szwajcaryi rozdzielili się w niektórych przypadkach robotnicy, należący do jednego zawodu, w różne stowarzyszenia, zależnie od tego, czy byli obywatelami szwajcarskimi, czy też cudzoziemcami. W Austryi rozstrzygającą jest znowu przynależność do pewnej narodowości. Nadzwyczaj licznemi

są także stowarzyszenia zawodowe, które wymagają od swoich członków, pod względem politycznym, udziału w ruchu socyalno-demokratycznym.

Wszystkie te warunki, nie mające z przestrzeganiem interesów zawodowych nic, albo też bardzo niewiele wspólnego, szkodzą dotkliwie akcyi właściwej związków fachowych przez rozpraszanie sił. Są one nadto dowodem, że ruch zawodowy nie wyszedł jeszcze ze stadyum swego początkowego rozwoju i w miarę wzrostu zrozumienia wśród robotników bywają gorliwie zwalczane; obecnie zarówno w Niemczech, jak i w Szwajcaryi nabrało większego znaczenia dążenie ku neutralizacyi związków zawodowych.

Należenie do stowarzyszenia zawodowego zależnem jest także od punktualnego płacenia wkładek. Te ostatnie mogą dochodzić do znacznej wysokości w stowarzyszeniu, płacącem wysokie wsparcie członkom, oraz spełniającem zadania ubezpieczenia. W Anglii n. p. dochodzą do 1 s. na tydzień, u niemieckich drukarzy 1 m. 10 fen., u austryackich wynoszą blisko 2 korony, u szwajcarskich zaś 2 fr. tygodniowo. W innych stowarzyszeniach niemieckich wynoszą wkładki nierzadko 20—30 fen. na tydzień.

### *95. Ustrój stowarzyszeń zawodowych.*

Nietrudną jest organizacya stowarzyszenia, mającego tylko charakter lokalny i nielicznych członków. W najważniejszych sprawach rozstrzyga walne zgromadzenie, urzędy rozdzielane bywają na podstawie losowania lub też sprawują je członkowie po kolei. Niema jeszcze urzędników stowarzyszenia, spełniających zawodowo poruczone im czynności; sami robotnicy mogą wykonywać je po ukończonej pracy wieczorem. Wobec nowoczesnego rozwoju komunikacyi zależnem jest znaczenie stowarzyszenia od tego, czy działalność jego przekracza granice lokalne i obejmuje wszystkich robotników danej gałęzi przemysłu lub specyalności zawodowej, jeśli już nie całego kraju, to przynajmniej okręgu przemysłowego. W innym bowiem razie znajduje się stowarzyszenie wobec przedsiębiorcy w położeniu niewiele różnem od położenia robotnika jednostkowego. Rozszerzenie się danego stowarzyszenia dokonać się może w ten sposób, że członkowie jego, udający się do innych miejscowości zakładają tamże filię, lub też, że stowarzyszenia pokrewne w różnych miejscowościach starają się utworzyć jedno stowarzyszenie większe. W każdym razie staje się sprawa ustroju stowarzyszenia coraz trudniejszą w miarę

rozrostu lokalnego, któremu oczywiście odpowiada także przyrost liczby członków. Wówczas pojawiają się owe zagadnienia organizacyjne, z któremi mamy do czynienia w życiu państwa. Zjawiają się spory na temat stopnia niezależności finansowej i samodzielności wogóle, jaką cieszyć się może stowarzyszenie pochodne w stosunku do ogólnego. Następnie powstaje kwestya, w jaki sposób wogóle udzielić można stowarzyszeniu ogólnemu władzy, obowiązującej inne stowarzyszenia. Oddalenia, dzielące poszczególne stowarzyszenia, a także wielka ilość ich członków, nie pozwalają na odbywanie walnych zgromadzeń członków głównego stowarzyszenia, a mianowicie nie mogą takie kosztowne zjazdy odbywać się często. Wypada więc uciekać się do głosowania pisemnego, lecz tu zachodzi trudność taka: można wprawdzie przeprowadzić głosowanie pisemne członków nad pewnemi określonemi kwestyami, lecz tylko z wielką trudnością udaje się poinformować wszystkich o zawikłanych sprawach, o wszelkich za i przeciw nim przemawiających argumentach. Nie wszyscy zresztą członkowie rozporządzają inteligencyą w tej mierze, by skutecznie zbadać mogli materyał na piśmie, wręczony im dla informacyi. Również niewygodnem jest pozostawienie zarządu jednej filii stowarzyszenia, t. zn. uważać ją, na pewien przeciąg czasu, za organ naczelny ogólnego stowarzyszenia; w ten sposób zaprowadzają u siebie stowarzyszenia powoli urządzenia reprezentacyjne. Jeśli atoli niedogodnemi są zgromadzenia walne wszystkich członków stowarzyszenia ogólnego, to mogą zbierać się delegaci poszczególnych stowarzyszeń, celem obradowania i rozstrzygania w sprawach ogółu dotyczących. Po przejściu do tego systemu, zjawiają się inne kwestye, a mianowicie ilu przedstawicieli może posłać na zjazd każde stowarzyszenie, czy ci głosują każdy z osobna, czy też rozporządzają ilością głosów, odpowiadającą wielkości ich stowarzyszenia, wreszcie czy mają prawo głosować wedle własnego uznania, czy też tylko według zlecenia, udzielonego im przez wyborców. Także kompetencye zjazdu delegatów wielce różnić się mogą. Prawa niektórych wyborców, jak np. wydziału wykonawczego, mogą w pewnych warunkach pozostać nadal przy prawyborcach. Kwestye organizacyjne stają się bardziej jeszcze zawikłanemi, jeśli z powodu wielkości stowarzyszenia zachodzi potrzeba utworzenia związku okręgowego, zajmującego stanowisko pośrednie, pomiędzy stowarzyszeniem lokalnem a ogólnem.

Im bardziej wzrasta zakres działania stowarzyszenia, tem trudniej spełniać je mogą w sposób zadawalniający robotnicy, którzy nadal w zawodzie swoim pracują. Z czasem rozwinąć się musi specyalna biurokracya stowarzyszeń zawodowych; co więcej niektóre sto-

warzyszenia angielskie zaprowadziły nawet pewnego rodzaju egzamin państwowy, który obowiązani są złożyć ubiegający się o wyższe stanowiska w stowarzyszeniach zawodowych. W zasadzie warunkuje dzielne sprawowanie urzędów niższych, dostanie się na wyższe urzędy. Celem utrzymania łączności pomiędzy tymi urzędnikami, niepracującymi już w zawodzie, a poglądami robotników, bywają wydziały wykonawcze wybierane w ten sposób, że zasiadają w nich także robotnicy. Kierownikiem, duszą stowarzyszenia jest atoli zazwyczaj sekretarz generalny.

Z powodu powinowactwa interesów, istniejącego pomiędzy związkami fachowymi tej samej gałęzi przemysłu, a więc np. pomiędzy wszelkiemi stowarzyszeniami zawodowemi w przemyśle włóknistym, koniecznem jest utworzenie organów dla skuteczniejszego współdziałania. W tym celu tworzą się federacye stowarzyszeń ogólnych, a ten nowy ustrój federacyjny stwarza nowe, złożone zadania.

Często zdarza się, że filie różnych stowarzyszeń fachowych czują potrzebę zjednoczenia się, w interesie pewnych wspólnych spraw lokalnych. Powstają tedy rady zawodowe, zawodowe kartele lub unie robotnicze. Dążeniem ich jest zapewnienie robotnikom należnego im stanowiska wobec zarządu gminnego. One to starają się o to, by robotnicy zasiadali także w miejscowych ciałach reprezentacyjnych, a także o przyjęcie warunku Fair-wages, przy rozdawnictwie robót gminnych, to znaczy by roboty te oddawane były tylko tym przedsiębiorcom, którzy się zobowiążą uwzględniać warunki pracy, uznane przez odnośne stowarzyszenia zawodowe. Rady zawodowe nie posiadają atoli wpływu na kierownictwo poszczególnych organizacyi oraz na ich politykę zawodową. Rozgałęzienia stowarzyszeń głównych nie mogą dać przedstawicielom swoim, wchodzącym w skład owych rad zawodowych, żadnej władzy, której sami nie posiadają; władzę ich ogranicza bowiem egzekutywa centralna związków narodowych; te ostatnie zaś niechętne są owemu opieraniu się gałęzi stowarzyszeń głównych o rady zawodowe; do ciał rządzących, do których bezpośrednio nie należą, odnoszą się z wielką nieufnością i zawiścią. Z tego względu nie odradzają one wprost od szukania oparcia u rad zawodowych, lecz bynajmniej do tego nie zachęcają. W przeciwieństwie do samych stowarzyszeń zawodowych nie wykazują rady zawodowe Anglii w ostatniem dziesięcioleciu ani znaku wzrostu lub postępu. Tworzą one pożyteczny punkt zborny dla zawodowców danej miejscowości, mało natomiast przyczyniają się do rozwoju solidarności, lub politycznego znaczenia ruchu, jako całości.

Za narodowe federacye stowarzyszeń zawodowych uważać na-

leży kongresy zawodowe. Zjazdy takie odbywają się w Anglii corocznie, począwszy od roku 1871. Zdala stojący, a mianowicie na kontynencie, przeceniają zbytnio ich znaczenie. „Złożony z przedstawicieli wszelkich stowarzyszeń narodowych i z hrabstw poszczególnych, a także z przedstawicieli najważniejszych rad zawodowych oraz licznych stowarzyszeń lokalnych, a także z wielu urzędników płatnych — staje się kongres, nie tak jak rada zawodowa, istotnym przedstawicielem wszelkich elementów świata zawodowego. Obrady jego wskazują zarówno wyższym urzędnikom stowarzyszeń zawodowych, jakoteż politykom wielkich partyi, bieg myśli licznych kategoryi zawodowców, a temsamem bieg myśli wielkiego ogółu robotników najemnych. Obrady na kongresie dają także znakomitą sposobność przyjaznej wymiany zdań pomiędzy przedstawicielami różnych gałęzi zawodowych i wiodą nieraz do wspólnego działania lub też do utworzenia związków większych. Mimo to wszakże pozostaje kongres więcej wystąpieniem siły stowarzyszeń zawodowych, aniżeli istotnym parlamentem robotniczym“ *). Członkowie kongresu nie posiadają bowiem żadnej władzy prawodawczej, mogącej obowiązywać świat robotniczy przez nich reprezentowany. Wielką rolę odgrywają tu uroczyste przyjęcia, mowy okolicznościowe itp., urządzane przez przedstawicieli rady gminnej miejscowości, w której odbywa się kongres. Przedkładane bywają niezliczone rezolucye, nad któremi z powodu ich liczby, poważnie obradować niepodobna. Mówcy udziela się najwyżej 5 minut czasu, później tylko 3 minuty w końcu tylko 60 sekund na wygłoszenie mowy. Miarodajni przywódcy mały biorą udział w obradach. Najważniejszą sprawą na kongresie jest wybór parlamentarnej komisyi zawodowej, której poruczoną bywa na przeciąg roku polityczne przedstawicielstwo ogółu stowarzyszeń zawodowych.

Zakres działania komisyi dotąd wyraźnie wyznaczonym nie został. Znaczenie jego, ze względu na niedostateczne siły jakiemi rozporządza (jeden płatny sekretarz i pisarz) bynajmniej nie jest wielkie. Roczna działalność tej komisyi ograniczała się w przeciągu lat ostatnich na wysyłaniu co roku kilku deputacyj do rządu, dwóch lub trzech okólników do stowarzyszeń, na kilku małych obradach z zaprzyjaźnionymi politykami oraz na zestawieniu wyczerpującego sprawozdania na kongres, nie dającego bynajmniej opisu jej działalności, lecz zawierającego tylko spis ustaw przyjętych wciągu sesyi, oraz innych wydarzeń parlamentarnych. Rezultatem tego stanu rzeczy jest zaś to, że komitety wykonawcze zjednoczonego związku robotników

*) Webb: Historya brytańskiego Trade-Unionizmu. Str. 419.

w przemyśle włóknistym i federacyi górników, o wiele większym cieszą się wpływem w przedpokojach parlamentu, aniżeli komisya, będąca przedstawicielką całego ruchu zawodowego“ *).

Także na kontynencie zrobiono próby stworzenia w komisyi zawodowej najwyższej centralnej instancyi, kierującej wszystkiemi stowarzyszeniami zawodowemi. Lecz przeciwko tej opiece, idącej np. w Austryi bardzo daleko, wystąpiły skutecznie stowarzyszenia więcej rozwinięte. Komisya generalna związków zawodowych w Niemczech, spełnia teraz, w głównej mierze, tylko zadania statystyczne i propagandystyczne.

Podobnie jak powstanie rynków narodowych wymagało istnienia narodowych związków fachowych, tak też coraz dalej idące zespalanie się gospodarstwa narodowego z gospodarstwem wszechświatowem, stało się przyczyną pojawiania się międzynarodowych kongresów zawodowych, biur lub sekretaryatów. Na pierwszym planie dążeń w tym kierunku, stoją drukarze i górnicy **).

### *96. Stanowisko prawne stowarzyszeń zawodowych* ***).

Dotychczas uwzględniano zbyt mało trudności prawne, nieraz bardzo znaczne, jakie zwalczać musiały stowarzyszenia zawodowe, a i dotąd jeszcze zwalczać są zmuszone. Z początku zabraniało państwo zarówno środek walki tj. strejk, jakoteż trwałą organizacyę robotniczą, a więc stowarzyszenie samo. Jakkolwiek w Anglii zniesionym został zakaz stowarzyszania się już w roku 1824, to jednak dopiero znacznie później w latach 1869, 1871, 1875 i 1866 zyskały stowarzyszenia całkowite uznanie prawne. W ostatnich czasach atoli nastała znowu wielka niepewność pod względem prawnym, a to dzięki kilku wyrokom sądowym, które czynią stowarzyszenia cywilnie odpowiedzialnemi, w niebywałej dotąd mierze, za czyny ich urzędników ****).

Zakaz koalicyi zniesiono we Francyi w roku 1864, lecz prawnie uznano stowarzyszenia zawodowe dopiero w roku 1884.

W krajach państwa Niemieckiego uznaną została wolność stowarzyszeń na podstawie ustawy przemysłowej z roku 1869. Jeśli do

*) J. w. str. 424.

**) Patrz staranny opis Kulemanna, str. 414—516 o międzynarodowym ruchu zawodowym.

***) Art.: Koalicye i zakazy koalicyi. Przez W. Stiedę.

****) S. i B. Webbowie: Najnowsze dzieje ruchu zawodowego w Zjednoczonem Królestwie. S. P. S. C. XI. str. 610—614.

tego czasu wszelkie układy robotników, dotyczące jednolitego postępowania przy zawieraniu umowy najmu, surowej podlegały karze, to przyczyny tego spoczywały po części w panującym duchu policyjnym, po części zaś w niechęci postawienia robotnika na równi z pracodawcą, jako równouprawnionego kontrahenta przy układaniu warunków pracy; przyczyniały się do tego także obawy atomistycznego liberalizmu, że koalicye prowadzić mogą do odrodzenia organizacyi cechowych stanu robotniczego, co zagrażałoby wolności przemysłowej z takim trudem zdobytej. Tak np. J. G. Hoffmann w roku 1841 nie chciał pozwolić czeladnikom nawet na założenie własnych kas pomocy, takie bowiem urządzenia pociągały za sobą zebrania czeladników, które dawały im sposobność „uważania się za jedno ciało, mające za zadanie obronę wspólnych praw i wykonywanie między sobą policyjnego nadzoru“. Lecz w latach 60-tych starali się w Prusiech wybitni członkowie partyi postępu, jak Schulze z Delitzsch i Waldeck o zniesienie tych surowych zakazów koalicyjnych.

Paragraf 152 państwowej ustawy przemysłowej brzmi jak następuje: „Znosi się wszelkie zakazy i wymiary kar przeciwko rzemieślnikom, ich pomocnikom, czeladnikom lub robotnikom fabrycznym z powodu umów i układów przez nich zawieranych w celu osiągnięcia korzystniejszych warunków pracy, zwłaszcza przy pomocy strejków lub wydalenia robotników“. Lecz tenże sam paragraf dodaje zaraz w oddziale 2-im: „Każdemu uczestnikowi przysługuje prawo ustąpienia od umowy i układu tego rodzaju; sprzeciwianie się lub skarga nie może mieć z tego powodu miejsca“. Prawodawca zdradził temsamem, jak słusznie zauważa L. Brentano „niezadowoloną minę doktrynera, pokonanego wprawdzie siłą faktów. lecz wewnętrznie bynajmniej nie przekonanego: pozwala on wprawdzie na umowy dotyczące cen i płac jednolitych, lecz jednocześnie uznaje je za nieobowiązujące“. A zresztą § 153 grozi karą więzienia aż do trzech miesięcy (o ile wedle ustawy karnej nie może być wymierzoną większa jeszcze kara) tym, którzy namawiają innych lub ich nakłonić usiłują przy pomocy fizycznego przymusu, gróźb, obrazy honoru i podawania w ogólną pogardę, do przystąpienia do układów wyż wspomnianych, oraz stosowania się do nich, albo też przy pomocy takichże środków innych od ustąpienia powstrzymać się starają. I w tym paragrafie ujawnia się wyraźna niechęć ku prawu stowarzyszeń; kara spotyka bowiem tylko tego, kto usiłuje nakłonić innych do wstąpienia do stowarzyszenia, lub też przeszkodzić się stara ich wystąpieniu ze stowarzyszenia. Natomiast nieprzewidzianą jest wcale kara dla tych, którzy p r z e s z k a d z a j ą innym w b r a n i u u d z i a ł u w s t o w a r z y s z e n i u, lub

też innych zniewalają do wystąpienia ze stowarzyszenia. A więc wymuszanie podlega karze tylko wówczas, gdy służyć ma popieraniu stowarzyszenia lub jego utrzymaniu się. Aż nazbyt wiele poleceń otrzymały władze policyjne w Prusiech, przy pomocy rozporządzenia ministeryalnego z 11 kwietnia 1886 r. (t. zw. rozporządzenie strejkowe Puttkamera), które nakazuje obłożyć karą już tych strejkujących robotników, którzy starają się nakłonić towarzyszy do porzucenia pracy. Pominąwszy wszystkie te rękojmie, zapewnione ustawą przemysłową dla paraliżowania stowarzyszeń, uciekano się jeszcze często do paragrafu o wielkich nadużyciach z ogólnego prawa karnego, by na jego podstawie występować przeciwko wyrażeniom mającym na celu powstrzymanie robotników obcych do wstępowania do warsztatów, w których robotnicy strejkują.

Na podstawie przedłożonego parlamentowi w roku 1899 projektu t. zw. ustawy więziennej, uległoby położenie prawne strejkujących robotników znacznemu pogorszeniu; przeto odrzuconym został.

Przytoczone wyżej postanowienia ustawy przemysłowej odnoszą się nie do trwałych związków robotników zakładanych w celu wywierania wpływu na warunki pracy. Z chwilą gdy koalicya przeobraża się w stowarzyszenie zawodowe, podlega przepisom prawodawstwa o stowarzyszeniach. Państwowa ustawa o stowarzyszeniach nie istnieje; fakt, że partya liberalna nie użyła w latach 7-tych swego miarodajnego wpływu dla wywalczenia liberalnej ustawy o stowarzyszeniach, tworzy bezwątpienia najcięższy zarzut, jaki jej z tego powodu uczynić można.

Ustawodawstwo o stowarzyszeniach w państwach należących do Rzeszy niemieckiej *) pochodzi w znacznej części z czasów reakcyjnych, które nastąpiły po roku 1848. Pruska ustawa (z 11 marca 1850) nadaną została w r. 1849 i uznana jako ustawa obowiązująca przez sejm, wybrany na podstawie również przez króla udzielonego trzyklasowego prawa wyborczego. § 8-my tej ustawy brzmi: „Dla stowarzyszeń, które zamierzają rozstrząsać na zgromadzeniach publicznych kwestye polityczne, są obowiązującemi, poza powyższemi prawami, nadto ograniczenia następujące:

*a)* nie wolno im przyjmować na członków kobiet, uczniów i terminatorów,

*b)* nie wolno im łączyć się z innemi stowarzyszeniami

*) Patrz o prawie stowarzyszeń i koalicyi robotników w państwie niemieckiem, referaty, oraz dyskusye z nimi związane Loeninga i Herknera na ogólnym zjeździe stowarzyszenia dla polityki społecznej (Verein für Sozialpolitik) w Kolonii w 1897. S. d. V. f. S. LXXVI. Str. 250—425.

o wspólnych celach, zwłaszcza przy pomocy komitetów, wydziałów, organów centralnych i tym podobnych urządzeń, lub też w drodze wzajemnej wymiany okólników na piśmie".

Na podstawie orzeczeń sądowych atoli, uważane bywają stowarzyszenia robotnicze za polityczne, o ile zamierzają domagać się pomocy państwa zarówno w prawodawstwie, jak i w administracyi, w celu osiągnięcia lepszych warunków pracy i sprawy te na zgromadzeniach poruszają. Zastanawianie się np. w stowarzyszeniu zawodowem nad kwestyą, czy pożytecznem byłoby zaprowadzenie ustawowego maksymalnego czasu pracy dla danego zawodu, wystarczyłoby do nadania owemu stowarzyszeniu — charakteru politycznego. W takich warunkach zależnem jest przeto, po większej części, od uznania władzy, czy pozwala stowarzyszeniu na przyjmowanie członków kobiecych, a także na połączenie stowarzyszeń miejscowych w narodową federacyę.

Tesame trudności czyni, za przykładem Prus, prawodawstwo saskie i bawarskie. Pod względem najostrzejszego stosowania tej broni, stoi Saksonia na czele.

W Wirtembergii i Badeńskiem niema natomiast przeszkód prawnych dla rozwoju stowarzyszeń zawodowych.

Od lat kilku zamierzoną jest w parlamencie, pod wodzą M. Hirscha, Liebera, Hitzego, Roesicke, Bassermanna i innych, akcya na korzyść uznania przez państwo „stowarzyszeń fachowych" *). Czy będzie miała powodzenie — orzec nie można. Niezbyt przyjazne stanowisko nowego ustawodawstwa cywilnego wobec stowarzyszeń politycznych, wskazuje dowodnie na to, że rada związkowa nie bardzo przychylną jest rozwojowi ruchu stowarzyszeniowego wogóle. Dotychczas zaledwie udało się usunąć w drodze prawodawstwa państwowego (1900) zakaz łączenia się stowarzyszeń, gdy mianowicie zakaz ten w Bawaryi i Saksonii już w 1898 r. na mocy ustawy krajowej zniesionym został.

### *97. Cele stowarzyszeń zawodowych.*

Przedewszystkiem dążą stowarzyszenia zawodowe do przeobrażenia umowy najmu jednostkowej w zbiorową, t. zn. do tego, by nie pozostawiać warunków pracy samowoli poszczególnego robotnika i przedsiębiorcy, lecz układać je za pośrednictwem przedstawicieli or-

*) Bassermann-Giesberts: Stowarzyszenia fachowe robotników. Jena 1901. (Pisma towarzystwa społecznej reformy. Nr. 2).

ganizacyi obu partyi. Cel ten jest sam przez się zrozumiałym, gdy sobie uprzytomnimy słabą pozycyę przeciętnego robotnika przy zawieraniu umowy najmu, w porównaniu z pozycyą przedsiębiorcy. Lecz właśnie ze względu na to, że zbiorowa umowa najmu tak bardzo korzystną być może dla robotnika, stawiają zasadzie tej przedsiębiorcy najzawziętszy opór. Nie chcą oni godzić się na to, by pomiędzy nimi a robotnikami stanąć miała jakaś osoba trzecia, nie będąca w ich służbie, nic ich nie obchodząca. Dostrzegają w tem ujmę dla ich stanowiska jako gospodarzy we własnym domu i t. d.*). Trzeba było często walk długich, pełnych ofiar, by przedsiębiorcy zgodzili się na traktowanie przedstawicieli robotników, jako równouprawnionych. W samej rzeczy bowiem, z chwilą gdy przedsiębiorca wkracza na ten grunt, zamienia się absolutyzm fabryczny w formę ustroju konstytucyjnego. Lecz ta ostatnia analogia jest dowodem konieczności zmiany w tym kierunku; gdy bowiem w życiu politycznem absolutyzm książąt panujących ustąpić musiał miejsca prawu współrządzenia obywateli, zażądał robotnik, biorący udział w rządach państwa, także współudziału w zarządzie ekonomicznym przedsiębiorcy. Naogół jest rzeczą zarządu ekonomicznego, co ma być wytwarzane i przy pomocy jakich środków technicznych; lecz przy układaniu warunków pracy mają prawo wypowiedzieć zdanie swoje zarówno państwo jak i sami robotnicy. W innym razie bowiem stają się robotnicy istotnie niewolnikami; nie są już celem sami przez się, lecz tylko środkami dla celu gospodarczego przedsiębiorcy.

A zresztą domaga się system zbiorowej umowy najmu nietylko organizacyi robotników, lecz także organizacyi przedsiębiorców. Jeśli ta ostatnia niedostatecznie będzie rozwiniętą, powstać muszą trudności. W Niemczech osiągnęła już organizacya przedsiębiorców wyższy stopień rozwoju aniżeli organizacya robotników. Główną przeszkodą dla pomyślnego rozwoju tej ostatniej jest właśnie ta okoliczność, że przedsiębiorcy używają z zamiłowaniem swej władzy, zdobytej w drodze organizacyi, dla zwalczania organizacyj robotniczych.

Jeśli wszakże z powodu zbiorowej umowy najmu cierpieć musi dotychczasowa przewaga pracodawców, to jednak nie wynika stąd bynajmniej, by interes przedsiębiorcy tylko szkody ponosić był zmu-

*) Patrz wyżej o tej sprawie. O umowie zbiorowej z punktu widzenia prawnego. Lotmar: Układy taryfowe pomiędzy pracodawcami a robotnikami. A. f. s. G. XV. Str. 1—123, a także wniosek prezesa sądu kasacyjnego G. Sulzera do projektu szwajcarskiego prawodawstwa cywilnego. Miesięcznik szwajc. sekretaryatu robotniczego. 11 czerwca 1901.

szony. Na drodze układów ze stowarzyszeniem zawodowem zyskuje przedsiębiorca o wiele większą pewność, że przyjęte zobowiązania ściśle dotrzymane będą, nawet gdyby chwilowym interesom robotników nie odpowiadały. Zdarza się np. w Anglii, że stowarzyszenia surową wyznaczają karę swym członkom łamiącym umowy taryfowe, a nawet udzielają przedsiębiorcom odszkodowania *). Wreszcie mają również przedsiębiorcy możność obrony swych interesów w drodze koalicyi, względnie przez wykluczenie z pracy robotników (Lock-outs).

Pod względem materyalnym wymagają przedewszystkiem stosunki płacy nieustannej uwagi stowarzyszeń zawodowych. Podczas gdy część innych warunków pracy (czas pracy, hygiena robotnicza, urządzenia bezpieczeństwa w zakładach przemysłowych) uregulowaną została na drodze prawodawczej, to pod względem płacy roboczej — wyjąwszy niektóre państwa australijskie — panuje zupełna wolność umowy najmu. W tym kierunku otwiera się dla stowarzyszeń zawodowych szerokie pole działalności; staraniem ich jest zapewnienie robotnikowi płacy, wystarczającej pod każdym względem na utrzymanie, odpowiadające jego specyalnej pracy zawodowej. W samej rzeczy, zauważyć trzeba, że gałęź przemysłowa, nie dająca swym robotnikom niezbędnych warunków utrzymania, nie ma prawa bytu — prowadzi życie pasożytnicze, gdyż inne koła muszą wówczas dostarczyć środków utrzymania dla jej robotników, a jeśli tego nie czynią, wtedy prowadzi się gospodarka rabunkowa siły roboczej. Istnienie tej gałęzi przemysłu wiedzie za sobą utratę siły życiowej i zdrowia ludu wogóle. Lepiej jest w takim razie, gdy robotnicy emigrują i gdzieindziej szukają utrzymania, niż gdyby mieli pozostać w ojczyźnie, gdzie karłowacieją duchowo i cieleśnie. Oczywiście, że stowarzyszenia zawodowe nie zadawalniają się tylko zagwarantowaniem swoim członkom takiego minimum płacy; należy zapewnić robotnikom wogóle tak wysoką płacę, jaką tylko dana gałęź przemysłu dawać jest w stanie. Mianowicie lata pomyślne winny również robotnikom przynieść błogosławieństwo w postaci wyższych płac zarobnych. Z tego punktu widzenia wychodząc, zaprowadziły angielskie zakłady przemysłu żelaznego i stalowego oraz kopalnie węgla tak zwane ruchome skale płac (sliding scales). Polegają one na tem, że płace robocze automatycznie podnoszą się i spadają, zgodnie ze wzrostem lub spadkiem cen produktów. Ceny sprzedaży ogłaszane bywają w oznaczonym czasie, na podstawie ksiąg rachunkowych pewnych

*) Webb: Teorya i praktyka angielskich stowarzyszeń zawodowych. I. Str. 185.

przedsiębiorców, przez wydział rewizyjny, złożony z przedstawicieli obu stron interesowanych. Są w niej zawarte także ograniczenia tego rodzaju, że płaca nie może spaść poniżej pewnego z góry oznaczonego minimum. Natomiast wymawiają sobie przedsiębiorcy, by płace, począwszy od pewnego poziomu wzrostu cen, w wolniejszym stopniu doń się stosowały (t. zw. skala ustosunkowana). Za pomocą ruchomej skali płac stłumić można wszelkie spory o płacę w zarodku; te ostatnie bowiem wynikają z tego powodu, że robotnicy domagają się podniesienia płacy, wobec podniesienia się cen odnośnych wytworów pracy, albo też że przedsiębiorcy, ze względu na obniżenie się tychże cen, płacę obniżyć zamierzają. Warunki płac roboczych mniej podlegają wpływom szybko zmieniającej się konjunktury, stają się temsamem stalszymi, rozwój płac idzie równolegle z rozwojem cen; robotnicy i pracodawcy bieg tego rozwoju przewidzieć mogą, mają tedy sposobność odpowiedniego przystosowania się do warunków zmienionych. Oczywiście, że nie wszędzie skala płac z łatwością zastosować się daje, a mianowicie trudności istnieć będą wówczas, gdy nader wielką jest liczba wytworów, których ceny służyć mają za podstawę obliczeń. Także ceny towarów nie zawsze odpowiadają zmianom w zyskach z przedsiębiorstwa, a w tych właściwie robotnicy pragną brać udział. Przez skalę płac roboczych nie ustanawia się umowa najmu na zawsze; od czasu do czasu zachodzi potrzeba zaprowadzenia zmian w płacach normalnych lub też cenach, służących za punkt wyjścia dla odnośnych obliczeń. Jeśli co do zmian tych obie strony porozumieć się nie mogą, to i tutaj nie będzie strejk wykluczonym. Bądź co bądź przyczyniły się skale płac w znacznej mierze do pokojowego ułożenia warunków pracy, zwłaszcza w górnictwie, w przemyśle żelaznym i bawełnianym.

Jasnem jest, że system skali płac da się przeprowadzić tylko przy dobrej organizacyi obu partyi; lecz z drugiej strony sama ta skala wywarła szkodliwy wpływ podkopawszy podstawy, na których wzniesiona została. Robotnicy, posiadając rękojmię w skali, sądzili, że bez stowarzyszeń zawodowych obejść się potrafią, zaniedbywali je przeto; tak np. stowarzyszenie górników w Cleveland straciło z tego powodu połowę swych członków. Mimo to wszakże znajduje system ten zastosowanie w Anglii dla blisko 200.000 robotników.

W kwestyi dotyczącej płac od sztuki czy też płacy dziennej nie zajmują stowarzyszenia zawodowe jednolitego stanowiska. W Anglii oświadczyło się w 1894 roku 49 stowarzyszeń o 573.000 członkach za płacą od sztuki, 38 stowarzyszeń o 290.000 członkach było za płacą dzienną, zaś 24 stowarzyszenia o 140.000 członkach za obydwu

systemami. Zazwyczaj przywiązywaną bywa większa waga do systemu płacy akordowej w tych gałęziach przemysłu, w których dzięki postępom na polu techniki osiągnąć się daje większa liczba poszczególnych rezultatów pracy, wedle których obliczaną bywa płaca robocza, a więc tam, gdzie robotnicy bez zmiany taryfy większych dochodów spodziewać się mogą. Ponieważ wszędzie, gdzie istnieją płace od sztuki, wysokość zarobku robotnika zależną jest od jego zdolności, przeto z rozpowszechnienia tego systemu wynika jak niesłusznym jest zarzut, czyniony stowarzyszeniom zawodowym, jakoby zmierzały do zaprowadzenia równych płac dla wszystkich robotników. Nawet tam, gdzie istnieją tylko płace dzienne, niema to miejsca. Podobnie jak żądania ustawowej ochrony robotniczej, dotyczą także postanowienia stowarzyszeń zawodowych tylko płac minimalnych; przedsiębiorcom pozostawioną jest swoboda wynagradzania lepiej szczególnie zdolnych robotników.

Ponieważ czas pracy kobiet i robotników młodocianych w wielu państwach prawnie uregulowanym został, skorzystali na tem i dorośli robotnicy mężcy; i dla nich skrócił się czas pracy w zakładach, w których zatrudniani są tak liczni robotnicy młodociani i kobiety, że ich czas pracy wogóle miarodajnym być musi. Odnosi się to szczególnie do przemysłu włóknistego. Z tego względu kwestya czasu pracy niewiele zaprząta stowarzyszenia zawodowe; natomiast wielkie zainteresowanie budzi w nich przekraczanie normalnego czasu pracy, przez t. zw. godziny dodatkowe.

W niektórych gałęziach przemysłowych istnieje nadużycie, że normalnie do pracy dziennej dodawane bywają godziny dodatkowe; w takim razie ustanowienie regularnego czasu pracy może mieć to tylko znaczenie, że cena pracy ponad tą granicą znacznie winna być wyższą. U robotników dostrzegać się daje z tego powodu istna „żądza godzin dodatkowych“ i to zjawisko usiłują zwalczać rozumne zarządy stowarzyszeń. Wyjątkowym, przypadkowo tylko się zdarzającym godzinom dodatkowym, stowarzyszenia nic nie mają do zarzucenia. Przeciwnie, rozumują bowiem całkiem słusznie, że gdyby w czasie nawału zamówień sprzeciwiały się przedłużaniu czasu pracy — wówczas zmuszeni byliby przedsiębiorcy wciągać do pracy nowe siły robocze, wskutek czego nastąpićby musiało, w czasach normalnego biegu spraw, przepełnienie rynku roboczego, a co za tem idzie i obniżenie się płac roboczych.

W celu zapobieżenia przepełnieniu się rynku pracy, starają się niektóre stowarzyszenia wpłynąć na ograniczenie liczby uczniów, tak np. by na 7 robotników nie wolno było mieć więcej jak 2—3

uczniów. Stowarzyszenia zawodowe niezbyt są przychylnie usposobione dla pracy kobiet. Po części wynika to z ich konserwatywnego poglądu, że jedynem właściwem dla kobiety miejscem jest dom; w części zaś widzą oni w kobiecie, nie bez słuszności, czynnik obniżający płace robocze. Niektóre stowarzyszenia zabraniają wprost swoim członkom pracować razem z kobietami; inne zaś, przyjmują kobiety nawet na członków, jeśli, pod względem płacy, równe z mężczyznami stawiają żądania. Tak jest np. w przemyśle włóknistym.

W nowszych czasach wynikły poważne starcia pomiędzy przedsiębiorcami a stowarzyszeniami zawodowemi, z powodu zaprowadzenia nowych maszyn, oraz nowych urządzeń technicznych *). Przedsiębiorcy utrzymują słusznie, że zmuszeni byli zaprowadzić owe zmiany w interesie międzynarodowego współzawodnictwa. Stowarzyszenia natomiast dopatrzyły się w tych środkach zamiaru pozbycia się robotników wykwalifikowanych; postawiły tedy warunek, by przy nowych maszynach zatrudniani byli robotnicy wykwalifikowani, albo też by płace robocze podniesiono lub czas roboczy skrócono. Jeśli nie weźmiemy za złe robotnikom, że z postępów technicznych także dla siebie korzyści osiągnąć pragną, lub też przynajmniej szkód ponieść nie chcą, to jednak zaprzeczyć się nie da, że pod tym względem przedsiębiorcy, wskutek wszechświatowej konkurencyi gospodarczej, w bardzo ograniczonej mierze woli robotników zadość uczynić są w stanie. Jeśli miarę tę stowarzyszenia przekraczają, wówczas spadają na przedsiębiorców klęski, dostarczające skutecznej broni ich przeciwnikom. Podobny skutek wywierają także spory, dotyczące ograniczenia zakresu działania danej kategoryi robotników, które to spory w Anglii dla $^1/_4$ robotników zorganizowanych zawodowo nader wielkie jeszcze mają znaczenie. Stowarzyszenia zawodowe nie chcą się zgodzić na to, by prace, należące do zakresu kompetencyi ich członków, spełniane być mogły przez innych robotników zorganizowanych, czy też niezorganizowanych. Z powodu tych poglądów, sięgających jeszcze do czasów cechowych, ucierpiało wiele budownictwo oraz przemysł, obejmujący budowę maszyn i budowę okrętów.

---

*) Tille: Z lat młodocianych Anglii. 1901. Str. 325 i n.; S. i B. Webbowie: Najnowsze dzieje ruchu w stowarzyszeniach zawodowych. S. P. S. C. XI. Str. 589 i n. V. Brandt: Przesilenie w angielskim przemyśle. Czasopismo Wolfa dla nauk społecznych. V. Str. 153—161, str. 334—340.

### *98. Łagodzenie sporów przemysłowych przez związki robotnicze i związki przedsiębiorców.*

Zwykłe doświadczenie uczy, że spory, wynikające ze stosunków najemnych, w różnych gałęziach przemysłu w różnej mierze na dobro ogółu wpływają.

Pomyślmy np. o strejku w przemyśle tytoniowym, włóknistym, w przemyśle drzewnym i t. d.; oprócz dotkniętych nim bezpośrednio przedsiębiorców, nikt nie będzie mówił wówczas poważnie o niebezpieczeństwie, grożącem ogółowi. Inaczej zgoła osądzać się będzie położenie, gdy wskutek strejku w kopalni węgla następuje przerwa w zaopatrywaniu przemysłu w niezbędny węgiel, gdy koleje żelazne i okręty brak jego odczuwają, lub gdy wskutek strejku robotników w gazowniach, miasto pozbawionem zostaje oświetlenia. Równie zgubnymi mogą być skutki zastoju w środkach komunikacyjnych.

Nowoczesne prawodawstwo angielskie, dotyczące stowarzyszeń, stara się uwzględniać różnice zachodzące pomiędzy sporami, wynikłymi w różnych gałęziach przemysłu. Wedle ustawy Conspiracy and Protection of Property-Akt z roku 1875, kto rozmyślnie i ze złą wolą umowę najmu zrywa, podlega karze, w niektórych wypadkach w wysokości 20 f. szt. lub 3—6 miesięcy więzienia. Ma to np. miejsce wówczas, gdy ktoś złośliwie łamie umowę najmu, będąc w służbie u osoby, która podjęła się zaopatrywania pewnej miejscowości w wodę lub gaz świetlny; gdy mianowicie łamiący umowę wie dobrze o tem, że przez to prawdopodobnie dostawa wody lub gazu przerwaną być musi zupełnie lub częściowo; wymiar kary będzie wysokim i w takich wypadkach, gdy wskutek niedotrzymania warunków umowy, zagraża niebezpieczeństwo życiu ludzkiemu, lub gdy pewność bytu, lub własność prywatna na szwank są narażone.

Rozporządzenia powyższe dotyczą atoli wyłącznie wypadków zrywania umowy najmu, nie zaś strejku jako takiego. I w Anglii zdarzyć się może, że wskutek strejku robotników gazowych, służby przy środkach komunikacyjnych i t. d., jeśli tylko wypowiedzenie pracy było zgodne z przepisami obowiązującymi, interesy ogółu w sposób najlegalniejszy na ciężkie narażone być mogą straty.

Nie należy wszakże przypuszczać, że strejki stają się liczniejsze w miarę wzrostu stowarzyszeń zawodowych. Statystyka angielska wykazuje, że podczas gdy liczba zorganizowanych robotników 1,502.358 w r. 1892 wzrosła do 1,905.116 w r. 1900, wynosił czas trwania

strejków i wykluczeń z pracy w latach następujących, wyrażony w dniach roboczych:*)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1892 | 17,381.936 | 1897 | 10,345.523 |
| 1893 | 31,205.062 | 1898 | 15,289.478 |
| 1894 | 9,322.096 | 1899 | 2,516.416 |
| 1895 | 5,542.652 | 1900 | 3,152.694 |
| 1896 | 3,746.368 | | |

Jeśli organizacya obu stron interesowanych osiągnęła tak wysoki stopień rozwoju, że ich przedstawiciele na wspólnem posiedzeniu obradować mogą, wówczas i spór szybciej i łatwiej da się załagodzić, bądź to w drodze układów pomiędzy bezpośrednio zainteresowanymi (Negotiation, Conciliation), bądź też, gdy ci z własnej inicyatywy pogodzić się nie mogą, za pośrednictwem niezaiteresowanej osoby trzeciej (Mediation), lub też w końcu na tej drodze, że strony spór wiodące godzą się na wybór jednej osoby, której polubowne orzeczenie ma być dla obu partyj obowiązującem (Arbitration).

W gałęziach przemysłowych, wytwarzających dla rynku wszechświatowego, nie mogących wskutek tego złożyć podwyższenia płac roboczych na barki konkurentów, w gałęziach przemysłowych, w których dla pełnego zrozumienia sporów, niezbędną jest znajomość często bardzo złożonych szczegółów technicznych i gospodarczych, nie zadowalniały sądy polubowne, złożone z osób, zdala od danego przemysłu stojących, ustępowały przeto miejsca coraz częściej postępowaniu pojednawczemu i pośredniczącemu. Orzeczenia atoli osób wtajemniczonych w sprawy danego przemysłu także zadowolnić nie mogą, uważane bywają bowiem za niezbyt bezstronne. Z chwilą gdy orzeczenia takie niezupełnie odpowiadają stosunkom na rynku, starać się będzie strona, uważająca się za poszkodowaną, o nowe orzeczenie i w ten sposób trwały pokój zapanować nie może.

Natomiast chętnie widzianymi bywają sądy polubowne w gałęziach przemysłu, w których wypłacalność przedsiębiorców nie ma określonych granic, a odnośne stosunki nawet przez osoby nieobznajmione z przemysłem łatwo osądzić się dadzą, np. w środkach komunikacyjnych, w przemyśle gazowym.

W drodze stosowania metod pojednawczych dadzą się nietylko przerwać walki już wybuchłe, lecz także można dzięki nim zażegnać nieporozumienia, które w innym razie niezawodnie walkę wywołaćby

*) Webb, j. w. str. 588.

mogły. Nie należy także zapominać o tem, że strejki na koszt kasy centralnej stowarzyszenia zawodowego podejmowane być mogą tylko za zgodą władz centralnych; te ostatnie zaś udzielają pozwolenia dopiero po dokładnem zbadaniu wypadku, oraz po stwierdzeniu, że pokojowe załagodzenie sporu przyjść do skutku nie mogło.

### *99. Urządzenia państwowe w celu uśmierzania sporów między pracą a kapitałem.*

Krytyka dotycząca działalności stowarzyszeń zawodowych, wykazała ich dwa doniosłe braki. Przedewszystkiem ten, że dotychczas możliwem było tylko dla robotników, z góry już lepiej sytuowanych, przeważnie więc męskich robotników wykwalifikowanych, zakładać silne związki fachowe. Znaczna część tych właśnie robotników, którzyby najbardziej polepszenia bytu potrzebowali, znajduje się poza organizacyą i małą żywić może nadzieję osiągnięcia pewnych korzyści na tej drodze. Tak rzeczy stoją już w Anglii; w znacznie większej mierze dotyczy to robotników na kontynencie, wśród których poważne stowarzyszenie zawodowe należy do wyjątków. Drugim brakiem stowarzyszeń zawodowych jest to, że, jakkolwiek ruch zawodowy stworzył nowe metody pokojowego łagodzenia sporów, to jednak walki robotnicze, strejki robotników i wykluczenia z pracy przez przedsiębiorców zbyt jeszcze są częste, by nie pociągały za sobą dotkliwych strat dla ogółu. Z wielu stron wskazuje się z wielkim naciskiem na straty ekonomiczne, wynikające z zawieszenia pracy. W samej rzeczy idzie w tym wypadku o wiele milionów godzin pracy w ciągu roku straconych. Bądź co bądź jednak dla niejednego robotnika może być strejk z punktu widzenia czasu wolnego, nawet pożądanym; robotnikom mieszkającym na wsi daje on sposobność poświęcenia się w wyższym stopniu ubocznej pracy na roli. Kobieta zamężna znajduje podczas strejku wiele niezbędnych spraw do załatwienia w domu. Z tego względu nie należy też uważać każdej godziny pracy straconej przez strejk, za bezwarunkową stratę pod względem gospodarczym i społecznym. Lecz i w takim nawet razie, nie może zadowalniać obecny stan rzeczy; a mianowicie szkoda, jaką z powodu strejku ponoszą koła nie bezpośrednio w sporze zainteresowane, jest złem, które, o ile to jest możliwem, ograniczyć należy.

Na podstawie takich i tym podobnych roztrząsań przyszło wreszcie do tego, że zażądano pomocy państwa w celu łagodzenia sporów przemysłowych.

Najłatwiej uskutecznić się to da tam, gdzie spory wynikły z zawartych umów najmu, gdzie przeto tworzą one tylko przedmiot sporu prawnego. W celu udzielenia szybkiej pomocy stronom interesowanym, bez szczególnych zachodów procesowych, zaprowadzono we Francyi już podczas pierwszego cesarstwa, t. zw. Conseils de prud'-hommes. Urządzenie to spotkało się niebawem z licznemi naśladownictwami. Najlepszem atoli uporządkowaniem tych stosunków była niemiecka ustawa państwowa z dnia 29 lipca 1890 r. (z nowelą z dnia 30 czerwca 1901 r.*). Przewodniczącego sądu wybiera rada gminna, wybór ten atoli winien być zatwierdzonym przez państwo; ławników wybierają w połowie pracodawcy i robotnicy, na podstawie bezpośredniego, tajnego głosowania. Nie dozwolonem jest zastępstwo stron przez adwokatów. Roztrząsanie kwestyj spornych pod względem prawnym należy nie do stron interesowanych, lecz do sądu samego. Odwołanie od wyroku dopuszczalnem jest tylko wówczas, gdy wartość przedmiotu sporu przewyższa 100 marek. Przedtem zależało zaprowadzenie tych sądów od uznania gmin, dopiero nowela z roku 1901 uczyniła je obowiązkowymi dla gmin liczących więcej jak 20.000 mieszkańców; rozporządzenie powyższe ze względu na znakomite usługi, oddawane przez te instytucye, zupełnie jest uzasadnionem.

Sądy przemysłowe znajdują zastosowanie także w wypadkach spornych nie prawnej natury, jako sądy polubowne. Nowela z 1901 roku daje im kompetencyę ukarania tej strony, która na wezwanie się nie stawia, nadto na jej podstawie w skład ich wchodzić mogą mężowie zaufania stron interesowanych, dzięki czemu sądy te wielce nadają się do wykonywania czynności pojednawczych. Postanowienia ich atoli i wyroki nie mają charakteru obowiązującego.

W Anglii istnieje ustawa, dotycząca postępowania pojednawczego (Conciliation Act 1896). Na jej podstawie ma prawo „Urząd handlowy“ w razie sporu zbadać jego przyczyny i warunki mu towarzyszące i zdać z tego sprawę. Urząd ten może także wezwać strony interesowane do wyboru przedstawicieli, którzy pod przewodnictwem bądź to przez nich samych wybranego prezesa, bądź też przewodniczącego, wyznaczonego przez Urząd handlowy, pokojowo spór załagodzić się starają. Lecz i w tych sądach nie mogą zapadać wyroki obowiązujące.

Dopiero australijskiej kolonii Nowej Zelandyi**) udało się zapro-

*) Patrz: Art. Sądy przemysłowe W. Stiedy; v. Schulz: Nowela dotycząca sądu przemysłowego. A. f. s. G. XVI. 1901. Str. 678—698.

**) W. P. Reevers: Obowiązkowe sądy polubowne w kilku angielskich koloniach. A. f. s. G. XI str. 635—657; A. Métin: Le socialisme sans doctrines.

wadzić tę śmiałą inowacyę. Ustawa z roku 1894 orzeka, że wszelkie stowarzyszenia zawodowe, liczące 7 i więcej członków, jak również wszyscy przedsiębiorcy, mają prawo przedstawienia swych sporów przed lokalnym sądem polubownym (An Act to encourage the formation of Industrial Unions and to facilitate the Settlement of Industrial Disputes by Conciliation and Arbitration). Jeśli jedna ze stron interesowanych lub też obie wyroku nie przyjmują, w takim razie może każda z nich przedstawić sprawę swoją centralnemu sądowi polubownemu, który posiada władzę wydawania wyroków obowiązujących pod karą pieniężną dość znaczną. A zresztą przysługuje przedsiębiorcom i stowarzyszeniom zawodowym prawo żądania, by umowa taryfowa w drodze sądowego zarejestrowania między obu stronami zawarta obowiązywała i miała moc prawną na przeciąg lat trzech najwyżej. Sądy polubowne składają się z ławników, wybieranych w równej liczbie przez zarejestrowane stowarzyszenia zawodowe, oraz związki pracodawców. Przewodniczącego ustanawiają zgodnie obie strony. Jeśli do porozumienia nie przychodzi, lub też gdy wybór nie następuje dlatego, że nie zażądano zarejestrowania stowarzyszeń, albo też jedna strona wogóle nie jest zorganizowaną, wówczas mianuje przewodniczącego rząd. Wyższy sąd polubowny składa się z trzech członków, mianuje ich rząd, lecz pracodawcy i robotnicy, t. j. każda strona jednego członka polecić może.

Z chwilą zgłoszenia walki przed sądem polubownym, zakazanym jest pod karą 50 funtów szterlingów wszelki strejk lub wykluczenie z pracy.

Ustawa ta nietylko zażegnała wiele sporów, lecz nadto obdarzyła wszelkiemi korzyściami, mogącemi wyniknąć z silnej organizacyi także tych robotników, którzyby sami nigdy nie byli w stanie założyć stowarzyszenia. Nowa południowa Walija i Australia Zachodnia zaprowadziły w roku 1900/1901 ustawy, odpowiadające nowozelandzkim.

Podobne rezultaty osiągnięto w innej drodze w kolonii Wiktorya*). Ustawa fabryczna i warsztatowa tego państwa z r. 1896 zaprowadziła dla całego szeregu gałęzi przemysłowych, o niekorzystnych warunkach pracy, urzędy płacy. Te ostatnie otrzymały prawo ustanawiania płac minimalnych dla robotników fabrycznych i domowych, zarówno dla pracy dziennej jak i akordowej. Również ustano-

Paris 1901. Str. 149—182; S. i B. Webbowie: Najnowsza historya ruchu zawodowego. S. P. S. C. XI. Str. 638, 639; 658—663.

*) Métin, j. w. str. 134—149; Webb, j. w. str. 635—638.

wioną może być ilość maksymalna uczniów i pomocników poniżej lat 18-tu, a także ich płace zarobkowe. Ustawa ta okazała się nader skuteczną, z wyjątkiem gałęzi zatrudniających Chińczyków, tak dalece, że od r. 1900 rozszerzoną została i obecnie każdy zakład przemysłowy może zaprowadzić u siebie urząd płacy, jeśli tylko jedna z obu izb parlamentu udzieliła ku temu swego zezwolenia. W ten sposób powstało 21 nowych urzędów płacy, po części na życzenie pracodawców. Uchwały ich bywają ściśle przestrzegane, dzięki uznaniu jakie im zapewnił inspektorat fabryczny, a także dzięki wysokim karom pieniężnym w razie oporu. Dla robotników, stojących poniżej przeciętnego uzdolnienia, zezwala inspektorat na niższe płace, w innym bowiem razie trudnoby im było znaleźć pracę wogóle.

Skład urzędów płacy jest zwykły: przedstawiciele robotników i pracodawców w równej liczbie, na czele zaś przewodniczący z głosem rozstrzygającym, wybierany przez obie strony, lub też mianowany przez rząd.

Pewne naśladownictwo urządzenia nowozelandzkiego widzimy w kantonie Genewskim*). Prawo z 18 lutego 1900 r., dotyczące „ustawowej regulacyi taryf roboczych, oraz łagodzenia sporów, wynikłych z warunków pracy“, przekazuje ustanowienie warunków pracy w pierwszym rzędzie organizacyom stron interesowanych; jeśli porozumienie osiągniętem być nie może, wówczas następuje próba pojednania przez radę państwową. Gdy zaś i na tej drodze spór załagodzić się nie daje, wówczas rozstrzyga komisya centralna przemysłowych sądów polubownych. Strejki są prawie wykluczone. Paragraf 15 powiada, że jak długo ważną jest taryfa, przez obie strony przyjęta, tak długo niedopuszczalną jest przerwa w pracy bądź to przez pracodawców, bądź też przez robotników postanowiona, w celu przeprowadzenia zmian jakichkolwiek. Dla zmian taryfowych obowiązują tesame przepisy; dopóki atoli nie zaprowadzoną została na tej drodze nowa taryfa, posiada moc obowiązującą taryfa stara.

Przedłożony przez francuskiego ministra handlu, Milleranda, projekt ustawy, ogranicza także wolność strejkowania i stara się przeprowadzić uśmierzanie sporów w drodze urzędów pojednawczych, albo w razie niepowodzenia tychże w drodze sądów polubownych. Stosowanie tej ustawy miałoby być atoli tylko fakultatywnem; pozostawia się woli przedsiębiorcy, czy w zakładzie swym ustawę tę uznaje czy też uznać jej nie chce. Następnie tych, którzy do uchwał sądów polubownych

*) Prawo to przedrukowane jest w książce Flescha: Przyczynek do krytyki umowy najmu. Jena 1901. Str. 31—33.

stosować się nie chcą, spotykają tylko kary honorowe (pozbawienie prawa wyborczego).

Trudno orzec, czy urządzenia w koloniach Wiktorya i Nowa Zelandya do europejskich stosunków przenieść się dadzą; bądź co bądź jednakże doświadczenie tych państw dowiodło, że władza państwowa nadaje się znacznie więcej do przeprowadzenia dalszego rozwoju stosunków pracy, aniżeli to przyznać chce liberalna ekonomia polityczna. Mianowicie w państwie Niemieckiem wyobrazić sobie można, że gdy państwowe ubezpieczenie robotników przejęło już kilka czynności stowarzyszeń zawodowych i nadal w drodze autorytatywnej przeprowadzić się dadzą zmiany warunków pracy. Z chwilą gdy sądy przemysłowe, dzięki noweli z r. 1901, rozszerzyły zakres swego działania, pozostaje tylko w końcu założenie sądu polubownego, którego uchwały byłyby obowiązującemi. Stosowanie tegoż miałoby miejsce przedewszystkiem w tych gałęziach przemysłowych, w których spory z warunków pracy wynikłe, zagrażają interesowi ogółu*), albo też w których panujące warunki pracy wyrządzają ludowi znaczną szkodę pod względem moralnym i fizycznym.

Gdyby zaś wskutek tego ruch zawodowy powoli tracić miał praktyczne swe znaczenie, to jednak zawsze jeszcze pozostanie mu zasługa ważnego stopnia przejściowego w postępującym naprzód rozwoju klasy robotniczej.

---

*) W podobnych wypadkach wypowiedziałem się już w roku 1891 w „Studyach nad dalszym rozwojem stosunku najmu“ (A. f. s. G. IV. Str. 596, 597) — za urzędowem regulowaniem wszelkich warunków pracy.

## ROZDZIAŁ IV.

### Ubezpieczenie robotników *).

*100. Ubezpieczenie na wypadek choroby **).*

Rozwinięte zupełnie stowarzyszenie zawodowe staje w obronie swoich członków zarówno w razie ich niezdolności do pracy wywołanej chorobą, nieszczęśliwym wypadkiem, starością, jak i na wypadek braku pracy. Członkowie takich związków nie mają też powodu przystępować do specyalnych organizacyj ubezpieczenia robotników. Lecz są także i mniej rozwinięte stowarzyszenia, podejmujące ubezpieczenie swoich członków tylko na wypadek bezrobocia; istnieją wreszcie wielkie gałęzie przemysłowe, w których robotnicy zaledwie w wyjątkowych wypadkach zawodowo zorganizować się zdołali. Atoli tak wielkiem jest pragnienie robotników, by w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku nie stać się natychmiast zawisłym od opieki nad ubogimi, że nawet tam, gdzie stowarzyszenia zawodowe, z tego lub innego powodu, rozwinąć się nie zdołały, powstały bądź co bądź związki robotnicze, mające za zadanie opiekowanie się swymi członkami w wyżej wspomnianych wypadkach.

Droga osobistego oszczędzania nie daje robotnikowi wystarczającej pewności, z tego chociażby względu, że nieszczęście z łatwością nastąpić może prędzej, aniżeli możliwem jest robotnikowi, nawet przy dobrej płacy, zaoszczędzić sumę wystarczającą na jego potrzeby przez

---

*) Patrz v. d. Borght: Społeczne znaczenie niemieckiego ubezpieczenia robotników w Niemczech. Jena 1898; dalej artykuły: Ubezpieczenie robotnicze, Uwagi ogólne przez v. d. Borghta, artykuły o ubezpieczeniu robotników w poszczególnych państwach — Honigmanna, Verkaufa, Mataji, Zachera, Hasbacha, Einaudiego, Falkenburga, Büchera, Westergaarda i Bemisa, oraz podaną w artykułach tych literaturę.

**) Artykuł: Ubezpieczenie na wypadek choroby; v. d. Borghta: Znakomite objaśnienie ubezpieczenia na wypadek choroby w Niemczech daje pismo pamiątkowe o urządzeniu i działalności niemieckiego ubezpieczenia robotników — L. Lassa i Fr. Zahna. Berlin 1900. Str. 6—19, 79—91, 135—161.

czas dłuższy. A zresztą warunki zarobkowe są dla wielu robotników takie, że nawet przy dziesiątki lat trwającem oszczędzaniu, nie pozwalają na zebranie kapitału mogącego zapewnić byt do końca życia robotnikowi, który np. w 55 roku życia stał się do pracy niezdolnym. Jeśli tedy robotnik pragnie zabezpieczyć się przeciwko takim wypadkom, to da się to uskutecznić z powodzeniem tylko wówczas, gdy większa liczba robotników wspólnemi siłami pomagać sobie będzie; nieszczęśliwe wypadki, choroby itp. spotykają wszakże nie wszystkich robotników, albo przynajmniej nie w jednakowej mierze i nie w jednym wieku. Robotnicy łączący się w jedną kasę pomocy, ponoszą tylko część ryzyka; członkowie mniej albo wcale nie dotknięci nieszczęściem, stają w obronie swych towarzyszy i tym sposobem daje się uzyskać drogą opłacania małych premii, pewne złagodzenie skutków braku zarobku. Tak żywiołową jest potrzeba tego rodzaju stowarzyszeń wzajemnej pomocy, że robotnicy zakładali kasy pomocy już bardzo wcześnie, mianowicie na wypadek choroby, nawet tam, gdzie związki pomocy ustroju cechowego doszczętnie zniszczone były, gdzie prawodawstwo, jak np. we Francyi, prześladowało nader ostro wszelkie związki robotnicze. Do wsparć w razie choroby przyłączały się zazwyczaj, w razie śmierci, wsparcia na pogrzeb. Często udzielane były zapomogi w razie potrzeby, bez względu na to czy przyczyną jej była choroba, nieszczęśliwy wypadek, czy też niezdolność do pracy. O ścisłej zasadzie ubezpieczenia nie mogło być mowy, brak było bowiem wszelkich, niezbędnych w tym celu danych statystycznych. Przejęci myślą „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“ starali się robotnicy, przez rozłożenie ciężarów na wszystkich, by znalazły się środki, niezbędne dla wsparć przewidzianych w statutach. Często zapowiadały kasy pomocy więcej, aniżeli dotrzymać były w stanie; administracya ich pozostawiała także wiele do życzenia, niesumienne jednostki nadużywały czasem zaufania towarzyszy. Nie brakło też prześladowań ze strony władz, które widziały w kasach pomocy organizacye, mogące w razie potrzeby, służyć nietylko humanitarnym celom. W samej rzeczy wytworzyło się wiele stowarzyszeń zawodowych z takich związków wzajemnej pomocy.

Mimo tych trudności, rozwinęły się wolne kasy pomocy w niektórych krajach, zwłaszcza w Anglii, nader potężne. Pod wpływem rozsądnego nadzoru państwowego poprawiły się także w znacznej mierze ich stosunki finansowe, niektóre z nich jak np. Odd-Fellow i Forester liczą przeszło pół miliona członków. Liczba członków ogółu „friendly societies“ w W. Brytanii i Irlandyi wynosiła, na podstawie badań z 1892 roku — 8,320.262, majątek ich dochodził do 26,003.061

funtów szterlingów. Opieka, jaką otaczają swoich członków dotyczy w pierwszym rzędzie udzielania wsparć na wypadek choroby oraz na wydatki pogrzebu.

W Państwie Niemieckiem natomiast odgrywa ruch zapomogowy wolnych kas pomocy bardzo skromną rolę. W roku 1876 było tylko 5239 robotniczych kas chorych o 869.204 członkach. Wiele czynników wpłynęło na te niedostateczne rezultaty; przedewszystkiem odnosiły się władze oraz pracodawcy niezbyt przychylnie do wolnych kas pomocy — przypuszczano bowiem, że służą one w wielu razach jako pozór dla celów politycznych i zawodowych, następnie brak było często i samym robotnikom odpowiedniej inicyatywy; wogóle najniższa warstwa robotnicza posiada rzadko zdolności ku samopomocy. Gdy zaś wskutek ustawy przeciwko socyalistom, zakres działania stowarzyszeń robotniczych znacznemu uległ ograniczeniu, uważał rząd za swój obowiązek zaprowadzić opiekę państwową. Opieka taka odpowiadała najzupełniej społeczno-politycznym poglądom Bismarcka, który jakkolwiek niechętny ustawodawstwu ochronnemu, oraz dążeniom zawodowym robotników, wypowiedział się był już w roku 1863, w liście do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Eulenburga, za popieraniem ubezpieczenia robotników. Pierwszą reformą, dokonaną na podstawie programu w cesarskiem orędziu z roku 1881, była ustawa ubezpieczenia na wypadek choroby z dnia 15 czerwca 1883 (nowa jej forma w związku z nowelą z 10 kwietnia 1892). Przeprowadzenie tej ustawy ułatwiała znacznie okoliczność, że organizacye ubezpieczenia na wypadek choroby istniały już przedtem, założone bądź to przez pracodawców, bądź też przez robotników, lub też przez gminy. Wypadało tedy tylko istniejące instytucye uogólnić, przez ogłoszenie ich przymusowemi. Gdy zaś następne przepisy z r. 1885 i 1886 rozciągnęły przymus ubezpieczenia także na robotników zatrudnionych w przemyśle przewozowym, a zarazem pozostawiły uznaniu ustaw krajowych objęcie tym przymusem także robotników zatrudnionych w rolnictwie oraz gospodarstwie leśnem — wynosiła liczba istotnie ubezpieczonych osób (łącznie z ubezpieczonymi w górniczych kasach brackich) w roku 1899: 9,155.582. W liczbie tej są przeważnie najemnicy, których dochód roczny nie wynosi 2.000 marek. Następujące organizacye mają zająć się ubezpieczeniem: 1) Kasy chorych miejscowe i gminne; urządzeniem ich zająć się mają władze gminne, a służyć mają przeważnie robotnikom zatrudnionym w przemyśle drobnym. 2) Kasy chorych przy zakładach przemysłowych, kasy brackie, kasy przy cechach, oraz kasy robotników budowlanych. Zaprowadzenie ich jest rzeczą pracodawców. Z wyjątkiem członków kas cechowych, są

to robotnicy wielkoprzemysłowi, ubezpieczeni w kasach tej kategoryi. Ustawowo zatwierdzone minimalne świadczenia tych kas są następujące: chorzy otrzymują przez przeciąg 13 tygodni bezpłatną opiekę lekarską, oraz środki lecznicze, przy braku możności zarobkowania zaś od trzeciego dnia choroby począwszy — połowę zarobku dziennego, lub też wolny pobyt w szpitalu i połowę zapomogi dla rodziny; tę samą opiekę otrzymują położnice na przeciąg czterech tygodni, a w razie śmierci — jednorazową zapomogę wynoszącą dwudziestokrotny zarobek dzienny. Środki tych kas chorych pochodzą z wkładek tygodniowych (na ogół 3 do $4^1/_2\%$ przeciętnego zarobku wynoszące) opłacanych przez ubezpieczonych w $^2/_3$, przez ich pracodawców w $^1/_3$ części. Tym świadczeniom odpowiada także przedstawicielstwo obu stron w zarządzie kas. Robotnikom dozwolonem jest wszakże zakładanie wolnych kas pomocy. Przynależność do takiej wolnej kasy pomocy odpowiadającej ustawowym przepisom uwalnia od należenia do jednej z wyżej wspomnianych kas chorych. Istnieje przeto przymus należenia do jakiejkolwiek kasy chorych, nie zaś jedna przymusowa kasa chorych. Do wolnych kas pomocy nie są pracodawcy obowiązani płacić wkładek za zatrudnionych u siebie robotników.

W roku 1899 przypadała na poszczególne rodzaje kas, następująca ilość członków:*)

| | | |
|---|---|---|
| Ubezpieczenie gminne . . . . . | 1,434.436 | członków |
| Kasy miejscowe . . . . . | 4,283.370 | „ |
| Kasy chorych przy zakładach przemysłowych . | 2,398.659 | „ |
| Kasy robotników budowlanych . . . . . | 19.726 | „ |
| Kasy przy cechach . . . . . | 169,328 | „ |
| Górnicze kasy brackie . . . . . | 583.793 | „ |
| Krajowe kasy pomocy . . . . . | 44.709 | „ |
| Wolne kasy pomocy . . . . . | 805.354 | „ |

W przeciągu tego roku wydano:

| | | |
|---|---|---|
| Na lekarzy . . . . . | 31,918.163 | marek |
| „ lekarstwa itp. . . . . | 24,562.651 | „ |
| „ zapomogi dla chorych . | 63,558.390 | „ |
| „ szpitale . . . . . | 25,285.038 | „ |
| Razem | 145,324.242 | marek |

*) Rocznik statystyczny dla państwa niemieckiego. XXII. Str. 193, 194.

Niektóre kasy dają większe zapomogi od zapomóg przepisanych przez ustawę jako minimalne. Tak np. czas trwania zapomogi wynosi czasem więcej aniżeli 13 tygodni. W roku 1897 wynosił czas trwania*):

| Tygodni. | W kasach. | O członkach. | Na jedną kasę przypadało członków. |
|---|---|---|---|
| do 13 | 18.299 | 4,920.633 | 268·9 |
| od 13—26 | 3.181 | 2,119.270 | 666·2 |
| „ 26—39 | 164 | 350.932 | 2139·8 |
| „ 39—52 | 809 | 941.159 | 1163·4 |
| „ 52 | 24 | 5.125 | 213·5 |
| Ogółem . | 22.477 | 8.337.119 | 370·9 |

Naogół więc tylko małe kasy zadowalniają się pod tym względem minimalnemi zapomogami, podczas gdy większe i zasobniejsze urządzenia minimum przepisane znacznie przekraczają. W roku 1877 płaciło 1.827 kas ponad 50% zarobku dziennego, jako zapomogę w razie choroby. Korzystało z tych zapomóg:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 483.903 członków kasy | o | 50 do $66^2/_3$% | zarobku dziennego |
| 449.605 „ „ | o | $66^2/_3$% | „ „ |
| 188.045 „ „ | o | $60^2/_3$%—75% | „ „ |

Zasadniczo podobnie ukształtowało się ubezpieczenie na wypadek choroby w Austryi (ustawa z 30 marca 1888); ubezpieczenie na wypadek choroby obowiązkowe zaprowadzonem zostało dla górników w Królestwie Polskiem (Statut z 27 stycznia 1893) i we Francyi (ustawa z 29 czerwca 1894). W Szwajcaryi odrzuconym został projekt ustawy ubezpieczenia na wypadek choroby w głosowaniu ludowem z dnia 20 maja 1900 roku 330.000 głosami przeciwko 143.000.

### *101. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków***).*

Pierwotnie otrzymywali robotnicy w razie nieszczęśliwego wypadku szczególne odszkodowanie tylko wtedy, jeśli na podstawie ustawy cywilnej przedsiębiorca mógł być pociągniętym do odpowiedzialności. Ten sposób załatwiania sprawy połączony był pod wielu względami ze szkodą robotnika; w nieuniknionych procesach stąd

*) Lass i Zahn, j. w str. 144, 145.

**) Artykuł: Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, oraz statystyka nieszczęśliwych wypadków — Zachera; także Lass i Zahn, j. w. str. 19—34, 91—114, 161—188.

wynikłych miał on obowiązek udowodnienia, że istotnie wina jest po stronie przedsiębiorcy. Wiele także było wypadków, w których określonej winy czyjejkolwiek dowieść było trudno, albo też winne były osoby (współpracownicy itp.) za które nie odpowiadał przedsiębiorca, a które nie posiadały środków dla odszkodowania towarzysza pracy, wypadkiem dotkniętego. Tak tedy postanowił rząd Rzeszy zarzucić zasadę cywilnego odszkodowania przy nieszczęśliwych wypadkach, istniejącego na podstawie państwowej ustawy o obowiązku poręczenia z roku 1871, i zaprowadził na jej miejsce na prawie publicznem opartą opiekę nad robotnikami dotkniętymi nieszczęśliwymi wypadkami, oraz nad ich rodzinami. Pierwszy projekt odnośnej ustawy zamierzał powołać do życia specyalny państwowy zakład ubezpieczenia, w którym to zakładzie ubezpieczać mieli pracodawcy swoich robotników; środków dostarczać mieli pracodawcy, robotnicy i państwo. Atoli udział państwa uznał parlament za „socyalistyczny“ i projektu nie przyjął; dopiero przy trzecim projekcie przyszło do porozumienia pomiędzy czynnikami prawodawczymi.

Ustawa o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków z dnia 6 czerwca 1884 (z dodatkami z lat 1885, 1886 i 1887 i obecnie w układzie z dnia 30 czerwca 1900) obejmuje w przybliżeniu wszystkich najemników oraz urzędników prywatnych mających mniej niż 3.000 marek rocznego dochodu. Wyłączeni są robotnicy zatrudnieni w handlu i po części także zatrudnieni w drobnym przemyśle nie posługującym się motorami. O ile wypadek staje się przyczyną choroby lub powoduje ubytek zarobku w przeciągu czasu poniżej 13 tygodni·— wówczas kasa chorych zająć się nim winna. W innych razach następuje odszkodowanie przez kasę ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków; ta ostatnia obejmuje: 1) koszty leczenia przy nieszczęśliwych wypadkach, oraz rentę na czas trwania niezdolności do pracy w wysokości $66^2/_3\%$ przeciętnego zarobku rocznego, albo zamiast tego, wolną opiekę w szpitalu, aż do ukończenia leczenia oraz rentę dla rodziny chorego, taką jak na wypadek jego śmierci; 2) w razie śmierci bierze na siebie kasa ubezpieczenia koszta pogrzebowe do wysokości dwudziestokrotnego zarobku dziennego, oraz rentę dla pozostałych członków rodziny, począwszy od dnia śmierci (wdowie i dzieciom do $60\%$, ubogim rodzicom w wysokości $20\%$ rocznego zarobku). Celem czynienia zadość tym zobowiązaniom połączyli się przedsiębiorcy w poszczególnych zawodach w specyalne fachowe stowarzyszenia. Wkładki bywają ustanawiane w stosunku do uiszczanych przez przedsiębiorców płac roboczych; wychodzi się tu z założenia, że odszkodowania za nie-

szczęśliwe wypadki zaliczać należy do normalnych kosztów wytwarzania danego przemysłu.

W roku 1889 wynosiła liczba robotników ubezpieczonych:*)

| | |
|---|---|
| W przemysłowych stowarzyszeniach fachowych . . . | 6,658.571 |
| W rolniczych stowarzyszeniach fachowych . . . . . | 11,189.071 |
| W państwowych i gminnych urzędach wykonawczych . | 756.482 |
| Razem . . . . . | 18,604.124 |

W ciągu lat 1886—1899 udzieliły niemieckie organizacye ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków 809.518 osobom odszkodowanie, a mianowicie za 81.884 zabitych, 20.110 zupełnie niezdolnym do pracy, 426.336 częściowo niezdolnym, wreszcie 272.098 niezdolnym przez pewien czas tylko. Najbardziej zagrożeni są górnicy i robotnicy zatrudnieni w przemyśle żelaznym, drzewnym, w fabrykach stali, w kamieniołomach, w budownictwie, w przedsiębiorstwach przewozowych i transportowych, oraz w żegludze rzecznej. Wydatki wynosiły w 1899 r. 92,475.100 m., a mianowicie 78,680.600 m. jako odszkodowanie, 2,511.700 m. na cele badania przyczyn wypadków, 1,054.800 m. na sądy rozjemcze, 1,201.100 m. na środki zapobiegawcze, 8,627.900 m. na administracyę**).

Austrya poszła za przykładem Niemiec w ustawie swej z 28 grudnia 1887 r. Czynnikami ubezpieczenia są tutaj atoli nie stowarzyszenia fachowe przedsiębiorców, lecz terytoryalne zakłady ubezpieczenia. Przymus ubezpieczenia zaprowadziły nadto: Norwegia (23 lipca 1894), Finlandya (5 grudnia 1895), Włochy (17 marca 1898), Holandya (2 stycznia 1901). Urządzenia w Norwegii i Holandyi zbliżone są do wzoru austryackiego, podczas gdy w innych krajach pozostawionym jest przedsiębiorcom wolny wybór pomiędzy różnemi formami ubezpieczenia.

Natomiast Anglia***) (6 sierpnia 1897 i 30 lipca 1900), Dania (7 stycznia 1898), Francya (9 kwietnia 1898), Hiszpania (30 stycznia 1900) i Węgry (XVI paragraf ustawy z r. 1900), zadowolniły się znacznem rozszerzeniem obowiązkowej odpowiedzialności przedsiębiorców.

W Szwajcaryi upadł projekt ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, opierający się wzorem austryackiej ustawy na za-

*) Rocznik statystyki państwa niemieckiego. XXII. Str. 196.

**) J. w. str. 197—200.

***) Patrz O. Bielefeld: Nowa era w angielskiem prawodawstwie społecznem. Lipsk 1898.

sadzie terytoryalnej, jednocześnie z projektem ubezpieczenia na wypadek choroby w głosowaniu ludowem z dnia 20 maja 1900 r.

*102. Ubezpieczenie na starość i na wypadek nieudolności do pracy.*

Również w dziedzinie tych ubezpieczeń stanęło państwo Niemieckie na czele, nowe wytknąwszy drogi;*) trudności tu napotykane przewyższały w znacznej mierze trudności, które zwalczać wypadało przy przeprowadzeniu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

Ubezpieczenie to miało na celu zapewnienie robotnikowi prawa do renty na wypadek zmniejszonej możności zarobkowania, z powodu trwałego kalectwa lub późnego wieku; środków dostarczyć miały premie płacone przez pracodawców i robotników. Lecz wskutek bądź to braku zarobku robotnika, bądź też wskutek przenoszenia się z miejsca na miejsce, zmiany zawodu, zmiennej wysokości dochodu, nader często premie nie mogły być opłacane.

Ustawa dotycząca ubezpieczenia na wypadek nieudolności do pracy i na starość z dnia 22 czerwca 1889 (w obowiązującej obecnie redakcyi z dnia 19 sierpnia 1899, zwyczajnie „ustawą ubezpieczenia inwalidów“ zwana), przyjęta w parlamencie nieznaczną większością głosów, posiada, jak o tem świadczy jej nazwa, cel podwójny: przedewszystkiem tedy, kto nie jest w stanie zarobić trzeciej części tego, co osoby duchowo i fizycznie zdrowe, o tych samych kwalifikacyach, w tej samej okolicy zarabiać zwykły, otrzymuje, bez względu na wiek swój, rentę dla inwalidów pracy; kto zaś ukończył 70-ty rok życia, ma prawo pobierania renty dla starców, bez względu znowu na wysokość swego rzeczywistego dochodu. Na środki składają się państwo, pracodawcy i robotnicy. Państwo daje do każdej renty wypłacanej 50 marek rocznie. Pracodawcy i robotnicy płacą w równych częściach, a mianowicie stosownie do tego, czy dochód roczny robotników wynosi do 350 marek, czy też 350—550, 550—850, 850—1150 marek i więcej, płacą tygodniowo 14, 20, 24, 30 lub też 36 fenigów. Płacenie wkładek dokonywa się przy pomocy naklejania znaczków do specyalnych kart pokwitowania, będących w posiadaniu robotnika.

Obliczenie renty dokonywa się w sposób następujący: do stałego dodatku państwowego, owych 50 marek dodawaną bywa główna

*) Artykuł: Ubezpieczenie inwalidów pracy — v. Woedtkego; Lass i Zahn, j. w. str. 34—51, 114—125, 188—206.

kwota ustopniowana, stosownie do skali płacy (60, 70, 80, 90 lub 100 marek). Za podstawę do obliczenia tej kwoty służą stale wkładki z 500 tygodni; jeśli wkładki nie przez tak długi czas uiszczane były, to za brakujące tygodnie oblicza się wkładki według najniższej skali płac: jeśli zaś czas płacenia wkładek przewyższa 500 tygodni, wówczas uwzględniać należy przy obliczaniu wkładki wedle najwyższej skali płac. Gdy wreszcie wedle różnych skali płac w ciągu tych 500 tygodni wkładki opłacane były, wówczas bierze się liczbę przeciętną wkładek za podstawę do obliczenia kwoty głównej*). Do tej ostatniej przybywa jeszcze kwota dodatkowa, ustopniowana wedle skali płac; ta ostatnia wynosi za każdy tydzień opłacany wedle I klasy płacy = 3 fen., II klasy 6, III klasy 8, IV klasy 10 i V klasy 12 fenigów. Najmniejsza renta wynosi podług klas płacy: 116·40, 126, 134·40, 142·20 i 150 marek. Po 50 latach wynoszą renty: 185·40, 270, 330 390 i 450 marek. Po 200 tygodniach opłacanych otrzymuje się prawo pobierania renty.

Renta dla starców składa się tylko z dwóch części: ze stałego dodatku państwowego w wysokości 50 m. i zmiennej sumy, wynoszącej zależnie od klas płacy: 60, 90, 120, 150 i 180 m. Jeśli wkładki uiszczane były wedle różnych skal płacy, wówczas renta oblicza się na podstawie kwoty przeciętnej. Jeśli wykazać można ponad 1200 tygodni opłacanych, wtedy za podstawę do obliczenia renty służy 1200 wkładek podług najwyższej klasy płac.

Czynnikami ubezpieczenia są zakłady ubezpieczenia, uorganizowane na zasadzie terytoryalnej, w liczbie 31, w których blisko 12·7 milionów osób jest ubezpieczonych. Dochody osiągnięte przy sprzedaży znaczków wynosiły w 1890 roku 118,303.800 marek; państwo dodało do tej kwoty 26,933.500 marek**).

Do końca roku 1900 zatwierdzono ogółem 603.741 rent dla niezdolnych do pracy, oraz 375.122 rent dla starców. Dnia 1 stycznia 1901 było bieżących 405.337 rent dla niezdolnych do pracy i 188.472 rent dla starców; w roku 1900 wypłacono pierwszym 52·4 milionów marek, drugim 26·4 milionów marek. Wysokość przeciętna renty dla niezdolnych do pracy wynosiła w 1899 r. 131.60 m., zaś renta dla

*) Jeśli ktoś opłacił 100 tygodni w I. klasie płac, 200 tygodni w II. i 150 w III., wówczas przybyłoby jeszcze poza tymi 100 tygodniami jeszcze 50 tygodni przy obliczaniu reszty, brak bowiem 50 tygodni do 500. Kwota główna wynosiłaby wówczas 70, a mianowicie $\frac{150 \times 60 + 200 \times 70 + 150 \times 80}{500} = 70.$

**) Dane powyższe zaczerpnięte są z Rocznika statystyki państwa niemieckiego. XXII. str. 201—204.

starców 141·60 m. Oprócz rent, zasługują zwłaszcza na uwagę wydatki na koszty leczenia. Jeśli choroba ubezpieczonego członka każe obawiać się nieudolności do pracy, wówczas zakład ubezpieczenia może również przyczynić się do przeprowadzenia skutecznego leczenia choroby. W roku 1898 korzystało 13.738 ubezpieczonych z zapomóg zakładów na cele leczenia. Celem osiągnięcia możliwie pewnych rezultatów, powołały do życia niektóre zakłady ubezpieczenia własne zakłady lecznicze, n. p. dla chorych na płuca; według spostrzeżeń zakładów ubezpieczenia, stoją choroby płucne w pierwszym rzędzie jako przyczyny nieudolności do pracy. W latach 1891—1895 było na 151.083 inwalidów pracy — 16.788 niezdolnych do pracy wskutek suchot, oraz 28.031 z powodu innych chorób płucnych; 17.773 cierpiało na osłabienie i niedokrewność. 10.503 na zapalenie stawów i podagrę. Stan majątkowy zakładów ubezpieczenia wynosił dnia 31 grudnia 1899 r. 701,532.529·65 marek. W końcu roku 1900 wypożyczono z tej kwoty 69·6 milionów marek na cele budowy mieszkań robotniczych, 50·7 milionów marek na urządzenia dobroczynne. Tak tedy przez racyonalne umieszczenie kapitałów zakładów ubezpieczenia, mogą być popierane wogóle społeczne dążenia.

Pod względem opieki państwowej dla inwalidów pracy wymienić wypada obok państwa Niemieckiego dwa kraje, a mianowicie: kolonie australijskie Nowa Zelandya*) i Nowa Walia południowa. Na podstawie ustawy z 1899 r. (Old Age Pensions Act), posiada każda osoba, licząca ponad 65 lat życia, prawo do renty państwowej w wysokości 18 funtów szterlingów rocznie. Dla osiągnięcia prawa na tę rentę nie należy płacić wkładek; wymaganem jest natomiast, by starający się o rentę przebywał przez 25 lat w kolonii, oraz by jako obywatel i głowa rodziny nienagannie wypełniał swoje obowiązki. Jeśli kandydat posiada dochodu ponad 25 f. szt. rocznie, lub majątek przekraczający 270 f. szt., wówczas traci prawo do renty. Przy mniejszym dochodzie lub majątku następuje także odpowiednia redukcya renty państwowej. Pełna renta wypłacaną bywa tylko przy dochodzie mniejszym od 25 f. szt. rocznie, oraz 50 f. szt. majątku.

Urządzenia w Nowej południowej Walii (od 1 stycznia 1901), zgodne są zupełnie z instytucyą nowozelandzką**).

W gruncie rzeczy idzie tu o wsparcie dla ubogich, które atoli pozbawionem jest hańbiącego charakteru jałmużny. W Anglii istnieją

---

*) Métin: Le socialisme sans doctrines. Paris 1901. Str. 238—246.
**) S. P. s. C. X. str. 391.

dążenia, zmierzające do podobnego rozwiązania tej kwestyi, natomiast wnioski ustaw odnośnych we Francyi i Austryi zbliżone są do wzoru niemieckiego.

### *103. Rezultaty państwowego ubezpieczenia robotników*).*

Potrzeba było nader długiego czasu, zanim potężny gmach ubezpieczenia robotników w Niemczech zjednać sobie zdołał sympatye w kołach robotniczych. Rozgoryczenie, istniejące wśród socyalnej demokracyi z powodu stosowania ustawy przeciw socyalistom, wpływało niezbyt korzystnie na osądzanie polityki społecznej państwa. Zwłaszcza napotykała na opór myśl, jakoby wogóle reformy społeczne rozpatrywać należało jako zagadnienie ubezpieczenia. Jakkolwiek bardzo cennem jest ubezpieczenie robotników, to jednak jest ono pomocą dla robotnika jedynie w ostateczności i to pomocą bynajmniej nie zawsze wystarczającą. Jedynie w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku, na starość i w razie nieudolności do pracy może niemiecki robotnik korzystać z tych reform. Lecz on pragnie także w czasach normalnych, zdrowych, bronić swoich interesów.

Dąży on do wyższej płacy, krótszego dnia roboczego. Im więcej pod tym względem osiągnąć zdoła, tem mniej narażonym będzie na to, że wskutek zbyt szybkiego wyczerpania sił roboczych, stanie się do pracy niezdolnym. Robotnik pragnie następnie wyższej, lepszej stopy życiowej, zdrowszego sposobu życia, czyniącego mniej prawdopodobnemi choroby i niezdolność do pracy. Ustawodawstwo ubezpieczeń zapobiedz temu nie może, chyba pośrednio, a mianowicie przez to, że ciężar ubezpieczania robotników zniewala przedsiębiorców do zaprowadzenia pewniejszych środków ostrożności. Wreszcie posiada ubezpieczenie robotników, w formie dotąd rozwiniętej w państwie Niemieckiem, tylko ograniczone znaczenie, wychodzi ono z założenia, że robotnik stale jest zatrudnionym, nietylko więc nie chroni go przeciwko skutkom bezrobocia, ale jest bez wszelkiego znaczenia dla robotnika pozbawionego pracy, nie mogącego płacić wkładek**). Staje się to bezprzedmiotowem przy ubezpieczeniu od wypadków dlatego, że robotnik bez pracy pozostający nie jest także narażonym na nieszczęśliwe wypadki; inaczej atoli rzecz się ma przy ubezpieczeniu na

*) V. d. Borght: Społeczne znaczenie ubezpieczenia robotników w Niemczech. Jena 1898; wreszcie Lass i Zahn, j. w. str. 206—243.

**) V. Frankenberg: Ubezpieczenie osób zarobku pozbawionych. J. f. S v. XXV. str. 955—991.

wypadek choroby, starości i nieudolności do pracy. Robotnik, żyjący wskutek bezrobocia w nędzy, szczególnie narażonym jest na niebezpieczeństwo choroby, lecz wówczas właśnie w kasie chorych, do której należał, o pomoc upominać się nie może. Wskutek dłużej trwającego bezrobocia, obniża się także wysokość renty dla starców i inwalidów pracy, co więcej, z powodu bezrobocia może robotnik utracić wszelkie prawo do pobierania renty.

Z tych to przyczyn nie może niemiecki robotnik zadowolnić się ustawodawstwem ubezpieczenia w jego dzisiejszej postaci, lecz dążyć musi do rozszerzenia tegoż, zwłaszcza do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Obecne ustawodawstwo ubezpieczenia posiada nadto tę złą stronę, że wskutek swych wielce zawikłanych form biurokratycznych, pozostawia zbyt mały udział robotnikom w administracyi zakładów ubezpieczenia.

Najmniej odnosi się ten zarzut do ubezpieczenia na wypadek choroby, które pozostawia robotnikom przynajmniej teoretyczną możliwość należenia do wolnych kas pomocy, a temsamem pozwala im usunąć się od kas chorych uorganizowanych przez państwo. Niestety nowe prawodawstwo (nowela z 10 kwietnia 1892 r.) w znacznej mierze utrudniło działalność tych wolnych kas pomocy.

Nietylko bowiem te ostatnie już oddawna spełniać musiały tesame zadania, co i kasy państwowe, chociaż nie rozporządzają wkładkami pracodawców, a więc zmuszone były przejąć także nieszczęśliwe wypadki, które spowodowały nieudolność do pracy krócej trwającą aniżeli 13 tygodni — nietylko narażone są na liczne prześladujące rozporządzenia władz, ale nadto muszą one udzielać członkom swoim pomocy lekarskiej i lekarstwo bezpośrednio in natura, podczas gdy przedtem dozwolonem im było udzielać zamiast tego większych wsparć chorym. Ponieważ kasy te mają często członków rozrzuconych na znacznej przestrzeni, przeto połączone było to rozporządzenie z nader dotkliwemi stratami dla kas, które też wielu członków straciły i stanu swego z 1891 r. napowrót osiągnąć nie zdołały.

Gdy wszakże ustawie ubezpieczenia na wypadek choroby tę tylko niechęć ku wolnym kasom pomocy zarzucić możemy, to ubezpieczenie od wypadków posiada tak znaczne błędy organizacyjne, że konieczności ich przeobrażenia zaprzeczyć się nie da. Organizacya zawodowo-współdzielcza możeby się była przyjęła, gdyby nie przekroczono jej zakresu obejmującego tylko przemysł wielki. Ponieważ jednak robotnicy narażeni są także w rolnictwie, oraz w średnich i drobnych zakładach przemysłowych na nieszczęśliwe wypadki, przeto

zarzucono z czasem owo ograniczenie na przemysł wielki. Dzięki atoli rozszerzeniu zakresu działania ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, powstawał nieraz spór co do kompetencyi poszczególnych związków fachowych współdzielczych, a wskutek tego różnica pomiędzy pracodawcą a robotnikiem, na której spoczywa organizacya ubezpieczenia — straciła zupełnie swoje wewnętrzne uzasadnienie. Pozatem wzrosły w niektórych związkach fachowych nadmiernie koszty administracyi. Wreszcie słabą ich stroną jest to, że zbyt oddają pierwszeństwo organizacyi pracodawców, co z punktu widzenia robotników tembardziej jest nagannem, że do ich własnych organizacyi zawodowych zwykły władze odnosić się z niechęcią.

Ubezpieczenie na wypadek nieudolności do pracy oraz na starość musiało mianowicie walczyć z oporem mieszczaństwa; zdradzieckimi były bowiem i dla tej ustawy zbyt liczne w Niemczech zakłady średnie w przemyśle. Liczni mniejsi pracodawcy w przemyśle, handlu i rolnictwie, których położenie społeczne często podobnem jest do położenia ich robotników, obruszeni są na ciężary, jakimi obarczała ich ustawa, tembardziej, że sami na niebezpieczeństwa związane z wykononywaniem swego zawodu na równi z robotnikami narażeni bywają, a mimo to z dobrodziejstw ubezpieczenia tylko pod cięższymi dla siebie warunkami korzystać mogą.

Robotnicy w drobnym przemyśle zatrudnieni łudzą się jeszcze często nadzieją wzniesienia się na stanowisko przedsiębiorcy, a z tego względu mały kładą nacisk na widoki, które im ustawa otwiera, natomiast narzekają srodze na ciężary, z których wszakże oni, zdaniem ich, niewielkie korzyści mieć będą. Nadto warunki, z którymi połączone jest pobieranie renty, uważane bywają za zbyt ciężkie, sama zaś renta za zbyt niską. Zapoznać się dokładnie z nader złożoną ustawą jest dla większości ubezpieczonych rzeczą zbyt trudną, a dlatego, wskutek niezrozumienia jej i nieporozumień, jeszcze bardziej bywają niedoceniane dobrodziejstwa ustawy. Mało przejrzysty charakter ustawy wynika po części z kupiecko-indywidualistycznego starania, by wysokość renty i czas trwania opłaty oraz suma wkładek możliwie były wzajemnie ustosunkowane. Dzięki działalności sekretaryatów robotniczych, założonych przez uorganizowanych robotników w wielu niemieckich miastach, poprawił się znacznie sąd o tem prawodawstwie.

Jeśli już poszczególne ubezpieczenia dają powód do niejednej uwagi krytycznej, to nadto wynikają niektóre ich braki także stąd, że różne organizacye ubezpieczenia częstokroć wzajemnie od siebie zależne i po części tych samych osób dotyczące, nie pozwalają na

ściślejsze zlanie się wszystkich, ze względu na różnicę ich zasad organizacyjnych.

Trudno tedy przeczyć konieczności reformy ubezpieczenia robotników; mimo to wszakże nie należy również zapoznawać wielkich zdobyczy dotąd już na tem polu osiągniętych. Wymaganie, by pierwsze zastosowanie środków zaradczych w całkiem nowej dziedzinie bez wszelkich obeszło się błędów, zbyt jest wielkiem; nie byłby to sprawdzian właściwy.

Jak to wykazanem zostało w innem miejscu, wyrównały się już dzisiaj szkody, jakiemi pierwotnie ubezpieczenie robotników okupionem było, a mianowicie wyrzeczenie się popierania ochrony robotniczej oraz ruchu zawodowego. W końcu stanęła i socyalna demokracya na przyjaźniejszem stanowisku wobec tych reform; w parlamencie głosowała za podjętemi w ostatnich latach ulepszeniami.

Przy ocenie ubezpieczenia robotników w Niemczech należy także uwzględnić potężny bodziec jakim był w tym kierunku przykład niemiecki dla całego cywilizowanego świata.

### *104. Opieka nad robotnikami pozostającymi bez pracy. Organizacya pośrednictwa pracy *),*

Jakkolwiek potężnymi są rozmiary, jakie przyjęło w Niemczech ubezpieczenie robotników, to jednak dalekiem jest ono od doskonałości. Brak w niem mianowicie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz ubezpieczenia wdów i sierót po robotnikach, gdy ojciec rodziny stracił życie nie wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Ponieważ brak pracy wypływa w wielu wypadkach z niedostatecznej organizacyi pośrednictwa pracy, przeto pierwszym krokiem ku zmniejszeniu tego zła, będzie właśnie reforma organizacyi tegoż pośrednictwa.

Braki jego pochodzą po części z wielkiego rozdrobnienia usług w tym kierunku oddawanych, po części zaś stąd, że poszukujący pracy bardzo często bywają wprost wyzyskiwani przez prywatnych pośredników. Zadania pośredniczenia podejmują się pospołu z prywatnemi biurami, także pisma przy pomocy ogłoszeń, zakłady dobro-

---

*) G. Adler: Art. Pośrednictwo pracy oraz giełdy pracy; Schanz: Trzeci przyczynek w kwestyi ubezpieczenia robotników bez pracy, oraz zwalczania bezrobocia. Berlin 1901. Str. 297—364; Pisma związku niemieckich biur pośrednictwa pracy. Nr. 1—3. Berlin, Heymann.

czynne i towarzystwa, cechy oraz stowarzyszenia zawodowe. Im mniejszą atoli jest centralizacya, tem mniej przejrzeć się daje istotny stan rynku pracy, tem większymi stają się także koszta, które obie strony ponosić muszą. Wielu robotników i pracodawców zmuszonych jest wówczas zwracać się do całego szeregu biur pośredniczących. Pociąga to za sobą także stratę czasu, a w końcu szukający niewłaściwe otrzymują miejsca. Nieodzownem okazało się przeprowadzenie reform w tym względzie. Miasto Paryż stanęło na czele, przez założenie giełdy pracy (bourse du travail *).

Od dziesiątków lat starali się we Francyi mężowie, jak G. de Molinari i prefekt Sekwanny Ducoux o zaprowadzenie instytucyj, któreby umożliwiały do pewnego stopnia wyrównanie stosunku podaży do popytu w różnych miejscowościach kraju. Usiłowania ich pozostały jednakże bez skutku. Dopiero pod wpływem obrad komisyi administracyjnej z roku 1882 dla badania kwestyi robotniczej, pod przewodnictwem byłego prefekta Sekwany Floqueta, posunęły się prace w tym kierunku o tyle naprzód, że Mesureur mógł był wnieść w roku 1886 w paryskiej radzie gminnej projekt urządzenia z ramienia gminy centralnej giełdy pracy o rozgałęzieniach w różnych punktach miasta. W lutym 1887 r. nastąpiło istotnie otwarcie giełdy pracy. Jakie nadzieje pokładano w tem przedsięwzięciu, o tem poucza nas sprawozdanie Mesureura, który powiada:

„Pozostawszy nadal na podstawie wolnej umowy, macie panowie prawo, jeśli nie obowiązek, dostarczenia robotnikom środków do walki z kapitałem przy pomocy równej, legalnej broni; bez giełdy pracy pozostanie stale ciężkiem położenie syndykatów robotniczych, gdyż ofiary, jakich one wymagają, trzymają większą część robotników od nich zdala. Temsamem staje się koniecznem, by ci ostatni rozporządzali lokalami i biurami do których każdy przyjść może bez obawy, że pociągnie to za sobą koszta; możność zbierania się w lokalach takich pozwoli robotnikom zapoznać się i zgłębić liczne kwestye, dotyczące ich rzemiosła i mające wpływ na wysokość ich płac zarobkowych; wszelkie środki informacyjne będą do ich rozporządzenia, wszelkie dane statystyczne, biblioteka o dziełach treści społecznej, oraz dotyczących przemysłu i handlu; umożliwionem im będzie śledzenie rozwoju produkcyi w każdej gałęzi przemysłu i to nietylko we Francyi, lecz na całym świecie... Robotnicy zmuszeni dzisiaj ograniczyć się

*) Mataja: Miejska polityka społeczna. Z. f. V. S u. V. Wiedeń 1894. Tom III. Str. 525—545. (Czasopismo dla spraw administracyi, polityki społecznej i gospodarstwa społecznego).

na wyrażaniu swych cierpień w sposób gwałtowny, wobec którego władze stoją zupełnie bezradne, będą mogli dać wyraz wszelkim wielkim zagadnieniom, które ich otaczają, będą mogli dyktować warunki pracy swym pracodawcom, a zarazem wskazać pracodawcy, które szranki prawne usunąć, które zaś ustawy ochronne zaprowadzić należy".

Idzie tedy o popieranie ruchu robotniczego, zwłaszcza stowarzyszeń zawodowych, przez udzielenie robotnikom przez gminę lokalów, w którychby o swoich celach obradować mogli. Nie jest to więc gminne pośrednictwo pracy w tem znaczeniu, jakiem ono jest w wielu miastach niemieckich. Pośrednictwo pracy miało pozostać nadal przy stowarzyszeniach zawodowych; ponieważ zaś te ostatnie otrzymują w tym celu zapomogi ze środków publicznych, przeto mają także obowiązek uwzględniania również niecłonków. Trudno wszakże o wystarczającą rękojmię, czy przepis ten należycie wypełnianym bywa.

Połączenie dążeń czysto ekonomicznych z politycznemi stało się niebawem zdradzieckiem dla paryskiej giełdy pracy; wszystkie te liczne odcienia partyjne, pod wpływem których cierpi paryska klasa robotnicza, przeniosły się natychmiast także do administracyi giełdy pracy. Nadto stanęły jej organa zarządzające wrogo wobec władz. Na zmniejszenie się sympatyi dla tej instytucyi wpłynęło także jej zachowanie się wobec przedsiębiorców, których w wolnym wyborze sił roboczych ograniczano i zmuszano przyjmować do pracy robotników z kolei zapisanych; zniechęciło ku niej również usuwanie robotników nienależących przypadkowo do partyi stojącej na czele. W giełdzie pracy brać mogły udział także stowarzyszenia zawodowe, nieodpowiadające wymaganiom ustawowym. Te to okoliczności, a także poparcie udzielone przez giełdę pracy niepokojom w Quartier latin skłoniły władze do zamknięcia jej w dniu 5 lipca 1893.

Na podstawie rozporządzenia z dnia 7 grudnia 1895 giełda pracy napowrót otwartą została; postarano się tylko o to, by prefektura Sekwanny oraz rada gminna dostateczny posiadały wpływ w zarządzie i administracyi giełdy pracy. Stowarzyszenia zawodowe mają tylko w swych oddziałach zupełną swobodę ruchów; w nich to mogą zorganizować dowolnie swe usługi wywiadowcze. W zarządzie giełdy pracy biorą udział stowarzyszenia zawodowe tylko przez wydział obradujący, złożony z członków przez stowarzyszenia mianowanych. W skład jego wchodzi: 10 przestawicieli robotników, 6-ciu radców miejskich i po dwu przedstawicieli prefektury Sekwanny i państwowego urzędu pracy.

Instytucye założone na wzór paryskiej w innych miastach Francyi, nie wykazały dotąd szczególnie pożytecznej działalności, z przyczyn po części tych samych, jakie stanęły na przeszkodzie giełdzie pracy w Paryżu.

Wobec konserwatywnego prądu, panującego w wielu niemieckich zarządach gminnych, wykluczonem było z góry, by instytucye gminne dla pośrednictwa pracy mogły być gruntem dla partyjno-politycznych dążeń klasy robotniczej. Błąd jaki tutaj popełniono polegał na tem, że pierwotnie usunięto od udziału w zarządzie robotników zorganizowanych zawodowo, lub też robotników wogóle. Dzięki temu wytworzył się wrogi stosunek pomiędzy gminnemi biurami pośrednictwa pracy a biurami stowarzyszeń zawodowych. Jeszcze w 1896 roku oświadczył się kongres zawodowy w Berlinie zasadniczo i wyłącznie za pośrednictwem pracy przy stowarzyszeniach zawodowych. W samej rzeczy bowiem dla stowarzyszeń zawodowych nie może być dogodnem, jeśli tak ważna część ich działalności, jak pośrednictwo pracy, w inne przechodzi ręce. Mimo to jednakże, opór niemieckich stowarzyszeń zawodowych powoli pokonać zdołano. Ponieważ stowarzyszenia zawodowe w wielu zawodach mało są w Niemczech rozwinięte, przeto ich organizacya już sama przez się była niedostateczną; do tego przyłączyła się nadto okoliczność, że przedsiębiorcy wzdragali się przyjmować usługi od biur pośrednictwa pracy, istniejących przy stowarzyszeniach zawodowych. Co więcej, szereg silnych związków przedsiębiorców żądał z wielkim naciskiem, by pośrednictwo pracy spoczęło wyłącznie w rękach pracodawców. Gdy atoli poszczególne zarządy gminne, zgodnie z wnioskiem Lautenschlagera w Sztuttgarcie, jęły powoływać do administracyi owych biur pośrednictwa pracy mężów zaufania pracodawców i robotników, gdy więc biura te oparto na zasadzie równouprawnienia — ustąpiła niechęć robotników, którzy zakłady te popierać postanowili, tembardziej że te ostatnie z lepszym skutkiem aniżeli stowarzyszenia zawodowe podjąć mogły walkę ze związkami fachowymi przesiębiorców, które pośrednictwo pracy w swój zarząd zagarnąć chciały. Kongres zawodowy we Frankfurcie n. Menem w 1899 przyznał tedy, „że wobec panujących stosunków w niektórych miejscowościach, korzystniejszem będzie dla wielu zawodów przystąpienie do gminnych biur pośrednictwa pracy. Te ostatnie zaś winny się opierać na zasadach następujących:

*a)* Zarząd powinien spoczywać w rękach komisyi, złożonej z przedstawicieli pracodawców i robotników, wybieranych w równej liczbie przez strony interesowane pod wodzą bezpartyjnego przewodniczącego;

*b)* Prowadzić sprawy winni urzędnicy z szeregów robotniczych; wybory ich dokonywa komisya administracyjna;

*c)* Biura winny odmówić usług takim pracodawcom i służbodawcom, którzy notorycznie obowiązków swoich, jako pracodawcy, nie spełniają, a także takim pracodawcom, którzy wrazie wynikłych sporów z robotnikami w żadne układy z miejscowemi organizacyami robotniczemi wdawać się nie chcą;

*d)* Biura mają badać warunki pracy wogóle i ogłaszać je, wraz z innymi rezultatami statystyki pośrednictwa pracy;

*e)* Pracodawcy mają na podstawie pisemnej umowy zobowiązać się do dotrzymania warunków pracy, podanych przez urząd pracy, by tym sposobem robotnicy i służący od zawodów i pokrzywdzeń zabezpieczeni byli;

*f)* Pośrednictwo odbywać się winno bezpłatnie; wszelkie koszty bierze na siebie gmina lub państwo".

Wedle badań pruskiego ministeryum handlu, istniało 1 stycznia 1901 roku — 204 biur gminnych, lub też przez gminy subwencyonowanych biur pośrednictwa pracy.

W wielu wypadkach udała się także centralizacya tych biur, wychodząca poza granice gminy. Najlepsze rezultaty osiągnięto w Wirtembergii, gdzie ogłaszane bywają trzy razy w tygodniu wszystkie w kraju miejsca pracy do obsadzenia. W Bawaryi tworzą okręgi rządowe jednolite okręgi pośrednictwa pracy; pozatem pozostają zakłady bawarskie, wirtemberskie i badeńskie w ścisłym ze sobą związku. W państwach tych udzielają zarządy kolejowe robotnikom, posyłanym przez gminne biura pracy na inne miejsca pracy zniżek na biletach kolejowych do 50% na przestrzeni wynoszącej najmniej 25 klm.

Kwestya, przedtem sporna, jak mają zachowywać się na równouprawnieniu oparte biura pośrednictwa pracy w razie strejku — rozstrzygniętą została w ten sposób, że biura te nie przerywają czynności swych, lecz tylko ogłaszają na tablicach w poczekalniach biur nazwiska pracodawców biorących udział w sporze, dla informacyi robotników poszukujących pracy.

W roku 1898 założono związek niemieckich biur pośrednictwa pracy, do którego przystąpiło do roku 1901 121 zakładów, z tych 66 miejskich. Organem związku jest czasopismo „Rynek pracy" (Arbeitsmarkt) pod redakcyą J. Jastrowa w Berlinie.

Wnioski przedkładane kilkakrotnie przez posłów Roesicke i Pachnicke w parlamencie niemieckim, zmierzają do upaństwowienia biur pośrednictwa pracy, na podstawie ustawy państwowej. Ponieważ wnioski niezupełnie zgadzały się z warunkami wymaganymi przez

kongres zawodowy w Frankfurcie, przeto partya socyalno-demokratyczna odmówiła im swego poparcia, wskutek czego upadły.

Powszechne państwowe pośrednictwo pracy projektowanem jest obecnie w Austryi *).

### *105. Opieka nad robotnikami pozostającymi bez pracy. Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia**).*

Jakiekolwiekby w organizacyi pośrednictwa pracy ulepszenia jeszcze przeprowadzić się dały, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że instytucye te nie przedstawiają bynajmniej opieki dostatecznej dla ludzi pracy pozbawionych. Pozostaje zawsze kwestya, w jaki sposób zaopiekować się można tymi, którzy pracy szukają. Wedle obliczeń, dokonanych przez rząd państwa Niemieckiego, dochodzi liczba ludzi pozostających bez zajęcia, nawet w czasach względnie pomyślnych— do znacznej wysokości. Dnia 14 czerwca 1895 r. liczono 179004, dnia 2 grudnia 1895—553640 ludzi zdrowych, bez zajęcia.

W związku z innemi kwestyami, była już na innem miejscu mowa o tem, jakiej pomocy udzielają większe stowarzyszenia zawodowe angielskie członkom swoim, pozostającym bez zatrudnienia; zastanowimy się teraz nad kwestyą w jaki sposób w Niemczech opieka nad ludźmi bez zajęcia przeprowadzićby się dała.

Najprostszem wydaje się i tutaj powierzenie tej sprawy stowarzyszeniom fachowym robotników. Lecz, jakkolwiek niektóre stowarzyszenia wiele zdziałały na tem polu, to jednak obejmują

---

*) Mischler: Zarys powszechnego, państwowego pośrednictwa pracy dla Austryi. A. f. s. G. XV. Str. 281—331.

**) G. Adler: Art. „Brak pracy"; Oldenberg: Statystyka pozbawionych zajęcia, pośrednictwo pracy oraz ubezpieczenie na wypadek bezrobocia. J. f. S. V. XIX. str. 631—655; Schanz: W kwestyi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Bamberg 1895; tenże: Nowy przyczynek w kwestyi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Berlin 1897; tenże: Trzeci przyczynek w kwestyi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, oraz zwalczania bezrobocia. Berlin 1901. Dzieła Schanza zawierają prawie cały materyał potrzebny dla zapoznania się z tą kwestyą; Kempel: Najskuteczniejsza forma ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Z. f. St. W. 56 rocznik (1900) str. 385—485. Prócz tych dzieł: „Przymus oszczędzania, statystyka bezrobocia i biura pośrednictwa pracy"; Orzeczenie szwajcarskiego towarzystwa dla handlu i przemysłu w Kantonie zurychskim, złożone na ręce szwajcarskiego departamentu handlu, przemysłu i rolnictwa. Zurych 1899. Wsparcia dla ludzi pozostających bez pracy, oraz biura pośrednictwa pracy. Sprawozdanie szwajcarskiego sekretaryatu robotniczego złożone szwajc. departamentowi przemysłu. Zurych 1901.

one o wiele mniejszy odłam klasy robotniczej, aniżeli to ma miejsce w Anglii. Jeśli w państwie Niemieckiem przyjęto zasadę ubezpieczenia przymusowego, w celu zapewnienia wszystkim, także robotnikom niezdolnym do samopomocy, wystarczającej pomocy w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku i niezdolności do pracy, to jest niekonsekwencyą porzucać tę zasadę w sprawie bezrobocia; pewnem jest bowiem, że samopomoc robotników w razie bezrobocia zarówno jest niewystarczającą, może nawet jeszcze mniej wystarczającą, jak w dziedzinach objętych już prawodawstwem państwowem. Książę Bismarck dostrzegał właściwy powód do skargi robotnika na los w niepewności jego bytu; chciał też dać mu pewność, że zawsze pracę mieć będzie. Uznawał on bezwarunkowo prawo do pracy (9 maja 1884) i oświadczał, że staraniem jego będzie, dopóki na stanowisku swojem pozostanie, dbać o dostarczenie pracy każdemu.

W samej rzeczy, nie były to w pierwszym rzędzie wątpliwości co do zasady przymusowego ubezpieczenia, które dotychczas powstrzymywały od ustawowego uregulowania opieki nad ludźmi pozostającymi bez zajęcia. Przeciwnicy tego powodowali się raczej względami poczęści dla rozwoju stowarzyszeń zawodowych, poczęści zaś dla bez porównania większych technicznych trudności, jakie przedstawia ubezpieczenie w porównaniu na wypadek bezrobocia z innemi ubezpieczeniami.

Zwolennicy stowarzyszeń zawodowych utrzymują, że w razie państwowego ubezpieczenia odebranem zostanie niemieckim stowarzyszeniom zawodowym pole dla pokojowej działalności. Sprawa ubezpieczenia przeszłaby wówczas do specyalnych kas państwowych, a widzieliśmy powyżej, jak trudnym jest los stowarzyszenia, niedbającego o zadania kas pomocy. Jeśli przyjmuje się, że stowarzyszenia zawodowe są niezbędnie potrzebne, mianowicie dla pomyślnego rozwoju warunków płacy, to należy pozostawić im również z zadań ubezpieczenia tyle, ile to do ich istnienia jest koniecznem. Z tego punktu widzenia wychodząc, niechętnie będzie widzianym nawet współudział państwa w ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia. Jasnem jest bowiem, że bodziec dla rozwoju stowarzyszeń fachowych znacznie będzie słabszym, jeśli istnieć będzie możliwość otrzymania pomocy w razie bezrobocia także poza stowarzyszeniem. Pozatem pociągałby za sobą współudział państwa nader niemiłe wtrącanie się władzy w stosunki stowarzyszeń; przynależenie do tych ostatnich mogłoby bowiem tylko wtedy uwolnić od przystąpienia do instytucyi państwowej tego rodzaju, gdyby stowarzyszenie przedstawiało istotnie przynajmniej takież same korzyści.

Rezultaty osiągnięte w tej mierze w Nowej Zelandyi i Wiktoryi

dowiodły, że ustanowienie warunków pracy snadnie z ramienia władzy państwowej uskutecznionem być może; wskutek tego osłabiło się przekonanie o konieczności stowarzyszeń zawodowych. Zwłaszcza zaś w państwie Niemieckiem, gdzie uregulowanie stosunków pracy przeważnie w drodze państwowych lub gminnych urządzeń przeprowadzonem zostało, (a mianowicie: ochrona robotnicza, ubezpieczenie robotników, sądy przemysłowe i polubowne, biura pośrednictwa pracy), nie wystarcza bynajmniej argument na korzyść stowarzyszeń zawodowych dla odrzucenia udziału państwa w sprawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Na uwagę zasługują tutaj jedynie nadzwyczajnie wielkie trudności, związane z tą kwestyą.

Według zgodnego zapatrywania wszystkich, otrzymać może zapomogę w razie bezrobocia tylko ten, kto bez własnej winy pozostał bez pracy, t. j. kto miejsce dotychczasowe utracił nie na skutek własnego wielkiego przewinienia, następnie kto nie bez ważnych przyczyn ofiarowanej mu nowej odpowiedniej pracy nie przyjął. A w takim razie czy można uważać wszelkie pogorszenie warunków pracy, wynikłe być może wskutek złej konjunktury, za uzasadniony powód do porzucenia pracy? Jak określić się da następnie owa „odpowiednia“ praca? Czy uwzględnić tu należy tylko zajęcie samo, czy też i jakość warunków tej pracy? Czy wreszcie dotyczy to pracy otrzymanej na miejscu, czy też i innej, w pewnem oddaleniu się nadarzającej? Oto pytania, na które, zdaniem wielu wybitnych polityków społecznych (Schanza, Schmollera, Wörishoffera), zadowalniającej odpowiedzi dać nie można. Uznają oni wogóle ubezpieczenie na wypadek bezrobocia za niedostateczne, chcieliby natomiast zaprowadzić powszechny przymus oszczędzania, wedle projektu Schanza. Każdy robotnik winien, za pośrednictwem kasy chorych, złożyć pewną kwotę tygodniowo do kasy oszczędności. Wkładki tamże zebrane mogą być naruszone przez właścicieli, dopóki nie przekraczają sumy 100 marek, tylko na wypadek bezrobocia. Jeśli suma złożona nie wynosi 70 m., dozwolonem ma być pobieranie 5 marek tygodniowo (przy sumie wyższej więcej, i tak przy 70—100 m. wolno brać 7 m. tygodniowo, przy wyższej kwocie 8 marek). Tygodniowa wkładka wynosić ma 30 fenigów, z czego 10 fenigów płacić ma pracodawca.

Projekt Schanza ma tę dobrą stronę, że niema w nim mowy o jakiejkolwiek winie, ani o pojęciu pracy „odpowiedniej“. Urzeczywistnienie jego planu nie zdaje się napotykać wielkich trudności, jeśli przypuścimy naturalnie istnienie dostatecznie rozwiniętych lokalnych kas oszczędności. Projekt wydałby się może jeszcze sympatyczniejszym, gdyby mianowicie przymus oszczędzania miał większe za-

stosowanie u młodszych robotników, nieżonatych, nieraz bardzo dobrze płatnych, w porównaniu z ich stopą życiową.

Wątpliwości budzi przedewszystkiem ta okoliczność, że i pracodawcy mają płacić wkładki. Jeśli bowiem słusznem jest, że opieka nad pozbawionymi pracy nie może spadać wyłącznie na barki robotników, lecz winna być wliczoną w normalne koszty produkcyi danego przemysłu, to jednak niema rękojmi na to, że wkładki pracodawców tylko na te cele użyte będą. Kwota zaoszczędzona, przekraczająca 100 marek, pozostaje bowiem do dowolnego użytku robotnika; w razie strejku, a więc na wypadek formalnego bezrobocia, może on oszczędności swoje naruszyć. Z tego wynika, że pracodawcy zmuszeni są pośrednio płacić wkładki na cele sporów przeciwko nim samym skierowanych. Nie da się także zaprzeczyć temu, że zaoszczędzona suma może być sama przez się bodźcem do rozpoczęcia strejku. Jeśli na to odpowiada Schanz, że zaoszczędzone wkładki dotąd tym celom nie służyły, to przeocza on ważną różnicę, istniejącą pomiędzy oszczędnościami wogóle, a specyalnie zaoszczędzoną sumą na cele ubezpieczenia w razie bezrobocia; pierwsze są wolne, przy drugiej zaś mogą owe 100 marek uwolnić się tylko w wypadku formalnego bezrobocia.

Zarzuty powyższe skłoniły Schanza do poczynienia pewnych ustępstw; wkładki uiszczane przez pracodawców mają na wypadek strejku pozostać nienaruszone. Co więcej, nawet cała zaoszczędzona suma ma pozostać nienaruszoną, jeśli robotnicy ogłaszają strejk, nie przedłożywszy uprzednio spornej kwestyi sądowi polubownemu, lub też jeśli na próbę pojednania zgodzić się nie chcą i wyrokowi sądu rozjemczego się nie poddają. Naodwrót zaś, pozostawioną ma być cała zaoszczędzona suma dowolnemu rozporządzeniu robotników, jeśli pracodawcy winę ponoszą. Schanz przejął nadto jedną myśl Dra Wassiliewa w zamiarze utworzenia kombinacyi przymusu oszczędzania z ubezpieczeniem*). Każdy robotnik pozostający bez pracy otrzymuje po zużyciu swych oszczędności jeszcze raz tę samą kwotę, lecz tylko do 30 marek najwyżej; dodatek ten opłacają pracodawcy i gmina. Atoli przy korzystaniu z tych środków wynikłaby znowu kwestya winy; główna przeto zaleta planu Schanza, temsamem byłaby osłabioną.

Czy nie mogłoby obejść się bez wkładek pracodawców? Przeprowadzenie planu wieleby istotnie na tem zyskać mogło. Lecz należy pamiętać o tem, że zwłaszcza robotnicy sezonowi, pozostający

*) Trzeci przyczynek str. 398.

regularnie co roku przez kilka tygodni bez zajęcia, bez wkładek pracodawców z trudnością wystarczające oszczędności zebraćby zdołali. Nadto uważanem jest za niesłuszne obarczanie wyłącznie robotników tym ciężarem.

Uwagi powyższe tłomaczą nam, dlaczego zwolennicy obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia nie są skłonni do porzucenia całkowicie myśli przymusowego oszczędzania. W związku z projektem G. Adlera dla Bazylei, który wszakże urzeczywistnionym nie został, zyskało pewną popularność żądanie przyznania większym zarządom gminnym prawa, na podstawie którego zaprowadzićby się dało przymusowe ubezpieczenie. Planowi temu można, zdaniem mojem, postawić następujące zarzuty:

1) Ponieważ w niemieckich gminach, wskutek rozmaitego prawa wyborczego, klasy pracujące niewielkim cieszą się wpływem, przeto trudno spodziewać się, by wszystkie gminy z przysługującego im prawa użytek uczynić chciały.

2) Ponieważ bezrobocie nie ogranicza się bynajmniej na robotnikach w większych gminach miejskich zatrudnionych, przeto ubezpieczenie, wyłącznie te koła obejmujące, bynajmniej zadowolnić nie może.

3) W celu niedopuszczenia do tego, by przypływ do miast objętych ubezpieczeniem nie przybrał niezdrowych rozmiarów, musiałoby ubezpieczenie ograniczyć się do robotników dłuższy czas w danej gminie przebywających. Gdyby zaś udało się w ten sposób przypływ do miast zatamować, co bynajmniej nie jest pewnem, w takim razie byłoby znowu pozyskane prawo do pobierania renty ważną przeszkodą w przenoszeniu się z miejsca na miejsce.

4) Ubezpieczenie gminne nie uwzględniałoby należycie nierównego ryzyka poszczególnych gałęzi przemysłu.

5) Zobowiązanie wszystkich pracodawców i robotników do ponoszenia kosztów ubezpieczenia spotka się zawsze z oporem, nawet przy dostatecznem uwzględnianiu ryzyka poszczególnych gałęzi przemysłowych, a to dlatego, że są robotnicy, którzy dzięki swej osobistej dzielności w minimalnej mierze narażeni są na niebezpieczeństwo bezrobocia. Na odwrót są także pracodawcy, którzy nawet przy niepomyślnym biegu interesów robotników z pracy nie oddalają, lub też czynią to nader rzadko.

6) Po zaprowadzeniu oddzielnych organizacyj ubezpieczenia na wypadek choroby, nieszczęścia i nieudolności do pracy, wydaje się niepotrzebnem zaprowadzenie nowej czwartej organizacyi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Mniejsze obawy budziłoby obowiązkowe ubezpieczenie, gdyby oparło się o fachowe stowarzyszenia współdzielcze przy ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków*). Urządzenie tego rodzaju miałoby tę dobrą stronę, że każda gałęź przemysłu ponosićby musiała sama ryzyko jej właściwe. Wychodząc z założenia, że wsparcie udzielanem byłoby dopiero po 2—3 tygodniach trwania bezrobocia, że następnie zabezpieczenie w przyszłości wdów i sierot po robotnikach **), nie obarczałoby żadnym ciężarem pracodawców, możnaby wyrzec się wszelkich wkładek ze strony robotników, podobnie jak to ma miejsce przy ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Przy bezrobociu idzie wszakże istotnie o pewnego rodzaju ekonomiczny wypadek, w którym to razie, tak jak w razie rzeczywistego nieszczęśliwego wypadku, winny ceny produktów dostarczyć wynagrodzenia; w innym bowiem razie musiałaby ta gałęź przemysłu wieść żywot tylko pasożytniczy. A zresztą możnaby to pozostawić samym tym stowarzyszeniom fachowym, na jakiej zasadzie one członków swoich zobowiązać zechcą do pokrycia kosztów ubezpieczenia. Prawdopodobnie najbardziej odpowiedniem byłoby obliczenie wysokości wkładek przedsiębiorców po części według wydatków, jakie pociągało za sobą każdorazowe uwolnienie ich od płacenia ewentualnych zapomóg. Nie koniecznie potrzebnem byłoby ustopniowanie zapomóg według wysokości płacy zarobkowej; w takich warunkach oczywiście tworzyłaby zapomoga dla warstw robotniczych gorzej płatnych większą część ich dawniejszego zarobku. Ponieważ jednak te koła robotnicze mniejszą odznaczają się zdolnością do samopomocy, przeto mógłby być ten skutek tylko pożądanym. Natomiast należałoby w pewnych granicach uwzględnić miejsce bezrobocia, a także różnice płci, stanu cywilnego, ilości dzieci i t. p.

*) G. Adler poleca wprawdzie wielkim państwom zaprowadzenie organizacyi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, na podstawie współdzielczej, wątpliwem jest atoli, czy ma on tu na myśli istniejące już w Niemczech fachowe stowarzyszenia współdzielcze przy ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Natomiast projektuje Buschmann „Walka o pracę“ — Stuttgart 1901, oraz pewne pismo w 1890 r. bezimiennie wydane (Publiczna opieka nad niewinnie pracy pozbawionymi, Zarys ustawy z uwagami) — poruczenie opieki nad robotnikami pozostającymi bez zajęcia owym stowarzyszeniom fachowym. Także znany polityk z centrum prof. dr. Hitze wypowiedział się był w r. 1893 w tym duchu. Patrz Schanz: Nowy przyczynek. Str. 153.

**) Według Prinzinga (Zarys oraz koszty przeprowadzenia ustawy o opiece nad wdowami i sierotami po robotnikach. Wolfa Czasopismo dla Nauk Społecznych. Tom III. str. 262—277) — wynosiłyby koszta takiego ubezpieczenia stale blisko 90 milionów marek rocznie, gdyby wdowa otrzymywać miała chociażby 80 marek, sierota 40 marek.

Jeśliby zapomogi otrzymywane wystarczały zaledwie do niezbędnego utrzymania, wówczas nie ustałoby całkiem zainteresowanie się robotników ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia, istniejącem przy stowarzyszeniach zawodowych. Przymus czekania na zapomogę przez 2—3 tygodnie działałby również w tym kierunku. Ostatecznie możnaby uwolnić od przymusu ustawowego ubezpieczenia takie stowarzyszenia fachowe, w których, jak n. p. u drukarzy, istnieje już dostatecznie rozwinięta organizacya na wypadek bezrobocia. Dla łagodzenia sporów nadawałyby się istniejące już przy stowarzyszeniach fachowych sądy rozjemcze.

Jak każda opieka nad robotnikami pozostającymi bez zajęcia, winnaby i organizacya tejże, oparta o stowarzyszenia fachowe współdzielcze, pozostawać w ścisłych stosunkach z pośrednictwem pracy. Najłatwiej oczywiście uczyniłoby zadość wymaganiom „odpowiedniego zajęcia“ zawodowo wykwalifikowane pośrednictwo pracy. Ustanowienie czasu czekania na zapomogę, oraz dość niska zapomoga, dawałyby poniekąd rękojmię, że ubezpieczenie nie będzie nadużywanem.

Najważniejszym zarzutem czynionym fachowym stowarzyszeniom współdzielczym był ten, że na tej drodze nie wszyscy robotnicy narażeni na bezrobocie zabezpieczeni być mogą. Lecz jest to błąd, który wszystkim innym planom snadnie zarzucić można. Tak np. projekt bazylejski dotyczył tylko robotników, objętych ustawą fabryczną, oraz robotników budowlanych. Przy ubezpieczeniu przez gminę, pozostaliby nieubezpieczonymi przedewszystkiem ci robotnicy, którzy nie dość długo w gminie mieszkają; oczywiście także wszyscy ci, którzy mieszkają w gminach nie mających organizacyi ubezpieczenia. Nawet przy zaprowadzeniu przymusu oszczędzania, zebraliby robotnicy sezonowi prawdopodobnie tak małe oszczędności, że o dostatecznej opiece nad tą kategoryą robotników nie mogłoby być mowy. W końcu nie wykluczonem byłoby jeszcze uzupełnienie ubezpieczenia przy fachowych stowarzyszeniach współdzielczych przez przystąpienie także cechów do współudziału.

Z innej znowu strony*) uznano zakłady ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków za najodpowiedniejsze czynniki ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Dopóki wszakże te ostatnie nie otrzymają lepszej lokalnej podstawy, mniej nadawać się będą w tym celu aniżeli fachowe stowarzyszenia współdzielcze. Pozatem służyć one mają w pierwszym rzędzie organizacyi ubezpieczenia wdów i sierot po robotnikach.

---

*) Molkenbuhr: W kwestyi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. N. Z. XX. I. str. 533—537; 558—565.

## ROZDZIAŁ V.

### Urządzenia dobroczynne pracodawców *).

*106. Urządzenia dobroczynne dla dobra obu stron.*

Ponieważ reformy społeczne dotyczą nietylko robotników, lecz także obchodzą blisko państwo i pracodawców, zachodzi tedy pytanie, czy i te ostatnie sfery nie mogłyby uczynić niejedno w celu poparcia czynników głównych względnie uzupełnienia ich działalności, a nawet zastąpienia jej w niektórych wypadkach. W samej rzeczy

---

*) H. Albrecht: Podręcznik społecznej dobroczynności w Niemczech. Berlin 1901; K. Bücher: Belgijskie prawodawstwo społeczne a ustawa o mieszkaniach robotniczych z dnia 9 sierpnia 1889. A. f. s. G. Tom IV. Berlin. Str. 249 i n.; W. Düwell: Urządzenia dobroczynne. Sozialistische Monatshefte. 1902. Str. 50-56; Herkner: Przemysł bawełniany w górnej Alzacyi oraz jej robotnicy. Strassburg 1887. Str. 203—241. str. 328-349 i 357—368; tenże: Przemysł bawełniany w górnej Alzacyi a niemiecka ustawa przemysłowa. Strassburg 1887. Str. 35 i n.; tenże: Urządzenia dobroczynne dla robotników. S. C. I. str. 247 i n.; tenże: Opis wzorowych urządzeń Posta i Albrechta, osobistej opieki i t. d. A. f. s. G. Tom VI. Berlin 1893. Str. 345—354; Kley: U Kruppa. Lipsk 1899; Post: Wzorowe zakłady osobistej opieki pracodawców nad swymi pracownikami. Tom I. Berlin 1889, tom II. Berlin 1893; Rösicke: Stosunek pracodawców do pracobiorców. J. f. G. V. XVII. str. 1 i n.; Schmoller: W kwestyi polityki społecznej i gospodarczej. Lipsk 1890, str. 418 i n.; Schulze-Gaevernitz: O pokoju społecznym. Lipsk 1890. Tom II. str. 190—202; tenże: List otwarty do pana radcy Vorstera. „Die Nation". Berlin. 13 rocznik, str. 495; Dziesięcioletnie wywiady o urządzeniach dobroczynnych górnej Alzacyi. Miluza 1890. Str. 43 i n.; Sprawozdania roczne badeńskiej inspekcyi fabrycznej za rok 1890, str. 52 i n.; za rok 1891, str. 67 i n.; za rok 1892, str. 122; za rok 1893, str. 73; za rok 1894, str. 116; za rok 1895, str. 110; także sprawozdania innych inspektorów fabrycznych zawierają regularne wzmianki o urządzeniach dobroczynnych. Spostrzeżenia badeńskiej inspekcyi fabrycznej zasługują atoli na większą uwagę ze względu na jej bardziej niezależne i krytyczne zapatrywanie na urządzenia dobroczynne. — Pisma centralnego zarządu urządzeń dobroczynnych dla robotników. Berlin. I. Ulepszenia mieszkań. II. Użycie wolnego czasu w niedziele i święta, III. Towarzystwa bu-

miało to miejsce w dość znacznej mierze. Urządzenia takie, założone przez pracodawców z własnej ich inicyatywy, zwykły nazywać się instytucyami dobroczynnemi. Niektórzy politycy społeczni, zwłaszcza społeczno-konserwatywni i politycy kapitalistyczno- liberalnego kierunku widzą w szerzeniu tego rodzaju działalności jedno z najważniejszych zadań reform społecznych, jeśli nie stawiają jej nawet na pierwszym planie. Przy współudziale pruskiego rządu powstał „Zarząd centralny urządzeń dobroczynnych dla robotników“, który wydał już pokaźną liczbę cennych publikacyj. W urządzeniach tego rodzaju odróżnić można snadnie trzy grupy.

W pierwszej grupie idzie o stosowanie środków zaradczych mających na celu dobro stron obu. Do tych ostatnich należą najbardziej odpowiednie systemy płacy roboczej, dzięki którym rośnie zainteresowanie się robotnika wynikiem jego pracy. W niektórych wypadkach należy do tej grupy także udział w zyskach z przedsiębiorstwa.

Przez udział w zyskach rozumieć się zwykło urządzenie, na podstawie którego pracownicy danego przedsiębiorstwa, (urzędnicy, majstrowie, robotnicy) otrzymują oprócz umówionej płacy jeszcze pewien udział w zyskach przedsiębiorstwa. Wielkość tego udziału nie mierzy się tylko według wielkości każdorazowego zysku z całego przedsiębiorstwa, lecz może być także ustanowioną z góry. Doświadczenie

---

dowlane i oszczędnościowe, IV. Kasy pomocy i zapomogi, opieka nad dziećmi i robotnikami młodocianymi, V. Środki pieniężne dla stowarzyszeń współdzielczych budowlanych, VI. Kasy oszczędności, VII. Kasy chorych, odżywianie się ludu, VIII. Szerzenie dobrych pism i książek, IX. Dobroczynność na wsi, X i XI. Pośrednictwo pracy, XII. Urządzenia dobroczynne gminne. Zakłady dla chorych na płuca, XIII. Wiejskie mieszkania robotnicze w Prusiech, XIV. Pięć lat praktycznej działalności społecznej, XV. Związek niemieckich towarzystw dobroczynnych, XVI. Dobroczynność w małym kole. Indywidualna hygiena robotnika, XVII. Opieka nad niemowlętami. Środki pieniężne na budowle społecznej użyteczności, XVIII. Wychowanie ludowe. XIX. Opieka nad młodzieżą opuszczającą szkołę, XX. Budowa i urządzenie małych mieszkań, XXI. Opieka nad młodzieżą męską, opuszczającą szkoły przemysłowe. — Czasopismo centralnego zarządu urządzeń dobroczynnych dla robotników (wydawane przez Posta, Albrechta i Hartmanna) Berlin; od 1-go stycznia 1894. — Organami „Stowarzyszenia centralnego dla dobra klas pracujących“ są: „Przyjaciel robotników“, „Korespondencya społeczna“, „Dobro ludu“ — wydawane przez K. v. Böhmerta. — „Dobro robotników“ — jest organem związku katolickich przemysłowców i przyjaciół robotników. Kolonia.

*) Frommer: Udział w zyskach, jego zastosowanie i teoretyczne uprawnienie na podstawie dotychczasowych doświadczeń. Lipsk 1886; Schmoller, j. w. str. 441 i n.; Wirminghaus: Przedsiębiorstwo, zysk przedsiębiorcy i udział robotników w zyskach z przedsiębiorstwa. Jena 1886; tenże: Art. Udział w zyskach; E. Waxweiler: La participation aux bénéfices. Paris 1898.

uczy, że system ten tylko tam pomyślne wykazuje rezultaty, gdzie czysty dochód łatwo obliczonym być może, gdzie dochód ten mało zależnym jest od konjunktury, gdzie wreszcie funkcya zarządzania instytucyą niewielkie stosunkowo ma znaczenie, podczas gdy czynności pracowników doniosły wpływ wywierają na ukształtowanie się wydajności przedsiębiorstwa. W tych warunkach, które oczywiście dość rzadko się spotykają, przyczynił się udział w zyskach do wzrostu wyników pracy, bądź to pod względem jakościowym, bądź też ilościowym, a także pracodawcy dał możność rozporządzania stale chętną siłą roboczą, którejby mu może w innym razie zabrakło.

W związku z tem urządzeniem wspomnieć wypada o wydziałach robotniczych *): są to przedstawicielstwa robotników w poszczególnych przedsiębiorstwach. Uprawnienie tych wydziałów różnem jest w różnych zakładach przemysłowych; już to są one tylko pomocą dla pracodawcy w przestrzeganiu porządku fabrycznego, już to tworzą poniekąd łącznik pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcą — lub też mają w rękach swoich zarząd urządzeń dobroczynnych przy fabryce.

Ocena tych wydziałów stosunkowo dość rozpowszechnionych — z punktu widzenia społeczno-politycznego, bynajmniej nie jest jednolitą. Podczas gdy jedni odmawiają im wszelkiego znaczenia, uważają je drudzy na instytucyę, świetne widoki mającą na przyszłość. Tak np. powiada Gustaw Schmoller: „Wydziały robotnicze mogą zyskać nadzwyczaj doniosłe znaczenie w przyszłości, wnoszą one do starego patryarchalnego porządku i ustroju wielkich zakładów przemysłowych czynnik zgoła nowy, wszędzie stosować się dający; dzięki nim przeobraża się stary despotyzm gospodarstwa domowego w zakład publiczny, mający wzorem innych korporacyj, gmin, stowarzyszeń — ustrój mieszany“. Nie mogę oświadczyć się ani za jednym, ani też za drugim poglądem. Przeciwnicy tych wydziałów posługują się tym argumentem, „że pracodawca bardziej ludzki może także bez wydziału wejść w bliższe stosunki ze swymi robotnikami, zaś pracodawca mniej

*) Faber R.: Wywiady w sprawie wydziałów robotniczych; Herkner: Ankieta austryacka o organizacyi wielkiego przemysłu. S. C. II. str. 317 i n.; tenże: Austryacki projekt ustawy dotyczącej zaprowadzenia wydziałów robotniczych oraz urzędów pojednawczych. S. C. II. str. 87; Roesler M.: O wojnie robotniczej. Berlin 1885. (Patrz także zapowiedź tej książki Philippowicha w „Die Zeit“ Wiedeń I. str. 150); Sering: Wydziały robotnicze w niemieckim przemyśle. Lipsk 1890. — Wyniki badań komisyi przemysłowej austr. parlamentu na podstawie ustnych i pisemnych wywiadów o projekcie ustawy, dotyczącej zaprowadzenia urządzeń, mających na celu popieranie pojednania przedsiębiorców przemysłowych z ich robotnikami. Zebrał sprawozdawca dr. Baernreither. Wiedeń 1893 r.

przyjaźnie dla robotników usposobiony poprostu nie będzie wcale dbał o tych przedstawicieli robotników. Lecz pierwsza część tej argumentacyi polega bezwarunkowo na błędzie; jeśli idzie o większą liczbę pracowników, to pracodawca, przy najlepszych nawet chęciach, nie będzie w stanie bez wydziału robotniczego, wejść w bliższe stosunki z robotnikami, jakby to dla stron interesowanych było pożądanem. Schmoller ma zupełną słuszność, jeśli żąda od barona Stumma, który twierdzi, że może ze swymi 3.200 robotnikami lepiej porozumiewać się osobiście, aniżeli za pomocą wydziału — dowodu na to, że jego dzień, zamiast 24 godzin, ma godzin 48 lub 96. Zdaniem mojem, po rezultatach osiągniętych przy pomocy wydziałów robotniczych, nie może ulegać wątpliwości, że mogą one być w rękach przyjaźnie dla robotników usposobionych przedsiębiorców nader pożytecznem narzędziem pomocniczem dla urzeczywistnienia ich planów humanitarnych.

W innych wypadkach natomiast, gdzie ma się do czynienia z niezbyt przyjaźnie dla robotników usposobionym pracodawcą, będzie miał wydział robotniczy tyle tylko powagi i znaczenia, ile mu przysługująca władza zapewnić zdoła. Jeśli stoi za nim zwarta masa robotników, wówczas będzie on mógł osiągnąć, w przedsiębiorstwach większych rozmiarów, bardzo poważny wpływ i znaczenie; w średnich zakładach przemysłowych natomiast będzie zakres jego działania o wiele skromniejszym, o ile nie znajdzie oparcia w silnej organizacyi zawodowej. Mimo to jednakże, dzięki samemu istnieniu swemu, może wydział robotniczy być nader pożytecznym. Jeśli nawet nie nadaje się bynajmniej do łagodzenia sporów, które już wybuchnęły, to jednak może on zapobiedz powstaniu niesnasek tak często się pojawiających; a mianowicie takich niesnasek, które mniej dotkliwemi są dla gospodarczego i społecznego interesu przedsiębiorcy, a które w obecnych warunkach pojawiają się tylko dlatego, że brak jest środków, któreby umożliwiały robotnikom komunikowanie przedsiębiorcy, w formie odpowiedniej, ich życzeń i zażaleń.

Kwestya czy wydziały robotnicze istnieć mogą jako obowiązkowe instytucye, jak to zamierza zaprowadzić austryacki projekt ustawy, da się rozwiązać potwierdzająco. Jakkolwiek zaprowadzenie obowiązkowych wydziałów nie daje jeszcze rękojmi dla zupełnie pomyślnej ich działalności — to jednak spodziewać się można, że dzięki przymusowi, więcej wydziałów o skutecznej działalności wejdzie w życie, aniżeliby to miało miejsce w innym razie. Wówczas bowiem zmuszeni byliby do zaprowadzenia takich wydziałów robotniczych i ci przedsiębiorcy, którzy nie odnoszą się ani stanowczo przyjaźnie ani też stanowczo wrogo do dążeń społeczno-reformatorskich, a którzy z włas-

nego popędu nie popieraliby tych instytucyj; nie zachodziłaby też obawa, że przez niechęć swą działalności wydziałów szkodzić mogą.

Nie należy jednakże przemilczać faktu, że przedsiębiorcy mogą nadużywać wydziałów robotniczych dla swoich celów. Zdarzały się wypadki, w których wydział robotniczy służyć miał ku temu, by zdjąć z przedsiębiorcy odium zbyt ostrej dyscypliny i wziąć je na siebie. Nawet rozporządzeniom inspekcyi fabrycznej, w duchu korzystnym dla robotników, sprzeciwiali się przedsiębiorcy, zasłaniając się rzekomą niechęcią wydziału robotniczego.

Na podstawie spostrzeżeń zarządu badeńskiej inspekcyi fabrycznej *), zachowują się robotnicy obojętnie wobec tych wydziałów robotniczych; mają oni uczucie, że ci „przedstawiciele“ przed rozstrzygającą wolą pracodawcy ugiąć się muszą. „Pracodawcy naogół również nie zapalają się zbytnio do tej instytucyi. Istotnego wpływu na ukształtowanie się i wykonywanie umowy najmu, robotnikom udzielić nie chcą, dla wydziałów zaś któreby miały za cel, utrzymanie lub też zaprowadzenie nanowo stosunków patryarchalnych tam, gdzie one już dawno w świadomości obu stron istnieć przestały, dla takich wydziałów nie oczekują oni wielkiego zapału u robotników. Uderzającem jest bądź co bądź jak zarządy fabryczne starają się poniżyć owe wydziały robotnicze i dowieść im ich małego znaczenia, zaraz po ich zaprowadzeniu i to dla drobnych przyczyn, nie naruszających bynajmniej rozstrzygającego stanowiska zarządu fabrycznego“. Jaskrawym jest przykład następujący: „W pewnej fabryce, posiadającej statuty wydziału robotniczego nader starannie wspólnie z robotnikami opracowane, przyszło do wyboru uzupełniającego członka zarządu. Fabryka postawiła jednego z dozorców na kandydata, wydział robotniczy atoli upierał się przy wyborze robotnika. Ażeby jednak nie dawać powodu do jakichkolwiek niesnasek co do osoby kandydata, wybrał robotnika, którego poprzednio rada powiatowa postawiła, jako kandydata, mającego brać udział w obradach komisyi zwołanej do Berlina w celu zastanowienia się na nadzwyczajnemi rozporządzeniami, dotyczącemi spoczynku niedzielnego w przemyśle. Bezpośrednio po okazaniu się tej różnicy zdań co do wyboru członka zarządu, zakomunikowano przy następnej wypłacie wszystkim członkom wydziału, z wyjątkiem jednego, także owemu kandydatowi robotników, że zostają z pracy wydaleni“.

*) Sprawozdanie za rok 1894. Str. 70.

*107. Urządzenia dobroczynne w interesie pracodawców.*

Przy drugiej grupie urządzeń dobroczynnych widzimy tylko pozorne polepszenie bytu robotnika. Wprawdzie przynoszą one pewne korzyści robotnikowi, lecz te ostatnie znosi zupełnie większa zależność, w jaką popada robotnik wobec pracodawcy. Idzie tu mianowicie o ową filantropię fabrykantów, którą alzatczyk K. Grad, znający się na rzeczy przedstawiciel tej polityki, nazwał niegdyś „dobrym interesem". I tak np. z dobrem i taniem mieszkaniem, dostarczanem przez pracodawcę, związaną jest ta niedogodność, że rozwiązanie umowy najmu oznacza dla robotnika jednocześnie wymówienie mu mieszkania *).

Słusznie podnosi badeńska inspekcya fabryczna **) wspominając o mieszkaniach robotniczych, urządzonych przez pracodawców, że zła strona tych mieszkań polega na bardzo krótkich, zazwyczaj z czasem trwania umowy najmu związanych, terminach wymawiania, tak że zwykle wraz z ustaniem pracy musi być i mieszkanie opróżnionem. Wskutek tego nie mogą robotnicy w takim wypadku szukać gdzieindziej odpowiedniego bytu, nie mają bowiem gdzie pozostawić rodziny swojej. Tę to stronę mieszkań robotniczych krytykują, całkiem słusznie, partye robotnicze... W każdym razie przysłużyliby się pracodawcy dobru ogólnemu, gdyby w tym względzie byli więcej liberalnymi, a także gdyby przy wymierzaniu wysokości czynszu zechcieli więcej uwzględniać wartość ich usług w tej mierze".

Jak bardzo cierpi na tem położenie robotnika w czasie strejku, okazywało się dość często w Anglii. Tysiące strejkujących robotników wraz z rodzinami wyrzucano z mieszkań poprostu na ulicę, w chłodną nieraz porę. Te same skutki pociągają za sobą założone przez pracodawców kasy pomocy, instytucye emerytalne itp. I tutaj wzrasta za-

*) Umowa najmu mieszkań robotniczych w kopalni węgla „Hannower" do firmy Krupp należącej, zawiera np. postanowienie, na mocy którego robotnik zobowiązuje się opuścić mieszkanie w tym samym dniu, w którym wystąpił z pracy w kopalni lub ze służby przy kopalni „Hannower". Kley: U Kruppa. Str. 86.

Ten sam skutek pociąga za sobą zaciągnięcie pożyczki na cele budowy domów robotniczych; przy wystąpieniu z pracy winna być pożyczka niezwłocznie zwróconą. U Kruppa istnieje warunek, według którego kapitał, lub też reszta spłaty bez względu na uiszczane raty pieniężne, natychmiast są płatne, bez wypowiedzenia, jeśli dłużnik wydalonym zostaje z pracy za karę wskutek przewinienia przeciwko porządkowi fabrycznemu lub innym przepisom służbowym, lub też jeśli dobrowolnie w przeciągu pierwszych 10 lat służbę u firmy opuszcza; wreszcie ma to miejsce i wówczas, gdy chociażby jedna rata spłaty bez zezwolenia firmy uiszczoną nie została. Patrz Post: Wzorowe zakłady. II. str. 217—225

**) Sprawozdanie za rok 1892. Str. 132.

leżność robotnika ogromnie; w razie bowiem rozwiązania stosunku najmu traci on wszelkie prawa, osiągnięte przez płacenie premii. Nawet wielki przemysłowiec alzacki Lalance mówi wówczas o „surowości“ wobec starszych robotników wielu fabryk, jeśli odbiera im się prawo do emerytury, którąby po pewnym czasie wiernej służby otrzymać mogli: „Majstrowie i dozorcy dręczą w przeciągu ostatnich lat tak okrutnie owych biednych inwalidów ciężkiej, dożywotniej pracy, że wolą oni raczej wyrzec się tego obiecanego im dobrodziejstwa, aniżeli dłużej znosić prześladowania“.

W drodze takich urządzeń ani nie usuwa się niegodnego stosunku zależności, w jakim pozostaje robotnik wobec pracodawcy, ani też nie zapewnia się robotnikowi większego udziału w dochodzie czystym produkcyi narodowej. Tego rodzaju „rozwój“ stosunku najemnego uważać należy raczej za wysoce niebezpieczne spaczenie tego stosunku, prowadzące do zabagnienia reform społecznych. Wzrost zależności robotnika nie zaważy wiele wówczas, gdy z innych przyczyn zależność ta nie może stać się jeszcze większa (np. gdy dana firma, jedyna na okolicę, daje sposobność zarobkowania).

### *108. Zakłady dobroczynne pracodawców.*

Przez zakłady dobroczynne wyświadcza pracodawca robotnikowi istotnie pewne korzyści, nie żądając za to usług wzajemnych. Urządzenia tego rodzaju napotyka się nader rzadko; są one wynikiem kierunku myślowego niezwykle humanitarnego, nierzadko wypływem religijnych poglądów, i mają właściwie charakter dobroczynności. Odpowiednie są one atoli i na pełne zasługują uznanie, gdy idzie o ubogich nie zaś o robotników. Często oczywiście nie odróżnia się jednych od drugich.

Nic wszakże nie jest tak znamiennem dla społeczno-politycznego rozwoju danego kraju, jak właśnie miara, według której sfery miarodajne odróżniają kwestyą robotniczą od kwestyi ubogich. Jeśli robotnicy uważani są za sieroty, za ludzi chorych, upośledzonych na umyśle, potrzebujących na każdym kroku współczującej pieczy i dobrotliwej opieki, za ludzi, którzy z własnych sił nic zdziałać nie potrafią, którym tylko dzieła dobroczynności pomóc mogą, jeśli wychodzi się z założenia, że robotnicy nie mają powodu do niezadowolenia, jak długo jeszcze żywot swój pędzić mogą — wówczas oczywiście niema różnicy pomiędzy kwestyą robotniczą a kwestyą ubogich. Obie stają się wówczas jedną kwestyą. Z chwilą dopiero gdy utoruje sobie drogę poznanie, że w kwestyi społecznej nie idzie tylko o zapewnienie lu-

dności robotniczej wystarczającego dla jej utrzymania fizycznego pożywienia, że kwestya społeczna jest raczej potężnym procesem ogólno-światowego znaczenia, że oznacza ona wznoszenie się nowej najliczniejszej warstwy społeczeństwa na wyższy stopień bytu: wówczas dopiero stanie się dla świadomości jasną różnica zachodząca pomiędzy obydwu zagadnieniami.

Bądź co bądź bywają warunki, w których owo pomieszanie obu kwestyi staje się usprawiedliwionem. Gdy mianowicie masy pracującego ludu giną pod ciężarem nędzy, gdy płaca ich tak jest niską, że nie daje rękojmi utrzymania sił fizycznych, gdy zwyrodnienie fizyczne podkopało dzielność gospodarczą, gdy pod naciskiem nędzy węzły rodzinne się rozluźniły, gdy wszelkie przewidywania i dbałość o gospodarczą przyszłość uległy zanikowi, wówczas trudno będzie bez obcej pomocy podnosić się robotnikom na wyższy stopień bytu społecznego. Nie wzniosą się oni o własnych siłach, gdy przytępionem w nich będzie wszelkie poczucie godności i zrozumienia dla spraw wyższych duchowych i politycznych, jeśli robotnikowi obojętnem jest, skąd bierze na utrzymanie, czy daje mu je jałmużna czy też zarobek własny, jeśli nie zna on wyższego celu, jak tylko popędy, które posiada na równi ze zwierzętami, gdy dążyć będzie do zaspokojenia tych popędów w pełni, jeśli nawet nie będzie miał świadomości tego poniżenia, lub też tłumić je będzie za pomocą wódki; w tych przerażających warunkach, a strasznem jest, że zdarzają się one jeszcze tu i owdzie, byłoby zuchwałym optymizmem oczekiwać poprawy od samych robotników. Wówczas nie będzie mogło obejść się bez pewnej działalności filantropijnej i opieki klas posiadających, wykształconych, obok wyświadczanej pomocy państwowej. Wówczas należy wpoić w robotnika najelementarniejsze przyzwyczajenia i potrzeby ludzkiego uobyczajenia, na miejsce surowych, zmysłowych rozkoszy. Wówczas odpowiedniemi będą urządzenia kąpielowe i jadłodajnie, założone przez pracodawców, przez nich wystawione domy mieszkalne, ich zakłady dla dziewcząt i przytułki dla dzieci, ich dodatki do płacy zarobionej, dawane w formie jałmużny, gdy zarobek dla utrzymania rodziny nie jest wystarczającym, dalej ich towarzystwa śpiewackie i gimnastyczne, odpowiedniemi oczywiście pod warunkiem, że przyczynią się do rozwoju samodzielności robotnika i uczynią go w końcu zdolnym do kierowania swemi sprawami na własną rękę. Wówczas mogą być owe urządzenia filantropijne nieozdownym stopniem we wzrastającym ruchu klasowym robotników.

Jasnem jest, że te same instytucye filantropijne, stosownie do ducha je ożywiającego, należeć mogą bądź to do pierwszej, bądź też

do drugiej lub trzeciej grupy. Może np. istnieć udział w zyskach, wedle wzoru z pierwszej grupy, równie jednakże może urządzenie to być narzędziem krępowania robotników, a temsamem do grupy drugiej zaliczanem będzie. Udział w zyskach, a właściwie to co pod tą nazwą występuje, może być wreszcie, w gruncie rzeczy, osłoną dla przysporzonej pracy.

Przekonanie, że tylko drogą pielęgnowania stosunków patryarchalnych oraz urządzeń dobroczynnych, osiągnąć się da rozwój dalszy umowy najmu, polega w swej formie szlachetniejszej i szczerszej na przypuszczeniu, że stosunek zależności, w jakim robotnik się znajduje, długo jeszcze usunąć się nie da. Jeśli zaś zależności robotnika usunąć nie można, niechaj przynajmniej uszlachetni się i będzie więcej ludzkim stosunek obu stron, a to przez obudzenie w pracodawcy poczucia ogromnej odpowiedzialności wobec robotnika. Na tej to drodze wytworzyli sobie Pusey i Disraeli (patrz wyżej), ideał zfeudalizowania przemysłu. Ścisłe więzy wzajemnych praw i obowiązków, łączące niegdyś w dobrych czasach pana feudalnego i chłopa, u Celtów przywódcę i członków klanu, ten łącznik niechaj obejmie teraz pracodawcę i robotnika. Czasy, z których wzory te są zaczerpnięte, dowodzą jasno, że ideał ten bynajmniej nie jest naogół odpowiednim dla naszych stosunków. Gdzie zaś, jak np. w niektórych okolicach, zdala od ruchu handlowego położonych, stosunki zbliżone są więcej do czasów średniowiecznych aniżeli do naszych, nowożytnych, tam naturalnie pewne rezultaty z patryarchalnej polityki społecznej osiągnąć się dadzą. Tam mogą urządzenia dobroczynne, o ile nie występują jako instytucye trwałe, przyczynić się do podniesienia ludności, stojącej na niskim poziomie pod względem gospodarczym i duchowym. Naszych atoli robotników zachodnio-europejskich państw przemysłowych, świadomych dążeń nowoczesnych, przepełnionych dążeniami do samodzielności i niezależnego stanowienia o sobie, urządzenia te naogół nie zadowolnią. Hasłem ich jest: nie chcemy dobrodziejstw i jałmużny, żądamy naszego prawa! Każda polityka społeczna, zniżająca robotnika, czującego swą siłę, do poziomu dziecka, które na pasku prowadzić trzeba, spełznąć musi na niczem.

Z dążeniem do dalszego ukształtowania stosunku najemnego, tylko za pomocą urządzeń filantropijnych, biorą na siebie pracodawcy ciężar, do którego nie dorośli. Podobnie jak kwestya robotnicza nie powstała wskutek winy pracodawców, lecz jako wynik naszego całego ustroju gospodarczego uważaną być musi, tak też i pracodawcy nie są w stanie sami przeprowadzić rozwoju stosunku najmu, na nowe, bardziej zadowalniające tory.

## ROZDZIAŁ VI.

### Robotnik jako spożywca*).

*109. Opodatkowanie spożycia.*

Ponieważ polepszenie bytu robotników osiągniętem być może także dzięki obniżeniu się cen przedmiotów użytku, przy tej samej płacy roboczej, przeto wszelkie urządzenia, zmierzające do lepszego i tańszego zaspokojenia potrzeb, zasługują na pełną uwagę polityka społecznego. Ten ostatni będzie tedy zasadniczo przeciwnym wszelkiemu opodatkowaniu koniecznych środków utrzymania. W samej rzeczy, dopóki podatki tego rodzaju nie zostały zaprowadzone na miejsce bezpośredniego opodatkowania małych dochodów, lub też nie idą wyłącznie znowu na cele robotnicze, sprzeciwiają się one pojęciom zasadniczym reform społecznych**). Wzrost konkurencyi zamorskiej atoli skłonił wiele państw do zaprowadzenia ceł na produkty agrarne, temsamem do obciążenia koniecznych środków żywności jak zboże, mięso, masło, jaja, jarzyny itp. Jakkolwiek ceł tych nie zaprowadzono w celu opodatkowania spożycia, to jednak pociągają one za sobą ten sam skutek, a mianowicie podrożenie środków żywności. Przedstawiciele robotników przemysłowych zwalczają zazwyczaj cła takie bezwarunkowo. Stanowisko to atoli zgodnem jest tylko wówczas z istotnym interesem robotników, gdy cła, lub ich podwyżka nie są nieodzownie potrzebne do utrzymania rolnictwa. Trudno bowiem zaprzeczyć temu, że rolnictwo będące na drodze do zupełnej ruiny, musiałoby oddziałać niekorzystnie także na położenie robotników. Czy cła wogóle

*) Patrz odnośnie do uwag poniższych także literaturę, podaną przez Bauera o budżecie w gospodarstwie domowem, w artykule jego p. t.: Spożycie.

**) Nader cenne obliczenia dotyczące obciążenia robotników przez opodatkowanie spożycia zawiera książka Fr. J. v. Neumanna: W kwestyi reformy podatków gminnych w Niemczech. Tubinga 1895. Str. 256 i n.

są potrzebne w jakiej wysokości i na jakie przedmioty rozciągać się mają, a mianowicie dla dobra ludności wiejskiej są to sporne kwestye agrarno-polityczne, dlatego też w tem miejscu rozstrzygnąć się nie dadzą*). Jeśli atoli rozstrzygnąć je zechcemy na korzyść ceł agrarnych, wówczas okaże się niezbędnem możliwe wyrównanie podrożenia środków żywności robotników przez zmniejszenie lub całkowite usunięcie wszelkich podatków konsumcyjnych, istniejących nie dla celów ochronnych.

### *110. Stowarzyszenia spożywcze w Anglii*).*

Jakkolwiek rodzaj opodatkowania spożycia nader doniosłe może mieć znaczenie, to jednak niskie podatki lub też brak ich zupełny nie daje jeszcze gwarancyi dla tanich środków spożywczych. Zamiast nich bowiem może mieć miejsce podrożenie tychże produktów w handlu, zwłaszcza w handlu detalicznym. Zadaniem stowarzyszeń spożywczych jest uwolnienie członków swoich od tego podwyższenia cen, a to drogą objęcia czynności handlu detalicznego. Stowarzyszenie spożywcze jako takie jest organizacyą nietylko w interesie robotników, lecz w interesie spożywców wogóle. Zrozumiałem jest, że dążenie do zaopatrywania się w tanie przedmioty użytku codziennego wzrastać będzie

*) Dla oryentacyi w tej kwestyi służą zwłaszcza: Brentano: A. Wagner i cła zbożowe. „Hilfe“ (Naumann) Nr. 11 i 12, 1901; tenże: A. Wagner o państwie agrarnem i przemysłowem. „Hilfe“ Nr. 23–28, 1901; Conrad: Cła agrarne w przedłożeniu o taryfie celnej dla państwa niemieckiego. J. f. N. St. 78. Tom Str. 145—194; Lotz: Taryfa celna, polityka społeczna, polityka wszechświatowa. Lipsk 1902; Mombert: Obciążenie dochodów robotniczych przez cłazbożowe. Jena 1901; Naumann: Nowa niemiecka polityka gospodarcza. Berlin 1902; Schäffle: Głos przeciwko nowej taryfie celnej. Tubinga 1901. Anonim: Chłop niemiecki a cła zbożowe. Wspomniani wyżej autorzy, z którymi w poglądach na cła zbożowe się zgadzam, wypowiadają się naogół przeciwko podwyższeniu ceł agrarnych. W obronie ceł są: Dade: Cła agrarne. S. d. V. f. S. LXXXXI. str. 1—102; v. Mayr: Projekt ustawy celnej a nauka. Monachium i Berlin 1901; Oncken: Co mówi nauka o znaczeniu wyższych lub niższych cen zbożowych? Berlin 1901; Pohle: Niemcy na rozdrożu. Lipsk 1902; A. Wagner: Państwo agrarne a przemysłowe. 2 wyd Jena 1902. Kwestya ta była także bardzo obszernie omawianą na zgromadzeniu generalnem stowarzyszenia dla polityki społecznej w Monachium. S. d. V. f. S. XCVIII. str. 121—364. Najbardziej przekonywująco przeciwko podwyższeniu ceł agrarnych przemawiali Lotz i Naumann, zaś w obronie ceł zbożowych Sering.

**) Mrs Sidney Webb (Beatrice Patter): Brytański ruch dotyczący stowarzyszeń współdzielczych. Niemieckie wydanie L. Brentana. Lipsk 1893.

w miarę zmniejszania się dochodu u poszczególnych warstw społecznych, z tego względu stają się robotnicy najzagorzalszymi stronnikami tego ruchu.

Nowoczesne stowarzyszenia spożywcze wzięły początek w Anglii. Jakkolwiek istniały już w końcu 18-go wieku i w czasie wojen napoleońskich towarzystwa mające na celu zaopatrywanie swoich członków w tani chleb i mąkę, założone przez robotników pod naciskiem niezwykłej nędzy wówczas panującej, to jednak o właściwym ruchu w kierunku stowarzyszeń spożywczych dopiero w pierwszem dwudziestoleciu 19-go wieku może być mowa. Robert Owen był pierwszym, który jak to wykazaliśmy na innem miejscu udzielił był dążeniom tym głębszego, teoretycznego uzasadnienia. Z płomiennym zapałem bronił on swej ewangelii współdzielczości; wszędzie zakładali zwolennicy jego stowarzyszenia spożywcze. Kapitał osiągnięty z prowadzenia tych stowarzyszeń użytym miał być na cele zatrudnienia własnych członków, na popieranie idei współdzielczości, na to wreszcie by na tej drodze dojść do zakładania gmin komunistycznych.

Koło roku 1832 wynosiła liczba stowarzyszeń blisko 500. Atoli wkrótce potem doznał ruch ten nagłego wstrząśnienia. Chartyści i zwolennicy stowarzyszeń zawodowych obiecywali robotnikom szybszej poprawy ich losu, aniżeliby to w drodze stowarzyszeń współdzielczych osiągnąć się dało. Do tego przyłączyło się następnie niepowodzenie wielu przedsiębiorstw współdzielczych, majątek ich nie miał dostatecznej opieki prawnej. Niektóre stowarzyszenia zatrudniały nadto robotników strejkujących lub pozostających bez pracy. Niektóre gatunki towarów nagromadzono tedy w ilości przewyższającej istotne zapotrzebowanie zakupujących w stowarzyszeniu, wskutek czego powstawały całe składy przedmiotów nie znajdujących nabywców. Wreszcie i duch panujący wśród członków stowarzyszeń pozostawiał nieraz wiele do życzenia; zdawało się np., że członkowie żądali wypłacenia im udziałów stowarzyszenia, w celu założenia następnie własnego, indywidualistycznego przedsiębiorstwa.

Tak jak wzrost ruchu chartystowskiego stanął był na pewien czas na drodze rozwojowi stowarzyszeń współdzielczych, tak później nastąpił naodwrót zwrot w kierunku dla nich pomyślnym, gdy mianowicie niepowodzenie chartyzmu pouczyło robotników, że droga wyłącznie polityczna bynajmniej szybciej do celu nie prowadzi. Punktem wyjścia dla tego drugiego ruchu współdzielczego były stowarzyszenia spożywcze założone w roku 1844 przez kilku biednych tkaczy z Rochdale. W tem, później tak sławnem, zjednoczeniu brali udział chartyści, owenici, zwolennicy ruchu cechowego i stronnicy fachowych stowa-

rzyszeń. I tym razem nie zamierzano ograniczyć się na stworzeniu stowarzyszenia spożywczego i tutaj miało ono być zaledwie pierwszym krokiem ku doskonałej, wykluczającej wszelki zysk, gminie komunistycznej Owena.

Program pionierów rochdalskich wyklucza wszelkie pod tym względem wątpliwości: „Celem stowarzyszenia jest urządzenie sklepu dla sprzedaży środków żywności, ubrań itd., budowa, zakupno lub urządzenie pewnej ilości domów, które zamieszkać mogą członkowie, wspomagający się wzajemnie w położeniu swem społecznem i w domu. Celem ich następnie jest wytwarzanie takich towarów, które postanowi stowarzyszenie celem dostarczenia pracy członkom, którzy pracy nie mają, lub też z powodu obniżki płac roboczych cierpieć muszą; stowarzyszenie zakupuje także lub wydzierżawia grunta, uprawą których zatrudnia członków swoich bądź to bez pracy będących, bądź też źle płatnych. Stowarzyszenie zmierza w końcu do uporządkowania produkcyi dóbr i spożycia w celu wychowania ludu, do gromadzenia sił w celu rozwoju twórczości i sprawnego rządzenia; innemi słowy, do stworzenia kolonii wewnątrz kraju, na sobie samej polegającej, o wspólnych zadaniach i celach, albo też do popierania innych stowarzyszeń współdzielczych przy tworzeniu kolonii tego rodzaju“. Stowarzyszenie w Rochdale sprzedawało po cenach na miejscu uznanych; wkładki kapitału opłacano według stopy procentowej w kraju przyjętej, zaś zysk przekraczający to oprocentowanie rozdzielano pomiędzy członków, stosownie do poczynionych przez nich zakupów. Dzięki tym warunkom nie tylko zapobieżono zwyrodnieniu stowarzyszenia w kierunku kapitalistycznym, lecz także stworzono zasadę, prowadzącą skuteczniej od wszelkich innych do szybkiego wzrostu stowarzyszeń współdzielczych. Gdzie zysk dzielono w stosunku do udziału w kapitale stowarzyszenia, tam podnosiła się często wartość udziałów, przy pomyślnym biegu interesów, ponad pari, co skłaniało członków stowarzyszenia do realizowania tej nadwyżki przez sprzedaż udziału; lub też do tego, by niedopuścić do wydania nowych udziałów, przez co zysk z nowo przybywającymi członkami dzielićby musieli. Stowarzyszenia współdzielcze zamieniały się tym sposobem w zwykłe kapitalistyczne towarzystwa akcyjne.

Podział zysków w stosunku do poczynionych zakupów był niczem innem jak prowadzeniem całego przedsiębiorstwa przez ogół kupujących. Im większą zaś była liczba kupujących, tym większym był zysk z przedsiębiorstwa, tym większym zarazem i zysk każdego członka. Członkowie starali się więc nietylko nabywać jaknajwięcej przedmiotów użytku codziennego wyłącznie w sklepie stowarzyszenia,

lecz zależało im także na tem, by liczba członków możliwie była wielką.

Przez długi czas, poczęści nawet do dziś dnia uważają niektórzy uczestnicy ruchu współdzielczego należący mianowicie do burżuazyi, za właściwy cel tego ruchu nie stowarzyszenie spożywcze, lecz stowarzyszenie wytwórcze. Przy pomocy chrześcijańskich socyalistów, pod wpływem J. M. Ludlowa zapalonych zwolenników francuskich stowarzyszeń współdzielczo-wytwórczych, założono też istotnie różne takie stowarzyszenia w Anglii, które atoli z powodu braku kapitału, niedostatecznego odbytu lub dyscypliny, spełzły na niczem lub też zwyrodniały, przeobrażając się w zwykłe kapitalistyczne przedsiębiorstwa; innemi słowy, stowarzyszenia pomyślnie się rozwijające jęły występować w charakterze pracodawców, ciągnących zyski z pracy robotników, nienależących do stowarzyszenia.

Na zasadzie ustawy z roku 1852 (Industrial and Provident Societies Act) otrzymały te towarzystwa z ograniczoną poręką dostateczną podstawę prawną, na której skutecznie dalej rozwijać się mogły. Coraz liczniej się pojawiające stowarzyszenia spożywcze utworzyły następnie stowarzyszenie stowarzyszeń, jedno towarzystwo wielkohandlowe. Na tej drodze zamierzano zapewnić stowarzyszeniom nietylko zysk kupców detalicznych, lecz także zysk z wielkiego handlu płynący. Stowarzyszenie wielko-handlowe z roku 1863 ograniczające działalność swą z początku tylko na Anglię północną, objęło następnie po 10 latach całą Anglię. W roku 1868 rozpoczęło i w Szkocyi swą działalność zjednoczenie stowarzyszeń, założone na wzór angielskiego towarzystwa wielko-handlowego. Organizacye te, z pierwotnych kupujących w stowarzyszeniach spożywczych, stały się następnie dostawcami ogółu zjednoczonego w stowarzyszeniach współdzielczych. Dawniej już założyły były większe stowarzyszenia spożywcze własne warsztaty w celu wytwarzania niektórych przedmiotów użytku; myśl tę rozszerzyły na wielką skalę zjednoczenia wielko-handlowe. Powstały tedy wielkie znakomicie urządzone fabryki biszkoptów, herbatników, soków owocowych, cukrowych wyrobów, obuwia, mydła, świec, konserwów, tytoniu, tkanin wełnianych, flaneli, artykułów konfekcyjnych, mebli i drukarnie. W zakładach tych zatrudnionych jest blisko 10.000 robotników. Pozatem rozporządzają one 7 własnymi statkami z własną załogą składającą się z 150 ludzi. Przedsiębiorstwa federalistyczne tego rodzaju, w których stowarzyszenia współdzielcze występują w charakterze pracodawców, nie są oczywiście właściwemi stowarzyszeniami wytwórczemi, w których znamiennem jest to, że wszyscy

robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwie spełniają czynności przedsiębiorcy.

Oprócz stowarzyszeń współdzielczych wielko-handlowych istnieje także związek stowarzyszeń współdzielczych, którego zadaniem jest szerzenie myśli o współdzielczości, a także przedstawicielstwo interesów tych stowarzyszeń w parlamencie.

W roku 1900 istniało w Anglii 1634 stowarzyszeń współdzielczych, wydających roczne sprawozdania; 1464 stowarzyszeń spożywczych, 149 stowarzyszeń wytwórczych, przeważnie w związku z pierwszemi, 11 kas pomocy, 8 stowarzyszeń współdzielczych specyalnych oraz wielko-handlowe stowarzyszenia angielskie i szkockie. Członków było 1,827.653, udziały przedstawiały wartość 23,103.729 f. szt., fundusz rezerwowy dochodził do 1,666.279 f. szterlingów. Ze sprzedaży towarów otrzymano 77,276.858 f. szt., czysty zysk wynosił 8,573.800 f. szt. Zatrudnionych osób w stowarzyszeniach spożywczych było 45.648, w stowarzyszeniach wytwórczych 37.403 osób*).

### *III. Stowarzyszenia spożywcze w państwie Niemieckiem* **).

Zasługę zaszczepienia w Niemczech myśli współdzielczej, a temsamem i założenia stowarzyszeń spożywczych, dzielą chrześcijański konserwatysta Wiktor Amadeusz Huber (patrz wyżej), i postępowiec Schulze-Delitzsch. Pochodzący ze Szwabii Huber rozwijał myśli swoje pod wpływem ruchu angielskiego i francuskiego; przypomina on mianowicie chrześcijańskich socyalistów w Anglii. Zło istniejące obecnie w stosunkach gospodarczych nieda się usunąć tylko w drodze osobistej działalności dobroczynnej i przez dzieła chrześcijańskiej miłości bliźniego, lecz także za pomocą przeobrażenia społeczeństwa w kierunku współdzielczym. W stowarzyszeniu współdzielczem dostrzegał on „środek wzniesienia się od obecnie panujących i coraz bardziej się wikłających stosunków gospodarczych, drogą powolnego rozwoju organicznego, ku całkiem nowym uszczęśliwiającym organizacyom, które w dalszym rozwoju pokonają doszczętnie system manchesterski, oraz jego zgubne dla dobra ogółu skutki“. Stowarzyszenie współdzielcze przenikał, według jego wyobrażenia „duch miłości bratniej, solidar-

*) S. P. S. C. X. str. 1273.

**) Zeidler: Dzieje niemieckiego ruchu współdzielczego. Lipsk 1893; H. Crüger: Art. Stowarzyszenia współdzielcze zarobkowe i gospodarcze. Str. 742—750. Tenże: Art. Stowarzyszenia spożywcze.

ności, wzajemnej karności, pokoju, oraz równo nagradzającej sprawiedliwości". Osoby, należące do wyższych warstw społeczeństwa, winny opiekować się temi stowarzyszeniami i szerzyć wśród jego członków wpływ wychowawczy pod względem moralnym i religijnym.

W sposób pod względem teoretycznym o wiele ciaśniejszy, niemal drobnomieszczański*), lecz praktycznie bez porównania skuteczniej, bronił sprawy współdzielczości Schulze-Delitzsch.

„Barczysty Schulze, ów prawdziwy trybun ludowy o potężnym głosie, Saksończyk pełen radości życia i humoru, człowiek życia praktycznego, niezmordowany agitator społeczny i założyciel towarzystw" — urodził się 29 sierpnia 1808 r. w Delitzsch, małej mieścinie w prowincyi saskiej; w 1840 roku obrano go tamże sędzią patrymonialnym i na tem stanowisku pozostał do roku 1848. Działalność urzędowa, łącząca w sobie urząd policyi i sędziowski jednocześnie, pozwoliła mu zapoznać się ze stosunkami drobnych rzemieślników, nie dawała jednak sposobności poznania sił poruszających nowoczesnego życia gospodarczego, przemysłu i klasy robotników fabrycznych. Jako członek pruskiego konstytucyjnego zgromadzenia narodowego należał on do lewego skrzydła, później należał także do najzagorzalszych członków „Młodej Litwy", jądra partyi postępowej. Za karę z powodu politycznego stanowiska (brał on mianowicie także udział w postanowieniu odmówienia podatków), przeniesiono go do Poznańskiego. Wkrótce wszakże podał się do dymisyi, by módz powrócić do swego rodzinnego miasta w r. 1851.

Wówczas rozpoczął on swą propagandę w sprawie stowarzyszeń współdzielczych. Zadaniem ich jest pomoc wogóle niższym warstwom społecznym, zarówno rzemieślnikowi jak i robotnikowi najemnemu. Obydwaj cierpią pod przewagą wielkich zakładów przemysłowych; dzięki swej potędze kapitalistycznej stanowią one niebezpieczną konkurencyę dla rzemieślników. Im bardziej wzmagają się wielkie zakłady przemysłowe, tem mniejszą będzie liczba przedsiębiorców, którą przeciwstawić można robotnikom, tem gorszym zarazem stosunek najmu tych ostatnich. Schulze oczekiwał mało po związkach robotniczych i stowarzyszeniach zawodowych. Płaca robocza zależną jest, zdaniem jego, od funduszu płac. Bądź co bądź jednakże oświadczał się on za zniesieniem zakazów stowarzyszeń. Kasy chorych, kasy ubezpieczenia dla inwalidów pracy i starców, odwodzą właściwie, według przypuszczenia Schulzego, od rozwiązania kwestyi robotni-

*) Schmoller: O polityce społecznej i gospodarczej czasów obecnych Lipsk 1890. Str. 304—327.

czej. „Opłata premii zabiera robotnikom każdy grosz, z trudem zaoszczędzony, a wskutek tego pozbawia tych ludzi widoków zebrania małego kapitału, przez który mogliby się wznieść na stanowisko samodzielne; gwarancya, by na stare lata i w dniach choroby nie być zależnym od publicznej dobroczynności, okupuje się drogo przez wyrzeczenie się wszelkiej trwałej poprawy bytu, wszelkiego wzniesienia się na wyższe stanowisko społeczne“. W sposób jeszcze bardziej stanowczy występuje Schulze przeciwko ustawodawstwu fabrycznemu. Tylko zrzeszenie się może przynieść pomoc robotnikowi. Stowarzyszenia kredytowe i pożyczkowe, stowarzyszenia w celu zakupna materyałów surowych dostarczą mu środków dla założenia przedsiębiorstwa samodzielnego. Jeśli wszakże w danej gałęzi przemysłu ostać się mogą tylko zakłady wielkie, wówczas może stowarzyszenie wytwórcze, ów szczyt systemu współdzielczego, dostarczyć robotnikom i drobnym majstrom korzyści wielkiego przemysłu, bez pozbawienia ich atoli samodzielności. „Ono znosi monopol wielkich przedsiębiorców, utrzymuje i wzmacnia stan średni, łagodzi niepomyślne skutki podziału pracy, podnosi poziom intelektualny robotników“. Robotnicy, tworząc w ten sposób konkurencyę wobec samych pracodawców, mogą także przyczynić się do poprawy położenia robotników wogóle. Oto wszystko, co Schulze miał do powiedzenia niemieckim robotnikom. Stowarzyszenia spożywcze, które ze wszystkich instytucyi Schulzego najwydatniejsze robotnikom przynieść mogły korzyści, zaniedbywał na korzyść stowarzyszeń pożyczkowych i kredytowych, na korzyść „banków ludowych“.

Mimo to jednakże liczył Schulze wielu zwolenników wśród klasy robotniczej, tkwiącej jeszcze głęboko w przesądach drobnomieszczańskich, zgodnie z ogólnym stanem rzeczy w Niemczech; zbyt gorliwi przyjaciele jego ogłaszali go niemal królem państwa społecznego; wskutek tego uważał Ferdynand Lassalle za konieczne wystąpić z ostrą krytyką przeciwko niemu. Zarzuty Lassalle'a w formie często odstręczającej wypowiedziane, pod względem rzeczowym po części tylko uzasadnione, stały się przyczyną pożałowania godnego niedoceniania wolnego ruchu współdzielczego w ruchu robotniczym. Orzeczenie Lassalle'a o pomocy państwa dla stowarzyszeń wytwórczych uznano za słuszne, stowarzyszenia spożywcze natomiast, utrzymywano, nie są w stanie przyczynić się żadną miarą, z powodu „spiżowego prawa płac“, do polepszenia bytu robotników. Przeważnie tedy członkowie klasy średniej zwrócili się ku stowarzyszeniom spożywczym; dzięki ich staraniom rozwinęło się też prawodawstwo doty-

czące ruchu współdzielczego (Ustawy państwowe z dnia 4 lipca 1868 i 1 maja 1889).

Jeszcze w roku 1892, a więc po wyrzeczeniu się teoryi o „spiżowem prawie płacy“ w programie erfurckim, przyjął był zjazd niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Berlinie następującą rezolucyę:

„W kwestyi ruchu współdzielczego stoi partya, jak przedtem, na następującem stanowisku: uznaje ona zakładanie stowarzyszeń współdzielczych tylko wówczas za pożyteczne, jeśli one umożliwiają byt towarzyszom prześladowanym z powodu udziału w walce politycznej lub zawodowej, albo też jeśli służyć mają w celu ułatwienia agitacyi, oraz uwolnienia jej od wszelkich zewnętrznych wpływów ze strony przeciwników. We wszystkich tych wypadkach wszakże winni towarzysze, zanim zakładać je będą, uczynić poparcie swe zależnem od tego, czy jest zapewniona wystarczająca podstawa finansowa dla tych stowarzyszeń, czy są gwarancye dla dobrego kierownictwa i administracyi“.

„W innych razach winni towarzysze występować przeciwko stowarzyszeniom współdzielczym, a przedewszystkiem winni zwalczać owo przekonanie, jakoby stowarzyszenia te były w stanie wpłynąć na kapitalistyczne stosunki produkcyjne, na poprawę klasowego położenia robotników, by mogły usunąć polityczną i zawodową walkę klas robotników, albo chociażby ją osłabić“.

Uważano wówczas jeszcze za niepotrzebne sądy powyższe, mające pewne uzasadnienie odnośnie do stowarzyszeń wytwórczych, ograniczyć na korzyść stowarzyszeń spożywczych. Właściwej przyczyny tego dziwnego stanowiska szukać należy może w tej okoliczności, że istniejące stowarzyszenia spożywcze, oraz ich związek, stały po większej części pod zarządem osób, należących do wolnomyślnej partyi ludowej. Obawiano się tedy przyczyniać się do powodzenia kierunku politycznego przeciwników, przez popieranie tych stowarzyszeń.

Niemniej jednakże przystępowali niemieccy robotnicy w ciągu lat 90-tych w coraz większej liczbie do stowarzyszeń spożywczych, zwłaszcza w Saksonii*). Ilość członków stowarzyszeń związkowych, wynosząca w 1892 r. tylko 244.000, wzrosła w 1899 r. do 469.000.

*) Henryk Kauffmann: Ruch współdzielczy niemieckich stowarzyszeń spożywczych. S. P. S. C. X. str. 643—647; tenże: Towarzystwa wielko-handlowe niemieckich stowarzyszeń spożywczych. Sozialistische Monatshefte 1901. Str, 764—771.

Pominąwszy ów wzrost na zewnątrz, cechujący przeciąg czasu lat 90-tych, powstało nadto w 1894 roku towarzystwo wielko-handlowe w Hamburgu, które w krótkim czasie szybko się rozwinęło. W roku 1900 wynosiła liczba zjednoczonych stowarzyszeń 104 stowarzyszeń poza związkiem stojących, lecz w towarzystwie wielko-handlowem zakupujących — 276; obrót dochodził do 7,956.000 marek; w roku 1901 wzrosła liczba stowarzyszeń do 188, względnie 737, obrót wynosił 15,138.000 marek*).

Dokładniejsze dane statystyczne istnieją tylko odnośnie do stowarzyszeń spożywczych, należących do Ogólnego związku stowarzyszeń współdzielczych, lecz istnieje wiele stowarzyszeń spożywczych, poza tym związkiem stojących. Według obliczeń H. Kauffmanna wynosić ma naogół liczba niemieckich stowarzyszeń spożywczych 1400 o 800.000 członkach, 200 milionach marek obrotu i 30 milionach czystego dochodu**). Jak wielką jest z tego liczba członków należących do klasy robotniczej, powiedzieć trudno. Zapewniają atoli znawcy tego ruchu, że wielkie postępy, poczynione przez stowarzyszenia spożywcze w ostatnich latach, przypisać należy w pierwszym rzędzie przyłączeniu się do nich licznych rzesz robotników przemysłowych. W każdym razie zdobyli przedstawiciele ruchu współdzielczego, należący do partyi robotniczej, w Związku ogólnym tak wielkie znaczenie, że członkowie zarządu, pod względem politycznym liberali, o swój wpływ obawiać się poczęli. Postarali się nawet o to, by stowarzyszenia liczące wśród członków swoich większość do partyi robotniczej należącą, pozostały zdala od związku. Z tego punktu widzenia wychodząc, sprzeciwił się dr. Crüger, przedstawiciel prawny Związku stowarzyszeń, przyjęciu stowarzyszenia w Mannheim dlatego, że wedle statutów tego ostatniego w pierwszym rzędzie uwzględniani być mieli ci dostawcy, którzy uznają prawo koalicyi oraz warunki pracy, uchwalone przez stowarzyszenia zawodowe***).

W przeciwieństwie do niemieckiej socyalnej demokracyi, starała się oddawna partya belgijska popierać ruch współdzielczy wedle sił swoich (patrz wyżej).

Także w Szwajcaryi****) i we Francyi zaznaczył się ruch współdzielczy wielkimi rezultatami. Szwajcarya liczyła 1 stycznia 1902 r.

---

*) S. P. S. C. XI. str. 759.

**) S. P. S. C. X. str. 647.

***) A. v. Elm: Neutralizacya stowarzyszeń współdzielczych. Sozialistische Monatshefte. 1902. Str. 167—174.

****) H. Müller: Szwajcarskie stowarzyszenia spożywcze. Bazylea 1896.

360 stowarzyszeń o 130.000 członkach i 54 milionach franków ogólnej konsumcyi; we Francyi było w 1900 roku 1450 stowarzyszeń, z tych 600 piekarń na zasadzie współdzielczej założonych.

### *112. Krytyka stowarzyszeń spożywczych.*

Podczas gdy stowarzyszenia fachowe dążą do podwyższenia dochodu robotnika, wolne kasy pomocy do zapewnienia mu pewnego dochodu, działają stowarzyszenia spożywcze w tym kierunku, że wzmagają siłę pokupną jego dochodu drogą dostarczania tańszych przedmiotów użytku codziennego, niezbędnych dla jego utrzymania. Zakładanie stowarzyszeń spożywczych o tyle jest łatwiejszem, że przedstawiają one korzyści natychmiastowe, bezpośrednie. Tutaj nie są wymagane wkładki, jak w stowarzyszeniach zawodowych i kasach pomocy, które może dopiero po dłuższym czasie, dają w zamian płacącemu pewien równoważnik. Stowarzyszenie spożywcze nie wymaga ofiar teraźniejszości na przyszłość. Wystarcza gdy członek zakupuje w niem przedmioty do utrzymania służące, i gdy gotówką za nie płaci. Prawie wszystkie stowarzyszenia spożywcze przyjęły dzisiaj, tak dla ich rozwoju pomyślną zasadę, na podstawie której udziały w przedsiębiorstwie oprocentowują się według stopy procentowej w kraju przyjętej, lecz zyski dzielone bywają pomiędzy członków tylko w stosunku do poczynionych zakupów. Im pilniej przeto członek zakupuje w sklepie stowarzyszenia, tem większym będzie potem zysk nań przypadający.

Byłoby zapoznawaniem znaczenia stowarzyszeń spożywczych, gdyby uznawano w nich tylko instytucye dla dostawy tańszych środków utrzymania. Są one czemś więcej: działają bowiem wychowawczo na robotników, zniewalając ich przez opłacanie gotówką do ekonomicznego sposobu życia; uwalniają one także od niegodnej zależności, w jakiej znajduje się człowiek wobec kredytującego mu kramarza. Stowarzyszenia spożywcze czynią robotnika zdolnym do administracyi i dają niejedną cenną rękojmię dla wpływania na ukształtowanie się stosunku najemnego pracy. W wyborze przedsiębiorstw, którym stowarzyszenia swych zleceń udzielają, można bowiem zawsze uwzględniać położenie robotników w tychże przedsiębiorstwach zatrudnionych.

Z chwilą, gdy stowarzyszenia spożywcze znaczniejsze przybierają rozmiary, okazuje się pożytecznem, gdy się łączą w stowarzyszenie wielko-handlowe. Tak jak stowarzyszenie spożywcze uwalnia

członków swoich od usług i podnoszenia cen drobnego handlu detalicznego, tak też uniezależnia stowarzyszenie wielko-handlowe stowarzyszenia poszczególne, w skład jego wchodzące, od pośrednictwa wielkiego handlu. Powstają wówczas bezpośrednie stosunki z wytwórcami, w danych warunkach powstać mogą nawet własne przedsiębiorstwa. Doświadczenie wykazało, że związki wielko-handlowe mogą z dobrym skutkiem własną prowadzić produkcyę, o ile idzie o przedmioty jakościowo mało zróżniczkowane, przedmioty masowego i stałego użytku codziennego.

Zarzuca się stowarzyszeniom spożywczym, że niszczą drobny handel, albo przynajmniej dotkliwie mu szkodzą; trudno zaprzeczyć temu, że wielkie postępy ruchu współdzielczego istotnie skutek ten wywarły. Mimo to jednakże, z ogólnego punktu widzenia, nieda się usprawiedliwić prześladowanie stowarzyszeń spożywczych przy pomocy środków fiskalnych. Stowarzyszenia bowiem przedstawiają wyższy, doskonalszy typ organizacyi podziału dóbr, a z tego względu, jako postęp zarówno gospodarczy jak i społeczny, oceniać je należy. Im mniej objektywnego zachodu pociąga za sobą podział dóbr, tem więcej sił pozostaje dla samego wytwarzania, tem obfitszem wogóle będzie owo wytwarzanie. Stan drobnych kramarzy nie posiada również nienaruszalnego prawa do zapewnienia mu zarobku, podobnie jak nie mają go rzemieślnicy i robotnicy, których zaprowadzenie maszyn pozbawia pracy. Ponieważ atoli rozwój stowarzyszeń spożywczych kroczy naprzód bardzo powoli, przeto ma drobny handel dość czasu, ażeby przystosować się do zmienionych warunków.

Inny zarzut czyniony stowarzyszeniom spożywczym, mianowicie przez Lassalle'a (patrz wyżej), polega na tem, że nie są one w stanie przyczynić się do istotnej poprawy położenia robotników, dlatego, że w miarę tego, jak środki utrzymania pod wpływem ich działania tanieją, również płace robocze obniżyć się muszą. Doświadczenie uczy wszakże, że stowarzyszenia spożywcze wpływają w większym stopniu na podwyższenie się wymagań robotników, aniżeli na potanienie środków utrzymania. Robotnicy nie wydają bowiem, pod wpływem stowarzyszenia, mniej na utrzymanie, lecz spożywają więcej i w lepszym gatunku. Dalekie od obniżenia standard of life, przyczyniają się w znacznej mierze do wzrostu potrzeb, oraz do wysubtelnienia smaku robotników. A zresztą, nawet wówczas, gdyby stowarzyszenia spożywcze wpływać miały na absolutne zmniejszenie się wydatków na środki utrzymania, płace robocze obniżyćby się nie mogły, przynajmniej dla robotników zorganizowanych w stowarzyszeniach zawodowych. Stowarzyszenie zawodowe nie jest może w stanie, nawet

w czasie korzystnej konjunktury, przyczynić się zawsze do podwyższenia płac roboczych, jednakże może ono utrudnić niesłychanie obniżenie się płacy. Żaden pracodawca nie odważy się z lekkiem sercem obniżyć płacy, jeśli będzie miał przed sobą robotników dobrze zorganizowanych, ożywionych dążeniem podniesienia stopy życiowej. Utrata korzyści już posiadanych, do których się przywykło, jest zazwyczaj o wiele szkodliwszą, aniżeli ewentualne wyrzeczenie się przyszłej poprawy położenia. Wraz z wielkością ofiary, wzmaga się opór. Pracodawca musi być na to przygotowanym, że robotnicy z zaciętością wszelki plan obniżenia płacy zwalczać będą i stopę życiową, na której się znajdują z największą wytrwałością zatrzymać się postarają. Walka, prowadzona przeciwko obniżeniu płac roboczych, spotka się niewątpliwie z sympatyami u opinii publicznej, od której dzisiaj wiele zależy, na korzyść robotników, nie zaś pracodawców.

Przy pomocy stowarzyszeń zawodowych udało się angielskim robotnikom utrzymać nadal na wyżynie ruch w obronie lepszych płac roboczych i to mimo obniżki cen najważniejszych środków utrzymania, spowodowanej konkurencyą zamorską, oraz polityką wolnego handlu, obniżkę przewyższającą, co do znaczenia, w znacznej mierze, potanienie towarów pod wpływem stowarzyszeń spożywczych.

Krytyka stowarzyszeń spożywczych innych ich stron dotyczyć powinna. Przedewszystkiem więc zaznaczyć wypada, że najniższe warstwy klasy robotniczej, podobnie jak w innych wolnych organizacyach, tak i w stowarzyszeniach spożywczych, wcale, albo też bardzo mały udział biorą. „Ludzie, żyjący poniżej pewnej stopy życiowej lub całkiem odosobnieni“ — pisze trafnie pani S. Webb — „ludność zmieniająca nieustannie miejsce zamieszkania i zajęcie, nie jest zdolna do dobrowolnej associacyi, bądź to jako spożywca, bądź też jako wytwórca. Ów sposób życia z dnia na dzień robotnika nieregularnie zatrudnionego, owa fizyczna apatya ofiary pośrednika w przemyśle domowym, przyzwyczajenie do włóczęgostwa, nieuporządkowane życzenia domokrążcy oraz mieszkańców zwykłego domu mieszkalnego, bezładnie pomieszanych — jednem słowem, ów niepokój nieustanny oraz zabójcze wyczerpanie i zmęczenie, wywołane brakiem dostatecznego pożywienia, łagodzone najwyżej bezczynnością, nie pozwalają, zarówno w poszczególnej jednostce jak i w całej klasie społecznej rozwinąć się właściwościom, niezbędnym dla stowarzyszenia demokratycznego i demokratycznego samorządu“.

Po drugie, zauważyć trzeba, że stowarzyszenie spożywcze może wpłynąć na potanienie tylko tej części spożycia robotnika, z powodu której tenże, w innym wypadku, zależnym by był od handlu deta-

licznego. Robotnik potrzebuje wszakże i mieszkania, gazu i wody, potrzebuje usług transportowych i t. p.

W każdym jednak razie, nawet surowy krytyk ideałów stowarzyszeń współdzielczych przyznać winien, że myśl zrzeszania się w wolne związki współdzielcze należy do najbardziej owocnych, pod względem społeczno-politycznym, jakie posiadamy; że odznaczają się one zdolnością kształtowania się i przystosowania, dzięki której o wiele większe jeszcze od dzisiejszych rezultaty osiągnąć się dadzą. Zrzeszanie się tego rodzaju nie prowadzi jedynie do poprawy stosunków materyalnych, lecz także mieć będzie niewątpliwie doniosłe znaczenie dla stosunków wytwarzania i spożywania artystycznego, dramatycznego i literackiego. Nie należy również zapoznawać faktu, że w ruchu współdzielczym spoczywają zarodki dalszego rozwoju, które potrafią zupełnie unieważnić charakterystyczne objawy i urządzenia współczesnego życia gospodarczego. Handel detaliczny, nawet wielki handel stają się zbytecznymi, a nawet przedsiębiorcę przemysłowego może zastąpić stowarzyszenie współdzielcze, o ile samo niezbędne przedmioty użytku dla swoich członków wytwarzać będzie. Temsamem chwiać się zaczyna w posadach wszystko to, co cechuje dzisiejszy porządek gospodarczy, a mianowicie: zasada przedsiębiorstwa prywatnego, produkcya towarowa, wolne współzawodnictwo, własność prywatna środków wytwarzania i t. d. Mimo tych głęboko sięgających przemian nie sprzeciwia się ruch współdzielczy bynajmniej obecnemu porządkowi prawnemu, ani politycznym lub kościelnym urządzeniom naszej doby!

### *113. Alkoholizm* *)

Nie idzie bynajmniej tylko o to, by umożliwić robotnikowi zaopatrywanie się w przedmioty użytku codziennego, po niskiej cenie, winien on nadto być dokładnie poinformowanym o istotnej wartości poszczególnych środków żywności i przedmiotów do zaspokojenia jego potrzeb służących. Przedewszystkiem co do napojów wyskokowych panują zgoła mylne pojęcia. Jeśli na tem miejscu rozpatrywać

*) Bode: Art. „Pijaństwo“. Szczególną uwagę na stosunek zachodzący pomiędzy kwestyą robotniczą a alkoholizmem zwracają: A. Grotjahn: Alkoholizm, jego istota, działanie i zastosowanie. Lipsk 1898; Wlassak: Kwestya alkoholu a polityka społeczna. „Deutsche Worte“. Wiedeń 1899; wśród przywódców socyalistycznych: Emil Vanderwelde: Alkoholizm a warunki pracy w Belgii. „Deutsche Worte“. 1899 i Otto Lang: Robotnicy a kwestya alkoholu. Berlin 1901.

będziemy tylko stosunek zachodzący pomiędzy alkoholizmem a kwestyą robotniczą, to czynimy to nie z przekonania, jakoby klasa robotnicza więcej od innych klas społecznych oddawała się pijaństwu. Właściwym powodem jest raczej pewnik, że nadużycia alkoholiczne przedstawiają dla robotnika bezporównania większe niebezpieczeństwo.

Znanym jest fakt, że organizm źle odżywiony mniejszy stawiać może opór odurzającemu wpływowi alkoholu. Niedostatecznie odżywiony robotnik może przeto upić się ilością alkoholu, która bynajmniej nie pozbawi równowagi osobnika, należącego do klasy społecznej lepiej sytuowanej. Także pod względem społeczno-ekonomicznym mogą małe względnie nadużycia wtrącić w otchłań nędzy robotnika o niepewnym bycie, pozbawionego wszelkiego mienia, kroczącego poniekąd zawsze na wąskiej ścieżce nad przepaścią, podczas gdy teżsame nadużycia popełniane przez osobę w lepszej i pewniejszej sytuacyi będącej, nie zdołają jeszcze wywołać najmniejszych szkodliwych pod względem gospodarczym skutków. Przypomina to owego chłopca posługującego u oficera, który, jak to opowiadał w parlamencie ks. Bismarck, powiada: „Jeśli przytrafia się to panom, wówczas mówi się: byli w dobrym humorze, jeśli zaś ktoś z naszych w tem znajdzie się położeniu, wówczas mówi się: upiła się świnia".

Wydatki robotników na napoje wyskokowe stoją często w nader niebezpiecznym stosunku do ich dochodów. Dzięki starannym badaniom *) poczynionym przez badeńską inspekcyę fabryczną, jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy wykazać cyframi przynajmniej wysokość sum, które badeńscy robotnicy fabryczni w fabryce cygar, oraz robotnicy w Mannheim wydają na napoje wyskokowe. Zdarza się np., że robotnicy w fabryce cygar, przy wydatku rocznym 456 marek na utrzymanie domu, wydają 104 m. na piwo, a tylko 45 m. na mięso; prawie zawsze jest wydatek na piwo i wódkę dwa razy większym od wydatku na mięso. Wedle orzeczenia sprawozdawcy składa się na wydatek ten stosunkowo wielka kwota na piwo i przyjemności męża w niedzielę, a mianowicie 50 fen. do 1 marki oraz kilka szklanek piwa, wypijanych przez męża i żonę w ciągu tygodnia popołudniu. Jeśli w Mannheim **) spożywanie mięsa w słuszniejszym pozostaje stosunku do wydatków na napoje wyskokowe, to jednak

*) Położenie społeczne robotników w fabryce cygar w Ks. Badeńskiem. Karlsruhe 1890. Str. 113, 134, 142, 146, 150, 154, 160, 166, 170, 174, 216, 221, 223.

**) Położenie społeczne robotników fabrycznych w Mannheim. Karlsruhe 1891. Str. 233, 244, 250, 265, 283, 287, 289, 311, 318, 365, 366.

i tutaj wynosi wydatek na te ostatnie 10% wszelkich wydatków wogóle. Jasnem jest, że wydatek 70—100 marek na piwo i wódkę nie oznacza jeszcze pijaństwa; zaprzeczyć się atoli nie da, że wydatek ten dokonywany kosztem innych o wiele ważniejszych pozycyj budżetowych, wywiera wpływ nader szkodliwy na cały sposób życia robotnika.

Względnie wielkie wydatki na alkohol są przyczyną niedostatecznego odżywiania się; niezwykłe postępy, jakie poczyniły wśród poszczególnych grup robotniczych Ks. Badeńskiego choroby płucne, mianowicie suchoty, pozostają, zdaniem lekarzy, w związku z tem niedostatecznem odżywianiem *).

Niezwykle wysoką wagę, przypisywaną napojom przez klasy pracujące, zrozumieć łatwo; należy tylko uprzytomnić sobie przyczyny dla których ludzie do alkoholu uciekać się zwykli, a uznamy, że klasy pracujące szczególnie na pokusę tę są narażone.

Fizyologiczne działanie alkoholu jest znane. Sprawia ono zaraz po spożyciu miłe uczucie zwiększonego ciepła, zwiększonej duchowej i fizycznej siły napięcia. A to jest właśnie, czego robotnikowi tak często potrzeba; nieraz wypada mu pracować pod gołem niebem na silnym mrozie, to znowu musi wczesnym rankiem rozpocząć pracę; nieraz trzeba siłę roboczą podtrzymać w czasie godzin dodatkowych, albo też wypada pracować w nocy. „Od dawna już“ — powiada szwajcarski inspektor fabryczny dr. Schuler **) — „wypijał drwal, myśliwy, kieliszek wódki, gdy ze świtem do pracy swej się udawał; pocieszył się tym kieliszkiem wódki, który mu miał wynagrodzić brak ciepłej strawy na obiad. W czasie sianożęcia podtrzymuje najemnika kieliszek wódki, wypity zrana przed śniadaniem. Lecz były to dawniej wyjątki; gdy jednak hafciarze, zegarmistrze jęli również rozpoczynać swą pracę dzienną na długo przed śniadaniem, gdy niektóre fabryki w innych gałęziach przemysłu wzywały do pracy już przed śniadaniem, gdy i kobiety poczęły pracować po fabrykach i wskutek oddalenia od fabryki nie znajdowały czasu na przygotowanie śniadania, wówczas zapanował w szerokich warstwach zły zwyczaj picia wódki przed śniadaniem, lub też zamiast kawy lub zupy. Rzadko ograniczano się na jednym kieliszku, jak tego dowodził wódką przejęty oddech robotników fabrycznych, już w godzinach porannych“. Fabryki mające pracę nocną mogły jedynie przez rozdawanie porządnej strawy w nocy uchronić robotników nocnych od biorącego górę pijaństwa.

---

*) Sprawozd. badeńskiej inspekcyi fabrycznej.

**) W kwestyi alkoholu. Sposób żywienia się klas pracujących w Szwajcaryi. Bern 1884. Str. 28.

Robotnicy, pracujący w kurzu, lub w bardzo ogrzanych warsztatach, będą łatwo skłonni do picia. Również w tym kierunku działa nadmierne zmęczenie po pracy dziennej, wyczerpanie i znużenie. Robotnik ma wówczas jedyne życzenie — spędzenia reszty dnia w knajpie; w innych znowu wypadkach przyczyniają się do tego nadto smutne stosunki rodzinne i mieszkaniowe. A jeśli nawet w innych wypadkach brak szczególnych powodów tego rodzaju, to sama ta okoliczność oddziaływa zgubnie, że brak dotychczas w dostatecznej mierze lokali publicznych, w którychby robotnicy zbierać się mogli i zabawiać, bez przymusu picia. Wobec po większej części ograniczonych stosunków mieszkaniowych, przedstawia jedynie knajpa miejsce, w którem życie towarzyskie rozwijać się może.

Innych przyczyn opilstwa szukać należy w niedostatecznej, lub źle sporządzanej strawie. Gdzie przeważają kartofle, oraz inne podobnie ciężko strawne środki żywności, zwłaszcza przy siedzącym sposobie życia, tam powstać musi potrzeba środka pobudzającego. Ludność żeńska szuka go w kawie i jej surogatach, ludność męska zbyt często w wódce; podobnie oddziaływa źle sporządzone jedzenie. Fakt ten potwierdza również dr. Schuler, który powiada *): „Niemało przyczyniają się do spożywania wódki, trudności w sporządzaniu należytego jedzenia; istnieją one tam, gdzie kobieta także od najmłodszych lat zmuszoną była chodzić do fabryki i nie dość miała czasu, by nauczyć się gotowania, gdzie wskutek koncentracyi licznej ludności robotniczej, w stosunkowo małych mieszkaniach kuchnie bywają przepełnione, gdzie na jedną kuchnię przypada może kilka gospodarstw, albo też gdzie te ostatnie zmuszone są posługiwać się zbyt małym aparatem naftowym, w miejsce kuchni. Skargi z tego powodu dochodzą nas z wielu okolic przemysłowych, z tem nadmienieniem, że w takich razach wódka i kiełbasa zastępuje miejsce porządnej, gotowanej strawy. Również uskarżają się robotnicy na to, że dziewczęta, pracujące stale w fabryce, nigdy nie mogą nauczyć się gotowania, a przez nieudolność swoją zmuszają mężów do chodzenia do knajpy, która czyni z nich powoli pijaków“.

Z jaką łatwością owa zaraza opilstwa idzie w ślad za niskiemi płacami roboczemi i złem odżywianiem, tego dowiodły także społeczno-statystyczne badania wiedeńskiego profesora uniwersytetu Singera **), poczynione w okręgach przemysłowych północno-wschodnich

*) J. w. str. 28.

**) Badania nad położeniem społecznem w okręgach fabrycznych północno-wschodnich Czech. Lipsk 1885. Str. 165.

Czech. W mieście fabrycznem Reichenberg (Liberzec), odznaczającem się wyższemi płacami robocznemi, przypadało na głowę 7·5 litra czystego alkoholu rocznej konsumcyi. W centrum przędzalni lnu w Frutnowie, mieście o nader niskich płacach roboczych i strasznych stosunkach mieszkaniowych, przypadało natomiast na głowę 15·2 litra alkoholu, a więc dwa razy tyle.

Sam miałem sposobność zrobić spostrzeżenie w górnej Alzacyi, że robotnicy w Miluzie lepiej odżywiani i lepiej płatni, mniej oddani byli pijaństwu, aniżeli robotnicy fabryczni niektórych wiosek w Wogezach. Istniała tam podobno wieś fabryczna w której 800 mieszkańców spożywało rocznie 300 hektolitrów wódki. Są to miejscowości w których czas pracy bardzo był długi, płaca zaś bardzo niska, a na pożywienie składały się przeważnie chleb i kartofle *).

Przykłady powyższe nie wyczerpują jeszcze wszystkich okoliczności, wyjaśniających rozszerzenie się alkoholu wśród klas pracujących. Istniały i są nadal poza warunkami ogólnemi jeszcze warunki specyalne, które bezpośrednio pchają robotników w otchłań opilstwa.

Wspomnieć tu wypada przedewszystkiem nadużycie z systemem truckowym związane; przez system ten rozumiemy owe środki, przy pomocy których przedsiębiorcy lub ich zastępcy, często także t. zw. majstrowie pośrednicy, na spożycie robotników wpłynąć się starają i korzyści stąd dla siebie ciągną. Spożywanie alkoholu odgrywa w tych razach bardzo ważną rolę.

Zaraza opilstwa szerzy się niestety wśród robotników rolnych na wschodzie państwa Niemieckiego, w sposób dla ogółu niebezpieczny. Według obliczeń Lavesa, przypada w dobrach wschodnich Niemiec, $^1/_3$ litra wódki dziennie na głowę, o ile robotnicy regularnie wódkę otrzymują **). Ilość ta wynosi połowę ilości alkoholu, która spożywana regularnie, wystarcza często do tego by popaść w delirium tremens. Wobec takich stosunków przychodzi mimowolnie na myśl, że pracodawcy tej ludności są często właścicielami gorzelni; lecz jeszcze pod innym względem wpływają wschodnio-niemieccy właściciele gorzelń w najwyższym stopniu szkodliwie na wzrost spożywania alkoholu. Staraniem ich było uchylić się aż do najnowszych czasów, od odpowiedniego ciężaru podatkowego alkoholu. Słusznie oświadczył

*) Przemysł bawełniany w Alzacyi górnej oraz jego robotnicy. Strassburg 1887. Str. 350.

**) Laves: Rozwój gorzelni i opodatkowania spirytusu w Niemczech. J. f. G. V. XI. str. 1199; J. G. Hoffmann: Drobne pisma. Berlin 1843. Str. 497 i n.

pruski komisarz rządowy, Scheele, z okazyi obrad nad projektem ustawy o opodatkowaniu spirytusu w parlamencie roku 1869: „System podatków pośrednich starał się wszędzie uwzględniać nasze rolnictwo, i ten wzgląd wyłącznie był miarodajnym przy ustanawianiu nader umiarkowanego podatku od wódki, który nie wynosi 20-tej części tegoż podatku w Anglii". Na mocy ustawy z roku 1887 podwyższonym został ten podatek, zawsze jednak należą Niemcy do krajów, w których wódka najmniejszym obłożona jest ciężarem. Zato cieszyć się mogą tem odznaczeniem że pod względem spożywania wódki, zajmują drugie miejsce, a mianowicie wynosi ono 4·4 litra czystego alkoholu na głowę. Tylko Rosya, Belgia i Niderlandy mają większą konsumcyę, a mianowicie 4·7 litra na głowę *). Zrozumiałem jest pełne goryczy orzeczenie radcy sanitarnego Baera, człowieka wielce zasłużonego w zwalczaniu alkoholizmu, który powiada, że przedstawicielom wielkiej własności we wschodnich Niemczech było zawsze obojętnem, że przy pomocy ich strumieni alkoholu, szerzyło się pijaństwo, w pobliżu i oddali. Pod tym względem wiele grzeszą także przedsiębiorcy budowlani, właściciele kopalń węgla, hut żelaznych, cegielń zarówno w Anglii, Belgii, we Francyi, jak i u nas. Nie sami pracodawcy, lecz ich pośrednicy występują tutaj, jak właściwi przedstawiciele i rzecznicy tego systemu. Państwowa ustawa przemysłowa objęła powoli coraz surowsze postanowienia przeciwko systemowi truckowemu. Tak np. wedle §. 115 *a*, nie wolno urządzać wypłat w restauracyach i szynkach lub sklepach, bez zezwolenia niższych organów administracyjnych. Wedle orzeczenia inspektorów **), zdarzają się jednakże mimo to nadużycia, mianowicie w budownictwie, kamieniołomach i cegielniach.

Po wszystkiem tem, co powiedzieliśmy wyżej, zrozumieć łatwo, że powstać mogło twierdzenie jakoby alkoholizm był w pierwszym rzędzie skutkiem kapitalistycznego ustroju gospodarczego i tylko wraz z nim zupełnie usuniętym być może. Stanowisko to zajęła niemiecka socyalna demokracya. „Jak wszelkie inne złe strony kapitalistycznego sposobu wytwarzania" powiada Karol Kautsky ***) daje się i alkoholizm stłumić przez walkę klasową tylko po części. Zupełnie zginąć może on tylko wraz z tym ustrojem społecznym, który go wywołał i nieustannie nanowo wywołuje". Partya socyalno-demokra-

*) Wittelshöfer: Art. Produkcya wódki oraz jej spożycie.

**) Sprawozdanie badeńskie za 1889 r. str. 29, za rok 1890 — str. 26, 1893 — str. 43, 1895 — str. 131.

***) N. Z. IX. II. str. 112 i n.

tyczna nie uznaje też specyalnego ruchu w kierunku wstrzemięźliwości od alkoholu. To co wogóle w dzisiejszym stanie społeczeństwa dla ograniczenia alkoholizmu uczynić można, dzieje się bez specyalnego ruchu dzięki ogólnej walce klasowej proletaryatu.

„Zrozpaczony proletaryusz lub drobnomieszczanin, uważający położenie swe za beznadziejne", powiada Kautsky — „nie zna innej ucieczki jak wódkę, która jedynie świadomość jego nędzy stłumić jest w stanie. Także w rozpaczy znajduje on konieczne dla picia środki ekonomiczne; przyszłość jest mu bowiem obojętna, pragnie on korzystać z chwili tylko i wyzyskać ją, ile się tylko da. Nie zależy mu wcale na tem, że traci on przedwcześnie zdolność do pracy, bez wahania pokrywa on deficyt w swym budżecie za pomocą zaciągania długów, lub też przez pozbywanie się rzeczy najniezbędniejszych, aż staje nad przepaścią swego fizycznego i ekonomicznego bankructwa".

„Inaczej dzieje się z robotnikiem, któremu socyalna-demokracya wskazuje jaśniejszą przyszłość dla niego i jego dzieci. Jego zadaniem życiowem będzie praca dla tej przyszłości, będzie dążenie utrzymania siebie i swych dzieci zdrowymi duchowo i fizycznie i zdolnymi do walki o przyszłość. Chcąc zadaniu temu zadość uczynić, musi on użyć na to cały swój zarobek i nie pozostanie mu wówczas nic zgoła na oddawanie się piciu bez miary".

Na innem miejscu powiada Kautsky: „Im żywszym będzie udział robotnika w walkach naszych czasów, tem bogatszem będzie jego życie w rozkosze moralne i duchowe, tem mniejszą będzie rolę odgrywał alkohol, który będzie dlań tylko środkiem dla celu zjednoczenia się ze swymi towarzyszami, nie zaś celem samym przez się".

Stanowiska tego nie zajmuje dzisiaj wielu wybitnych przywódców socyalnej demokracyi w Belgii, Anglii, Finlandyi, Austryi i Szwajcaryi. Istotnie bowiem, pijaństwo nie wypływa bynajmniej wyłącznie z obecnego kapitalistycznego ustroju gospodarczego, bynajmniej z nędzy materyalnej i duchowej, rozpaczy itd. Są robotnicy, którzy przy niskim zarobku umiarkowanie piją, są znowu robotnicy, mający wielkie dochody, którzy oddają się pijaństwu. Także Ludlow i Jones zaznaczają w książce swej o klasach pracujących w Anglii, (Berlin, 1868), że teorya, jakoby pijaństwo wzmagało się w miarę schodzenia na niższe szczeble drabiny społecznej, naogół bynajmniej nie jest słuszną. Czyż nie zdarza nam się widzieć co dnia warstw społecznych, cieszących się pomyślnem położeniem gospodarczem, oraz ożywionem życiem duchowem, które spożywają alkohol w mierze, chociażby z punktu widzenia zdrowotnego niedopuszczalnej?

A zresztą opilstwo przyjęło zatrważające rozmiary właśnie w kilku

północnych krajach, mało kapitalizmem dotkniętych, jak Norwegii i Szwecyi. W najnowszych czasach atoli zmniejszyło się tamże w znacznej mierze spożywanie alkoholu, wskutek ruchu w kierunku umiarkowania; i tak w Norwegii z 5 litrów o 50% Trallesa na głowę w roku 1870, na 2·6 litra w roku 1898, a jednak w tymże czasie kapitalizm raczej się wzmógł, aniżeli osłabł. Pijaństwo sięga wszędzie do wcześniejszych okresów gospodarczych. Tacyt już opowiada o tem jak to całe pułki niemieckie przy stołach swych pod wpływem pijaństwa, w śnie pogrążone, dawały się ujarzmiać przeciwnikom, a znanem jest również, z jaką namiętnością przyjmują i żądają dzikie ludy od europejczyków owych darów Danaów, w postaci wódki.

Alkoholizm spoczywa głęboko w wadach ludzkiej natury, w wadach niezależnych od gospodarczego ustroju, które też niezależnie odeń zwalczane być mogą i powinny.

We wszelkich warunkach istnieć będą ludzie, lubiący przyjemności, które bez trudu osiągnąć się dadzą, a niewiele przyjemności wymaga tak mało trudu, jak rozkosz picia.

We wszelkich warunkach istnieć będą ludzie, których gnębi ból i troska. Człowiek może uwolnić się od nich, przynajmniej na czas pewien, przez wzniesienie się ponad los osobisty jednostkowy do współudziału w sprawach ogół dotyczących. Lecz wzniesienie się to wymaga natężenia moralnego i duchowego; wygodniej jest, zapomnąć o bólu w drodze odurzenia mózgu i serca. W możliwie najlepszym nawet ustroju gospodarczym pozostanie alkohol zawsze niebezpieczną pokusą, którą jedynie karność moralna zwalczyć potrafi. Musimy tedy wewnętrznie, przez świadomą wolę zahartować się i zabezpieczyć przeciwko tej pokusie*).

Nie wierzę w to, by sama walka klasowa proletaryatu była w stanie osiągnąć wszystko, co w walce z alkoholizmem w obecnym ustroju społecznym osiągniętem być może. Nieustanny wzrost spożywania piwa, podczas gdy spożywanie wódki bynajmniej się nie zmniejszyło, nie zdaje się wskazywać na to, by same zasady socyalno-demokratyczne skłaniały robotników do zmniejszenia wydatków na alkohol i powiększenia ich na cele społecznego wyzwolenia. Koniecznemi dla pośredniego zwalczania alkoholizmu są nietylko społeczne reformy, lecz także bezpośrednia walka przy pomocy ruchu w kierunku umiarkowanego picia, względnie zupełnej wstrzemięźliwości. „Zdaniem naszem“ piszą dzisiaj mężowie osiwiali w służbie sprawy

*) Gruber: Austryacki projekt ustawy dla zwalczania pijaństwa. A. f. s. G. I. str. 307 i n.

robotniczej, Ludlow i Jones*), gdyby można było urządzić spis zawodów, w których pijaństwo panuje, okazałoby się wówczas, że są to zawody najbardziej niezdrowe i najbardziej wyczerpujące, że w znacznej mierze na nich by się ograniczyło... Istnienie nałogu opilstwa w tych wypadkach wymaga tedy głównie stosowania środków sanitarnych oraz skrócenia czasu pracy — innemi słowy dalszego rozwoju prawodawstwa ochronnego".

W dalszym ciągu czytamy słowa, niestety rzadko w niemieckiej prasie robotniczej napotykane: „lecz dalecy jesteśmy od uwolnienia w jakikolwiek sposób robotnika od odpowiedzialności, dalecy od chęci wpojenia weń przekonania, że ponieważ wiele przyczyn składa się na istnienie zła tego, temsamem on wolnym jest od odpowiedzialności; że jednem słowem, pokusa grzech pokrywa. Mężczyzna nie jest mężczyzną jeśli nie potrafi zwalczać nałogu, bądź to nazewnątrz nań oddziałującego lub też w nim istniejącego. Jeśli całą wagę przypisywać będziemy wpływom zewnętrznym, to i wówczas nawet tylko słaba, jeśli nie zupełnie spaczona wola pokusie tej oprzeć się nie potrafi; najpowolniejszy nawet niewolnik knajpy, jak nazywać zwykliśmy nałogowych pijaków, może zerwać pęta, jeśli zdecydowanym jest raczej głód cierpieć, aniżeli poniżyć siebie samego" **).

Armię owego tak silnie wzmagającego się w Anglii ruchu w kierunku wstrzemięźliwości zasila istotnie po większej części klasa robotnicza. Przywódcy politycznego i gospodarczego ruchu robotniczego są po więszej części abstynentami, którzy nie omijają żadnej sposobności by wpoić w swych towarzyszy zasadę umiarkowania lub też zupełnej wstrzemięźliwości. Przy strejkach masowych dbają oni o to, by w drodze wydawania przekazów na środki żywności, uchylić możność przepijania otrzymywanej zapomogi. Charakterystycznym dla stanowiska w tym względzie najbardziej postępowych angielskich robotników jest manifest, będący obroną t. zw. Local-veto-bill liberalnego gabinetu z roku 1893. W oświadczeniu tem piętnują oni wszystkich tych, którzy projektowi ustawy są przeciwni, mianem wrogów klasy robotniczej. „Przeciwnicy Veto-billu twierdzą, że idzie im przedewszystkiem o ochronę wolności klas pracujących. Jest to zwodnicze zapewnienie. Wolność o którą tu idzie, to wolność uprzywilejowanych monopolistów wyzyskiwania robotników oraz wyłudzania od nich pieniędzy, w sposób delikatny i niewidoczny". Podpisani na manifeście, wśród których widzimy także nazwiska najwybitniej-

*) J. w. str. 179.

**) Alliance Campaigne Budget. May 1895. Str. 20.

szych członków ruchu zawodowego, upraszają każdego robotnika oraz każdego prawdziwego i poważnego przyjaciela klas pracujących w kraju o usilne popieranie tego billu.

Owo Local-Veto lub Local-Control-Bills zawierało projekt ustawy, na mocy której przysługiwałoby $^2/_3$ większości wyborców prawo odmówienia koncesyi na szynki w danym okręgu, istniejące zaś koncesye mogliby ograniczyć do $^1/_4$ części, a także mieliby prawo domagać się, by w niedziele wszystkie szynki były pozamykane.

Twierdzenie, jakoby nałóg pijaństwa był wyłącznie skutkiem kapitalistycznego porządku społecznego, ostać się tedy nie może; lecz oto znowu twierdzą inni, że zwalczanie alkoholizmu nie może przyczynić się do podniesienia robotników wśród stosunków obecnie panujących. Jeśli robotnicy wyrzekną się napojów, wówczas spadnie odpowiednio do tego i płaca robocza. Jeśli umiarkowani wśród robotników zdołali zachować dawne płace robocze, to przypisać to należy tej okoliczności, że nie stanowią oni jeszcze większości klasy robotniczej. Wszelki dalszy postęp ruchu w kierunku umiarkowanego picia, zmniejszy jednocześnie korzyści gospodarcze jego zwolenników. Robotnik pijący umiarkowanie jest pilniejszy, pracuje więcej, a temsamem obniża płacę roboczą. Ludy najbardziej wstrzemięźliwe, jak Hiszpanie, Włosi, Indowie i t. d., mają też najniższe płace robocze *).

Lecz gdyby nawet było słusznem, że płaca robocza stosować się musi do stopy życiowej robotnika, to i wówczas nie wynikałaby obniżka płac roboczych z rozszerzenia się wstrzemięźliwości wśród robotników. Oczywistą nieprawdą jest, że ograniczenie lub zupełna wstrzemięźliwość od napojów wywołuje obniżenie się stopy życiowej robotnika. Nie idzie tu bowiem o zmniejszenie się wydatków na utrzymanie, lecz tylko o zmianę w wyborze przedmiotów użytku **). Kto potrzebuje mniej na piwo i wódkę, ten może wydać więcej na mięso, mieszkanie, ubranie, na książki i t. p. Robotnik pijący umiarkowanie ma zazwyczaj nie mniejsze lecz większe wymagania życiowe; nie zadowolni się on brudnem, nędznem mieszkaniem, złem pożywieniem, zniszczonem ubraniem pijaka. Jeśli zaś sam nie spożywa więcej, jeśli oszczędza, jeśli uiszcza regularnie wkładki do Kas pomocy, to zyskuje temsamem cenne oparcie we wszelkich sytuacyach życiowych, oparcie, które napewno nie przyczynia się do osłabienia

*) Smart: Socializm and Drink. Manchester 1901.

**) B. Gutsman: Kwestya alkoholu z punktu widzenia robotnika. Sprawozdanie z V. międzynarod. kongresu dla zwalczania nadużycia alkoholu w Bazylei. Bazylea 1896. Str. 311.

jego stanowiska wobec pracodawcy. Nietylko zdoła on osiągniętą płacę roboczą zatrzymać, lecz może nawet podnieść ją potrafi. Robotnik w piciu umiarkowany bierze także żywszy udział w życiu publicznem i duchowem; większe zainteresowanie się temi sprawami rodzi w nim pragnienie wolnego czasu dla udziału w życiu duchowem, a temsamem życzenie skrócenia czasu pracy. Jeśli praca jego jest wydajniejszą, to wyższe jego usługi wieść muszą do zmniejszenia się godzin pracy. Z tego względu, szkoda wielka, że socyalna demokracya zachowuje w kwestyi tej stanowisko zupełnie wsteczne, jak tego dowiódł ponownie zjazd partyjny w Lubece 1901 r. *).

Obok alkoholu zasługuje i tytoń na uwagę polityka społecznego. W każdym jednak razie jest on bardziej niewinnym środkiem podniecającym, nie sprowadza bowiem odurzenia. Również działanie tytoniu pod względem zdrowotnym dotąd nie jest tak wyjaśnionem, jak działanie alkoholu. Z tego też względu pominąć go możemy na tem miejscu, podobnie jak i cukier, któremu fizyolog Bunge również złe skutki przypisuje **).

### *114. Reforma robotniczych stosunków mieszkaniowych* ***).

O niedostatecznem zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych już wyżej, na innem miejscu była mowa.

---

*) Znacznymi postępami zaznaczył się ruch antyalkoholiczny w Zurychu zwłaszcza wśród robotników i studentów. Istnieje tamże 27 restauracyj antyalkoholicznych, odwiedzanych przez 2600 osób dziennie. (Patrz Morburger: Zurychskie restauracye anty-alkoholiczne. „Frankfurter Zeitung“ Nr. 77, 1902, a także Schmid i Wild: „Zurychu, twe dobrodziejstwa utrzymują Cię!“ Zurych 1900. Str. 147—152). Ważnem poparciem dla propagandy w tym kierunku jest okoliczność, że kantony obowiązane są przeznaczyć na zwalczanie alkoholizmu 10% sumy otrzymywanej od państwa, które czerpie dochody z monopolu wódczanego.

**) Bunge: Wzrost spożywania cukru, oraz niebezpieczeństwa z niem związane. Międzynarodowy miesięcznik dla zwalczania obyczaju picia. Bazylea XI. Rocznik, 1901. Str. 1—4, 65—71. Korzystnie natomiast ocenia cukier. A. Stutzer: Cukier i alkohol. Berlin 1902.

***) C. J. Fuchs: Art. Kwestya mieszkaniowa; C. Hugo: Niemiecki zarząd miejski. Stuttgart 1901. Str. 335—488; L. Sinzheimer: Kwestya mieszkań robotniczych. Stuttgart 1902; Nowe badania w kwestyi mieszkań w Niemczech i zagranicą. 3 tomy. Lipsk 1901. (S. d. V. f. S. XCIV—XCVII). Tom trzeci zawiera dobry opis kwestyi mieszkaniowej w niemieckiej Szwajcaryi przez Mangolda, obejmujący cenny materyał, zebrany w drodze wywiadów w Bazylei, Lozannie, Bernie, Zurychu, Winterturze, St. Gallen i Lucernie. Stosunki w francuskiej Szwajcaryi opisuje Schnetzler. Inspekcya fabryczna w Szwajcaryi urządziła

Podczas gdy sposób odżywiania się robotników znaczne wykazuje postępy, to pod względem stosunków mieszkaniowych raczej rezultat ujemny zauważyć można. „Najlepiej świadczy o tem fakt“ —pisze naczelny inspektor fabryczny W. Księstwa Badeńskiego w 1892 r. — „że liczne warstwy klas średnich zadowolniłyby się nieraz pożywieniem, napotykanem w rodzinach robotniczych, w lepszem położeniu będących, natomiast żaden z członków tych klas nie wziąłby mieszkania robotniczego z wszelkiemi towarzyszącemi mu niewygodami i brakiem kultury“.

W czem szukać należy jądra tych tak smutnych stosunków? Bezwątpienia, wskutek nagromadzenia się olbrzymich mas ludowych po miastach wzrasta niepomiernie wartość gruntów miejskich, a rezultatem tego jest i wzrost czynszów mieszkalnych. Podrożenie to, z natury rzeczy wynikające, zaostrza nadto spekulacya gruntowa, której sprzyjają znowu pewne przepisy i plany budowlane. Te ostatnie pozwalają na wystawianie olbrzymich domów mieszkalnych, zdala od środka miasta i ta to daleko idąca możność wyzyskania gruntów, podnosi jego cenę w górę. Wysokie ceny gruntów skłaniają znowu do wyzyskania ich przez wystawienie wielu piętr, zabudowań bocznych i oficyn. W każdym jednak razie zatraca się owa część oszczędności, osiągana dzięki względnie niskim kosztom budowy, przez podnoszenie się cen gruntów oraz przez konieczność budowania ulic szerokich wobec domów wielopiętrowych.

Błędnem byłoby przypuszczenie, że tylko w większych miastach napotkać można niekorzystne stosunki mieszkaniowe. Kwestya mieszkań robotniczych istnieje także w miasteczkach i wioskach fabrycznych; w ostatnich jest ona równie palącą, jak po miastach.

I tak np. badania podjęte przez szwajcarski inspektorat fabryczny nad stanem mieszkań robotniczych wykazały, że objętość sześcienna powietrza, przypadająca na głowę, mniejszą była w wiejskich mieszkaniach robotniczych, aniżeli w mieście *). W ruchu budowlanym uwzględnia się wszędzie zbyt mało potrzeby klas pracujących; ten brak względów wynika po części z małego znaczenia przypisywanego wogóle klasom pracującym w życiu publicznem i towarzyskiem. Spekulacya budowlana zmierza także nieustannie do szybkiej sprzedaży

---

wywiady w sprawie mieszkań, urządzonych przez pracodawców; rezultaty tych wywiadów zawarte są w czasopiśmie dla statystyki Szwajcaryi 1896, str. 223—263. — Obrady towarzystwa polityki społecznej w kwestyi mieszkań. Lipsk 1902. (S. d. V. f. S. XCVIII. str. 15—121); Protokół z obrad zjazdu partyi socyalno-demokratycznej niemieckiej w Lubece. Berlin 1901. Referat Südekuma Str. 293—302.

*) Zobacz tabelę na str. 473.

gruntów; temu atoli nie sprzyja budowanie wielkich domów z mieszkaniami robotniczemi. Pozatem nie należy do przyjemności wynajmowanie mieszkań ludziom niezamożnym, odznaczającym się często niepewną wypłacalnością, wątpliwą czystością i brakiem poczucia porządku. Wielu ludzi nie chce też ściągać dochodów od ludzi, żyjących z zarobku dziennego, z dnia na dzień*). Mniej pod tym względem skrupulatni otrzymują pewnego rodzaju monopol, tem snadniej, że liczba ich nie jest wielką i coraz bardziej maleje ze względu na konieczność posiadania kapitału. W ten sposób powstają ceny istotnie lichwiarskie, idące często ręka w rękę z wielkiem zadłużeniem właściciela domu, będącego nim tylko z nazwy.

Co zdziałano dotychczas w sprawie reformy stosunków mieszkaniowych, co zamierza się nadal uczynić w tej mierze?

Przedewszystkiem przychodzi na myśl, by postępować tu w sposób, w jaki ustawowa ochrona robotnicza dokonała polepszenia stosunków warsztatowych. Jeśli żądania państwa skierowane były tam do przedsiębiorcy, to w tym wypadku odpowiedzialnym będzie właściciel

| | Ilość mieszkań o $m^3$ powietrza w pokoju na głowę | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | do 4 | 4 do 6 | 6 do 8 | 8 do 10 | 10 do 15 | 15 do 20 | ponad 20 | Razem |
| Wieś . . . . . | 99<br>9·3 | 242<br>22·6 | 225<br>21·6 | 129<br>16·7 | 181<br>16·9 | 92<br>8·6 | 52<br>4·9 | 1070<br>100·0 |
| Osady miejskie . | 19<br>8·6 | 37<br>16·8 | 48<br>21·8 | 35<br>15·9 | 47<br>21·5 | 19<br>8·6 | 15<br>6·8 | 220<br>100·0 |
| Miasta . . . . . | 4<br>5·0 | 11<br>13·8 | 15<br>18·7 | 13<br>16·3 | 18<br>22·5 | 14<br>17·5 | 5<br>6·2 | 80<br>100·0 |
| Razem . . . . | 122<br>8·9 | 290<br>21·2 | 288<br>21·0 | 227<br>16·6 | 246<br>17·9 | 125<br>9·1 | 22<br>5·3 | 1370<br>100·0 |

(Czasopismo dla statystyki Szwajcaryi 1896. Str. 242).

*) Ze względu na te stosunki zajęły się towarzystwa dobroczynne, za przykładem towarzystwa Octavia Hill w Londynie, wynajmowaniem całych domów mieszkalnych, w celu odnajmowania następnie małych mieszkań robotnikom. Członkowie tych towarzystw zbierają czynsz najmu tygodniowo, nadto dbają o zachowanie porządku w mieszkaniach i starają się wogóle przyjść z pomocą swym mieszkańcom. Tym sposobem wykluczeni zostają owi pośrednicy, starający się, z przyczyn wyżej wspomnianych, stanąć pomiędzy właścicielem a wynajmującym. System ten przyjął się także w Lipsku.

domu. Ustawodawstwu fabrycznemu odpowiada wówczas ścisłe ustawowe sformułowanie żądań, odnośnie do wynajmowanych mieszkań. I tak jak ochronę robotniczą podtrzymuje i wspiera inspektorat fabryczny, tak też i w tym wypadku należy pomyśleć o specyalnych organach wykonawczych, które dbałyby o przestrzeganie ustaw mieszkaniowych. Jeśliby się okazało, że zamieszkałe bywają mieszkania, w których szkodliwe zdrowiu wady, przez odnowienia i przebudowania usunąć się nie dadzą, wówczas polecić należy budowę nową. Jeśliby szło o całe kompleksy domów (zwane w Anglii Slums), wówczas nastąpić winna sanacya tych stosunków, podjęta przez gminę; polega ona zazwyczaj na wywłaszczeniu i zakładaniu nowych budowli. Skutkiem zamykania, względnie burzenia domów nie nadających się na mieszkania, koniecznem jest wyprowadzanie się z nich dotychczasowych mieszkańców. O ile niema dla nich innych mieszkań — zazwyczaj tak bywa — winna gmina dbać o odpowiednie umieszczenie. Prawodawstwo mieszkaniowe oraz inspekcya mieszkań wiodą w logicznej konsekwencyi ku urządzaniu gminnych mieszkań do wynajęcia, lub też przynajmniej ku rozporządzeniom gminnym, mającym na celu popieranie pośrednie lub bezpośrednie budowy mieszkań odpowiednich

W Anglii dokonał się rozwój w tym kierunku już w połowie przeszłego stulecia, a ustawy zwane Housing of the Working Classes Act 1890 oraz Public Health (London) Act 1891 były poniekąd jego zakończeniem *).

Francya, Belgia i Stany Zjednoczone poszły do pewnego stopnia za przykładem Anglii. W Niemczech poświęcają prawodawstwa, względnie administracye państw poszczególnych (Ks. Badeńskie, Bawarya, Alzacya-Lotaryngia, Hamburg, Hessya, Prusy, Wirtembergia), baczną uwagę tym kwestyom. W celu propagandy za państwowem uregulowaniem tej sprawy, gorąco popieranem przez Miquela, założonem zostało w 1898 r. stowarzyszenie we Frankfurcie, zwane „państwową ustawą mieszkaniową“ („Reichswohnungsgesetz“) **).

Dalszem zadaniem władz jest dbałość o to, by w drodze rozszerzenia miasta, oraz przy pomocy ustawy budowlanej umożliwionem było robotnikom otrzymywanie mieszkań tanich i zdrowych. W najnowszych czasach ułożono w wielu miastach przepisy budowlane na

*) Oppenheimer: Rodzaj mieszkań oraz reforma mieszkaniowa w Anglii. Lipsk 1900.

**) Z pism przez stowarzyszenie to wydanych, zasługują na uwagę: v. d. Goltz: Inspekcya mieszkaniowa oraz jej państwowe ukształtowanie; Dr. Liebrecht: Pomoc państwowa w urządzeniu małych mieszkań.

podstawie stref, by mianowicie pozostało dość przestrzeni do otwartego sposobu budowania w dzielnicach miasta zewnętrznych, dla t. zw czystych ulic „mieszkaniowych“ o niskich domach i węższych ulicach, obok ulic „sklepowych“ o wielkich gmachach piętrowych i szerszych ulicach.

Jakkolwiek cennemi mogą być rozporządzenia tego rodzaju, to jednak najważniejszą rzeczą będzie zawsze powiększenie podaży mieszkań dobrych, pod każdym względem potrzebom klasy robotniczej odpowiadających.

Domy tego rodzaju jęli wystawiać przedewszystkiem więksi pracodawcy, a mianowicie w tych miejscowościach, gdzie odosobnione położenie fabryk, pod tym tylko warunkiem umożliwiało przyciąganie robotników. Według badań fabrycznej inspekcyi w Szwajcaryi, mieszkało w tych domach przy fabrykach ogółem 25.037 osób na 178.031 robotników fabrycznych w roku 1895. W szwajcarskim przemyśle bawełnianym musiano zakładać fabryki często w oddaleniu od większych miast, a to w celu wyzyskania sił wodnych. Domy mieszkalne przy tych fabrykach mieściły 12.932 osób, na 48.536 robotników zatrudnionych w tym przemyśle. Jak to widzimy z wyżej umieszczonej tabeli statystycznej, bywają domy te nader gęsto zamieszkane, gęściej, aniżeliby to mogło być pożądanem z punktu widzenia zdrowotnego i społecznego. Główną ich zaletą są niskie czynsze najmu, o 10—50% niższe aniżeli w domach prywatnych. Pozatem posiadają one w całej pełni wady, o których już wyżej była mowa, a więc: wymówienie lub rozwiązanie umowy najmu pociąga za sobą jednocześnie i wymówienie mieszkania. „To ostatnie dokonywa się niekiedy w sposób nieludzki; nawet rośliny oraz owoce w ogrodzie muszą pozostać nietknięte, bez wszelkiego odszkodowania. Są wszakże i pracodawcy, którzy uważają to za samo przez się zrozumiałe, że wynajmujący ma prawo zabrać ze sobą swą własność i zużytkować w jakikolwiek sposób... W niektórych fabrykach pozostaje kontrakt najmu ważnym przez cztery tygodnie, jeśli robotnikowi wymówionem zostaje miejsce z powodu braku pracy. Surowiej traktowani bywają robotnicy, którzy z przyczyn prawem przewidzianych nagle fabrykę opuścić muszą, lub też którzy z powodu ciężkich wykroczeń przeciwko porządkowi fabrycznemu, z powodu sprzeczek, nadużyć, niemoralnego sprawowania się, kradzieży i t. p. bez wymówienia poprzedniego zostają pracy pozbawieni. Bywają umowy najmu tego rodzaju, że robotnik nietylko natychmiast może być wyrzuconym na ulicę, lecz winien nadto zapłacić czynsz najmu do czasu umówionego; wedle innych kontraktów pozostawia mu się jeden, dwa do czterech

tygodni czasu". Niewygodną dla robotnika jest jeszcze i ta okoliczność, że wielu pracodawców wymawia sobie prawo umieszczania „wedle ich uznania, w mieszkaniu robotnika sublokatorów — o ile nie wszystkie pokoje w mieszkaniu są zajęte; temsamem robotnik nie może być panem we własnym domu, jakby nim był w mieszkaniu prywatnie wynajętem" *). Korzystnem natomiast może być wtrącanie się pracodawców o tyle, że oni to, w interesie swej własności chociażby, dbać będą o utrzymanie ładu i porządku w mieszkaniach.

Na podstawie wywiadów z roku 1898 wynosiła liczba mieszkań, urządzonych przez wielkoprzemysłowych pracodawców 143.049. Wspaniałych pod tym względem urządzeń dokonała firma Kruppa**), której mieszkania robotnicze dały pomieszczenie 25.000 osobom. Czynsz najmu jest tu tak niski, że kapitał użyty na budynki przynosi nieco ponad 2%. Także państwowe i gminne zarządy administracyjne wystawiły domy mieszkalne dla swoich pracowników (i tak: pruski zarząd górniczy, zarządy kolei państwowych pruski, bawarski, saski i wirtemberski, pruskie ministeryum wojny, zarząd marynarki państwa, zarząd poczt, pruskie ministeryum rolnictwa; z zarządów gminnych — gmina miasta Frankfurtu nad Menem). Ponieważ w tych wypadkach stosunek pracowników do pracodawców ma więcej charakter stały, niemal urzędniczy, i coraz bardziej w tym kierunku zmierzać będzie, przeto i opieka państwa, jako pracodawcy, nie przedstawia tych stron złych, które w przedsiębiorstwach prywatnych istnieją i tak długo istnieć będą, dopóki prawodawstwo nie ograniczy możności nadużywania zwiększonej zawisłości robotnika od pracodawcy.

Oprócz wystawiania mieszkań robotniczych, widzimy także fakty udzielania robotnikom przez pracodawców pożyczek na budowę domów mieszkalnych. Warunki stawiane w takich razach robotnikom, są zazwyczaj również znacznem zaostrzeniem stosunku zawisłości. A także nabycie domu na własność może być niebezpiecznem dla robotnika, a mianowicie gdy ograniczoną będzie w tej miejscowości możność znalezienia pracy; do tego przybywają nadto inne strony ujemne, zauważone mianowicie w Miluzie w Alzacyi. Utworzyło się tam było towarzystwo akcyjne przy współudziale kilku wielkich pracodawców, popierane przez Napoleona III, który zasilił je 300.000 frankami; zadaniem towarzystwa tego było wystawianie mieszkań robotniczych, przyczem istniała możność nabywania domku na własność, drogą spłat ratami. W okresie czasu od 1854 do 1888 wysta-

*) Czasopismo dla statystyki Szwajcaryi 1896. Str. 256 i n.
**) W. Kley: U Kruppa. Lipsk 1899. Str. 59—103.

wiło towarzystwo 1124 domów, które następnie przeszły na własność robotników. Z wielu stron utrzymywano, że na tej drodze rozwiązać się da nietylko kwestya mieszkaniowa, lecz wogóle kwestya robotnicza. Nieuprzedzona atoli krytyka działalności tego towarzystwa musi niebawem rozwiać złudzenia w tej mierze. Nie będziemy zatrzymywali się nad tem, że mieszkania tego rodzaju, w dzielnicach ściśle od innych klas społecznych odgrodzonych, bynajmniej nie nadają się do zbliżenia się wzajemnego klas społecznych. Nawet z punktu widzenia ciaśniejszego, ekonomiczno-technicznego, nie możemy uważać działalności tej za korzystną.

Błąd radykalny tego przedsięwzięcia polegał na doktrynerskiej zasadzie uczynienia bezwarunkowo z robotników właścicieli domów; za tem nie przemawia atoli ani ogólnie odczuwana przez robotników potrzeba w tym kierunku, ani też ich położenie ekonomiczne. Mały domek, otoczony ogródkiem, może być ideałem nielicznej tylko grupy robotniczej elity, większość robotników, a mianowicie w wielkich miastach, skazaną będzie na mieszkania wynajęte. Los ten dzieli zresztą klasa robotnicza z innemi klasami społecznemi, a fakt ten w kwestyi robotniczej i mieszkaniowej nie ma wielkiej wagi. Nie idzie bowiem o uwolnienie robotników od mieszkań wynajętych, lecz o to, by umożliwić podaż tych ostatnich w dostatecznej ilości, odpowiadających wymaganiom i po cenach przystępnych.

W jakiż jednak sposób udało się wyżej wspomnianemu towarzystwu sprzedać wszystkie domki robotnicze? Zazwyczaj odnajmowali robotnicy, nabywający domki, jeszcze jednemu lub dwu sublokatorom, jakkolwiek domy obliczone były tylko na jedną rodzinę. Ponieważ zaś małe domki nie wystarczały bynajmniej dla pokrycia istniejącego zapotrzebowania, przeto poszły czynsze najmu tak dalece w górę, że odnajmowanie chociażby dwu pokoików wystarczało do uiszczania ratami ceny kupna. Lecz w ten sposób mieszkali nader niewygodnie i właściciel domku i jego współlokator; tylko dzięki wyzyskaniu położenia, wynikającego z braku mieszkań, mógł robotnik nabyć domek na własność. Atoli po osiągnięciu tego celu, nie nastąpiło bynajmniej polepszenie stosunków mieszkaniowych nawet właściciela domku; zawsze pozostawało dążenie do odnajmowania pokojów. Ponieważ jednak budowa pierwotna domku nie liczyła się z tymi zamiarami, przeto musiano następnie dobudowywać, a to okazało się nader niekorzystnem zarówno z punktu widzenia technicznego, hygienicznego jak i estetycznego. Powstały mianowicie budynki, które raczej za szopy, nie zaś jako ludzkie mieszkania uchodzić mogą; nawet poprzednio dobre pokoje straciły na przybudowie, zabrano im bowiem

niezbędne światło i powietrze. Do jakich rozmiarów doszło przeobrażenie się pierwotnych domków, o tem świadczyć może fakt, że z 698 domków, położonych na północo-zachód od przytułku, 270 a więc 38% zeszpecono już w roku 1886 przybudówkami. W miarę wzrastania wartości gruntów, skłaniającej do bardziej napiętego wyzyskania i zużytkowania ich, w miarę powiększania się liczby właścicieli domków, którzy cenę ich już wypłacili i rozporządzają nimi dowolnie, padało coraz więcej domków ofiarą tego niefortunnego przeobrażenia. Niepomyślny ten rezultat widzi wyraźnie i przyznaje samo towarzystwo budowy. Gdzie zaś za przykładem Miluzy zaprowadzono podobne urządzenia, jak n. p. w Bazylei, rezultaty okazały się równie niepomyślne.

Jeśli towarzystwa budowy domków ograniczą się na odnajmowaniu mieszkań robotnikom, wówczas mogą być osiągnięte lepsze rezultaty, o ile w zarządzie głos mieć będą nietylko sami członkowie towarzystwa, lecz także przedstawiciele robotników.

Piękne rezultaty osiągnęły w ostatnich czasach w Niemczech stowarzyszenia współdzielcze, mające na celu wystawianie domków robotniczych, tak zwane towarzystwa budowy i oszczędności (pierwsze założone w r. 1886 w Hanowerze). Oszczędzanie miało na celu umożliwić robotnikowi nabycie udziału stowarzyszenia. Stowarzyszenie buduje domki i zatrzymuje prawo własności. Mieszkania odnajmuje się tylko członkom stowarzyszenia, a mianowicie drogą losowania, jeśli niema tyle mieszkań, by wszyscy zaspokojeni być mogli. Członkowie, należący od dłuższego czasu do stowarzyszenia, a którzy jeszcze mieszkania nie otrzymali, dostają większą ilość losów.

Słusznie zaznacza Ruprecht*), że te towarzystwa budowy nietylko dostarczają robotnikom lepszych mieszkań, lecz nadto wywierają wpływ wychowawczy. „Jest w tem coś wielkiego, gdy towarzysze z własnych sił, pod własnem kierownictwem do wspólnego zmierzają celu, gdy obok jednostronnej nieraz pracy zawodowej dla idealnych celów dobra społecznego pracują. Działają umoralniająco i sami stają się wyższymi etycznie. Obraz będzie jeszcze podnioślejszym, gdy członkowie wszystkich stanów w tej pracy wspólnej się zjednoczą. Nietylko odczują oni wówczas radość z dzieła dokonywanego, lecz także doznają poparcia osobistego i społecznego, pozbędą się przesądów i zaznajomią z kołami dotąd im obcemi, poczynią przy

*) Ruprecht: Zdrowe mieszkania — „Göttinger Arbeiterbibliothek“ Zeszyt 6.

tej sposobności cenne osobiste spostrzeżenia. Takiem było przynajmniej nasze doświadczenie w Getyndze".

W jesieni 1900 r. było podobno, wedle obliczeń prof. Albrechta, blisko 260 takich towarzystw w państwie Niemieckiem. Silnego poparcia doznały one od zakładów ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, które udzieliły im swych kapitałów pod nader korzystnymi warunkami. Sposób otrzymywania dalszych kapitałów wymaga jeszcze udoskonalenia*).

Jeśli w stowarzyszeniach współdzielczych tego kierunku dopatrywać się możemy ideału rozwiązania kwestyi mieszkaniowej, to jednak nie należy zapominać o tem, że nędza mieszkaniowa zbyt jest wielką, zaś poczucie współdzielczej akcyi w wielu miejscowościach zbyt słabe, by wystarczać mogło trzymanie się wyłącznie tego środka przy reformowaniu stosunków mieszkaniowych.

Z wielu stron wskazuje się przeto na gminę, jako na ciało w pierwszym rzędzie powołane do niesienia pomocy w tej mierze. I w samej rzeczy, wiele gmin miejskich założyło już mieszkania robotnicze; według Sinzheimera, poszło tą drogą 19 angielskich zarządów gminnych. W państwie Niemieckiem wymienić wypada miasta: Barmen, Strassburg w Alzacyi, Ulm, Worms, Freiburg, Schweinfurt, Lambrecht w Palatynacie, Emden, Düsseldorf, mające mieszkania robotnicze, w Szwajcaryi urządziła je gmina miasta Berna.

Podjęta w tym kierunku inicyatywa gmin liczyć się musi z niebezpieczeństwem tego rodzaju, że wobec urządzenia tańszych i lepszych mieszkań przypływ ludności nadmiernie wzrość może. Następnie spotyka się to przedsięwzięcie z zaciętym oporem właścicieli domów; to samo dotyczy popierania budowy domów robotniczych,

---

*) Oto przykład konkretny dla unaocznienia tego co powiedzieliśmy wyżej: Towarzystwo budowy w Karlsruhe założonem zostało 18 lutego 1897. Przed upływem roku liczyło ono 712 członków. Dnia 1 kwietnia 1899 r. przeniosło się towarzystwo do własnego domu. W przeciągu krótkiego czasu wystawiono 10 budynków o 168 mieszkaniach. Koszta wynosiły 913.558 marek. Z tego przypadło na opłacenie gruntu pod budowę 8·85%, na koszta utworzenia ulicy 5·95% i 85·2% na koszt budowy. Domy mają na hipotekach 710.453 marek długów, a mianowicie 100.000 marek od wielko-książęcej listy cywilnej na 3%, 308.100 m. od kasy emerytalnej robotników kolejowych na 3½%; 91.200 m. od w. książęcej kasy amortyzacyjnej, 23.153 na 4½% od kasy miejskiej, za 120.000 obligów na 4½% — wreszcie 68.000 m. od rozmaitych wierzycieli po 5%. Dochód z odnajmowania mieszkań wynosi 5.534% kosztów ogólnych, a z tego na różne wydatki przypada 17·5%, po odliczeniu tego, pozostaje oprocentowanie 4·56%, które przynosi towarzystwo. Obecnie buduje się dalszych 36 domów mieszkalnych. Patrz: Sprawozdanie z działalności tego towarzystwa za rok 1901.

przy pomocy kredytu gminnego lub państwowego. Zjazd reńsko-westfalskiego związku właścicieli gruntów i realności w Ruhrort, uchwalił w 1901 r. następującą rezolucyę:

„Stowarzyszenia miejskich właścicieli gruntów i realności winny z całym naciskiem zwalczać towarzystwa współdzielcze budowlane, jako najbardziej szkodliwe formy przedsiębiorstwa w dziedzinie budownictwa. Należy wszelkimi środkami dążyć do tego, by szkodliwy dla ogółu charakter towarzystw współdzielczych znanym był jak najszerszym warstwom społecznym, by pozbawiono ich przywilejów, z których prywatne przedsiębiorstwa korzystać nie mogą, oraz by osiągniętem zostało ponownie równouprawnienie tych ostatnich ze stowarzyszeniami współdzielczemi pod względem warunków wytwarzania. Zwłaszcza wzywa się związek centralny miejskich właścicieli gruntów i realności, by nie żałując ni trudu ni kosztów, nie spoczął dopóty, dopóki rząd Rzeszy nie podejmie kroków, mających na celu usunięcie niesprawiedliwego i nieuzasadnionego poparcia stowarzyszeń budowlanych przy pomocy pożyczek hipotecznych, czerpanych z środków zakładów ubezpieczenia krajowych, a mianowicie przy stopie procentowej, przy której przedsiębiorca prywatny z nikąd kredytu otrzymać by nie zdołał".

Inna rezolucya skierowaną była wprost przeciwko pruskiemu rozporządzeniu ministeryalnemu z 19 marca 1901 r., wystosowanemu do naczelników regencyjnych, o polepszeniu stosunków mieszkaniowych. Rezolucya ta jest nieukrywanym wyrazem niezadowolenia z tego powodu, „że rozporządzenia takie wiodą politykę społeczną państwa pruskiego na drogę, która niezawodnie ku socyalizmowi państwowemu prowadzić musi. Ministrowie winni niezapominać o tem, że nasze współczesne życie państwowe spoczywa głównie na uznawaniu i opiece prywatnej własności, że przeto nieda się pogodzić z zasadami państwa oraz instytucyami naszego społeczeństwa, by odpowiedzialni członkowie rządu polecali środki, zmierzające do osłabienia, i w końcu usunięcia prywatnych przedsiębiorstw budowlanych, a co zatem idzie i prywatnej własności gruntów i realności. Kwestya mieszkaniowa nie znajduje się w stadyum, usprawiedliwiającem stosowanie środków tak głęboko sięgających w samorząd gminny, oraz w prawa własności prywatnej, tembardziej, że zjawisko braku mieszkań, o ile istnieje, jest zjawiskiem tylko lokalnem, a przeto usuniętem być może i powinno jedynie na podstawie znajomości stosunków lokalnych. Wszelkie ujęcie tej sprawy przez państwo tembardziej potępić należy, że wobec ogólnego charakteru wszelkich rozporządzeń państwowych, wieść ono musi jedynie do niepowodzeń

i szkód indywidualnych. Zjazd związku ubolewa nad tem bardzo, że wspomniane rozporządzenia wniosły w koła przedsiębiorców budowlanych i właścicieli realności wielkie rozgoryczenie, którego rezultatem będzie zmniejszenie się i tak już opieszałego ruchu budowlanego, co znowu spowoduje wielki brak mieszkań, istniejący dotąd tylko w niektórych miejscowościach".

W tych warunkach będzie z natury rzeczy nader skromną działalność gmin, w których przeważający wpływ mają koła właścicieli domów; a liczba tych gmin jest dość znaczną w Niemczech, wobec istniejącego prawa wyborczego. Dopiero demokratyzacya gminnego prawa wyborczego poprowadzi ku temu, że nabywanie miejskich gruntów przez gminy i oddawanie ich z prawem wieczystego zabudowania stowarzyszeniom współdzielczym większe przybrać będzie mogło rozmiary. Tym sposobem wiedzie kwestya mieszkaniowa z konieczności ku polityce, oraz ku dążeniom do reformy gruntowej.

## ROZDZIAŁ VII.

### Polityka społeczna gminy *).

*115. Społeczno-polityczne obowiązki gminy.*

Wielokrotnie przedstawiała nam się gmina jako ważny czynnik polityki społecznej: i tak, przy urządzaniu sądów przemysłowych, i polubownych, przy organizacyi pośrednictwa pracy, rozpatrywaniu sprawy ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, wreszcie w kwestyi mieszkaniowej. Mimo to jednakże od krótkiego dopiero czasu zwróciła nauka uwagę na gminną politykę społeczną. Nic nie świadczy lepiej o tem, jak bardzo cały nasz sposób politycznego i społecznego myślenia pozostaje pod wpływem uroku państwa, jak bardzo skłonnym się było aż do najnowszych czasów uważać gminę jedynie jako instytucyę państwową. Jasnem jest atoli, że im bardziej identyfikuje się gminę z państwem, tem mniej powstać może myśl odrębnej polityki społecznej gminy.

Belgia, Francya i Anglia musiały nas dopiero pouczyć i zwrócić uwagę naszą na społeczno-polityczne zadania gminy. Niedostateczne uwzględnienie tego czynnika w Niemczech zależnem jest nie-

*) Mataja: Miejska polityka społeczna, Czasopismo dla nauk społecznych, polityki społecznej i administracyi. Wiedeń 1894. Tom III. Str. 519—598; Münstenberg: Zadanie miejskiej polityki społecznej. Hamburg 1896; C. Hugo: Zarząd miejski a socyalizm gminny w Anglii. Sztuttgart 1897; K. Bücher: Gospodarcze zadania nowoczesnej gminy miejskiej. Lipsk 1898; Trimborn i Thissen: Działalność gmin w dziedzinie społecznej. Kolonia 1900; Sinzheimer: Rada hrabstwa Londynu. Przyczynek w kwestyi miejskiej reformy społecznej. Sztuttgart 1900; C. Hugo: Niemiecki zarząd gminny. Sztuttgart 1901. (Omówienie tego dzieła przez burmistrza w Mannheim Becka w Czasopiśmie Wolfa dla nauk społecznych. IV. Str. 553—557; Damaschke: Zadania polityki gminnej. 4 wyd. Jena 1901; z literatury zagranicznej zasługują na uwagę: Goodnow: Municipal Home Rule. New York 1895; A. Shaw: Municipal Governement in Great — Britain 1895; tenże: Municipal Governement in continental Europe 1895.

wątpliwie od tego faktu, że spotkać tu można w szczególnie wielkiej liczbie zwolenników społeczno-konserwatywnego, autorytatywnego kierunku. Gminom zaś brak silnej władzy monarszej, będącej najważniejszym czynnikiem reformy w kierunku społeczno-konserwatywnym. Nie uchodzi bowiem przypisywanie burmistrzom i radcom miejskim wybieranym i opłacanym przez radę gminną owego wysokiego stanowiska, jakie w państwie przysługuje władzy królewskiej. Gdyby wogóle domagano się gminnej polityki społecznej, wówczas należałoby zarazem domagać się przeobrażenia ustroju gminnego w kierunku ludowym. Lecz przed tą konsekwencyą cofają się politycy konserwatywni.

Także niemiecka socyalna demokracya dbała bardzo mało o gminę; zadowalniała się w programie swym poprostu przekazywaniem państwu zadań pod względem społecznym najważniejszych, jak sprawy szkolne i opieka nad ubogimi. Działalność gminna zawierała, zdaniem jej, niebezpieczeństwo zabagnienia i rozwodnienia wielkich zasad, była ustępstwem na rzecz ideałów, tak przez Marxa wyszydzanego „drobnomieszczanina“ Proudhona. Często zauważyć można było, że socyalno-demokratyczni ojcowie miasta schodzili w końcu na całkiem oportunistyczne, społeczno-reformatorskie manowce.

Program Erfurcki mówi wprawdzie o stanowieniu o sobie ludu i samorządzie gminnym, lecz dotąd nie zajmował się żaden zjazd partyjny kwestyą, jakie należy zająć stanowisko w kwestyach gminnych. Programy wypracowane zostały dotąd tylko dla niektórych miast, prowincyj i państw związkowych*). Również literatura socyalno-demokratyczna zaniedbywała przez długi czas zagadnienia tej kwestyi dotyczące. Dopiero z chwilą gdy angielski i francuski ruch robotniczy osiągnął był w gminach korzystne rezultaty, nastąpiła zmiana w tej mierze, i to nietylko u oportunistów, lecz także nawet u ortodoksyjnych marxistów. Karol Kautsky powiada: „Tak zwany socyalizm gminny nabrał w niektórych krajach np. we Francyi i Anglii, wielkiego znaczenia. Jasnem jest że, w warunkach zresztą jednakowych, a mianowicie przy jednakowem prawie wyborczem, może proletaryat w reprezentacyach gminnych środowisk przemysłowych, stać się prędzej miarodajną potęgą, aniżeli w ciałach reprezentacyjnych w państwie; w tych bowiem środowiskach tworzy proletaryat większość, w kraju zaś jest mniejszością; w gminach przemysłowych panuje ożywiony ruch umysłowy, na wsi zaś widzimy wstecznictwo i opiesza-

*) Hugo Lindemann (C. Hugo): Krytyka socyalno-demokratycznych programów gminnych. Sozialistische Monatshefte 1902. Str. 277—288.

łość. Gdzie robotnicy pracują i mieszkają masami, cieszą się zgoła inną niezawisłością, aniżeli tam, gdzie są rozsiani nielicznie, gdzie łatwo obserwowani być mogą... Gminy mogą nader skutecznie popierać podniesienie się duchowe i fizyczne proletaryatu w drodze rozporządzeń hygienicznych, (a mianowicie w sprawie mieszkań i środków żywności) oraz przez odpowiednie ukształtowanie szkół elementarnych. Gminy mogą nadto wpływać na warunki pracy do pewnego stopnia drogą wydawania przepisów obowiązujących, więcej jednak w drodze podejmowania przedsiębiorstw na własną rękę" *).

Lecz nawet ci zwolennicy reform społecznych, którzy wolni byli zupełnie od przesądów socyalistów państwowych i socyalnych demokratów, mieli przez długi czas wątpliwości co do skutecznej społecznej działalności gminy. I słusznie: dotąd jeszcze cieszą się przewagą w przedstawicielstwach gminnych członkowie wyższych klas posiadających, przeważnie właściciele domów. Mimo to jednak nie okazuje żadna partya polityczna zamiaru dopomóc klasom pracującym do uzyskania odpowiedniego przedstawicielstwa **). Doszło do dziwnych stosunków w państwie Niemieckiem: im kwestye polityczne są bardziej ogólne i złożone, im trudniejszem jest ich ujęcie przez szerokie masy ludowe, tem liberalniejszem, bardziej wielkodusznem jest prawo wyborcze, w roztrząsaniu tych spraw ludowi przysługujące. W Rzeszy istnieje powszechne, tajne, równe i bezpośrednie prawo głosowania, w państwach związkowych przeważnie pośrednie prawo głosowania, zaś w Prusiech i Saksonii prawo to ograniczonem jest przez trzyklasowy system głosowania. A nawet tam, gdzie jak np. w Ks. Badeńskiem, prawo głosowania do sejmu krajowego liberalniejszy ma charakter, aniżeli w Prusiech i Saksonii, istnieje przynajmniej w gminach trzyklasowy system głosowania.

Autonomia gminy, o ile wogóle istnieje, bardzo jest ograniczoną. Na każdym kroku czuwa i opiekuje się działalnością gminy państwowa

---

*) N. Z. XIII. II. str. 588.

**) Głębokie znaczenie mają słowa wydawcy radykalnego „Gońca ludu", właściciela drukarni Thomsena we „Wrogu ludu" Ibsena: „Jeśli ktoś napada na rząd, nie wyrządza przez to najmniejszej szkody, gdyż ci mężowie dbają bardzo mało o to, co piszą gazety — pozostają nadal w spokoju tem, czem byli. Lecz władze lokalne mogą być obalone, a wówczas obejmują może ster rządów ludzie nieobliczalni, ku wielkiej szkodzie właścicieli domów i innych ludzi, dlatego też: małej polityce przedewszystkiem podołać należy! Hanstad: A cóż Pan sądzi o wychowaniu politycznem ludu przez samorząd? — Thomsen: Jeśli osiągnęło się coś, co utrzymać się pragnie, wówczas nie można pamiętać o wszystkiem, panie Hanstad".

biurokracya. Gdzie w zarządach gminnych są miarodajnemi ciasne koła społeczne, nie można nawet utrzymywać, by to krępowanie gminy ze strony państwa działało pod każdym względem szkodliwie. Polityka interesów właścicieli domów i mieszkańców wyżej opodatkowanych bezwątpienia większe jeszcze przybrałaby rozmiary, gdyby nie było kontroli państwowej.

Jeśli mimo wszystkich tych bynajmniej niekorzystnych warunków i niemiecka gmina pomyślną działalnością w dziedzinie społecznej pochwalić się może, tak że snadnie porównanie z zagranicą wytrzymuje, to świadczy zjawisko to jeno o znakomitem nadawaniu się gminy wogóle do społeczno-politycznej działalności. I w samej rzeczy, sam bieg spraw gminnych skłania ją do działalności społeczno-politycznej mimo jej woli. Nędza społeczna występuje w gminie o wiele bezpośredniej, aniżeli wobec władz państwowych.

Zarząd gminny, nawet na podstawie „najnędzniejszego prawa głosowania“ wybrany, nie może obojętnie z założonemi rękoma i biurokratyczną powolnością przyglądać się, gdy brak pracy skazuje setki ludzi na najokropniejszą nędzę, nieraz śmierć głodową, gdy spory ze stosunku najmu wynikłe paraliżują cały handel, przemysł i komunikacyę, gdy 30—40% nowonarodzonych umiera przed ukończeniem pierwszego roku życia, gdy dzieci proletaryatu blade nędzne, w łachmany odziane, z przeciążenia pracą i z głodu osłabłe do szkoły się wloką, gdzie z trudem z nauki korzystać mogą, gdy zabójcze epidemie, jako nieubłagane anioły śmierci z najgłębszych otchłani nędzy się wznoszą, z przeludnionych domostw i dzielnic miejskich, nie zatrzymując się bynajmniej przed dzielnicami zamożnych, gdy w zakładach zastawniczych składane bywają najniezbędniejsze przedmioty użytku codziennego itd. A jakkolwiek wskutek olbrzymiego wzrostu niektórych gmin miejskich w ostatnich czasach, stosunki osobiste pomiędzy obywatelami gminy osłabiły się i rozluźniły, jakkolwiek powiększyła się liczba tych, którzy nie w danej gminie się urodzili i którzy zmuszeni są zmieniać często miejsce swego pobytu, to jednak poczucie wspólności i zrozumienie dla celów gminnych będzie w nich o wiele żywotniejszem, aniżeli poczucie przynależności do państwa. Jak często spotykają się zapisy w testamentach na cele gminne, a jak rzadko bywa państwo spadkobiercą! Bardzo słusznie powiada Roscher: „U ludzi zwykłych może być patryotyzm tylko wówczas szczerym, gdy dotyczy kół mniejszych, nabliżej ich otaczających, członkami których oni osobiście się interesują“ *).

*) Roscher: System gospodarstwa społecznego. Tom II. 10 wyd. 1882. Str. 12.

Myśl tę potwierdza także K. Jentsch mówiąc.*) „Oddziaływanie na wielką całość, które z powodu swej małoznaczności zaledwie zauważyć się daje, nie sprawia radości oddziaływującemu, nie może przeto być uważanem za bardzo korzystne, gdyż jego rezultat ani dowieść ani obliczyć się nie da. Z tego też powodu możliwą jest skuteczna działalność dla dobra ogółu obywatela wielkiego państwa tylko w małym zakresie, dającym się łatwo dostrzedz, a mianowicie w gminie politycznej i kościelnej, w okręgu, w korporacyi"!

Jeszcze jedno zauważyć należy: bezduszny szablon biurokratyczny, brak uwzględnienia istotnych stosunków, polityczne nadużycia, niezdrowe nagromadzenie władzy w jednej centralnej potędze, dążenie do rozciągania opieki nad wszystkiem, tłumienie indywidualnego popędu do czynu, wszelkie te niebezpieczne skały, o które rozbija się nieraz działalność społeczno-polityczna państwa, bądź to nie istnieją wcale w zakresie działalności gminy, bądź też z łatwością pokonać się dadzą. Rozumie się samo przez się, że gmina stosować będzie swą społeczną działalność do istniejących potrzeb lokalnych; organa jej wyszły z niej samej, albo też ściśle z nią są związane. Wpływ radców gminnych, pochodzących z kół obywateli, czynności honorowe czynników obywatelskich w radzie miejskiej, wpływają na większe zbliżenie się miejskich organów wykonawczych do obywateli miasta, aniżeli to władze państwowe osiągnąć są w stanie.

Niektóre niemieckie gminy miejskie zaprowadziły w ostatnich czasach specyalne „komisye społeczne" mające za zadanie badać z punktu widzenia społeczno-politycznego wszelkie kroki gminy, dotyczące interesów robotniczych.

### *116. Gmina jako pracodawczyni.*

Jeśli zapytamy jakie pole otwiera się przedewszystkiem dla społeczno-politycznej działalności gmin, przyjdzie nam na myśl fakt, że gminy, zwłaszcza większe gminy miejskie, zatrudniają same znaczne zastępy robotników, że następnie gminy poruczać muszą stale roboty publiczne przedsiębiorcom. Gminne gazownie, wodociągi i fabryki elektryczności, kanalizacye, wywożenie śmieci, roboty ziemne, tramwaje, rzeźnie, czyszczenie i polewanie ulic, utrzymanie chodników i skwerów, straż pożarna, urząd zdrowia i szkoły, służba finansowa, nieraz zawiadywanie wielkimi lasami gminnymi — wszystko to wy-

*) Jentsch: Myśli historyozoficzne. Lipsk 1892. Str. 413.

maga zatrudnienia znacznej służby i najemników, których liczba dochodzi w wielkich miastach do tysięcy. Berlin zatrudnia blisko 11.000 pracowników, nieposiadających kwalifikacyj urzędniczych.

Zasady, któremi kieruje się gmina w swej polityce płac roboczych i urzędniczych, w kwestyi czasu pracy, w sposobie obchodzenia się z robotnikami, wpływają niewątpliwie na ukształtowanie się stosunku roboczego w zakładach prywatnych.

W ostatnich latach starały się gminy występować zawsze jako wzorowi pracodawcy a mianowicieie staraniem ich było obdarzać robotników swoich temi samemi instytucyami dobroczynnemi, które poprzednio wielcy przedsiębiorcy prywatni lub też państwo powołali do życia. W ten sposób wybudowano mieszkania robotnicze, zorganizowano pośredniczące wydziały robotnicze, zwłaszcza zaś tak uporządkowano sprawy przyjmowania do pracy, uwalniania, oraz sprawę pensyi, że robotnicy gminni cieszą się nieraz stanowiskiem prawie urzędniczem.

Doniosłe znaczenie mają zasady, na podstawie których dokonywa się rozdawanie robót miejskich *). W Anglii poruczane bywają te prace zazwyczaj tym przedsiębiorcom, którzy zobowiązują się uznawać płace robocze ustanowione przez stowarzyszenia zawodowe. W innych krajach, gdzie stowarzyszenia zawodowe niedostatecznie kwestyą tą się zajmowały, ustanawia sama gmina płace minimalne, oraz maksymalny czas pracy. Paryż oddaje dostawy pod następującymi warunkami: 9-godzinny czas pracy, jeden dzień spoczynku na tydzień; płaca minimalna ustanowiona dla pracy dziennej i od sztuki dla każdego zawodu; 25% płacy dodatkowej za godziny dodatkowe, 50% za pracę nocną; utrata prawa dostawy na wypadek niestosowania się do tych przepisów; kaucya dla pewności regularnej wypłaty, zakaz kontraktów ubocznych. Bądź co bądź jednakże nie zdoła gmina sprowadzić bezpośrednio podniesienia się płac roboczych przy pomocy swej polityki płac; w tym celu zanadto ograniczonem jest jej pole działania, w porównaniu z przemysłem prywatnym. Wskutek wyższych płac roboczych w gminie wzmogłaby się nadmiernie podaż rąk roboczych; koniecznem okazałoby się wówczas wybieranie z pośród współubiegających się o pracę, a wówczas niekoniecznie najpilniejsi i najzdolniejsi otrzymywaliby pierwszeństwo. Mógłby zakraść się z czasem system protekcyjny; kosztem obywateli płacących podatki,

*) Patrz: Ochrona robotnicza wobec rozdawania robót publicznych i dostaw. Sprawozdanie c. k. urzędu statystycznego pracy. Wiedeń 1900.

a należących przeważnie do klasy robotniczej, mogłaby snadnie wytworzyć się uprzywilejowana grupa robotnicza.

Inna trudność, wynikająca z ustanowienia warunków minimalnych, polega na tem, że siły robocze poniżej miary przeciętnej wykwalifikowane (n. p. osoby chorowite, nawpół ślepe) nie mogłyby otrzymać pracy. Z tego względu dopuszczalnymi są wyjątki, mianowicie w wypadkach, gdzie gmina występuje bezpośrednio w charakterze pracodawcy.

### *117. Hygiena ludowa i oświata.*

Środki zaradcze, które były dotąd przedmiotem naszych roztrząsań, dotyczyły bezpośrednio stosunków robotniczych. Lecz gminy mają nadto zadania rozległe, obejmujące ogół albo też warstwy ludowe mniej zamożne; działalność w tym kierunku podejmowana wywiera w każdym razie pośrednio doniosły wpływ na ułożenie się stosunków społecznych.

Wymienimy tu przedewszystkiem opiekę nad zdrowiem ludu; jak wiele pod tym względem jest do zrobienia, widzimy chociażby z faktu, że ciągle jeszcze trwa spór nad tem, czy miasta ludność swą pochłaniają. Dbałość o stosunki zdrowotne ludności miejskiej tem jest ważniejsza, o ile większą część narodu ludność ta stanowi. Ponieważ na innem miejscu rozpatrywaliśmy już wyczerpująco kwestyę żywotności mieszkańców miasta, wypada nam teraz tylko wskazać na przyczyny, które, pominąwszy pracę w przemyśle, wywołują większą śmiertelność po miastach. Statystyka wykazuje, że zazwyczaj wielka śmiertelność dzieci wpływa na wielką liczbę wypadków śmierci wogóle. Tu przeto winna rozpocząć gmina swą działalność opiekuńczą; należy przedewszystkiem zbadać specyalne przyczyny śmiertelności dzieci, mianowicie tam, gdzie ta ostatnia większą jest od cyfry przeciętnej. Okaże się wtedy, że winę ponoszą bądź to nieodpowiednie odżywianie dzieci, bądź też zawodowa praca matki, złe stosunki mieszkaniowe, niedostateczny przypływ świeżego powietrza, choroby zakaźne, wynikłe znowu z wadliwego sposobu zaopatrywania mieszkańców we wodę oraz wywożenia nieczystości. Wszędzie zaś będzie rzeczą gminy zwalczać i usuwać te niedostatki.

Niektóre zarządy gminne zaprowadziły zwyczaj rozdawania drukowanych wskazówek o racyonalnem odżywianiu niemowląt, które to pouczenie otrzymuje ludność przy zgłaszaniu się w urzędzie cywilnym.

Również szkolnictwo daje sposobność wpływania na zdrowotność

dzieci. Nietylko nauczanie winno zaznajamiać dzieci z głównemi wymaganiami pielęgnowania zdrowia, lecz już sama budowa szkół winna uwzględniać potrzebę dobrego powietrza i dostatecznego światła. Niektóre miasta zaprowadziły instytucyę lekarzy szkolnych, którzy czuwać mają nad stanem sanitarnym szkoły i dzieci. Zaprowadzono także kąpiele szkolne, z których młodzież szkolna co tydzień korzystać może. Zdrowiu młodzieży szkolnej po miastach sprzyjają także gry i ćwiczenia gimnastyczne.

Przez urządzenie łaźni ludowych, dobrych wodociągów, ogrodów publicznych, przez zaprowadzenie dogodnych i szybkich środków komunikacyjnych za miasto, przez reformy mieszkaniowe oraz dbałość o ścisłe przestrzeganie przepisów, dotyczących warunków zdrowotnych warsztatów — może gmina wywrzeć dobroczynny wpływ także na stan zdrowia dorosłej ludności.

Gmina może nadto ułatwić ludności nabywanie niefałszowanych środków żywności po cenach umiarkowanych. Policya targowa pochodzi z jej ramienia, pozatem może gmina dowolnie urządzać hale targowe i ludowe kuchnie. Nierzadko okazuje się potrzeba wystąpienia przeciwko zmowie dostawców i monopolom. Dzięki poparciu rządowemu i ustawowemu, jakiem cieszą się w Niemczech cechy rzemieślnicze, stało się możliwem ustanawianie cen na podstawie porozumienia się z piekarzami i rzeźnikami. Jeśli więc brak organizacyi spożywców w stowarzyszenia spożywcze, które same przez się nadają się najlepiej dla zaspokojenia potrzeb co do środków żywności, wówczas zdarzyć się może, że gmina bierze na siebie tę czynność. I tak np. miasto Freiburg urządziło własne jatki, w celu przeciwdziałania podrożeniu mięsa. Jakkolwiek ceny w jatkach gminnych niższe były od cen w prywatnych sklepach o 11—12%, mimo to jednak udało się jeszcze osiągnąć zysk 1121·53 marek dla kasy miejskiej.

Popieranie nauki gospodarstwa domowego wpłynąć może również na poprawę warunków odżywiania się i zdrowotne stosunki ludności.

Niektóre gminy poszły dalej jeszcze, urządzając wydzielanie potraw młodzieży szkolnej w szkołach ludowych. Zbyt często spostrzegano, że biedne maleństwa przychodzą na naukę bez śniadania, głodne; oczywiście cierpiała na tem zarówno ich uwaga i możność przyswajania wiadomości, jak i rozwój fizyczny. Pod wrażeniem tego spostrzeżenia założono natychmiast kuchnie szkolne dla biednej dziatwy bądź to kosztem gmin, bądź też w drodze prywatnych zapisów i stowarzyszeń. Opieka ta stała się w obecnych warunkach niezbędną. Z punktu widzenia społeczno-politycznego atoli, należy dbać o to, by rodzice sami byli w stanie i chcieli spełniać obowiązki swoje

względem dzieci. Nawet niezbędne dzisiaj kolonie wakacyjne, schroniska dla dzieci i t. p. zakłady, do których oddają je rodzice na czas pozaszkolny dla uchronienia ich od zaniedbania — mogą stać się niebezpiecznemi, gdyż sprzyjają zupełnemu rozluźnieniu się spójni rodzinnej i tak już luźnej wskutek dzisiejszego rozwoju gospodarczego. Urządzenia wyżej wspomniane uważać należy za kule, posługiwanie się któremi racyonalny proces uzdrowienia powinien uczynić zbytecznem.

Im staranniejszą pod wszystkimi tymi względami będzie dbałość o popieranie i utrzymanie zdrowia ludu, tem bardziej zmniejszy się zakres działania zakładów urządzanych dla chorych (jak: kasy chorych państwowe i wolne, szpitale, domy dla rekonwalescentów, ubezpieczenie niezdolnych do pracy i t. d.), tem dzielniejszymi będą ludzie, tem korzystniej ułoży się stosunek czynników ludności pod względem gospodarczym produkcyjnych do nieprodukcyjnych. Idzie przeto we wszystkich tych sprawach nietylko o postęp społeczny, lecz także o znaczny postęp gospodarczy.

Już była o tem mowa jak bardzo cierpi nauczanie szkolne na niedostatecznem odżywianiu się dzieci; lecz pozatem zauważono także, że dziatwa szkolna należycie z nauki szkolnej korzystać nie może z powodu znużenia pracą w przemyśle, roznoszeniem gazet lub pieczywa wczesnym rankiem, pomaganiem rodzicom w przemyśle domowym nieraz do późna w nocy i t. d. Usunięcia tego zła dokonać może jedynie władza szkolna oraz policya. Wynika stąd, że gmina zmuszoną jest zajmować się polityką społeczną, chociażby ze względu na pomyślność jej urządzeń szkolnych.

Organizacya samego nauczania, należąca do zakresu działania gminy, jest również przedmiotem nader ważnego interesu społecznego *). „Treść, objętość, powszechność i wolność nauczania elementarnego“ — powiada L. v. Stein — świadczą o sile i kierunku całego ruchu społecznego danej epoki, a mianowicie powstanie tego nauczania, jego rozmiary, jakoteż jego organiczny związek z ogólnym stanem oświaty, tworzą wielki proces podnoszenia się klas niższych wogóle, specyalnie zaś wznoszenie się tychże klas na wyższy poziom duchowego życia klas wyższych. Bez dobrze zorganizowanego wykształcenia elementarnego prawdziwy postęp społeczny pomyśleć się nie da; gdzie zaś jego niema, tam niema ogniwa pośredniego, wiodącego z jednej klasy

*) Patrz wywody, zawsze jeszcze godne uwagi, G. Hirtha: Wolnomyślne poglądy gospodarstwa społecznego. 3 wyd, 1876, str. 103 i n. i str. 205 i n.; dalej K. Bücher: Kwestya wykształcenia zawodowego. Eisenach 1877. Str. 40 i n.

społecznej do drugiej, a temsamem brak środka wyrównującego przeciwieństwa klasowe; walka klasowa ma wówczas charakter surowy, gwałtowny, treścią jej jest możliwe wzmożenie się dobrobytu, a rezultatem despotyzm. Tylko dobre i powszechne nauczanie elementarne może stan ten zmienić, dzięki raczej swej zasadzie, aniżeli treści. Gdzie istnieje dobre, naprzód postępujące wykształcenie elementarne, tam ma miejsce stały postęp społeczny klas niższych, a zarazem wobec wzrostu wykształcenia gwałtowna rewolucya staje się coraz bardziej niemożliwą. Wewnętrzny, żywotny związek pomiędzy życiem duchowem a gospodarczem i społecznem tak jest widocznym, że tego wcale dowodzić nie trzeba.

Ci, którzy w zasadzie są za utrzymaniem wolnego współzawodnictwa, przyznać muszą, że dla tych, którzy kiedyś bez własności prywatnej do walki o byt przystąpić będą zmuszeni, wystarczającem jest właśnie dobre wykształcenie i dobre wychowanie. Całe to wolne współzawodnictwo jest niegodną, nędzną farsą, jeśliby dziecię biednych rodziców już w szkole miało być pozbawionem możności rozwoju wszystkich zdolności i skłonności, któremi obdarzyła je natura. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że wiele większych gmin miejskich stara się sumiennie spełniać obowiązki swe i zadania w dziedzinie szkolnictwa ludowego. Lecz uznanie tego co dotąd spełnionem zostało, nie powinno zamykać oczu na niezliczone zadania pozostające jeszcze do spełnienia, jeśli cel wyżej określony ma być osiągniętym.

Jeśli 40 uczniów stanowi liczbę maksymalną dzieci, mogących wspólnie pobierać naukę i otrzymać staranne wychowanie, to widzimy, nawet w miastach mających lepsze stosunki szkolne, nader zasmucający rezultat, że większość klas wymaganiom tym zadość nie czyni.

W niniejszym rozdziale zadawalniamy się badaniem najelementarniejszych warunków korzystnej nauki w szkole ludowej, natomiast wyrzekamy się pokusy wykazania dalszych, licznych i bardzo subtelnych stosunków, łączących szkołę z polityką społeczną *).

Z nauką w szkole ludowej pozostaje w związku powszechna lub przemysłowa nauka uzupełniająca. Od gminy zależy nietylko to, czy nauka ta ma być obowiązkową, lecz także czy pragnie ją uczynić owocną, czy też nie. Jeśli nauka odbywać się ma w godzinach wieczornych, jak tego sobie życzą pracodawcy, a czemu władze często zadość czynią, wówczas będą mogli uczniowie i robotnicy młodociani,

*) Kilka cennych uwag spotykamy u Langego, Fr. Alberta: J. St. Milla poglądy na sprawę społeczną. Duisburg 1862. Str. 72 i n.

znużeni całodzienną pracą i wyczerpani, zaledwie małe robić w nauce postępy.

Jakkolwiek działalność gminy na polu wychowania i oświaty ludowej dotyczy w pierwszym rzędzie młodzieży, to jednak nie powinna ona zapominać i o ludności dorosłej, a mianowicie tam, gdzie wolne stowarzyszenia dbają o to niedostatecznie. Mamy tu na uwadze urządzanie czytelń, bibliotek, urządzanie popularnych wykładów, przedstawień teatralnych po cenach zniżonych i to w czasie, którym klasy pracujące dowolnie rozporządzać mogą*).

### *118. Opieka nad ubogimi***).

Wprawdzie opieka nad ubogimi nie wchodzi w zakres działania polityki społecznej, w ściślejszem znaczeniu tego słowa, to jednak sposób, w jaki gmina spełnia swój obowiązek wspierania ubogich, nie może być bynajmniej obojętnym z punktu widzenia społecznego.

Według obliczeń Kollmana z roku 1885 (późniejszych niema), wydano w państwie Niemieckiem 92,452.517 marek na cele wsparć ubogich. Niektóre większe miasta muszą jeszcze wydawać miliony na te cele. Sumy te wydadzą się tem znaczniejszemi, gdy się zważy, że obecnie państwowe organizacye ubezpieczenia robotników, wiele z tych wypadków wzięły na siebie, które poprzednio opieka nad ubogimi objąć była zmuszona***). Lecz jakkolwiek wielkim może się wydawać ten ciężar ubóstwa, to jednak stan obecnej opieki nad ubogimi pozostawia, z punktu widzenia społeczno-politycznego, jeszcze wiele do życzenia.

Wiele się mówi o reformie opieki nad ubogimi; najczęściej wszakże wyraża się życzenie, by nastąpił lepszy rozkład ciężarów pomiędzy obowiązanymi ku temu związkami, zwłaszcza zaś by finanse państwa wydajnej udzielić zechciały pomocy. Zresztą sąd o dobrym zarządzie sprawą ubogich mierzy się wedle wysokości jego wydatków, a mianowicie uchodzi ten zarząd za najlepszy, który mało kosztów pociąga za sobą. Najbardziej racyonalny system opieki, t. zw. system Elberfeldzki zawdzięcza swe liczne zastosowanie tej okoliczności, że

*) Wychowanie ludu w dziedzinie sztuki i nauki. Berlin 1900. (Pisma centralnego zarządu instytucyj dobroczynnych dla robotników Nr. 18).

**) Art.: Sprawa ubogich.

***) O uwolnieniu zarządów opieki nad ubogimi przez ubezpieczenie robotników. Patrz Lass i Zahn: Urządzenie i działalność niemieckiego ubezpieczenia robotników. Berlin 1900. Str. 227 i n.

dzięki niemu spostrzedz można było zmniejszenie się ciężarów na cele ubogich. System ten przyjął się nawet tam, gdzie nie było jego głównego warunku, a mianowicie wielkiej liczby obywateli, którzy w charakterze urzędników honorowych sumiennie i starannie opiekę nad ubogimi spełniać mogą.

Dalecy jesteśmy od przykładania odwrotnej miary przy ocenie tej opieki, tj. od uważania tej opieki nad ubogimi za najskuteczniejszą, która najwięcej na ten cel łoży. Pierwszem pytaniem jest raczej to, czy też istotnie wszystkie osoby doznają opieki publicznej w tej mierze, w jakiej im to zapowiada ustawa. W literaturze, dotyczącej sprawy opieki nad ubogimi spotykamy rzadko pogląd, jakoby ubodzy nie byli tylko przedmiotem opieki, lecz także osobnikami, których zdania o sposobie udzielanej im zapomogi także zasięgnąć należy. U nas uchodzi zawsze jeszcze ubogi, pobierający zapomogę z środków publicznych, za człowieka pozbawionego prawa. Obowiązkiem jego jest przyjęcie z wdzięcznością tego, co mu dają. Pod wpływem tych poglądów wydarzają się tu i ówdzie wypadki oburzającej surowości. Nie widzimy powodu, dla któregoby społeczeństwo miało prawo pozbawiać człowieka jego praw obywatelskich dlatego, że los mu nie sprzyjał i bez jego winy w nędzę go zapędził. Zasada ta stosowaną bywa zresztą tylko w wypadkach wyraźnej pomocy w formie wsparć. Inne wsparcia kosztem ogółu udzielane, jak np. cła zbożowe, premie cukrowe i premie gorzelnikom udzielane, ulgi podatkowe i t. p. udzielane bywają bez wszelkich uwłaczających warunków. Pocóż więc ta surowość w wypadkach, gdy idzie o najbardziej pomocy potrzebujące warstwy ludowe?

Wszędzie poleca się indywidualizacyę opieki nad ubogimi; żaden punkt widzenia niema większego uprawnienia. Lecz wobec tego dążenia zapomniano o rozróżnianiu bardziej ogólnem, nader ważnem, a mianowicie odróżnianie ubogich, którzy wskutek własnej winy z publicznych środków korzystają, od ubogich, którzy bez wszelkiej winy do tego są zmuszeni. Odróżnianie to jest często, bezwątpienia, bardzo utrudnionem, lecz koniecznie winno mieć miejsce, jeśli opieka nad ubogimi ma być w zgodzie z postępowymi poglądami społecznymi. Naogół przykrojoną jest nasza opieka nad ubogimi wyłącznie do pierwszej grupy ubogich, których ubóstwo uważanem jest za zasłużone. W innym razie, jakże możliwym byłby następujący sąd, wypowiedziany przez najlepszego znawcę niemieckiej opieki na ubogimi, Münsterberga:

„Sprawozdania zarządów opieki nad ubogimi wykazały, że największą część ubogich, pobierających wsparcia, stanowią wdowy; za-

razem nie pozostawiają owe sprawozdania wątpliwości co do tego, że często zapomogi tym wdowom udzielane, zwłaszcza jeśli obarczone są liczną rodziną, bynajmniej nie są wystarczające. Lecz w tym wypadku nie należałoby zbyt skąpo wymierzać zapomogi, by wdowa nie była zmuszoną cały czas swój wolny i wszystkie siły poświęcać pracy zarobkowej, lecz by mogła także prowadzić gospodarstwo swoje, pielęgnować dzieci, odżywiać je i wychowywać, jeśli nawet nieco skromniej, naogół tak, jakgdyby ojciec żył jeszcze. Jeśli wiele zarządów opieki nad ubogimi błądzi pod tym względem, to wynika to z niejasnego pojmowania ich zadania; idzie bowiem nietylko o uchronienie ubogich od śmierci głodowej, ważniejszem jest podtrzymanie w nich obok fizycznej żywotności pewnej duchowej świeżości i zadowolenia. Bez tych czynników nie potrafi pielęgnować dzieci swych najbardziej nawet troskliwa matka. Jeśli zaś fizyczne i duchowe wychowanie, oraz moralna karność dzieci będą zaniedbane, wówczas wywrze to wpływ nader smutny na ich całą przyszłość; fizyczne upośledzenie, oraz duchowe i moralne zaniedbanie będą wówczas nieuniknionymi skutkami, dotkliwymi nietylko dla osób bezpośrednio nimi obarczonych, lecz także dla całego ogółu".

Los taki spotyka u nas wdowy, których położenie uważać należy nie jako skutek ich własnej winy.

Pocieszy może kogo myśl, że istnieje wszakże obok publicznej opieki nad ubogimi, jeszcze rozległa dobroczynnnść prywatna, łagodząca braki pierwszej.

Lecz na tem właśnie polega okrucieństwo naszych stosunków, że nawet ubodzy, którzy winy nie ponoszą, skazani są na upokarzające żebranie o jałmużnę.

W niektórych kołach przyjął się pogląd, jakoby dawanie jałmużny podniośle działało nietylko na dającego, lecz i na otrzymującego. Poglądu tego bynajmniej nie podzielamy, raczej naodwrót jest słusznie; dziwnem bowiem jest to moralne wzniesienie się dającego jałmużnę; nie będziemy tu mówili o jednem z największych w naszych czasach wykroczeń przeciwko etyce, t. zw. sporcie dobroczynnym, sporcie opiekowania się ubogimi. Lecz nawet jeśli udzielanie wsparć szlachetniejsze przybiera formy, sądzą niektórzy, że w ten sposób uwolnili się od wszelkich zobowiązań wobec klas nieposiadających. Kto z własnej woli przyczynia się w znacznej mierze do popierania celów dobroczynnych, skłonnym będzie przypuszczać, że wskutek tego jego uprzywilejowane stanowisko pod względem społecznym, gospodarczym i politycznym zupełnie jest usprawiedliwionem, że ma on prawo występować ostro przeciwko wszelkim dą-

żeniom samodzielnym niższych warstw społecznych. Dobroczynni członkowie klas posiadających nie robią często różnicy pomiędzy ubogim potrzebującym pomocy a robotnikiem, a wskutek tego wymagają od tego ostatniego takiego zachowania się, do jakiego przyzwyczaili ich ubodzy, wsparcie otrzymujący. Ci ostatni i służba są często jedynymi członkami klas pracujących, z którymi ludzie ci się spotykają.

Jeśli nawet przyjście komuś z pomocą sprawia uczucie pewnego zadowolenia, to jednak, gdy idzie o zubożałych bez własnej winy, bierze górę uczucie wstydu, że stosunki naszych czasów zmuszają tych ludzi do wejścia na drogę żebrania.

A moralne wzniesienie się otrzymującego jałmużnę? Częste skargi na niewdzięczność wspieranych, wzrastająca nieustannie nienawiść klasowa, coraz większy rozłam pomiędzy bogatym a ubogim, wszystko to nie każe oczekiwać czegoś dobrego.

Zdaniem naszem winna opieka nad ubogimi, o ile mianowicie dotyczy ubogich bez ich własnej winy, doznać zasadniczej zmiany w tym kierunku, by przedewszystkiem wsparcie było wystarczającem, a następnie by udzielanie tegoż odbywało się bez cienia owych warunków poniżających*). Jeśli, wobec niezaprzeczenie wielkich trudności, które tu zwalczać należy, które atoli wskutek ulepszeń w organizacyi pośrednictwa pracy znacznie się zmniejszyły, władze zdecydować się nie chcą na udzielenie ubogim prawa subjektywnego (dopuszczającego skargę) do wsparcia, to winny być bezwarunkowo zaprowadzone państwowe organa dozorujące, których zadaniem byłoby dopilnowanie, by związki, mające obowiązek wspierania ubogich, a więc zazwyczaj gminy, ten swój obowiązek z całą ścisłością wypełniały.

Dopiero gdy pewnem będzie, że publiczna opieka nad ubogimi odpowiada najzupełniej swym zadaniom, będzie można przyłączyć do niej dobroczynność prywatną, wyrządzającą nieraz więcej szkody, aniżeli korzyści; wówczas dopiero będzie można ujednostajnić działanie wszystkich sił pomocniczych, osobistych i materyalnych.

Dopiero wówczas, gdy istnieć będzie przekonanie, że publiczny zarząd opieki nad ubogimi znajduje się na wyżynie swego zadania, będzie można odesłać od drzwi ubogich, szukających pomocy i zwrócić ich do zorganizowanej opieki nad ubogimi.

* * *

*) Miasto Zurych stosuje już zasadę tę wobec robotników, pozostających bez pracy.

Zaledwie dziesięć lat upłynęło od czasu, kiedy — jak to wykazaliśmy na wstępie — z całym naciskiem jęto zastanawiać się nad społecznemi zadaniami gminy. Mimo to jednakże wiele już uczyniono. Wszędzie zieleni się, kwitnie, rośnie. Społeczna siła gminy zdoła oczywiście dopiero wówczas w pełni się rozwinąć, gdy jej przedstawicielstwa zrzucą z siebie zależność od ciasnych grup zainteresowanych ludzi. Dotąd zbyt wielkim jest jeszcze wpływ tych warstw, niszczący — podobnie jak szron podczas nocy wiosennej — pełne nadziei kwiecie gminnej polityki społecznej.

Udział wszystkich kół społecznych w życiu gminy jest niezbędnym warunkiem uwzględnienia i powodzenia najważniejszych zadań tego życia dotyczących. Niema obawy, że bez środka ochronnego trzyklasowego prawa wyborczego klasy posiadające wydane byłyby na łaskę i niełaskę ludu. System wyborów proporcyonalnych, który dla państwa może jeszcze się nie nadaje, byłby w gminie już obecnie bardzo pożytecznym. Daje on mniejszościom nader cenne oparcie, które mogłoby może stać się jeszcze silniejszem, gdyby zaprowadzono żądanie odpowiedniej większości dla przeprowadzenia ważniejszych spraw opodatkowania gminnego.

Byłoby na czasie wskazać w tem miejscu na daleko idące prawo nadzoru, przysługujące państwu wobec gminy. Prawo to nigdy nie będzie mogło być usuniętem. Lecz dla pełnego, owocnego rozwoju życia społecznego w gminie niezbędnem jest rozszerzenie jej autonomii, jak to pięknie skreślił O. Gierke*). Wolność przysługująca gminie nie powinna ustawać tam, gdzie zaczyna być cenną dla ogółu jej mieszkańców. Udział wszystkich obywateli w życiu gminy, usunięcie więzów administracyjnych, krępujących swobodę ruchów gminy, stały rozwój polityki społecznej — oto dążenia, mieszczące w sobie znaczną część tego, co rozwiązaniem kwestyi społecznej nazywać się zwykło.

*) O. Gierke: Historya prawa niemieckich stowarzyszeń gminnych Berlin 1868.

## Przegląd ogólny.

Jeśli przyjrzymy się rezultatom działalności społeczno-politycznej z ostatnich dziesięcioleci, zauważymy jak wielkie poczyniło postępy wejście nowo powstałej i stale wzrastającej klasy robotników przemysłowych, w skład istniejącego porządku społecznego i państwowego. Nowe prawo fabryczne niebawem wypracowanem zostanie. Równouprawnienie robotnika, zarówno przy zawieraniu umowy najmu, jakoteż w życiu publicznem, spotyka uznanie w praktyce coraz szerszych warstw społeczeństwa. Ciężkie społeczne nadużycia, jak praca dzieci, nocna praca kobiet, nadmiernie długi czas pracy, szkodliwe pod względem zdrowotnym warunki po warsztatach, niepewność bytu robotnika, wszystkie te zjawiska usuniętemi zostały, mianowicie w przemyśle wielkim, bądź to w zupełności, bądź też do pewnego stopnia. Klasa robotnicza kroczy nieustannie naprzód pod względem intelektualnej kultury.

Jeśli przed 10—15 laty trzeba było oddać bez wahania pierwszeństwo społecznym stosunkom w Anglii, to teraz można powątpiewać czy istotnie jest jakakolwiek przewaga po stronie Anglii. Anglia posiada naogół wyższe płace robocze i krótszy czas pracy, zato dają Niemcy robotnikowi przyjemniejsze środowisko, lepsze ubezpieczenie robotników i oświatę ludową. Anglicy mają stowarzyszenia zawodowe, z któremi stowarzyszenia niemieckie nie wytrzymują porównania; zato robotnicy niemieccy utworzyli organizacyę polityczną, pozostawiającą w cieniu nietylko organizacyę angielską, lecz wogóle organizacye polityczne robotników wszystkich krajów. Można było, z ważnych powodów, sprzeczać się co do wartości tej organizacyi, dopóki przewagę w niej miały tendencye utopijno-rewolucyjne i antynarodowe. Dzisiaj potęga tych ostatnich jest złamana; co więcej niema może innego faktu, któryby do tego stopnia uprawniał do żywienia dobrych nadziei na przyszłość, jak właśnie pomyślny wzrost rewizyonizmu, tj. partyi postępu. Wiara w zwycięstwo i siłę tego ruchu zapuszcza coraz głębiej korzenie, tem głębiej, im mniej sprzyjały mu wypadki zewnętrzne.

W pierwszem wydaniu niniejszego dzieła przed ośmiu laty, znajdują się następujące słowa: „I z tego właśnie względu przedstawia nam się przyszłość Niemiec w tak niekorzystnem świetle. Część socyalnej demokracyi, posługująca się taktyką rewolucyjną, przyczynia się do tego, że ludzie przeciwnego obozu, stają się coraz bardziej konserwatywnymi, coraz bardziej obojętnymi na wszelkie kwestye reformy, co więcej sądzą, że mają powód do odrzucania nawet pokojowych żądań robotników. Naturalnie, że to reakcyjne stanowisko sprawia znowu wzmożenie się prądów rewolucyjnych. W ten sposób gromadzi się na obu biegunach przeciwnych coraz większe napięcie. Przepaść dzieląca klasę robotniczą od mieszczaństwa staje się widocznie coraz głębszą i szerszą". Oczywiście rozdział ten dotąd istnieć nie przestał, lecz stracił przynajmniej wiele na szerokości i głębi. Po obu stronach widzimy gorliwe starania rzucenia mostu zgody. Niemiecki lud dokonał wejścia w nowe stulecie wśród konstelacyi stosunków, zapowiadających pomyślny rozwój jego społecznego dobrobytu.

Nie chcemy bynajmniej przeczyć temu, że i dwudzieste stulecie nader trudne zagadnienia mieści w swem łonie. Jeśli szło dotąd głównie o wywalczenie dla pracy fabrycznej lepszych płac i krótszego czasu pracy, to w nowem stuleciu może nadeszła chwila, w której walka toczyć się będzie nie o warunki pracy, lecz o rodzaj tej pracy, chwila w której robotnik zachodniej Europy kulturalnie wysoko stojący, pragnąć będzie roboty, dającej mu wewnętrzne zadowolenie, zapewniającej estetyczny rozwój, oraz dobrobyt materyalny pracownikowi. Duch wynalazczy techniki kroczył dotąd przeważnie w ślad za impulsami, dla których punktem wyjścia jest interes kapitalistyczny. Niejeden objaw postępu, rozpatrywany uważnie, wynika i pociąga za sobą w rezultacie nie dalsze opanowanie natury, lecz tylko większą bezradność ludności robotniczej i wzmożenie się panowania człowieka nad człowiekiem. Postęp techniczny innemi kroczyć będzie drogami, z chwilą gdy klasa robotnicza przestanie służyć istotnie tylko jako środek dla celów zużytkowania kapitału, z chwilą gdy osiągnie znaczenie umożliwiające jej podporządkowanie kapitału swym własnym interesom.

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na zdobycze dotychczasowe, czy oceniać je będziemy w oderwaniu, czy też jako niezbędny stopień przejściowy dla formy bytu pod względem społecznym o wiele doskonalszej, — zawsze stanowić one będą jeden z najbardziej zajmujących ustępów w historyi cywilizacyi europejskiej.

KONIEC.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
2 Ma 362
41132/
2.